



W SŁUŻBIE NAUKI, WYCHOWANIA I WARTOŚCI

SZKICE BIOGRAFICZNE
O LUBELSKIM ŚRODOWISKU NAUKOWYM

W SŁUŻBIE NAUKI,
WYCHOWANIA I WARTOŚCI
SZKICE BIOGRAFICZNE
O LUBELSKIM ŚRODOWISKU NAUKOWYM

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH



BIBLIOTEKA KATEDRY BIOGRAFISTYKI PEDAGOGICZNEJ

Nr 8

REDAKTOR SERII
Ryszard Skrzyniarz

SEKRETARZE SERII
Elżbieta Krzewska
Edmund Kuryluk





W SŁUŻBIE NAUKI, WYCHOWANIA I WARTOŚCI

SZKICE BIOGRAFICZNE
O LUBELSKIM ŚRODOWISKU NAUKOWYM

REDAKCJA

Ryszard Skrzyniarz
Małgorzata Łobacz
Barbara Borowska

WYDAWNICTWO EPISTEME • LUBLIN 2015

RECENZENCI

s. dr hab. Maria Lojola Opiela
prof zw. dr hab. Jan Draus

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Elżbieta Krzewska, Edmund Kuryluk

OPRACOWANIE KOMPUTEROWE

Studio Format · www.studioformat.pl

© Copyright by Wydawnictwo Episteme, Lublin 2015

© Copyright by Katedra Biografistyki Pedagogicznej KUL, Lublin 2015

ISBN 978-83-62495-75-7

WYDAWNICTWO EPISTEME

Solna 4/9, 20-021 Lublin
www.wydawnictwoepisteme.pl
tel. 669 924 164

DRUK I OPRAWA

elpil, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce
e-mail: info@elpil.com.pl

Spis treści

Wstęp	11
-----------------	----

KORZENIE AKADEMICKIEGO LUBLINA

RYSZARD SKRZYNIARZ

Wyższe uczelnie Lublina, ich fundatorzy, założyciele, twórcy i pierwsi rektorzy	21
<i>Institutions of Higher Education in Lublin, Their Founders, Creators and Former Rectors (Summary)</i>	41

ILONA GUMIŃSKA

Lublin bogaty wiedzą. Mapa wyższych uczelni	43
<i>Knowledge – the Wealth of Lublin. A Map of Higher Education Institutions (Summary)</i>	48

PAULINA WAWER

Zakład Teologiczny Zakonu Ojców Jezuitów w Lublinie – Kolegium Bobolanum, czyli o kontemplacji w działaniu	49
<i>Theological Faculty of Society of Jesus in Lublin. Jesuit Pedagogy in Action (Summary)</i>	63

DROGI DO LUBLINA

ANDRZEJ CHODUBSKI

Wincenty Dawid (1816–1897) – pedagog, pisarz z lubelskiej przestrzeni kulturowej	67
<i>Wincenty Dawid (1816–1897) – an Educator and a Writer from the Cultural Space of Lublin (Summary)</i>	80

PIOTR GOŁDYN

- Przedlubelska działalność naukowa,
społeczna i polityczna Witolda Chodźki 81
*Pre-Lubelski Scientific, Public and Political Activity
of Witold Chodźko (Summary)* 95

TATIANA KRYNICKA

- „Chciałabym służyć Ci z całego serca”. Droga profesor
Leokadii Małunowiczówny na Katolicki Uniwersytet Lubelski 97
*“I Want to Serve You with All My Heart”. The Road of Professor Leokadia
Małunowiczówna to the Catholic University of Lublin (Summary)* . . .119

HELENA GŁOGOWSKA

- Białoruskie drogi profesora Teotyńa Rott-Żebrowskiego121
Belarusian Life and Times of Professor Teotyń Rott-Żebrowski (Summary) .160

AGATA GRABOWSKA-BACZA

- Antoni Kość SVD – nauczyciel i wychowawca
(w Azji 1983–1993 i na Katolickim
Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II 1994–2011).161
*Antoni Kość, the SVD Priest: Teacher and Educator
(in Asia 1983–1993 and on the John Paul II
Catholic University in Lublin 1994–2011) (Summary)*172

ŚRODOWISKO LUBELSKICH HUMANISTÓW

JUSTYNA STAROŃ

- Feliks Araszekiewicz jako naukowiec i pedagog –
na marginesie wykładów z Dydaktyki literatury polskiej175
*Felix Araszekiewicz as a Scientist and Pedagogue – On the Margins
of Lectures of the Didactics of Polish Literature (Summary)*184

JOANNA NASTALSKA-WIŚNICKA, MAŁGORZATA TROJNACKA

- Ojciec Romuald Gustaw:
uczony – bibliotekarz – dyrektor – człowiek185
*Romuald Gustaw Fr., O. F. M. –
a Scholar, a Librarian and a Director (Summary)*214

MARIA DĘBOWSKA

- Eugeniusz Reczek TJ – pierwszy kierownik Ośrodka Archiwów,
Bibliotek i Muzeów Kościelnych. 215
*Eugeniusz Reczek SJ – the First Director of the Institute
of Church Archives, Libraries and Museums (Summary)* 233

ARTUR HAMRYSZCZAK

- Między Włocławkiem a Lublinem – działalność naukowa
i archiwalna ks. prof. Stanisława Librowskiego (1914–2002). 235
*Between Włocławek and Lublin – Scholarly
and Archival Activity of Rev. Prof. Stanisław Librowski* 254

ANITA MEYNARCZYK-TOMCZYK

- Wkład Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
w obchody Milenium Chrztu Polski (1966/1967). 255
*The contribution of Catholic University of Lublin to the Celebration
of the Millennium of the Baptism of Poland (1966) (Summary)* 272

MAGDALENA GAJDEROWICZ

- Profesor Andrzej Wojtkowski – patriota, działacz, intelektualista . . . 275
*Professor Andrew Wojtkowski – a Patriot, a Activist,
a Intellectual (Summary)* 283

MARIA WRZESZCZ

- Człowiek służby do zatracenia.
Profesor Zygmunt Sułowski (1920–1995) 285
*Man od Duty up Till Perdition
Professor Zygmunt Sułowski (1920–1995) (Summary)* 295

MAGDALENA ŻMUDZIAK

- Stanisław Fita (1932–2011) – świadectwo, wspomnienie,
echa działalności naukowej 297
*Stanisław Fita (1932–2011) – the Certificate, the Memory,
the Echoes of Scientific Activity (Summary)* 306

MONIKA MAMIŃSKA-DOMAGALSKA

- Władysław Panas – pisarz, uczonek, performer 307
Władysław Panas – a Writer, a Scholar and a Performer 315

AGNIESZKA GORAL

- Badania kultury białoruskiej
w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie 317
*Belarussian Culture Studies at the Slavic Philology Institute
at UMCS in Lublin (Summary)* 342

TWÓRCY LUBELSKIEJ PEDAGOGIKI

JOANNA KARCZEWSKA

- Stefan Kunowski – droga do Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego 345
Stefan Kunowski's Way to the Catholic University of Lublin (Summary) . . . 362

AGNIESZKA M. KOWALCZYK

- Wychowywać dla Kościoła, życia i społeczeństwa, czyli o wizji formacji
uniwersyteckiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim
w ujęciu Prymasa Tysiąclecia 363
*Educating for the Church, Life and Society – about the Vision
of University Education at the Catholic University of Lublin
in the Statements of the Primate of the Millennium (Summary)* 379

DANUTA OPOZDA, MAGDALENA PARZYSZEK

- Zarys refleksji nad rozwojem pedagogiki rodziny na Katolickim
Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w świetle
koncepcji wychowania w rodzinie Piotra Poręby i Józefa Wilka . . . 381
*An Outline of Reflections on the Development of Family Pedagogy
at KUL in Light of the Concept of Family Upbringing by Piotr Poręba
and Józef Wilk (Summary)* 397

BARBARA KIEREŚ

- Feliks Wojciech Bednarski jako rzecznik
pedagogiki personalistycznej. 399
*Feliks Wojciech Bednarski as a Spokesman
of Personalistic Pedagogy (Summary)* 405

MAŁGORZATA ŁOBACZ

- Profesor Wojciech Chudy – „wzór bohaterkiej fascynacji nauką”,
nieoceniony mistrz i wychowawca 407
*Professor Wojciech Chudy – a Model of Heroic Fascination
with Science, Invaluable Master and Educator (Summary)* 427

KS. EDWARD WALEWANDER

- Pedagogia życia Franciszka Skowry (1902–1978) 429
Franciszek Skowrya's Pedagogy of Life (1902–1978) (Summary) 435

LUBELSKA SZKOŁA FILOZOFICZNA

JANINA KOSTKIEWICZ

- Krytyka warstwy wychowawczej totalitaryzmu komunistycznego
lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku w pismach
Antoniego Szymańskiego 439
*Criticism of Educational Area of Communist Totalitarianism
the '20s and '30s of the Twentieth Century
in the Writings of Anthony Szymanski (Summary)*. 454

ALINA RYNIO

- Refleksje nad osobą i dziełem Karola Wojtyły – Jana Pawła II
w kontekście jego więzi z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim . . . 457
*Reflections on the Person and Work of Karol Wojtyla – Pope John Paul II
in the Context of His Relationship with the Catholic University
of Lublin (Summary)* 471

WITOLD STARNAWSKI

- Filozofia i wychowanie. KUL i „kulowcy” – przełom lat
siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku 473
*Philosophy and Education. KUL and „Kulowcy” –
Turn of the 1970s and 1980s (Summary)* 483

IMELDA CHŁODNA-BŁACH

- Ojciec profesor Mieczysław Albert Krapiec
i lubelska szkoła filozoficzna 485
*Father Professor Mieczyslaw Albert Krapiec
and the Lublin School of Philosophy (Summary)* 494

KATARZYNA STĘPIEŃ, TERESA ZAWOJSKA

- Powszechna Encyklopedia Filozofii – *opus magnum*
lubelskiej szkoły filozofii klasycznej 495
*Universal Encyclopedia of Philosophy – opus magnum
of the Lublin School of Classical Philosophy (Summary)* 513

ABSOLWENCI

ANNA JABŁOŃSKA

- „Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i ja” –
znaczenie Lublina w życiu studentki
z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku 517
„The Maria Curie-Skłodowska University and me”.
Significance of Lublin in One Student’s Life in the Turn
of 1950s and 1960s (Summary) 533

BARBARA BOROWSKA

- Absolwenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
w służbie „Bogu, ludziom i Ojczyźnie” 535
The Graduates of The John Paul II Catholic University of Lublin
in Service to „God, Men and Country” (Summary) 558

OLEH RUDENKO

- Pierwsi studenci niepodległej Ukrainy
na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 559
The students of independent Ukraine
at the Catholic University of Lublin (Summary). 573

Wstęp

Jeśli wszelkie badania uniwersyteckie wymagają prawdziwej wolności, bez której nie mogą istnieć, to wymagają również od ludzi uniwersytetu przywiązania do pracy i takich zalet, jak obiektywność, metoda i dyscyplina, krótko mówiąc: wymagają kompetencji¹.

Pokora jest znakiem rozpoznawczym każdego naukowca, który ma uczciwy stosunek do prawdy poznawczej².

Lublin jest miastem, w którym tradycje akademickie są bardzo bogate i różnorodne. Sięgają one 1675 r., gdy w mieście erygowano seminarium duchowne, drugie utworzono w 1714 r., a połączono je w 1788 r. W latach 1781–1783 Komisja Edukacji Narodowej, widząc ogromną potrzebę kształcenia znawców prawa w duchu idei oświeceniowych i znając ówczesny stan nauk prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim, wysunęła pomysł utworzenia w mieście studium prawnego. Nie pomyślała jednak o wyższej uczelni w Lublinie³. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. utworzono kolejne uczelnie, związane z religiami, których przedstawiciele mieszkali na terenie miasta i okolic. W 1918 r. rozpoczęły się zajęcia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1926 r. powstała kolejna wyższa uczelnia o charakterze teologicznym – jezuickie Bobolanum. Żydowską wyższą szkołą wyznaniową była natomiast założona w 1930 r. Lubelska Szkoła Mędrców (Jesziwa), największa uczelnia talmudyczna na świecie. Po drugiej wojnie światowej, w 1944 r. nowe władze, niejako w opozycji do reaktywowanego

¹ Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem uniwersyteckim*, nr 7, Kinszasa (Zair), 4 maja 1980.

² Jan Paweł II, przemówienie w czasie mszy św. dla Papieskich Uniwersytetów i Kolegiów w Rzymie, 15 października 1979 r.

³ Z. Kukulski, *Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1938.

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, utworzyły Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W późniejszych latach powstały Akademia Medyczna i Akademia Rolnicza (w XXI w. przekształcone w uniwersytety) oraz Politechnika Lubelska. Po przeobrażeniach ustrojowych 1989 r. w mieście powoływano kolejne uczelnie.

Członkiem wielkiej grupy ludzi związanych z lubelskim światem akademickim był ks. prof. dr hab. Karol Wojtyła, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od 16 października 1978 r. papież Jan Paweł II. Podczas długiego pontyfikatu wielokrotnie spotykał się on z ludźmi świata nauki: profesorami i studentami. Mówił do nich, czym jest, powinien być uniwersytet, jaka jest jego misja. 8 czerwca 1997 r. w krakowskiej kolegiacie św. Anny, w czasie spotkania z przedstawicielami polskiego świata akademickiego powiedział: „Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc”. Podkreślał, że powołaniem uniwersytetu jest „służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. [Uniwersytet] poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie Najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa”. Jan Paweł II wiele razy podkreślał, że uniwersytet to nie tylko miejsce poznawania i przekazywania wiedzy, ale także kształtowania człowieka. „Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka” przekonywał 6 czerwca 1979 r. na Jasnej Górze, w czasie spotkania z reprezentacją wspólnoty akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁴. 9 czerwca 1987 r. na spotkaniu z pracownikami KUL papież powiedział, że „*Universitas* to szczególne środowisko nastawione na poznanie »wszystkiego«. Nastawienie to [...] jest ściśle związane z człowiekiem wszystkich czasów, z samą naturą ludzkiego umysłu. *Intellectus est quodammodo omnia* – umysł ludzki jest poniekąd »wszystkim« (św. Tomasz). Wszystko, co w jakikolwiek sposób istnieje – czyli cała rzeczywistość, cała zróżnicowana rzeczywistość. Umysł ludzki jest ku tej rzeczywistości zwrócony, zarówno pod kątem jej powszechności – »wszystko«, jak i pod kątem zróżnicowania”⁵. Te słowa były niejako rozwinięciem myśli wypowiedzianej w Padwie 12 września

⁴ F. Ziejka, *Jan Paweł II a świat akademicki*, „Nauka”, 2011, nr 2, s. 17–29.

⁵ Jan Paweł II, *W służbie prawdy*. Przemówienie Ojca Świętego do społeczności KUL, Dziedzinec, 9 czerwca 1987 r.

1982 r., na spotkaniu ze wspólnotą akademicką, przypominał wówczas: „Od zarania uniwersytet był rozumiany jako wszechnica, to jest instytucja otwarta dla wszystkich i nastawiona na kultywowanie każdej formy wiedzy oraz studiowanie prawdy we wszystkich jej przejawach: naukowym, filozoficznym, teologicznym”. Podczas wspomnianej już wizyty na KUL, dodał: „Uniwersytet jest swoistym warsztatem pracy. Może na pierwsze wejście rzuca się w oczy jego praca dydaktyczna. Przy głębszym jednak poznaniu staje się jasne, że prawdziwą »wodą życia« ożywiająca całe nauczanie jest praca naukowa o charakterze twórczo-badawczym. Uprawianie nauki i właściwe mu metody stanowią podstawową niejako formę istnienia i działania uniwersytetu”. 9 czerwca 1989 r., w czasie spotkania z przedstawicielami uniwersytetów szwedzkich w Uppsali, jeszcze raz stwierdził, że uniwersytet „zobowiązuje także do formowania przez nauczycieli akademickich osobowości studentów w duchu wartości uniwersalnych”⁶. Na kolejnym spotkaniu z przedstawicielami polskiego świata naukowego, które odbyło się 11 września 2000 r. w auli Pawła VI w Watykanie, gdy Uniwersytet Jagielloński świętował sześćsetną rocznicę odnowienia Akademii Krakowskiej, Jan Paweł II mówił: „każdy uniwersytet jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury, [powinien być] miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzieląc się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącej się Europy”⁷.

Lublin, jako ważny ośrodek na akademickiej mapie Polski, od zawsze skupiał autorytety, które wpływały na światopogląd i kształtowały postawy kolejnych pokoleń. Obecnie szczególnie potrzebujemy wzorców osobowych, przybliżających sylwetki godne zapamiętania i naśladowania. W niniejszej publikacji starliśmy się zebrać biografie osób z lubelskich uczelni, które wpłynęły na rozwój akademickiego Lublina. Jednak ten zamysł w pełni nie powiódł się, ponieważ kilka ośrodków uczelnianych w ogóle nie odpowiedziało na nasze zaproszenie, dlatego w przeważającej części pracy prezentowane jest środowisko KUL. Mamy nadzieję, że działania te będą kontynuowane, a inne ośrodki włączą się w realizację projektu, aby ukazać

⁶ F. Ziejka, *Jan Paweł II a świat akademicki*, s. 17–19.

⁷ Tamże, s. 20.

wkład lubelskich uczonych w tworzenie środowiska akademickiego miasta, które nazywane jest Oksfordem wschodu.

Autorzy tekstów zebranych w tym tonie przedstawiają ludzi – naukowców i studentów – związanych z lubelskim środowiskiem akademickim. Ukazują ich zawile losy, zanim trafili do Lublina, zaangażowanie w pracę na tutejszych uniwersytetach, w rozwój wielu dziedzin nauki i w dydaktykę, a także ich dzieje po wyjeździe z miasta, podkreślając, jak zdobyta na tutejszych uniwersytetach wiedza i doświadczenie wpłynęły na ich życie osobiste i działalność zawodową.

W pierwszej części – zatytułowanej *Korzenie akademickiego Lublina* – autorzy ukazywali twórców, fundatorów i pracowników pierwszych uczelni lubelskich. Ryszard Skrzyniarz przedstawił fundatorów, założycieli, twórców i pierwszych rektorów lubelskich uczelni powstałych w Lublinie na przestrzeni wieków. Temat rozwija Ilona Gumińska, która ukazała szkoły wyższe utworzone w Lublinie po przeobrażeniach ustrojowych 1989 r. Paulina Wawer zaprezentowała krótką historię powstania Zakładu Teologicznego Zakonu OO. Jezuitów w Lublinie, czyli Kolegium Bobolanum – od pomysłu do realizacji, m.in. inspirację i wpływ generała Zakonu OO. Jezuitów o. Włodzimierza Ledóchowskiego (1866–1942), powstanie uczelni, *Ratio Studiorum* w działaniu – funkcjonowanie Bobolanum, osiągnięcia, pracę naukową, uczenie się z biografii św. Ignacego Loyoli, św. Andrzeja Boboli, niezwykle biografie profesorów i studentów w sytuacjach granicznych – podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym.

Tematyka tekstów zebranych w drugiej części – zatytułowanej *Drogi do Lublina* – dotyczy ścieżek, które wiodły poszczególnych badaczy do szkół Lublina. Andrzej Chodubski przedstawił postać Wincentego Dawida (1816–1897), badacza wywodzącego się z Lubelszczyzny i nierozzerwalnie związanego z regionem. Piotr Gołdyn omówił kierunki działalności naukowej, społecznej i politycznej Witolda Chodźki, które miały wpływ na to, że po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy w 1945 r. utworzono Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, został on profesorem na Wydziale Lekarskim tej uczelni. Helena Głogowska nakreśliła *Białoruskie drogi profesora Teotyina Rott-Żebrowskiego (1919–2004)*, związanego z Katolickim Uniwersyteciem Lubelskim, a pochodzącego z Hermanowicz na Białorusi. Tatiana Krynicka, w szkicu zatytułowanym „*Chciałabym służyć Ci z całego serca*”. Leokadia Małunowicz – profesor, dydaktyk, wychowawca, przypomniała drogę z Wilna do Lublina, na KUL i działalność naukową i wychowawczą profesor, której dewizą życiową było hasło: „Chciałabym służyć Ci z całego serca”. Poglądy

na nauczanie i wychowanie ks. Antoniego Kościa (1949–2011) – misjonarza, nauczyciela, wychowawcy i profesora, który pracował w Japonii i Korei, pobierał nauki w: Japonii, Korei, USA, Niemczech i Włoszech, a następnie swoją wiedzą i doświadczeniem dzielił się z innymi w Lublinie, na KUL, przedstawiła Agata Granowska-Bacza.

W części trzeciej – zatytułowanej *Środowisko lubelskich humanistów* – zebrano teksty poświęcone bibliotekarzom, archiwistom i badaczom dziejów Kościoła i Polski, związanym zarówno z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, jak i Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej. W kręgu spraw Biblioteki Uniwersyteckiej KUL zatrzymały się Joanna Nastalska-Wiśnicka i Małgorzata Trojnacka, które ukazały zasługi o. Romualda Gustawa OFM (1911–1976), bibliotekarza, bibliografa i historyka Kościoła, zasłużonego głównie w zakresie hagiografii polskiej (inicjatora i redaktora dwutomowej *Hagiografii polskiej* oraz wicepostulatora w procesach kanonizacyjnych bł. Jana z Dukli i bł. Szymona z Lipnicy). Maria Dębowska przypomniała, że w początkach grudnia 1956 r., jeszcze przed ostatecznym zatwierdzeniem Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, jako jego kierownik został wyznaczony ks. Eugeniusz Reczek SJ, który w ciągu jednego roku pracy na tym stanowisku zdołał zorganizować trzy konferencje dla pracowników instytucji kościelnych przechowujących kulturowe zbiory Kościoła katolickiego, a dwie inne przygotować. Rozpoczął także działania zmierzające do wydawania przez ośrodek własnego czasopisma. Artur Hamryszczak przedstawił postać ks. profesora Stanisława Librowskiego (1914–2002), wybitnego historyka-archiwisty, wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, współtwórcy Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL, założyciela i redaktora pisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Maria Wrzeszcz opisała działalność naukową profesora Zygmunta Sułowskiego (1920–1995), historyka, zaangażowanego w działalność Towarzystwa Naukowego KUL, różnych jego agend i komisji, Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, organizatora Komisji Badań nad Początkami Chrześcijaństwa w Polsce. Magdalena Gajderowicz przedstawiła wkład profesora Andrzeja Wojtkowskiego w opracowywanie akt obozowych Majdanka, co dało podstawy do zbudowania późniejszego Działu Archiwum.

Autorki trzech kolejnych tekstów zaprezentowały literaturoznawców pracujących na KUL: Justyna Staroń – prof. Feliksa Araszkiwicza (1895–1966), lublinianina z wyboru, wieloletniego pracownika oświaty, nauczyciela w szkole średniej, wreszcie profesora KUL; Magdalena Żmudziak – prof.

Stanisława Fitę (1932–2011), studenta i pracownika KUL oraz przyjaciela i mentora wielu pokoleń naukowców wywodzących się z tej uczelni; Monika Mamińska-Domagalska opowiedziała o Władysławie Panasie (1947–2005), który był z jednej strony intelektualistą, profesorem KUL, kierownikiem Katedry Teorii Literatury, z drugiej – artystą. O ludziach zajmujących się badaniami językoznawczo-literaturoznawczymi pisze Agnieszka Goral, która przypominała o jubileuszu dwudziestolecia lubelskiej białorutenistyki, omawiając badania białorutenistyczne prowadzone w latach 1993–2013 w Zakładzie Białorutenistyki Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie.

Anita Młynarczyk-Tomczyk w szkicu *Wkład Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w obchody Millennium Chrztu Polski (1966/1967)* skoncentrowała się wokół problematyki wpływu pracowników uniwersyteckich na środowisko lokalne, przedstawiając w wybranych aspektach kościelne przygotowania do obchodów Millennium Chrztu Polski, ich przebieg, a także pokłosie, poprzez pryzmat środowiska akademickiego związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Autorzy tekstów zebranych w części czwartej – zatytułowanej *Twórcy lubelskiej pedagogiki* – omawiali działalność naukowo-dydaktyczną i wychowawczą lubelskich pedagogów akademickich. Joanna Karczewska – prof. Stefana Kunowskiego (1909–1977), Danuta Opozda i Magdalena Parzyszek w tekście *Zarys refleksji nad rozwojem pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w świetle koncepcji wychowania w rodzinie Piotra Poręby i Józefa Wilka* przedstawiły próbę rekonstrukcji merytorycznych i instytucjonalnych źródeł subdyscyplinarnego charakteru pedagogiki rodziny oraz działalność ks. prof. Piotra Poręby (1908–1991) i ks. prof. Józefa Wilka (1937–2003). Barbara Kiereś ukazała postać Feliksa Wojciecha Bednarskiego (1911–2006) jako propagatora klasycznej myśli filozoficzno-pedagogicznej, którego dorobek naukowy jest owocem wieloletniego studiowania nauki św. Tomasza z Akwinu oraz osobistego doświadczenia płynącego z pracy z młodymi ludźmi i zestawienia ich z poglądami innych myślicieli. Małgorzata Łobacz przybliżyła sylwetkę profesora Wojciecha Chudego (1947–2007) jako „wzór bohaterskiej fascynacji nauką”.

Nieco odmienne w treści, ale także dotyczące wychowania i pracy nad rozwojem człowieka, są dwa ostatnie teksty zebrane w tej części. Edward Walewander przedstawił pedagogię życia Franciszka Skowry (1902–1978), fundatora Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów, która jest przyznawana na KUL od 1981 r. Agnieszka M. Kowalczyk analizowała

wypowiedzi prymasa Stefana Wyszyńskiego (1901–1981) skierowane do społeczności akademickiej KUL, w których ukazała wizję formacji uniwersyteckiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w ujęciu Prymasa Tysiąclecia, czyli wychowywanie dla Kościoła, życia i społeczeństwa.

Teksty zebrane w części piątej – zatytułowanej *Lubelska szkoła filozoficzna* – dotyczą poglądów i działalności społecznej i naukowej filozofów związanych z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Janina Kostkiewicz z szkicu *Krytyka warstwy wychowawczej totalitaryzmów europejskich lat trzydziestych XX wieku w pismach Antoniego Szymańskiego (1881–1942)* przedstawiła poglądy rektora KUL od 1933 r., który w swoich tekstach podejmował problematykę prądów społeczno-politycznych ówczesnej Europy. Wielokrotnie pojawiała się w nich krytyka bolszewizmu i totalitaryzmów zachodnich. Alina Rynio w tekście *Refleksje nad osobą i dziełem Karola Wojtyły – Jana Pawła II w kontekście Jego więzi z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim* ukazała związki Karola Wojtyły – Jana Pawła II z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, przedstawiła, co wniósł w rozwój uczelni jako wykładowca, profesor, święty, patron.

Kolejne teksty w tej części dotyczą fenomenu powstania i kierunków działalności lubelskiej szkoły filozoficznej. Witold Starnawski zaprezentował środowisko filozofów działających na KUL na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., widzianych z perspektywy studenta filozofii teoretycznej KUL, zaangażowanego w duszpasterstwo akademickie o. Ludwika Wiśniewskiego, w działalność opozycyjną oraz współzałożyciela ruchu obrony nienarodzonych „Troska o życie”, obecnie pracownika naukowego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zajmującego się m.in. filozofią wychowania. Teresa Zawojka przedstawiła *Powszechną encyklopedię filozofii – opus magnum* lubelskiej szkoły filozofii klasycznej, która łączy w sobie walory naukowo-edukacyjne, jako kompendium wiedzy z zakresu filozofii, z walorami wychowawczymi, ukazując uporządkowane spojrzenie na najrozmaitsze zjawiska intelektualne powstałe w różnych epokach historycznych w Europie i na świecie. Uzupełnieniem dwóch pierwszych tekstów jest szkic Imeldy Chłodnej-Błach, która ukazała postać wybitnego filozofa lubelskiego, ojca profesora Mieczysława Alberta Krąpca.

Tematem przewodnim tekstów zebranych w części szóstej – zatytułowanej *Absolwenci lubelskich uczelni* – były drogi życiowe absolwentów lubelskich uczelni. Anna Jabłońska w szkicu zatytułowanym *„Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i ja” – znaczenie Lublina w życiu studentki z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.* ukazała rolę, jaką odegrały studia odbyte na UMCS w życiu osoby, urodzonej podczas wojny i pochodzącej

ze wsi. Przybliżyły przechowaną we wspomnieniach atmosferę nauki: struktury zajęć i pracy indywidualnej, środowiska intelektualnego, ówczesnych autorytetów, wartości i idei, kontaktów z KUL, ale także realia życia studenckiego – codziennego i odświętnego. Celem autorki było pokazanie uniwersyteckiego Lublina jako niezwykle ważnego ośrodka naukowego, kulturotwórczego i cywilizacyjnego, który w decydujący sposób wpłynął na ukształtowanie osobowości jednostki i jej dalsze wieloletnie losy. Barbara Borowska w tekście zatytułowanym *Absolwenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w służbie „Bogu, ludziom i ojczyźnie”* przedstawiła tych, którzy – studiując na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – kształtowali swój charakter i osobowość, a ich skromne życie, pełne zaangażowania i poświęcenia przynosi radość i realizację marzeń tym, którym służą. Oleh Rudenko w przyczynku zatytułowanym *Pierwsi studenci niepodległej Ukrainy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II* ukazał biografie pierwszych ukraińskich studentów, pobierających nauki w Polsce.

Redaktorzy tomu pragną podziękować prof. zw. drowi hab. Janowi Drausowi i s. dr hab. Marii Lojoli Opieli recenzentom wydawniczym tomu, za cenne rady i interesujące uwagi. Ich sugestie pozwoliły dopracować zebrane teksty i przemyśleć konstrukcję publikacji.

Ryszard Skrzyniarz

KORZENIE
AKADEMICKIEGO ŁUBLINA

RYSZARD SKRZYNIARZ*

Wyższe uczelnie Lublina, ich fundatorzy, założyciele, twórcy i pierwsi rektorzy

Pierwszą wyższą uczelnią polską była Akademia Krakowska założona w 1364 r. przez króla Kazimierza Wielkiego, a następnie odnowiona w 1400 r. dzięki staraniom i fundacji nieżyjącej wówczas króla Polski Jadwigi Andegaweńskiej. W XVI w. wyższą uczelnią była założona w 1519 r. Akademia Lubrańskiego w Poznaniu, w 1578 r. powstała Akademia Wileńska, w 1594 r. Jan Zamoyski założył Akademię Zamojską – jako pierwszą prywatną uczelnię, w 1661 r. król Jan Kazimierz erygował Akademię Lwowską. W 1816 r. powstał Uniwersytet Warszawski. Następną wyższą uczelnią był Katolicki Uniwersytet Lubelski powstały w 1918 r., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (jako siódma polska wyższa uczelnia). Po nim powstał w 1919 r. Uniwersytet Poznański (obecnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza). Po 1945 r. KUL był czwartą z najstarszych uczelni na ziemiach polskich po Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie Warszawskim, gdyż Uniwersytet Wileński i Lwowski pozostały poza granicami Polski¹.

* Dr hab. Ryszard Skrzyniarz, prof. KUL – kierownik Katedry Biografistyki Pedagogicznej w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ I. Pollo, *Refleksje nad dziejami powstania uniwersytetów w Europie*, w: J. Gliński, J. Mularczyk, I. Pollo, E. K. Prost, S. Wielgus, *Lubelski Ośrodek Naukowy. W 50-lecie powołania Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, Lublin 1994, s. 27–60; S. Wielgus, *Uczelnie wyższe w Polsce w okresie międzywojennym*, w: tamże, s. 61–76.

Edukacja w Lublinie od średniowiecza do nowożytności

W Lublinie w średniowieczu istniała szkoła gramatykalna przy parafii pw. św. Michała Archaniola. Jej program nauczania polegał na opanowaniu podstawowych prawd wiary, które wykładano w oparciu o *Pater noster*, *Ave Maria*, *Credo* oraz niektóre *Psalmy*. Uczono podstaw gramatyki łacińskiej, która umożliwiała uczniom przyswajanie wiedzy z zakresu siedmiu sztuk wyzwolonych. W czasie *trivium* nauczano gramatyki oraz retoryki, będącej sztuką sporządzania dokumentów i komponowania listów. W czasie *quadrivium* uczono śpiewu wykorzystywanego podczas liturgii oraz astronomii koniecznej do układania kalendarza, ze szczególnym uwzględnieniem dat świąt ruchomych. W nauczaniu obecne też były elementy arytmetyki przydatne kupcom. Pełen zakres *septum artes liberales* był zarezerwowany dla szkół katedralnych. Poziom szkoły gramatykalnej w Lublinie był zdecydowanie wyższy niż innych szkół parafialnych, a na czele szkoły przy kościele św. Michała stali bakałarze².

Przełom w kształceniu duchowieństwa katolickiego przyniósł sobór trydencki, który 15 lipca 1563 r. nakazał tworzenie w każdej diecezji seminariów duchownych. Miały one powstawać przy katedrach, a także w innych znaczniejszych ośrodkach miejskich, gdy wymagałaby tego wielkość i potrzeby diecezji. Prowincjonalne seminaria miały być zależne od seminarium znajdującego się w mieście będącym siedzibą biskupa. W XVII w. utworzono w Lublinie dominikańskie studium generalne, mające prawo nadawania akademickich stopni naukowych. Erygował je 22 lipca 1639 r. Augustyn de Imola, komisarz apostolski. Uczelnia została zatwierdzona przez króla Władysława IV Wazę i Stolicę Apostolską. Wobec opozycji studium generalnego w Krakowie, w 1678 r. została zdegradowana do studium formalnego, czyli szkoły posiadającej poziom uniwersytecki, jednak bez prawa nadawania stopni naukowych. Późniejsze próby wskrzeszenia lubelskiego studium generalnego były bezskuteczne³. Od XVII w. zakon

² J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2000, s. 220–226; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie (część 1)*, „Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej”, 87 (2013) nr 4, s. 875–876; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, w: *Historia świadectwem pisana. Metropolitalne Seminarium Duchowne w Lublinie we wspomnieniach wychowanków*, red. M. Grygiel, M. Słomka, Lublin 2014, s. 18–19.

³ R. Świętochowski, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 213–214, 234; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 20.

karmelitów bosych w Lublinie posiadał studium filozofii i teologii, co wynikało z założeń fundacji klasztoru lubelskiego, który od początku istnienia był domem studiów. Filozofia była tu wykładana od 1611 r., zaś zapoczątkowane w 1614 r. studia teologiczne trwały nieprzerwanie do 1796 r. W XIX w. kolegium karmelitów podupadło⁴.

Na sejmie grodzieńskim w 1793 r. w punkcie dwudziestym ósmym czytamy między innymi: „aby katedra prawa natury, politycznego i powszechnego otworzona była w Lublinie, miejscu, gdzie młódź ma sposobność praktyki tegoż prawa, aby tamże i w teorii onego była wydoskonalona”⁵. Gotowość prowadzenia tejże katedry zgłosił Józef Sołtykowicz, profesor prawa w szkole przygłówniej krakowskiej, a były nauczyciel szkoły wydziałowej lubelskiej w latach 1783–1787. Jednak ze względu na wojnę domową i upadek w 1794 r. Komisji Edukacji Obojga Narodów projekt ten nie został zrealizowany. Być może w sprzyjających okolicznościach społeczno-politycznych mogło to doprowadzić do powstania szkoły wyższej. Projekt ten doczekał się realizacji, gdy w 1918 r. powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski z Wydziałem Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych⁶.

Seminaria Duchowne w Lublinie

Wspomniane wyżej kolegia nie kształciły duchowieństwa diecezjalnego. W 1574 r. Franciszek Krasieński⁷, biskup krakowski ustanowił przy kościele św. Michała Archanioła kapitułę kolegiacką. Dzięki temu istniejąca tu szkoła zyskała rangę szkoły kolegiackiej, równej szkołom katedralnym. W 1582 r. do Lublina przybyli jezuita, którzy w 1586 r. utworzyli własne kolegium. Z chwilą powstania szkoły jezuickiej rola szkoły kolegiackiej zaczęła się

⁴ A. Smaga, *Karmelici bosy w Lublinie w latach 1610–1864*, Lublin 2012, s. 276 i nn.; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 20–21.

⁵ Konstytucja sejmku 1793 grodzieńskiego, cz. 2, Prawa kardynalne, s. 70; Z. B. Kukulski, *Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów Komisji Edukacji Narodowej*, „Pamiętnik Lubelski”, (3) 1938 s. 430–431.

⁶ Z. B. Kukulski, *Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1938; K. Kosacka, Zygmunt Bolesław Kukulski (1890–1944) – pedagog, wychowawca i społecznik, Lublin 2015 (rozprawa doktorska).

⁷ Franciszek Krasieński (1525–1577) – biskup krakowski, dyplomata, przeciwstawiał się wpływowi protestantyzmu, krytykował inkwizycję i nawracanie siłą oraz był przeciwnikiem soboru trydenckiego; P. Nitecki, *Krasieński Franciszek*, w: *Encyklopedia katolicka* (dalej cyt. EK), Lublin 2002, kol. 1206–1207.

zmniejszać, inaczej natomiast toczyły się losy kolegium, które rozwijało się i w połowie XVII w. posiadało około tysiąca uczniów⁸.

Dnia 4 listopada 1675 r. Andrzej Trzebicki⁹, biskup krakowski, erygował w Lublinie seminarium duchowne. Podstawą fundacji seminarium stał się zapis testamentalny ks. Wojciecha Reymańskiego, proboszcza w Gołębiu nad Wisłą i kanonika sandomierskiego, który ofiarował kamienicę tzw. borzejowską w Lublinie. Dwie inne kamienice zapisał na cele szpitalne dla ubogich, jednak akt erekcyjny seminarium wystawiony przez bpa Trzebickiego zmienił wolę fundatora i owe dwie kamienice przeznaczył na czynsz roczny na utrzymanie alumnów. Do wspomnianej fundacji dołączono 112 dukatów po ks. Macieju Targońskim, plebanie z Wysokiego, a także 3163 złp od ks. Józefa Nieradzkiego, prepozyta markuszwowskiego. Według założeń seminarium miało kształcić sześciu kleryków, a jego zarząd powierzono jezuitom. Według szacunkowych danych w seminarium przybywało od sześciu do dziesięciu kleryków¹⁰.

W 1760 r. wybuchł konflikt między zakonem a władzami diecezji krakowskiej na tle kontroli nad seminarium. Z polecenia Kajetana Ignacego Sołtyka¹¹, biskupa krakowskiego przeprowadzono wizytację kanoniczną kolegiaty św. Michała w Lublinie oraz działającego przy kolegiacie seminarium. Wywołało to sprzeciw rektora kolegium jezuickiego, ks. Wojciecha Bystrzonowskiego, który odwołał się do generała jezuitów w Rzymie, ten jednak nakazał oddać seminarium diecezji krakowskiej. Wizytator ks. Wincenty Pieńkowski zanotował 23 sierpnia 1760 r., że seminarium kolegiackie zostało natychmiast połączone z istniejącym już w tym czasie seminarium misjonarskim, mimo

⁸ S. Tworek, *W okresie odrodzenia reformacji*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, red. T. Mencil, t. 1, Lublin 1974, s. 312–314; E. Kuryluk, *Rola edukacyjna teatrów w kolegiach jezuickich*, w: *U podstaw tożsamości pedagogiki. Wielowymiarowość pedagogiki – biografistyka – historia*, red. R. Skrzyniarz, E. Smółka, S. Konefał, Lublin 2012, s. 276; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 21.

⁹ Andrzej Trzebicki (1607–1679) – biskup krakowski, studiował u jezuitów, przyczynił się do wypędzenia arian z Polski (1658), dbał o uporządkowanie dóbr biskupstwa krakowskiego, nakazał uporządkować i wydać statuty kapituły krakowskiej; T. Graff, *Trzebicki Andrzej*, w: *EK*, t. 19, Lublin 2013, kol. 1107–1108.

¹⁰ W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 21–22.

¹¹ Kajetan Ignacy Sołtyk (1715–1788) – biskup krakowski, odbudował katedrę i założył seminarium w Żytomierzu jako biskup koadiutor kijowski; J. Kuś, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, w: *EK*, t. 18, Lublin 2013, kol. 591–592.

że nie wystawił on odpowiedniego dokumentu. Dopiero prymas Michał Jerzy Poniatowski¹² w 1788 r. połączył oba seminaria¹³.

W Lublinie nie było konieczności zakładania nowego seminarium duchownego, mimo to w 1714 r. utworzono drugie seminarium, aby kształcić w nim księży diecezjalnych. Prowadzeniem nowo powstałego seminarium zajęli się misjonarze św. Wincentego à Paulo¹⁴, którzy zajmowali się przede wszystkim wychowywaniem duchowieństwa. Fundatorką nowego seminarium była Jadwiga Niemyska, podsędkowa ziemska lubelska, właścicielka Dysa, Nowodworza i Ciemna. Powierzyła im utrzymanie i kształcenie trzech kleryków przeznaczonych do pracy duszpasterskiej w Kamionce i Dysie. Na rzecz misjonarzy fundatorka zrzekła się prawa prezenty proboszczów w tych parafiach, a także inkorporowała beneficjum parafii Dys i Kamionka do domu zakonnego księży misjonarzy w Lublinie. 8 października 1714 r. na utrzymanie kleryków przeznaczyła, zapisaną już wcześniej wraz z mężem, sumę 15 tys. złp¹⁵. Kazimierz Łubieński¹⁶, biskup krakowski, erygował seminarium diecezjalne, oddając je w zarząd księżom misjonarzom. Zostali oni zobowiązani do utrzymania trzech kleryków, którzy, zgodnie z wolą Niemyskiej, mieli być później kierowani do pracy w Dysie i Kamionce. W 1723 r. Konstanty Felicjan Szaniawski¹⁷,

¹² Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794) – prymas Polski, sekretarz wielki koronny od 1768 r., biskup płocki od 1773 r., ostatni prymas I Rzeczypospolitej od 1784 r., członek konfederacji targowickiej; W. Zyzak, *Poniatowski Michał Jerzy*, w: EK, t. 15, Lublin 2011, kol. 1394–1395.

¹³ S. Młynarczyk, *Seminarium diecezjalne lubelskie*, „Wiadomości diecezji Lubelskiej”, 37 (1963) nr 7–8, s. 194–196; L. Piechnik, *Akademia i uczelnie jezuickie*, w: *Dzieje teologii katolickiej*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 77; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 22.

¹⁴ W 1696 r. misjonarze św. Wincentego à Paulo zostali sprowadzeni do Lublina.

¹⁵ S. Młynarczyk, *Seminarium diecezjalne lubelskie*, „Wiadomości Diecezji Lubelskiej”, 38 (1964) nr 1–7, s. 123–124; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 22, 23.

¹⁶ Kazimierz Łubieński (1652–1719) – biskup krakowski, utrzymywał 12 kleryków w seminarium duchownym na Stradomiu w Krakowie; K. Panuś, *Łubieński Kazimierz*, w: EK, t. 11, Lublin 2006, kol. 575–576.

¹⁷ Konstanty Felicjan Szaniawski (1668–1732) – biskup krakowski, zreformował seminarium na Wawelu, założył szkołę i seminarium duchowne w Kielcach i na Stradomiu, ufundował alumnat w Sandomierzu, dbał o wykształcenie i wysoki poziom moralny duchowieństwa diecezjalnego; T. Graff, *Szaniawski Konstanty Felicjan*, w: EK, t. 18, Lublin 2013, kol. 1414.

biskup krakowski, powiększył fundację seminarium, dodając uposażenie dla sześciu kleryków¹⁸.

W latach 1714–1788 działały w Lublinie dwa seminaria kształcące księży diecezji krakowskiej. Był to również okres mimowolnej rywalizacji dwóch zakonów i dwóch systemów wychowania – jezuickiego i misjonarskiego. Najstarsze seminarium duchowne założono w Lublinie w 1675 r. istniało nieprzerwanie do 1788 r., kiedy to oficjalnie połączono je z seminarium prowadzonym przez księży misjonarzy, powstałym w 1714 r. Po połączeniu obu uczelni seminarium na Żmigrodzie stało się jedyną placówką kształcąca duchowieństwo diecezjalne i spadkobiercą tradycji studiów seminaryjnych w Lublinie. Obecnie jest to Metropolitarne Seminarium Duchowne¹⁹.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Komitet organizacyjny uniwersytetu katolickiego powstał w lutym 1918 r. wśród Polonii w Petersburgu z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, rektora tamtejszej Akademii Duchownej. Do komitetu organizacyjnego uniwersytetu weszli: Karol Jaroszyński²⁰ (prezes), inż. Franciszek Skąpski²¹ (skarbnik), ks. Radziszewski (wiceprezes) i ks. Czesław Falkowski (sekretarz). Głównymi fundatorami tej instytucji byli przemysłowiec Jaroszyński i inżynier Skąpski. Na siedzibę nowej uczelni wybrano Lublin i rozpoczęto pozyskiwanie kadry nauczającej spośród pracowników Akademii Duchownej i Wyższych Kursów Polskich w Piotrogradzie. Przygotowano również projekt statutu uniwersyteckiego i szczegółowych przepisów odnośnie ilości planowanych wydziałów. Rozpoczęto gromadzenie księgozbioru jako załączka przyszłej biblioteki. Zaplanowano założenie specjalnego towarzystwa wspierającego materialnie uczelnię. Celem nowo utworzonej instytucji

¹⁸ B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 3, Kraków 2000, s. 483–484; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 24.

¹⁹ S. Młynarczyk, *Seminarium diecezjalne lubelskie*, „Wiadomości Diecezji Lubelskiej”, 38 (1964) nr 1–7, s. 124; W. Bielak, *Geneza i zarys dziejów seminarium duchownego w Lublinie*, s. 24, 26.

²⁰ G. Karolewicz, *Karol Jaroszyński (1877–1929), fundator Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2000.

²¹ Franciszek Skąpski 1881–1966. Fundator i współorganizator Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, materiały do biografii zgromadziła i przygotowała do druku G. Karolewicz, Warszawa 1996.

było prowadzenie badań naukowych w duchu harmonii między nauką a wiarą, kształcenie kadry inteligencji katolickiej oraz podnoszenie narodu na wyższy poziom życia religijnego i intelektualnego. Dewizą uczelni stało się hasło „Deo et Patriae” („Bogu i Ojczyźnie”)²².

W czerwcu 1918 r. Komitet przeniósł się do Polski, aby kontynuować rozpoczęte dzieło. Inicjatywę założenia uniwersytetu katolickiego zaakceptował 26–27 lipca 1918 r. Episkopat Królestwa Polskiego, zgromadzony w Warszawie na konferencji, obradującej pod przewodnictwem wizytatora apostolskiego w Polsce – Achillesa Ratti²³ (późniejszego papieża Piusa XI). Biskupi udzielili ks. Radziszewskiemu pełnomocnictwa do prowadzenia dalszej działalności organizacyjnej, mianując go rektorem nowo powstałej uczelni. Radziszewski zaraz rozpoczął starania o uzyskanie aprobaty Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. 6 września 1918 r. otrzymał wstępną koncesję tego ministerstwa na założenie prywatnego Uniwersytetu Ludowego. Warunki pozwoliły na zorganizowanie czterech Wydziałów: Teologicznego, Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych. Dzięki staraniom pierwszego rektora uniwersytet zaczął zdobywać dalsze uprawnienia. Wydziały kościelne uzyskały podstawę prawną aktem z 23 października 1918 r. abpa mohylewskiego Edwarda Roppa²⁴, na mocy którego zostały przelane prawa z Akademii Duchownej w Piotrogradzie na Uniwersytet Lubelski na pierwszy rok akademicki 1918/1919. Wkrótce po wygaśnięciu tych praw zastąpił je papieski akt erekcyjny z 25 lipca 1920 r. wystawiony przez Benedykta XV, upoważniający oba wydziały kościelne do nadawania stopnia licencjatu i doktoratu. Pius XI potwierdzał następnie te uprawnienia w latach: 1923, 1926, 1929. Uniwersytet zdobywał prawa państwowe etapami. Wynikiem starań ks. Radziszewskiego o uprawnienia dla wydzia-

²² A. Wojtkowski, *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918–1944*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski. 50 lat istnienia i działalności*, Lublin 1968; G. Karolewicz, *Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, red. G. Karolewicz, M. Zahajkiewicz, Z. Zieliński, Lublin 1992, s. 47–70; J. Ziółek, *Katolicki Uniwersytet w latach 1944–1992*, w: *Księga pamiątkowa w 75-lecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wkład w kulturę polską w latach 1968–1993*, red. M. Rusecki, Lublin 1993, s. 31–55.

²³ Pius XI, Achilles Ratti (1857–1939) – papież w latach 1922–1939, nuncjusz apostolski w Polsce w latach 1919–1921; E. Gigilewicz, S. Wilk, *Pius XI, Achilles Ratti*, w: EK, t. 15, Lublin 2011, kol. 758–763.

²⁴ Edward Ropp (1851–1939) – biskup w Tyraspolu (1902–1903), biskup wileński (1903–1917), arcybiskup mohylewski (1917–1926), A. Kozyrzka, *Ropp Edward*, w: EK, t. 17, Lublin 2012, kol. 290–291.

łów świeckich było wyrażenie zgody przez ministerstwo na utworzenie w czerwcu 1922 r. przy Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie komisji (złożonej z profesorów lwowskich i lubelskich), przed którą mieli zdawać egzaminy studenci z Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Lubelskiego. Innym ważnym problemem dla nowej instytucji było zdobycie własnej siedziby. Po wielu staraniach ks. Radziszewskiego i jego współpracowników uzyskano gmach będący niegdyś własnością dominikanów-obszerników, przekształcony następnie na szpital wojskowy. Za zgodą naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego został on przeniesiony do Chełma, a budynek zaczęto przystosowywać na potrzeby uniwersytetu. Pierwsza inauguracja roku akademickiego odbyła się 8 grudnia 1918 r. w gmachu Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Lublinie – tymczasowej siedzibie uniwersytetu – dzięki Marianowi Leonowi Fulmanowi²⁵, biskupowi lubelskiemu. Dopiero 8 stycznia 1922 r. oddano do użytku wyremontowaną część wschodnią obecnego gmachu. W 1928 r. do nazwy Uniwersytet Lubelski dodano przymiotnik „katolicki”²⁶. Najślynniejszym profesorem uczelni był kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Od 16 października 2005 r. uczelnia nosi nazwę Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

Inicjatorem powstania uniwersytetu i pierwszym rektorem KUL – jak już wspomniano – był ks. Idzi Benedykt Radziszewski. Urodził się on 1 kwietnia 1871 r. w Bratoszewicach (w pobliżu Łodzi), był synem Marcelego i Józefy z Biernackich. Rodzice pochodzili ze zubożałej szlachty. Ojciec był nauczycielem w kilku szkołach elementarnych. Idzi miał czterech braci i jedną siostrę. Po ukończeniu szkoły elementarnej pod kierunkiem ojca uczęszczał w latach 1881–1889 do filologicznego gimnazjum w Płocku. W 1889 r. wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku, a następnie w latach 1893–1896 kontynuował studia w Akademii Duchownej w Piotrogradzie.

²⁵ Marian Leon Fulman (1866–1945) – biskup lubelski, brał czynny udział w tworzeniu KUL aby duchowieństwo i laikat miały zapewniony odpowiedni poziom intelektualny i religijny, został wielki kanclerzem KUL; E. Walewander, *Fulman Marian Leon*, w: EK, t. 5, Lublin 1989, kol. 757–758.

²⁶ A. Wojtkowski, *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918–1944*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski. 50 lat istnienia i działalności*, Lublin 1968; G. Karolewicz, *Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, s. 47–70; J. Ziółek, *Katolicki Uniwersytet w latach 1944–1992*, s. 31–55; G. Karolewicz, *Wkład Uniwersytetu Jana Kazimierza w dzieło tworzenia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, w: *Lwowsko-Kresowe korzenie wyższych uczelni Lublina*, red. W. Stążka, Lublin 2000, s. 25–44.

W 1896 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1897 r. tytuł magistra z zakresu egzegezy. Pierwszą placówką Radziszewskiego był kościół św. Mikołaja w Kaliszu, gdzie przez kilka miesięcy pełnił funkcję wikariusza. W 1898 r. ks. Radziszewski udał się do Leuven (Leuven), gdzie studiował w Wyższym Instytucie Filozoficznym, funkcjonującym w ramach tamtejszego Uniwersytetu Katolickiego. W 1900 r. zdobył tam tytuł doktora. Przebywał także w: Anglii, Francji, Włoszech, Austrii, Niemczech i Szwajcarii. Od 1901 r. jego działalność koncentrowała się w trzech miastach: Włocławku, Piotrogradzie i Lublinie. Miała ona charakter naukowy, wychowawczy i organizacyjny. W latach 1901–1914 Radziszewski pełnił funkcję profesora filozofii i pedagogiki Seminarium Duchownego we Włocławku. Równocześnie w latach 1901–1905 był jego wicerektorem, a w latach 1908–1911 rektorem. W marcu 1914 r. wyjechał do Piotrogradu, gdzie został profesorem filozofii i rektorem tamtejszej Akademii Duchownej. Od 1916 r. Radziszewski kierował również Wyższymi Kursami Polskimi w Piotrogradzie, zorganizowanymi przez Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Polskiej. W lutym 1918 r. Radziszewski zebrał w Piotrogradzie komitet organizacyjny nowego uniwersytetu, który miał powstać w Lublinie. W lipcu 1918 r. powołanie uniwersytetu katolickiego zostało zaakceptowane na konferencji biskupów polskich z udziałem nuncjusza apostolskiego, a pierwszym rektorem został mianowany ks. Idzi Radziszewski, który pełnił tę funkcję w latach 1918–1922. Wkrótce po uroczystym przeniesieniu uczelni do nowej siedziby, 22 lutego 1922 r. Radziszewski zmarł w Lublinie na zapalenie płuc²⁷.

²⁷ Biogram Idziego Radziszewskiego opracowano na podstawie wybranych publikacji: G. Karolewicz, *Lowanium w życiu i działalności ks. Idziego Radziszewskiego*, „Ateneum Kapłańskie”, 94 (1980) s. 71–84; też, *Ksiądz Idzi Radziszewski, założyciel Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1871–1922)*, w: *Chrześcijaństwo*, red. B. Bejze, t. 3, Warszawa 1982, s. 9–86; też, *Radziszewski Idzi Benedykt*, w: *Nauczyciele akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 1994, t. 2, s. 188–190; też, *Ksiądz Idzi Benedykt Radziszewski 1871–1922*, Lublin 1998; też, *Ksiądz Idzi Benedykt Radziszewski i jego dzieło – Katolicki Uniwersytet Lubelski*, Lublin 2000; też, *Ksiądz Idzi Radziszewski jako założyciel KUL*, w: *Rektorowi KUL. W 90. rocznicę śmierci ks. Idziego Radziszewskiego*, red. S. Janeczek, M. Krupa, Lublin 2013, s. 49–63; R. Krajewski, *Radziszewski Idzi*, w: *EK*, t. 16, Lublin 2012, kol. 1126–1128.

Kolegium Bobolanum

Jezuici powrócili do Lublina w 1918 r., wprowadzając się do dawnego kościoła bernardynek pw. św. Piotra Apostoła²⁸. W 1922 r. zakon rozpoczął budowę nowego kościoła połączonego z *Kolegium Bobolanum* przy Alejach Racławickich, jednak z powodu braku funduszu po czterech latach budowę wstrzymano, nie ukończywszy kościoła. W latach 1926–1939 w gmachu istniała wyższa uczelnia – Wydział Teologiczny. Powstanie budowli po odzyskaniu niepodległości spowodowane było koniecznością organizacji przez jezuitów własnego Wydziału Teologicznego na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Powołaniem kolegium zainteresowany był też rektor Idzi Radziszewski w związku z potrzebą zatrudnienia wykładowców w powstającym właśnie z jego inicjatywy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W połowie 1926 r. część kolegium była gotowa na przyjęcie Studium Teologicznego. Po przeniesieniu z Krakowa biblioteki teologicznej nastąpiło uroczyste otwarcie, na które przybyło wielu dostojników kościoła, m.in. prymas August Hlond i biskup lubelski Marian Fulman. W kolegium istniały katedry: Teologii Fundamentalnej i Dogmatycznej, Pisma Świętego, Patrologii (nauka o życiu i pismach Ojców Kościoła) i Archeologii Chrześcijańskiej. Prowadzone były lektoraty języka biblijnego greckiego i hebrajskiego, a także nauka śpiewu gregoriańskiego. Ogromną wartość przedstawiały zbiory biblioteczne (około 70 tys. tomów, w tym rękopisy pochodzące z XVII i XVIII w.). Biblioteka systematycznie powiększała zbiory, korzystając z darowizn i funduszy profesorów bobolańskich zatrudnionych na KUL. Z zasobów bibliotecznych mogli korzystać nie tylko profesorowie i wykładowcy, ale również nauczyciele szkół, księża, a także mieszkańcy Lublina. Oprócz Polaków w Bobolanum studiowało wielu kleryków innych narodowości: Czesi, Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Rumuni, Łotysze, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy. Studium Teologiczne zaliczono w 1929 r. do wyższych zakładów naukowych, co potwierdziło Ministerstwo Oświaty w 1936 r. Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej część gmachu zajął polski szpital wojenny nr 201. Po zajęciu miasta przez Niemców aresztowano wielu profesorów i kleryków, z których kilku zginęło w obozach Sachsenhausen i Dachau. Nakazano pełną ewakuację budynku, księgozbiór przeniesiono do magazynów biblioteki

²⁸ Lublin, rezydencja przy ul. Królewskiej 9, od 1918, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996, s. 375.

im. Hieronima Łopacińskiego, a przejęte pomieszczenia przeznaczono na szpital dla Niemców. Po wojnie na krótko do części pomieszczeń powrócili jezuita, aby kontynuować studia teologiczne. Pozostałą część wykorzystywało wojsko na szpital. W 1951 r. jezuita zostali ostatecznie usunięci ze swojej siedziby i przenieśli się do Warszawy, a budynek w całości przeszedł w posiadanie szpitala²⁹.

Jeszywa

Jeszywas Chachmej Lublin (hebr. ילבו ל ימכה תבישי) – Lubelska Szkoła Mędróców – została założona w 1930 r. w Lublinie przez rabina Majera Jehudę Szapirę. Była największą uczelnią talmudyczną na świecie. Budowa jesziwy wymagała znacznych nakładów finansowych. Nie mogąc zgromadzić w Polsce wystarczających środków, rabin Szapira poprosił o wsparcie społeczność żydowską na świecie. W latach 1924–1925 odwiedził: Niemcy, Czechosłowację, Austrię, Holandię, Belgię, Szwajcarię, Francję i Wielką Brytanię, gdzie udało mu się zebrać część pieniędzy na budowę nowego gmachu szkoły. W 1926 r. wyjechał na półtora roku do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie dzięki licznym wykładom i przemówieniom udało mu się zebrać fundusze na dokończenie budowy jesziwy. Lata 1927–1930 to praca na rzecz ustalenia najlepszej formuły nauczania w nowo powstającej uczelni. 24 czerwca 1930 r. uroczystie otwarto nowo wybudowaną uczelnię. Pod kierunkiem Szapiry uczelnia zyskała rangę ośrodka naukowego o zasięgu międzynarodowym. Śmierć rektora Szapiry w październiku 1933 r. była ciosem dla uczelni i zaważyła na jej dalszych losach, gdyż tego samego miesiąca nastąpił rozłam wśród uczniów i kierownictwa szkoły. W lutym 1935 r. w Krakowie odbyła się narada rabinów i cadyków z całej Polski, na której do odwołania zawieszono wykłady w Jesziwie. Zmiana kierownictwa uczelni niewiele wniosła, ponieważ ta przez cały czas borykała się z problemami finansowymi. Wybuch drugiej wojny światowej ostatecznie

²⁹ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”. Od Połocka do Warszawy*, „Bobolanum”, 1 (1990) s. 7–24; Lublin, *Aleje Racławickie 15, kolegium Bobolanum 1922–1951*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996, s. 375–376; P. Wawer, *Zakład Teologiczny Zakonu Ojców Jezuitów w Lublinie – Kolegium Bobolanum, czyli o kontemplacji w działaniu*, w: *W służbie nauki, wychowania i wartości. Szkice biograficzne o lubelskim środowisku naukowym*, red. R. Skrzyniarz, M. Łobacz, B. Borowska, Lublin 2015, s. 49–63.

przerwał jej funkcjonowanie, 18 września 1939 r. Niemcy zajęli gmach uczelni na cele wojskowe³⁰. Sławnymi absolwentami uczelni byli: Pinchas Hirschsprung³¹ – naczelny rabin Montrealu, Yehiel De-Nur³² (także Dinur) – żydowski pisarz i historyk oraz Shmuel Wosner³³. Zebrany w jesziwie księgozbiór liczył 22 tys. książek, głównie literatury rabinicznej i 10 tys. czasopism. Pośród książek znajdowało się wiele starodruków i rękopisów. Większość książek została spalona przez Niemców w 1940 r., jednak cenniejsze pozycje udało się przenieść do biblioteki miejskiej im. H. Łopacińskiego i Muzeum Lubelskiego³⁴.

Założyciel Majer Szapira (hebr./jid.: אריפּש הַדוּחַי ריאמ יבר, pol.: rabin Majer Jehuda Szapira) ur. 24 lutego lub 3 marca 1887 r. w Suczawie na Bukowinie, zm. 27 października 1933 r. w Lublinie. Urodził się jako syn Jakuba Szamszona i Marguly z domu Szor (z rodzin obojga pochodzili sławni rabini). Od 1894 r. uczył się w domu, w młodości był zauważony jako przywódca ruchu chasydzkiego oraz wyśmienity mówca. Początkowo uczył się w Suczawie, następnie w Monasterzyskach (już w wieku dziecięcym i nastoletnim publikował w zakresie nauk judaistycznych oraz miał odczyty w synagodze). W 1906 r. ożenił się z Małką Tową, a w 1907 r. był jednym z założycieli Stowarzyszenia Żydów Religijnych. Odebrał wykształcenie rabinackie i w 1911 r. został wyznaczony na rabina w miejscowości Gliniany. W 1920 r. objął urząd rabinacki w Sanoku, gdzie założył jesziwę, w 1921 r. bezskutecznie ubiegał się o urząd rabina gminnego w Krakowie. W 1924 r. został rabinem w Piotrkowie Trybunalskim, był również rabinem w Lublinie, a 25 czerwca 1930 r. został wybrany na głównego rabina (nadrabina) lubelskiego. Pod koniec 1923 r. zawiązał komitet budowy szkoły rabinackiej, a 22 maja 1924 r. położono kamień węgielny pod budynek szkoły rabinacko-talmudystycznej Jeszywas Chachmej Lublin (Lubelską Szkołę Mędrców). W latach 1922–1927 był pierwszym ortodoksyjnym posłem żydowskim na Sejm II Rzeczypospolitej (pierwszej kadencji). W 1923 r.

³⁰ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 2003.

³¹ Pinchas Hirschsprung (1912–1998) – rabin, żydowski uczoney i znawca Talmudu.

³² Yehiel De-Nur (1909–2001) – żydowski pisarz.

³³ Shmuel Wosner, ur. 1913 r. – rabin i posek społeczności ultra ortodoksyjnych Żydów.

³⁴ K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin*, s. 124, 167–168.

został członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego Wszechrwiatowej „Agudy”, a w latach 1925–1927 był prezesem Komitetu Wykonawczego „Agudy”³⁵.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Uniwersytet został powołany w trzy miesiące po wyzwoleniu Lublina spod okupacji niemieckiej. W Lublinie zebrała się znaczna grupa profesorów i innych pracowników naukowych, głównie z ośrodka lwowskiego, którzy przeżyli okupację na Lubelszczyźnie. Przedstawiciele dyscyplin przyrodniczych i medycznych rozpoczęli we wrześniu 1944 r. cykl wykładów powszechnych z różnych dziedzin wiedzy, prowadzonych w gmachu Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. Cieszyły się one dużą popularnością. W gronie tych uczonych narodziła się koncepcja utworzenia w Lublinie państwowej szkoły wyższej. Wśród inicjatorów zorganizowania takiej instytucji naukowej prym wiódł prof. Henryk Raabe. 23 października 1944 r. na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zdecydowano, że nową placówką naukową będzie uniwersytet mający za patronkę Marię Skłodowską-Curie (rozważano również możliwość przyjęcia na patrona Mikołaja Kopernika). Następnego dnia odbyło się zebranie profesorów i asystentów, na którym ukonstytuowały się rady wydziałów i dokonano wyboru ich władz. Powołany do życia uniwersytet składał się z czterech Wydziałów: Lekarskiego, Rolniczego, Weterynaryjnego i Przyrodniczego. Rektorem został mianowany prof. Henryk Raabe. 25 października odbyło się w gimnazjum im. Stanisława Staszica pierwsze ogólne zebranie pracowników. 1 listopada mianowano pierwszych dziewięciu profesorów. Podstawowe prace organizacyjne trwały dwa miesiące. 9 stycznia 1945 r. uruchomiony został piąty Wydział Farmaceutyczny, a 14 stycznia 1945 r. w auli gimnazjum im. Staszica zainaugurowano pierwszy rok akademicki. 3 kwietnia 1946 r. Rada Miasta Lublin przekazała pod przyszłą rozbudowę grunty o powierzchni 17,3 ha jako działkę niepodzielną w zachodniej części

³⁵ J. Doroszewski, *Szapira Majer*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witasik, t. 1, Lublin, 1993, s. 255; K. Zieliński, N. Zielińska, *Jeszywas Chachmej Lublin. Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 2003, passim; Sz. Rudnicki: *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2004, s. 418–419; S. Gąsiorowski, *Szapira (Szapiro) Majer (Meier)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa-Kraków 2010, s. 48–50.

miasta. W 1949 r. dodano większe obszarowo grunty sąsiednie, tworząc teren o powierzchni 80 ha, na których zbudowano miasteczko akademickie. Ta inicjatywa była realizacją wizji prof. Raabego, marzącego o stworzeniu „lubelskiego Oksfordu”. Przez pierwsze pięć lat uniwersytet pracował w niezmienionej strukturze organizacyjnej. Kompletowano wówczas aparaturę naukową, gromadzono księgozbiór, organizowano bibliotekę uniwersytecką. Decyzje władz centralnych z lat 1948–1949 dotyczące nauki wpłynęły na zmiany organizacyjne. W 1949 r. utworzono Wydział Prawa. W 1950 r. wydzielono z uczelni Wydziały Lekarski i Farmaceutyczny, które dały początek Akademii Lekarskiej (obecnie Uniwersytet Medyczny). Na początku 1952 r. Wydział Matematyczno-Przyrodniczy podzielono na dwa: Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Biologii i Nauk o Ziemi. W sierpniu 1952 r. powołano Wydział Humanistyczny. W 1953 r. uruchomiono studia polonistyczne oraz utworzono Wydział Zootechniczny. Z kolei w 1955 r. wydzielono z uniwersytetu Wydziały: Rolny, Weterynaryjny i Zootechniczny, z których utworzono Wyższą Szkołę Rolniczą (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy). Stopniowo wzrastała liczba pracowników naukowych i studentów. W 1965 r. utworzono Wydział Ekonomiczny, który funkcjonował wówczas jako piąty z kolei. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte przyniosły znaczną rozbudowę miasteczka uniwersyteckiego. Powstały nowe gmachy dla wszystkich wydziałów, budynek Biblioteki Międzyuczelnianej, domy studenckie, Chatka Żaka i hala sportowa. Przyczyniło się to do rozszerzenia możliwości kształcenia i prowadzenia badań naukowych. Ówczesny rektor UMCS prof. Grzegorz Leopold Seidler³⁶ był budowniczym, inicjatorem i realizatorem tych przedsięwzięć³⁷.

³⁶ Grzegorz Leopold Seidler (1913–2004) – rektor UMCS w latach 1959–1969, prawnik i historyk idei, członek Trybunału Stanu.

³⁷ Powyższe informacje dotyczące początków UMCS opracowano na podstawie: J. Malarczyk, *Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł*, Lublin 1968; tenże, *Powstanie i rozwój Uniwersytetu*, w: *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 1944–1979*, Lublin 1979, s. 7–44; Z. Kowalski, *Baza materialna Uniwersytetu*, w: tamże, s. 45–67; J. Malarczyk, *Uczelnie wyższe Lublina po II wojnie światowej*, w: J. Gliński, J. Malarczyk, I. Pollo, E. K. Prost, S. Wielgus, *Lubelski Ośrodek Naukowy*, s. 87–97; K. Harasimiuk, *Współtwórcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wywodzący się z naukowego środowiska lwowskiego*, w: *Lwowsko-Kresowe korzenie wyższych uczelni Lublina*, s. 55–72; D. Gałaszewska-Chilczuk, *„Wrogie” Uniwersytety. Polityka państwa komunistycznego wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1944–1969)*, Warszawa 2013.

Współinicjatorem powołania UMCS i jego pierwszym rektorem był wspomniany Henryk Raabe, ur. 17 listopada 1882 r. w Warszawie, zm. 28 stycznia 1951 r. w Lublinie. Od 1902 r. był członkiem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), a od 1926 r. członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, w latach 1920–1931 był przewodniczącym Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych. W 1918 r. został docentem na Uniwersytecie Jagiellońskim, był współzałożycielem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego Szkół Średnich, w latach 1921–1922 jego wiceprezesem, a w latach 1922–1927 prezesem. W 1939 r. zagrożony aresztowaniem wyjechał do Lwowa i tam w latach 1939–1941 na uniwersytecie objął stanowisko profesora zoologii. Po zajęciu Lwowa przez sowietów ukrywał się do lipca 1944 r. 1 sierpnia przyjechał do Lublina na zaproszenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i został przy resorcie oświaty naczelnikiem Wydziału Szkolnictwa Wyższego. Wysunął projekt, aby dla podniesienia rangi PKWN utworzyć w Lublinie uniwersytetu państwowy o podbudowie przyrodniczej. 23 października 1944 r. został przez PKWN zatwierdzony projekt uczelni, której nadano nazwę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a 24 PKWN mianował go organizatorem i pierwszym rektorem nowo powstałej uczelni. W latach 1944–1945 pełnił funkcje wiceprzewodniczącego najwyższych organów prokomunistycznej PPS: Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej. Komuniści mianowali go także „posłem” do fasadowej Krajowej Rady Narodowej. W 1944 r. został jednocześnie profesorem, a w latach 1944–1949 pełnił funkcję rektora UMCS. Aktywnie uczestniczył w budowie systemu stalinowskiego w Polsce. W latach 1945–1946, zachowując funkcję rektora, jednocześnie był ambasadorem w Moskwie. W lutym 1947 r. został posłem na Sejm. 6 sierpnia 1948 r. został zwolniony z funkcji rektora, a 28 stycznia 1949 r. przedwcześnie przeniesiony na emeryturę. Do końca życia pozostał członkiem PZPR³⁸.

³⁸ G. Brzęk, *Henryk Raabe 1882–1951*, Lublin 1983; tenże, *Raabe Henryk Wacław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 533–535; M. Wawer, *Raabe Henryk Wacław*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, s. 223–255.

Uniwersytet Medyczny

Jest to dawna Akademia Medyczna im. Feliksa Skubiszewskiego w Lublinie – uczelnia medyczna powołana do życia w 1950 r. jako Akademia Lekarska. W 1944 r. na UMCS powstał Wydział Lekarski, rok później także Wydział Farmaceutyczny. W 1950 r. wydzielono z UMCS Akademię Lekarską. Jeszcze w tym samym roku uczelnia zmieniła nazwę na Akademię Medyczną. W następnych latach dynamicznie rozwijała się, tworząc nowe wydziały i oddziały. W 2003 r. Akademia otrzymała imię prof. Feliksa Skubiszewskiego. 22 marca 2008 r. uczelnia stała się uniwersytetem przymiotnikowym. Uniwersytet Medyczny posiada obecnie cztery wydziały³⁹.

Pierwszym rektorem był Feliks Skubiszewski, ur. 15 maja 1895 r. w Czemiernikach, zm. 17 maja 1981 r. w Lublinie. Świadectwo dojrzałości uzyskał w czerwcu 1914 r. w Lublinie, po czym rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim w Moskwie. W 1919 r. uzyskał dyplom lekarski, który nostryfikował na Uniwersytecie Warszawskim. W 1920 r. rozpoczął pracę zawodową w I Klinice Chirurgii Operacyjnej Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanej przez profesora Leona Kryńskiego. W 1920 r. został młodszym ordynatorem Oddziału Chirurgicznego Szpitala Czerwonego Krzyża nr 3 w Warszawie, lekarzem w Stacji Opieki Społecznej oraz żłobku dla dzieci. W 1921 r. był demonstratorem w Katedrze Anatomii Topograficznej i Chirurgii Operacyjnej, pracownikiem Katedry Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1922 r. starszym asystent w Katedrze Anatomii Opisowej Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie, a w latach 1921–1924 starszym asystentem Kliniki Chorób Nerwowych Uniwersytetu Warszawskiego. 18 października 1924 r. otrzymał dyplom doktorski na Uniwersytecie Warszawskim. W 1925 r. przeniósł się do Poznania i rozpoczął pracę jako starszy asystent w tamtejszej Klinice Chirurgii Uniwersytetu Poznańskiego. 7 lipca 1931 r. otrzymał habilitację, został docentem chirurgii Wydziału Lekarskiego. W 1939 r. został wysiedlony z Poznania przez Niemców i do

³⁹ S. Kowalczyk, *Geneza i rozwój uczelni*, w: *Akademia Medyczna w Lublinie w XX-lecie Polski Ludowej 1944–1964*, Lublin 1964; *Rubinowy Jubileusz. Dzieje Akademii Medycznej w Lublinie*, Lublin 1984, s. 5–14; *Nauka i ludzie nauki. Akademia Medyczna w Lublinie*, Lublin 1994, s. 3; J. Mularczyk, *Uczelnie wyższe Lublina po II wojnie światowej*, s. 97–100; A. Wróbel, *Organizatorzy i twórcy Wydziału Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Akademii Medycznej*, w: *Lwowsko-Kresowe korzenie wyższych uczelni Lublina*, red. W. Stażka, Lublin 2000, s. 75–80; Uniwersytet Medyczny w Lublinie: <https://www.umlub.pl/uczelnia/historia/>; dostęp: 21.03.2015.

końca 1939 r. pracował w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Następne lata wojny przepracował w puławskim szpitalu jako chirurg. 1 listopada 1944 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym Katedry Chirurgii Wydziału Lekarskiego. W latach 1944–1945 był pracownikiem Departamentu Służby Zdrowia jako główny chirurg w 64. Szpitalu Ewakuacyjnym oraz kierownikiem Oddziału Chirurgicznego Szpitala Okręgowego nr 2 w Lublinie. 23 października 1944 r. powołano do życia UMCS, a w jego ramach II Klinikę Chirurgiczną, której został kierownikiem. W latach 1945–1946 pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego, a w latach 1947–1948 był prorektorem UMCS. 24 lipca 1948 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. W latach 1950–1956 był pierwszym rektorem Akademii Medycznej, gdzie pod jego kierunkiem opracowano główne założenia uczelni. 30 września 1965 r. przeszedł na emeryturę⁴⁰.

Politechnika Lubelska

Jest uczelnią o profilu technicznym. Powstała z inicjatywy środowiska techników i inżynierów lubelskich 13 maja 1953 r. w Lublinie jako Wieczorowa Szkoła Inżynierska. Równocześnie z powstaniem szkoły funkcjonować zaczął jej pierwszy Wydział Mechaniczny. W 1965 r. uczelnia zmieniła nazwę na Wyższą Szkołę Inżynierską. Głębokie przeobrażenia na uczelni przyniosły lata siedemdziesiąte XX w. W 1977 r. Wyższą Szkołę Inżynierską przekształcono na Politechnikę Lubelską. Od momentu powołania uczelni tworzone są nowe wydziały, których obecnie na uczelni funkcjonuje sześć⁴¹.

Jej pierwszym rektorem był Stanisław Ziemecki, ur. 11 kwietnia 1881 r. w Warszawie, zm. 19 stycznia 1956 r. Pochodził z rodziny inteligenckiej, w 1898 r., ukończył Gimnazjum Filologiczne im. Mikołaja Reja w Warszawie i podjął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Nie ukończył jednak medycyny, lecz przeniósł się na Wydział Przyrodniczy. W 1904 r. uzyskał stopień kandydata nauk przyrodniczych, specjalizując się w fizyce. Obronił pracę dotyczącą własności optycznych kryształów dwuosiowych,

⁴⁰ S. T. Sroka, *Skubiszewski Feliks*, w: PSB, t. 38, Warszawa-Kraków 1997, s. 490–492; S. Wiśniewski, *Skubiszewski Feliks*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, s. 236–238.

⁴¹ *Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Lublinie. 10 lat w służbie techniki 1953–1963*, Lublin 1963; J. Mularczyk, *Uczelnie wyższe Lublina po II wojnie światowej*, s. 105–107; Politechnika Lubelska: <http://www.pollub.pl/pl/uczelnia/o-politechnice/historia>, dostęp: 21.03.2015.

opracowaną pod kierunkiem prof. G. Wulffa. Na uniwersytetach w Genewie i Getyndze kontynuował edukację w zakresie matematyki, mechaniki i fizyki. W 1908 r., po powrocie do kraju podjął pracę nauczyciela fizyki w gimnazjum, którego był absolwentem. W 1909 r. został profesorem i kierownikiem laboratorium w Szkole Mechaniczno-Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie. Lata międzywojenne spędził jako docent i profesor w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie organizował nauczanie fizyki. W 1926 r. na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego obronił doktorat, a w 1931 r. na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej przeprowadził habilitację. Po wojnie organizował życie naukowe w zakresie fizyki na nowo powołanym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zasłużył się współorganizując Wieczorową Szkołę Inżynierską w Lublinie (późniejszą Politechnikę Lubelską)⁴².

Uniwersytet Przyrodniczy

Jest to dawna Akademia Rolnicza o charakterze agrokulturalnym utworzona w 1955 r. jako Wyższa Szkoła Rolnicza. Uniwersytet Przyrodniczy swoje początki zawdzięcza Uniwersytetowi Marii Curie-Skłodowskiej, w ramach którego utworzono Wydziały Rolny i Weterynaryjny, te zaś dały początek rolniczej uczelni w Lublinie. W 1955 r. na fali tworzenia nowych uczelni wyższych ówczesny rektor UMCS prof. Bohdan Dobrzański został skierowany do utworzenia z fakultetów rolnego, weterynaryjnego i zootechnicznego odrębnej jednostki naukowo-dydaktycznej i badawczej. 6 sierpnia 1955 r. Rada Ministrów powołała Wyższą Szkołę Rolniczą, której Dobrzański został pierwszym rektorem. W 1972 r. zdecydowano o zmianie nazwy na Akademię Rolniczą. 11 kwietnia 2008 r. uczelnia stała się uniwersytetem przymiotnikowym pod nazwą Uniwersytet Przyrodniczy, z funkcjonującymi obecnie siedmioma wydziałami⁴³.

Pierwszym rektorem był Bohdan Dobrzański, ur. 3 marca 1909 r. w Strutyńce koło Odessy, zm. 15 lipca 1987 r. w Warszawie, syn Stanisława i Zofii Mianowskiej. Po śmierci ojca, mając 13 lat, przyjechał wraz z matką do Polski.

⁴² E. Śpiewła, *Ziemecki Stanisław*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, s. 313–315.

⁴³ *Księga Pamiątkowa Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie 1944–1964*, Warszawa 1965; J. Mularczyk, *Uczelnie wyższe Lublina po II wojnie światowej*, s. 100–104; Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie: <http://www.up.lublin.pl/historia>, dostęp: 21.03.2015.

W 1929 r. ukończył szkołę średnią im. Czartoryskich w Puławach. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej, uzyskując dyplom inżyniera w 1934 r. Do wybuchu wojny pracował przez pewien czas w charakterze instruktora rolnego Lwowskiej Izby Rolniczej, głównie na Huculszczyźnie, a także jako asystent Katedry Gleboznawstwa i Chemii Rolnej Politechniki Lwowskiej z siedzibą w Dublanach koło Lwowa. W 1939 r. uzyskał stopień doktora nauk rolniczych na Politechnice Lwowskiej. W okresie 1939–1941 pracował w wymienionej uczelni w charakterze mianowanego docenta. Okres okupacji niemieckiej w latach 1941–1944 pracował w nadleśnictwie na Podolu. Jesienią 1944 r. rozpoczął pracę w Rzeszowskiej Izbie Rolniczej, organizując szkolnictwo rolnicze. W roku akademickim 1945/1946 pracował jako adiunkt Katedry Gleboznawstwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Od września 1946 r. jako zastępca profesora objął kierownictwo Katedry Gleboznawstwa na Wydziale Rolnym UMCS w Lublinie. W 1949 r. habilitował się z gleboznawstwa na Wydziale Rolnym UMCS, w 1956 r. został profesorem. W latach 1952–1955 był rektorem UMCS, zaś w latach 1955–1959 oraz w roku akademickim 1968/1969 był rektorem Wyższej Szkoły Rolniczej⁴⁴.

Prywatne wyższe uczelnie w Lublinie powstałe po 1989 r.

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie (WSPA) została powołana 18 sierpnia 1998 r. decyzją Ministra Edukacji Narodowej. Była wpisana do rejestru uczelni niepublicznych i związków uczelni niepublicznych prowadzonego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod numerem 6. W nowym rejestrze WSPA wpisana jest pod numerem 144. Aktualnie WSPA w Lublinie kształci na studiach pierwszego stopnia ponad 3800 studentów oraz 560 osób na studiach podyplomowych⁴⁵.

Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza im. Wincentego Pola w Lublinie jest uczelnią działającą w oparciu o decyzję Ministra Edukacji Narodowej z 12 lipca 2000 r. zezwalającą na rozpoczęcie działalności. Uczelnia powstała z myślą o chcących realizować swoje cele zawodowe oraz pasje. Kształci

⁴⁴ K. Konstankiewicz, *Dobrzański Bohdan*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, s. 73–77.

⁴⁵ Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie, <http://www.wspa.pl/uczelnia>, dostęp: 21.03.2015.

w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym, na studiach magisterskich, licencjackich i podyplomowych⁴⁶.

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie (WSEI) została utworzona przez Fundację OIC Poland w 2000 r. 24 października 2000 r. Fundacja otrzymała zgodę Ministerstwa Edukacji Narodowej na prowadzenie Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie z czterema specjalnościami ekonomicznymi. 22 lutego 2001 r. dokonano wpisu do rejestru szkół zawodowych MEN pod numerem 57. 7 października 2001 r. WSEI otrzymała uprawnienia do prowadzenia kształcenia na specjalności Administracja publiczna. 12 października 2001 r. rozpoczął się pierwszy rok akademicki na uczelni – WSEI rozpoczęła działalność w ramach 5 specjalności kształcenia na poziomie trzyletnich studiów zawodowych. Rektorem jest prof. nadzw. dr hab. Mirosław J. Jarosz⁴⁷.

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych wpisana została 12 marca 2001 r. przez Ministra Edukacji Narodowej do rejestru niepaństwowych uczelni zawodowych pod numerem 197. Rektorem jest dr Emilia Żerel⁴⁸.

Podsumowanie

Dzieje szkolnictwa w Lublinie sięgają wczesnego średniowiecza, zaś edukacji na wyższych uczelniach XVII w. (1611 r. studium karmelitów bosych i 1639 r. studium generalne dominikanów). W 1675 r. powstało pierwsze seminarium duchowne w Lublinie, następne erygowano w 1714 r. Oba seminaria połączono w 1788 r. W 1793 r. została podjęta próba utworzenia w Lublinie katedry prawa. W 1918 r. powołano do istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski, w 1926 r. powstała trzecia wyższa uczelnia o charakterze teologicznym – jezuickie Bobolanum. Żydowską wyższą szkołą wyznaniową założono w 1930 r. – Lubelska Szkoła Mędrców (Jesziwa) była największą uczelnią talmudyczną na świecie. W 1944 r. nowe komunistyczne władze

⁴⁶ Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza im. Wincentego Pola w Lublinie, <http://www.wssp.edu.pl/?module=Default&action=ContentController§ionId=3&parentId=1>, dostęp: 21.03.2015.

⁴⁷ Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie, <http://www.wsei.lublin.pl/o-uczelni/misja>, dostęp: 21.03.2015; <http://www.wsei.lublin.pl/o-uczelni/wladze/rektor>, dostęp: 21.03.2015.

⁴⁸ Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, <http://www.wsns.lublin.pl/wladze.php>, dostęp: 21.03.2015.

państwowe utworzyły Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W późniejszych latach powstały: w 1950 r. Akademia Medyczna, w 1953 r. Politechnika Lubelska i w 1955 r. Akademia Rolnicza. Po przeobrażeniach ustrojowych 1989 r. w mieście tworzone kolejne uczelnie – prywatne, które koegzystują z uczelniami o długiej tradycji. Działalność edukacyjna jest nastawiona na młodzież z Lublina, województwa lubelskiego, ale także napływającą z innych regionów i stron Polski oraz świata. Ciągłe powraca myśl o tym, aby Lublin był Oksfordem wschodu.

**Institutions of Higher Education in Lublin, Their Founders,
Creators and Former Rectors
(Summary)**

The history of education in Lublin dates back to the early Middle Ages and that of higher education goes back to the seventeenth century (1611 – *studium domesticum* launched by the Discalced Carmelites, 1639 – *studium generale* created by the Dominicans). The first seminary in Lublin was founded in 1675 and the second was erected in 1714. Both seminaries were combined in 1788. In 1793, there were first attempts to launch the department of law in Lublin. The Catholic University of Lublin was established in 1918 and a third theological university – the Jesuit “Bobolanum” was founded in 1926. The religious Jewish higher school was opened in 1930. The Chachmei Lublin Yeshiva (Lublin academy of sages) was the largest Talmudic school in the world. In 1944, the new communist state authorities set up Maria Curie-Skłodowska University. In later years, the following higher education institutions were created: the Medical University of Lublin (1950), the Lublin University of Technology (1953) and the University of Life Sciences (1955). After the 1989 political transformations, other universities were set up in the city. These private institutions have been coexisting with the traditional universities. The educational activity is geared toward young people from Lublin, Lublin province and those who come from different regions and parts of Poland and the world. The idea to make Lublin the Oxford of the East is still alive.

ILONA GUMIŃSKA*

Lublin bogaty wiedzą. Mapa wyższych uczelni

Lublin nazywany jest przez wielu stolicą wschodniej Polski. Miasto cebularzy i tajemniczo brzmiącego ciastka „kozio rogi” to największy i najprężniej rozwijający się ośrodek akademicki na wschód od Wisły. Bogata historia miasta sprawiła, że stało się ono centrum wielu kultur – tradycji katolickich, prawosławnych i żydowskich. Różnorodność dziedzictwa uwidacznia się w bogactwie przepięknej architektury, charakterystycznej topografii czy ciekawych imprez kulturalnych. To wszystko wpływa na stale rosnącą popularność Lublina, nie tylko wśród turystów, ale także młodych ludzi chcących wykorzystać możliwości, jakie daje im to miejsce¹. W Lublinie znajduje się trzy uniwersytety państwowe (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Rolniczy), jeden prywatny (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), ale na prawach państwowych, Politechnika Lubelska oraz wiele prywatnych szkół wyższych. Bogactwo wiedzy, jakie oferuje miasto młodym ludziom, jest bardzo pokaźne.

Podstawę źródłową do napisania niniejszego tekstu stanowiły materiały rekrutacyjne, udostępniane na stronach lubelskich uczelni, umożliwiające poznanie oferty edukacyjnej przygotowywanej każdego roku dla maturzystów szukających interesujących ich kierunków studiów.

Pierwszą uczelnią był Katolicki Uniwersytet Lubelski założony w 1918 r. z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, który został pierwszym rektorem. Od początków istnienia zadaniem uczelni jest służba Bogu i Ojczyźnie – *Deo*

* Mgr Ilona Gumińska – doktorantka Instytutu Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

¹ M. Polańska, *Lublin – historia miasta: informator do współpracy stałej w Muzeum Historii Miasta Lublina*, Lublin 2008, s. 2–3.

et Patriae. W ciągu swojej prawie stuletniej historii KUL stał się jednym z najważniejszych ośrodków myśli katolickiej, który wpływa na kształt nauki i kultury polskiej, zyskując szerokie uznanie w kraju i za granicą. KUL obecnie jest uczelnią otwartą na cywilizacyjne i naukowe wyzwania współczesności. Obok: teologii, filozofii, nauk społecznych, prawnych i humanistycznych rozwijane są nauki matematyczne i przyrodnicze, aby przygotować studentów do pełnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra ojczyzny i Kościoła. Władze uczelni pamiętają słowa, które skierował do nich św. Jan Paweł II: „Uniwersytecie! Służ Prawdzie! Jeżeli służyysz Prawdzie – służyysz Wolności. Wyzwalaniu Człowieka i Narodu. Służyysz Życiu!”. Dlatego korzystając ze swojej niemal stuletniej tradycji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II obejmuje badaniami całą rzeczywistość – nauki ścisłe i humanistyczne. W ten sposób wypełnia ideę uniwersytetu jako wspólnoty wiedzy. KUL dba też o wysoki poziom dialogu pomiędzy nauką a wiarą, poszerzając w ten sposób perspektywy badawcze. Uniwersytet przygotowuje studentów do elastycznego poruszania się po zmiennym rynku pracy, dając solidną wiedzę i otwartość na zadania współczesności. KUL to tętniący życiem Gmach Główny znajdujący się na al. Raławickich 14, a także Kampus Wschodni na Majdanku – ul. Droga Męczenników Majdanka 70 oraz Kampus Konstanyńców – gmachy Wydziału Biotechnologii i Nauk o Środowisku oraz Wydziału Matematyki, Informatyki i Architektury Krajobrazu przy ul. Konstanyńców 1 i Al. Kraśnickich 102 – to miejsca, gdzie rodzą się nowe idee i około 1200 specjalistów przekazuje swoją wiedzę².

Życie akademickie dynamicznie zaczęło rozwijać się po drugiej wojnie światowej, gdy – jako przeciwwaga dla katolickiej uczelni – 23 października 1944 r. powołany został Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Organizatorem i pierwszym rektorem uniwersytetu był prof. Henryk Raabe. Wszechstronna oferta edukacyjna oraz bogate doświadczenie stanowią atuty uczelni. Co roku proponowane są nowe kierunki studiów, a także wprowadzane unikalne specjalizacje. Kształcenie prowadzone jest na 11 wydziałach, ponad pięćdziesięciu kierunkach studiów oraz w ponad dwustu specjalnościach. Wzrasta także potencjał naukowo-badawczy UMCS, m.in. dzięki środkom z funduszy europejskich. Dysponuje nowoczesnymi laboratoriami i pracowniami. Inwestuje w infrastrukturę oraz modernizację już istniejących obiektów. Powstały nowoczesne pracownie i laboratoria, np.

² Katolicki Uniwersytet Jana Pawła II w Lublinie, http://www.kul.pl/files/254/informator_osobowy.pdf, dostęp: 3.11.2014.

Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej, Instytut Informatyki czy Centrum Nanomateriałów Funkcjonalnych na Wydziale Chemii. W ostatnim okresie uczelnia otworzyła nowoczesny Inkubator Medialno-Artystyczny. To wyjątkowy na rynku Polski wschodniej cyfrowy ośrodek twórczy, wpisujący się w przestrzeń dialogu między edukacją, kulturą, sztuką a mediami. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej spośród innych uczelni, nie tylko w regionie, ale i w Polsce, wyróżnia unikatowy, zlokalizowany w centrum miasta kampus studencki, na który składają się: budynki dydaktyczne, kluby, obiekty sportowe oraz kulturalne. Szczyci się dziewięcioma akademikami, które pod względem funkcjonalności plasują się w czołówce domów studenckich w Polsce³.

To właśnie z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, uczelni państwowej, wyodrębniły się później kolejne lubelskie szkoły wyższe, m.in. Uniwersytet Medyczny. Nauczanie medycyny i farmacji wiąże się z utworzeniem w 1944 r. Wydziału Lekarskiego i w 1945 r. Wydziału Farmaceutycznego, które weszły w skład nowo utworzonej Akademii Lekarskiej – 23 marca 1950 r. przekształconej w Akademię Medyczną. Na uczelni prosperują takie wydziały: Wydział Lekarki z oddziałem stomatologicznym, Wydział Lekarski z oddziałem anglojęzycznym, Wydział Farmaceutyczny z oddziałem analityki medycznej oraz Wydział Pielęgniarstwa i Nauk o Zdrowiu⁴.

W 1955 r. na fali tworzenia nowych uczelni wyższych ówczesny rektor UMCS prof. Bohdan Dobrzański dostał nakaz utworzenia z fakultetów rolnego, weterynaryjnego i zootechnicznego odrębnej jednostki naukowo-dydaktycznej i badawczej. Rada Ministrów uchwałą nr 503 z 6 sierpnia 1955 r. powołała Wyższą Szkołę Rolniczą. Uroczysta zmiana nazwy uczeni na Uniwersytet Przyrodniczy nastąpiła 17 kwietnia 2008 r. Studia na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie umożliwiają praktyczne wykształcenie zdobyte w nowoczesnej uczelni, która rozwija dydaktykę oraz prowadzi badania naukowe w trzech kluczowych dla człowieka obszarach: technika, technologie i organizacja wytwarzania żywności; kształtowanie i ochrona środowiska życia człowieka; zdrowie, zdrowy styl życia. Wieloletnie doświadczenie łączone z ciągłą aktualizacją wiedzy w oparciu o wymagania stawiane przez rynek pracy i zmieniającą się gospodarkę. Uczelnia

³ Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie, <http://www.umcs.pl/pl/ouniwersytecie.htm>, dostęp: 3.11.2014.

⁴ Uniwersytet Medyczny w Lublinie, <http://www.umlub.pl/uczelnia/historia/>, dostęp: 3.11.2014.

kształci studentów w ramach 27 kierunków na studiach stacjonarnych i nie-stacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia oraz jednolitych magisterskich. Wysoki poziom i życzliwość kadry naukowej, znakomicie wyposażone sale dydaktyczne, laboratoria, pracownie komputerowe oraz nowoczesne metody nauczania dają gwarancję zdobycia wykształcenia na najwyższym poziomie. Rozwój bazy lokalowej, m.in. przy wykorzystaniu funduszy Unii Europejskiej, podejmowane inwestycje, np. budowa biblioteki czy Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego Nowych Techniki i Technologii w Inżynierii Rolniczej, mają na celu zapewnienie studentom możliwie najlepszych warunków do zdobywania wiedzy⁵.

Ostatnią zaprezentowaną uczelnią wyższą jest powstała w maju 1953 r., jako Wieczorowa Szkoła Inżynierska, z inicjatywy lokalnego środowiska techników i inżynierów – Wyższa Szkoła Inżynierska. Kolejne lata działalności przyniosły gruntowne przeobrażenia na uczelni, które w 1977 r. doprowadziły do powstania Politechniki Lubelskiej. Obecnie w jej strukturze organizacyjnej funkcjonuje sześć wydziałów: Wydział Mechaniczny, Wydział Elektrotechniki i Informatyki, Wydział Budownictwa i Architektury, Wydział Inżynierii Środowiska, Wydział Zarządzania, Wydział Podstaw Techniki oraz jednostki międzywydziałowe i ogólnouczelniane. Od chwili powstania Politechniki Lubelskiej kształci kadre inżynierską i prowadzi badania naukowe, przede wszystkim na potrzeby naszego regionu. Główne kierunki badań naukowych prowadzonych obecnie w uczelni związane są z rozwojem konstrukcji i technologii, ochroną środowiska oraz oszczędnością materiałów i energii. Politechnika Lubelska wykonuje ekspertyzy i prowadzi działalność konsultingową. Efektem prowadzonych badań są ponadto liczne publikacje naukowe, a także patenty i prawa ochronne⁶.

Lata dziewięćdziesiąte XX w. przyniosły bardzo dynamiczny rozwój uczelni prywatnych, m.in. Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie. Uczelnia dba o to, aby jej dyplom był wiarygodny dla pracodawców, potwierdzający przygotowanie do podjęcia pracy zawodowej. Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji kreuje nowoczesne i wszechstronnie wykształcone społeczeństwo obywatelskie, zapewnia opiekę naukową i biznesową, wspiera społeczność lokalną, pracując na rzecz poprawy kondycji

⁵ Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, http://www.up.lublin.pl/files/promocja/informator_small.pdf, dostęp: 3.11.2014.

⁶ Politechnika Lubelska, http://www.pollub.pl/files/36/attachment/Folder_rekrutacja.pdf, dostęp: 3.11.2014.

ekonomicznej regionu. Nowatorskie kształcenie motywuje studentów do aktywnego życia zawodowego⁷.

Kolejną, powstałą 27 lipca 2005 r., uczelnią prywatną w Lublinie jest Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji. Od września 2010 r. w jej strukturze funkcjonują dwa wydziały. Pierwszym jest Wydział Nauk Technicznych. W ramach wydziału funkcjonują cztery katedry. Kolejnym jest Wydział Nauk Społecznych, w ramach którego funkcjonuje sześć katedr⁸.

Następną utworzoną 31 stycznia 2001 r. i wpisaną w rejestr uczelni niepublicznych i związków uczelni niepublicznych pod nr 197 przez Ministra Edukacji Narodowej jest Wyższa Szkoła Nauk Społecznych znajdująca się na ul. Olchowej 8 i Obrońców Pokoju 2. Gdzie w bieżącym roku akademickim prowadzony został nabór na Wydziale Nauk Społecznych i Nauk Medycznych na studia I stopnia (licencjackie) na kierunkach studiów: socjologia: doradztwo zawodowe, socjotechnika i marketing polityczny, socjotechnika reklamy, mediator społeczny, analityk społeczny (badania społeczne i marketingowe), coaching, pedagogika, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, praca socjalna, praca socjalna z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi, praca socjalna z rodziną, taniec: towarzyski, współczesny, latynoski, choreoterapia, kosmetologia – dietetyka, dietoterapia, żywienie zbiorowe, profilaktyka żywienia, żywienie w sporcie oraz ratownictwo medyczne – techniki dentystyczne, ortodoncja, protetyka⁹.

Ostatnią zaprezentowaną uczelnią jest Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza im. Wincentego Pola w Lublinie działająca w oparciu o decyzję Ministra Edukacji Narodowej z 12 lipca 2000 r., zezwalającą na rozpoczęcie działalności. WSSP zarejestrowana jest w Rejestrze Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nr 186. Uczelnia powstała z myślą o osobach chcących realizować swoje cele zawodowe oraz pasje. Kształcenie odbywa się w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym, na studiach magisterskich, licencjackich i podyplomowych, przez zatrudnioną wysoko wykwalifikowaną kadrę dydaktyczną. Zajęcia prowadzone są w jednym z najnowocześniejszych obiektów dydaktycznych w Polsce. W styczniu 2010 r. dla potrzeb

⁷ Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie, <http://www.rekrutacja.wsei.lublin.pl/informator/8>, dostęp: 3.11.2014.

⁸ Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji, http://www.wspa.pl/files/WSPA_Informator_2012-2013.pdf, dostęp: 3.11.2014.

⁹ Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, <http://www.wsns.lublin.pl/>, dostęp: 3.11.2014.

mieszkańców Lubelszczyzny i studentów fizjoterapii uruchomiono nowocześnie wyposażone Akademickie Centrum Fizjoterapii przy ulicy Chodźki 31¹⁰.

Podsumowując opis bogatej oferty edukacyjnej, jaką oferuje Lublin, trzeba przyznać, że jest ona bardzo wszechstronna. Najczęściej wybieranym kierunkiem przez kobiety (100%) są: administracja i ekonomia (17,5%), 15,1% kierunki medyczne, 14,3% nauki społeczne. Według mężczyzn (100%) zaś najpopularniejszym kierunkiem są jak u kobiet – administracja i ekonomia (14,9%), następnie kierunki inżynieryjno-techniczne (11,5%). Zaś 11,0% studentów wybiera nauki społeczne. Lublin przyjmuje również bardzo dużą ilość młodzieży spoza granic naszego kraju. Największym zainteresowaniem wśród studentów cudzoziemców cieszą się kierunki: medyczne (41,8%), nauki społeczne (15,9%) oraz humanistyczne (12,0%)¹¹. Śmiem twierdzić że: „Po owocach poznaje się drzewo”. Uczelnie wyższe w naszym mieście to szkoły z tradycją, kulturą i dużym doświadczeniem edukacyjnym.

Knowledge – the Wealth of Lublin. A Map of Higher Education Institutions (Summary)

The city of Lublin is a place to study. It hosts five state universities. Students come to Lublin from across Poland and Europe. The universities offer programmes in many branches of science such as medicine, economics, law, humanities, social sciences, etc. In addition to the John Paul II Catholic University of Lublin, Maria Curie-Skłodowska University, Medical University, the University of Life Sciences and the Lublin University of Technology, there are also many private institutions of higher education. Lublin offers an enormous and versatile wealth of knowledge and culture. “A tree is known by its fruit”.

¹⁰ Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza im Wincentego Pola w Lublinie, <http://wssp.edu.pl/>, dostęp: 3.11.2014.

¹¹ Szkolnictwo Wyższe na Lubelszczyźnie, Andrzej Matacz. Główny Urząd Statystyczny w Lublinie rok akademicki 2011/2012, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/lublin/ASSETS_Prezentacja-konferencja_12.06.2012.pdf, dostęp: 3.11.2014.

PAULINA WAWER*

Zakład Teologiczny Zakonu Ojców Jezuitów w Lublinie – Kolegium Bobolanum, czyli o kontemplacji w działaniu

Jezuici prowadzili szkoły niemal od samego początku istnienia Towarzystwa Jezusowego, apostołat wychowania był i jest nadal ważnym element ich misji. Jak wyglądała szkoła, uczelnia, która w niepodległej Polsce w okresie międzywojennym była kluczowym etapem w procesie formacji jezuitów? Postaram się syntetycznie przedstawić to w swoim szkicu, prezentując jednocześnie pedagogię jezuicką w działaniu – poprzez niezwykle sylwetki polskich jezuitów.

Zakład Teologiczny Zakonu Ojców Jezuitów, nazywany w skrócie Kolegium Bobolanum, w Lublinie działał krótko – utworzono go w 1926 r. Jego funkcjonowanie przerwała druga wojna światowa, a w 1952 r. został ostatecznie przeniesiony do Warszawy, gdzie istnieje do dnia dzisiejszego jako część Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie (dalej: PWTW), sekcja Collegium Bobolanum. Zakład postrzegany był jako instytucja kontynuująca nurt teologii jezuickiej uprawianej w Akademii Połockiej, która przez ponad sto lat wielokrotnie była zmuszona zmieniać siedzibę (m.in. Tarnopol, Stara Wieś, Tyniec, Nowy Sącz¹, Kraków, Staniątki, Chyrów, Grafenberg²), aby w końcu w niepodległej Polsce trafić do Lublina.

* Mgr Paulina Wawer – współpracuje z uczelniami, m.in. z Papieskim Wydziałem Teologicznym w Warszawie, sekcja Collegium Bobolanum.

¹ L. Grzebiń, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”. Od Połocka do Warszawy*, „Bobolanum”, 1 (1990) s. 12.

² F. Paluszkiewicz, *Wydział Teologiczny Towarzystwa Jezusowego*, w: *Pięćdziesiąt lat Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (1926–1976). Sylwetki wspomnienia*, Rzym 1976, s. 11.

Bobolanum – dzieło dwóch ojców

Pierwsza wzmianka o pomyśle utworzenia studium teologii dla jezuitów w Lublinie pojawiła się w liście generała jezuitów o. Włodzimierza Ledóchowskiego do przełożonego Polskiej Prowincji Jezuitów o. Stanisława Sopucha z 25 października 1921 r. W Lublinie funkcjonował już wtedy Katolicki Uniwersytet Lubelski, a jego rektor ks. Idzi Radziszewski z życzliwością odnosił się do pomysłu założenia przez jezuitów Collegium Maximum. Generał zakończył list słowami „si bene res succedat, Societati et Ecclesiae Poloniae utilissima esset. (Byłoby to bardzo użyteczne dla Towarzystwa i Kościoła w Polsce)”³. Po latach, w 1925 r., gdy budowa zbliżała się ku końcowi, o. Sopuch przyznał w liście do generała o. Ledóchowskiego: „Duch Św. myśl tej budowy Czciogodnemu Naszemu Ojcu do serca podał”⁴.

Nadawcą tego listu – generała Towarzystwa Jezusowego o. Ledóchowskiego i jego odbiorcę przełożonego Polskiej Prowincji Ojców Jezuitów o. Sopucha można nazwać „ojcami” Kolegium Bobolanum. Były to dwie postacie wielkiego formatu. Generał o. Włodzimierz Ledóchowski przez 27 lat (1915–1942) stał na czele Towarzystwa Jezusowego, za czasów jego rządów Towarzystwo bardzo dynamicznie się rozwijało – liczba asystencji zwiększyła się z 5 do 8, liczba prowincji z 27 do 50, liczba jezuitów z 16 946 do 26 588 osób (wzrost o prawie 64%!)⁵. Zmodernizował Instytut Towarzystwa (prawo zakonne), bardzo ważną była dla niego aktywność edukacyjna Towarzystwa, w tym celu zreformował statut studiów w Towarzystwie (*Ratio studiorum*), a w centrum Rzymu zbudował nowy monumentalny gmach Uniwersytetu Gregoriańskiego, oraz działalność misyjną – podkreślał, że jezuita są zakonem misyjnym, w Kurii Generalnej powołał specjalny sekretariat do spraw misji, w promowaniu misji wykorzystywał nowoczesne środki przekazu m.in. czasopisma, książki, filmy⁶.

Odbiorca listu przełożony Polskiej Prowincji Ojców Jezuitów o. Stanisław Sopuch był określany przez współbraci „prowincjałem stulecia”. Funkcję

³ Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej OO. Jezuitów (dalej: APWMJ), sygn. L. Bob 33, T. Pronobis, Historia Bobolanum od pomysłu do otwarcia, 31 lipca 1926, maszynopis.

⁴ Tamże, list Prowincjała do Generała, 11 stycznia 1925, (2/25).

⁵ O. Włodzimierz Ledóchowski, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, red. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 357–358.

⁶ F. Paluszkiewicz, *Czarny Papież, ks. Włodzimierz Ledóchowski 07.10.1866–13.12.1942*, w: tenże, *Przyszli służyć*, Rzym-Warszawa 2005, s. 7–17.

provinciała sprawował dwukrotnie – w latach 1919–1926 oraz 1935–1938. Przytoczę tylko dwa fakty, aby pokazać, jak ważną postacią był w ówczesnym polskim Kościele. 8 sierpnia 1920 r., w kulminacyjnym momencie wojny bolszewickiej, został wybrany do wygłoszenia kazania na specjalnym nabożeństwie, zorganizowanym na Placu Zamkowym w Warszawie, na którym zgromadziły się wielotysięczne tłumy⁷. W 1926 r. papież Pius XI chciał o. Sopucha mianować prymasem Polski. Cała polska prowincja jezuitów modliła się wtedy, aby papież zmienił zdanie, a generał Towarzystwa o. Ledóchowski zasugerował papieżowi w Rzymie kandydaturę ks. Augustyna Hlonda⁸.

Powróćmy jednak do powstania jezuickiego Collegium w Lublinie – pomysł generała dotyczący budowy kolegium pojawił się w liście pod koniec października 1921 r., później sprawy nabrały błyskawicznego tempa – provinciał i generał przystąpili do działania. Provinciał dostał zadanie, aby jak najszybciej zwrócić się do biskupa lubelskiego Mariana Fulmana o zgodę na założenie nowego domu w Lublinie (list generała z 10 grudnia 1921 r.). Powstaniu lubelskiego kolegium przychylny był sekretarz Kongregacji do spraw Seminariów i Uniwersytetów (30 grudnia 1921 r. przyszła odpowiedź na pismo provinciała, 84/21). Generał zwrócił się do Kongregacji w sprawie zgody na otwarcie nowego kolegium. Rozpoczęły się poszukiwania odpowiedniej działki i już 31 stycznia 1922 r. Zgromadzenie Ojców Jezuitów Prowincji Polskiej kupiło na Rurach Brygidkowskich nr 3 działkę o powierzchni 168 830,8 łokci kwadratowych (5 hektarów, czyli 60 14 metrów kwadratowych)⁹. Ojciec Sopuch napisał do generała „parcela pod kolegium w Lublinie zostaje zakupiona”¹⁰. Generał zadeklarował, że na rozpoczęcie budowy przysła 50 000 lirów, był niezadowolony z pierwszych planów kolegium, przesłanych mu w końcu lutego tegoż roku. Provinciał o. Sopuch szybko wysłał generałowi kolejne plany i kolejne uwagi do planów:

⁷ F. Paluszkiewicz, *Prowincjał stulecia*, ks. Stanisław Sopuch 22.06.1869–26.02.1941, w: tenże, *Przyszli służyć*, s. 22.

⁸ Tenże, *Ojciec Provinciał Stanisław Sopuch*, w: *50 lat Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (1926–1976). Sylwetki wspomnienia*, red. tenże, Rzym 1976, s. 28.

⁹ APWMJ, sygn. L. Bob 1, Wypis aktu notarialnego nr 58, repetytorium z 1922 r., s. 1–3.

¹⁰ Tamże, T. Pronobis, *Historia Bobolanum od pomysłu do otwarcia*, 31 lipca 1926; sygn. L. Bob 33, list Provinciała do Generała, 14 lutego 1922, (13/22).

Kolegium ma pomieścić 100 kleryków, 20 ojców i tyluż braci. 16 miejsc dla konwiktorów. Po wybudowaniu drugiego skrzydła będzie można podnieść ilość konwiktorów do 88. Przewiduje się większe sale wykładowe. Wszystkie korytarze mają miećienne światło. Nad kaplicą ma być biblioteka. Czytelnie z dostępem z różnych stron¹¹.

W 1922 r. prowadzono energiczne prace przygotowawcze związane z rozpoczęciem budowy kolegium. W tym czasie biskupi zaproponowali jezuitom przyjęcie fakultetu lub rektorstwo Katolickiego Uniwersytetu po śmierci Idziego Radziszewskiego, jednak generał Towarzystwa Jezusowego, o. Ledóchowski nie wyraził na to zgody, napisał: „provincia nie ma jeszcze odpowiednich sił”¹². W 1923 r. prowincjał o. Sopuch po raz pierwszy użył nazwy Bobolanum, a pod mury kolegium położony został kamień węgielny. Szybko postępująca budowa wielokrotnie zagrażała finansom prowincji, kilka razy była przerywana. Generał o. Ledóchowski cały czas się nią żywo interesował i aktywnie, wielokrotnie wspomagał ją finansowo. W 1925 r. o. Sopuch przyznał, że na początku bał się pomysłu budowy kolegium i to, że udało się go zrealizować, uważa za cud zdziałany za przyczyną bł. Andrzeja Boboli¹³. Gmach kolegium oddano do użytku 31 lipca 1926 r., prowincjał o. Sopuch krótko podsumował „Bobolanum jest ładne i proste”, generał przyznał, że to wielkie dzieło i wielka zasługa o. Sopucha¹⁴.

Kolegium Bobolanum – podstawowe informacje

Przeniesienie z Krakowa do Lublina w 1926 r. Wydziału Teologicznego oraz współpraca Towarzystwa Jezusowego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim stała się faktem¹⁵.

¹¹ Tamże, T. Pronobis, *Historia Bobolanum od pomysłu do otwarcia*, 31 lipca; sygn. L. Bob 33, list o. Sopucha do gen. Ledóchowskiego, 14 maja 1922.

¹² Tamże, sygn. L. Bob 33, list Generała do Prowincjała, (58/22).

¹³ Tamże, T. Pronobis, *Historia Bobolanum od pomysłu do otwarcia*; sygn. L. Bob 33, list Prowincjała do Generała, 11 stycznia 1925, (2/25).

¹⁴ Tamże, T. Pronobis, *Historia Bobolanum od pomysłu do otwarcia*; sygn. L. Bob 33, listy Prowincjała i Generała, lipiec 1926.

¹⁵ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 19.

W roku akademickim 1926/1927 jezuita otworzyli w Lublinie Zakład Teologiczny Zakonu OO. Jezuitów, nauka w nim trwała cztery lata, dyplomy można było uzyskać zarówno „z wielkiego, jak i małego dogmatu”, studentami byli zakonnicy Towarzystwa, dwóch obrządków: łacińskiego i wschodniego, po złożonych ślubach¹⁶. Studium szybko otrzymało „uznanie rządowe”¹⁷ stając się wyższą uczelnią. Początkowo obowiązywały w Kolegium „dawne normy teologicznych studiów galicyjskich”, w 1931 r. uległo to zmianie i przepisy zostały zmodyfikowane zgodnie z wymaganiami konstytucji papieskiej „Deus scientiarum Dominus”¹⁸. W 1932 r. zatwierdziła je rzymska Kongregacja do spraw Seminariów i Studiów Uniwersyteckich. Ich dostosowanie do wydanych „ogólnozakonnych norm dla wydziałów teologicznych i filozoficznych przy kolegiach Towarzystwa Jezusowego (*Statua Facultatum Theologiae et Philosophiae in Collegiis Societatis Jesu*)” dokonało się w 1934 roku¹⁹.

Błogosławiony Andrzej Bobola, będący patronem odrodzonej Polski, został opiekunem uczelni. Ten męczennik, jezuita, miał być patronem wschodniej, wielkiej papieskiej akcji misyjnej (dlatego m.in. na uczelnię byli przyjmowani klerycy jezuicki obrządku wschodniego)²⁰. W pierwszym roku funkcjonowania Bobolanum na uczelni studiowało na wszystkich latach 21 studentów²¹. Rektorem, mianowanym przez generała został o. Władysław Lohn, dotychczasowy rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, późniejszy wykładowca teologii dogmatycznej rzymskiego Gregorianum oraz prowincjał Prowincji Południowej²².

W 1926 r. Kolegium tworzyło dziewięć katedr: dwie Katedry Teologii Fundamentalnej (apologetyki), dwie Katedry Teologii Dogmatycznej, dwie Katedry Pisma Świętego, Katedra Teologii Moralnej i Pastoralnej, Katedra Prawa Kanonicznego, Katedra Historii Kościoła, Patrologii i Archeologii

¹⁶ Tamże, sygn. L. Bobl 31.

¹⁷ Tamże, sygn. L. Bobl 31, Uznanie rządowe Zakładu Teologicznego OO. Jezuitów, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r, Dz. U. R. P Nr 88 poz. 663 s. 1325.

¹⁸ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 20.

¹⁹ J. Bolewski, *Bobolanum: Między Wydziałem a ... resztą*, w: *50 lat Bobolanum w Warszawie*, red. J. Bolewski, Warszawa 2002, s. 15.

²⁰ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 19.

²¹ APWMJ, sygn. L. Bobl 4.

²² O. Władysław Lohn, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, red. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 370.

Chrześcijańskiej²³. W roku akademickim 1938/1939 w Bobolanum było już czternaście katedr²⁴.

W Bobolanum studiowali nie tylko klerycy z Polski, ale również, „wg przynależności państwowej”, jezuici ze: Słowacji, Niemiec, Węgier, Litwy, Rumuni, Łotwy, Jugosławii, a według kryterium „języka ojczystego” – słuchacze, których językiem ojczystym był polski, białoruski, niemiecki, węgierski, czeski, rumuński, łotewski, słowacki²⁵. Liczba studentów Bobolanum rosła – w roku akademickim 1935/1936 na zajęcia uczęszczało 84 osoby, w 1936/1937 – 93, 1937/1938 – 92, a w 1938/1939 – 93²⁶. Jeden z prowincjałów, rekomendując rektorowi Bobolanum kleryków rozpoczynających studia, pisał: „Wielebny Ojczyce Rektorze! Przesyłam W. Ojcu wykaz przyszytych teologów z naszej prowincji. Noty wskazują ich utalentowanie”²⁷. „Materiał dobry. Zakonnicy dobrzy!”²⁸.

Profesorowie Bobolanum, którzy wykładali w macierzystej uczelni, a niektórzy również na KUL, byli bardzo aktywni naukowo. Generał o. Ledóchowski często w kontaktach z polskimi prowincjałami podkreślał, „by profesorom z Bobolanum nie dawać żadnych prac apostołskich, aby mogli naukowo pracować!”²⁹. Dzięki temu do września 1939 r. wydali oni kilkadziesiąt książek i opublikowali kilkaset artykułów. Brali udział w sesjach, konferencjach, zjazdach naukowych. Ich prace dotyczyły różnych obszarów i dziedzin: prof. Walenty Prokulski i Stanisław Styś opracowali nowe wydanie Pisma Świętego (tzw. Biblia Krakowska wydana w 1935 r.), historią Kościoła zajmował się prof. Mariusz Skibniewski, hymnologią prof. Tadeusz Karyłowski, prawem kanonicznym prof. Jan Roth, a teologią wschodnią prof. Władysław Lohn i prof. Bogusław Waczyński.

W 1938 r. zapadła decyzja, aby rozpocząć wydawanie „Roczników Naukowych Bobolanum”, niestety, wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów. W Bobolanum funkcjonowała również biblioteka

²³ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 20.

²⁴ APWMJ, sygn. L. Bobl 31, Formularz statystyczny dla szkół wyższych Instytut Teologiczny OO. Jezuitów Bobolanum, Lublin.

²⁵ Tamże, sygn. L. Bob 31.

²⁶ Tamże, sygn. L. Bob 6.

²⁷ Tamże, sygn. L. Bob 25, List prowincjała o. W. Lohna do o. rektora, 9 lipca 1937 r.

²⁸ Tamże, sygn. L. Bob 25, List prowincjała o. W. Lohna do o. rektora, 17 lipca 1938 r.

²⁹ Tamże, sygn. L. Bob 23, List prowincjała o. Sz. Machnickiego do o. rektora 23 grudnia 1929 r.

z księgozbiorem liczącym ponad 70 tys. książek. Mogli z niej korzystać studenci innych uczelni³⁰.

Studia teologiczne i pedagogia jezuitów

Studia teologiczne to jeden z etapów w długim, kilkuletnim, procesie formacyjnym jezuitów. Trafiali na nie klerycy, którzy byli od kilku lat w Towarzystwie Jezusowym, po nowicjacie, złożonych ślubach, „magisterce” (okres na zintegrowanie różnych aspektów powołania, najczęściej jest to okres pracy nauczycielskiej i wychowawczej w szkołach jezuitów), studiach filozoficznych³¹.

Rolę wydziałów i studiów teologicznych określały m.in. Konstytucje Towarzystwa Jezusowego:

[446] 1. Ponieważ celem Towarzystwa i naszych studiów jest wspomaganie bliźnich w poznawaniu i miłowaniu Boga oraz w zbawianiu dusz i ponieważ do spełnienia tego celu właściwym środkiem jest wydział teologiczny, stąd uniwersytety Towarzystwa tej dziedzinie wiedzy przede wszystkim się poświęcą i starannie zajmować się będą za pośrednictwem wybitnych profesorów tym, co dotyczy doktryny scholastycznej i Pisma Świętego, jak również teologii pozytywnej, co odpowiada naszemu celowi³².

Studia teologiczne to dla jezuitów czas rozeznawania i głębszego zrozumienia swojego powołania oraz przygotowywania się do przyszłej pracy kapłańskiej (nauka, działanie). Duchową tożsamość jezuitów inspirowała mała książeczka: *Ćwiczenia duchowe św. Ignacego Loyoli*³³. Pierwszy raz była wydana drukiem 1548 r. i do dzisiaj jest fundamentem ignacjańskiej duchowości. Celem ćwiczeń duchowych jest „odniesienie zwycięstwa nad samym

³⁰ Tamże, sygn. L. Bob 15.

³¹ P. H. Kolvenbach, *Formacja jezuitów. Dokumenty*, Rzym 2003.

³² *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz normy uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, Kraków–Warszawa 2001, s. 168.

³³ A. P. Bieś, E. Dybowska, L. Grzebień, *Pedagogia jezuitów (ignacjańska) [Towarzystwa Jezusowego]*, w: *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. 1, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2012, s. 62.

sobą i uporządkowanie swego życia tak, by nie ulegać jakimkolwiek nieuporządkowanemu przywiązaniu³⁴, umiejętność dokonywania dobrych wyborów, rozeznawania chwil, w których Bóg „pociąga i porusza wolę”³⁵.

W ćwiczeniach jest dużo czasowników, działania. Dlatego ważne jest, aby w trakcie studiów jezuici interioryzowali wskazania św. Ignacego Loyoli, uczyli się przekładać je na postawę, konkretne, aktywne działania, m.in.:

zaczęli się przyzwyczajając do używania oręża duchowego dla niesienia pomocy bliźnim³⁶.

Niech się też ćwiczą w głoszeniu kazań i objaśnianiu tekstów Pisma Świętego w taki sposób, który by służył zbudowaniu ludu Bożego (i różnił się od sposobu scholastycznego)³⁷.

Niech się też przyzwyczajają do udzielania innym ćwiczeń duchowych, kiedy już każdy sam je osobiście przeżył³⁸.

Uczyli się, tak jak określił to kilka wieków temu o Hieronim Nadal, bycia „kontemplatywnymi w działaniu” (*contemplativus in actione*)³⁹.

Tak właśnie było w lubelskim Bobolanum – studenci nie tylko studiowali teologię, ale integracja ich powołania dokonywała się także poprzez działanie: byli zaangażowani w Sodalicję Mariańską, koło misyjne propagujące działalność misji, prąd starszoharcerski im ks. Piotra Skargi, organizowali wieczorki, akademie, wystawy czy odczyty. Mieli własną orkiestrę⁴⁰. Potrafili też śmiać się i żartować, np. w humorystycznym dokumencie, który „niby” o. rektor dał swemu sekretarzowi stanu do odczytania w dniu imienin 29 września 1934 roku⁴¹. Jak zalecał młodym jezuitom w Konstytucjach Towa-

³⁴ Ignacy Loyola, *św. Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2014, s. 20.

³⁵ Tamże, s. 73.

³⁶ *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz normy uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, Kraków–Warszawa 2001, s. 157.

³⁷ Tamże, s. 158.

³⁸ Tamże, s. 159.

³⁹ *Jezuici.pl*, <http://jezuici.pl/kontemplatywni-w-dzialaniu-dzisiaj/>, dostęp: 04.11.2014.

⁴⁰ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 21–22.

⁴¹ „2. profesorowie teol[ogii] dogm[atycznej] mają w tym roku znacznie zmniejszyć ilość tez do egzaminów. Mianowicie ilość tez egzaminacyjnych ma się równać ilości lat przez które odpowiedni profesor wyklada, nie licząc roku pierwszego i bieżącego. Nie liczy się również lat przestępnych i tych w których było znaczne i w danym kraju widoczne zaćmienie słońca. [...] 9. Profesor egzegezy [...] ma codziennie nosić uczniom

rzystwa św. Ignacy Loyola, młodzi jezuici w Bobolanum „we wszystkim szukali Boga”.

Pedagogia jezuitów ma swoje korzenie w „ćwiczeniach duchowych” św. Ignacego Loyoli, czwarta części Konstytucji Towarzystwa oraz jezuickim *Ratio studiorum*. Jest personalistyczna i integralna, łączy wszystkie sfery: fizyczną, intelektualną, uczuciową, moralną i duchową. To proces, nieustanne, ciągle wzrastanie, owo „magis”, zgodnie z indywidualnymi możliwościami i zdolnościami. Akcentuje aktywną postawę uczącego się⁴². Opiera się na pięciu podstawowych elementach: dynamice kontekstu, doświadczeniu, refleksji, działaniu i ocenie. Podkreśla wagę czynów, nie słów. Doświadczenie jest podstawą działania – przez doświadczenie, nieustannie poddawane refleksji i weryfikowane dochodzi się do celu⁴³. To pedagogia osadzona w wartościach („Bóg jest Stwórcą i Panem, Najwyższą Dobrocią, jedyną Rzeczywistością absolutną”), ale wykorzystująca zgodnie ze współczesną terminologią: cykl Kolba, elementy coachingu, elementy aktywizujące, pracę metodą projektów.

Andrzej Bobola w Bobolanum

Patronem nowo utworzonego kolegium jezuickiego został bł. Andrzej Bobola. Gdy Polska odzyskała w 1918 r. niepodległość, rozpoczęto starania o kanonizację tego męczennika, jezuita (zgodnie z wizją dominikanina Alojzego Korzeniewskiego z 1819 r.). W sytuacji zagrożenia świeżo odzyskanej niepodległości „w czasie wojny bolszewickiej 1920 r. kard. Aleksander Kakowski zarządził w zagrożonej Warszawie nowennę w dniach 6–15 sierpnia, w czasie której odbywała się procesja z relikwiami Andrzeja

pomarańcze i najpiękniejsze jabłka, aby wiedzieli uczniowie, jak dobrze było w raj. [...] 12. Nie wolno również dzwonić w domach naukowych zwłaszcza w godzinach rannych, by nie przeszkadzać uczniom w rozważaniach mistycznych. (Min. Opieki Społ. – z dnia 5 czerwca) [...] 21. Do książek zaglądać nie wolno bez pozwolenia Congregacji de studio, która na ten rok pozwoleń nie daje, jak tylko w godzinę śmierci. Książki te wszystkie mają być odesłane do Rzymu w przeciągu miesiąca prócz Tankereja i Aregij”; APWMJ, sygn. L. Bob 34.

⁴² A. P. Bieś, E. Dybowska, L. Grzebień, *Pedagogia jezuitów (ignacjańska) [Towarzystwa Jezusowego]*, s. 62–65.

⁴³ M. Florczak, *Nauczyciel w pedagogice ignacjańskiej*, w: *Chrześcijańskie inspiracje w pedagogice*, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2011, s. 132–134.

Boboli. W ostatnim dniu nowenny miał miejsce słynny „Cud nad Wisłą”⁴⁴. Były plany, by zbudować w Lublinie obok kolegium kościół i mauzoleum dla relikwii bł. Boboli. Planów tych jednak nie udało się zrealizować, powstała jedynie kaplica⁴⁵. W 1933 r. kolegium otrzymało od generała o. Ledóchowskiego specjalny prezent, tak pisał o nim w liście „do odczytania przy stole” prowincjał o. Machnicki:

Najprzewielebniejszy Ojciec Generał pragnąc jeszcze bardziej ożywić wśród nas nabożeństwo do Błogosławionego Andrzeja Boboli przysłał nam wielką jego relikwię, która dotychczas znajdowała się w Kościele naszym „Il Gesu’ w Rzymie. Jest to lewe ramię z ciała Błogosławionego i ono to po przywiezieniu całego ciała do Rzymu służyło do sprawdzenia autentyczności ciała. Relikwja będzie umieszczona w Kaplicy Kolegium Bobolanum⁴⁶.

Generał cieszył się z rosnącego kultu Boboli, z tego, że w kaplicy pod jego wezwaniem modliło się coraz więcej osób⁴⁷. W „Posłańcu Serca Jezusowego” drukowano formularze ogłoszenia dotyczące łask otrzymanych za wstawiennictwem bł. Boboli. 17 kwietnia 1938 r. Bobola został kanonizowany przez papieża Piusa XI. W Lublinie uczono ten fakt m.in. procesją lubelskiej młodzieży i harcerstwa, z porywającym kazaniem o. Nowaka, specjalnymi uroczystościami kanonizacyjnymi w dniach 16–18 maja 1938 r., akademią ku czci św. Andrzeja Boboli w Teatrze Wielkim w Lublinie 29 maja 1938 r. W maju odbywała się również, organizowana przez jezuitów, pielgrzymka do Rzymu „na uroczyste przewiezienie do Polski relikwii św. Andrzeja Boboli”. Święty wracał do ojczyzny pociągiem przez Lublanę, Budapeszt, Bratysławę. Od granicy w Zebrzydowicach, gdzie witały go uroczyście tłumy, 17 czerwca 1938 r. w Warszawie przywitały go najwyższe władze

⁴⁴ J. Bolewski, *Program odnowy – niepodległości. W jedności ze św. Andrzejem Bobolą*, „Więź”, 5 (1999) s. 123–136.

⁴⁵ L. Grzebień, *Wydział Teologiczny „Bobolanum”*, s. 12.

⁴⁶ APWMJ, sygn. L. Bob 32, List prowincjał o. Machnickiego: do rektora Bobolanum, 11 maja 1933.

⁴⁷ Tamże, sygn. L. Bob 30, List generała o. Ledóchowskiego do rektora Bobolanum o. Barglewskiego, 1 lutego 1935.

państwowe, m.in. prezydent Ignacy Mościcki. Powrót św. Boboli do Polski był intensywnie relacjonowany i komentowany przez media⁴⁸.

Czy postać Boboli – męczennika, świętego, patrona ojczyzny, człowieka, którego trudny charakter zmieniły „ćwiczenia” św. Ignacego, inspirowała profesorów i studentów lubelskiego kolegium? Doświadczenie i działanie Boboli, doświadczenie i działanie związane z jego beatyfikacją oraz obecnością w lubelskim kolegium? Najprawdopodobniej tak – uczenie się z biografii, innych i własnej jest bardzo mocno wpisane w pedagogię jezuitów.

Kontemplacja w działaniu – jezuici, profesorowie i studenci Bobolanum w sytuacji granicznej – druga wojna światowa i okres powojenny

Jezuici starają się naśladować Jezusa. „To stanowi sens i cel życia jezuitów: cała formacja i wszystkie praktyki duchowe Towarzystwa służą wyłącznie jego realizacji”⁴⁹. Jakie były losy nauczycieli i uczniów, profesorów i kleryków Bobolanum, polskich jezuitów w sytuacji drugiej wojny światowej i burzliwego czasu powojennego, czy naśladowali Jezusa? Polscy jezuici, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej, stanowią ponad ¼ wszystkich jezuitów, którzy zginęli w XX w. we wszystkich konfliktach na całym świecie⁵⁰. Brali aktywny udział w tajnym nauczaniu, małym sabotażu, ratowali Żydów, byli kapelanami w oddziałach Armii Krajowej, armii Andersa, więźniami w obozach koncentracyjnych, łagrach czy więzieniach⁵¹. Przedstawię tylko kilka wybranych postaci polskich jezuitów, których życie stało się kontemplacją w działaniu.

Ojciec Adam Sztark SJ – jedyny Polak, jezuita, któremu Yad Vashem przyznał medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Jego życie było służbą dla innych. Ludzie w czasie wojny nazywali go „szaleńcem Bożym”⁵².

⁴⁸ Na stronie internetowej polskich jezuitów można obejrzeć bardzo interesujący reportaż (1938) ze sprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski „Za wiarę i Ojczyznę”, <http://jezuici.pl/za-wiare-i-ojczyzne/>, dostęp: 4.11.2014.

⁴⁹ Ch. Lowney, *Lider Papież Franciszek*, Kraków 2014, s. 27.

⁵⁰ F. Paciuszkiewicz, *Jezuici polscy, męczennicy nazizmu, kandydaci na ołtarze*, Warszawa 2000, s. 9.

⁵¹ W. Lapomarda, *Adam Sztark SJ męczennik*, „Życie Duchowe”, 24 (2000) s. 72.

⁵² APWMJ, sygn. brak, Zbiór dokumentów dot. o. Adama Sztarka nieskatalogowanych, maszynopis powieści biograficznej, brak tytułu.

W okresie poprzedzającym święta Wielkiej Nocy godzinami spowiadał, przy jego konfesjonale do późnych godzin czekali ludzie, niektórzy się nawracali, wcześniej nie będąc u spowiedzi 20, a nawet 40 lat⁵³. Przemawiał do ludzi czynem i cały czas pokazywał im Boga. Nawracał białoruskich chłopów, wzywał z ambony do niesienia pomocy Żydom, organizował zbiórki pieniędzy, aby ich ratować, wystawiał fałszywe metryki chrztu. Kiedy Niemcy spalili getto, zbierał osierocone dzieci żydowskie i szukał dla nich opiekunów i domów⁵⁴. W przebraniu policjanta, z Przenajświętszym Sakramentem, wszedł do więzienia, aby przed dużą egzekucją przygotować ludzi na śmierć. Sam aresztowany, całą noc przed śmiercią spowiadał i przygotowywał na spotkanie z Bogiem innych, chrzczył Żydów i rosyjskich partyzantów. Nie skorzystał z dwukrotnie danej mu możliwości ucieczki (oficerowie i żandarmi niemieccy), „w czasie ucieczki bał się spotkać Chrystusa. Idącego do Słonima i dźwigającego krzyż. Chciał uniknąć Piotrowego pytania: «Quo vadis, Domine?»”⁵⁵, 19 grudnia 1942 r. skazani wychodzili na swoją ostatnią drogę w całkowitej ciszy i skupieniu. Ciężarówkami przewieziono ich na wzgórze Pietralewickie, gdzie były już wykopane doły. Ks. Adam udzielił wszystkim rozgrzeszenia i odpustu zupełnego na godzinę śmierci. Sam konając i patrząc na innych umierających, zawołał: „Niech żyje Chrystus Król, niech żyje Polska”. Zawtórowali mu ci, którzy jeszcze żyli. Ostatnie słowa ks. Sztarka to: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!” (Łk 23,34)⁵⁶.

Ojciec Stanisław Felczak SJ – student Bobolanum, później utalentowany wykładowca, zapowiadał się na wybitnego polskiego teologa. „Nigdy nie satysfakcjonowały go dotychczasowe osiągnięcia, ale miał wielkie plany wyprowadzenia polskiej teologii z zaścianka przez zainicjowanie liczącego się w świecie czasopisma specjalistycznego”⁵⁷. Niestety, nie zrealizował tych planów – w 1940 r. został aresztowany, uwięziono go w KL Sachsenhausen, później przeniesiono do KL Dachau. W tych ekstremalnych, nieludzkich warunkach – pracy ponad siły, nieustannego bicia, poniżania, obelg i szyderstw (również ze strony niemieckich więźniów, komunistów) zadziwiał wszystkich swoją pogodą. Przyjmował wszystko ze spokojem ducha, a nawet dodawał otuchy współwięźniom. W ostatnich miesiącach

⁵³ Tamże, s. 16.

⁵⁴ <http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/family/426/>, dostęp: 04.11.2014.

⁵⁵ F. Paluszkiewicz, *Jezuici polscy*, s. 45.

⁵⁶ Tenże, *Chasidei Ummot ha-Olam*, „Przeгляд Powszechny”, 188 (2001) t. 308, nr 9.

⁵⁷ Tenże, *Jezuici polscy męczennicy nazizmu kandydaci na ołtarze*, s. 25.

życia pracował w tzw. Komando Śmierci. Skrajnie wyczerpany i chory trafił w końcu do szpitala obozowego, gdzie w „prezencie imiennym” dostał zastrzyk z fenolu⁵⁸.

Ojciec Władysław Lohn nigdy nie wyjeżdżał na misje, był rektorem i profesorem Bobolanum, prowincjałem, ale nawrócił komendanta KL Auschwitz. Jako nauczyciel, zgodnie z pedagogią jezuitów, towarzyszył innym oraz dał świadectwo czynami, nie tylko słowami. Gdy w 1940 r. uwięziono w KL Auschwitz jezuitów z jego prowincji, o. Lohn przeszedł przez druty kolczaste, aby się z nimi zobaczyć. Aresztowano go, wyrok miał wydać komendant obozu Rudolf Hoess, który ku zaskoczeniu wszystkich wypuścił o. Lohna na wolność. W kwietniu 1947 r. po o. Lohna nieoczekiwanie przyjechał samochód Służby Bezpieczeństwa – okazało się, że o spotkanie z nim poprosił skazany na śmierć, przebywający w wadowickim więzieniu Hoess. Pobyt w polskim więzieniu zmienił go. Był to początek jego drogi do pojednania się z Bogiem, po pomoc zwrócił się do jezuitę, którego nie zabił w 1940 r., będąc wszechwładnym komendantem Auschwitz. O. Lohn i Hoess odbyli wielogodzinną rozmowę, która zakończyła się spowiedzią Hoessa i jego powrotem na łono Kościoła katolickiego. Następnego dnia o. Lohn udzielił komendantowi komunii świętej. Przygotowując się na śmierć, Hoess napisał „oświadczenie”, w którym uznał swoją odpowiedzialność, winę za to, co działo się w Auschwitz:

Jako komendant obozu zagłady w Oświęcimiu urzeczywistniałem część straszliwych planów Trzeciej Rzeszy – ludobójstwa. W ten sposób wyrządziłem ludzkości i człowieczeństwu najcięższe szkody. Szczególnie narodowi polskiemu zgotowałem niewysłowione cierpienia. Za odpowiedzialność moją płacę życiem. Oby mi Bóg wybaczył kiedyś moje czyny. Naród polski proszę o przebaczenie⁵⁹.

Kardynał Adam Kozłowiecki SJ ukończył w Bobolanum teologię, w czasie wojny był więźniem obozów koncentracyjnych: KL Auschwitz i KL Dachau, jak sam wspominał, nauczył się tam „mieć w nienawiści nienawiść”⁶⁰. Obozy

⁵⁸ Tamże, s. 28.

⁵⁹ Posłaniec Serca Jezusowego, <http://www.psj.net.pl/?0506,artykul,DramatJednegoSumienia>, dostęp: 04.11.2014.

⁶⁰ S. Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości. Słudzy Boży jezuita, męczennicy z II wojny światowej*, Kraków 2009, s. 13.

koncentracyjne stały się dla niego nauką miłości innego człowieka. Po wojnie przekuł to w konkretne działanie – wyjechał na misję do Rodezji, organizował tam dom zakonny i szkolnictwo⁶¹. Został pierwszym biskupem Lusaki, później podniesionym do godności arcybiskupa. Mawiał, że miał niecodzienne kwalifikacje, aby zostać biskupem: „żadnego przygotowania i sześć lat kryminału”⁶². Słynął ze swojej postawy wobec Afrykanów, był zwolennikiem równouprawnienia wszystkich ras. Kiedy powstała niepodległa Zambia, zrzekł się arcybiskupstwa, uważał, że powinien nim teraz zostać Afrykanin. Nominacja na kardynała całkowicie go zaskoczyła:

O nominacji dowiedziałem się na dwa dni przed oficjalnym ogłoszeniem. Przyjechał do mnie na misję, która jest oddalona o 190 km od Lusaki, o. Konrad i pod sekretem poinformował, że zostałem wyniesiony do godności kardynalskiej. Zacząłem się śmiać, bo uważałem to za dobry dowcip. A on wręczył mi list od nuncjusza. Zgłupiałem. Jestem misjonarzem buszowym, nie mam nawet żadnego doktoratu. Pomyślałem sobie: Jak ja się znajdę w tym dostojnym gronie? Są to ludzie bardzo mądrzy i świątobliwi. A ja ani jedno, ani drugie. Powtarzam cały czas, że umiem jeszcze na pamięć „Wierzę w Boga”, i to jest moja teologia⁶³.

Historia lubelskiego Bobolanum to zaledwie kilkanaście lat działania, jednak jego wpływ rozciąga się na dziesięciolecia (to m.in. teologia, o której mówił kardynał Kozłowiecki). Starałam się ją krótko, syntetycznie pokazać w kontekście pedagogii jezuitów poprzez dokonania, działanie „ojców założycieli”, pracę nauczycieli, profesorów, kleryków.

Kiedy już wszystko zostało powiedziane i zrobione, trzeba pamiętać, że kamieniem węgielnym szkolnictwa jezuickiego nie jest podręcznik, lecz Osoba, do której uczniowie zwracali się „rabbi”, która nauczała swoim przykładem, która przedstawiła paradoksalną mądrość, że ostatni będą pierwszymi, że więcej szczęścia

⁶¹ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, red. L. Grzebień SJ, Kraków 1996, s. 315.

⁶² Tezeusz, Chrześcijaństwo w świecie, *Wywiad z Kardynałem Kozłowieckim SJ – misjonarzem z Afryki*, <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=2953>, dostęp: 04.11.2014.

⁶³ Głos z Torunia, *Msza św. na lotnisku*, http://www.niedziela.diecezja.torun.pl/arch_old/1999/g9925z.html, dostęp: 04.11.2014.

jest w dawaniu aniżeli w braniu i że śmierć jest wejściem do życia wiecznego. Mądrość ta jest, była i zawsze będzie żywa⁶⁴.

Profesorowie i studenci Bobolanum, dwa pokolenia polskich jezuitów, swoim życiem, pracą, służbą dla innych, troską o nich, otwartością, ewangeliczną miłością drugiego człowieka, gotowością do dialogu potrafili dawać świadectwo Chrystusowi w ekstremalnych sytuacjach, pod każdą szerokością geograficzną, zgodnie z apelem, którym studenci Bobolanum witali w 1935 r. prowincjała o. Sopucha: „W kadrach Loyoli bieżymy wprzód, na zagrożone pola; bronią to miłość, awansem trud, a hasłem Chrystusa wola”⁶⁵.

Theological Faculty of Society of Jesus in Lublin. Jesuit Pedagogy in Action (Summary)

The author presents a short history of Collegium Bobolanum in Lublin – from the idea to its realization: inspirations and influences of W. Ledóchowski the Superior General of the Society Of Jesus, its beginnings, functioning and achievements in scientific work. Worship of the patron of Academy – st. Andrew Bobola. Through the extraordinary biographies of the professors and students of Bobolanum in the face terminal situation II World War and the after war period shows Jesuits pedagogy.

⁶⁴ D. Donnell, „*Ratio studiorum (1599) w dialogu ze współczesnymi studentami*”, w: *Ratio Studiorum 400, The Past, Present, and Future of a Four Hundred Year Tradition of Jesuit Education*, Kraków 2006, s. 50.

⁶⁵ PAPWMJ, sygn. L. Bob 34, Program powitalnego wieczorku ku uczczeniu W. O. Prowincjała Stanisława Sopucha z okazji dorocznej wizyty – Lublin Bobolanum 17 marca 1935 r.

DROGI DO LUBLINA

ANDRZEJ CHODUBSKI*

Wincenty Dawid (1816–1897) – pedagog, pisarz z lubelskiej przestrzeni kulturowej

W XIX w. w życiu kulturowym przestrzeni lubelskiej wyraźnie zaznaczył swoją obecność Wincenty Dawid (1816–1897)¹. Był w latach 1842–1844 i 1857–1872 nauczycielem gimnazjalnym języka polskiego, łaciny i historii oraz w latach 1884–1887 redaktorem „Gazety Lubelskiej”, „Kalendarza Lubelskiego” i „Kuriera Lubelskiego”². Pochodził ze Szczebrzeszyna (woj. lubelskie). Był synem Pawła i Anny ze Skubińskich. Uczęszczał do szkoły elementarnej i gimnazjum w rodzinnym miasteczku, z którym przez długie lata był związany. W swojej pamięci zachowywał lata edukacji, nauczycieli oraz lokalne środowisko społeczne. Dał temu wyraz m.in. w sprawozdaniu ze zjazdu absolwentów szkół szczebrzeszyńskich, który odbył się 4 października 1883 r. w Lublinie. Opublikował je na łamach redagowanego przez siebie „Wędrowca”. Zapisał:

Po tylu latach niewidzenia się, niewidzenia i niesłyszenia nawet o sobie, tutaj znowu w tej świątyni spotkali się, uścisnęli serdecznie,

* Prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski – profesor na Uniwersytecie Gdańskim.

¹ *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. 15, Warszawa 1895, s. 173–174; S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich*, Warszawa 1933, s. 75; T. Turowski, *Dawid Wincenty*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 462–463; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Herbut”*, red. I. Śliwińska, S. Słupkiewicz, t. 7, Warszawa 1968, s. 258–259; *Literatura polska, Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Harnas, t. 1, Warszawa 1984, s. 178; M. Mądzik, *Z Lublina na Kaukaz*, „Kalendarz Lubelski”, 28 (1985); Biblioteka multimedialna, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, biblioteka.teatrnn.pl, dostęp: 30.10.2014.

² H. Wolska, *Od 1830 do 1939 r.*, w: *Dzieje prasy lubelskiej*, red. L. Gzella i in, Lublin 1972, s. 27–28.

zapłakali z radości [...] Przy wspólnej uczcie każdy miał sposobność wypowiedzieć się, wynurzyć przed przyjacielem i kolegą, lub poznać się i zbliżyć z nowymi, z innej epoki kolegami. Wszystko co przeszłość miała najwznioślejszego, wypowiedziano sobie to słowami, to uściskiem serdeczności [...] Nie było końca wynurzeniom i przypomnieniom to wesołym, to tklwym [...] Profesor Zabawski rozumie się był bożyszczem zebrania, uosobieniem tej przeszłości minionej, pełnej czarów i młodzieńczego uroku, jakim cały ogół zgromadzonych był owładnięty. Był też przedmiotem wielbienia i wynurzeń bez końca [...] Prof. Zabawski w całym swym życiu był najsympatyczniejszą osobowością, a w tej chwili żyjącą szkołę szczebrzeszyńskich historią [...] w r. 1824 wezwany był na posadę nauczycielską przez kuratora wieczystego szkół szczebrzeszyńskich ordynata Stanisława hr. Zamoyskiego. Od r. 1824 z chlubą piastował tę posadę, wykładając najdłużej łacinę, a przy końcu statystykę i historię [...] Ileż to wspomnień, ile wydarzeń i przeżyć rozmaitych przechowuje się w jego pamięci, jeszcze tak rzeźwej i wiernej. Jak w profesorskim dzienniczku, przechowywał w niej dokładnie imiona i nazwiska wszystkich niemal swoich uczniów i każdemu przytacza ważne fakty z jego życia szkolnego³.

W 1837 r. Wincenty Dawid udał się na studia do Petersburga, zamierzał studiować matematykę. Zorientował się jednak, że zakres edukacji z tego przedmiotu w Szczebrzeszynie nie był wystarczający do podjęcia specjalistycznych studiów. W tej rzeczywistości rozpoczął studia filologiczne. Wiązały się one z jego rzeczywistymi, humanistycznymi zainteresowaniami oraz próbami literackimi, podejmowanymi w okresie szkolnym. Chciał też po ich ukończeniu zostać nauczycielem. O zainteresowaniach tych zapisał we wspomnieniach opublikowanych na łamach „Bluszcza”:

Od wczesnej mojej młodości, jeszcze jako żak klasy 4-ej, znajdowałem zawsze upodobanie na święta i wakacje wyjeżdżać do jakiego domu na wieś w roli mentora do mniejszych ode mnie żaczków. Pochlebiali to niezmiernie mojej miłości własnej, iż mnie uważano już za człowieka użytecznego, a nawet wynagradzano. Upodobanie

³ W. D., *Zjazd uczniów szkół szczebrzeszyńskich*, „Wędrowiec”, 29 września – 11 października 1883, nr 41, s. 642–643.

to przetrwało we mnie i dotąd, i obecnie ile razy nastęcza się sposobność do podobnej wycieczki pedagogicznej, korzystam z niej i tak jak w owe młode lata, zadawałam serce i umysł. Jak za dawnych czasów tak i obecnie każdy dom inteligentniejszy w pewnym stopniu dla młodzieńca ze szkół przedstawia liczne korzyści. A naprzód w obcym domu wśród nowych osób, zwłaszcza gdzie są panny, młody człowiek musi się mieć na baczności, aby nie popełnił coś śmiesznego, tymbardziej nagannego, i jest ciągle na straży swych słów i postępów. Po wtóre, spotyka się tu z nowymi zwyczajami i urządzeniem domu, zajęć, z odmiennymi przekonaniem, sądami, a nawet sposobami wyrażania się. Wszystko to wpływa na wykształcenie jego pojęć i wyobrażeń, rozszerzania koła jego wiedzy. Po trzecie, wchodzi w nowe stosunki towarzyskie, w nowe znajomości, najczęściej życzliwe i przyjacielskie, z którymi nieraz w przyszłości przyjdzie mu się zetknąć⁴.

Jako uczeń i student pracował jako guwerner i nauczyciel. Pisał o tym:

Nauczyciel domowy na wsi ma najłatwiejszą sposobność zbliżyć się z ludem, zbadać jego zwyczaje, podania, obrzędy, zebrać piosnki, melodie, poznać upodobania, stopień oświaty, stan gospodarstwa, zamożność, jego biedę i niedolę – i to w różnych miejscowościach kraju, dokąd go jego zawód pedagoga zaprowadzi. Ani ksiądz, ani nauczyciel wiejskiej szkółki, jako stale trzymający się miejsca, tyle tu nie dokonają co nauczyciel domowy. Nie można tu pominąć jeszcze jednej, bardzo ważnej okoliczności, mianowicie, że młody guwerner, przechodząc z działością rozmaite przedmioty, stopniowo coraz więcej sam się kształci, uzupełnia swe wykształcenie szkolne, obmyśla nowe metody najodpowiedniejsze i praktyczne. Najzawołani pedagodzy i uczeni, po tej drodze idąc kształcili się: Trentowski, Jeske, z dawniejszych Kołłątaj, Staszic i tylu innych naszych i cudzoziemców. Ma on też sposobność przyjrzeć się w praktyce pracom wiejskim, zapoznawać się z gospodarstwem rolnym, ogrodnictwem, pszczelarstwem itp., o czym wiedział coś ze słyszenia lub czytania, jeśli zaś w miejscu są jakie zakłady fabryczne, młyny, tartaki, huty itp. Stara się je poznać, studiuje, a w miarę jak sam robi postępy na tym

⁴ W. Dawid, *Ze wspomnień pedagoga*, „Bluszcz”, 12(24) września 1891, nr 39, s. 307.

polu, objaśnia to i tłumaczy swym uczniom, a niekiedy i prostemu ludowi, o ile nadarzy się tego o sposobność i potrzeba. O stronach ujemnych, a nawet częstszych przykrościach, nie wspominajmy tutaj, bo nie ma zawodu ni stanu, któryby od nich był wolny. Będąc na wakacjach w Lublinie, a było to około roku mniej więcej 1854-go umówiłem się z opiekunami Miecia L., zostającego na wychowaniu u swej babki p. Karskiej w Jakubowicach za Wisłą, na rok jeden do jego nauki⁵.

Studia filologiczne odbywał w latach 1837–1841. Włączył się w tym czasie aktywnie w życie literackie młodzieży studenckiej. Duży wpływ wywierał na niego nauczyciel prywatny, literat i redaktor Jan Barszczewski (1794–1851). Środowisko młodzieży studenckiej z uniwersytetu w Petersburgu zainicjowało wydawanie noworocznika „Niezabudka”. Redakcję powierzono Wincentemu Dawidowi. W latach 1840–1844 ukazało się 5 jego almanachów⁶. Jan Barszczewski wprowadził też młodego redaktora w środowisko Polaków starających się podtrzymać „na salonach polską tradycję narodową”⁷.

Pierwsze swoje utwory Wincenty Dawid opublikował na łamach „Niezabudki”. Były to: *Wyjazd Dumka* (1840), *Janek* (1841), *Łza* (1841) *Oryginalność i nowość w artystostwie – prawda estetyczna* (1841), *Widzenie* (1841), *Powrót. Wyjątek z powieści Oleszko* (1843). Twórczość ta spotkała się z zainteresowaniem czytelników. W „Tygodniku Petersburskim” odnotowano: „Prace Dawida wdzięcznie są przyjmowane”⁸. Zauważono, że zawartym ładunkiem łagodności, spokoju łączy się ona z twórczością Franciszka Karpińskiego (1741–1825) oraz Andrzeja Brodzińskiego (1786–1812).

W 1890 r. na łamach „Kraju” opisał swoje postrzeżenie Petersburga, a także rozwój życia literackiego⁹. Określał siebie jako aktywnego uczestnika życia społeczno-kulturalnego, otwartego na działalność instytucji życia artystycznego. Uczestniczył w organizacyjnych formach życia studenckiego,

⁵ Tamże, s. 307.

⁶ L. Bazyłow, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 285.

⁷ F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832–1884*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 85.

⁸ „Tygodnik Petersburski”, 1841, nr 19, s. 104–105.

⁹ W. Dawid, *Ze wspomnień uniwersyteckich*, „Przegląd Literacki” (dodatek do „Kraju”), 1890, nr 39.

m.in. w działalności Zrzeszenia Studentów Polskich. Ujawniał zainteresowanie akcjami samokształceniowymi w duchu budzenia świadomości wolności, demokracji, dumy narodowej. Włączył się w prace organizacyjne tworzenia biblioteki polskich studentów. Stała mu się bliska także działalność konspiracyjna. Zetknął się z nią już jako uczeń gimnazjum, co wyraziło się w czytaniu zakazanej literatury.

Kończąc studia, zdecydował się podjąć pracę nauczycielską. Traktował ją jako powinność patriotyczną. W 1841 r. rozpoczął ją w gimnazjum w Suwałkach, a po roku przeniósł się do Lublina, gdzie pracował przez 2 lata. Dużo uwagi poświęcał działalności literackiej. Podjął się zadania przygotowywania rocznika literackiego pt. „Równianka”. Wtedy związał się z działalnością konspiracyjną, z lewicowym Związkiem Narodu Polskiego. Utworzył go Wincenty Mazurkiewicz. Był on powiązany z organizacją emigracyjną – Towarzystwem Demokratycznym Polskim, zorientowanym na przygotowanie powstania narodowego w trzech zaborach. W programie politycznym wskazywał na potrzebę uwłaszczenia chłopów w powiązaniu z walką o niepodległość. Organizacja pozostawała pod wpływem działalności konspiracyjnej Edwarda Dembowskiego (1832–1946), zwolennika wywołania w krótkim czasie powstania narodowego (ludowego), i Henryka Kamieńskiego (1814–1865), publicyisty wzywającego do walki spiskowej (właściciela dóbr pod Chełmem). Organizacja funkcjonowała w kilku rozgałęzieniach (miastach Królestwa Polskiego). W Lublinie kierował nią młody adwokat Aleksander Karpiński (1818–1905). W sierpniu 1843 r. istnienie organizacji zostało ujawnione przez władze policyjne. Rozpoczęły się aresztowania ludzi z nią związanych. Wśród pierwszych był Wincenty Dawid¹⁰. W czasie przesłuchań policyjnych przyznał się do nielegalnej działalności konspiracyjnej oraz przekazał policji niektóre informacje o działalności, w tym o młodzieży studenckiej na uniwersytecie w Petersburgu. Przed warszawską Komisją Śledczą mówił:

Teraz [...] zastanawiając się rozważniej, odkrywam w Karpińskim i polityczne dążenie, do którego i mnie nieznacznie wciągnął. Często deklamując w kompaniach jakieś wiersze, tyle mnie oswoił, że także coś powiedział [...] Jednego razu przeczytał jakiś artykuł własny o chłopach, dowodząc że, chłop najwięcej znaczy w życiu

¹⁰ A. Grychowski, *Wincenty Dawid zdobywca i piewca Kaukazu*, „Kurier Lubelski”, 4 (1960) nr 98–99, s. 3.

społecznym [...] Jednego razu nawet powiedział, że rewolucja u nas żadna się nie uda, jeśli chłopci nie będą należeli do niej. Znowu mówił, że dzisiaj, gdyby było powstanie, inaczej by się powiodło niż przedtem¹¹.

Dawid był przesłuchiwany przez warszawską Komisję Śledczą przez ponad rok. 17 listopada 1844 r. zapadł wyrok. Uznano go – nauczyciela lubelskiego gimnazjum – winnym czytania zakazanych książek oraz uczestnictwa w niedozwolonych rozmowach politycznych. Skazano go na zesłanie jako prostego żołnierza w Korpusie Kaukaskim, zaś przywódców – Aleksandra Karpińskiego i Gerwazego Gzowskiego – na 15 lat ciężkich robót na Syberii.

Na zesłanie kaukaskie zostali skazani także koledzy Dawida z okresu edukacji szczebrzeszyńskiej, m.in. Hieronim Pławiński. Punktem docelowym jego zsyłki była twierdza Grozny.

Na zesłaniu przebywał 10 lat, do 1853 r. Wędrowkę na Kaukaz i pobyt na zesłaniu opisał we *Wspomnieniach z podróży i wycieczek*, opublikowanych na łamach „Biblioteki Warszawskiej”¹². Piesza jego podróż na zesłanie prowadziła z Warszawy przez Ukrainę i ziemie Kozaków dońskich do Stawropola i dalej przez ziemie Kaukazu Północnego do miasta Grozny. Do Stawropola przemierzał drogę z kilkoma kolegami, o czym zapisał:

W Stawropolu nasze grono miało się rozłączyć. W ciągu tych kilku dni naszego wspólnego pożycia trzeba nam było ostatni zrobić obrachunek wspólnych naszych wydatków [...] Tu nam trzeba było rozstać się z naszym konikiem i bryczką, na której zwykle składaliśmy nasze bagaże podróżne, trochę bielizny, po parze butów dla przemiany, płaszcze żołnierskie, kilka książek i różne pamiątki i pamiąteczki poukładane w mantelzakach, jak święte relikwie. Konikiem tym, jeszcze przed wybraniem się do tej [...] podróży, zaopatrzyli nas zacni krewni [...] Tego wiernego i poczciwego towarzysza podróży musieliśmy tu sprzedać, gdyż tu kończyła się nasza wspólność, a wartością jego równie jak wszystkim się podzielić [...] Nasze grono rozdzieliło się [...] udając się na lewe skrzydło Kaukazu.

¹¹ M. Mądzik, *Z Lublina na Kaukaz*.

¹² W. Dawid, *Wspomnieniach z podróży i wycieczek po Kaukazie*, „Biblioteka Warszawska”, 1854, nr 3, s. 27–45; 1855, nr 2, s. 1–30.

Jeden Pł[awiński] ze mną bawił; lecz i my nareszcie otrzymaliśmy swoje naznaczenie. Pł[awiński] poszedł na zachód do forteczki nad Kubanią, ja zaś [...] na wschód do Groznej. Smutno mi było rozłączyć się z Pł[awińskim]; jeszcze w szkołach szczebrzeszyńskich razemśmy się wychowali razem wzrosli, jednych słuchali wykładów profesorów¹³.

O wędrujących z nim ludziach zapisał m.in.:

Znalazłem się w gronie kilku żołnierzy wracających z urlopów do swych pułków, trzech czy czterech kaukaskich junkrów, wesołych hulaków, nareszcie jakiejś kobiety średniego wieku z podrastającą córeczką, przejeżdżającej z głębokiej Rosji do męża, będącego gdzieś żołnierzem na kaukaskiej linii¹⁴.

Zauważał, że niektóre z przemieszczających się osób na tym szlaku, chcąc zdobyć lepsze pożywienie, udawało czarowników lub nawet zaręczało się na jeden dzień z zamożnymi lokalnymi pannami. Krytycznie oceniał takie zachowania, aczkolwiek dawał wyraz ich rozumienia. Zwracał uwagę na odmienność życia kulturowego ludności Przedkaukazia. Pisał:

W późniejszym dopiero czasie zrozumiałem ten dziwny ich sposób postępowania z gośćmi. Stacje przy trakcie leżące, gdzie tyle przejeżdża i przechodzi wojskowych, nie byłyby w stanie wszystkich przyjąć i nakarmić, a wdawać się z każdym w rozmowę, byłoby to samo, co gdzieś na jarmarku wszystkim się kłaniać. Mało ich to zajmuje, kogo mają na kwaterze; sztaboficera czy prostego żołnierza, bo jak jednych, tak drugich od niepamiętnych czasów tysiące i krocie koło nich przepłynęło¹⁵.

Dostrzegł, że ludność zubożniała tam na tłum różnych godności, migających się błyskawicą środkiem ulicy. A o współtowarzyszach podróży pisał:

¹³ Tamże, s. 41–45.

¹⁴ Tamże, 2 (1855) s. 1–2.

¹⁵ Tamże, s. 10–11.

Wracając z przechadzki po stancy, spotkałem jednego z junkrów towarzyszy podróży. Ten mi opowiedział jak sobie poradził, aby wymóc coś do posiłku od swej gospodyni. Z pomocą innych puścił wieść między kobiety, że jest czarnoksiężnikiem, że dobre i złe sprowadzi na stanicę, jak tylko zechce. Nuż więc ten mu znosić jaja, to śmietanę i placki, lub kaszę jaglaną w mleku; nuż mu pochlebiać, aby nie zagniewał się na ich siedzibę. Tak on sam, jako i towarzysze jego dobrze się posilili tym podstępem, do którego nierzadko, jak się później przekonałem, uciekają się na linii żołnierze dla odegrania jakiejś roli. Jeden właśnie tym sposobem wyciągnął ogromny haracz w winie i pieniądzech [...] przepowiadając jednym uwolnienie z niewoli w górach ojca, innym męża lub brata albo córkę i syna¹⁶.

Podobne zachowania przedstawił w opisie pobytu w Gierorgiewsku:

Całe podróżne towarzystwo znalazłem za szklankami. Towarzyszka naszej podróży robiła honory tej biesiady [...] Do biesiadującego towarzystwa podróżnego przyłączył się sam gospodarz ze swoją połowicą. On to właśnie fundował *czychir*, jego małżonka podawała gotowane ryby, pirożki i bliny, najstarsza zaś z córek gospodarza siedziała z boku na kufrze zasłanym perskim kobiercem, obok jednego z junkrów, najpoważniejszego z kompanii, udającego, że przyjechał żenić się do Gierorgiewska. Inne siostry krzętały się z matką około gości, przynosząc z pieca różne zakąski. Szły na stół ryby, jajecznica i *czychir* [...]. Udani narzeczeni cały czas siedzieli przy stole, trzymając się za ręce, ucałowali się nareszcie na żądanie ojca, zatwierdzając niejako prowadzony interes małżeński. Całe towarzystwo wychylało zdrowie młodej pary. Pozostawało zrobić formalną umowę; lecz z powodu święta odłożono to do dnia następnego. Nazajutrz występowałem raniutko, a wtedy szukaj wiatru w polu. Żał mi było dziewuchy; nie mówiąc ani słowa, nieznacznie wyszedłem z izby¹⁷.

Przemieszczając się od stancy do stancy kaukaskiej, powziął Dawid zamiysł zdobywania wiedzy o odrębności geograficzno-przyrodniczej oraz o przeszłości poznawanych krain. Zapisał o tym: „Na noclegach i dniówkach

¹⁶ Tamże, s. 9.

¹⁷ Tamże, s. 16–17.

zajrzałem do opisów tych gór, do geologicznych i topograficznych źródeł, jakie mogłem mieć pod ręką; niewiele wtedy ich jeszcze się znajdowało”¹⁸.

Kilkuletni pobyt na Kaukazie utwierdzał Dawida w przekonaniu, że Polacy z Królestwa Polskiego nie znali tego regionu, a istniejące o nim przekazy były mało wiarygodne, przedstawione z dużą emocjonalnością. Wskazywał np.:

Teraz łatwo pojąć, skąd tak sprzeczne o Kaukazie krążą zdania. Stary wirus powracający z bliznami z tej krainy, rozpowiada o tym, co widział i czego tam doświadczył; ale w opowiadaniu miesza najróżnorodniejsze wypadki i miejscowości. Słuchacz nie umie zdać sobie sprawy z tego, co słyszy. A inny znowu zwiedziwszy ten kraj, prawi dziwy niestworzone, fantazją uzupełniając to, co niedokładnie poznał lub usłyszał. Tak i piszący o Kaukazie: albo nam go ze zbyt poetycznej odmalowali strony, podwyższając piękności tak natury jako i zalety mieszkańców; lub przedstawiają ich okrutnymi i drapieżnymi zwierzętami. Wprawdzie wszystkiego jest tam po trosze: dzikość i okrucieństwo, obok tkliwych uczuć przyjaźni, lub miłości; ponure i straszne przepaści i skał urwiska obok kwitnących rozłogów; zabawa wesoła i śpiew góralki mieszają się z wystrzałami z pistoletu, a jej wzrok jasny błyska obok połysku kindżała, którym wywija w tańcu młody jej narzeczony¹⁹.

Do życia obozowego przyzwyczał się Wincenty Dawid dość szybko. W jego otoczeniu było wielu Polaków. Podzielał opinię, że służąc przez kilka lat lub kilkanaście w tej części świata, w chwilach wolnych od służby oddają się pijaństwu lub próżnowaniu. Typową charakterystykę tego stanu ukazał w swoich wspomnieniach zesłaniec Mateusz Gralewski (1826–1891), który przebywał tam w latach 1844–1856²⁰. Zapisał on m.in.:

Patrząc na nich, nie jeden z Polaków zachwiał się w swojej rezygnacji i oko mu łzą zaszło [...] Zresztą żołnierz, a osobliwie zarobkujący z rzemiosła, w czasie swobodnym niesie swój grosz Zimce, lub znajomej dla ucześnie. Te ucześnie bywają niekiedy zbytnie

¹⁸ Tamże, s. 19.

¹⁹ Tamże, s. 29.

²⁰ A. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004, s. 153.

i nie sprzyjają bynajmniej moralności. Moralną też, bez zarzutu żołnierkę niepodobna nawet spotkać [...] Familijne domy żołnierskie nie nazywają na Kaukazie po imieniu lub nazwisku męża, lecz po imieniu żon, bo one głównie są przedstawicielami i głowami rodzin. Mężowie niezależni od siebie, mają tylko tyle czasu, aby się przebrać w domu przez parę lub kilka godzin. Gdyśmy podchodzili do domu Franki, a była to niedziela i po obiedzie, głos skrzypiec uderzył o nasze uszy. Wygrywano kujawiaka. Mężczyźni silnie przytupywali w tańcu, wesołość panowała w całym zebraniu [...] a w zabawie tej przypomnieliby się karczma nasza, gdyby nie to, że na dziesięciu prawie chłopaków jedna była tylko Franka, a i ta na wpółpijana i nosząca na twarzy piętna rozpustnego życia...²¹.

Podobny obraz życia społecznego na Kaukazie ukazał Leon Gerszewski (1810–1861), który przebywał na zesłaniu w latach 1831–1837. Zapisał np.:

I za Kaukazem [...] żyją dziś wesoło niewolnicy polscy. Wielkie koło zasiedli, w środku nich dwa ogromne *burdziuki* wina (za Kaukazem nie używają beczek do wina, lecz *burdzików*). *Burdziuk* jest to skóra ściągnięta z bawołu, wysuszona i dziekiem wysmarowana, aby nie przesiąkała. Wszystkie otwory szczelnie zaszyte, a noga przednia służy do nalewania i toczenia wina kachetyńskiego, *czurczheli* (kielbaski z orzechów włoskich, jabłek lub innych owoców w winogronach pogniecionych okulane i ususzone), leżą wokoło, kupa tytoniu na trawie. Za kołem palą się ognie, baran jeden już zarżnięty, syczą z niego nawet ogniem szaszłyki (mięso skopowe na kawałki pokrojone i na rożenkach małych nad ogniem pieczone), drugi z boku głupio spogląda na kindział (sztylet prosty) i beczy. Rogi (za Kaukazem [...] używają rogów bawolich zamiast szklanek do picia) krążą wokoło, pieśni polskie grzmą pod niebiosy²².

Położenie polskich zesłańców było tam zróżnicowane, miało swoją odrębność w poszczególnych garnizonach i stanicach. Zależało ono od postaw i dowódców, a także od pochodzenia społecznego zesłańców, ich

²¹ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju, Ludność, Zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 88–90.

²² L. Gerszewski, *Pamiętki z niewoli*, Poznań 1852, s. 49.

umiejętności, zdolności, a zwłaszcza od konieczności walki z ludami Kaukazu, broniącymi swojej wolności. Jedną z form oporu była dezercja z armii. Los dezertów był zwykle tragiczny; nie znajdowali oni zrozumienia tej decyzji wśród tamtejszej społeczności. Dostając się w jej ręce, stawali się niewolnikami, mówiącymi narzędziami, stawali się przedmiotem handlu. Niemala osób spośród nich, nie mając nadziei na zmianę losu, popełniało samobójstwo.

Dawid nie doświadczył tam nadzwyczajnych trudności. Nie powierzano mu funkcji organizacyjnych. Brał udział jako prosty żołnierz w toczonych walkach. Według jego relacji uczestniczył w 77 większych potyczkach wojennych. Czas wolny wykorzystywał na poznawanie odrębności geograficzno-przyrodniczej i kulturowej Kaukazu oraz zajmował się twórczością literacką. Utwory przysyłał do druku w „Przeglądzie Narodowym” i „Gwieździe” (w Kijowie)²³. Napisał powieść poetycką *Tehe, czyli zburzenie aulu Dubby*, którą opublikował w 1859 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej”. Powieść jest uznawana za szczególnie wartościowy jego utwór literacki. Ukazał w nich postawę młodego człowieka Issana, który zakochał się w pięknej dziewczynie Tehe. Złożoność losu polegała na tym, że jej ojciec przeznaczył ją na żonę bogatemu Dubbie, zarządcy z ramienia Szamila (legendarnego przywódcy walk wolnościowych Kaukazu). Issan zdecydował przeciwstawić się rywalowi, naprowadził na aul Dubby oddział wojsk rosyjskich. W czasie zaciętych walk wymordowano mieszkańców aulu oraz spalono osadę. Tehe została uratowana przez żołnierza Polaka i umieszczona w odosobnieniu, gdzie powierzono ją opiece lekarza, z pochodzenia Polaka. Podczas dorocznego święta, odbywającego się w fortecy, gdzie dużą wagę zwracano na popisy zręczności; jako nagrodę dla zwycięzcy wyznaczono Tehe. W zawodach wziął udział Issan. Został zwycięzcą. Tehe wywiózł w góry. Tam zobaczył na jej szyi złoty krzyżyk; który podarował jej żołnierz Polak w czasie niszczenia aulu Dubby. Odczytał to jako znak jej przejścia na wiarę gjaurów. W przepływie emocji, za czyn ten przebił ją kindzałem. Ciało zabitej pochowali miejscowi pasterze²⁴.

²³ Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, s. 258–259.

²⁴ W. Dawid, *Tehe, czyli zburzenie aulu Dubby. Powieść kaukazka*, Warszawa 1859, s. 323–358.

Przygotowując powieść do druku, Dawid podkreślał, że jego celem było ukazanie prawdy estetycznej, dokładność w kreśleniu miejscowości, rzetelność w oddaniu charakterów i wzruszeń najdzikszych z ludów Kaukazu²⁵.

Powieść mocno uplasowała Wincentego Dawida wśród tzw. grupy polskich ludzi pióra²⁶. Z jednej strony na Kaukazie czuł się źle, ujawniając świadomość, że żyje między ludźmi przywykającymi do mordowania, zabijania, podpalania; z drugiej zaś – był zauroczony kaukaską przyrodą, zwyczajami, obyczajami. Bezpośrednio po powrocie z zesłania podjął się wyzwania, jakim było ukazanie odrębności kulturowo-cywilizacyjnej tego regionu. Problemy te przykuwały jego uwagę do końca życia, czemu dawał wyraz w twórczości pisarskiej. Epizod dziesięcioletniego pobytu na zesłaniu kaukaskim, a w tym przede wszystkim uprawianie twórczości literackiej uplasowały go wśród znanych Polaków XIX w. Oblicze Kaukazu w ujęciu refleksyjnym ukazał w *Trzech podaniach kaukaskich*, które opublikował w 1858 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej”. Zapisał w nich m.in.:

Dziwna to rzecz, iż tam, gdzie nie upowszechniła się jeszcze sztuka piśmienna, każdy fakt godny pamięci żyje pomiędzy ludem i coraz większe, poetyczniejsze przybiera rozmiary zdarzenie, które zapisane i opublikowane, przebrzmiałoby, rozleciawszy się razem z stronicami pisma na kształt tych pajęczych nitek, co podczas babiego lata snują się po dzikich trawach, czepią się po mogiłach i kurhanach, a nawet po lasach i dołach²⁷.

Z zesłania powrócił Wincenty Dawid jako oficer. Mimo że nie angażował się na zesłaniu w działalność konspiracyjną, to był podejrzewany i oskarżany o udział w akcjach spiskowych w twierdzy Grozny i w Temirchan-szurze. W prowadzonym w tej sprawie śledztwie nie przyznał się do tej działalności i został uniewinniony. W 1853 r. przebywał przez pewien czas w Warszawie. Skąd przeniósł się do Lublina i podjął w 1857 r. pracę jako nauczyciel języka polskiego, łaciny, historii w tym gimnazjum, w którym pracował przed zesłaniem. Był nauczycielem przez 15 lat. Dał się poznać

²⁵ Tamże, s. 326.

²⁶ M. Inglot, *Na kaukaskim szlaku (Polacy piszący o Kaukazie w I połowie XIX w.)*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Prace Literackie XX”, 1979, s. 113–120; A. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, s. 152–170.

²⁷ W. Dawid, *Trzy podania kaukaskie*, „Biblioteka Warszawska”, 3 (1858) s. 411.

jako pedagog bardzo twórczy. Przygotował i opublikował m.in. podręcznik *Krótką grammatyka polska dla dzieci polskich* (Lublin 1858), który był wznawiany w latach 1859 i 1864 w Lublinie, w 1859, 1864 i 1868 w Warszawie oraz 1882 r. w Warszawie i Lublinie. W 1868 r. opublikował pracę *Metoda początkowego nauczania, czyli przewodnik dla rodziców, początkowych nauczycieli i w ogóle dla osób kierujących pierwszą nauką dzieci* (Lublin 1868). Ujawniał wtedy dużą aktywność pisarską, a w tym dziennikarską, m.in. opublikował w 1854 r. pracę *Nowa mnemonika, czyli sposób ułatwiający naukę języków obcych tudzież upamiętanie imion własnych i cyfr z geografii, statystyce itp.*, przewodnik *Wiadomość o kościółku katolickim w Diszlagarze na Kaukazie* (1857; drugie wydanie 1858).

W latach 1872–1873 pracował w Gimnazjum Męskim w Płocku, dokąd przeniesiono go w ramach reorganizacji szkolnictwa w Królestwie Polskim, tj. upodabniania do systemu edukacyjnego imperium rosyjskiego. Podejmując tu pracę, musiał podpisać deklarację, że będzie „sumiennie wykonywać bezwarunkowo wszelkie postanowienia i przepisy przez Rząd wydane [...] ulegać właściwym władzom”²⁸. Wobec nasilającej się na ziemiach polskich rusyfikacji podjął decyzję o rezygnacji z pracy w charakterze nauczyciela²⁹. W 1873 r. poszedł na emeryturę. Zajmował się pracą literacką i redakcyjną. Był korespondentem dzienników warszawskich. W Lublinie redagował „Kalendarz Lubelski” (1884–1887); przygotowywał recenzje prac pedagogicznych i literackich. Był współredaktorem „Gazety Lubelskiej”. Dużo miejsca poświęcał w niej problematyce lokalnej. W latach 1884–1887 współredagował „Kurier Lubelski”, dużo uwagi poświęcał od 1883 r. redagowaniu „Wędrowca”. W 1887 r. w wieku 81 lat zmarł w Warszawie, został pochowany na cmentarzu powązkowskim. Jego myśl pedagogiczną kontynuował syn Jan Dawid (1859–1914), autor, m.in. pracy *O duszy nauczycielstwa* (1912)³⁰.

W refleksji uogólniającej można stwierdzić, że: 1) Wincenty Dawid życiem i działalnością wpisał się w nurt XIX w. polskiej rzeczywistości wolnościowej, 2) dał się poznać jako zaangażowany nauczyciel, zorientowany na ciągłe doskonalenie warsztatu zawodowego, 3) dał się poznać jako literat, dziennikarz budzący świadomość kulturowo-cywilizacyjną społeczeństwa

²⁸ „Notatki Płockie”, 1983, nr 4, s. 32

²⁹ A. Chodubski, *Z działalności pedagogicznej i pisarskiej Wincentego Dawida (1816–1897)*, „Notatki Płockie”, 1988, nr 2, s. 32–39

³⁰ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1992, s. 38; E. Walewander, *O duszy nauczycielstwa – przed stu laty i dziś*, Toruń 2012.

polskiego, 4) wpisał się w polskie dziedzictwo intelektualne rozpoznawania i popularyzacji wiedzy o Kaukazie, 5) był pedagogiem, dla którego szczególne wartości stanowiły: ciągła edukacja, solidna praca, patriotyczna służba dla dobra społeczeństwa i narodu.

**Wincenty Dawid (1816–1897) – an Educator and a Writer
from the Cultural Space of Lublin
(Summary)**

The paper indicates that: 1. The life and activities of Wincenty Dawid entered the mainstream of the Polish libertarian reality of the nineteenth century; 2. He was known as a committed teacher, focused on continuous improvement of his professional skills; 3. He was known as a writer and a journalist who awakened the cultural and civilizational awareness of Polish society; 4. He contributed to the Polish intellectual heritage in terms of recognition and dissemination of knowledge about the Caucasus; 5. He was an educator who most valued continuous education, hard work, as well as patriotic service to the good of society and the nation.

PIOTR GOŁDYN*

Przedlubelska działalność naukowa, społeczna i polityczna prof. Witolda Chodźki

Witold Chodźko związany był z Lublinem przez dziewięć lat, to jest od 1945 do 1954 r. Pierwsza data wyznacza jego przybycie do miasta, związane z powołaniem go na stanowisko profesora nadzwyczajnego w katedrze Higieny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Był bardzo aktywnym wykładowcą. Między innymi opracowywał nowe typy ćwiczeń czy organizował wykłady z różnych zakresów i dziedzin higieny. Z kolei druga data wyznacza koniec jego pracy w Lublinie, a zarazem kres jego życia. Chodźko zmarł bowiem 17 stycznia 1954 roku¹. Zapisał się jednakże znacząco w dziejach UMCS, skoro Instytut Medycyny Wsi tej uczelni nosi jego imię. Patronuje także jednej z lubelskich ulic.

Zanim jednakże przybył do Lublina, związany był z Warszawą, gdzie prowadził aktywne życie naukowe, polityczne i społeczne. Temu właśnie, tzw. przedlubelskiemu okresowi działalności Chodźki poświęcony będzie poniższy tekst. Choć ten „przedlubelski” okres zawiera także wątki lubelskie. W latach 1902–1907 Chodźko praktykował w Lublinie jako lekarz. Kierował wówczas oddziałami dla psychicznie chorych w szpitalach św. Jana i św. Wincentego à Paulo².

* Dr hab. Piotr Gołdyn, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – pracuje w Zakładzie Pedagogiki, Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu.

¹ Archiwum Polskiej Akademii Nauk, sygn. III-77, Witold Chodźko, (dalej: APAN, WCh.), M. Wrzoskova, Materiały Witolda Chodźki, mps, s. 42.

² J. Strojnowski, *Witold Chodźko jako lubelski neurolog i psychiatra w latach 1901–1907*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1969, nr 2, s. 287–308.

Szkic biograficzny

Witold Chodźko przyszedł na świat 1 listopada 1875 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Naukę na poziomie gimnazjalnym ukończył w Warszawie w 1894 r. Kolejnym etapem edukacji były studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Studia te – *cum eximia laude* – ukończył w 1899 r. Naukę kontynuował w Paryżu (neurologię i psychiatrię) i w Grazu. Po powrocie praktykował jako lekarz, najpierw w Zrębach Kościelnych koło Małkini, później w Lublinie, Łodzi, Czerwonym Dworze koło Warszawy i samej Warszawie. Stopień doktora uzyskał w 1919 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Za podstawę promocji przyjęto jego dotychczasowe prace naukowe i popularnonaukowe³.

Aktywnie działał w różnych towarzystwach lekarskich i społecznych. Był radnym w Warszawie, ministrem zdrowia, kierownikiem Szkoły Higieny w Warszawie, delegatem rządu polskiego przy Lidze Narodów. Okres okupacji niemieckiej spędził w Warszawie, aktywnie działając w różnych organizacjach o charakterze społecznym. Po wojnie, jak wspomniano wcześniej, przeniósł się do Lublina, gdzie spędził ostatnie lata swojego życia⁴.

Działalność naukowa

Działalność naukowa wyrażała się między innymi w różnego rodzaju odczytach czy publikacjach (książki, broszury itp.). Większość tych prac dotyczyła zagadnień związanych z kwestiami zdrowotnymi⁵ i społecznymi⁶.

Omawianie działalności naukowej śmiało można rozpocząć od studiów, które w 1899 r. ukończył z wyróżnieniem na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas pobytu w Paryżu powstała jego rozprawa zatytułowana *Przyczynek do kwestii objawu paluchowego Babińskiego*, którą niemalże natychmiast w odcinkach drukowała „Gazeta Lekarska”. Oprócz tego studiował także w Grazu⁷.

³ APAN, WCh., M. Wrzowska, *Materiały*, s. 43.

⁴ Tamże.

⁵ W. Chodźko, *Polskie ustawodawstwo sanitarne w rozwoju historycznym*, Warszawa 1917; tenże, *Uzdrowotnienie wsi a organizacja publicznej służby zdrowia*, Warszawa 1928.

⁶ Tenże, *Prostytucja i choroby weneryczne jako zjawisko społeczne*, Warszawa 1939.

⁷ J. Strojnowski, *Witold Chodźko*, s. 287–288.

Jego zainteresowania naukowe skierowały się w stronę psychiatrii. Prawdopodobnie wpływ na to miały kontakty z warszawskim środowiskiem lekarskim. Zresztą sam Chodźko, wybierając profesję dla siebie, wahał się między medycyną a literaturą. Ostatecznie wybrał jednakże tę pierwszą, choć nie można wykluczyć, że ta druga nie miała wpływu na decyzję. Fascynował się bowiem postacią doktora Judyma, wykreowaną literacko przez Stefana Żeromskiego⁸, z którym się bardzo dobrze znał, między innymi dzięki działalności w Towarzystwie „Światło”⁹.

Po powrocie ze studiów zagranicznych Chodźko liczył na podjęcie pracy w Warszawie, żeby móc rozwijać swoje zainteresowania naukowe, jednakże okazało się to niemożliwe. Musiał poszukać pracy w innym zakątku ziem polskich. Przez pół roku praktykował, jako lekarz ogólny w małych ośrodkach miejskich. Następnie otrzymał propozycję pracy w Lublinie, który uznawany był za jedyny ośrodek dający schronienie obłąkanym. Funkcjonowały tam bowiem nie tylko oddziały leczenia chorych psychicznie, ale miasto szczyliło się już tradycjami w tym zakresie sięgającymi 1342 roku¹⁰.

Chodźko rozpoczął praktykowanie u dra Władysława Olechnowicza¹¹. Według analizy przeprowadzonej przez Jerzego Strojnowskiego, na podstawie zachowanych materiałów źródłowych, musiał rozpocząć tę pracę już w lipcu 1901 r., a zakończył ją rok później, przenosząc się do innej placówki. Ten rok współpracy z Olechnowiczem, lekarzem z dużym doświadczeniem praktycznym, uważa się za okres tzw. dobrej szkoły dla Chodźki, choć nie koniecznie spełnienie jego ambicji naukowych i społecznych. Dalsza praca przebiegała już w szpitalach lubelskich, gdzie wykazywał się nie tylko umiejętnościami ściśle medycznymi, ale także organizacyjnymi¹².

W tym czasie został również przyjęty w poczet członków Towarzystwa Lekarzy Lubelskich. 4 maja 1902 r. odbyło się posiedzenie Towarzystwa, podczas którego dr Olechnowicz zreferował rozprawę Chodźki *Przyczynek do kwestii odruchu paluchowego Babińskiego*. Następnie odbyło się tajne głosowanie i jednogłośnie przyjęcie Witolda Chodźki do Towarzystwa¹³.

⁸ Stefan Żeromski (1864–1925) – pisarz, prozaik, publicysta, dramaturg.

⁹ J. Strojnowski, *Witold Chodźko*, s. 287–288.

¹⁰ Tamże, s. 288–290.

¹¹ Władysław Olechnowicz (1848–1918) – polski lekarz, psychiatra.

¹² J. Strojnowski, *Witold Chodźko*, s. 296.

¹³ C. Czerwiński, *Sprawozdanie z posiedzeń Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego*, „Kronika Lekarska”, 1902, s. 802–807.

Warto w tym miejscu zacytować Strojnowskiego, który opisuje pierwsze wystąpienie Chodźki w Towarzystwie.

Już pierwszym wystąpieniem w Towarzystwie Lekarzy Lubelskich potrafił Witold Chodźko zdobyć sobie uznanie. Otóż na oddział chirurgiczny dra Majewskiego w szpitalu św. Wincentego przybył pacjent z wrzodem drżącym lewej stopy, który powstał w parę tygodni po zranieniu tylnej powierzchni lewego uda. Chodźko rozpoznał u pacjenta zranienie nerwu kulszowego i ustalił wskazanie leczenia operacyjnego. Chodźko omówił ten przypadek na posiedzeniach Towarzystwa 4 września oraz 18 września 1902 r. Dr Majewski¹⁴ przeprowadził sugerowany zabieg, stwierdził całkowite przerwanie nerwu kulszowego z wytworzeniem olbrzymiego nerwiaka, z trudem połączył obydwa odcinki przerwanego nerwu i w dwa i pół tygodnia po operacji, tj. 4 listopada 1902 r., przedstawił pacjenta z wygojonym już wrzodem i niewielką poprawą stanu unerwienia kończyny. Dr Majewski przedstawił tego samego pacjenta jeszcze raz 5 października 1903 r. Chirurg nie taił faktu, że podjął się zabiegu dzięki trafnemu rozpoznaniu, dokonanemu przez młodego neurologa – Witolda Chodźkę¹⁵.

Chodźko jeszcze kilkakrotnie występował na posiedzeniach Towarzystwa Lekarzy Lubelskich.

Z Towarzystwem tym związany był do końca swojego pobytu w Lublinie (chodzi oczywiście o ten pierwszy okres pobytu w mieście). W Towarzystwie pełnił między innymi funkcję bibliotekarza, a także włączał się aktywnie w pracę Komisji do spraw Przemysłu Lekarskiego. Zostając członkiem lubelskiego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, angażował się w jego działalność, publikując kilka artykułów o treściach natury higienicznej i społecznej¹⁶. W 1919 r. otrzymał godność honorowego członka Towarzystwa Lekarzy Lubelskich¹⁷.

Jako naukowiec uczestniczył także w wielu konferencjach międzynarodowych w Polsce i poza jej granicami. I tak np. w 1920 r. był w Londynie na

¹⁴ Adam Majewski – lekarz. Szczegółów z życia nie udało się ustalić.

¹⁵ J. Strojnowski, *Witold Chodźko*, s. 298.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Z. Szydłowska, *Fakty charakteryzują postać „Kamena”*, 1963, nr 2, s. 6.

Konferencji Sanitarnej, rok później natomiast uczestniczył w Europejskiej Konferencji Sanitarnej w Warszawie, a w latach 1926 i 1938 obecny był na podobnych konferencjach w Paryżu, które miały charakter międzynarodowy. Inne wydarzenia naukowe, w których uczestniczył, to między innymi: Kongres Lekarzy Krajów Łacińskich w Brukseli (1928 i 1929), Europejska Konferencja w sprawie Higieny Wsi w Genewie (1931), VI Międzynarodowa Konferencja Związku Kas Chorych w Paryżu (1933) czy też w Międzynarodowej Konferencji Przeciwalkoholowej w Brukseli¹⁸.

Jego zainteresowania naukowe dotyczyły różnorodnych zagadnień z zakresu medycyny. Obejmowały one między innymi kwestie związane z higieną wsi, higieną młodzieży szkolnej, opieki zdrowotnej nad dziećmi czy też chorobami społecznymi, np. narkotyki, alkoholizm, nowotwory, gruźlica. Dużo miejsca poświęcił także sprawom organizacji służb sanitarnych. Sporo pisał. Jego dorobek szacuję się na 210 publikacji wydanych drukiem i około 500 referatów wygłoszonych na różnego rodzaju konferencjach, sympozjach, seminariach i odczytach. Jego prace ukazywały się między innymi na łamach takich czasopism jak: „Lekarz Polski” czy „Nowiny Społeczno-Lekarskie”¹⁹.

W 1930 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1928 r. z kolei był członkiem korespondentem Królewskiej Akademii Lekarskiej w Turynie. Na arenie krajowej naukowo i społecznie realizował się jako wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej, prezes Federacji Polskich Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów²⁰.

Działalność społeczna

Spośród wszystkich trzech rodzajów działalności, o której traktuje niniejszy artykuł, aktywność społeczna należy bodaj do najbardziej rozwiniętych w przedlubelskim okresie życia Witolda Chodźki.

Tę działalność prowadził Chodźko dość aktywnie już podczas swojego pierwszego pobytu w Lublinie, w latach 1902–1907. Obejmowała ona kilka różnych płaszczyzn. Był wiceprzewodniczącym Towarzystwa „Światło”, które

¹⁸ APAN, WCh., M. Wrzoskova, Materiały, s. 44.

¹⁹ Tamże, s. 44–45.

²⁰ Tamże, s. 45.

miało charakter oświatowo-kulturalny. Zastępował Stefana Żeromskiego, a podczas jego dłuższej nieobecności, faktycznie kierował Towarzystwem. Inny obszar działalności społecznej to filantropia. Będąc w Lublinie, przewodniczył tamtejszemu towarzystwu „Kropla Mleka”²¹.

Najwięcej energii poświęcił jednakże Chodźko działalności Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, któremu przewodniczył w latach 1925–1939, a więc przez 14 lat. Zastąpił na tym stanowisku pierwszego prezesa – Leona Wernica²². Objął tę funkcję właśnie w 1925 r. i pełnił aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Pod jego „rządami” Komitet stał się bardzo aktywną organizacją społeczną. Przygotował m.in. projekt ustawy o karach za handel „żywym towarem”, która ostatecznie ujrzała światło dzienne w 1927 r., jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej²³. Przygotowane zostały także projekty uchwał o zwalczaniu nierządu i walce z chorobami wenerycznymi, które jednakże – pomimo złożenia ich w parlamencie i dyskusji nad nimi – nie weszły w życie przed wybuchem drugiej wojny światowej²⁴.

W tym też czasie Komitet przyczynił się do odnowienia (tam gdzie funkcjonowały wcześniej) i założenia wielu misji dworcowych, które niosły pomoc podróżującym kobietom. Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi zarówno koordynował działalność tego typu placówek (prowadzonych przede wszystkim przez towarzystwa ochrony kobiet i inne organizacje społeczne), jak i rozdzielał subwencje przyznawane przez władze centralne na ich funkcjonowanie²⁵.

Jednym z efektów tej działalności, kierowanej przez Chodźkę, było zorganizowanie w Warszawie w lutym 1929 r. zjazdu misji dworcowych w Polsce. Nadano mu miano „pierwszego”, jednakże kolejne już się nie odbyły²⁶. Zjazd ten poprzedzał zorganizowany w następnym roku, tj. 1930, w Warszawie – VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z Handlem Kobietami

²¹ J. Strojnowski, *Witold Chodźko*, s. 299.

²² Leon Wernic (1870–1953) – lekarz, społecznik, eugenik, założyciel Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

²³ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lipca 1927 r., o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu.

²⁴ *Walka z nierządem i chorobami wenerycznymi*, Warszawa 1938.

²⁵ P. Gołdyn, *Działalność Misji Dworcowych elementem przeciwdziałania procederowi handlu kobietami i dziećmi*, w: *Resocjalizacja – w stronę środowiska otwartego*, red. I. Pospiszyl, M. Konopczyński, Warszawa 2007, s. 257–266.

²⁶ *Pierwszy Zjazd Misji Dworcowych Polskiego Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi. Sprawozdanie*, Warszawa 1929.

i Dziećmi. Było to wydarzenie bez precedensu w historii Polski i polskiej polityki społecznej. Zjazd odbył się w dniach 8–10 października 1930 r. i trzeba tu podkreślić wielkie zasługi Witolda Chodźki w jego organizacji²⁷.

Nie jest znana przyczyna, dla której w pewnym momencie postanowił zrezygnować z przewodniczenia Polskiemu Komitetowi Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Odwiodły go jednakże od tej decyzji prezeski towarzystw – członków Komitetu. Uznały one, że jego obecność na tym stanowisku jest konieczna do odpowiedniego rozwoju nie tylko samego Komitetu, ale także idei walki z handlem kobietami²⁸.

Z przewodniczeniem Polskiemu Komitetowi Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi wiązał się jeszcze jeden ważny element pracy społecznej Witolda Chodźki. Otóż pod koniec marca 1930 r. minister spraw zagranicznych w porozumieniu z ministrem pracy i opieki społecznej mianował Chodźkę delegatem do Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą. W skład tej Komisji wchodziły dwa komitety: do spraw Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi oraz Opieki na Dziećmi. Działalność Chodźki zogniskowana była wokół tego pierwszego komitetu. Zasiadali w nim przedstawiciele dwunastu państw: Belgii, Wielkiej Brytanii, Danii, Francji, Hiszpanii, Japonii, Niemiec, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Urugwaju, Włoch i Polski. Dla Polski było to zatem znaczące wyróżnienie. Chodźko wykazał się dużą aktywnością już od pierwszej sesji, w której uczestniczył, a odbyła się ona w dniach od 2 do 9 kwietnia 1930 r. Chodźko został wiceprezesem sekcji, ponieważ na 1931 r. przewidziane było polskie przewodnictwo komitetowi. W czasie obrad przedstawione zostały sprawozdania i ważniejsze fakty z dziesięcioletniej działalności Komitetu, czyli od momentu jego powstania w 1921 r. W dyskusji nad tymi sprawozdaniami Chodźko zaproponował przeprowadzenie ankiety badającej organizację i funkcjonowanie centralnych organów do walki z handlem kobietami i dziećmi w państwach, w których one powstały. Chodziło o sprawdzenie

²⁷ VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z handlem kobietami i dziećmi. Warszawa 7–10 Października 1930. Sprawozdania Polskiego Komitetu i Organizacji Społecznych w Polsce, Warszawa 1930; Dosłowne Sprawozdanie z obrad 8 Międzynarodowego Kongresu zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi, który odbyła się w Warszawie między 7–10 października 1930, Londyn 1930.

²⁸ P. Gołdyn, Wybrane aspekty działalności liderów Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi (1923–1939), „Historia i Polityka”, 5 (2005) s. 101–115.

ich działalności pod kątem Konwencji o zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi z 1904 r. i przygotowanie stosownej rezolucji²⁹.

W kolejnych dniach posiedzenia dyskutowano kwestie rytualnych małżeństw żydowskich. Odpowiadając na pytanie belgijskiego delegata, Chodźko

stwierdził trudny i skomplikowany charakter tego zjawiska, występującego nie tylko w Polsce, ale również w Rumunii, na Węgrzech i krajach bałkańskich, ze względu na charakter religijny tego zjawiska tego typu małżeństw, przytoczył uchwałę Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet w tym przedmiocie, podniósł wreszcie, że sprawa ta może być definitywnie rozwiązana jedynie poprzez współdziałanie opinii społeczeństwa żydowskiego z Rządem Polskim – ze strony tego ostatniego istnieje całkowita gotowość definitywnego załatwienia tej sprawy³⁰.

Na tym samym posiedzeniu głos zabrał jeszcze raz, kiedy to S. Cohen³¹ – sekretarz generalny Jewish Association for the Protection of Girls and Women z Londynu, który referując sprawozdanie o działalności żydowskich towarzystw ochrony kobiet, wyraził się pozytywnie o tych działających na terenie Polski. Chodźko podziękował za tę pozytywną opinię, jednakże zwrócił uwagę, że wypadałoby, aby towarzystwa te przesyłały także sprawozdania do Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, a nie tylko do centrali w Londynie, bowiem w ten sposób instytucja koordynująca cały proces walki z tym zjawiskiem na terenie Polski pozostaje bez podstawowych informacji³².

Na posiedzeniu komisji, które odbyło się w 1932 r. w Genewie, zaprotestował przeciwko rezolucji, w której miał się znaleźć zapis o tym, iż rzekomo społeczne organizacje męskie w Polsce domagają się wprowadzenia

²⁹ APAN, sygn. III-77, WCh., Sprawozdanie z czynności delegacji Rządu Polskiego w Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą.

³⁰ Tamże.

³¹ S. Cohen – imienia nie udało się ustalić, prezes Jewish Association for the Protection of Girls and Women w Londynie.

³² APAN, sygn. III-77, WCh., Sprawozdanie z czynności delegacji Rządu Polskiego w Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą.

reglamentacji³³. Zapewnił, że w Polsce nie istnieją domy publiczne, a ostatni z nich został zamknięty w 1922 r. W dalszej dyskusji omówił polskie doświadczenia związane z emisją filmów propagandowych, których celem było przeciwdziałanie handlowi ludźmi. Zwrócił uwagę na korzyści z tego płynące, ale podkreślił także trudności związane z przygotowaniem tego typu produkcji i odnosiły się one najczęściej do kwestii finansowych³⁴.

Z kolei dwa lata później, w 1934 r. brał aktywny udział w dyskusji nad określeniem definicji sutenera. Podkreślił także z zadowoleniem fakt, iż Sekretariat i Dyrektor Sekcji Społecznej Ligi Narodów podjęli badania nad zagadnieniem resocjalizacji (określanej wówczas rehabilitacją) prostytutek, która w Polsce była żywo dyskutowana i stanowiła obiekt zainteresowania instytucji społecznych. Aktywny był także na kolejnych posiedzeniach Komisji, w których uczestniczył, jednakże wydaje się, że ta kwestia zasługuje na całkowicie osobne opracowanie, a w tym miejscu została jedynie zasygnalizowana jako przejaw aktywności społecznej Witolda Chodźki nie tylko na płaszczyźnie krajowej, ale także międzynarodowej.

Biorąc pod uwagę inne dziedziny życia społecznego, należy zauważyć, że Chodźko był inicjatorem wielu przedsięwzięć, takich jak powstanie (założenie): Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie, której przez długi czas również dyrektował (1926–1939), Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych (wiceprzewodniczący w latach 1928–1933) czy Związku Kas Chorych. W życiu każdej z tych instytucji aktywnie uczestniczył, zasiadając w ich gremiach kolegialnych. Poza tym był prezesem Naczelnej Izby Lekarskiej, wiceprezesem Centralnego Komitetu Społecznego Pomocy Ofiarom Powodzi. Członkiem towarzystw lekarskich: wspomnianego już Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego (Towarzystwa Lekarzy Lubelskich), Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego, Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, Polskiego Komitetu Walki z Rakiem (prezes), Rady Fundacji im. Jakuba hr. Potockiego (prezes), Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej (wiceprezes), Warszawskiego

³³ System nadzoru nad prostytutką polegający na ograniczeniu jej występowania w domach publicznych. Szerzej: H. Siemieńska, *Stan walki z nieładem*, Warszawa 1933, s. 7; S. Paleolog, *Trzy systemy zwalczania nieładu*, „Na Posterunku”, 1935, nr 41, s. 11–12.

³⁴ APAN, WCh., Sprawozdanie z czynności delegacji Rządu Polskiego z dorocznej sesji Komisji Doradczej Ligii Narodów do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą (Genewa, 4–15 kwietnia 1932).

Towarzystwa Opieki nad Nerwowo i Psychiczenie Chorymi (wiceprezes) i Państwowej Rady Zdrowia³⁵.

Wybuch drugiej wojny światowej nie przerwał jego działalności społecznej. 4 września 1939 r. Stefan Starzyński³⁶, prezydent Warszawy, na mocy uchwały Rady Ministrów powołał Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej. Od 10 września organizacji tej przewodniczył Artur Śliwiński³⁷, a Chodźko był jednym z wiceprzewodniczących³⁸.

Działalność polityczna

Jeśli chodzi o działalność polityczną, to trzeba podkreślić, że w 1916 r. Chodźko został radnym miasta stołecznego Warszawy. Funkcję tę pełnił do 1918 r. Jako radny był współodpowiedzialny za budżet sanitarny miasta³⁹. Wcześniej jednak, już w czasie pierwszego pobytu w Lublinie, cieszył się takim zaufaniem mieszkańców, że został wytypowany jako jeden z siedmiu kandydatów do Dumy. Posłem jednakże nie został wybrany⁴⁰.

Z kolei w 1917 r. powierzono mu stanowisko referenta sanitarnego w Departamencie Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu. Z dniem 4 kwietnia 1918 r. został ministrem zdrowia, opieki społecznej, ochrony pracy w rządzie Jana Kantego Steczkowskiego⁴¹. Stanowisko to zajmował do 23 października 1918 roku⁴².

Z dniem 13 grudnia 1918 r. Chodźko objął kierownictwo Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Premierem był wówczas Jędrzej Moraczewski⁴³. Chodźko był na tym stanowisku do 16 stycznia 1919 r., tj. do upadku gabi-

³⁵ APAN, WCh., M. Wrzoskova, Materiały, s. 45.

³⁶ Stefan Starzyński (1893–1939) – polityk, ekonomista, prezydent Warszawy we wrześniu 1939 r.

³⁷ Artur Śliwiński (1877–1953) – historyk, polityk, publicysta, premier Polski, senator.

³⁸ Z. Zbyszewska, *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*, Warszawa 1983, s. 74.

³⁹ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Kraków 1994, s. 35.

⁴⁰ Z. Piasecki, *Kronika lubelska*, „Kalendarz Lubelski”, 1907, s. 5.

⁴¹ Jan Kanty Steczkowski (1862–1929) – prawnik, polityk ekonomista, minister, premier.

⁴² *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 35; D. Dmowski, *Chodźko Witold*, w: *Ministrowie Polski niepodległej 1918–1945*, red. M. Baumgart, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2001, s. 87–88.

⁴³ Jędrzej Moraczewski (1870–1944) – premier, minister, polityk, działacz związkowy.

netu. Kolejny premier – Ignacy Paderewski⁴⁴ powierzył tę funkcję Tomaszowi Janiszewskiemu⁴⁵. Mimo swoich kompetencji Chodźko nie mógł w tym rządzie piastować teki ministra zdrowia. Wpływ na to miały względy polityczne. Jako fachowiec, w dodatku bezpartyjny wydawał się kandydatem niemal doskonałym.

Rząd Paderewskiego przetrwał zaledwie do grudnia 1919 r. Nowym premierem został Leopold Skulski⁴⁶, który kierownictwo MZP powierzył ponownie Chodźce. Piastował ten urząd w tym gabinecie (do 9 czerwca 1920), jak i w kolejnych gabinetach: Władysława Grabskiego⁴⁷ (23 kwietnia 1920–24 lipca 1920), Wincentego Witosa⁴⁸ (24 lipca 1920–13 września 1921), Antoniego Ponikowskiego⁴⁹ (19 września 1921–5 marca 1922 i 10 marca 1922–6 czerwca 1922), Artura Śliwińskiego (28 czerwca 1922–31 lipca 1922), Juliana Nowaka⁵⁰ (31 lipca 1922–14 grudnia 1922) i Władysława Sikorskiego⁵¹ (16 grudnia 1922–26 maja 1923). Do kolejnego gabinetu, kierowanego przez Wincentego Witosa, Chodźko już nie wszedł. Ponadto resort ten został zlikwidowany 28 listopada 1923 roku⁵².

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż od 10 marca 1922 r. pełnił on funkcję ministra zdrowia publicznego, wcześniej był tylko kierownikiem resortu. Jako minister położył duże zasługi w organizacji lecznictwa publicznego w Polsce. Równie aktywnie działał na rzecz zwalczania epidemii i podnoszenia stanu sanitarnego kraju⁵³.

Wchodząc do rządu Skulskiego, otrzymał zadanie zarówno unifikacji ustawodawstwa sanitarnego, jak i zorganizowanie placówek świadczących usługi w zakresie ochrony zdrowia. W orbicie jego zainteresowań w tym czasie znalazły się także takie zagadnienia, jak walka z chorobami zakaźnymi i zapobieganie rozprzestrzenianiu się różnego rodzaju epidemii. Jednym z pierwszych jego posunięć w tym zakresie było podporządkowanie okręgowych i powiatowych urzędów zdrowia ministerstwu. Tuż po odzyskaniu

⁴⁴ Ignacy Paderewski (1860–1941) – kompozytor, działacz niepodległościowy, polityk, premier, minister.

⁴⁵ Tomasz Janiszewski (1867–1939) – lekarz, profesor, minister zdrowia.

⁴⁶ Leopold Skulski (1877–1940) – inżynier chemik, farmaceuta, polityk, premier, poseł.

⁴⁷ Władysław Grabski (1874–1938) – polityki, ekonomista, minister skarbu, premier.

⁴⁸ Wincenty Witos (1874–1945) – polityk, działacz ludowy, premier.

⁴⁹ Antoni Ponikowski (1878–1949) – geodeta, polityk, premier.

⁵⁰ Julian Nowak (1865–1946) – lekarz, polityk, premier.

⁵¹ Władysław Sikorski (1881–1943) – polityk, generał, premier.

⁵² D. Dmowski, *Chodźko Witold*, s. 87–89.

⁵³ *Kto był kim*, s. 35.

niepodległości, kiedy urzędy te powstały, były bytami niezależnymi od władz centralnych. Działania Chodźki doprowadziły do tego, że zostały one najpierw przekształcone w wydziały i referaty zdrowia publicznego przy urzędach powiatowych i wojewódzkich. Proces ten, rozpoczęty w 1920 r., zakończył się ostatecznie w 1928 r. (ziemie byłej dzielnicy pruskiej)⁵⁴.

Kolejnym ważnym problemem, z jakim przyszło się zmierzyć Witoldowi Chodźce jako ministrowi zdrowia, było uporządkowanie spraw związanych z kwestią wykonywania zawodu lekarza. Dziedzictwo trzech zaborców wymagało uprządkowania pod względem unifikacyjnym, legislacyjnym tego zagadnienia. Efektem tych prac była ustawa z 2 grudnia 1921 r. Zgodnie z jej zapisami – w dużym uproszczeniu – zawód lekarza mógł wykonywać każdy, kto posiadał dyplom lekarski, odbył praktykę roczną i był członkiem izby lekarskiej⁵⁵.

Za rządów ministerialnych Chodźki weszła także w życie ustawa, która zunifikowała funkcjonowanie służby zdrowia w Polsce. Była ona swoistą podstawą działania tego systemu. Z pięciu dotychczas funkcjonujących systemów, stworzono jednolity system ochrony zdrowia⁵⁶. Ustawa ta zaczęła obowiązywać 19 lipca 1919 roku⁵⁷.

Chodźko był również autorem rozporządzenia z 11 grudnia 1920 r. określającego, kto i na jakich warunkach może stanowić personel aptek⁵⁸. W efekcie tych działań minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał rozporządzenie, w którym określony został statut i plan studiów wydziałów farmaceutycznych na uniwersytetach⁵⁹.

Wspomniana walka z epidemiami doprowadziła, pod względem formalnym, do wprowadzenia w życie ustawy z 25 lipca 1919 r., na mocy której obowiązywało zgłaszanie urzędom sanitarnym wszelkich informacji dotyczących występowania chorób zakaźnych. Szczególny okres zagrożenia epidemiologicznego przypadł na lipiec 1920 r. Wtedy to powołano Urząd Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemiami, który miał bardzo szerokie uprawnienia, łącznie z powoływaniem lekarzy do świadczeń

⁵⁴ D. Dmowski, *Chodźko Witold*, s. 88.

⁵⁵ Ustawa z dnia 2 grudnia 1921 r. w przedmiocie wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim, Dz.U. 1921 nr 105 poz. 762.

⁵⁶ D. Dmowski, *Chodźko Witold*, s. 88.

⁵⁷ Zasadnicza ustawa sanitarna z dnia 19 lipca 1919 r., Dz.U. z 1919 nr 63 poz. 371).

⁵⁸ Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego w przedmiocie przyjmowania uczniów (aspirantów) na praktykę aptekarską, Dz.U. 1920 r, nr 112, poz. 748.

⁵⁹ D. Dmowski, *Chodźko Witold*, s. 89–90.

przymusowych. Wszystkie zabiegi ministra Chodźki i jemu podległych współpracowników przyczyniły się do spadku liczby zachorowań już na początku 1921 r. Dodatkowo zwołana w Warszawie międzynarodowa konferencja, której celem było wypracowanie działań o charakterze ponadnarodowym, opanowanie epidemii, przyjęcie wielu uchwał uzupełniających międzynarodową konwencję sanitarną z 1912 r i utworzenie kordonu sanitarnego wzdłuż wschodniej polskiej granicy, doprowadziła do całkowitego opanowania epidemii w 1923 r. Wspomniany wcześniej Urząd Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemią stracił rację bytu i został rozwiązany. A o aktywności na polu zwalczania zjawisk epidemiologicznych, podejmowanych przez Witolda Chodźkę, z uznaniem wyrażali się ministrowie innych państw, w tym m.in. minister angielski⁶⁰.

Działalność polityczną, a w szczególności ministerialną można podsumować słowami M. Wrzoskowej:

Postawiony na czele państwowej służby zdrowia w trudnym okresie kształtowania się niepodległego państwa polskiego położył duże zasługi przy organizowaniu pierwszego polskiego Ministerstwa Zdrowia i sieci państwowej służby zdrowia w powiatach na obszarze wszystkich byłych zaborów. Dał początek polskiemu prawu sanitarnemu opracowując pierwsze ustawy, a mianowicie o przymusowym szczepieniu ochronnym, o zwalczaniu chorób zakaźnych oraz o kasach chorych⁶¹.

Podsumowanie

Nie można również zapominać, że Witold Chodźko był wolnomularzem. Został przyjęty do loży o nazwie „Kopernik”, będącej częścią Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie. Przybrał wówczas pseudonim organizacyjny, który brzmiał „Borejsza”. W latach 1928–1938 zmienił przynależność i przeniósł się do loży „Wolność Przywrócona”, która również była składową Wielkiej Loży Narodowej Polski. Jak podaje Ludwik Hass, Chodźko „od 1927 piastował godność poręczyciela przyjaźni Wielkiego Wschodu Francji w Wielkiej Loży Narodowej”. Godność tę pełnił do rozwiązania loży, które

⁶⁰ Tamże, s. 90–91.

⁶¹ APAN, WCh., M. Wrzoskowa, Materiały, s. 41.

nastąpiło 26 października 1938 r. Jako delegat Wielkiej Loży brał także udział w Konwencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Mularskiego⁶².

Trzeba zauważyć, że ta działalność masońska stała się przeszkodą w próbie zdobycia jednej z prestiżowych nagród, jakie przyznawało się i przyznaje światowej sławy naukowcom, literatom. Chodzi o Nagrodę Nobla. Kandydatura Chodźki do tej nagrody została wysunięta przez grono warszawskich profesorów. Została ona jednakże zablokowana przez wydział lekarski, właśnie ze względu na masońskie konotacje Chodźki. Paradoksalnie wystawiono kandydaturę profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – Józefa Babińskiego⁶³, który również był masonem⁶⁴.

Leon Chajn przytacza jeszcze jedną anegdotkę, której bohaterem jest Chodźko. Otóż, kiedy Józef Piłsudski⁶⁵ przybył w 1920 r. do Wilna, podczas uroczystości załamało się podium, wielu ministrów i ważnych osobistości poleciało w dół. Jedynie Skotnicki utrzymawszy równowagę, miał zawołać: „Rząd się wali!”. Na co Piłsudski miał odpowiedzieć: „Ale naczelnik państwa, Kościół katolicki i Chodźko, jako elementy w państwie stałe pozostają”⁶⁶.

Reasumując, należy stwierdzić, że działalność przedlubelska Witolda Chodźki była imponująca i przejawiała się na kilku płaszczyznach: politycznej, naukowej i społecznej. Nic więc dziwnego, że po zakończeniu drugiej wojny światowej jego doświadczenie zostało wykorzystane w pracy w Lublinie. Jego zasługi dla tego miasta były na tyle znaczące, że jedna z ulic, jak wcześniej już wspomniano, nosi jego imię. Chodźko patronuje także Instytutowi Medycyny Wsi. Zadziwia więc fakt, że jak dotąd żaden z badaczy nie podjął trudu opracowania naukowego biografii tej niezwykle ważnej dla dziejów polskiej nauki, medycyny i polityki społecznej osobowości.

⁶² L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999, s. 75–76.

⁶³ Józef Julian Franciszek Feliks Babiński (1857–1932) – lekarz, neurolog, profesor honorowy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

⁶⁴ L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 157.

⁶⁵ Józef Piłsudski (1867–1935) – działacz społeczny i niepodległościowy, żołnierz, polityk, premier, marszałek Polski.

⁶⁶ L. Chajn, *Polskie*, s. 157.

**Pre-Lubelski Scientific, Public and Political Activity
of Professor Witold Chodźko
(Summary)**

Professor Witold Chodźko (1875–1954) was the professor on Medical Department of UMCS in Lublin. Before he assumed the job at this university he had been the active worker for voluntary and political causes. He had also fulfilled himself in scientific and teaching sphere. He had been the Health Minister, the chairman of the Polish Committee of the Fight against the Trade in Women and Children. He had been a director of all sorts of hospitals. He had also given lectures at the School of Hygiene in Warsaw. Witold Chodźko had been a Polish representative in the League of Nations. All those activities influenced his scientific work after the end of World War II, which was done on the territory of Lublin. He was an initiator and co-founder of the Research Team for Occupational Diseases of the Village, which next was converted into Institute of Medicine and Hygienes of the Village in Lublin. A current name is an Institute of the Medicine of the Village for which Witold Chodźko is providing patronage.

TATIANA KRYNICKA*

„Chciałabym służyć Ci z całego serca”¹. Droga profesor Leokadii Małunowiczówny na Katolicki Uniwersytet Lubelski

Profesor Leokadia Małunowiczówna (1910–1980) to jedna z najznakomitszych postaci w historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Była wybitną uczoną², wieloletnią, bardzo zasłużoną kierowniczką Sekcji Filologii Klasycznej oraz II (łacińskiej) Katedry Filologii Klasycznej³, współtwórcą Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim⁴. Z ogromnym oddaniem, wykorzystując cały potencjał swoich talentów i zdolności organizacyjnych, angażowała się w życie uczelni, na różne sposoby przyczyniając

* Dr hab. Tatiana Krynicka – adiunkt w Katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Gdańskiego.

¹ L. Małunowiczówna, *Z własnych notatek*, w: *Chrześcijananie*, red. B. Bejze, t. 13, Warszawa 1984, s. 293–307, zwł. s. 295, wpis z dnia 29 stycznia 1929 r.

² M. Plezia, *Działalność naukowa prof. Leokadii Małunowicz, „Meander”*, 36 (1981) nr 5, s. 221–228; K. Stawecka, *Leokadia Małunowiczówna jako naukowiec i pedagog*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 273–276, zwł. s. 273–275. Wykaz prac naukowych prof. L. Małunowiczówny sporządził M. Kaczmarkowski, por. *Bibliografia prac Leokadii Małunowiczówny (7 VII 1910–1 V 1980)*, „Roczniki Humanistyczne”, 27 (1979) z. 3, s. 5–10.

³ T. Madała, K. Narecki, *Filologia klasyczna w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 1918–2004*, Lublin 2006, s. 23–27.

⁴ S. Longosz, *Prof. dr Leokadia Małunowiczówna niezmordowany propagator antyku w Polsce*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 308–318; tenże, *Międzywydziałowy Zakład Badań nad Antykiem Chrześcijańskim*, w: *Księga pamiątkowa w 75-lecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wkład w kulturę polską w latach 1968–1993*, red. M. Rusecki, s. 604–610; tenże, *Likwidacja Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II*, „Vox Patrum”, 32 (2012) t. 57, s. 951–964.

się do jej rozwoju w wielu dziedzinach⁵. Była, by posłużyć się określeniem jej uczennicy, prof. Krystyny Staweckiej, „człowiekiem dobrej roboty”⁶. Była też, nawiązując do powyższego cytatu, człowiekiem dla człowieka. Pracując dla dobra uniwersytetu, który zgodnie ze swoją nazwą nie stanowi przecież nic innego jak *universitas magistrorum et scholarium*, służyła ludziom, którzy na ową powszechność się składali, nauczycielom i studentom. Wykazywała się wielką troską o merytoryczną, ale także o ogólnoludzką formację uczniów. Była nauczycielem z powołania, wspaniałym dydaktykiem⁷ oraz wyjątkowym, wychowującym poprzez współbycie, wychowawcą. Świadomie piszę o współbyciu, gdyż w pamięci jej uczniów profesor Małunowiczówna pozostała osobą, która była cała dla nich, także po godzinach zajęć i po upływie lat studiów, nie tylko w salach wykładowych, lecz również na wspólnych wycieczkach i wyprawach, w sprawach akademickich i w kłopotach dnia codziennego. Dzieliła się wszystkim: wiedzą, mądrością życiową, pogodą ducha, wiarą, czasem, a w razie potrzeby pieniędzmi i dachem nad głową⁸. Papież Jan Paweł II napisał o niej, iż „z klasyką łączyła apostołstwo”⁹. Jak na apostoła przystało, dzieliła się sobą, będąc, w myśl słów św. Pawła, wszystkim dla wszystkich¹⁰. Przyglądając się tej niezwyklej postaci, warto zastanowić się nad tym, jakimi drogami zmierzała na KUL, kto przyczynił się do jej ukształtowania, jakie doświadczenia sprawiły, że stała się tą *mulier fortis, docta, sapiens* – niewiastą dzielną, uczoną i mądrą, którą podziwiali i wciąż podziwiają jej uczniowie oraz uczniowie jej uczniów¹¹.

⁵ K. Stawecka, *Rys biograficzny Leokadii Małunowiczówny*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 268–272, zwł. s. 270–271; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna w służbie Bogu, nauce, człowiekowi*, „Roczniki Humanistyczne”, 58–59 (2010–2011) z. 3, s. 7–25, zwł. s. 12.

⁶ K. Stawecka, *Człowiek dobrej roboty. Wspomnienie o prof. Leokadii Małunowiczównie*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 24 (1981) nr 2–3, s. 269–274.

⁷ W 1978 r. władze państwowe uhonorowały jej wieloletni trud pedagoga Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; K. Stawecka, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 275–276.

⁸ R. Popowski, *Na studenckich obozach wędrownych*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 284–285; M. Borkowska, *Ze wspomnień „gamonia”*, w: tamże, s. 285–290; M. i Z. Kuflowie, *Wspomnienie ostatnich bywalców „gamoniołki”*, w: tamże, s. 291–292; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 18–19. Relacja ustna J. Opolskiego (wysłuchana 17 X 2014) oraz pisemna A. Malinowskiego (spisana w 1980 r., w zbiorach autorki artykułu).

⁹ *List Jana Pawła II do Prof. Leokadii Małunowiczówny z d. 30 marca 1980*, cytuję za: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 267.

¹⁰ 1 Kor 9, 22.

¹¹ A. Eckmann, *Mulier fortis docta sapiens*, „Roczniki Humanistyczne”, 58–59 (2010–2011) z. 3, s. 5–6; M. Plezia, *Działalność*, s. 221–222.

Długa i niełatwa droga, która przyprowadziła Leokadię Małunowiczównę na Katolicki Uniwersytet Lubelski, rozpoczęła się w dalekim Baku, mieście sięgającym początkami starożytności, wielonarodowym, wielokulturowym, wielobarwnym, leżącym na pograniczu Europy i Azji¹². Największy w swoich dziejach rozkwit Baku przeżywało wskutek bumu naftowego na przełomie XIX i XX wieków. Wśród przybyszów napływających z całego świata w poszukiwaniu pracy i lepszych zarobków, zarówno kierowanych nakazem pracy po ukończeniu studiów, jak też wiedzionych ciekawością świata znaleźli się wówczas również Polacy¹³. W porównaniu do innych grup narodowościowych byli oni stosunkowo nieliczni, choć wśród słowiańskich mniejszości etnicznych zajmowali drugie miejsce po Rosjanach¹⁴. Na tle ogółu mieszkańców Baku wyróżniali się wykształceniem, wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, przedsiębiorczością; cieszyli się powszechnym szacunkiem i sympatią¹⁵. Walnie przyczyniali się do rozwoju przemysłu naftowego; uczyli miejscową ludność uprawiać tytoń, bawełnę i herbatę; torowali drogi rozwoju medycyny, farmacji, weterynarii; organizowali pierwsze strajki robotnicze; projektowali wspaniałe, do dziś zdobiące stolicę Azerbejdżanu budowle, między innymi budynki mieszkalne przypominające warszawską secesję. Uczestniczyli w życiu artystycznym i muzycznym, pracowali w szkolnictwie, służyli w wojsku, byli urzędnikami, prawnikami, uczonymi, inżynierami i robotnikami¹⁶. Bardzo liczną grupę bakińskich polonusów stanowili kolejarze¹⁷. Na prężnie rozwijającej się Kolei Zakaukaskiej¹⁸

¹² C. A. Ашурбејли, *История города Баку. Средневековый период*, Баку 1992, s. 17–42.

¹³ R. F. Badirbeјli, *Początki stosunków polsko-azerbejdżańskich*, w: *Polacy w Azerbejdżanie*, red. E. Walewander, Lublin 2003, s. 49–112, zwł. s. 62; A. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004, s. 195.

¹⁴ W 1913 r. w Baku mieszkało 45 tys. Rosjan oraz 1772 Polaków; R. F. Badirbeјli, *Początki*, s. 70–71; A. Chodubski, *Aktywność kulturalna Polaków w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku*, Gdańsk 1986, s. 114.

¹⁵ A. Chodubski, *Aktywność*, s. 229–230.

¹⁶ R. F. Badirbeјli, *Początki*, s. 62–69; A. Chodubski, *Aktywność*, s. 194–237; tenże, *Polacy*, s. 194–250.

¹⁷ W 1897 r. w Baku mieszkało 635 Polaków. 161 z nich służyło w wojsku, 103 było pracownikami najemnymi, 65 pracowało na kolei, por. A. Chodubski, *Aktywność*, 115–116. W 1913 r. spośród 2183 Polaków mieszkających w Baku i bakińskim okręgu przemysłowym liczba wojskowych wynosiła 750, kolejarzy – 150, pracowników administracji – 100 osób; R. F. Badirbeјli, *Początki*, s. 70–71.

¹⁸ Е. Я. Красковский (i inn.), *История железнодорожного транспорта в России*, t. 1–2, Санкт-Петербург 1994, t. 1: 1836–1917, s. 181–184.

pracował również pochodzący z Wileńszczyzny¹⁹ Wincenty Małunowicz. 7 lipca 1910 r. na świat przyszła jego i Teofili z Bocewiczów córka, Leokadia²⁰.

W Baku kwitło – zwłaszcza po manifeście tolerancyjnym 1905 r.²¹ – życie polskie. Działyły liczne towarzystwa, mające na celu pomoc mniej zamożnym przedstawicielom polskiej diaspory oraz wsparcie kulturowego rozwoju ludności polskiej. Istniały polskie biblioteki, czytelnie, szkoły. Odbywały się odczyty, dyskusje, spektakle, koncerty. Towarzystwo Rzymo-Katolickie wydawało w języku polskim miesięcznik „Farys”²². Domyślać się możemy, iż w środowisku bakińskiej polonii żywe były tradycje niepodległościowe, które przynieśli tu przedstawiciele pierwszej fali polskiej emigracji – liczni zesłańcy, przybywający na „ciepły Sybir” od końca XVIII w. aż do czasów po upadku powstania styczniowego²³. Krzewieniem polskości również na Kaukazie przez lata zajmował się Kościół²⁴ – instytucja, która najwcześniej skupiała zamieszkujących tu Polaków²⁵. Nie tylko sakralne, lecz również kulturalno-społeczne funkcje pełniła zbudowana w 1894 r. kaplica przy placu Birżowym – gdzie 30 lipca 1910 r. została ochrzczona Leokadia²⁶ – a następnie kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny na skrzyżowaniu ulic Merkuriewskiej i Kaspijskiej, którego budowę, sfinansowaną głównie przez mieszkających w Baku polskich

¹⁹ Центральний державний історический архів Азербайджана (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Azerbejdżanu), Книга актов регистрации о рождении, крещении, венчании и смерти бакинской Римской Католической Приходской церкви за 1910–1918 гг., фонд (zespół) 1044, опись (akta sprawy) 1, дело (numer inwentarzowy) 587, оборот (obrót) 11, запись (wpis nr) 56. Zapoznać się z powyższymi materiałami archiwalnymi mogłam wyłącznie dzięki bezinteresownej, życzliwej pomocy Stanisławy Mutallimowej, prezes Centrum Polskiej Kultury „Polonia” w Baku, por. <http://baku.az>, dostęp: 28.12.2015.

²⁰ Archiwum Uniwersyteckie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (dalej: AU KUL), sygn. A-385, Akta personalne profesor L. Małunowiczówny (dalej: APPLM), Życiorys spisany przez prof. Małunowiczównę, 6.06.1952 (dalej: Życiorys 1952), k. 23.

²¹ A. Chodubski, *Aktywność*, s. 114.

²² Tamże, s. 129–138; tenże, *Polacy*, s. 120–126; R. F. Badirbejli, *Początki*, s. 72–73.

²³ B. K. Baranowscy, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987, s. 165–174; G. Piwnicki, *Polscy wojskowi w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku*, w: *Polacy*, s. 201–222, zwł. s. 205–206.

²⁴ E. Walewander, *Katolicyzm na Wschód od Bugu. Fakty i nadzieje*, Nakło nad Notecią 1998, s. 40–42.

²⁵ A. Chodubski, *Polacy*, s. 127–130; J. Knopek, *Działalność misyjna i dyplomatyczna polskich duchownych w Azerbejdżanie do początku XX wieku*, w: *Polacy*, s. 187–199, zwł. s. 194–199.

²⁶ Книга актов.

naftowców, ukończono w 1912 r. Ta neogotycka świątynia należała do najpiękniejszych budowli miasta. Przy niej działały polska szkoła i biblioteka. Niestety nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie wnętrza kościoła, do którego z całą pewnością uczęszczała wraz z rodzicami mała Leokadia: zburzono go w latach 1931–1934²⁷. W 1938 r. został rozstrzelany przez NKWD ksiądz Stefan Demurów, proboszcz parafii bakińskiej od 1904 r., który w 1910 r. udzielił chrztu Leokadii²⁸. Ten wspaniały kapłan i gorliwy krzewiciel życia polskiego²⁹ w latach pierwszej wojny światowej i wojny domowej w Rosji opowiadał swoim parafianom o odradzającej się Polsce, zachęcał, aby powracali do kraju i udzielał błogosławieństwa repatriantom³⁰, wśród których w 1919 r. znaleźli się także państwo Małunowiczowie³¹. Pierwszy, najgorzej znany bakiński okres życia Małunowiczówny zamyka zatem długa, pełna przygód podróż w ciepłuszkach, leniwie toczących się przez rozległe stepy – do Polski³².

W 1921 r. jedenastoletnia Leokadia została uczennicą gimnazjum państwowego imienia Królowej Jadwigi w Siedlcach³³. Wkrótce rodzina przeniosła się do Wilna, które stało się miastem lat szkolnych i młodości uniwersyteckiej profesor. W 1922 r. rozpoczęła naukę w słynnym wileńskim gimnazjum imienia Elizy Orzeszkowej³⁴. Szkoła, która powstała w 1915 r. jako pierwsze na Kresach polskie żeńskie gimnazjum³⁵, mieściła się wówczas przy ulicy noszącej imię jej patronki. Kościołem szkolnym, do którego Leokadia uczęszczała wraz z koleżankami na obowiązkowe niedzielne msze święte oraz rekolekcje, był kościół pod wezwaniem św. Jerzego przy

²⁷ A. Furier, *Z historii katolickiej parafii w Baku w drugiej połowie XIX wieku*, „Studia Polonijne”, 29 (2008) s. 264–281, zwł. s. 268–281. Zdjęcie kościoła zamieszcza w swojej pracy R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s. 500.

²⁸ Книга актов.

²⁹ R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939: martyrologium*, Lublin 1998, s. 209.

³⁰ A. Chodubski, *Aktywność*, s. 238–239.

³¹ AU KUL, APPLM, *Życiorys* 1952.

³² I. Sławińska, *Profesor Lola*, w: *taż*, *Szlakami moich wód...*, Lublin 1998, s. 179–182, zwł. s. 179.

³³ AU KUL, APPLM, *Życiorys* 1952.

³⁴ *Wychowanki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, red. Z. Dubińska, w: *Była taka szkoła. Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie 1915–1939*, red. E. Zakoscielna-Sławińska, Londyn 1987, s. 149–222, zwł. s. 175.

³⁵ I. Sławińska, *Szkoła*, w: *Szlakami*, s. 41–49, zwł. s. 41.

ulicy Świętojerskiej³⁶. Gimnazjum miało profil humanistyczny; od początku posiadało ambitny program nauczania³⁷ i zatrudniało najlepszą kadre pedagogiczną³⁸.

Młodzież szkolna była bardzo zróżnicowana pod względem narodowościowym i religijnym, ale istniejące odrębności nie zakłócały przyjaznego współżycia. W późniejszych latach absolwentki wielokrotnie dowiodły, iż doskonale opanowały lekcję braterstwa, którą dało im gimnazjum. W czasie okupacji niemieckiej wiele spośród nich, również Leokadia Małunowiczówna³⁹, angażowały się w ratowanie Żydów⁴⁰. Jako osoba wolna od jakichkolwiek uprzedzeń narodowościowych i bezkompromisowa w ich zwalczaniu dała się poznać także w przedwojennych czasach studenckich, gdy ostro przeciwstawiała się nastrojom antysemitycznym i wzięła w obronę odepchniętą przez wszystkich koleżankę Żydówkę⁴¹. W gimnazjum panowała ponadto atmosfera wzajemnej życzliwości, szacunku i zaufania między kadrą nauczycielską a młodzieżą uczniowską. Czytając wspomnienia absolwentek, dochodzimy do wniosku, że nauczyciele nie tylko przekazywali wiedzę, zarażali pasją poznawczą, pomagali odkryć i rozwinąć posiadane talenty, lecz również potrafili zafascynować swoim człowieczeństwem, mądrością, dobrocią, zdolnością do ofiarnego wyrzeczenia dla dobra innych. Na przerwach otaczano dyżurujące nauczycielki, aby porozmawiać na tematy lekcyjne i pozalekcyjne⁴². Przed dziewczętami stały otworem domy nauczycieli, do których udawano się z życzeniami imiennymi czy na powtórki przed egzaminem maturalnym⁴³. Niektórzy z wychowawców, nie szczędząc własnych środków, przychodzili z pomocą

³⁶ E. Sławińska-Zakościelna, *Rodowód szkoły*, w: *Była*, s. 11–26, zwł. s. 19, 25–26.

³⁷ I. Sławińska, *Szkoła*, passim.

³⁸ W gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej uczyli między innymi: prof. Władysław Tatar-kiewicz (propedeutyki do filozofii), prof. Stanisław Kościalkowski (historii i polskiego), prof. Stanisław Pigoń (polskiego), prof. Jan Oko (łaciny); Z. Dubińska, *Nauczyciele. Sylwetki i biogramy*, w: *Była*, s. 77–148.

³⁹ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie osobiste*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 279–284, zwł. s. 280.

⁴⁰ I. Sławińska, *Szkoła*, s. 44.

⁴¹ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 279.

⁴² E. Sławińska-Zakościelna, *Rodowód*, s. 22.

⁴³ Z. Dubińska, *Nauczyciele*, s. 100; M. Rutkowska-Wierszyłłowska (m. 1930), *Moja szkoła i dalsze drogi życia*, w: *Wychowanki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, s. 183–189, zwł. s. 184–185.

potrzebującym uczniom⁴⁴. Obdarzona poczuciem odpowiedzialności za innych ludzi i gotowością służenia im Leokadia znalazła w swoich gimnazjalnych nauczycielach wspaniałe wzorce⁴⁵. Prof. Krystyna Stawecka pisała, iż niezwykła zdolność wyczuwania ludzkich potrzeb tak skutecznie, jak gdyby posiadała ona specjalny zmysł, towarzyszyła profesor Małunowiczównie do końca życia, podobnie jak wiele innych nabytych w latach młodości postaw⁴⁶. Nie tylko była, jak to ujęła jej koleżanka, prof. Irena Sławińska, „zawsze chytra na ciekawych ludzi”⁴⁷ – szczerze interesowała się każdym napotkanym człowiekiem. Przyjaźniła się z Karolem Wojtyłą⁴⁸, a przy tym korespondowała z poznanymi na sali szpitalnej mieszkankami podlubelskich wsi. Nie znosiła powierzchownych, zdawkowych kontaktów okolicznościowych, które z pogardą nazywała „gołe wishesy”. Dlatego nie bagatelizowała również swoich wychowanków, studentów i młodszej kadry naukowej: umiała cierpliwie wysłuchać, dostosować się do uwag krytycznych, podjąć „oddolne” inicjatywy, nie narzucać własnego zdania⁴⁹. Kształtując innych, kształtowała siebie. Miała niełatwy, twardy, skłonny do rygoryzmu i apodyktyczności charakter, ale w pracy z młodzieżą uczyła się pokory, samokontroli, rozumienia innych ludzi⁵⁰. Potrafiła ostro strofować, poprawiać błędy językowe, zwracać uwagę na niestosowność zachowania, ale umiała też przeprosić i wyciągnąć rękę do dąsającego się studenta. Krytykując, nie przestawała kochać; mówiła: „Jeśli kęsam, to kęsam sercem”⁵¹. Egzekwując⁵², pamiętała o tym, że nauka jest dla człowieka: przestrzegała przed „rabunkową gospodarką młodym organizmem”, polegającą na zmuszaniu studentów do pracy po nocach, uczenia się po kilkanaście godzin

⁴⁴ Z. Dubińska, *Nauczyciele*, s. 97.

⁴⁵ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 180; *Wychowanki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, s. 176.

⁴⁶ K. Stawecka, *Rys*, s. 269.

⁴⁷ I. Sławińska, *Dwa spotkania*, w: *Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. M. Filipiak, A. Szostek, Lublin 1987, s. 151–152, zwł. s. 151.

⁴⁸ *Taż*, *Profesor Lola*, s. 182; relacja A. Malinowskiego. Por. *Obecność*, fot. 24.

⁴⁹ K. Stawecka, *Rys*, s. 271–272; R. Popowski, *Na studenckich*, s. 285.

⁵⁰ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 182.

⁵¹ R. Andrzejewski, *W służbie Kościoła*, w: *Chrześcijananie*, t. 13, s. 276–278, zwł. s. 277.

⁵² W załączniku do wypełnionej w styczniu 1954 r. ankiety dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnego pracownika nauki (dalej: Załącznik) prof. L. Małunowiczówna pisze (por. APPLM, k. 88): „W pracy dydaktycznej miewałam na ogół niezłe wyniki ze względu na uzdolnienia do jasnego wykładu i silnej egzekutywy; czasami natomiast zawodzi mnie intuicja”.

na dobę przed egzaminem; postulowała układanie programu studiów z uwzględnieniem średniozdolnych, a nie wybitnie uzdolnionych studentów⁵³. Jej uczeń, Andrzej Malinowski wspomina:

Była dla nas, studentów, niejednokrotnie postrachem, w młodzień-
czym zapale ocenialiśmy ją często niesprawiedliwie, ale była też dla
nas ucieczką. Autentycznie wczuwała się i przeżywała z prawdziwą
czułością i wrażliwością nasze smutki i radości⁵⁴.

Na zajęciach nie tworzyła atmosfery sztucznej powagi, dystansu; żartowała, była bezpośrednia i pogodna. Interesowały ją sprawy naukowe, lecz również wszelkie troski bytowe wychowanków, którym „zawsze była gotowa przyjaźnie pomóc, podtrzymać, zaradzić czy poradzić”: pożyczając książkę⁵⁵ lub potrzebne do przeprowadzenia zajęć własne notatki⁵⁶, miesiącami goszcząc w małym, służbowym mieszkanku nie mających gdzie się podziąć studentów⁵⁷, dając potrzebującym pieniądze na leki, ubranie, czynsz, a nawet oddając uczniowi, który zamierzał zawrzeć związek małżeński, będące rodzinną pamiątką obrączki⁵⁸. Żyła bardzo skromnie, gdyż znaczną część swoich dochodów przeznaczala na wsparcie innych. Uwagi

⁵³ L. Małunowiczówna, *Uniwersytet jako instytucja dydaktyczna*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 11 (1968) nr 3-4, s. 65-76, zwł. s. 75-76.

⁵⁴ Relacja A. Malinowskiego.

⁵⁵ A. Malinowski wspomina (por. Z księgozbioru Ś. P. Prof. Małunowiczówny, maszynopis w zbiorach autorki): „Jej prywatna biblioteka była biblioteką dla wszystkich, którzy jej potrzebowali”. Gromadziła – i pożyczala – książki naukowe, lecz również religijne, kucharskie, poświęcone wychowywaniu dzieci i robótkom ręcznym. Umierając, przekazała swój księgozbiór Bibliotece KUL, zakładom naukowym i domom rekolekcyjnym.

⁵⁶ K. Stawecka, *Rys*, s. 271.

⁵⁷ M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 286-288.

⁵⁸ Z relacji A. Malinowskiego: „Ja sam, szary człek, którego zrządzenie losu postawiło na drodze pani Małunowiczówny doznałem jako jeden z wielu [jej – T. K.] niezapomnianej dobroci. Kiedy Pani Profesor jako swojej szefowej zwierzył się, że czas mi stanąć w szranki małżeńskie, [...] kazała mi się zgłosić u siebie w domu. Znała moją sytuację i wiedziała, że jestem skazany jedynie na własne możliwości. [...] Wtedy to wcisnęła mi do ręki pieniądze [...], abym kupił sobie porządny materiał, dał do dobrego krawca i sprawił sobie elegancki garnitur, pod jednym warunkiem, bym przyszedł się w nim jej pokazać. Nim zdążyłem ochłonąć i ocknąć się z zaskoczenia, w mojej dłoni znalazły się dwie złote obrączki (jedna z nich to pamiątka po matce (babce?) z nakazem przetopienia ich dla mnie i mej oblubienicy. [...]) Po czym przeszła natychmiast do spraw służbowych, wydając szereg poleceń, które nieprzypadkiem notowałem, szybko mnie pożegnała, wyszedłem na ulicę jak osłupiały. I tu dopiero ochłonałem”.

na ten temat kwitowała słowami: „A któż w Polsce zabroni bogatemu żyć biednie?”⁵⁹. Przychodziła z pomocą dyskretnie⁶⁰, w sposób prosty i naturalny, obcy wszelkiemu napaści. Świadczy o tym choćby fakt, że podopiecznych studentów, którzy gromadzili się w jej niewielkim (28 m²)⁶¹ służbowym mieszkaniu, zamieniając je w „punkt rozrabiania i modlitwy, dożywiania się i odpoczynku”, nazywała czule „gamoniami” lub – dając wyraz przywiązania do gwary wileńskiej – „parsuczkami”⁶²; przybliżała im postacie Ojców Kościoła i wprowadzała w świat Liturgii godzin, a zarazem uczyła początkujące gosposie przyrządzania zsiadłego mleka⁶³. Po latach ci podopieczni nazywali jej mieszkanie „domem otwartym”⁶⁴, „norką”, „zwarowanym rajem”⁶⁵, „gamonionką”⁶⁶.

W latach gimnazjalnych wyszły na jaw również wyjątkowe zdolności intelektualne, pasja poznawania świata i tworzenia, którymi pani profesor odznaczała się do końca życia. Znakomita uczennica, przez cały czas nauki szkolnej wyróżniała się bardzo dobrymi wynikami⁶⁷. Po wielu latach, już jako pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w załączniku do jednej z ankiet personalnych stwierdziła, iż jej zainteresowania naukowe sięgają początkami czasów szkolnych, gdy pokochała historię i zapragnęła poświęcić się badaniom historii kultury⁶⁸. Uczestniczyła w działalności teatru szkolnego, w którym, przy współpracy z uczniami innych

⁵⁹ Relacja A. Malinowskiego.

⁶⁰ Por. przypis 58.

⁶¹ APPLM, Karta danych osobowych pracownika, k. 467.

⁶² M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 286–287. Posługiwała się ponadto wileńskimi powiedzeniami (R. Andrzejewski, *W służbie*, s. 278); chętnie opowiadała studentom o czasach wileńskich (relacja A. Malinowskiego). Swoją miłością do Kresów „zarażała” uczniów, por. J. Zięba, *Lublin – miasto przeznaczenia (część trzecia)*, *Wspomnień tom V 1979–2009*, Lublin 2012, s. 397. Dzięki niej i osobom z jej najbliższego „wileńskiego” otoczenia ks. R. Andrzejewski odbył w 1978 r. podróż do Wilna, rozpoczynając w ten sposób wiele wypraw duszpasterskich do Związku Radzieckiego; W. Blin, *Na śladach prekursora*, „*Studia Włocławskie*”, 6 (2003) s. 51–63, zwł. s. 52–53. Brała udział w nielegalnym kolportażu do ZSRR Pisma świętego; B. Żurawski, *Kolega Papież. Rozmowa z N. Wojciechowskim*, „*Dziennik Wschodni*”, 28.04.2011, <http://www.dziennikwschodni.pl/magazyn/n,1000129533,kolega-papiez-rozmowa-z-norbertem-wojciechowskim.html>, dostęp: 19.05.2015.

⁶³ M. i Z. Kufłowie, *Wspomnienie*, s. 291–292.

⁶⁴ Relacja A. Malinowskiego.

⁶⁵ M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 286.

⁶⁶ M. i Z. Kufłowie, *Wspomnienie*, s. 291.

⁶⁷ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 179.

⁶⁸ AU KUL, APPLM, Załącznik.

szkół oraz ludźmi teatru, wystawiano pełnospektaklowe sztuki i składanki z repertuaru klasycznego, jasełka, przedstawienia teatralne w językach obcych, koncerty wokально-muzyczne, które z czasem przekształciły się w rewie czy widowiska regionalne⁶⁹. W 1928 r. przy pomocy reżyserskiej Wacława Ścibór-Rylskiego, aktora i reżysera rezydującej wówczas w Wilnie Reduty⁷⁰, w gimnazjum zorganizowano „Wieczór tragedii polskiej”. Leokadia odniosła wówczas wielki sukces jako Kasandra w *Odprawie posłów greckich* Jana Kochanowskiego⁷¹. Po wielu latach jej koleżanka szkolna, Janina Piórewicz-Weysenhoffowa, wspominała:

Lolę Małunowiczównę, jako Kasandrę tragiczną w buncie przeciw bezrozumnemu działaniu śmierci, jeszcze mam przed oczami: jakąś taką niezmierną, wydłużoną w białym peplum, z dłońmi wyciągniętymi w górę, wołającą: „Po co mnie srogi Apollo trapisz!”⁷².

W gimnazjum stawiano ponadto na sport, wyprawy krajoznawcze, poznanie natury. Leokadia pływała i jeździła na nartach; brała udział w wycieczkach⁷³. Być może już wówczas w jej sercu zrodziła się miłość do wędrówek, umiejętność dostrzegania piękna przyrody, zachwycania się nim i uwrażliwiania na nie innych – cechy, jakimi tak bardzo imponowała uczestnikom studenckich górskich obozów wędrownych, na które wyruszała jako szeregowy uczestnik w latach swojej pracy na KUL. Wychowankowie wspominają poza tym o jej wytrzymałości na trudy wędrowania⁷⁴ i doskonałej formie fizycznej, dzięki której niejednokrotnie wyprzedzała na szlaku młodych⁷⁵.

⁶⁹ I. Sławińska, *Teatr*, w: *Szlakami*, s. 49–58.

⁷⁰ *Słownik biograficzny teatru polskiego*, red. Z. Wilski, t. 1–2, Warszawa 1973–1994, t. 2: 1900–1980, s. 710–711; W. Kałużyński, *Kino, teatr, kabaret w przedwojennej Polsce. Artysty. Miejsca. Skandale*, Warszawa 2013, s. 241.

⁷¹ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 180.

⁷² J. Kochanowski, *Odprawa posłów greckich*, oprac. T. Ulewicz, Wrocław 1969, s. 52, w. 501: „Po co mię próżno, srogi Apollo, trapisz”; J. Piórewicz-Weysenhoffowa (m. 1929), *Pamiętam, jakby to było wczoraj...*, w: *Wychowanki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, s. 176–180, zwł. s. 179.

⁷³ D. Ciesielska, *Organizacje szkolne i Opieka Rodzicielska*, w: *Była*, s. 43–67, zwł. s. 50–56; I. Sławińska, *Szkoła*, s. 44–45; też, *Profesor Lola*, s. 180.

⁷⁴ R. Popowski, *Na studenckich*, passim.

⁷⁵ Relacja A. Malinowskiego.

Uczeń profesor Małunowiczówny, biskup Roman Andrzejewski twierdził, że posiadała ona wyjątkowy dar łączenia spraw Bożych z tym co ludzkie⁷⁶. Cechująca ją żarliwość religijna również doszła do głosu już w gimnazjum. Z notatek, które prowadziła, wyłania się obraz dziewczyny pragnącej „z codziennych drobnych uczynków uczynić rzecz wielką, która by przetrwała życie i otworzyła Niebo”, „kochać Boga silnie, aż do szaleństwa”, „zostać świętą”. Jak się wydaje, już wówczas mogło zrodzić się jej nabożeństwo do św. Teresy z Lisieux⁷⁷, której relikwie znajdowały się w ołtarzu św. Filomeny szkolnego kościoła⁷⁸. Zazdrościła świętym miłości Boga; dążyła do pogłębienia wiary; świadoma swej impulsywności pracowała nad sobą, wyznając: „Muszę wyrobić sobie charakter i basta, choćby to mnie dużo kosztowało”⁷⁹. Nad postawą pokornej miłości chrześcijańskiej wobec bliźnich pracowała do końca swoich dni, podejmując się licznych umartwień i ofiarując Bogu swoje cierpienia za tych, którym, jak sądziła, wyrządziła przykrość czy ból⁸⁰. 8 grudnia 1926 r. wstąpiła do Sodalicji Mariańskiej – prężnie działającego w dwudziestoleciu międzywojennym stowarzyszenia katolików świeckich, którzy stawiają sobie za cel dążenie do chrześcijańskiej

⁷⁶ Wyznał ponadto, że właśnie wzór Mistrzini zainspirował go do wzięcia za dewizę biskupią słów *Humana divinis*, pochodzących z dzieła Liwiusza (*Ab urbe condita*, Praef. 6, red. M. Müller, Leipzig 1875, s. 9: „Datur haec venia antiquitati, ut miscendo humana divinis primordia urbium augustiora faciat”), a nawiązujących do *Exultetu*; por. *Praeconium paschale (forma longior)*, w: *Missale Romanum ex decreto Sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani II instauratum auctoritate Pauli PP VI promulgatum. Editio typica, Typis Poligloticis Vaticanis* 1970, s. 270–273, zwł. s. 273: „O vere beata nox, / in qua terrenis caelestia, humanis divina iunguntur”; R. Andrzejewski, *W służbie*, s. 277; tenże, *Być rzetelnym jak łan pszenicy. Rozmowa z księdzem biskupem Romanem Andrzejewskim przeprowadzona przez J. Pałuckiego*, „Studia Włocławskie”, 6 (2003) s. 39–50, zwł. s. 42; P. Dykowski, *Motywy antyczne w pismach księdza biskupa Romana Andrzejewskiego*, Lublin 2009, s. 22–39.

⁷⁷ Postać św. Teresy pojawia się w dzienniczku duchowym prowadzonym przez Małunowiczównę zarówno w latach szkolnych, jak też w czasach lubelskich. Karmelitanka z Lisieux inspirowała ją do modlitwy o świętość oraz do złożenia całej ufności na drodze do uświęcenia w Bogu; L. Małunowiczówna, *Z własnych*, s. 295 (wpis z 28 X 1928), s. 305–306 (wpis z 29 V 1966).

⁷⁸ E. Sławińska-Zakościelna, *Rodowód szkoły*, s. 25.

⁷⁹ L. Małunowiczówna, *Z własnych*, s. 293–295, wpisy z: 6 X 1926, 28 X 1928, 5 VIII 1926, 14 VIII 1926.

⁸⁰ Tamże, s. 303 (wpis z 10 czerwca 1962), 305 (wpis z 1 kwietnia 1965); K. Stawecka, *Rys*, s. 269–270; M. Ołdakowska-Kufłowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 13; R. Popowski, *Na studenckich*, s. 285.

doskonałości oraz szerzenie Królestwa Bożego na ziemi przez miłość, cześć i naśladowanie Maryi⁸¹. Pełna wzruszenia odnotowała:

Jestem dzieckiem Maryi! [...] Gdy myślą ogarnęłam swą przyszłość, ujrzałam morze wzburzone, bałwany straszliwe, a na grzbiecie fal łódkę maleńką, a w tej łódce samą siebie w stroju dzisiejszym [to jest z zawieszonym na niebieskiej wstędze medalionem z wizerunkiem Matki Bożej, który otrzymywały w dniu przyjęcia do Sodalicji uczennice Gimnazjum – T. K.⁸²]. Oburącz trzymam się krawędzi łódki, a wzrok skierowuję ku górze, gdzie zielonawym światłem błyszczą gwiazda morza – Maryja.

Ten sugestywny, barwny opis zamknęła, dodając z właściwą sobie rzeczowością: „Dzisiejszy dzień to dzień przełomowy. Odtąd muszę przez całe życie starać się być dzieckiem Maryi. Wszyscy przecież słyszeli moją przysięgę, a mówiłam głośno i wyraźnie”⁸³. Brała czynny udział w pracy Sodalicji, angażując się zwłaszcza w organizację rekolekcji oraz konferencji; przez jakiś czas pełniła obowiązki prezeski⁸⁴. W czasie koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej (2 lipca 1927) wraz z Marią Kowalewską asystowała Annie Wiślańskiej przy sztandarze gimnazjum. Uroczystość była wspaniała, choć niełatwa dla poczty sztandarowego: w czasie obchodów padał ulewny deszcz, dziewczęta zaś nie mogły osłonić przed nim ani sztandaru, ani własnych, przemoczonych do nitki ubrań⁸⁵.

Jedna z „orzeshkówek”, prof. Irena Sławińska, wspomina, iż szkoła ukazywała uczennicom jako modele wychowawcze wielkie, ofiarne osobowości, przede wszystkim patronkę gimnazjum z jej surowym kodeksem etycznym. Autodyscyplina, zdolność do wyrzeczeń, kult pracy prowadziły do zdobycia

⁸¹ M. Łacek, *Sodalicja Mariańska*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 18, Lublin 2013, kol. 521–525.

⁸² D. Ciesielska, *Organizacje*, s. 49.

⁸³ Do Sodalicji Mariańskiej gimnazjum im. E. Orzeszkowej nowe członkinie przyjmowano 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny; D. Ciesielska, *Organizacje*. Na tej podstawie przyjmuję, iż wpis z 8 grudnia 1926 r. w pamiętniku profesor Małunowiczówny (*Z własnych*, s. 294) nawiązuje właśnie do tego wydarzenia.

⁸⁴ D. Ciesielska, *Organizacje*, s. 49–50; I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 180.

⁸⁵ E. Sławińska-Zakościelna, *Sztandar szkoły*, w: *Była*, s. 31–36, zwł. s. 33; A. Wiślańska-Dolińska (m. 1929), [bez tytułu], w: *Wychowawki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, s. 180–189, zwł. s. 181–182.

umiejętności właściwego organizowania czasu⁸⁶. Zauważmy, iż również Leokadia, aby przykładowo wywiązywać się z tak wielu obowiązków, musiała nauczyć się doskonale organizować swój czas. Była perfekcjonistką: bezbłędnie punktualną, dokładną, sumienną, pracowitą. Koleżanki z lat szkolnych wspominają wręcz o jej sztywności i rygorystyczności, lecz również o zdolności stawiania czoła wszelakim wyzwaniom⁸⁷. Do końca życia pogłębiała swoje studia zawodowe i ogólnohumanistyczne, pisała pionierskie prace naukowe, badała starożytność grecką i rzymską, klasyczną i chrześcijańską, uczyła się języków obcych. Prof. Krystyna Stawecka wspominała:

Wszystko to wynikało z ogromu pracy i żelaznej wprost dyscypliny, jaką zwykła stosować od młodości, wykorzystując czas mądrze, celowo, dzięki czemu zdawał się on mnożyć i przedziwnie wystarczać na godzenie intensywnej pracy naukowej z różnorodną działalnością uprawianą równolegle z nie mniejszym zaangażowaniem⁸⁸.

Żartowała, iż jest profesorem „mało zdolnym” i dlatego musi ciągle się uczyć⁸⁹. Wymagając od siebie, była również niezwykle wymagająca jako wykładowca i recenzent. Studentom zdarzało się wielokrotnie podchodzić do zaliczenia lektury, egzaminu, poprawiać prace, nawet te dobre, aby były, jak mówiła, bardzo dobre⁹⁰. Łzy i prośby nie pomagały, trzeba było bardziej przyłożyć się. Ostatecznie jednak nie zdarzyło się, aby w którymś indeksie pojawiła się wystawiona przez nią ocena niedostateczna; fragmenty sprawdzonych prac magisterskich mogły – jak żartowano – ukazać się drukiem bez obróbki redakcyjnej⁹¹. A student, który przychodził na zajęcia z podkrążonymi z niewyspania oczyma, słyszał, że aby dobrze pracować, trzeba właściwie odżywiać się, dbać o sen, wypoczynek, relaks⁹². Nigdy nie

⁸⁶ I. Sławińska, *Szkola*, s. 46–47.

⁸⁷ H. Dmochowska-Bohdanowiczowa (m. 1929), *Moje wspomnienia jako „orzeshkówki” i dalsze losy*, w: *Wychowanki. Wspomnienia o szkole i dalszych losach, biogramy, nekrologi*, s. 167–175, zwł. s. 168, 175.

⁸⁸ K. Stawecka, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 273.

⁸⁹ Relacja A. Malinowskiego.

⁹⁰ R. Andrzejewski, *W służbie*, s. 277: „Potrafiła więc pierwszą wersję pracy magisterskiej czy jakiegoś artykułu zamienić w »mapę«, a po wprowadzonych poprawkach powiedzieć z uśmiechem: »Wie ksiądz, to nawet było dobre, ale ja chciałam, by było bardzo dobre«”.

⁹¹ K. Stawecka, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 275; też, *Rys*, s. 271; relacja A. Malinowskiego.

⁹² Relacja A. Malinowskiego.

tolerowała marnotrawienia czasu i dóbr materialnych, lenistwa, bałaganu⁹³. Zwalczała „czasożercze” wady, takie jak: niepunktualność, chaotyczność czy zapomnianie⁹⁴. Wezwana na przesłuchanie, w poczekalni robiła na drutach, wzbudzając wielkie zdziwienie enkawudzistów⁹⁵; zasłuchana w odczyt na konferencji naukowej, nie rozstawała się z robótkami hafciarskimi⁹⁶; siedząc pod suszarką w zakładzie fryzjerskim, odmawiała brewiarz; stojąc na przystanku, dopisywała kolejne zdania do rozpoczętego listu. Jak trafnie zauważa jedna z jej wychowanek, siostra prof. Małgorzata Borkowska, „jej upodobanie do porządku nie było martwe, staropanieńskie: wynikało z miłości ładu, ale może jeszcze bardziej z potrzeby wykorzystania czasu” – dla każdego, kto przychodził i potrzebował⁹⁷, po to, aby uszczęśliwić otoczenie⁹⁸, na większą chwałę Bożą, zgodnie z tym, co zapisała w swym pamiętniku jako dziewiętnastolatka:

Carpe diem ma głęboki sens, a można je tłumaczyć rozmaicie. Dla mnie *carpe diem* – to przypomnienie, bym korzystała w każdej chwili w celu lepszego służenia Bogu⁹⁹.

W 1929 r. Leokadia Małunowiczówna została studentką Uniwersytetu Stefana Batorego. Rozpoczęła naukę na sekcji historii, jednak wiedzona pragnieniem głębszego poznania dziejów antyku przeniosła się wkrótce na filologię klasyczną, gdyż na uniwersytecie wileńskim nie istniała katedra historii starożytnej. Studiowała również filologię romańską¹⁰⁰. Była wzorową studentką, przewodziła uniwersyteckiej Sodalicii Mariańskiej, uczestniczyła w naukowych zebraniach oraz ideologicznych dyskusjach, redagowała nowo powstałe uniwersyteckie pismo „Pax”, które, jak głosił jego podtytuł, widziało swój cel w budowaniu „chrześcijańskiej kultury jutra”. Kształciła się pod kierunkiem wybitnych naukowców – hellenisty prof. Stefana Srebrnego oraz łacinisty i archeologa prof. Jana Oki¹⁰¹. W grudniu 1935 r.,

⁹³ K. Stawecka, *Rys*.

⁹⁴ L. Małunowiczówna, *Uniwersytet*, s. 75.

⁹⁵ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 282.

⁹⁶ Relacja A. Malinowskiego.

⁹⁷ M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 287.

⁹⁸ L. Małunowiczówna, *Wychowanie ku solidności*, „Homo Dei”, 19 (1950) nr 2, s. 280–283.

⁹⁹ *Taż*, *Z własnych*, s. 296.

¹⁰⁰ AU KUL, APPLM, *Życiorys* 1952.

¹⁰¹ M. Ołdakowska-Kufłowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 8.

na pół roku przed ukończeniem studiów (3 lipca 1936 r., dyplom magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej nr 733)¹⁰² została młodszą asystentką w Katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Stefana Batorego¹⁰³. W 1936 r. przedstawiła pracę magisterską pod tytułem *De ara Victoriae in curia Romana quomodo certatum sit*. Po ukończeniu studiów w roku szkolnym 1937/1938 pracowała jako nauczycielka łaciny w Gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Wilnie oraz lektorka języka greckiego na Wydziale Humanistycznym USB¹⁰⁴. Za pracę magisterską została wyróżniona nagrodą Senatu Akademickiego USB, a rok później ukazała się ona drukiem¹⁰⁵ i do dnia dzisiejszego cieszy się uznaniem badaczy¹⁰⁶. Magister Małunowiczówna otrzymała dwunastomiesięczne stypendium zagraniczne z Funduszu Kultury Narodowej, dzięki temu mogła kontynuować studia w Rzymie. Rok akademicki 1938/1939 spędziła w Pontificio Instituto di Archeologia Christiana. Gromadziła materiały do planowanej rozprawy doktorskiej o westalkach; w czerwcu 1939 r. uzyskała stopień bakałarza¹⁰⁷.

Wybuch wojny kazał Leokadii Małunowiczównie przerwać pobyt we Włoszech i natychmiast wracać do kraju¹⁰⁸. W październiku 1939 r. podjęła pracę lektorki języka greckiego w macierzystej katedrze¹⁰⁹. W Wilnie następowały po sobie rządy sowieckie (wrzesień – październik 1939), litewskie (październik 1939 – czerwiec 1940), sowieckie (czerwiec 1940 – czerwiec 1941), niemieckie (czerwiec 1941 – lipiec 1944) i znowu sowieckie (od lipca 1944).

¹⁰² AU KUL, APPLM, Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnego pracownika nauki wypełniona w styczniu 1954 r. (dalej: Ankieta 1954), k. 81.

¹⁰³ Pełniła obowiązki młodszego asystenta do 31 X 1937 r. Następnie była asystentem-wolontariuszem przy zakładzie filologii klasycznej (1 X 1938–31 VIII 1939); AU KUL, APPLM, Życiorys 1952.

¹⁰⁴ *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, red. S. Kalembka, Toruń 2006, s. 443.

¹⁰⁵ L. Małunowicz, *De ara Victoriae quomodo certatum sit*, Wilno 1937.

¹⁰⁶ Wybitny znawca historii i literatury późnego antyku, profesor Sorbony Jacques Fontaine dziękując za przyznanie mu doktoratu honoris causa KUL powiedział w 1990 r., że francuscy uczeni znają dorobek lubelskich naukowców, między innymi profesor L. Małunowiczówny, a także wspomniał o powyższej pracy jako jej pracy doktorskiej, por. http://www.kul.pl/zyciorys-prof-jacquesa-fontaine,art_12136.html, dostęp: 25.05.2013 r.

¹⁰⁷ AU KUL, APPLM, Życiorys 1952.

¹⁰⁸ M. Ołdakowska-Kufłowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 9.

¹⁰⁹ AU KUL, APPLM, Życiorys 1952.

W pisanej w drugiej połowie 1941 r. *Wielkiej grze* Aleksander Kamiński stwierdził:

Mijają miesiące i lata niewoli... W cierpieniach, poniewierce, wśród aresztowań, rozstrzeliwań, przesiedleń – mija czas. [...] Okres okupacji [...] przeminie jak pożar [...] okres jedyny i wyjątkowy. Daje on niebывалą okazję dla ludzi dzielnych, potrafiących w lot schwytać sposobność. [...] wyzwała wszelką dzielność, siłę ducha, patriotyczną ofiarność¹¹⁰.

Następnie autor *Kamieni na szaniec* pisał, iż służba ojczyźnie w warunkach okupacyjnych zakłada nie tylko przynależność do organizacji niepodległościowych, lecz również pracę na polu samokształcenia, uczynność wobec innych, zaradność w nowej, bardzo trudnej sytuacji gospodarczej¹¹¹. W świetle tych słów stwierdzić możemy, iż podobnie jak inne egzaminy, także egzamin wojenny Leokadia Małunowiczówna zdała *maxima cum laude*. Gdy w grudniu 1939 r. władze litewskie zamknęły uniwersytet, przez jakiś czas (do lipca 1941) pracowała jako korektor w III Drukarni Państwowej w Wilnie; później została bezrobotną. Udzielała prywatnych lekcji¹¹²; pasła kozę i uprawiała warzywa w niewielkim ogrodzie rodziców na przedmieściu Wilna, zamieniając go w bazę żywnościową dla własnej rodziny oraz dla wielu potrzebujących: więźniów, Żydów zamkniętych w getcie, księży osadzonych w obozie pracy w Prawieniszkach pod Kownem. Żartowano o niej wówczas słowami pieśni o dzielnej niewieście z Księgi Przysłów: „Stała się jako okręt kupiecki, przywożąc żywność z daleka”¹¹³. W latach 1942/1943 oraz 1943/1944 działała w tajnym nauczaniu, ucząc uczestników tajnych kompletów łaciny¹¹⁴. Uważała, że należy wykorzystać czas wolny od pracy na uniwersytecie na „meblowanie głowy”: intensywnie uczyła się angielskiego; wspólnie z Zofią Abramowiczówną oraz księdzem Antonim Pawłowskim

¹¹⁰ A. Kamiński, *Wielka gra*, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2012, s. 17–18.

¹¹¹ Tamże, s. 19–20, 207–232, 257–275.

¹¹² AU KUL, APPLM, *Życiorys* 1952.

¹¹³ *Prz* 31, 14.

¹¹⁴ AU KUL, APPLM, *Życiorys* 1952; M. Skorko-Barańska, *Lista osób biorących udział w tajnym szkolnictwie w Wilnie i na Wileńszczyźnie w latach 1939–1945*, w: *Wilno jako ognisko oświaty w latach próby. Świadectwo o szkole lat 1939–1945*, red. E. Feliksiak, M. Skorko-Barańska, Białystok 1991, s. 297–328, zwł. s. 308. W powyższym wykazie osób znajdujemy mylnie podane nazwisko prof. Małunowiczówny: „Leokadia Małanowiczówna”.

czytała i tłumaczyła pisma greckich filozofów. Mimo grozy sytuacji i powagi omawianych tematów na posiedzeniach „kółka arystotelesowego” nie brakowało śmiechu i żartów¹¹⁵. Pracowano jednak bardzo rzetelnie, dążąc do tego, aby przygotowywany przekład *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa nadawał się do druku. Księdzu Pawłowskiemu Leokadia Małunowiczówna udzielała ponadto lekcji greki. Pod jego wpływem zmieniła temat pracy doktorskiej, nad którą już wówczas pracowała, gdyż pisanie o historii kultu Westy w warunkach odcięcia od należycie zaopatrzonych bibliotek było niemożliwe¹¹⁶. Wdzięczna za otrzymaną pomoc, po wielu latach opisywała namiętne dyskusje naukowe, które prowadzili z pozycji filologa i teologa, oraz wspominała, jak zachęcał do uprawiania pracy naukowej, mówiąc, iż jeśli wojnę przeżyją, powinni być gotowi do pracy uniwersyteckiej, a jeśli nie przeżyją, „liczy się przed Bogiem i trud intelektualny”¹¹⁷.

Była dwukrotnie więziona. W styczniu 1940 r. dwa tygodnie przebywała w więzieniu na Łukiszkach jako podejrzana o udział w konspiracji¹¹⁸. 17 września 1943 r., po zabiciu przez polskie podziemie litewskiego konfidenta, trafiła jako zakładniczka do obozu w Prawieniszkach, gdzie przez prawie dwa miesiące (do 11 listopada¹¹⁹) pracowała w bardzo ciężkich warunkach. Słaba fizycznie, wykazała się wówczas zaradnością, hartem, pogodą ducha i ufnością w Opatrzność Bożą. Traktowała pobyt w obozie jak rekolekcje, wykorzystując każdą chwilę na modlitwę i pracując nad doskonaleniem charakteru. Dzięki cechującej ją łatwości nawiązywania znajomości, udało jej się porozumieć z przebywającym w obozie księdzem, od którego otrzymywała Najświętszy Sakrament i rozdawała więźniarkom komunię świętą. Potrafiła oddać osadzonym w obozie dzieciom kilka schowanych na czarną godzinę kawałków cukru. Wieziona razem z nią prof. Zofia Abramowiczówna po latach wyznała: „Dzięki Leokadii ten ciężki okres życia stał się dla mnie czymś niezmiernie ważnym i cennym”¹²⁰.

¹¹⁵ L. Małunowiczówna, *Profesor i Biskup. Wspomnienie o ks. biskupie Antonim Pawłowskim*, „Więź”, 14 (1971) nr 10, s. 56–63, zwł. s. 60–61.

¹¹⁶ AU KUL, APPLM, Załącznik.

¹¹⁷ L. Małunowiczówna, *Antoni Pawłowski. Kapłan*, w: *Chrześcijaństwo*, t. 2, s. 153–186, zwł. s. 153, 170–171.

¹¹⁸ AU KUL, APPLM, Ankieta personalna wypełniona w 1954 r. (dalej: Ankieta personalna 1954), k. 131.

¹¹⁹ Tamże, *Życiorys* 1952.

¹²⁰ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 280–281.

Po uwolnieniu z obozu, świadoma tego, iż pozostaje na liście podejrzanych o działalność antyniemiecką, w trosce o bezpieczeństwo rodziców i dwóch braci¹²¹, w styczniu 1944 r. zawarła fikcyjne małżeństwo. Z „mężem” Henrykiem Niewiadomskim, którego nazwisko przyjęła, umówiła się, że po wojnie wezmą rozwód za obopólną zgodą¹²². Pracowała jako dzienny pracownik w Archiwum Państwowym w Wilnie (kwiecień – czerwiec 1944), pomocnicza siła kancelaryjna w Narkomacie Gospodarki Komunalnej (wrzesień 1944 – marzec 1945), kopistka starych rękopisów w Archiwum Państwowym (1 kwietnia – maj 1945)¹²³. Gdy zrozumiała, że grozi jej aresztowanie przez NKWD, postanowiła natychmiast uciekać, nie czekając na tak zwaną repatriację pracowników uniwersytetu. Dzięki fikcyjnej przynależności do rodziny Niewiadomskich udało jej się opuścić Litwę na początku czerwca 1945 roku¹²⁴.

W latach 1945–1949 losy Leokadii Małunowiczny były związane z nowo powołanym Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, na którym dzięki staraniom innego wilnianina, prof. Konrada Górskiego utworzono Seminarium Filologii Klasycznej. Okres ten był stosunkowo krótki, ale obfitował w ważne dla niej wydarzenia. Magister Małunowiczówna trafiła do Torunia jako pierwszy wileński filolog klasyczny. W lipcu 1945 r., gdy do Polski przybyli uczeni z Wilna, wśród których znaleźli się jej mistrz, prof. Stefan Srebrny, oraz koleżanka z lat studiów i okupacji, prof. (wówczas dr) Zofia Abramowiczówna, wyjechała na ich powitanie i usiłowała pomóc im w odnalezieniu się w toruńskiej rzeczywistości. Sytuacja repatriantów była bardzo trudna. Pierwsze pobory otrzymali dopiero w sierpniu. Brakowało mieszkań, toteż Leokadia Małunowiczówna, wykazując się igraszką ewangeliczną gościnnością, przyjęła w swoim niewielkim pokoiku prof. Zofię Abramowiczównę, jej matkę, ciotkę oraz teściową brata¹²⁵. W obsadzie Seminarium wciąż wakowało miejsce samodzielnego specjalisty w zakresie filologii łacińskiej; w salach było tak zimno, że zajęcia odbywano

¹²¹ Inżynier Edward Małunowicz pracował na kolei w Wilnie; Wit Małunowicz był weterynarzem na wsi. Obaj przeżyli wojnę i wyjechali do Polski; AU KUL, APPLM, Ankieta personalna 1954, k. 132.

¹²² „Małżonkowie” Niewiadomscy uzyskali rozwód 2 lutego 1949 r. Profesor Małunowiczówna powróciła wówczas do swego panińskiego nazwiska; AU KUL, APPLM, Życiorys 1952, Życiorys spisany w 1969 r. (dalej: Życiorys 1969), k. 376.

¹²³ AU KUL, APPLM, Życiorys 1952.

¹²⁴ Tamże, Życiorys 1969; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 10–11.

¹²⁵ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 282.

w płaszczach. Pierwszy księgozbiór zakładowy liczył osiem (!) książek nabytych w toruńskich antykwariatach. Wraz z pozostałymi asystentami¹²⁶ wyszukiwała książki do biblioteki zakładu w napływających do Torunia transportach poniemieckich książek oraz w bibliotekach: Nakła, Koszalina, Białogardu, Bydgoszczy, Chełmna, Kętrzyna, do których wyprawiano się ciężarówkami. Opracowywała i włączała nabytki do katalogu. Troszczyła się o sprawną administrację zakładu. Prowadziła lektoraty języka greckiego i łacińskiego; pisała podręcznik łaciny kościelnej¹²⁷; występowała z wykładami na posiedzeniach stworzonego 1 czerwca 1946 r. Toruńskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego¹²⁸; pracowała nad rozprawą doktorską. W tych wyjątkowo trudnych czasach, w obcym mieście, w dużej atmosferze epoki stalinowskiej, wśród nawału obowiązków, trudów i materialnych trosk, gromadziła wokół siebie ludzi: zarówno wilnian, dla których organizowała spotkania przy herbatce z dyskusjami, odczytami i śpiewaniem piosenek w gwarze wileńskiej, jak i studentów filologii klasycznej i uczących się łaciny polonistów, którym „matkowała”, służąc radą, dodając otuchy, wspierając materialnie. Gdy nie była w stanie pomóc sama, angażowała w to innych, dynamizując i integrując otoczenie¹²⁹. Przez rok pełniła obowiązki sekretarza Sekcji Szkół Wyższych Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Pomorskiego¹³⁰. Na wykonanym w pierwszych latach istnienia Katedry Filologii Klasycznej UMK zdjęciu pracowników i studentów widzimy magister Małunowiczównę, która – jako jedyna spośród uwiecznionych na fotografii – radośnie, słonecznie się uśmiecha¹³¹. Jej

¹²⁶ To jest wraz ze starszą asystentką dr Barbarą Józefowiczową, starszą asystentką dr Zofią Abramowiczówną oraz asystentem mgr. Leonem Witkowskim. Leokadia Małunowiczówna była zatrudniona w UMK na stanowisku starszego asystenta w Seminarium Filologii Klasycznej (W. Appel, *Filologia klasyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu [Rys historyczno-bibliograficzny]*, Toruń 1984, s. 16–17) oraz lektora języka łacińskiego na Wydziale Nauk Humanistycznych (*Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004*).

¹²⁷ L. Małunowiczówna, *Podręcznik łaciny kościelnej*, Warszawa 1954; W. Appel, *Filologia*, s. 26.

¹²⁸ Profesor Małunowiczówna była członkiem zwyczajnym PTF od 1936 r.; AU KUL, APPLM, Ankieta 1954, k. 85. O jej pracy w PTF w okresie toruńskim; P. Nehring, *Toruńskie Koło PTF*, w: *„Antiquorum non immemores”... Polskie Towarzystwo Filologiczne (1893–1993)*, red. J. Łanowski, A. Szastyńska-Siemion, Warszawa 1999, s. 280–290, zwł. s. 280–281.

¹²⁹ Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 282; L. Małunowiczówna, *Antoni Pawłowski*, s. 160; K. Stawecka, *Rys*, s. 269.

¹³⁰ AU KUL, APPLM, Ankieta personalna 1954, k. 133.

¹³¹ W. Appel, *Filologia*, s. 24.

znajomi z okresu toruńskiego wspominają, że wносиła w ich życie wiele radości i humoru. Opowiadano o niej śmieszne dykteryjki i śpiewano żartobliwe ballady. Rozwijało się założone przez nią jeszcze w Wilnie „Zgromadzenie Sióstr od Zdrowej Reakcji”, którego członkinie zobowiązywały się do wyzbycia zbytnich konwenansów oraz wypełnienia relacji z ludźmi oraz Bogiem szczerością, swobodą, radością¹³². Uczniowie profesor Małunowiczówny zgodnie twierdzą, iż pogoda ducha, poczucie humoru, umiejętność żartowania, również z siebie samej¹³³ oraz rozmawiania o sprawach najbardziej poważnych na wesoło, cechowały ją do końca dni¹³⁴. Jest znamienne, iż osoba, która przeżyła tak niełatwe życie, była nastawiona na zbieranie i pieczołowite gromadzenie nawet okruchów radości. Siostra prof. Małgorzata Borkowska pisze: „była świetnym odbiorcą kawałów oraz wszelkich zabawnych epizodów, jakie komukolwiek zdarzyło się przeżyć”¹³⁵. Również o sobie samej lubiła opowiadać śmieszne historie, jak choćby tę o lekcji łaciny w mokotowskim więzieniu, w czasie której uczennice posprzeczały się, czy dany wyraz jest gerundium czy też gerundivum tak głośno, że ściągnęły do celi nie rozumiejącą powagi sytuacji, osłupiałą strażniczkę¹³⁶.

W 1947 r. magister Małunowiczówna doktoryzowała się na podstawie pracy *De voce sacramenti apud s. Hilarium Pictaviensem*, napisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Skiminy¹³⁷. Praca miała charakter filologiczno-teologiczny. Dotyczyła historii pojęć, świadczyła jednak o religijnych zainteresowaniach autorki, która, nie kryjąc ich, wykazywała się nieprzeciętną odwagą. Fakt ten, a także poświęcone zagadnieniom liturgicznym i duszpasterskim artykuły

¹³² Z. Abramowiczówna, *Wspomnienie*, s. 282–283; M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 285–286.

¹³³ A. Malinowski wspomina (Relacja): „Na ostatnim roku studiów grupę seminaryjną stanowiliśmy w składzie: Mistrzynie, Ks. asystent i nas dwóch studentów. Kiedyś na zajęcia przyniosła nam Pani [Profesor – T. K.] kolorową widokówkę przedstawiającą nadobną posiwiałą psinę, wyprężonego z obrozą na szyi innego pieska oraz dwóch małych, o wylekionym i niepewnym spojrzeniu szczeniaków. »Oto jest ilustracja naszego seminarium« – rzekła puszczając kartkę w obieg do obejrzenia. Śmiechu i radości było wiele”.

¹³⁴ K. Stawecka, *Rys*, s. 271; relacja A. Malinowskiego; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 13.

¹³⁵ M. Borkowska, *Ze wspomnień*, s. 289.

¹³⁶ Relacja A. Malinowskiego. O powodach i okolicznościach uwięzienia, M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 21–23.

¹³⁷ Praca ukazała się dopiero osiem lat później ze względu na polityczną sytuację w Polsce; L. Małunowiczówna, *De voce „sacramenti” apud s. Hilarium Pictaviensem*, Lublin 1956.

Leokadii Małunowiczówny ukazujące się w wydawnictwach katolickich¹³⁸ ściągnęły na nią uwagę komunistycznych władz. Pod hasłem „rozpędzenia raz na zawsze tej wileńskiej reakcji katolickiej” w 1949 r. zwolniono ją, wraz z grupą dwudziestu sześciu kolegów-wilnian, którym nie przedłużono zatrudnienia na UMK¹³⁹. Zauważmy, iż była to tylko jedna z licznych bolesnych szykan wymierzonych w prof. Małunowiczównę przez komunistyczne władze PRL. SB postanowiła zaniechać jej dalszej inwigilacji dopiero 26 marca 1980 roku – na 36 dni przed śmiercią! – uznając, iż w związku z podeszłym wiekiem, chorobą i zbliżającym się przejściem na emeryturę przestała ona stanowić zagrożenie dla PRL¹⁴⁰.

Po zwolnieniu z UMK Leokadia Małunowiczówna podjęła pracę korektorki w Towarzystwie Naukowym w Toruniu. W rok później, gdy zainspirowany przez prof. Mariana Plezię rektor KUL, ks. Antoni Słomkowski oferował jej zatrudnienie¹⁴¹, zdecydowała się na przeniesienie do Lublina i rozpoczęła rok akademicki 1950/1951 jako adiunkt w Sekcji Filologii Klasycznej¹⁴². Lublin stał się jej domem. Tu przeżyła czas intensywnej pracy badawczej, dydaktycznej, wychowawczej, działalności organizacyjnej i administracyjnej, stąd wyruszała w liczne podróże naukowe. Tu na początku lat pięćdziesiątych wstąpiła do Instytutu Przemienienia Pańskiego¹⁴³ i wzrastając w przyjaźni z Jezusem, przygotowywała się na ostateczne z Nim spotkanie¹⁴⁴. Jako dziewiętnastoletnia gimnazjalistka pisała w dzienniku: „Boże, ja tak mało robię dla Ciebie! A chciałabym służyć Ci z całego serca”¹⁴⁵. Jak się wydaje, słowem kluczem najdłuższego i najbardziej dojrzałego, trzydziestoletniego lubelskiego okresu życia prof. Małunowiczówny może być właśnie

¹³⁸ *Cor ardens*, „Znak”, 4 (1949) s. 350–362; *Antyklerykalizm czy nieporozumienie? (Stosunek świeckich do duchowieństwa)*, „Homo Dei”, 18 (1949) nr 3–4, s. 431–437; *Głos świecki o ambonie*, „Homo Dei”, 18 (1949) nr 5, s. 598–604; *Kapłan a papieiros*, „Homo Dei”, 18 (1949) nr 5, s. 612–613; *„Pan” czy „Ty” w konfesjonale*, „Homo Dei”, 18 (1949) nr 5, s. 447 (głos w dyskusji); R. Andrzejewski, *W służbie*, s. 277.

¹³⁹ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 181.

¹⁴⁰ J. Wrona, *Leokadia Małunowicz – „zagrożenie dla interesów PRL”*, w: *Scientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 871–892.

¹⁴¹ W. Appel, *Filologia*, s. 26–27.

¹⁴² W 1956 r. została docentem, a w 1972 r. profesorem nadzwyczajnym; *Biogramy pracowników naukowo-dydaktycznych*, w: *Księga pamiątkowa*, s. 353–505, zwł. s. 423–424.

¹⁴³ M. Ołdakowska-Kuflowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 19–21.

¹⁴⁴ A. Eckmann, *Była nie tylko profesorem*, w: *Chrześcijaństwo*, t. 13, s. 278–279.

¹⁴⁵ L. Małunowiczówna, *Z własnych*, s. 295, wpis z 29 stycznia 1929 r.

„służba”¹⁴⁶. Służyła Bogu, prowadząc badania patrystyczne, angażując się w sprawy Uniwersytetu, ucząc i wychowując¹⁴⁷, ukazując młodym kierunki, w których dla wspólnego dobra mieli podążać w przyszłości¹⁴⁸, co więcej – stając się dla otoczenia „sznurem do przeprowadzania” łaski Chrystusa, którego lubiła „inwokować [...] błyskawicznie” w bibliotece, na uczelnianych korytarzach i w salach wykładowych, by prosić o błogosławieństwo dla wszystkich, którzy tam się znajdowali¹⁴⁹, o to, aby uniwersytet stał się przybytkiem dobra i prawdy¹⁵⁰. Patrząc na tę wspaniałą postać oczyma ludzi, którzy mieli szczęście należeć do jej uczniów, widzimy piękny wzór do naśladowania, a więc na swój sposób dołączamy do grona jej wychowanków, połączonych pełną miłości i szacunku pamięcią o profesor Leokadii Małunowiczównie¹⁵¹.

¹⁴⁶ I. Sławińska, *Profesor Lola*, s. 181: „Trudno ogarnąć tych trzydzieści lat jedną formułą”.

¹⁴⁷ M. Ołdakowska-Kufłowa, *Leokadia Małunowiczówna*, s. 21.

¹⁴⁸ Tajny współpracownik UB „Jurek” odnotował słowa profesor Małunowiczówny, które skierowała do uczestników jednego ze spotkań słynnego duszpasterskiego ośrodka akademickiego przy klasztorze dominikanów, który prowadził o. Ludwik Wiśniewski: „My, starzy, możemy już wam tylko wskazać kierunki działania [...]. Wy [...] musicie być widoczni przez innych ludzi, musicie działać, wydawać publikacje i artykuły”. Przytaczam za: M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Lublin 2014, s. 338.

¹⁴⁹ L. Małunowiczówna, *Z własnych*, s. 301, wpis z 1 grudnia 1957 r.

¹⁵⁰ Profesor Małunowiczówna często odmawiała następującą modlitwę: „Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, spraw, aby Katolicki Uniwersytet Lubelski stał się przybytkiem dobra i prawdy”; M. Ołdakowska-Kufłowa, *Leokadia Małunowiczówna*.

¹⁵¹ R. Popowski, *Na studenckich*, s. 285.

**“I Want to Serve You with All My Heart”. The Road of Professor Leokadia Małunowiczówna to the Catholic University of Lublin
(Summary)**

Professor Leokadia Małunowiczówna (1910–1980) was long a very distinguished head of the Section of Classical Philology and the 2nd (Latin) Department of Classical Philology, and a co-founder of the Interdisciplinary Institute of Research on Christian Antiquity. With great dedication and using the full potential of her talents and organizational skills, she was involved in the life of the university and thus, in various ways, she contributed to its development in many areas.

The long and difficult road that brought Leokadia Małunowiczówna to the Catholic University of Lublin began in the distant Baku, where she was born on 7 July 1910. She arrived in Poland with her parents in 1919 and settled down in Vilnius in 1922. She graduated from the Eliza Orzeszkowa Gymnasium in Vilnius (baccalaureate in 1929), and then she studied history and classics at the University of Stefan Batory. She obtained her master’s degree in 1936 as an assistant at the Department of Classical Philology. In 1938, she received a scholarship from the National Culture Fund for annual studies in Rome. After World War II, she was employed as an assistant at the Nicolaus Copernicus University (UMK) in Toruń, where she received her PhD. As a result of the purges of 1949, she was dismissed together with a group of other scholars from the job in Vilnius. After the dismissal from UMK, she took a job of an editor at the Scientific Society in Toruń. A year later, when Fr. Antoni Słomkowski offered her employment, she decided to move to Lublin, and she started the academic year 1950/1951 as an assistant professor in the Section of Classical Philology. Lublin became her home.

HELENA GŁOGOWSKA *

Białoruskie drogi profesora Teoty Rott-Żebrowskiego

Wiesław Witkowski we wspomnieniu pośmiertnym o sławiście, profesorze Teotynie Rott-Żebrowskim napisał, że

nie tylko byli jego uczniowie, ale też żyjący jeszcze młodszy jego koledzy sławiści znali go już jako człowieka dojrzałego, głównie (jeśli nie wyłącznie) jako pracownika naukowego uczelni lubelskich. Nie dziw więc, iż autorzy pośmiertnych o nim wspomnień koncentrowali swoją uwagę na ostatnich czterdziestu latach jego działalności. Jak jednak wynika z informacji uzyskanych [...] od Małżonki Zmarłego, p. Krystyny Rott-Żebrowskiej, nie mogli oni postąpić inaczej: wszystkie bowiem nieomal dokumenty osobiste profesora zaginęły w 1946 r., w czasie ekspatriacji jego matki do powojennej Polski. Te zaś ważniejsze fakty z pierwszych lat życia przyszłego językoznawcy lubelskiego, jakie dziś jesteśmy w stanie odtworzyć w oparciu o wiadomości, przekazane przez uprzejmą Informatorkę, zawierają niestety trudne do uzupełnienia luki¹.

Uzupełnienie tych luk nie jest łatwym zadaniem, zwłaszcza że profesor Teotyn Rott-Żebrowski nie żyje od 10 lat (zmarł w Lublinie 10 sierpnia 2004) i nie może osobiście odpowiedzieć na pytania, ich dotyczące. Chociaż wiele

* Dr hab. Helena Głogowska, prof. WSiE TWP – profesor Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie.

¹ W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski (18 XII 1919–4 VIII 2004)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 2006, nr 62, s. 9.

wątków ze swojego życia opisał we wspomnieniach, to białoruski etap jego biografii (od urodzenia do opuszczenia stron rodzinnych) ciągle budzi wiele wątpliwości. Udało się pozyskać materiały, które nie były wcześniej dostępne i z tego powodu nie mogły być wykorzystane. Są nimi m.in. listy pisane do Ady Rajczonak oraz dokumenty archiwalne, które świadczą o doskonałej znajomości przez Teotyina Rott-Żebrowskiego języka białoruskiego oraz osób, związanych z ruchem białoruskim, a jednocześnie bliskich mu.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. z profesorem Teotyinem Rott-Żebrowskim nawiązała kontakt Ada Rajczonak, nauczycielka z jego rodzinnego miasteczka Hermanowicze na Białorusi. Ona też udostępniła listy, które otrzymała od niego w latach 1992–1993. W liście z 24 września 1992 r. pisany w języku białoruskim przeprasza, że tak późno odpowiada na jej list z lipca, co spowodowane było remontem domu i wyjazdem na odpoczynek w góry. Z treści listu wynika, że Rajczonak pytała go o dane biograficzne. Pisał bowiem:

Myszę, że spełniam Pani prośbę, wysyłając Pani biografię naukową, autoreferat, który napisałem, gdy dawano mi godność profesora, ankietę członka MAB (Międzynarodowej Asocjacji Białorutenistów – przyp. H. G.) i dwie fotografie – jedną, gdy otrzymałem stopień doktora habilitowanego, drugą – do dokumentu profesora².

Rajczonak pytała go także o osoby związane z Hermanowiczami i ich okolicami. Hermanowicze, chociaż obecnie mają status wsi, są miasteczkiem z kościołem i cerkwią. Na początku XX w. liczyły „zaledwie stu z czernś mieszkańców”³. Administracyjnie należały do powiatu dzisieńskiego. Dobra (ok. 10 tys. dziesięcin ziemi) położone po obu stronach rzeki Dzisienki, „o 6 mil od Dzisny, o 10 od Połocka, stanowiły niegdyś własność Sapiehów, następnie Hylzenów”. W 1782 r. nabył je Ignacy Zrini (Zryński)-Szyryn (pochodzenia chorwackiego). W 1787 r. fundował kościół katolicki pod

² List T. Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 24 września 1992; „Думаю, што выпаўняю Вашую просьбу пасылаючы Вам сваю навуковую біяграфію, аўтарэфэрат, які напісаў, калі давалася мне годнасць прафесара, анкету на члена МАБ і дзве фатаграфіі – адну, калі я атрымаў ступень доктара габілітованага, другую на дакумент прафесара”. Cytaty w języku białoruskim, nieopisane inaczej, w tłumaczeniu autorki tekstu. Autoreferat i zdjęcia znajdują się w archiwum UMCS w Lublinie, sygn. K 11153, Akta osobowe T. Rott-Żebrowskiego.

³ N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*, Wilno 1909, reprint Gdańsk 1995, s. 70.

wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wybudowany w stylu baroku wileńskiego⁴. Znajduje się on naprzeciw zespołu dworsko-parkowego, położonego nad brzegiem Dzisny. W okresie powojennym do 1988 r. był nieczynny. Przed pierwszą wojną światową cała obszerna parafia katolicka składała się z ludności zamieszkałej w dobrach należących do Szyrynów. Ludność miasteczka w okresie międzywojennym była zróżnicowana pod względem wyznaniowym (katolicy, prawosławni, starowierzy) i narodowościowym (Białorusini, Polacy, Żydzi). W centrum miasteczka, na prawym brzegu Dzisny znajduje się także drewniana Swiatouspienska cerkiew prawosławna, wybudowana w 1900 r. jako starowerska⁵.

W Hermanowiczach zachował się klasycystyczny pałac Szyrynów, zbudowany na przełomie XVIII i XIX w. Po drugiej wojnie światowej mieściła się w nim szkoła, a od 1990 r. znajduje się Muzeum Sztuki i Etnografii im. Jazepa Drazdowicza, białoruskiego artysty malarza i grafika, żyjącego w latach 1888–1954, który od 1921 r. mieszkał w rodzinnym zaścianku Puńki koło Głębokiego⁶. Muzeum powstało z inicjatywy byłej miejscowej nauczycielki Ady Rajczonak. Ona też wyszukiwała rozrzuconych po świecie rodaków. Korespondowała z nimi i prosiła o wspomnienia, pytała też o znane osoby, m.in. o artystę malarza i grafika Jazepa Drozdowicza [Drazdowicza], poetę Michasia Maszarę. Jednym z jej korespondentów był Teotyn Rott-Żebrowski. W odpowiedzi na jej list, pisał:

Jeśli chodzi o Jazepa Drozdowicza, to znałem go bardzo dobrze. Dobrze znałem też Michasia Maszarę, który mieszkał w Tobałach, przed wojną był drogomistrzem w naszej gminie, a po przyłączeniu Białorusi Zachodniej – inspektorem szkół w naszym rejonie. To dzięki niemu, zostałem nauczycielem. Znałem i innych działaczy białoruskich – Zuja, Jancewicza, Łaguna i innych. Wszyscy oni za granicą. Poumierali albo dożywają do końca życia⁷.

⁴ A. M. Кулагін, *Каталіцкія храмы на Беларусі*, Мінск 2001, s. 37; G. Rałowski, *Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny*, Warszawa 2000, s. 182–183.

⁵ A. M. Кулагін, *Праваслаўныя храмы на Беларусі*, Мінск 2001, s. 56–57.

⁶ G. Rałowski, *Wśród jezior...*, s. 183.

⁷ List T. Rott-Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 24 września 1992; „Што датычыць Язэпа Драздовіча, то знаў я яго вельмі добра. Вельмі добра таксама знаў я Міхася Машару, які пражываў у Таболах, быў драгамістрам да вайны ў нашай гміне, а пасля прылучэння Заходняй Беларусі – інспэктарам школ у нашым раёне. Гэта дзякуючы яму, стаўся я настаўнікам. Знаў я і другіх беларускіх дзеячоў – Зуя, Янцэвіча,

Z dalszej korespondencji wynika, że Ada Rajczonak wypytywała go o szczegóły związane z wymienianymi osobami. W styczniu 1993 r. Rott-Żebrowski przesyłał jej wydaną na początku grudnia 1992 r. *Gramatykę historyczną języka białoruskiego*. Druga część gramatyki opisowej miała się ukazać w końcu stycznia lub w lutym 1993 roku⁸.

W liście pisanym 5 stycznia 1993 r. opisał historię znajomości z Drozdowiczem i Maszarą:

Maszarę poznałem w 1939 r. na zabawie u Mariana Jancewicza w Nowopolu (za Żukami na zakręcie Mniucy i Dzisienki). Teraz tego folwarku nie ma. Tuż za mostem, po drodze do Szkuncików, rósł las, którego także nie ma, za lasem tym mieszkali Jancewiczo- wie. Zabawa była z okazji święta Spasa (Przemienienie Pańskie), jak wtedy u nas mówiono odpustu. Marian Jancewicz zalecał się wtedy do mojej ciotecznej siostry Marysi. Zaprosił ją z siostrą Teklą i mnie. Wujaszek Adolf zaprzągnął konia i powiozłem siostry do Nowopola. Zabawy nie będę opisywał. Tam poznałem Michasia i rozmawiałem z nim na temat jego utworów, które otrzymywałem albo od Mariana, albo od Piotra Łaguna, o których niżej. Na zabawie był i dziadźka Jazep, jak nazywano Drozdowicza⁹.

Лагуна і другіх. Усе яны заграіцай. Памёрлі ці дажываюць канца жыцця". М. Maszara (18 listopada 1902 Podsosna k. Postaw – 7 czerwca 1976, Mińsk) – poeta i prozaik białoruski, działacz ruchu białoruskiego w okresie międzywojennym, za co siedział ponad 4 lata w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie; po 17 września 1939 r. został inspektorem oświaty w rejonie szarkowskim, był deputatem Zebrania Ludowego Zachodniej Białorusi; po wojnie pracował w redakcjach czasopism białoruskich „Połymia” (1945–1947) i „Nastaunickaja hazieta” (1947–1949). Publikować zaczął w 1927 r. w Wilnie, gdzie ukazały się zbiory jego wierszy: *Malunki* (1928), *Na sonieczny bierah!* (1934), *Napradvieśni* (1935), *Z-pad strech salamianych* (1937) oraz poematy: *Viasielle* (1933), *Śmierć Kastusia Kalinouskaha* (1934), *Mamczyna horka* (1936) i dramaty: *Voś tut i zrazumiej* (1933), *Lohki chleb* (1936), *Czort z padpieczcza* (1938).

⁸ List T. Rott-Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 5 stycznia 1993.

⁹ Tamże; „Машару пазнаў я ў 1939 г. на ігрышчы ў Мар’яна Янцэвіча ў Наваполі (за Жукамі ў вуглу Мнюціцы і Дзісенкі). Цяпер гэтага фальварку няма. Зараз за мастом, як ехаць у Шкунцікі, рос лес, тожа няма, за лесам там жылі Янцэвічы. Ігрышча было з аказіі свята Спаса (Przemienienie Pańskie), як тады ў нас гаварылі фэсты. Мар’ян Янцэвіч ухажываў за маёй дваюраднай сястрой Марысай. Прыгласіў яе з сястрой Тэкляй і мяне. Дзядзя Адольф запрог каня і я павёз сёстры ў Наваполе. Ігрышча не буду апісываць. Там я пазнаёміўся з Міхасём і пагаварыў з ім на тэму яго твораў, якія

Rott-Żebrowski opisywał dalej losy swoje i białoruskich przyjaciół po wybuchu drugiej wojny światowej. Wspominał o specyfice tej wojny, a mianowicie o zajęciu Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r. W nowej sytuacji politycznej, propagandowo nazwanej przyłączeniem Białorusi Zachodniej do BSRR, Białorusini mieli nadzieję na realizację swoich dążeń kulturowych, co wiązało się m.in. z powstaniem szkół białoruskich:

Pierwszego września zaczęła się wojna. 17 września przyszli bolszewicy. Maszarę zrobili inspektorem szkolnym rejonu szarkowskiego. Marian Jancewicz, Jazep Drozdowicz, Piotr Łagun, Waclaw Kotowicz i inni zgodzili się pracować jako nauczyciele¹⁰.

Pisząc o realiach władzy radzieckiej w okresie 1939–1941, Rott-Żebrowski wspominał je ogólnie. W tym bowiem czasie sam dzięki wstawiennictwu Maszary podjął pracę nauczycielską, co pozwoliło mu uniknąć wcielenia do Armii Czerwonej. W liście do Rajczonak opisał tę sytuację:

Szybko Kotowicza aresztowano. Marian Jancewicz porzucił pracę. W czasie okupacji niemieckiej był wójt w Prozorokach, potem w Łużkach. Drozdowicz także porzucił pracę nauczycielską (pracował w Łużkach). Zimą 1940 r. przypadkiem spotkałem Maszarę w Szarkowszczyźnie. Zaproponował mi pracę nauczyciela, mówiąc, że takich jak ja wcielił do Armii Czerwonej, a nauczycieli nie wcielił. Powiedziałem o tym w domu. Mama i ojczym Jermakowicz (ojciec zmarł w 1934 r.) zgodzili się. Ponieważ ojczym był sołtysem i znał Maszarę dobrze jeszcze przed pierwszą wojną światową, wzięwszy litr samogonki i zakąskę, pojechaliśmy do Maszary i sprawę „załatwiliśmy”¹¹.

даваў мне або Мар’ян, або Пётр Лагун, аб якім ніжэй. На ігрышчы быў і дзядзька Язэп, як называлі Драздовіча”.

¹⁰ Тамże: „Першага верасня пачалася вайна. 17 верасня прыйшлі бальшавікі. Машару зрабілі інспэктарам школьным Шаркоўскага раёну. Мар’ян Янцэвіч, Язэп Драздовіч, Пётр Лагун, Вацлаў Катовіч і іншыя згадзіліся працаваць настаўнікамі”.

¹¹ Тамże: „Хутка Катовіча пасадзілі. Мар’ян Янцэвіч кінуў працу. У часе нямецкай акупацыі быў войтам у Празароках, пасля ў Лужках. Драздовіч таксама кінуў настаўніцтва (працаваў у Лужках). Зімой 1940 г. сустрэў я Машару прыпадкам у Шаркаўшчыне. Запрапанаваў мне настаўнічаць, кажучы, што такіх як я возьмуць

Nieco inaczej Rott-Żebrowski przedstawił początki swojej pracy nauczycielskiej w *Gawędach przy samowarze*:

Ma rację – podtrzymał mnie ojczym, kiedy im obojgu – mamie i jemu – oznajmiłem przy śniadaniu, że chcę zostać nauczycielem. – Niech się uczy, bo marny los czeka rolników, kiedy nas spędzą do kołchozów.

Postanowienie zostania nauczycielem podjąłem w nocy, rozmyślając nad nieprzyjemnościami, jakie mnie spotkały wczoraj u Wali. Młodziutka jasnowłosa Wala od września pracowała jako niekwalifikowana nauczycielka w Józefowie za Szeroką. Pierwszy raz ujrzałem ją późną jesienią na zabawie w Józefowie, dokąd wybrałem się z kolegami. Byłem tak oczarowany jej urodą, że nie bawiłem się prawie wcale, siedząc zaś w kącie sali, nie mogłem nasycić się jej widokiem. Potem widywałem ją w Nicewie, dokąd co niedziela prawie chodziła do kościoła. Już w adwencie niemal nie krzyknąłem ze szczęścia i zarazem z trwogi, widząc ją rozmawiającą z moim bratem stryjecznym, Stachem¹².

Odwiedzając ją w marcu 1940 r., spotkał u niej miejscowych nauczycieli – Piotra (Łaguna – przyp. H. G.) z Wasilkowa i Kazika z Białego Dworu, którzy rozmawiali o sprawach szkolnych,

o planach lekcyjnych, o zarządzeniach władz oświatowych, o jakichś egzaminach, bo wszyscy kształcili się zaocznie. Siedziałem jak niemowa. W jednej zdawało mi się znanej sprawie próbowałem zabrać głos, ale okazało się, że nie mam racji, przy tym jeden z moich rywali dał mi niegrzecznie do zrozumienia, abym milczał, skoro się na niczym, prócz wyrzucania gnoju z obory, nie znam¹³.

у Чырвоную Армію, а настаўніка не возьмуць. Расказаў я гэта дома. Мама і вотчым Ермаковіч (бацька памёр у 1934 г.) згадзіліся. Так як вотчым быў солтысам і знаў Машару добра яшчэ з перад першай вайны, узяўшы літр самагонкі і закуску, паехалі мы да Машары і справу аформілі”.

¹² T. Rott-Żebrowski, *Przy samowarze (wybór gawęd)*. O tym, jak autor został nauczycielem, w: *Krotoszyn i okolice. Opracowania i materiały źródłowe*, t. 3, red. J. Zdunek, Krotoszyn 2007, s. 200–201.

¹³ Tamże, s. 203.

Opisał przygodę podczas nocnego powrotu do domu przez zamrzniętą rzekę, kiedy to wpadł do niej i przemoczył się „do suchej nitki”. Po wypiciu szklanki samogonu wygrzewał się na piecu i wtedy postanowił zostać nauczycielem¹⁴. W gawędzie opisał też wizytę u inspektora szkolnego Szamary, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Maszara i był on wybitnym poetą białoruskim. Rott-Żebrowski – jak wynika z listu do Rajczonak – znał go bardzo dobrze i był wdzięczny za zaproponowanie mu pracy nauczycielskiej. W gawędzie inspektor jawi się jako znajomy jego ojczyzna:

Niewiele pan umie – stwierdził pan Szamara, inspektor szkolny, patrząc na moje ostatnie świadectwo szkolne kilka dni potem, kiedy zjawiłem się u niego w domu z ojczymem, zawiózłszy ćwierć wieprzka, worek mąki, kilogramową kostkę masła i litr samogonu [...] – ale przyjmuję pana do pracy i to od zaraz – w Zabłociu aresztowany został nauczyciel i dziatwa od dwu tygodni nie pobiera nauki. To niedaleko od Łysej Góry. Tak na razie. Wakacjami zaś skierujemy na kurs, potem dam lepszą posadę, aby mógł pan specjalizować się u boku starych, doświadczonych nauczycieli.

I tak zostałem nauczycielem. Dzięki Wali i ojczymowi, dzięki załącznikowi do podania i dzięki temu, że jakiś nauczyciel, były legionista czy też oficer, znalazł się za kratkami¹⁵.

W liście do Ady Rajczonak Rott-Żebrowski wskazuje na bardzo konkretne zasługi Michasia Maszary w wyborze swojej drogi życiowej, zaś w gawędach, opublikowanych na użytek polskiego czytelnika, nazwisko to zostało przekrecone i niedocenione.

Jak wynika z zachowanych dokumentów w Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Rott-Żebrowski w szkolnictwie białoruskim pracował jako nauczyciel od 1 września 1940 r. do 31 listopada 1941 r. w szkole podstawowej w Hermanowiczach, a od 1 grudnia 1941 r. do 24 czerwca 1944 r. w szkole podstawowej w Łużkach¹⁶. Konstanty Kozak, który także pochodził z Hermanowicz i znał Rott-Żebrowskiego, m.in. wspólnie

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 204.

¹⁶ Archiwum UMCS w Lublinie, sygn. K 11153, Przebieg pracy zawodowej, Lublin, 15 maja 1988.

pracowali w szkole białoruskiej w Łużkach w czasie okupacji niemieckiej, potwierdzał to w swoich zeznaniach:

Kurs pedagogiczny ukończyłem 1.9.1942 roku, skąd zostałem skierowany przez Białoruski Inspektorat Szkolny do miejscowości Łużki, celem wykonywania zawodu nauczycielskiego w białoruskiej siedmio-klasowej szkole powszechnej, z podstawowym języka nauczaniem białoruskim)¹⁷.

Przed wejściem Niemców w czerwcu 1941 r. władze radzieckie nie aresztowały Rott-Żebrowskiego, więc mógł nadal pozostawać w Hermanowiczach i okolicy. Znajomość z osobami funkcyjnymi w czasie okupacji niemieckiej oraz opisane przypadki świadczą, że był tam lokalnym działaczem. W liście do Rajczonak wspominał Michała (pomyłkowo nazywa go Mikołajem) Zuja – wójta Hermanowicz oraz starostę w Szarkowszczyźnie:

Mikołaj Zuj mieszkał w Wielkim Siole. W czasie okupacji niemieckiej był przewodniczącym (wójtem) w Hermanowiczach, potem naczelnikiem rejonu w Szarkowszczyźnie. Gdy Niemcy zarządzili zdjęcie dzwonów z kościoła, Mikołaj, umówiwszy się z moim ciotecznym bratem Stanisławem, wyznaczył go do zawiezienia dzwonów do Głębokiego. Brat zawiózł dzwony na swój chutor i zatopił w stawie. Dzwony znalazł mieszkaniec Nowosielców i schował już przed komunistami u siebie¹⁸.

¹⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPN), sygn. 00231/228, t. 4, k. 265a, Protokół przesłuchania podejrzanego – oskarżonego, Warszawa, 19 stycznia 1948. W cytatach pisownia oryginalna.

¹⁸ List T. Rott-Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 5 stycznia 1993; „Мікалай Зуй жыў у Вялікім Сяле. У часе нямецкай акупацыі быў старшынёй (войтам) у Гарманавічах, потым начальнікам раёна ў Шаркаўшчыне. Калі немцы прыказалі здаць званы з касцёла, Мікалай, утаварыўшыся з маім дваюрадным братам Станіславам, назначыў яго завясці званы ў Глыбокае. Брат званы завёз на свой футар і ўтапіў у сажалцы. Званы найшоў жыхар Навасельцаў і схавав ужо перад камуністамі, у сябе”. Michał Zuj (23 października 1909, Wielkie Sioło – 24 kwietnia 1995, Sydney) – białoruski działacz emigracyjny, w 1932 r. w rodzinnej wsi zorganizował „Koło Młodzieży Białoruskiej”; od 1942 r. pracował w Samopomocy Białoruskiej, był starostą w Szarkowszczyźnie; w czerwcu 1944 r. uczestniczył w II Ogólnobiałoruskim Kongresie w Mińsku. W czerwcu 1944 r. udał się na emigrację; ukrywał się na terenie Polski, skąd nielegalnie uciekł do

Rott-Żebrowski miał też informacje o powojennych losach Zuja. Być może utrzymywał wówczas z nim kontakty:

Po wojnie Zuj pracował w leśnictwie, zmieniawszy nazwisko na Żuk. NKWD znalazło go i nakazało aresztowanie, ale przedstawiciel bezpieki polskiej (odpowiednik rosyjskiego NKWD) uprzedził Mikołaja. On uciekł do mego brata Stanisława, potem do Szczecina. W końcu udało się mu uciec do Niemiec¹⁹.

Nie wspominał o tym, że w ucieczce pomógł mu Witali Łagun, po wojnie mieszkający w Szczecinie²⁰. Rott-Żebrowski pisał w liście do Rajczonak o Piotrze Łagunie, nauczycielu i poecie:

Jeśli chodzi o Piotra Łaguna, to trzeba powiedzieć, że było ich dwóch. Jeden mieszkał w Mikicjonkach i pracował na poczcie w Hermanowiczach. Drugiego Piotra Łaguna nazywano Wasilkowskim dlatego, że mieszkał w Wasilkowie (za Białym Dworem). Był on nauczycielem w Stolicy, potem w Szkuncikach i w Szarkowszczyźnie. Przed wojną pisał wiersze w języku polskim i białoruskim. W 1939 r. oddał do druku pierwszy tom wierszy polskich. Ostatni raz widziałem go w Kurzyńcu, jak nas mobilizowano. Gdy ktokolwiek mieszka z jego bliskich w Wasilkowie, opowie Pani o jego losie dokładnie. Tu w Polsce słyszałem, że zginął na wojnie²¹.

Niemiec, a stamtąd w 1949 r. wyemigrował do Australii. Tam założył i był przewodniczącym Zjednoczenia Białoruskiego.

¹⁹ Tamże: „Пасля вайны Зуй працаваў у ляснічашце ў Польшчы, змяніўшы прозвішча на Жук. НКВД найшло і прыказала арэштаваць, але прадстаўнік польскай бяспекі (адпаведнік рускага НКВД) папярэдзіў Мікалая. Ён уцёк да майго брата Станіслава, затым у Шчэцін. Удалося ў канцы ўцячы ў Германію”.

²⁰ К. Казак, *Тады мы верылі, што будзем самастойныя*, „Беларускі рэзыстант”, 2007, нр 1 (4) s. 94; С. Ёрш, *Дэсант у няпэўнасць. Беларускі парашутны батальён „Дальвіц” 1944–1945*, Мінск 2012, s. 178.

²¹ List T. Rott-Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 5 stycznia 1993; „Что ж датычыць Пётры Лагуна, то трэба сказаць, што іх было двух. Адзін жыў у Мікіцёнках і працаваў на почце ў Гарманавічах. Другога Пятра Лагуна называлі Васількоўскім таму, што жыў у Васількове (за Белым Дваром). Быў ён настаўнікам у Сталіцы, потым у Шкунціках і Шаркаўшчыне. Перад вайной пісаў ён вершы па польску і па беларуску. У 1939 г. здаў ён у друк першы том сваіх польскіх вершаў. Апошні раз бачыў яго у Курынцы, калі нас мабілізавалі. Калі хто небудзь жыве з яго радных у Васількове, раскажа Вам пра яго лёс дакладна. Тут у Польшчы чуў я, што загінуў на вайне”.

Teotyń Rott-Żebrowski niewiele wspominał w listach o swej przeszłości, a zwłaszcza o związkach z ruchem białoruskim w czasie okupacji niemieckiej. W opublikowanych wspomnieniach-gawędach także milczeniem pominął te doświadczenia. Pisząc o dzieciństwie i latach szkolnych, wskazał na wpływ edukacji w szkole polskiej na życie codzienne, np. gdy nazwy własne z podręczników służyły do nazywania zwierząt domowych: As (Asa), Wiernus:

Papuńciu, a na imię daj mu As.

Od kilku miesięcy chodziłem do szkoły i w elementarzu imię to powtarzało się niemal na każdej stronie²².

Gdy po roku, będąc w klasie drugiej, otrzymał małego szczeniaka, nadał mu imię Wiernus:

Papa sądził, że pieskowi dam na imię As, chodziłem jednak już do klasy drugiej i występujący w naszych czytankach piesek miał na imię Wiernus. Takie też imię otrzymał synek Asy – Dory. Po paru dniach dowiedziałem się, że i piesek Józka nazwany został tymże imieniem²³.

W opowieści o psach pojawił się też epizod autobiograficzny, związany ze zmianą miejsca zamieszkania:

późną jesienią rodzice przeprowadzili się na Łysą Górę, w karnawale siostra wyszła za mąż i już z nami nie mieszkała. Do szkoły miałem aż dwa kilometry drogi, którą codziennie pokonywałem tam i z powrotem i tylko w mroźne dni wożono mnie do szkoły²⁴.

Naukę w gimnazjum odbywał w miasteczku Dzisna, gdzie mieszkał w wynajmowanej kwaterze. Będąc w klasie czwartej, został przyłapany przez jednego z nauczycieli na paleniu papierosów ze starszymi kolegami.

²² T. Rott-Żebrowski, *Przy samowarze (wybór gawęd)*. O Asie i Wiernusiu, w: *Krotoszyn i okolice*, t. 3, s. 193–194.

²³ Tamże, s. 195.

²⁴ Tamże, s. 196.

Bardzo to przeżył, bojąc się, aby wiadomość nie rozeszła się i nie dotarła do jego rodziców:

Zasnąć długo nie mogłem, a gdy wreszcie sen przyszedł, śniły mi się same koszmary. Z bólem głowy obudziłem się o północy.
– Jestem nędznym robakiem – myślałem – niewdzięcznym synem i najgorszym w gimnazjum uczniem. A rodzice, siostry i Leon tak chcieli, abym się uczył i przysporzył chwały rodzinie, zostawszy księdzem. Brak mi silnej woli, nie mam pamięci i w ogóle mało jestem zdolny. Jeszcze mi się nie zdarzyło rozwiązać zadań algebraicznych bezbłędnie, a łaciny to chyba w życiu nigdy się nie nauczę. Robię błędy ortograficzne i nie wiem, kiedy pisać łącznie i rozdzielnie. Nie potrafię odróżnić partykuły od przysłówka. A w ogóle jestem podłym leniem. Zamiast porządnie wkuwać łacinę, ja czytam Marczyńskiego (*Świat w płomieniach* – przyp. H. G.), zamiast zabrać się, jak należy, do matematyki, gram w szachy ze smarkaczem z powszechniaka. I jeszcze przegrywam! A teraz zacząłem palić. Ja, najmniejszy w klasie uczeń, i już palę. Nędzny i podły ze mnie wyrzutek społeczeństwa. Zakała całej rodziny. Teraz palę i gram w szachy, potem zacznę pić i grać w karty i skończę w więzieniu. Będą mieli rodzice pociechę z syna na stare lata. Rozpłakałem się wreszcie nad swoją niedolą. Zakrywszy głowę kocem, aby Jasio nie usłyszał, płakałem długo i tak usnąłem raz jeszcze²⁵.

Następnego dnia zgłosił się do nauczyciela, który obrazowo przedstawił mu szkodliwość palenia tytoniu i zachował dyskrecję o zaistniałym fakcie:

Odchodząc z jego gabinetu, musiałem jednak złożyć uroczyste przyrzeczenie, że póki będę uczniem, nie zapalę więcej. Więcej nie zapaliłem nie tylko w murach gimnazjalnych, ale i po ich opuszczeniu. Nigdy w życiu!²⁶

Rodzinne strony Rott-Żebrowskiego w jego gawędach jawią się jak idylla kresowa, w której wszyscy rozmawiają po polsku, a autor jest „paniczem”:

²⁵ T. Rott-Żebrowski, *Przy samowarze (wybór gawęd)*. O tym dlaczego autor nie nauczył się palić, w: *Krotoszyn i okolice*, t. 3, s. 198.

²⁶ Tamże, s. 200.

„Zobacz, jaki panicz ładny”²⁷. Nie wspomina w nich – poza starowierem i Żydem – o bogatym kulturowym zróżnicowaniu Hermanowicz i okolic. W jego opowieściach pojawia się tylko kościół katolicki. Inność zdradzają jedynie specyficzne imiona: Wala, Pietra, Tryfan, Josep. Podobnie imię Teotyń także jest specyficzne dla tego obszaru kulturowego, gdyż w języku białoruskim oznacza Fieafan – zdrobniale Foma, czyli Tomasz – tak jak nazywali go przyjaciele w Polsce. Profesor Jan Orłowski we wspomnieniu o nim zwrócił na to uwagę: „w życiu prywatnym używał imienia Tomek”²⁸.

W pośmiertnych wspomnieniach o Rott-Żebrowskim podkreślano, że „pochodził rodem z Kresów, urodził się w Hermanowiczach na Wileńszczyźnie”²⁹. Jako Polaka z Wileńszczyzny, który wyróżniał się m.in. „charakterystycznym, śpiewnym akcentem mowy”, przedstawił go też Józef Zdunek w monografii wsi Orpiszew³⁰. Wiesław Witkowski bardziej dokładnie określił położenie Hermanowicz jako miejsca urodzenia Teotyń Rott-Żebrowskiego – miasteczka „powiatu dziśnieńskiego, jaki stanowił skrajnie północną część (graniczącą z Łotwą) międzywojennego województwa wileńskiego”³¹. Teotyń Rott-Żebrowski urodził się tam 18 grudnia 1919 r. w rodzinie Pawła i Anastazji (z domu Konaszek), u schyłku pierwszej wojny światowej, gdy los tych ziem nie był jeszcze przesądzony. Pochodził z typowej kresowej rodziny – ojciec był katolikiem, matka – prawosławna. Miał starsze siostry: Antoninę (ur. w 1909 r., po wojnie mieszkała w Iławie), Stanisławę (ur. w 1911 bądź w 1912 r., po wojnie mieszkała w Zielonej Górze) oraz młodszą siostrę Felicję (ur. w 1923 r., po wojnie mieszkała w Nowej Wsi pod Olsztynem) i brata Jana (ur. w 1926 r., po wojnie mieszkał w Promnicach pod Poznaniem)³².

²⁷ Tenże, *Przy samowarze (wybór gawęd). O... bławatkach*, w: *Krotoszyn i okolice*, t. 2, red. J. Zdunek, Krotoszyn 2006, s. 241.

²⁸ J. Orłowski, *Profesor Teotyń Rott-Żebrowski*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, 2004, nr 6, s. 10.

²⁹ Tamże; podobnie: B. Perczyńska, ***, „Wiadomości Uniwersyteckie”, 2004, nr 6, s. 10; J. Zdunek, *Prof. dr hab. Teotyń Rott-Żebrowski (1919–2004)*, w: *Krotoszyn i okolice: opracowania i materiały źródłowe*, t. 1, Krotoszyn 2005, s. 157.

³⁰ J. Zdunek, *Orpiszew 1279–2005. Monografia wsi*, Krotoszyn 2006, s. 165.

³¹ W. Witkowski, *Profesor Teotyń Rott-Żebrowski*, s. 9.

³² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: IPN Lu), sygn. 0307/332 Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie. Akta paszportowe T. Rott-Żebrowskiego, k. 4, Kwestionariusz paszportowy, 2 maja 1967; k. 19, Podanie – Kwestionariusz, 25 maja 1971; k. 27, Podanie – Kwestionariusz, 3 kwietnia 1974.

Wejście Hermanowicz z skład państwa polskiego zadecydowało o ich charakterze. W II Rzeczypospolitej szkoły, do których uczęszczał Rott-Żebrowski, były polskie. Mimo mieszanej ludności pod względem narodowym i wyznaniowym oświata była tylko polska – młodzież wychowywano w polskim duchu patriotycznym. Zasięg oddziaływania ruchu białoruskiego był znikomy ze względu na brak instytucji upowszechniających kulturę białoruską oraz brak środków materialnych na rozwój kultury białoruskiej. Witkowski przypuszcza, że początkowo Rott-Żebrowski kształcił się w rodzinnej miejscowości, potem w odległych o 10 km Łużkach, liczących wówczas około półtora tysiąca mieszkańców, gdzie znajdowała się siedmioletnia szkoła powszechna. Do gimnazjum zaś uczęszczał w Dziśnie, liczącej około 5 tys. mieszkańców, odległej od Hermanowicz o prawie 40 km³³. Brakuje oryginalnych dokumentów potwierdzających jego edukację.

Latem 1944 r., po wejściu Armii Czerwonej do Hermanowicz, Rott-Żebrowski został wcielony do Armii Czerwonej i skierowany na front. W okolicach Kaliningradu był ciężko ranny w brzuch. Z tego powodu został zdemobilizowany i wrócił do domu w Hermanowiczach:

Wróciłem jako inwalida Wojny Ojczyźnianej dwukrotnie ranny, raz – lekko i raz – ciężko. Lekko w rękę jeszcze jesienią 1944 r., na skutek czego w szpitalu polowym przebywałem niecały miesiąc. Ciężko ranny byłem w brzuch w końcu stycznia 1945 r. Udało się lekarzom – przecięli brzuch z góry do dołu, wyrzucili ponad pół metra podziurawionych jelit, zeszyli i... żyję. Byłem w różnych szpitalach wojskowych w Prusach Wschodniach, w Wilnie, wreszcie sanitarnym pociągiem wywieziono mnie do miasta Gorki. I oto w pierwszych dniach maja (1945 r. – przyp. H. G.) wróciłem do domu do Hermanowicz, a ściślej – na Łysą Górę – naszą kolonię klinem wciśniętą między rzekę Dzisnę i wpadającą do niej wartką Pławienkę³⁴.

Tam go zastał koniec wojny, co po latach opisał, ukazując losy rodziny i znajomych z miasteczka i okolic. We wstępie zaznaczył, że tekst jest dokumentem, w którym przedstawił sytuację w rodzinnych stronach w 1945 r., pokazując meandry życia w czasie okupacji niemieckiej, uwikłanie

³³ W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 10.

³⁴ T. Rott-Żebrowski, *Zamilkłe echa...*, „Akcent”, 1990, nr 1–2, s. 175.

w kolaborację z Niemcami poprzez działalność w Związku Młodzieży Białoruskiej (Sajuz Biełaruskaj Moładzi) i Białoruskiej Krajowej Obronie (Biełaruskaja Krajowaja Abarona). Problem świadomości narodowej, religii i języka ojczystego był przedmiotem dyskusji koleżeńskiej 9 maja 1945 r.:

Zaczęła się wymiana zdań na tematy religijne. Wszyscy zgadzali się z Sołowiejem, że religia jest ludziom potrzebna.

– Jednak wybór religii i wierzeń trzeba pozostawić człowiekowi – powiedział Leon.

– Wcale nie – odezwał się Kotowicz. – Polakom – wiara katolicka, ruskim – wiara prawosławna. Tak już ustanowiono prawie tysiąc lat temu i po co zmieniać?

– A Białorusinom? – odezwał się Gińko.

– Żadnych tam Białorusinów nie ma. Wymyślili ich najpierw Polacy, aby car nie zrusyfikował chłopów, kiedyśmy byli pod jego zaborem, potem komuniści, aby szlachtę zrusyfikować, wreszcie Hitler, aby całkowicie Polaków zniszczyć.

– A jednak i my na co dzień posługujemy się tym językiem – opowiadał Gińko.

– Mówił mi mądry człowiek – zaczął Gińko – zresztą wy go dobrze znacie, ksiądz Klenowski, daleki nasz krewny, że religia taka była – unijacka. Tylko car ją zlikwidował.

– Niepotrzebne są spory i kłótnie. Gadajcie, co chcecie, a jednak naród białoruski jest. Nikt go nie wymyślał. On ma takie same prawa do istnienia, co Polacy i Rosjanie. Trzeba tylko taki ustrój wprowadzić, aby go Polak nie polonizował, a Rosjanin nie rusyfikował. I religię katolicką można głosić w języku białoruskim. Mają do tego prawo – zawyrokował Sołowiej.

– Tacy, jak pan, zbałamucili mego syna, i co z tego wyszło! – zakrzyczał Kotowicz.

Sołowiej oburzył się. Mówić zaczęli wszyscy naraz. Leon tymczasem uspokajał Sołowieja. Gińko zajął się Kotowiczem. Wreszcie przyszło do zgody. Na pojednanie Gińko przyniósł jeszcze jedną flaszkę³⁵.

³⁵ Tamże, s. 190.

Rott-Żebrowski, opisując wizytę u młodej nauczycielki Janeczki Morozówny, która uczyła języka rosyjskiego, ukazał złożoną sytuację językową w Hermanowiczach po wojnie:

Uczyła więc przedmiotu, którego w czasie okupacji nie uczono. Starła się rozmawiać z nami po białorusku, ale co chwila używała zwrotów rosyjskich. Na moją propozycję, aby rozmawiać po rosyjsku, chętnie się zgodziła. Okazało się jednak, że używa zwrotów i słów białoruskich. Po polsku również mówić nie umiała, była bowiem prawosławna, a do szkoły polskiej chodziła krótko³⁶.

Nowa rzeczywistość radziecka po drugiej wojnie światowej w Hermanowiczach, wprowadzenie języka rosyjskiego do powszechnego użytku oraz liczne represje wobec mieszkańców i nowe porządki wywoływały obawy co do przyszłości i stawały się nie do zniesienia. Większość „zapisła się” na wyjazd do Polski. Jak wynika z jednej z gawęd, Rott-Żebrowski po wojnie podjął pracę w szkole jako nauczyciel. Wizyta pracownika służb specjalnych, nakłanianie go do współpracy „w wykrywaniu i ujawnianiu faktów i ludzi, co to przeszkadzają lub utrudniają realizowanie procesu wychowawczego w interesach ludu pracującego”, wypominanie mu szlacheckiego pochodzenia przyczyniły się do ucieczki z Hermanowicz do Polski na Ziemię Odzyskane:

Uciekać. Jak najdalej uciekać, zacierając po sobie wszelkie ślady – postanowiłem w końcu. [...] Wtajemniczywszy następnie kierownika w swoje postanowienie i uzyskawszy od lekarza szkolnego zwolnienie z pracy na tydzień, udałem się na Łysą Górę. W domu po wyjaśnieniu sprawy zapanowała grobowa cisza, potem szloch mamy i siostry, następnie gorączkowe przygotowanie się do dalszej podróży. Po północy wiozła mnie nasza kłacz Marusia do najbliższej stacji kolejowej z walizką niezbędnych rzeczy i z workiem prowiantu. O świtanu siadałem na pociąg żegnany przez ojczyzna z pięcioma złotymi rublami w kieszeni, które dał mi na pożegnanie. Po tygodniu zaś objąłem nową posesję w wiejskiej szkółce daleko na zachodzie

³⁶ Tamże, s. 191.

Polski. Aby zabezpieczyć się na przyszłość przed podobnego typu propozycjami, wstąpiłem wkrótce do PPS-u³⁷.

Kiedy dokładnie Rott-Żebrowski wyjechał do Polski i dokąd prowadziła ta droga, trudno dociec. Wiesław Witkowski podaje, że lokalny pełnomocnik PKWN dopisał go do karty ewakuacyjnej jego starszej siostry Stanisławy Fiedorowicz, dzięki temu „mógł z początkiem lipca 1945 r. przekroczyć legalnie granicę państwową na Bugu”³⁸. Józef Zdunek zaś pisał, że w sierpniu 1945 r. uciekł do Polski, „gdyż groziło mu tam niebezpieczeństwo (nie dał się tamtejszej Bezpiece zwerbować na agenta)”³⁹. Pracując na UMCS w Lublinie, w oficjalnych dokumentach podawał, że repatriował się do Polski w sierpniu 1945 roku⁴⁰.

Na Ziemiach Odzyskanych w okolicach Zielonej Góry przebywał do wiosny 1946 r., podejmując próby znalezienia pracy w szkolnictwie. Nie znajdując nic konkretnego, wyjechał do południowej Wielkopolski, gdzie w wyniku akcji repatriacyjnej osiadła jego matka⁴¹. Znalazł pracę w siedmioklasowej szkole w Orpiszewie, gdzie był szczególnie lubianym nauczycielem. Angażował się także w życie społeczne szkoły i w teatralny ruch amatorski, m.in. pisząc jasełka i sztuki⁴². Uczył języka rosyjskiego, historii i geografii⁴³. Będąc w Orpiszewie, wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, ale w okresie przedzjazdowym, prowadzącym do zjednoczenia z Polską Partią Robotniczą w 1948 r., dokonano czystki, w której scharakteryzowano go jako „paniczyka szlacheckiego rodu, synalka jaśniewielmożnego dziedzica majątku Prudy na wschodzie Polski”⁴⁴. Zdunek stwierdził, że z tego powodu wyrzucono go z PPS⁴⁵. Jak wynika z dokumentów archiwalnych, Rott-Żebrowski był członkiem partii do zjednoczenia z PPR, a następnie – członkiem PZPR (był sekretarzem PZPR, pracując jako nauczyciel w Liceum

³⁷ T. Rott-Żebrowski, *Przy samowarze (wybór gawęd)*. O tym, dlaczego autor opuścił rodzinne strony, w: *Krotoszyn i okolice*, t. 2, s. 248–249.

³⁸ W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 10.

³⁹ J. Zdunek, *Prof. dr hab. Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 157.

⁴⁰ Archiwum UMCS w Lublinie, sygn. K 11153, Biogram T. Rott-Żebrowskiego.

⁴¹ W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 10.

⁴² J. Zdunek, *Orpiszew 1279–2005*, s. 165–169.

⁴³ Tenże, *Prof. dr hab. Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 157.

⁴⁴ Tenże, *Biografia prof. dr. hab. Teoty Rotta-Żebrowskiego – sprostowanie i uzupełnienie*, w: *Krotoszyn i okolice*, t. 2, s. 235.

⁴⁵ Tamże.

Pedagogicznym w Krotoszynie)⁴⁶. Na początku 1948 r. w Polsce aresztowano jego młodszego kolegę z Hermanowicz, Konstantego Kozaka (Kossaka). W jego zeznaniach pojawia się postać Rott-Żebrowskiego jako działacza białoruskiego z lat okupacji niemieckiej. 19 stycznia 1948 r. przed oficerem śledczym w Warszawie Kossak zeznał, że spośród osób znanych mu z okresu okupacji przypomina sobie kilka, m.in.

W m. Orpiszewo poczta Reszka pow. Krotoszyn zam. obecnie Żebrowski Teotyn, obecnie nauczyciel w szkole powszechnej, w latach 1942–1943 był członkiem Komitetu Białoruskiego, jeździł na kongres nadzwyczajny tego Komitetu do Mińska, następnie był wykładowcą polit. wychow. w batalionie B. K. A. w Łużkach, o czym mi sam opowiadał, kiedy byłem u niego w odwiedzinach⁴⁷.

Konstanty Kozak także urodził się w Hermanowiczach – 2 stycznia 1926 r. Był 7 lat młodszy od Rott-Żebrowskiego. Znali się z rodzinnych stron, jak wynika z zeznań Kozaka, odwiedził on starszego kolegę w Polsce, w Orpiszewie, gdzie ten był nauczycielem:

Z terenu Łużek znam członka Komitetu Białoruskiego Żebrowskiego Teotyna, nauczyciela, który został wybrany na członka po moim wyjeździe, prawdopodobnie w m-cu marcu 1944 r. Żebrowski Teotyn był uczestnikiem na Kongresie w Mińsku, podczas wybierania prezydenta. Obecnie pracuje nauczycielem w szkole siedmioklasowej III-go st. w Orpiszewie pow. Krotoszyn. Rysopis jego: średniego wzrostu, szczupły, czesze się do góry, oczy szare⁴⁸.

⁴⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: IPN Po), sygn. o8/886, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Poznaniu. Kwestionariusz ewidencyjny dot. Rott-Żebrowski Teotyn, imię ojca: Paweł, ur. 18–12–1919 r. Kontrola operacyjna figuranta który w okresie okupacji był oficerem polityczno-wychowawczym Białoruskiej Krajowej Obrony oraz brał udział w wyborach na prezydenta rządu w Mińsku (Białoruskiej Centralnej Rady), 1948–1955 [1971].

⁴⁷ IPN, sygn. 00231/228, t. 4, k. 267; Protokół przesłuchania podejrzanego – oskarżonego, Warszawa, 19 stycznia 1948.

⁴⁸ Tamże, k. 330; Zeznania zatrzymanego Kossaka vel Kozaka Konstantego dot. Komitetu Białoruskiego, B. K. A, B.N.S., S. B. M. i szkoły dywersyjnej w Dalwitz, 12.02.1948.

W wykazie personalnym białoruskich organizacji w czasie okupacji niemieckiej wymienił go wśród dwudziestu sześciu działaczy na jedenastym miejscu:

Żebrowski Teotyn – nauczyciel w Publ. Szkole Powsz. III-go st. w Łużkach. Po moim wyjeździe z Łużek, słyszałem od niego, że był członkiem Komitetu Białoruskiego. Był na Kongresie podczas wyboru prezydenta Ostrowskiego w Mińsku. Wówczas został mianowany oficerem polityczno-wychowawczym na gminę Łużki. Żebrowski w chwili wkroczenia Armii Czerwonej do Łużek wstąpił w szeregowy Armii Czerwonej i był mianowany stopniem lejtnanta. Brał udział w walkach z Niemcami, gdzie został ranny ciężko w brzuch. Pracowałem z Żebrowskim w Publ.[icznej] Szkole Powsz.[ecznej] w Łużkach. Obecnie Żebrowski pracuje nauczycielem w powiecie Krotoszyńskim, w miejscowości Orpiszewo. Rysopis jego: średniego wzrostu, szatyn, oczy szare, średniej tuszy, lat 28⁴⁹.

Aresztowanie Kozaka stało się też powodem założenia kontroli operacyjnej na figuranta Rott-Żebrowskiego w latach 1948–1955⁵⁰. 22 stycznia 1948 r. dyrektor Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) płk Gajewski wysłał telefonogram do Naczelnika Wydziału I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Poznaniu z prośbą o natychmiastowe sprawdzenie i poinformowanie MBP, czy w miejscowości Orpiszewo zamieszkuje Teotyn Żebrowski:

W wypadku ustalenia powyższego należy dyskretnie ustalić:
1. Miejsce pracy i zajmowane stanowisko 2. Działalność polityczno-społeczna /z uwzględnieniem przynależności partyjnej 3. Gdzie przebywał w czasie okupacji 4. Stosunki rodzinne 5. Osoby z którymi koresponduje i utrzymuje stosunki prywatne⁵¹.

⁴⁹ Tamże, k. 332; Wykaz personalny członków Kom. Białoruskiego B.K.A., B.N.S., S.B.M. I szkoły dywersyjnej w Dalwitz, 12 lutego 1948.

⁵⁰ IPN Po, sygn. o8/886.

⁵¹ Tamże, k. 6, Telefonogram MBP w Warszawie do Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu, 22 stycznia 1948. W cytowanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię.

24 stycznia 1948 r. adresat zwrócił się z powyższymi zapytaniami do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Krotoszynie. Wobec braku odpowiedzi 7 lutego wysłano ponaglenie. 12 lutego 1948 r. szef PUBP w Krotoszynie – ppłk Bolesław Woźniak informował Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu, że „przeprowadzano nadal kontrolne dane”⁵². Następnego dnia szef PUBP informował w ściśle tajnym piśmie swojego zwierzchnika w Poznaniu, że ustalono:

Rott-Żebrowski Teotyn ur. 18.12.1919 r. w Hermanowicach pow. Drisna woj. Wileńskie. Rodzice: Paweł i Anastazja z d. Konoszek w/w zam. w Orpiszewie pow. Krotoszyn od 15.11.45 r. i jest nauczycielem. Natomiast szczegółowe przeprowadzenie wywiadu zostanie nadesłane w terminie 2 dni od chwili wysłania naszego pisma⁵³.

Dnia 14 lutego Naczelnik Wydziału I WUBP w Poznaniu zawiadomił o tym w telefonogramie MBP w Warszawie. 15 lutego PUBP w Krotoszynie informował Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu, że Rott-Żebrowski jest nauczycielem w Orpiszewie,

dobrym demokratą, udziela się społecznie, nalerzy do partii PPS. 3. W czasie okupacji niemieckiej był w Z.S.R.R. w Armii Kościuszkowskiej w stopniu porucznika, był kilka kroć ranny. 4. Jest kawalerem. 5. Przebywa często w restauracji Brylewskiego Jana, gdzie się stojuje, żyje po koleżeńsku ze wszystkimi ob. Orpiszewa, tagrze i przy wudce⁵⁴.

Te informacje przekazano do MBP⁵⁵.

30 lipca 1948 r. MBP komunikowało WUBP w Poznaniu, że

wym.[ienionego] należy poddać agencyjnej obserwacji celem ustalenia jego kontaktów. Specjalną uwagę zwrócić na kontakty z osobami, które w okresie okupacji zamieszkiwały na Białorusi,

⁵² Tamże, k. 7, Telefonogram PUBP w Krotoszynie do WUBP w Poznaniu, 12 lutego 1948.

⁵³ Tamże, k. 8, Pismo PUBP w Krotoszynie do WUBP w Poznaniu, 13 lutego 1948.

⁵⁴ Tamże, k. 10, Pismo PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu, 15 lutego 1948. W cytatach ze zbiorów IPN zachowano oryginalną pisownię.

⁵⁵ Tamże, k. 11, Pismo WUBP w Poznaniu do MBP w Warszawie, 2 marca 1948.

a obecnie przebywają w Polsce. Kontakty takie należy sprawdzać. W miarę uzyskania materiałów przysyłać je do Wydz.[iału] I Dep. [artamentu] I MBP⁵⁶.

WUBP zapewne sprawę przekazywało PUBP w Krotoszynie, które niezbyt gorliwie wywiązywało się z zobowiązań wobec swoich zwierzchników. 7 października 1948 r. WUBP w Poznaniu zwracał się do szefa PUBP w Krotoszynie z ponagleniem:

Polecam natychmiast przysłać odpowiedź na pismo nasze z dnia 6.8.48 r. [...] dotyczący Żebrowskiego Teotyńca. Jednocześnie zwracam uwagę, że prowadzenie spraw w ten sposób jest niedbalstwem i nigdy nie będzie tolerowane. Sprawa niniejsza jest nadana przez M.B.P. M.B.P. poleca przysyłać meldunki w tej sprawie co 15 dni, w związku z tym jeszcze raz polecam przysłać natychmiast zebrane przez Was dane oraz co 15 dni przysyłać następne⁵⁷.

PUBP w Krotoszynie zaangażował informatora, który kontaktował się z Rott-Żebrowskim. Jednak ten wyprowadził się z Orpiszewa i PUBP znalazł innego informatora, rozpracowującego Rott-Żebrowskiego, który również był aktywnym członkiem PPS i utrzymywał z nim kontakty⁵⁸.

W styczniu 1949 r. PUBP w Krotoszynie stwierdził, że dotychczasowe rozpracowywanie Rott-Żebrowskiego nie dało żadnych rezultatów⁵⁹. Odpowiadając na kolejne pisma z WUBP w Poznaniu o rozpracowanie go, szef PUBP w Krotoszynie, Bolesław Woźniak i referent Referatu I Józef Kwiatkowski w marcu 1949 r. informowali zwierzchników, że „w sprawie Żebrowskiego T. nic konkretnego nie zrobiono”⁶⁰. Jak wynika z kolejnych dokumentów, Rott-Żebrowski od września 1949 r. wyprowadził się do Krotoszyna, gdzie podjął pracę nauczyciela w gimnazjum ogólnokształcącym.

⁵⁶ Tamże, k. 12, Pismo MBP w Warszawie do WUBP w Poznaniu, 30 lipca 1948.

⁵⁷ Tamże, k. 13, Pismo WUBP w Poznaniu do Szefa PUBP w Krotoszynie, 7 października 1948.

⁵⁸ Tamże, k. 14, Pismo PUBP w Krotoszynie do Kierownika Sekcji I-szej Wydz. I-ego Wojew. Urzędu Bezp. Publ. w Poznaniu, 15 listopada 1948.

⁵⁹ Tamże, k. 15, Pismo PUBP w Krotoszynie do Kierownika Sekcji I-szej Wydz. I-ego Wojew.[ódzkiego] Urzędu Bezp.[ieczeństwa] Publicznego w Poznaniu, 20 stycznia 1949.

⁶⁰ Tamże, k. 16, Pismo PUBP w Krotoszynie do Kierownika Sekcji I-szej Wydz. I-ego Wojewódzkiego Urzędu Bezp. Publicznego w Poznaniu, 3 marca 1949.

20 września 1949 r. PUBP w Krotoszynie informował o tym WUBP w Poznaniu, podając także inne zebrane o nim nie do końca prawdziwe informacje:

Do 1939 r. wymieniony zamieszkiwał na terenie Wielunia i tam uczęszczał do szkół. Podczas okupacji niemieckiej, jak ustalono, był w 1-szej Armii Kościuszkowskiej i przeszedł cały front, gdzie był kilka kroć ranny i otrzymał nominacje ppor. Po zakończeniu działań wojennych osiedlił się na terenie pow. Krotoszyńskiego w miejscowości Orpiszew i tam uczył jako nauczyciel w szkole podstawowej. Należał do P.P.S. i był aktywnym działaczem. Po zjednoczeniu się obu Partii przeszedł do P.Z.P.R. Pod koniec 1949 r. otrzymał awans społeczny i został przeniesiony do Krotoszyna i uczy język rosyjski w Gimn.[azjum] Ogólnokształcącym w Krotoszynie. Jest aktywnym działaczem partyjnym i organizacyjnym. Wrogiej działalności nie przejawia. Zamieszkuje w Krotoszynie przy ul. Zduńskiej 56 czasowo zameldowany. Dnia 4.6.1949 r. zawarł ślub z Krystyną Panek w Jasnym polu pow. Krotoszyn, córka leśniczego⁶¹.

Znamienne jest to, że WUBP w Poznaniu 12 listopada 1949 r. zwrócił się do MBP o przesłanie wyciągu z przesłuchania Kossaka vel Kozaka Konstantego, co też 11 stycznia 1950 r. wysłano do Poznania⁶². 14 marca 1950 r. WUBP w Poznaniu zwrócił się do Szefa PUBP w Krotoszynie z zaleceniem przeprowadzenia wszechstronnego wywiadu na Rott-Żebrowskiego i jego rodzinę, traktując sprawę „jako b.[ardzo] pilną”⁶³. 3 kwietnia 1950 r. szef PUBP w Krotoszynie podawał „wynik z przeprowadzonego wywiadu”, w którym ustalono dane osobowe Żebrowskiego:

W/wymieniony, będąc na terenie wileńskim, rzekomo był nauczycielem. Działalności jego w okupacji nie stwierdzono. Z chwilą zajęcia

⁶¹ Tamże, k. 17, Pismo PUBP w Krotoszynie do Kierownika Sekcji I-szej Wydz. I-ego Wojewódzkiego Urzędu Bezp. Publicznego w Poznaniu, 20 września 1949, odpis.

⁶² Tamże, k. 18, Pismo MBP do WUBP w Poznaniu, 11 stycznia 1950; k. 23, Wyciąg z protokołu przesłuchania zatrzymanego Kossaka vel Kozaka Konstantego dot. Żebrowskiego Teotyń; k. 24, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Kossak vel Kozak Konstantego.

⁶³ Tamże, k. 25. Pismo Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu do Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krotoszynie, 14 marca 1950.

tamtejszych terenów został powołany do Odrodzonego Wojska Polskiego i brał udział w różnych walkach, gdzie został kilkarotnie ranny. Walczył w stopniu porucznika. 15 listopada 1945 r. przybył do Orpiszewa i uczył jako nauczyciel, z zmianami jak i w Jasnym Polu pow. Krotoszyn oraz w Lokowcu, obecnie uczy w Gimnazjum Pedagogiczne w Krotoszynie. Stwierdzono, że w/w. przynależy do partii i jest dobrze ustosunkowany do obecnej rzeczywistości. Będąc w Orpiszewie, był dobrze ustosunkowany do chłopów mało i średniorolnych. 2 lutego 1949 r. ożenił się w Orpiszewie, gdzie żona jego zamieszkuje do chwili obecnej, natomiast on jest jako sublokator w Krotoszynie przy ul. Zduńskiej nr 56⁶⁴.

3 czerwca 1950 r. taką samą informację MBP przekazał Naczelnik Wydziału I WUBP w Poznaniu⁶⁵.

14 czerwca 1950 r. referent PUBP w Krotoszynie Władysław Konieczny przesłuchała w charakterze świadka Rott-Żebrowskiego. Mieszkał wówczas w Krotoszynie przy ul. Zduńskiej 56 m. 3. Podawał narodowość i obywatelstwo polskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie średnie⁶⁶. W zeznaniach Rott-Żebrowski zaprzeczył, że był członkiem Komitetu Białoruskiego (Białoruskiej Narodowej Samopomocy) w czasie okupacji niemieckiej, gdyż przynależność do niego była dobrowolna i należeli do niego Białorusini. Przyznał się zaś do przynależności do Białoruskiej Obrony Krajowej (Białoruska Krajowa Abarona, BKA), do której wstąpił w „początkach kwietnia” 1944 r.:

Wszystkie roczniki, bez względu na narodowość, począwszy od 1908–1924 r. pod karą śmierci były zmobilizowane. Zwolnieni mogli być jedynie chorzy, ci którzy pracowali na urzędach lub pełnili ważne funkcje w zakładach pracy. Nauczyciele byli również zwolnieni. Tam jednak, gdzie dany batalion stacjonował, niektórzy nauczyciele byli zmuszeni do politycznego wychowania żołnierzy B.K.A. Ja jako nauczyciel historii i geografii pod naciskiem, rozkazami Rządu

⁶⁴ Tamże, k. 26, Pismo Szefa PUBP w Krotoszynie do Kierownika Sekcji I. Wydziału I. Wojew. Urzędu Bezp. Publ. w Poznaniu, 3 kwietnia 1950.

⁶⁵ Tamże, k. 27, Pismo Naczelnika Wydziału I WUBP W Poznaniu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Wydział I Departament I W Warszawie, 3 czerwca 1950.

⁶⁶ Tamże, k. 19. Protokół przesłuchania świadka, Krotoszyn, 14 czerwca 1950, odpis.

Białoruskiego wykłady takie w Batalionie B.K.A. przeprowadzałem. Przeprowadzałem je raz, rzadziej dwa razy w tygodniu. Tematem była historia i geografia Białorusi. Wykład trwał godzinę, czasami dwie. W sumie mogłem przeprowadzić do 12-tu takich wykładów. Będąc wykładowcą, nie przerywałem pracy w szkole i traktowałem zajęcia to jako poboczne i wymuszone. Oprócz mnie wykłady takie przeprowadzał Trusow – imienia którego nie pamiętam, lat około 35-ciu. [...] Następnym wykładowcą był Jurkowlanic, imienia którego również nie pamiętam, narodowości litewskiej, lat około 30-tu, był również żonaty i działał pod naciskiem. Był również trzeci wykładowca którego ani nazwiska ani imienia nie pamiętam, który działał również pod przymusem i który ponieważ zapisany był jako Polak, w miesiącu maju został przez władze niemieckie aresztowany. Należąc do B.K.A., należałem jednocześnie do Czerwonej Partyzantki. Spotkania z wyznaczonymi partyzantami (byli to żołnierze pułku Rodionowa, którzy w 1943 r. przeszli na stronę Związku Radzieckiego) odbywałem w zależności od okoliczności raz na miesiąc, czasami częściej lub rzadziej. Informowałem partyzantkę jakie wykłady przeprowadzałem. Informowałem również o ruchu wojsk niemieckich, o działalności poszczególnych jednostek, o składzie personalnym na B.K.A. itp. Partyzanci, którym podawałem wiadomości, działali pod pseudonimami „Hitryn” i „Istrebiciel”. Ja działałem pod pseudonimem „Rott”. Z chwilą załamania się frontu Niemieckiego, co nastąpiło w końcu czerwca 1944 r. batalion B.K.A. w Łużkach otrzymał rozkaz wycofania się. To samo zrobili prawie wszyscy żołnierze B.K.A. Tylko aktywiści, którzy świadomie współpracowali z okupantem, wycofali się razem z wojskami niemieckimi. B.K.A. była to armia w stadium organizacji, żołnierze chodzili w cywilu i jeden karabin przypadł na trzy osoby, żywność otrzymywali odgórnie, jednakowoż rodziny ich dożywiały. Sztab główny B.K.A. mieścił się w mieście Mińsk Białoruski. Na czele jego stał jakiś kapitan, który następnie awansował na majora. Odnośnie sztabu okręgowego nie wiem nic. Natomiast na czele batalionu stał t.zw. oficer powiatowy. Batalion składał się z 3–4 kompanii, które liczyły do 100-tu ludzi. Batalion, który się znajdował w Łużkach ograniczał się do ochrony miasteczka i okolicy od partyzantki radzieckiej. Powiatowym oficerem batalionu w Łużkach był Trusow, o pobycie którego w danej chwili nic nie wiem. Nazwisk poszczególnych dowódców kompanii

i plutonów nie pamiętam. Po wkroczeniu armii radzieckiej na tereny przezemnie zamieszkałe, zostałem zmobilizowany do tejże armii, gdzie w trakcie walk zostałem dwukrotnie ranny i jako 52% inwalida zwolniony do cywila do miejscowości Hermanowicze. Było to w końcu kwietnia 1945 r. W miesiącu sierpniu wyjechałem jako repatriant do Polski. Od m-ca września do chwili obecnej mieszkam w powiecie krotoszyńskim⁶⁷.

Rott-Żebrowski oświadczył, że „z chwilą wkroczenia armii czerwonej na tereny b.[yłej] wileńszczyzny do chwili obecnej niespotykałem się z kimkolwiek z BKA” i zeznania polegające „na prawdzie” podpisał⁶⁸. Stwierdzenie to różniło się z prawdą, gdyż po latach Rott-Żebrowski wspominał, że Kozak dwukrotnie odwiedził go na wsi w Wielkopolsce i zalecał się do jego przyszłej żony Krystyny Panek, urodzonej 29 maja 1931 roku⁶⁹.

Wyżej pojawiły się dwie różne daty zawarcia związku małżeńskiego przez Rott-Żebrowskiego i Krystynę Panek. W jednym z dokumentów występuje nawet data 11 września 1948 roku⁷⁰. 15 czerwca 1950 r. PUBP w Krotoszynie informował WUBP w Poznaniu o wynikach przesłuchania Żebrowskiego i konkludował:

Od września 1945 r. pracuje w tut.[ejszym] pow.[iecie] jako nauczyciel do chwili obecnej. Od chwili przybycia na tut.[ejszy] teren zachowanie jego jest beznaganne. Jest aktywnym członkiem P.Z.P.R.-u, prowadzi kursy szkolenia partyjnego, oraz jest wykładowcą języka rosyjskiego w Liceum Pedagogicznym. Pozatym jest sekretarzem P.O.P przy Liceum Pedagog.[icznym]. Kontaktów z elementem niepewnym nie utrzymuje jak również niekontaktuje się z obywatelami narodowości białoruskiej, rosyjskiej, czy ukraińskiej⁷¹.

Po roku 10 sierpnia 1951 r. WUBP w Poznaniu upomniał się o Rott-Żebrowskiego i prosił PUBP W Krotoszynie o przeprowadzenie wywiadu

⁶⁷ Tamże, k. 20–21.

⁶⁸ Tamże, k. 21.

⁶⁹ T. Rott-Żebrowski, *Zamilkłe echa...*, s. 183.

⁷⁰ Wątpliwości budzi ta data, gdyż w innym miejscu podawany jest dzień 4 czerwca 1940 r.

⁷¹ IPN Po, sygn. o8/886, k. 28, Pismo PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydz. I W. U. B. P. (Sek. I.) w Poznaniu, 15 czerwca 1950.

odnośnie jego osoby. W odpowiedzi 31 (sic!) września 1951 r. szef PUBP w Krotoszynie informował Naczelnika Wydziału III WUBP w Poznaniu:

z początkiem 1946 r. wstąpił do partii P.P.S. skąd skojei w czasie Zjednoczenia wszedł w szeregi partii P.Z.P.R., gdzie jest do chwili obecnej. W wrześniu 1948 r. zawarł związek małżeński w Orpiszewie żona w/w-go pracuje w Nadleśnictwie Jasne Pole w charakterze biurowej. W 1948 r. był na kursie dla wykładowców z ramienia P.P.S. skąd skojei został przedzielony do Krotoszyń jako wykładowca do Liceum Pedagogicznego w nauczaniu języka rosyjskiego. Na terenie Krotoszyń prowadzi szkolenia partyjne, jest sekretarzem P.O.P. P.Z.P.R. przy liceum pedagog.[icznym] w Krotoszynie. Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów to w/w-ny jest aktywnym członkiem P.Z.P.R. W stosunku do utrzymywania kontaktów z członkami nacjonalistyczno Białoruskimi względnie Ukraińskimi nie stwierdzono, natomiast co do kontaktów spośród grona nauczycielskiego to w/w-ny utrzymuje i są to kontakty o charakterze z racji wykonywania swej funkcji jako nauczyciel gdzie spotyka się z różnymi nauczycielami. Natomiast kontaktów osobistych z którymi by posiadał stały kontakt nie stwierdzono, aczkolwiek zamieszkuje częściowo w Krotoszynie na tymczasowo i zamieszkuje w internacie dla nauczycieli a co tydzień w sobotę wyjeżdża do Orpiszewa gdzie posiada stałe miejsce zamieszkania. Równocześnie nie stwierdzono by w/w-ny posiadał kontakty na terenie Orpiszewa. Natomiast utrzymuje dość częste kontakty towarzyskie z Nadleśniczem z Jasnego Pola i to z racji tego że żona w/w-go pracuje w Nadleśnictwie Jasne Pole. Poza tym innych kontaktów nie stwierdzono by takowe utrzymywał⁷².

Po roku chor. K. Stachowiak z PUBP w Krotoszynie informował Naczelnika Wydziału III WUBP w Poznaniu, że:

w ostatnim okresie czasu nie zdobyto żadnych nowych materiałów, które by świadczyły o prowadzeniu wrogiej działalności. Wg. przeprowadzonych wywiadów i ustaleń stwierdzono, że Żebrowski

⁷² Tamże, d. 29, Pismo Szefa PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału III-go Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Poznaniu, 31 września 1951.

T. wypowiada się pozytywnie o dzisiejszej rzeczywistości, jest nadal Sekr.[etazem] POP. PZPR. na terenie Lic.[eum] Pedagogicznego. Jeżeli chodzi o jego kontakty, to nie udało się ustalić, czy posiada poza gronem nauczycielskim inne kontakty. Obecnie przebywa on na wakacjach w Różanopolu, pow. Krotoszyn⁷³.

Po śmierci Józefa Stalina, w kwietniu 1953 r. w związku z tym „że dotychczasowe rozpracowanie nacj.[onalizmu] białoruskiego Żebrowskiego Teoty na nie daje pożądaných wyników z uwagi na brak sieci informacyjnej”, zalecono założyć na niego teczkę ewidencyjną i przystąpić do intensywnego rozpracowania oraz

1) Ustalić kontakty jego na terenie miejsca pracy jak również zamieszkania. 2) Ustalić charakter kontaktów. 3) Z pośród kontaktów należy wytypować kandydata na werbunek biorąc pod uwagę możliwości pracy po dokonaniu werbunku. 4) Sprawdzić jak wywiązują się z nałożonych obowiązków w miejscu pracy. Niezależnie od powyższego należy sporządzić plan rozpracowania w/w zmierzający do ujawnienia obecnej wrogiej działalności⁷⁴.

Podano także, że Rott-Żebrowski był członkiem nacjonalistycznej organizacji Białoruskiej Krajowej Obrony i zalecono, aby nie sugerować się tym, „że obecnie jest członkiem P.Z.P.R.". PUBP w Krotoszynie dano tydzień na napisanie raportu z wykonania powyższych punktów oraz planu dalszych przedsięwzięć operacyjnych. PUBP dopiero pod koniec maja 1953 r. informował WUBP o planie i przebiegu rozpracowania Rott-Żebrowskiego:

przebywa cały tydzień w Krotoszynie, gdzie zamieszkuje w Internacie szkolnym, natomiast co sobotę wyjeżdża do swej żony, którą posiada w Jasnym Polu. [...] Na terenie szkoły to kontaktuje się przede wszystkim z nauczycielami z racji wykonywania swej funkcji. Ponadto żyje w dobrej komitywie z Dyrekt.[orem] Krusiem tegoż Liceum. [...] Na terenie Jasnego Pola gdzie przebywa przez okres niedzielny

⁷³ Tamże, k. 30, Pismo PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału III-go Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Poznaniu, 21 lipca 1952.

⁷⁴ Tamże, k. 31, Pismo WUBP w Poznaniu do Szefa Pow. Urzędu Bezp. Publ. w Krotoszynie, 23 kwietnia 1953.

nie stwierdza się by takowy kontaktował się z miejscową ludnością, gdyż przebywa w temże okresie przy swej rodzinie, gdzie nigdzie nie wychodzi. [...] Wobec powyższego, że posiadane kontakty na terenie szkoły są to przeważnie o charakterze zawodowym gdzie kontaktuje się z nauczycielstwem, trudno jest ustalić, by takowe kontakty mogły rozpracować pod kontem wrogiej działalności. Dodać należy że i osoby kontaktujące się na terenie szkoły są przeważnie czł. [onkami] partii jak i również Derekt.[or] Kruś, stąd w tym kierunku nie zdołano wytypować odpowiedniego kandydata na werbunek. W stosunku do wywiązywania się z obowiązków zawodowych jak i społecznych gdzie się aktywnie udziela wywiązuje się należycie. Na przykład według przeprowadzonych wywiadów stwierdzono że w/w uczy w szkole języka rosyjskiego, gdzie w przeprowadzonych wykładach organizuje kółka samokształceniowe dla uczni z języka rosyjskiego. Jest sekr.[etarzem] P.O.P. na terenie szkoły gdzie również jako nauczyciel z ramienia partii jest angażowany do pracy społecznej, od których się nie uchyla mimo iż jest inwalida, ponadto jest opiekunem Z.M.P. na terenie Szkoły gdzie często wygłasza referaty, także samo jest czł.[onkiem] T.P.P.R. i zarazem opiekunem Koła przy Liceum Ogól.[noksztalącym]. W związku z powyższym że wśród przepracowanych kontaktów, nie ustalono, osób, które by mogły rozpracowywać w/w-go pod kontem wrogiej działalności, postanawia się nadal ustalać kontakty figuranta pod kontem możliwości rozpracowania Z.T. i z chwilą ustalenia przepracować pod kontem werbunku⁷⁵.

Mimo to zwierzchnicy w Poznaniu nie przestali nalegać, aby „bezsprzecznie przystąpić do intensywnego rozpracowania w/w.”, i żądali, aby PUBP w Krotoszynie sporządził „plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzających do ujawnienia faktycznej roboty jaką prowadzi w dobie obecnej” oraz zapoznał „Sokr.[etarza] Kom.[itetu] Pow.[iatowego PZPR] z materiałami jakie posiadacie na Żebrowskiego odn.[ośnie] jego działalności nacjonalistycznej”⁷⁶.

⁷⁵ Tamże, k. 32, Pismo PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału III-go Wojewódzkiego Urzędu Bezp. Publ., 28 maja 1953.

⁷⁶ Tamże, k. 33, Pismo WUBP w Poznaniu do Szefa Pow. Urzędu Bezp. Publ. w Krotoszynie, 5 czerwca 1953.

WUBP w Poznaniu zarząca PUBP w Krotoszynie, że „dotychczasowe rozpracowanie stale na martwym punkcie” i zalecał:

1. Uzyskać akta osobowe w/w, gdzie sprawdzić, czy w życiorysie ujawnia swą przynależność do B.K.A., poza tym sporządzić odpisy akt osobowych. 2. Droga agencyjną bądź też w porozumieniu z K.P. PZPR, spowodować, aby figurant wyjaśnił szczegółowe dane przynależności do B.K.A. 3. W toku ustaleń stwierdzić, kto wspólnie z w/w przyjechał do Polski, gdzie osoby te obecnie przebywają, kto może potwierdzić podane przez niego dane. 4. Kogo w ogóle znał z nacjonalistów białoruskich zam.[ieszkałych] obecnie na terytorium Polski. Niezależnie od tego należy dążyć do ustalenia jego przynależności organizacyjnej, gdyż podane przez niego dane dot.[yczące] org.[anizacji] nacj.[onalistycznej] BNS. Dają przypuszczenie, że sam był członkiem tejże organizacji⁷⁷.

W styczniu 1954 r. o Rott-Żebrowskiego upomniało się MBP, zwracając się do Naczelnika Wydziału III WUBP w Poznaniu:

należy ustalić, czy w/w zamieszkuje faktycznie lub zamieszkiwał pod wyżej podanym adresem (Krotoszyn, ul. Zduńska 56 – przyp. H. G.), oraz w sposób wyjątkowo dyskretny przeprowadzić pełny wywiad, jak również należy uzyskać z B.D.O. [Biura Dowodów Osobistych] odpisy wzgl.[ędnie] fotokopie ankiety personalnej oraz sporządzić po 2 szt.[uki] odbitek zdjęć poczym sprawdzić kartę „E-15” w Wydziale Waszego Urzędu. [...] Uzyskane materiały w procesie ustalenia i wywiadu należy przesłać na odwrocie niniejszego dołączając odbitki zdjęć i odpisy wzgl.[ędnie] fotokopie ankiet z B.D.O. Sprawę proszę traktować jako bardzo pilną i ważną, kierując odpowiedź w najkrótszym czasie do Wydz.[iału] II Dep. [artamentu] III-go MBP przy zwrocie niniejszego pisma⁷⁸.

⁷⁷ Tamże, k. 34, Pismo WUBP w Poznaniu do Szefa P.U.B.P. w Krotoszynie, 3 lipca 1953.

⁷⁸ Tamże, k. 35, Pismo MBP w Warszawie do Naczelnika Wydziału III-go W. U. B. P. w Poznaniu, 29 stycznia 1954.

8 marca 1954 r. WUBP w Poznaniu przesłał do MBP żądane materiały – 11 załączników⁷⁹. Wśród nich były m.in.: zaświadczenie p.o. dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego mgr. Leonarda Krusia o zatrudnieniu Żebrowskiego od 1 września 1949 r. w liceum w charakterze nauczyciela⁸⁰, wyciąg z aktu małżeństwa, zawartego 4 czerwca 1949 r., wystawionego przez USC w Krotoszynie-wsi 30 października 1950 r.⁸¹, odpis skróconego aktu urodzenia, sporządzonego przez USC Łódź-Śródmieście 27 listopada 1951 r.⁸², kartę osobową, wystawioną przez Gromadę Jasnepole 11 marca 1951 r.⁸³, poświadczenie obywatelstwa polskiego z 28 stycznia 1952 r.⁸⁴, poświadczenie zamieszkania z Łowkowcu (od 15 września 1949 r.) z 28 stycznia 1952 r.⁸⁵, ankieta celem otrzymania dowodu osobistego z 3 maja 1952 roku⁸⁶.

W analizie materiałów dotyczących Rott-Żebrowskiego podano, że jest narodowości białoruskiej⁸⁷. Stwierdzono ponadto, że w czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Łaskach (powinno być: Łużkach), gdzie pracował w charakterze nauczyciela w Publicznej Szkole Powszechnej III stopnia. A następnie

po napadzie Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki w 1941 r. wstępuje do nacjonalistycznej org.[anizacji] B.N.S. z ramienia której pełni funkcję w komitecie B.N.S. na gm.[inę] Łaski, oraz był czł. [onkiem] B.K.O. Za aktywną pracę w ramach BNS został wybrany delegatem na Kongres, gdzie brał udział w wyborach prezydenta t.zw. marionetkowego rządu nacjonalistycznego w Mińsku (Ostrowskiego Radosława). Wówczas został mianowany oficerem polityczno-wychow. w B.K.O. na gm. Łaski⁸⁸.

⁷⁹ Tamże, k. 35a, Pismo WUBP w Poznaniu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Naczelnika Wydziału II. Dep. III. w Warszawie, 8 marca 1954.

⁸⁰ Tamże, k. 37, Zaświadczenie, Krotoszyn, 5 maja 1953, kopia.

⁸¹ Tamże, k. 38, Wyciąg aktu małżeństwa, Krotoszyn, 30 października 1950, odpis.

⁸² Tamże, k. 39, Odpis skróconego aktu urodzenia, Łódź, 27 listopada 1951, odpis.

⁸³ Tamże, k. 40, Karta osobowa, Jasnepole, 11 marca 1951.

⁸⁴ Tamże, k. 41, Poświadczenie obywatelstwa, Krotoszyn, 28 stycznia 1952.

⁸⁵ Tamże, k. 42, Poświadczenie zamieszkania, Krotoszyn, 28 stycznia 1952.

⁸⁶ Tamże, k. 43, Ankieta celem otrzymania dowodu osobistego, Łowkowice, 3 maja 1952.

⁸⁷ Tamże, k. 47, Analiza materiałów wraz z planem operacyjnych przedsięwzięć do sprawy fig. Żebrowskiego Teotyń b. członka B.N.S. i B.K.O., Poznań, 16 lipca 1954.

⁸⁸ Tamże.

W celu rozpracowania Rott-Żebrowskiego zaangażowano jednego z nauczycieli jako informatora ps. „Len”⁸⁹. Na podstawie jego danych w piśmie PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału I WUBP w Poznaniu z 10 września 1954 r. informowano, że

kontaktuje się ze wszystkimi nauczycielami z racji wykonywanej funkcji. Natomiast specjalnych kontaktów towarzyskich, na terenie Liceum nie posiada poza nauczycielem Franke, który to jest nauczycielem na terenie szkoły w Koźminie. Jeśli chodzi o pełnienie funkcji partyjnej na terenie Liceum podaje się, że obecnie nie pełni żadnej funkcji, a jest jedynie członkiem. Natomiast z racji zajmowanego stanowiska, gdzie to jest wykładowcą języka rosyjskiego to prowadzi działalność po linii T.P.P.R-u na terenie Liceum. [...] Nie udało się ustalić żadnych osób, które by razem przebywali na terenie Z.S.R.R. a obecnie, utrzymywali jakikolwiek kontakt. Natomiast ustalono że prowadzi on korespondencje ze swemi krewnymi i to ze swym bratem Żebrowskim Janem zam. w Poznaniu pracujący na P.K.S-ie jako siła biurowa, oraz ze swemi siostrami, jak Sochacka Antonina zam. Iława pow. Olsztyn i Fyk Stanisława zam. w Zielonej Górze. Poza tem posiada on siostrę na terenie pow. Krotoszyn w Trzebinie Gotschlik Felicję, która to posiada gospodarstwo rolne. Nadmieniam się że na terenie szkoły Licealnej w Krotoszynie, z pracy zawodowej wywiązuje się należycie, i jest oceniany przez grono nauczycieli jako bardzo dobry nauczyciel w kierunku nauczania języka rosyjskiego⁹⁰.

Sporządzono spis krewnych Żebrowskiego: Sochacka Antonina, Fyk Stanisława, Gotschlik Felicja, Żebrowski Jan⁹¹.

25 września 1954 r. przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Poznaniu K. Utrata zwracał się z prośbą do Szefa WUBP w Poznaniu o przysłanie materiałów, dotyczących Rott-Żebrowskiego⁹². Na

⁸⁹ Tamże, k. 46, Do Szefa Powiatowego Urzędu Bezsp. Publiczn. w Krotoszynie, Poznań, 24 lipca 1954.

⁹⁰ Tamże, k. 51, Pismo PUBP w Krotoszynie do Naczelnika Wydziału I-go Woj. Urzędu Bezsp. Publ. w Poznaniu, 10 września 1954.

⁹¹ Tamże, k. 49, Spis krewnych „Rott” Żebrowskiego, Krotoszyn, 17 sierpnia 1954.

⁹² Tamże, k. 52, Pismo WKKP przy KW PZPR w Poznaniu do Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publ. w Poznaniu, 25 września 1954.

piśmie tym znajduje się odręczna adnotacja, że „W dniu 3.XI.54 p.o. kier. [...] Tucholski (ppor, kierownik Sekcji X Wydziału I WUBP w Poznaniu – przyp. H. G.) był w WKKP przy KW PZPR i ustalił, że Żebrowski Teotyn został z PZPR wydany”⁹³. Pod koniec 1954 r. Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu sporządził analizę materiałów zebranych na Rott-Żebrowskiego, charakteryzując go nadal jako obywatela polskiego narodowości białoruskiej⁹⁴. Ustalono w niej, że:

do 1939 roku zamieszkiwał w Hermanowicach pow. Dzisna woj. wileńskie. Do 1932 r. uczęszczał do szkoły powszechnej, następnie do gimnazjum i w 1938 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Skolei pracował w charakterze urzędnika pocztowego w Hermanowicach. Po zajęciu terenów wschodnich pracował jako nauczyciel w Szkole Białoruskiej w Hermanowicach i w Łużkach. Podczas okupacji hitlerowskiej zam. w Łużkach, gdzie pracował w charakterze nauczyciela w szkole powszechnej III-go stopnia. Po napadzie Niemców hitlerowskich na ZSRR – 1941 r. wstępuje do nacjonalistycznej organizacji B.N.S. z ramienia której pełnił funkcje w Komitecie B.N.S. na gm. Łużki oraz był czł. B.K.O. Za aktywną pracę w ramach B.N.S. został wybrany delegatem na Kongres i brał udział w wyborach prezydenta t.zw. marionetkowego rządu nacjonalistycznego w Mińsku /Ostrowskiego Radosława/. Wówczas został mianowany oficerem polityczno-wychowawczym w B.K.O. na gm. Łużki gdzie stacjonował jeden batalion B.K.A. W/wym. w chwili wkroczenia Armii Czerwonej do Łużek wstąpił w jej szeregi i był mianowany do stopnia lejtnanta. Brał udział w walkach z Niemcami, gdzie został ranny. W 1945 r. zostaje zdemobilizowany i osiedlił się w Orpiszewie gm. Krotoszyn i zaczął pracować jako nauczyciel w miejscowej szkole. W 1946 r. wstępuje do P.P.S., skąd skolei w czasie zjednoczenia wszedł w szeregi P.Z.P.R., i w 1954 r. w m-cu października został wydany z szeregów PZPR za przynależność do BNS i BKO w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie BSRR. We wrześniu 1948 r. zawarł związek małżeński. [...] 14 czerwca 1950 r. był przesłuchiwany w charakterze świadka przez PUBP Krotoszyn na okoliczność swej działalności,

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże, k. 54, Analiza materiałów wraz z planem operacyjnych przedsięwzięć do sprawy figuranta Żebrowskiego Teotyna – b. członka B.N.S. i B. K. A.

gdzie przyznał się iż należał do B.K.A. i był wykładowcą geografii i historii. Natomiast do pozostałych momentów nie przyznał się. Jednocześnie wyjaśnił, że będąc w B.K.A. współpracował z Czerwoną Partyzantką. Byli to żołnierze pułku Rodionowa, którzy w 1943 r. przeszli na stronę Związku Radzieckiego. Partyzanci, z którymi się fig.[urant] spotykał, działali pod ps.[eudonimami] „Hitryn” i „Istrebiciel”, natomiast fig.[urant] występował pod ps.[eudonimem] „Rott”. Fakt ten, iż w/wym. fig.[urant] należał do partyzantki tej, nie został potwierdzony i nie jest nam znana w/wym. partyzantka i po której stronie walczyła. Z uwagi na to, że był oficerem polit.[yczno]-wych.[owawczym] w B.K.A., oraz był na wyborach prezydenta Białorusi, znani mu są Kier.[ownik] i założyciele B.N.S. i B.K.A. z którymi to w chwili obecnej może utrzymywać kontakty. Analizując powyższą sprawę, należy stwierdzić iż do chwili obecnej nic w sprawie tej konkretnego nie zostało zrobione w celu stwierdzenia z kim fig.[urant] utrzymuje kontakty, oraz jaką działalność przejawia w dobie obecnej. Świadczyć może o tym fakt iż powyższa sprawa nie została założona pod względem technicznym pomimo, iż w piśmie z 23. IV.1953 r. było polecone założyć na w/w teczki ewidenc.[yjnej], gdzie do chwili obecnej nie zostało wykonane, w związku z tym należy założyć teczkę ewidencyjną. Ponadto w pismach informowano, że do fig.[uranta] posiada dotarcie inf.[ormator] ps. „Len”, który charakteryzuje Ż. T. jako dobrego nauczyciela, jednak odpisów doniesień w powyższej sprawie brak, za wyjątkiem odpisu doniesień inf. ps. „Len” z dnia 30.III.54 r. Pozatym należy stwierdzić iż inf. ps. „Len”, który posiada bezpośredni kontakt po linii zawodowej z fig. nie był wogóle wykorzystywany. W związku z tym iż dotychczasowe rozpracowanie stało na martwym punkcie i nie dało żadnych wyników, dla aktywnego rozpracowania w/w i ustalenia obecnie ewentualnej wrogiej działalności planuje się wykonać następujące przedsięwzięcia operacyjne: [...] 1. Przeprocować dostatecznie k-ta na werbunek Franke Stanisława łącznie z nakreśleniem raportu o zezwolenie na dokonanie werbunku. Po dokonaniu werbunku zostanie wykorzystany do rozpracowania Żebrowskiego Teoty na oraz pozostałych fig.[urantów] po linii Sekcji X W. I białogwardzistów zam. na terenie Koźmina w celu stwierdzenia jaką działalność przejawiają w chwili obecnej. 2. Z uwagi na to, iż w miejscu pracy fig. posiada bezpośrednie dotarcie inf. ps. „Len”, którego należy

należy wykorzystać do rozpracowania fig. w miejscu pracy. 3. W celu ustalenia, z kim Żebrowski Teotyn utrzymuje kontakty jak również jego żona na terenie Lenkowic gm. Jasnepole pow. Krotoszyn, zorientować się o możliwościach wykorzystania agentury będącej na kontakcie ref. terenowego i w wypadku pozytywnym wykorzystać do rozpracowania jego w miejscu zamieszkania. 4. Ustalić, kogo w/w posiada z rodziny lub ze znajomych zagranicą i czy utrzymuje z nimi kontakty oraz z kim utrzymuje kontakty korespondencyjne z terenu kraju i zagranicą. 5. Przeprowadzić szczegółowy wywiad w sposób b.[ardzo] dyskretny na Żebrowskiego Teotyna, jego żony oraz żony rodziców w miejscu pracy i zamieszkania⁹⁵.

Powyższe zadania zlecali PUBP w Krotoszynie pracownicy WUd/sBP w Poznaniu ppor M. Tucholski i chor. J. Olesiński do wykonania do 28 lutego 1955 r. Zlecono także dyskretny wywiad na rodzeństwo Żebrowskiego⁹⁶.

MBP w sprawie Rott-Żebrowskiego zwracało się też do organów KGB ZSRR, które udostępniły informacje z zeznań S. A. Miecielicy. Według nich Żebrowski

w czasie okupacji do 1944 r. był nauczycielem w miejscowości w stopniu ppor. z-cy d-cy batalionu do spraw politycznych. W maju 1944 r. był na kursach propagandystów w Mińsku i od tego czasu na teren swego poprzedniego miejsca pobytu nie wrócił. Żebrowski przechodzi w zeznaniach Miecielicy S. A. jako uczestnik II-go Białoruskiego Kongresu BCR w Mińsku. Krewnych Żebrowskiego na terenach BSRR nie ustalono⁹⁷.

21 maja 1955 r. sprawę Żebrowskiego „narodowości białoruskiej, obywatelstwa polskiego” WUd/sBP w Poznaniu przekazał PUd/sBP w Krotoszynie⁹⁸. 13 grudnia 1955 r. referent PUd/sBP w Krotoszynie M. Zwiernik

⁹⁵ Tamże, k. 54–55, Analiza...

⁹⁶ Tamże, k. 56; k. 67, Wywiad Gottschling Felicja (ur. 30 sierpnia 1932), Krotoszyn, 28 stycznia 1955; k. 68, Wywiad Gottschling Ignacy (ur. 23 lipca 1887), Krotoszyn, 28 stycznia 1955; k. 69, Pismo PUBP w Iławie do PUBP w Krotoszynie, 28 stycznia 1955 w sprawie Antoniny (ur. 10 maja 1909) i Stanisława (ur. 15 stycznia 1902) Sochackich; k. 71, Wywiad w sprawie Fyk Stanisławy (ur. 11 kwietnia 1912).

⁹⁷ Tamże, k. 57, Notatka służbowa, Warszawa, 23 kwietnia 1955.

⁹⁸ Tamże, k. 58, Postanowienie, Poznań, 21 maja 1955.

postawił „wniosek o złożenie materiałów do archiwum i pozostawienie karty E-14 w Kartotece Ogólnej” w związku z brakiem „materiałów mówiących o jakichkolwiek próbach prowadzenia wrogiej działalności ze strony w/w”⁹⁹.

17 lutego 1956 r. Żebrowski złożył własnoręczne oświadczenie w sprawie stawianych mu zarzutów:

Zeznania Kossaka Konstantego nie mogą być prawdziwe z następujących powodów: 1. W tym czasie, kiedy na terenie Łużek działała Białoruska Krajowa Obrona, on był w jakiejś formacji wojskowej działającej na szkodę Zw. Radz. poza Łużkami. 2. Zeznania jego pochodzą ode mnie. W roku 1946 wiosną był u mnie Kossak i ja mu opowiadałem przeżycia wojenne. Mówiłem między innymi, że byłem na Kongresie Białoruskim i że wygłaszałem pogadanki polityczne w miejscowej jednostce BKA. Jeżeli chodzi o Miecielicę Sergiusza, to on przez cały czas był na terenie Łużek i zna dobrze moją działalność. Ponieważ zeznał on, że byłem zastępcą politycznym Trusowa, muszę oświadczyć, że im nie byłem z następujących powodów: 1. przez cały czas, od marca do kwietnia 1944 r., uczyłem w szkole. 2. Nie miałem żadnego munduru ani odznak. 3. Nikt mnie nie mianował. Ob. Miecielica zeznając sądził że mówi prawdę gdyż dowódca jednostki dla podniesienia rangi mego autorytetu wobec zebranych żołnierzy tytułował mnie oświatowym oficerem. To widocznie rozeszło się po miasteczku i doszło do ob. Miecielicy. Na Kongresie Białoruskim, który odbył się w Mińsku w czerwcu 1944 r., wygłaszane były przemówienia skierowane przeciwko Zw.[iązkowi] Radz.[ieckiemu]. Kongres miał na celu potwierdzić dotychczasową proniemiecką politykę rządu białoruskiego i mobilizować siły do walki z partyzantką czerwoną. Ja żadnych przemówień nie wygłaszałem i brałem bierny udział w Kongresie. Na Kongres wyznaczony byłem przez komendanta jednostki BKA Trusowa. Na terenie Polski nie spotkałem żadnego uczestnika tego Kongresu, jak i również innych działaczy politycznych nacjonalistycznego ruchu białoruskiego. O ile takowych spotkam, zobowiązuję się o tym donieść organom Bezpieczeństwa Publicznego¹⁰⁰.

⁹⁹ Tamże, k. 60, Relacja, Krotoszyn, 13 grudnia 1955.

¹⁰⁰ Tamże, k. 61–62, Teotyń Żebrowski, Krotoszyn, 17 lutego 1956, rękopis.

Wtedy też podpisał zobowiązanie o zachowaniu w tajemnicy odbytej z nim rozmowy:

Ja, Żebrowski Teotyn, zobowiązuję się trzymać w tajemnicy rozmowę przeprowadzoną z pracownikami organów B. P. i zachowam ją wyłącznie dla siebie. W razie ujawnienia powyższego komukolwiek będę pociągnięty do odpowiedzialności karnej w myśl ustawodawstwa Polski Ludowej. O odpowiedzialności karnej zostałem uprzedzony¹⁰¹.

Jak wynika z notatki informacyjnej, 17 lutego 1956 r. w Liceum Pedagogicznym w Krotoszynie zjawili się pracownik WUd/sBP i PUd/sBP, którzy przeprowadzili z Żebrowskim rozmowę wyjaśniającą. Wynikało z niej, że

wymieniony obecnie nie posiada żadnych kontaktów z osobami po zagadnieniu białoruskim. Również nie ma celu jego dalszego rozpracowania, ponieważ za działalność tą go nawet nie karały władze radzieckie. W/g jego to z większością BKO przeszedł do Armii Czerwonej¹⁰².

W zachowanym w archiwum IPN życiorysie z 8 października 1948 r. Rott-Żebrowski pisał:

Urodziłem się 18 XII 1919 r. w Hermanowiczach na Wileńszczyźnie. Ojciec mój był rolnikiem. Do 1932 r. uczęszczałem do szkoły powszechnej, następnie do gimnazjum. W 1938 r. uzyskałem świadectwo dojrzałości. W 1939 r. pracowałem w charakterze urzędnika pocztowego w Hermanowiczach. Po zajęciu Kresów Wschodnich przez ZSRR pracowałem jako nauczyciel w Szkole Białoruskiej w Hermanowiczach, potem w Łużkach. W czasie okupacji niemieckiej nadal pracowałem jako nauczyciel w Łużkach. W kwietniu 1943 – do czerwca 1944 r. byłem w czerwonej partyzantce gdzie wstąpiłem do Komsomołu. Działiałem pod pseudonimem Rott. W czerwcu 1944 zostałem wcielony w szeregi Armii Czerwonej. W walkach z Niemcami byłem dwukrotnie ranny [...] Po powrocie

¹⁰¹ Tamże, k. 63, Zobowiązanie T. Żebrowskiego, Krotoszyn, 17 lutego 1956.

¹⁰² Tamże, k. 64, Notatka informacyjna, Poznań, 17 lutego 1956.

ze szpitala wyjechałem do Polski. [...] 11 września 1948 r. wstąpiłem w związek małżeński¹⁰³.

W 1949 r. odbył pięciomiesięczny Centralny Kurs Języka Rosyjskiego w Milanówku pod Warszawą. Po jego ukończeniu podjął pracę w Liceum Pedagogicznym w Krotoszynie, gdzie pracował do 1962 r. W 1952 r. zdał egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli w zakresie języka rosyjskiego. W 1954 r. podjął studia zaoczne na filologii rosyjskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, które ukończył w 1959 r., uzyskując stopień magistra. Jego promotorem był profesor Leszek Ossowski, który zachęcał go też do zajmowania się znanymi z dzieciństwa gwarami białoruskimi oraz zabytkami piśmiennictwa w tym języku¹⁰⁴. Od 1962 r. wykładał język rosyjski w studium nauczycielskim w Kaliszu.

W 1965 r. Teotyn Rott-Żebrowski jako rusycysta zaczął karierę naukową na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Sprowadził się do Lublina, aby wspomóc jako magister istniejący od dwóch lat Zakład Filologii Rosyjskiej. Z UMCS związana jest jego działalność naukowa i dydaktyczna – w latach 1965–1967 był starszym asystentem, w latach 1967–1975 – adiunktem, w latach 1975–1989 – docentem, od 1989 r. – profesorem¹⁰⁵. Specjalizował się w historii języka rosyjskiego – rozprawę doktorską „Język Sudiebnika Iwana III z 1497 r.” napisał pod kierunkiem profesora Leszka Ossowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego. Obronił ją w 1967 r. Podstawą do habilitacji, uzyskanej w 1975 r., była praca *Pismo i fonetyka Izbornika Światosława z 1076 roku na tle pisma i fonetyki zabytków ruskich XI w. i kanonu starosłowiańskiego* (Lublin 1974)¹⁰⁶. Rott-Żebrowski w latach 1973–1974 i 1976–1981 kierował Zakładem Języka Rosyjskiego; w latach 1976–1981 był zastępcą dyrektora Instytutu Filologii Rosyjskiej¹⁰⁷. Po przejściu na emeryturę w 1990 r. wspomagał Instytut Filologii Słowiańskiej, prowadząc seminaria magisterskie, wykłady monograficzne oraz

¹⁰³ Tamże, k. 72, Życiorys T. Żebrowskiego,

¹⁰⁴ W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 11.

¹⁰⁵ B. Perczyńska, ***, s. 10; patrz także jej wspomnienia: *Mój mistrz. Wspomnienie o Panu Profesorze doktorze habilitowanym Teotynie Rott-Żebrowskim (1919–2004)*, „Lublin” 2013, nr 3, s. 46–47; Archiwum UMCS w Lublinie, sygn. K 11153, Akta osobowe T. Rott-Żebrowskiego.

¹⁰⁶ Wspominali jego drogę naukową w artykułach pośmiertnych o nim: W. Witkowski, *Profesor Teotyn Rott-Żebrowski*, s. 11–12; B. Perczyńska, ***, s. 10–11.

¹⁰⁷ B. Perczyńska, ***, s. 11.

wykłady i ćwiczenia z gramatyki historycznej języka białoruskiego na II roku na nowopowstałej specjalności filologia białoruska¹⁰⁸.

Profesor Rott-Żebrowski był związany zawodowo także z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim z powodu znajomości języka białoruskiego. W roku akademickim 1989/1990 uruchomiono tam na Wydziale Humanistycznym filologię białoruską w ramach Katedry Filologii Słowiańskiej, kierowanej przez profesora Ryszarda Łuźnego. 13 września 1990 r. zwracał się do Dziekana Wydziału Humanistycznego prof. Krystyny Staweckiej z wnioskiem o powierzenie zajęć dydaktycznych z gramatyki opisowej języka białoruskiego w wymiarze dwóch godzin wykładu oraz dwóch godzin ćwiczeń w dwóch grupach dla I i II roku w dwóch semestrach na kierunku filologia białoruska profesorowi Rott-Żebrowskiemu¹⁰⁹. Praktyczną naukę języka białoruskiego w wymiarze sześciu godzin tygodniowo dla jednej grupy ćwiczeniowej na I roku specjalizacji białorutenistycznej powierzono magister Ninie Wasiluk-Sajewicz¹¹⁰. 28 września 1990 r. Rada Wydziału Humanistycznego poparła wniosek kierownika sekcji filologii słowiańskiej profesora Ryszarda Łuźnego i zwróciła się do Rektora KUL o powierzenie zajęć zleconych z gramatyki opisowej języka białoruskiego profesorowi Rott-Żebrowskiemu¹¹¹. Warto dodać, że 30 września 1990 r. Rott-Żebrowski przeszedł na emeryturę, ale nadal pracował zarówno na KUL, jak i na UMCS jako emeryt¹¹². Mimo starań o zatrudnienie go na pół etatu rektor KUL nie wyraził zgody. W następnym roku akademickim profesor Rott-Żebrowski prowadził zajęcia zlecone na KUL: wykłady z gramatyki opisowej języka białoruskiego dla I i II roku w wymiarze czterech godzin tygodniowo oraz wykłady i ćwiczenia z gramatyki historycznej języka białoruskiego dla III roku w wymiarze po dwie godziny tygodniowo¹¹³. W roku akademickim 1992/1993 prowadził zajęcia zlecone (po dwie godziny tygodniowo) z gramatyki historycznej języka białoruskiego dla II i III roku na specjalności białorutenistycznej oraz gramatykę porównawczą języków

¹⁰⁸ Indeks studentki filologii białoruskiej Agnieszki Borowiec, s. 28–29; w zbiorach A. Borowiec-Goral.

¹⁰⁹ Archiwum KUL w Lublinie, sygn. A.2313, Akta osobowe T. Rott-Żebrowskiego; Pismo kierownika Katedry Filologii Słowiańskiej KUL do Dziekana Wydziału Humanistycznego KUL w sprawie powierzenia zajęć dydaktycznych, 13 września 1990.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże; Pismo Rady Wydziału Humanistycznego KUL, 28 września 1990.

¹¹² Tamże; Zgłoszenie do ubezpieczenia społecznego T. Rott-Żebrowskiego.

¹¹³ Tamże; Pismo Katedry Filologii Słowiańskiej do Rektora KUL, 10 września 1991.

wschodniosłowiańskich dla IV roku¹¹⁴. Jak wynika z dokumentów archiwalnych, Rott-Żebrowski pracował na KUL jeszcze w roku akademickim 1994/1995, prowadząc wykłady i ćwiczenia z gramatyki historycznej języka białoruskiego oraz konwersatorium z gramatyki porównawczej języków słowiańskich¹¹⁵. Zapisał się w pamięci studentów jako „wspaniały, ciepły, z niesamowitym poczuciem humoru człowiek”¹¹⁶. Białorutenistka Beata Siwek, była studentka, a obecnie profesor KUL, wspomina go jako człowieka zauroczonego Białorusią, dobrze znającego jej historię, obyczaje:

Miałam z nim zajęcia z gramatyki historycznej i opisowej języka białoruskiego. [...] Nie raz w przerwach między zajęciami opowiadał nam, o swoich młodzieńczych latach. [...] Spotykałam go jeszcze wiele razy po ukończeniu studiów. Zawsze znalazł czas, żeby porozmawiać, opowiedzieć jakiś żart, dodać otuchy¹¹⁷.

Nauczając gramatyki opisowej i historycznej języka białoruskiego, przygotował odpowiednie skrypty, wydane przez KUL¹¹⁸. W liście do Ady Rajczonak, do którego załączył obie gramatyki, zwracał uwagę na ich niedoskonałości: „W załączonych gramatykach jest wiele »grzeszków« moich i maszynistek. Staralem się wszystko poprawić, ale niewykluczone, że wszystkie błędy zauważyłem”¹¹⁹. W 1992 r. nakładem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego ukazała się też jego rozprawka *U źródeł współczesnego języka białoruskiego*, w której udowodniał, że odrodzenie białoruskie i formowanie się współczesnego języka białoruskiego zapoczątkowali Polacy kresowi.

We wstępie do *Gramatyki historycznej języka białoruskiego* Rott-Żebrowski zauważył:

¹¹⁴ Tamże; Pismo Rektora KUL do Prof. dr hab. T. Rott-Żebrowskiego, 24 listopada 1992.

¹¹⁵ Tamże; Pismo Rektora KUL do Prof. dr hab. T. Rott-Żebrowskiego, 21 listopada 1994.

¹¹⁶ List e-mail B. Siwek do autorki, 9 lutego 2015, w zbiorach autorki.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ T. Rott-Żebrowski, *Gramatyka historyczna języka białoruskiego*, cz. 1, Lublin 1991; cz. 2, Lublin 1992.

¹¹⁹ List T. Rott-Żebrowskiego do A. Rajczonak, Lublin, 5 stycznia 1993; „У залучаных граматыках ёсць многа пагрэшнасцей маіх і машыністак. Стараўся я ўсё паправіць, але не выключана, што не ўсе памылкі я заўважыў”.

Gramatyka historyczna pokazuje, jak powstawały systemy fonetyczny i gramatyczny języka białoruskiego. Gramatyka historyczna wyjaśnia wiele zjawisk współczesnego języka białoruskiego, które bez historii są niezrozumiałe i niejasne. Znać współczesny język białoruski, jego leksykę, fonetykę i gramatykę można tylko wtedy, gdy będziemy znać jego historię i zasady, które ukształtowały język taki, jakim on jest obecnie, tak jak „wiedza o przeszłości – to rozumienie teraźniejszości”¹²⁰.

Profesor Teotyn Rott-Żebrowski nie ukończył filologii białoruskiej, ale – jak wskazują podawane przez niego przykłady języka białoruskiego – doskonale znał język białoruski, który zapewne był jego pierwszym językiem, matczynym, domowym i środowiskowym. Rozumiał jego niuansy znaczeniowe, leksykalne, fonetyczne, a wykształcenie filologiczne pozwoliło mu uporządkować wiedzę o bliskim mu języku. W latach koniunktury i zapotrzebowania na język białoruski w środowisku akademickim Lublina (1990–1997) slawista profesor Teotyn Rott-Żebrowski mógł służyć studentom, wykładając białoruską gramatykę opisową i historyczną. U schyłku swojej kariery naukowej przyczynił się do powstania białorutenistyki lubelskiej (na UMCS i KUL) i jako członek Międzynarodowej Asocjacji Białorutenistów stał się też uznanym białorutenistą. Jerzy Traczuk, który miał okazję z nim pracować na KUL, podkreślał jego doskonałą orientację w problematyce białoruskiej oraz wielki jego wkład w powstanie lubelskiej białorutenistyki¹²¹. Rozmawiając o problemach białoruskich, nie zdradził mu jednak informacji o udziale w Kongresie Białoruskim w Mińsku w 1944 r. ani o aktywności białoruskiej w czasie okupacji niemieckiej; nie wyraził też zgody na wywiad z nim¹²².

¹²⁰ T. Rott-Żebrowski, *Gramatyka historyczna języka białoruskiego*, Lublin 1992, s. 5; „Гістарычная граматыка паказвае, як складаліся фанетычныя і граматычныя сістэмы беларускай мовы, якія этапы развіцця яна прайшла, як асягнула сучасны стан. Гістарычная граматыка аб'ясняе многія з'явы сучаснай беларускай мовы, якія па-за гісторыяй незразумелы і няясны. Знаць сучасную беларускую мову, яе лексіку, фанетыку і граматыку можна толькі тады, калі знаць будзем яе гісторыю і законы, якія сфарміравалі мову такой, якой яна з'яўляецца цяпер, так як «веданне прошлага – гэта разуменне сучаснасці»”.

¹²¹ Ю. Трачук, *Найбольшае дасягненне люблінскай беларусістыкі*, „Ніва”, nr 22, 28 маја 2000, s. 8.

¹²² Na podstawie relacji J. Traczuka, 13 marca 2015.

Belarusian Life and Times of Professor Teotyn Rott-Żebrowski (Summary)

Teotyn Rott-Zebrowski (1919–2004), a famous Polish Slavicist, came from the town of Hiermanavičy in Belarus (in the interwar period Poland – the province of Wilno). It was a typical town of diverse religious and ethnic structure, with the Belarusian language dominating in widespread use. Polish was an official language, and was taught in school. After September 17, 1939, when the Polish eastern provinces were occupied by the Soviets, he worked in the newly created Belarusian education system as a teacher. He was in contact with the local Belarusian activists, artists, writers, and poets, among others: Jazep Drazdowicz, the painter, and Michas Maszara, the poet. During the German occupation he was a member of the Belarusian National Defence, and also took part in the Second National Belarusian Congress in Minsk in June 1944, which two facts became the reasons for his persecution as a Belarusian nationalist by the communist secret services after the war was over. The records of this can be found in the archives preserved at the Institute of National Remembrance in Poznań.

After World War II, he settled in Wielkopolska, where he worked as a teacher in Orpizew (1946–1949) and in Krotoszyn (1949–1965). He graduated from Wrocław University with a degree in Russian, where he also received his doctorate. In 1965 as a Russian scholar he began his career as an academic at the University of Lublin, in the years 1965–1967 he was a senior assistant, in the years 1967–1975 an assistant professor, in 1975–1989 a docent, and from 1989 onwards, a professor. After retiring in 1990, he supported the Institute of Slavic Studies of Lublin University leading MA seminars, lectures, monographic lectures, and tutorials in Belarusian historical grammar at the newly formed department of Belarusian philology. Because of his command of the Belarusian language Professor T. Rott-Zebrowski was also associated with the Catholic University of Lublin, where Belarusian philology was established in the academic year 1989/1990. He wrote textbooks on descriptive and historical grammar of the Belarusian language. His papers testify to his thorough understanding and expertise of the Belarusian language in its nuances at the semantic, lexical, and phonetic level. At the end of his academic career he contributed to the creation of Belarusian studies at the two Lublin Universities (UMCS and KUL) and as a member of the International Association for Belarusian Studies he also became a recognized Belarusian Language scholar. He re-established ties with homeland and left behind memoirs.

AGATA GRABOWSKA-BACZA*

Antoni Kość SVD – nauczyciel i wychowawca (w Azji 1983–1993 i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II 1994–2011)

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie księdza profesora Antoniego Kościa SVD jako nauczyciela i wychowawcy w Nanzan University w Nagoi (Japonia), Seoul National University (Republika Korei), Sogang University w Seulu (Republika Korei) i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Na początek zostanie ukazana droga życia i powołania Antoniego Kościa, następnie jego praca naukowo-dydaktyczna w Azji i na KUL. Na zakończenie autorka, jako jego uczennica i absolwentka Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL pozwoli sobie na refleksje dotyczące postrzegania przez studentów osoby ks. Antoniego i wpływu, jaki wywierał on na studentów i współpracowników.

Droga powołania

Antoni Kość urodził się 12 maja 1949 r. w Rokietnicy koło Jarosławia. Był najstarszym synem Emila i Anny z domu Lew. Ojciec był żołnierzem Armii Krajowej, dwaj bracia ojca (Tomasz i Franciszek) byli kapłanami. Antoni ukończył Szkołę Podstawową w Rokietnicy i I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Katecheta, ks. Wincenty Bał,

* Mgr Agata Grabowska-Bacza – doktorantka w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

wywarł wpływ na rozwój jego wiary i powołania do kapłaństwa. Po maturze w 1967 r. Antoni wstąpił do Seminarium Diecezjalnego w Przemyślu. Po czterech latach studiów filozoficznych i teologicznych w Przemyślu kontynuował naukę i formację kapłańską w Misyjnym Seminarium Duchownym Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie. Został przez władze zakonne skierowany na studia teologiczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski. 8 września 1973 r. złożył wieczystą profesję zakonną, od tego czasu do końca życia był bardzo gorliwym zakonnikiem. 20 maja 1974 r. został magistrem teologii. Brat Antoni dobrze znał łacinę, grekę i hebrajski, uczęszczał na seminarium z archeologii i geografii biblijnej, napisał pracę magisterską zatytułowaną „Zdobycie Jerycha w świetle Biblii i archeologii”, jej promotorem był o. prof. dr hab. Hugolin Helmut Langkammer. 23 czerwca 1974 r. w kościele św. Wojciecha w Pieniężnie Antoni Kość SVD przyjął z rąk bpa Józefa Drzazgi święcenia kapłańskie. Jako kapłan został skierowany przez zgromadzenie, zgodnie z charyzmatem werbistów, do pracy misyjnej za granicą, do Japonii¹.

Praca misyjna, naukowa i dydaktyczna w Azji: Japonia i Korea

Japonia nie była przypadkowym krajem, ks. Antoni Kość SVD mawiał, że już w seminarium czuł powołanie do pracy w Japonii, na łamach „Misjonarza” przyznał, że zainteresował się podczas studiów „specyfiką pracy misyjnej w Japonii”². Warto w tym miejscu wspomnieć, że nawet na swoim obrazku prymicyjnym ks. Antoni umieścił wizerunek Japońskiej Maryi i napisał: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...”.

Po przyjeździe do Japonii Antoni musiał uczyć się języka japońskiego, jednocześnie posługiwał jako kapłan i nauczyciel, uczył angielskiego japońskie dzieci. W latach 1974–1976 uczył się języka japońskiego u jezuitów w Center for Japanese Studies in Kamakura. Kolejnym miejscem, gdzie poszerzał wiedzę i umiejętności, była Sophia University w Tokio, w latach 1976–1978 studiował prawo. Językiem wykładowym był język japoński. Następnie władze zakonne skierowały go na studia doktoranckie do Niemiec. Na Uniwersytecie Alberta Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim 28

¹ J. Potrzeuszcz, *Ksiądz Profesor Antoni Kość SVD*, w: *Abiit non obiit. Księga poświęcona pamięci Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD*, red. A. Dębiński, P. Stanisławski, T. Barankiewicz, J. Potrzeuszcz, W. S. Staszewski, A. Szarek-Zwijacz, M. Wójcik, Lublin 2013, s. 19–25.

² A. Kość, *Dlaczego zostałem misjonarzem?*, „Nurt SVD”, 1986, nr 3, s. 11.

czerwca 1982 r. zdał egzamin doktorski *cum laude* i obronił doktorat, dysertacja doktorska „Recht und Sittlichkeit im sozialistischen Staat, dargestellt am Beispiel Polens” została napisana pod kierunkiem prof. Alexandra Hollerbacha. Antoni Kość SVD uzyskał stopień *doctor iuris utriusque*. Kolejny rok studiował prawo angloamerykańskie na Uniwersytecie Chicagowskim w Stanach Zjednoczonych.

W 1983 r. Antoni Kość powrócił do Japonii, aby uczyć prawa. W latach 1983–1988 wykładał na Nanzan University w Nagoi. Nauczał w języku japońskim filozofii prawa, powszechnej historii prawa oraz prawoznawstwa. Prowadził też seminarium magisterskie i promował magistrów. Był wykładowcą, pracował na stanowisku *Profesor of Law*. To był czas, gdy nie tylko poznał japońskie prawo, filozofię prawa japońskiego, japońską kulturę, w tym kulturę prawną³, ale także poznał i pokochał japoński styl życia, porządek, a także zieloną herbatę. Jako kapłan posługiwał wspólnie, do której został posłany jako misjonarz, na uniwersytecie uczył i wychowywał młodzież.

Kiedy po święceniach kapłańskich znalazłem się w tym kraju, zrozumiałem, że podstawowym zadaniem tych, którzy pragną głosić Chrystusa, jest nawiązanie kontaktu z drugim człowiekiem, czyli *spotkanie człowieka*. Szybko przekonałem się, że misjonarz musi nie tylko uczyć innych, ale też musi się od innych uczyć. Staram się tę dewizę wcielać w życie w swojej pracy naukowej i wychowawczej na Uniwersytecie Nanzan w Nagoi⁴.

Będąc w Japonii, odkrył, że nauczyciel w mniemaniu Japończyków jest tym, który ma uczyć nie tylko słowem, ale i przykładem życia. Japończycy nie mają aprobującego podejścia do prawa pozytywnego. Ważniejsza jest dla nich zasada *giri* (podobna do konfucjańskiej cnoty *ren*, pewne normy słuszności, zasady właściwości, człowieczeństwa). W Japonii konflikty i spory chętnie rozwiązywane są poza systemem prawnym, przez normy z innych systemów: obyczajowego, moralnego, religijnego, a pozaprawne normy są

³ Tenże, *Filozoficzne podstawy prawa japońskiego w perspektywie historycznej*, Lublin 2001, s. 21.

⁴ Tenże, *Dlaczego zostałem misjonarzem?*, s. 11, kursywa w cytacie pochodzi z przytoczonej pracy.

rzeczywistymi regulatorami życia społecznego⁵. Ks. Kość jako nauczyciel musiał poznać kulturę Japonii oraz japońskie systemy normatywne. Chciał tę kulturę poznać, chciał się uczyć, aby być dobrym nauczycielem i wychowawcą. Poznał shintoizm, tradycyjne religie animistyczne, zapożyczony z Chin buddyzm i konfucjanizm, taoizm oraz pewne elementy inkultrowanego chrześcijaństwa, poznał, co to znaczy być nauczycielem.

Zgromadzenie postanowiło, że dr Kość SVD spędzi rok we Włoszech i będzie studiował prawo kanoniczne. W latach 1988–1989 przebywał więc w Rzymie, studiował prawo kanoniczne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Kolejnym krajem, do którego został posłany, była Korea.

Miał doświadczenie w pracy misyjnej i naukowo-dydaktycznej w Japonii, dlatego został skierowany do pracy w Korei. Najpierw przez rok uczył się języka w Yonsei University w Seulu w Republice Korei, a w latach 1991–1993 pracował jako *Profesor of Law* na dwóch seulskich uniwersytetach: na Seul National University i Sogang University. Wykładał filozofię prawa, nauczał i wychowywał młodzież, nie zaniedbując jednocześnie posługi misjonarza⁶. Znowu najpierw poznawał kulturę, język i zwyczaje, następnie w tej konkretnej kulturze głosił Chrystusa. Przebywał też w Chinach, na Tajwanie i w Hongkongu w celach naukowych i dydaktycznych. W Korei Południowej Kość w języku koreańskim uczył prawa. Musiał poznać kulturę narodu, zrozumieć jego ducha, ale przede wszystkim poznać język i zwyczaje miejscowej ludności, nauczyć się życia w sposób azjatycki, który już znał z Japonii, ale w innej wersji, teraz koreańskiej, kraju, który przyjął z Japonii pewne elementy shintoizmu, z Chin konfucjanizmu, a z Europy chrześcijaństwa, pomieszał to z rodzimymi wierzeniami i rdzennie azjatyckim buddyzmem, a w tej mieszance religijno-światopoglądowej tworzył prawo⁷. W Korei nadal pracował jako nauczyciel, w azjatyckim rozumieniu bycia nauczycielem. Decyzją władz zakonnych powrócił co prawda do Polski w 1993 r., ale nadal wedle azjatyckiego etosu realizował swoje powołanie.

Wieloletnia praca naukowa, dydaktyczna i duszpasterska w Azji sprawiła, że Antoni Kość postrzegał nauczyciela jako 老师 (*laoshi*)⁸. Nauczyciel zatem

⁵ Tenże, *Filozoficzne podstawy prawa japońskiego*, s. 171–179.

⁶ J. Potrzeszcz, *Państwo koreańskie w działalności naukowej Antoniego Kościa*, w: *Korea w oczach Polaków*, red. J. Włodarski, K. Seidler, M. Burdelski, Gdańsk 2012, s. 40.

⁷ A. Kość, *Filozoficzne podstawy państwa koreańskiego w perspektywie historycznej*, w: *Korea w oczach Polaków*, s. 23.

⁸ Refleksje filologiczne na podstawie dyskusji o 老师 w Yangtze Normal University (Chongqing, P. R. China, czerwiec 2009).

to ktoś, kto ma wielką wiedzę, zna wiele języków obcych. Nauczyciel mówi, nie czyta, wie, co mówi, i jest wierny swoim poglądom w życiu. Nauczyciel to ktoś, kogo się szanuje, bo on poświęca całe swoje życie uczeniu i wychowaniu innych, sam musi się cały czas uczyć, wiedzę przekazywać w sposób ciekawy. Nauczyciel w Azji darzony jest ogromnym szacunkiem, większym niż w Europie, ale i nałożone są na niego większe obowiązki, większa odpowiedzialność. On jest odpowiedzialny nie tylko za nauczanie jakiegoś materiału, nauczyciel ma uczyć życia. Dlatego w Azji, zwracając się każdorazowo do nauczyciela, nie mówi się „proszę pana”, tylko zawsze „nauczycielu (老师)”, za każdym razem słowo 老师 niesie więcej treści, niż w kulturze europejskiej wyraża polskie słowo nauczyciel. 老师 oznacza kogoś, kto wie więcej, kto doświadczył więcej i dzieli się swoim życiem, ucząc żyć innych. 老师 to ten, który codziennie uczy się, pielęgnuje swoją wiedzę, to ten, który tak postępuje, jak mówi i ten, który tak mówi, że się go rozumie.

Ksiądz Kość był właśnie takim nauczycielem (老师). Dzięki staraniom ks. prof. Mariana Stasiaka, ówczesnego dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego, i życzliwości władz Zgromadzenia Słowa Bożego w 1994 r. Antoni Kość SVD rozpoczął nauczanie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Swoją karierę naukową w Polsce zaczął znowu od początku, w Azji pracował jako profesor, w Polsce zaczął jako asystent, prowadzący ćwiczenia i wykłady.

Praca misyjna, naukowa i dydaktyczna w Europie: Polska

Pracę na KUL Antoni Kość rozpoczął na stanowisku asystenta 1 października 1994 r. Dwa lata pracował w Lublinie pośród Polaków, prowadząc zajęcia w języku polskim na Wydziale Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL. Od 1996 r. już jako adiunkt nadal pracował naukowo i prowadził zajęcia na KUL, ale sprawował też posługę misyjną wśród Koreańczyków mieszkających w Lublinie. Głosił Chrystusa w Polsce dla już ochrzczonych i przygotowywał do sakramentu chrztu niechrześcijan. Pierwszy chrzest odbył się 3 maja 1996 r. Na objęcie troską duszpasterską Koreańczyków Antoni Kość miał zezwolenie władz kościelnych, bp Bolesław Pylak jako ordynariusz diecezji udzielił błogosławieństwa na trud tej misji. Abp Józef Życiński mianował ks.

Kością duszpasterzem Koreańczyków w Archidiecezji Lubelskiej. Posługiwał im do grudnia 2000 r., gdy Koreańczycy wrócili do swojej ojczyzny⁹.

Od 21 grudnia 1996 r. Antoni Kość był także duszpasterzem Koreańczyków w Warszawie. Głosił Dobrą Nowinę, spowiadał, przygotowywał do sakramentów. Każdej niedzieli spędzał rano i popołudnie w Warszawie, a późne popołudnie i wieczór w Lublinie, głosząc Chrystusa pracującym, studiującym, dyplomatom, nauczycielom, dzieciom z Republiki Korei. Posługę sprawował do czerwca 2003 r., później duszpasterstwem w Warszawie zajął się ks. Pedro Oh Sung Kyun¹⁰.

Ks. Antoni Kość pracował jednocześnie jako misjonarz wśród Koreańczyków oraz naukowo i dydaktycznie na KUL. 18 czerwca 1998 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne, podczas którego zyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych, specjalność: filozofia prawa na podstawie rozprawy *Prawo a etyka konfucjańska w historii myśli prawnej Chin*¹¹. 1 października 1999 r. ks. dr hab. Antoni Kość SVD został kierownikiem nowo utworzonej Katedry Filozofii Prawa. 1 lutego 2000 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W 2000 r. Antoni Kość SVD podjął się też posługi administracyjnej na uczelni, pracował jako prodziekan przez osiem lat. Nadal prowadził badania, a owocem jego pracy była monografia *Filozoficzne podstawy prawa japońskiego w perspektywie historycznej*. Na jej podstawie 22 marca 2002 r. uzyskał tytuł profesora nauk prawnych, od 15 lutego 2004 r. pracował na KUL na stanowisku profesora zwyczajnego. W latach 2005–2008 był też dyrektorem Instytutu Ogólnych Nauk o Prawie na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL.

Mimo wielu obowiązków na wydziale od 1994 r. cały czas nauczał historii prawa, filozofii prawa, podstaw prawa japońskiego, prawa chińskiego, prowadził ćwiczenia, a po habilitacji wykłady, konwersatoria, seminaria. Był cały czas zaangażowany w dydaktykę. Wypromował 18 magistrów w Nanzan University w Nagoi, w Japonii, oraz 78 magistrów i 8 doktorów w Polsce, na KUL.

⁹ J. Potrzebszcz, *Non omnis moriar*, w: *Korea w oczach Polaków*, s. 15.

¹⁰ Tamże, s. 16–17.

¹¹ A. Kość, *Prawo a etyka konfucjańska w historii myśli prawnej Chin*, Lublin 1998.

Kapłan, misjonarz, nauczyciel i wychowawca

Antoni Kość hojnie odpowiedział na głos Boga, został kapłanem i misjonarzem. Jako kapłan sprawował sakramenty, jako misjonarz – werbista, zgodnie z wolą przełożonych, pracował na placówkach w Azji i w Polsce. Głosił Chrystusa słowem i czynem. Całe życie był też nauczycielem i wychowawcą, uczył innych w sposób ciekawy i wyjątkowy. Zdobywał wiedzę i umiejętności, jak uczyć nie tylko w Polsce, ale i w Chinach, Japonii, Niemczech, Korei, Włoszech i Stanach Zjednoczonych. Poznając kulturę kraju, w którym głosił Dobrą Nowinę, musiał też przyswoić sobie wiedzę, kim jest nauczyciel w tej kulturze i zachowywać się godnie jako człowiek wykonujący ten zawód. Czy to pracując na misji, czy na poszczególnych uniwersytetach przekazywał wiarę, uczył prawa, wychowywał dzieci, młodzież i dorosłych. Miał od początku świadomość, że edukować należy odpowiedzialnie, wciąż pogłębiając swoją wiedzę. Zgodnie z azjatycką dewizą, pochodzącą z konfucjanizmu, ale żywotną w mentalności japońskiej.

Nauczycielem innych może być tylko ten, kto nową wiedzę bez ustanku zdobywa, a nabytą pielęgnuje (w oryginale: 温故而知新, 可以爲師矣). Antoni Kość SVD całe życie uczył się kolejnych języków obcych, kultury krajów, w których przebywał, prawa tych krajów, historii i filozofii. W azjatyckim rozumieniu nauczyciel musi mówić to, co myśli, robić to, co mówi, i umieć uczyć, być stanowczym, krytycznym i budzić respekt.

W kulturze europejskiej cenimy zwłaszcza tych nauczycieli, którzy podnoszą swoje kwalifikacje i postępują według słów, które głoszą. W ramach edukacji uniwersyteckiej mówimy o katedrze, w której jest mistrz, stojący na jej czele, od niego uczą się inni, a więc studenci, magistranci, doktoranci w ramach jakiejś wąskiej specjalizacji badawczej. Mistrz ma za zadanie przekazać wiedzę, którą ma, dzielić się doświadczeniem, a także motywować innych do pracy, do prowadzenia badań, do rozwijania zainteresowań i zdolności, do pogłębiania zdobytej wiedzy. Nauczyciel ma tak wpływać na osobę, którą uczy, aby zmieniać jej osobowość, kształtować prawe sumienie i pomagać poznać prawdę o rzeczywistości, która jest nadrzędnym celem nauki.

Celem nauczania i wychowywania młodzieży i dorosłych w ramach studiów prawniczych jest też troska o właściwe funkcjonowanie aparatu władzy państwowej, organów administracji publicznej, sądów czy trybunałów. Studenci prawa po ukończeniu studiów prawniczych, odbyciu stosownych aplikacji, asesury i praktyk, ale także podczas nich stykają się

z rzeczywistymi, często bardzo poważnymi ludzkimi dramatai, wielkimi problemami rodzinnymi, małżeńskimi. To ważne, aby podczas studiów nauczyciele uczyli ich szacunku do człowieka jako osoby, dostrzegania osoby w gąszczu paragrafów i jakże – nieodzownej do szerszego spojrzenia na rzeczywistość – filozofii. Antoni Kość jako nauczyciel i wykładowca filozofii prawa uczył szacunku do drugiego człowieka. Zwracał uwagę na znajomość języków obcych, szczególnie promując łacinę i języki azjatyckie, podkreślał, że prawnik ma myśleć i nie tylko sprawdzać, na czym najlepiej zarobi, ale przede wszystkim – w czym najwięcej przysłuży się społeczeństwu. Ważną kategorią, dokładnie omawianą na wykładach, było *bonum commune*. Profesor ze względu na nie właśnie nie stawiał pozytywnych ocen osobom, które nie prezentowały wymaganych sześćdziesięciu procent wiedzy pozytywnej z filozofii prawa, nie miał względu na godności, stan życia, oceniał po prostu wiedzę studenta. Był w tym bardzo sprawiedliwy.

Jako jeden z niewielu mógł poszczycić się ciekawymi efektami kształcenia. Pierwszym, wartym wskazania jest nauka dobrych manier. Zdanie księdza: *ladies first* nie było tylko powtarzane sermonalnie, ale i przeradzało się w przepuszczanie kobiet przodem do windy czy drzwi przez studentów Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji.

Jego konsekwencja i prawdomówność wzbudzały powszechny szacunek, zwłaszcza gdy rozdał, jak obiecał, podręczniki tym, którzy nie chcieli łamać praw autorskich i ich kserować, a jednocześnie ich cena uniemożliwiała im zakup. Na pierwszym wykładzie informował o egzaminie, jego termin się nie zmieniał. Wtedy też studenci poznawali materiał na egzamin i tezy egzaminacyjne, nic nie zmieniał się przez semestr nauki, reguły były jasne i stałe. Książę profesor przychodził na konsultacje i był dla studentów, jak się z kimś umówił, przychodził, nigdy się nie spóźniał, nie wychodził wcześniej z zajęć, nie przerywał ich, żeby do kogoś zadzwonić albo odebrać telefon. Jak prowadził zajęcia, to zawsze mówił, przywoływał wydarzenia i postaci, tezy i poglądy przeplatając anegdotami albo opowieściami o Azji. Zajęcia były bardzo ciekawe i rzeczowe. W czasie wykładu zawsze można było zadać pytania, chętnie odpowiadał, powtarzał prezentowane treści.

Antoni Kość przychodził na KUL w ciemnym garniturze, w szarej, białej albo czarnej koszuli kapłańskiej z krótkim rękawem, miała czarną bardzo zniszczoną teczkę, w której nosił okulary, długopis i kilka białych kartek, czasem jakieś inne materiały. Zaczynał od otworzenia okna, wypakowania i ułożenia na biurku równo kartek, po prawej stronie etui od okularów, pytał, co dobrego słysząc. Patrząc na księdza Antoniego, można był przypuszczać,

że bardzo dosłownie rozumie ubóstwo zakonne. Jednocześnie sprawiał zawsze wrażenie osoby bardzo szczęśliwej i radosnej, chętnej do pomocy i skorej do rozmowy. Wysłuchał zawsze każdego, kto do niego przyszedł, na seminarium proponował studentom zieloną herbatę, sam ją parzył, a po seminarium sam sprzątał wszystko, zmywał naczynia, mówiąc do seminarzystów, że to bardzo męskie zajęcie godne profesora.

Ksiądz profesor Antoni Kość zawsze twierdził, że jest mu ciepło. Filozofia prawa to przedmiot realizowany w semestrze zimowym. Często na sali wykładowej siedziało wielu studentów w swetrach i golfach, a on był tylko w koszuli z krótkim rękawem. Zawsze wchodząc do sali, otwierał okno. Po dłuższej chwili, gdy temperatura za oknem była ujemna, a studentom siedzącym przy oknie robiło się zimno i je zamykali, ksiądz Antoni tłumaczył, dlaczego świeże powietrze jest ważne. Powtarzał, że człowiek trzeźwiej myśli, uważniej słucha i pilniej notuje podczas wykładów, gdy ma dostęp do tlenu. Pierwsze ławki tuż przy księdzu profesorze nie były zajęte, studenci uciekali przed chłodem.

W Katedrze Teorii i Filozofii Prawa, w sali C-744 ksiądz profesor urzędował przez wiele lat, okno było tam obowiązkowo otwarte. Należało coś podłożyć, aby się nie zamykało. Ksiądz profesor nie chciał tam umieszczać książek. W katedrze na parapecie stał kwiatek, często służył on księdzu profesorowi. Czasem wrzucaliśmy tam nasze kurtki. Pamiętam, jak pewnego razu ksiądz Antoni wszedł i powiedział, że zaraz przyjdzie dr Jadwiga Potrzeszcz i lepiej, aby nie widziała, że tak źle jest traktowany kwiatek, którym się opiekuje, szybko przestawił kwiatek, rozchylił tylko okno od góry i usłyszeliśmy krótki wykład na temat opieki nad zwierzętami i kwiatami, że to też ważne w życiu człowieka. Najwięcej ksiądz profesor mówił do chłopaków, że jak już będą mieć żony, to muszą pamiętać, że kobiety lubią kwiaty zarówno dostawać, jak też mieć i otaczać opieką. Podkreślał wiele razy, żeby nikomu z nas nie przyszło do głowy kupować mu kwiatów na obronę. Mężczyźni, według księdza Antoniego, nie lubią dostawać kwiatów. No może po śmierci, zauważał.

Pamiętałam te słowa, jadąc na jego pogrzeb, pierwszy raz wtedy kupiłam mu kwiaty, były białe. Chyba więcej osób wiedziało, co ksiądz Antoni uważa o kwiatkach, bo na pogrzebie było ich bardzo dużo.

Zamiast zakończenia: co to znaczy nauczać?

Pamiętam dzień, w którym Antoni Kość zaproponował, abym zrobiła u niego doktorat. Stwierdził, że skoro radzę sobie z chińskim, to poradzę sobie też z filozofią, którą obowiązkowo powinnam studiować, a kończyłam wtedy czwarty rok studiów prawniczych. Przekonywał też, że nauczyciel powinien umieć mówić, więc dobrze by było, żeby jakiejś retoryki i emisji głosu się pouczyć, a najlepiej to zrobić przygotowanie pedagogiczne albo studium nauczycielskie, coś, co pozwoli mi poznać nie tylko prawo, którego będę uczyć, ale i pedagogikę, psychologię i metodykę nauczania. Bycie nauczycielem, według księdza Antoniego, nie polega na tym, żeby stanąć i mówić, ale żeby stanąć, wiedzieć, co ma się do przekazania, dlaczego i w jaki sposób mówić, żeby zajęcia nie były nudne, tylko rzeczowe i rozwojowe dla studenta. Kiedy zaczęłam uczyć w ramach doktoratu w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa, pracowały tam poza księdzem profesorem jeszcze dwie osoby, wtedy doktor, obecnie profesor Jadwiga Potrzeszcz i ks., wtedy doktor, obecnie profesor Tomasz Barankiewicz SVD. Pani doktor skończyła polonistykę, uczyła w szkole, miała wiedzę z zakresu nauczania zarówno praktyczną, jak i teoretyczną. Ksiądz doktor zanim zrobił doktorat z filozofii, musiał ukończyć teologię, przejść przygotowanie pedagogiczne i katechizację w szkole, też miał doświadczenie w nauczaniu.

Pamiętam, jak ksiądz profesor tłumaczył mi, że ważne jest, czego kogoś uczymy, ale student nie będzie słuchał, jeśli to nie będzie dla niego zrozumiałe albo ciekawe, a zadaniem nauczyciela na uczelni jest mieć wiedzę i ją przekazać we właściwy sposób, następnie egzekwować na egzaminie.

Po uzyskaniu magisterium rozpoczęłam doktorat, ustaliłam z księdzem profesorem, że będę przychodziła na seminaria magisterskie. Słowa dotrymałam, co tydzień byłam. Studenci piątego roku nie za bardzo mieli ochotę na pisanie prac, nie przychodzili regularnie. Profesor znosił to ze stoickim spokojem. Po jednym z seminariów, gdy studenci wyszli, powiedział mi, że człowiek to ciekawe stworzenie. Jest wolny i skoro Pan Bóg go takiego stworzył, to nie da się tego zmienić. Może grzeszyć, czyli w wolności wybierać zło, choć obok jest dobro. Podobnie studenci mogą nie napisać pracy albo nie przychodzić na seminaria. Nie można ich zmusić. Usłyszałam też wtedy, że zakonnicy w zakonie, a małżonkowie w małżeństwie trochę mniej, ale też wolni pozostają. Jeszcze trochę czasu nas dzieliło od Adwentu, a ksiądz profesor zakończył, że dobrym postanowieniem adwentowym byłoby nauczyć się dostrzegać wolność w drugim człowieku i pozwolić mu być wolnym.

Świat współczesny zniewala i kontroluje, a do czego dobrego to zmierza? Uśmiechnął się, kiedy wychodził: „w końcu jesteśmy filozofami”.

Mam problem z dostrzeganiem ludzkiego, humanitarnego traktowania studenta na uczelni. Studenci prawa wiele razy musieli oczekiwać na egzamin, egzaminatora wiele godzin, czasem od 6 rano czekaliśmy, a egzamin zaczynał się o 18, przy czym nie można było odejść od drzwi katedry, nikt nie wiedział, kiedy będzie wezwany do złożenia egzaminu. Student miał czekać, miał wiele obowiązków, ale prawa pozostawały w możliwości, nie aktualizowały się. Osobą, która mnie nauczyła na KUL personalizmu, był ksiądz profesor Kość, który podkreślał niustannie, że student to też człowiek, ma swoje potrzeby i trzeba to zrozumieć, uszanować, pomóc mu. Gdyby nie studenci, nie byłoby uniwersytetu. My jesteśmy dla studentów, nawet gdy oni nie chcą skorzystać z tego czasu, jaki im oferujemy.

Kiedy zaczęłam prowadzić zajęcia dydaktyczne, ksiądz Antoni pytał mnie o pracę za każdym razem, kiedy się widzieliśmy. Czy wszystko wiem, czy nie mam jakichś problemów, czy jest coś, o czym chciałabym porozmawiać. Zapewniał, że zawsze znajdzie dla mnie czas. Rozmawialiśmy kiedyś o dydaktyce, o metodach nauczania, to było ciekawe. Mówił, jak to wygląda w Niemczech, we Włoszech i w Stanach, a jak w Azji. Długie rozmowy przy zielonej herbacie przenosiły mnie w inny świat. Trzeba nauczyć się w życiu wielu rzeczy, jak uczyć też nie wie się od razu. To było cenne doświadczenie, móc rozmawiać z profesorem o nauczaniu, po prostu na początku było mi łatwiej. Profesor nastawiał mnie pozytywnie do nauczania.

Mówił, że trzeba znać swoją wartość, uczciwie i rzetelnie pracować, dużo się modlić i mieć nadzieję, że Pan Bóg zechce pobłogosławić, wtedy będzie dobrze. Proszę myśleć pozytywnie. Próbuje. Tego mnie nauczył ksiądz profesor Antoni Kość. Jestem i będę mu za to zawsze bardzo wdzięczna.

**Antoni Kość, the SVD Priest: Teacher and Educator (in Asia 1983–1993
and on the John Paul II Catholic University in Lublin 1994–2011)
(Summary)**

Antoni Kość SVD was a teacher and educator in Nanzan University in Nagoya (Japan), Seoul National University (Republic of Korea), Sogang University (Republic of Korea) and in the John Paul II Catholic University of Lublin. He was called to the priesthood, missionary work and teaching, pursued his calling with great passion. Pastoral work, research and teaching in Asia and in the KUL was taken in accordance with the Asian ethos of the teaching profession.

Reverend Professor Antoni Kość SVD preached the word of God, gave the sacraments, teaching the law, especially the philosophy of law, legal history in Japan, Korea and in Poland in KUL. He taught example, encouraged to deepen their knowledge, practical thinking and language learning. Student respect him, he taught in an interesting way *savoir-vivre* and very cared for the preservation of Confucian principles 温故而知新, 可以 爲 師 矣.

ŚRODOWISKO LUBELSKICH
HUMANISTÓW

JUSTYNA STAROŃ*

Feliks Araszekiewicz jako naukowiec i pedagog – na marginesie wykładów z Dydaktyki literatury polskiej

O doktorze Feliksie¹

Feliks, to znaczy szczęśny w urzędzie i domu,
póki pisał krytyki, nie wadził nikomu.
Nie mogli mu przebaczyć jednak ludzie źli tej
rzeczy, iż do naprawy wziął się Rzeczypospolitej.
O, po cóż imię szczęśne wywracać na nice:
naprawiasz rząd? *Ipsum te cura, medice...*

Fraszka pochodzi z notatnika Józefa Czechowicza z lat 1930–1931, kiedy to młody, a już znany poeta razem z doktorem (wówczas) Feliksem Araszekiewiczem (1895–1966) byli członkami Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki, które od 1926 r. spotykało się na „obiadach czwartkowych” u ks. Ludwika Zalewskiego (1878–1952). Uczestnicy tych zebrań przeszli do historii kulturalnej Lublina. Czechowicz stworzył krótkie charakterystyki² stałych bywalców salonu ks. Zalewskiego, a Araszekiewicz był wówczas cenioną i znaną osobą w mieście, dlatego też został upamiętniony w ten sposób.

Do Lublina przybył w 1909 r. i rozpoczął naukę w Szkole Ośmioklasowej Filologicznej Prywatnej Męskiej Stanisława Śliwińskiego (nazywanej po prostu Szkołą Lubelską), w której uczył się do 1913 r.³, potem przeniósł się do

* Mgr Justyna Staroń – doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej (Katedra Tekstologii i Edytorstwa) Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

¹ J. Czechowicz, *Wiersze i poematy*, t. 1, oprac. J. F. Fert, Lublin 2012, s. 343.

² Miano fraszek nadał tym tekstom Julian Krzyżanowski.

³ Reprodukacja świadectwa ukończenia szkoły; S. Fita, *Feliks Araszekiewicz 1895–1966*, Lublin 1995, s. 9.

Krakowa na studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie dane mu było zostać tam długo, zawirowania historii rzuciły go do Moskwy, aby w końcu latem 1918 r. ukończyć studia wyższe na UJ. Jesienią powrócił w znane sobie mury Szkoły Lubelskiej, w której dostał pracę jako nauczyciel – od tego czasu został lublinianinem z wyboru. Szybko odnalazł się w nowej sytuacji i został *spiritus movens* działań kulturalnych w mieście. W 1919 r. założył oddział Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (kierował sekcją metodyczną), był jednym z organizatorów wskrzeszonego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie – działał głównie w Komisji Regionalistycznej, która rozpoczęła wydawanie kwartalnika „Region Lubelski” (członkiem komitetu redakcyjnego był Czechowicz – niestety ukazały się zaledwie dwa zeszyty pisma). Przez kilka miesięcy (od 23 czerwca 1927 r. do 4 marca 1928 r.) pełnił funkcję redaktora „Literatury i Nauki”, specjalnego dodatku do „Ziemi Lubelskiej”, na łamach którego publikowali najważniejsi ówcześni twórcy z Lubelszczyzny. Był członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie, potem wstąpił w szeregi Oddziału Lubelskiego. W 1929 r. rozpoczął pracę w kuratorium i wizytował szkoły średnie aż do wybuchu drugiej wojny światowej. W 1932 r. (do 1935 r.) objął także stanowisko naczelnika Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, do którego zadań należało zajmowanie się „Dziennikiem Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego”:

Część nieurzędowa redagowana była przez Feliksa Araszkiewicza, a publikowano w niej artykuły z zakresu pedagogiki, komunikaty i ogłoszenia, kronikę życia kulturalnego i artystycznego i stałą rubrykę „Z prasy wojewódzkiej”⁴.

W latach trzydziestych XX w. najwięcej uwagi Araszkiewicza pochłaniała działalność założonego przez niego w 1934 r. Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej – był to organ nadrzędny, skupiający w sobie pomniejsze organizacje i stowarzyszenia z terenu województwa, zajmujące się szeroko rozumianą kulturą. W trzy lata później ustąpił ze stanowiska prezesa, Związek działał do wybuchu wojny, a w 1939 r. przekształcił się w Instytut Lubelski. W czasie wojny i okupacji Araszkiewicz mieszkał w Ludwikowie (koło Lubartowa) i tam prowadził tajne nauczanie, w 1944 r. powrócił do

⁴ H. Wolska, *Czasopisma lubelskie w zbiorach biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie (1918–1944)*, „Bibliotekarz Lubelski”, 1972, nr 2/4, s. 11.

Lublina i rozpoczął intensywne prace nad próbą odbudowy polskiej oświaty. 20 lutego 1946 r. na mocy listu podpisanego przez Juliusza Kleinera został członkiem-korespondentem Towarzystwa Naukowego KUL (od 19 stycznia 1948 r. był członkiem czynnym).

Jesienią 1946 r. zostały mu zlecone wykłady z dydaktyki literatury i języka polskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Co ważne, pracę wykładowcy uniwersyteckiego połączył z pracą nauczyciela języka polskiego i historii, których to przedmiotów uczył w Państwowym Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie, był także kierownikiem Ośrodka Dydaktyczno-Naukowego Polonistyki w Okręgu Lublin⁵.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie spoczywa całe archiwum profesora Araszkievicza, które trafiło tu – zgodnie z zapisem testamentowym – w niedługi czas po jego śmierci. Wśród tysięcy kart, pod sygnaturą 2072, w teczce zatytułowanej „Feliks Araszkievicz – Bruliony przemówień i wykładów, notaty i artykuły niedrukowane z lat 1934–1957”, znajduje się dokładnie 60 kart (cały zespół obejmuje 71 kart, k. 6–77, wśród nich drobne notatki) z zapisami czterech wykładów profesora. Są to podłużne pasy papieru o wymiarach 29,5 na 10,5 cm, pisane jednostronnie (zapis recto) piórem, atrament nieco wyblakły, papier pożółkły, podniszczony, drobne poprawki robione piórem lub ołówkiem. Karty są zapisane pismem drobnym, dość kształtnym, znajdują się na nich liczne podkreślenia pojedynczych wyrazów, prawdopodobnie będące wskazówką dla wygłaszającego, aby wzmocnić emfazę.

Przy pierwszym wykładzie znajduje się adnotacja, kiedy został prawdopodobnie po raz pierwszy wygłoszony – 21 listopada 1946 r. i tytuł „Wychowanie a nauczanie”⁶. Jak na inauguracyjny odczyt przystało, Araszkievicz przedstawiał miejsce dydaktyki literatury i języka polskiego wśród innych nauk. Zaliczał ją do nauk realnych, humanistycznych, zarówno teoretycznych – tu widział metodykę oraz praktycznych, w których jest miejsce właśnie na dydaktykę ogólną. Wziął pod uwagę fakt, że człowiek jest istotą społeczną: „Człowiek żyje i pracuje w pewnym środowisku społecznym, które go przez całe życie wychowuje i na które on sam

⁵ Informacje za: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: Biblioteka Łopacińskiego), sygn. 2064, Mf 274, nr inw. 1730, „Papiery osobiste Feliksa Araszkievicza z lat 1895–1962”, k. 162.

⁶ Biblioteka Łopacińskiego, sygn. 2074, obejmuje k. 6–25.

wpływa wychowująco”⁷. Z tego względu zajął się socjologią, obejmującą pedagogikę, tę z kolei podzielił na naukę teoretyczną – poznawczą i naukę praktyczną, czyli pedagogię. Szczególną uwagę zwrócił na wychowujący aspekt dydaktyki literatury i języka ojczystego. Swoje rozważania opierał na dziełach znanych wówczas badaczy: jednego z najsłynniejszych lwowskich profesorów, twórcy lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej Kazimierza Twardowskiego (1866–1938)⁸, twórcy socjologii humanistycznej Floriana Znanieckiego (1882–1958)⁹ oraz współtwórcy polskiej pedagogiki naukowej Bogdana Romana Nawroczyńskiego¹⁰. Co do samego wychowania, to przyjął definicję Znanieckiego, który nie ograniczył tego pojęcia tylko na szkoły, ale rozszerzył na całe grupy społeczne, np. Kościół, wojsko czy grupy zawodowe:

Pamiętać trzeba, że nauczając, wychowujemy, a wychowując, kształcimy i że wychowanie, i kształcenie odbywa się nie tylko w szkole, a we wszystkich środowiskach społecznych i we wszelkich sytuacjach życiowych [k. 25]¹¹.

W drugim wykładzie z datą 28 listopada 1946 r. opatrzonym tytułem „Metody badawcze a metody nauczania; dydaktyka ogólna a dydaktyka poszczególnych przedmiotów, systemy szkolne a metody nauczania” Araszkiewicz wyraźnie rozdzielił metody badawcze od nauczania. Do tych pierwszych – w zależności od rodzaju i charakteru typu nauk zaliczał formalne (wśród nich matematyczne z metodą aksjomatyczną i przyrodnicze z metodą przyrodniczą) oraz humanistyczne. Zdaniem badacza, dydaktyka niekiedy stara się posługiwać w swoich metodach eksperymentem, który przynależy do nauk przyrodniczych, ale od razu dodał swój komentarz: „celów ani ideałów wykształcenia nie można tą metodą poznać ani zbadać” [k. 27]. Jego zdaniem metody nauczania są zawarte w metodologii

⁷ Tamże, k. 7. Wszystkie podkreślenia pochodzą od F. Araszkiewicza. Pisownia cytowanych fragmentów wykładów została milcząco zmodernizowana. Od tej pory wiadomość o lokalizacji odnosząca się do Biblioteki Łopacińskiego, sygn. 2074 będzie umieszczona bezpośrednio w tekście głównym.

⁸ K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, Kraków 1911.

⁹ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1–2, Warszawa 1928–1930.

¹⁰ B. R. Nawroczyński, *Zasady nauczania*, Lwów–Warszawa 1930.

¹¹ Ten fragment wykładu znajduje się na integralnych dwóch kartach manuskryptu k. 24–25, opatrzonych tytułem Zestawienie, jest to punkt 9, skreślony ołówkiem.

humanistycznej, np.: przemyślana organizacja pracy, przygotowanie warunków sprzyjających nauczaniu czy ukształtowanie dyspozycji psychicznej i osobowości nauczyciela. Następnie Araszkievicz skierował swoją uwagę na konkretne przykłady form nauczania w dydaktyce. Jako pierwszą podał metodę akroamatyczną (gr. *akróāma* – wykład), która polega na przekazywaniu gotowej wiedzy w postaci wykładu. Kolejny sposób postępowania stanowi naprowadzanie, czyli *heureza* (gr. *heúresis* – odnalezienie), która podkreśla aktywną postawę uczącego się. Według Araszkievicza posiada ona: „Wyższość kształcąca w sensie pogłębiania osobowości” [k. 39], ale także przestrzega przed nią:

Nieopatrzni wykładowcy zarzucają nadmiarem materiału umysły młodzieży, z czego rodzi się w ich głowach chaos i powierzchowność [k. 40].

Ostatnią jest metoda erotematyczna (gr. *erotema* – pytanie) polegająca na zadawaniu pytań i prowadzeniu dyskusji. Zdaniem badacza nauczyciel powinien stosować *heurez*ę, jeśli samodzielne przyswajanie wiedzy nie sprawia uczniom dużego wysiłku oraz nie zabiera zbyt wiele czasu, w innym przypadku musi stosować metodę podającą.

Trzeci wykład nosi tytuł „Teoria i praktyka nauczania. Warunki na dobrego nauczyciela. Nauczyciel a programy szkolne. Ogólne zasady programów nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej”. Araszkievicz za Nawroczyńskim podał pięć cech dobrego nauczyciela:

1. Zalety osobiste, jak charakter moralny, obywatelskość i uspołecznienie;
2. Uzdolnienie pedagogiczne;
3. Gruntowna znajomość przedmiotu nauczania;
4. Doświadczenie nabyte drogą praktyki pedagogicznej;
5. Wiedza pedagogiczna [k. 48–49].

Sam, do tego spisu dodał szósty, według niego, niezbędny warunek:

Zdolność do czujnego i stałego doskonalenia się zarówno we własnym przedmiocie, jak i w teoretycznej, i praktycznej wiedzy wychowawczej i dydaktycznej [k. 49].

Araszkievicz był zdania, że zawód nauczyciela należy rozumieć jako misję i ogromną odpowiedzialność, dlatego kandydat musi przemyśleć,

„zanim zdecyduje się całe swoje życie poświęcić temu, tak mało intratnemu materialnie zawodowi” [k. 49]. Dodatkowo podkreślał konieczność zorganizowania odpowiedniego warsztatu pracy – nauczyciel ma obowiązek przygotować dokładny plan nauczania, oparty o wytyczne programu nauczania z dobrze rozłożonym w czasie materiałem. Nie ma to prowadzić do literalnego i bezwzględnie przestrzegania zasad programu, ale wymagane jest przystosowanie go do okoliczności i osób, które będą nauczone.

Po drugiej wojnie światowej nastąpił okres intensywnych poszukiwań właściwego modelu, jak ma wyglądać system oświaty w Polsce – każdy rok przynosił zmiany w tym zakresie¹². W roku szkolnym 1946/1947 podjęto decyzję, że szkoła podstawowa będzie trwała osiem lat. To, że nauka w liceach powinna trwać cztery lata, ustaliła Instrukcja Ministerstwa Oświaty z 21 maja 1947 r. – wówczas połączono gimnazjum z liceum. Instrukcja z 4 maja 1948 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1948/1949 w szkolnictwie ogólnokształcącym wprowadziła siedmioklasową szkołę podstawową i czteroletnie liceum ogólnokształcące, tworząc razem jedenastoletni cykl kształcenia ogólnego. Przeobrażenia w oświacie są widoczne w wykładach Araszkievicza, który ołówkiem wprowadzał obowiązujące w danym czasie przepisy (zob. k. 54), a przy tym wysunął stwierdzenie, że trudno jest budować stabilny plan pracy podczas nieustających reform. Zalecał swoim słuchaczom, przyszłym polonistom, wdrażanie pionowego i poziomego planu nauczania. Pionowy dotyczył dostosowania materiału i metod nauczania do właściwych faz rozwojowych ucznia, zaś poziomy odnosił się do uzgodnienia układu materiału i metod do jakościowych różnic w strukturze, np. zalecał tworzenie klas dla szczególnie uzdolnionej młodzieży. Przy omawianiu programów nauczania podkreślał, że wskazują one na pewne obowiązujące wytyczne, ale nie są to sztywne przepisy. Podają natomiast szczegółowo materiał obowiązkowych przedmiotów dla każdej z klas, a do ważnych zadań przyszłego polonisty należy poznanie planów zajęć pokrewnych, np. łaciny, języka nowożytnego czy historii.

Czwarty zachowany w spuściźnie rękopiśmiennej Araszkievicza wykład jest zatytułowany „Metodologia nauki o literaturze a metody badawcze dydaktyki literatury; nauki pomocnicze dydaktyki literatury; dydaktyka

¹² Z. Osiński, *Reformowanie polskiej edukacji historycznej w XX wieku. Kształt reform a potrzeby, zainteresowania i możliwości ucznia*, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/2386>, dostęp: 27.10.2014; B. Moraczewska, *Szkolnictwo polskie w latach 1945–1975 z uwzględnieniem miasta Włocławka*, Włocławek 2010, s. 51–71.

a metodyka literatury (cel i przedmiot); miejsce polonistyki w programie szkoły średniej; warunki na dobrego polonistę". Zdaniem badacza, metodologia dydaktyki literatury zajmuje się teoretycznymi ustaleniami pojęć i praw, które ułatwiają nauczanie literatury na różnych stopniach rozwoju uczniów. Dydaktyka literatury, opierając się na wynikach badań różnych nauk (m.in. pedagogiki, psychologii, nauki o kulturze), tworzy własną szczegółową metodykę – ujmuje całościowo nauczanie, które za cel przyjmuje osiągnięcie ideału wychowawczego. Araszkiewicz do metod dydaktyki języka i literatury zaliczył: „opis, wyjaśnianie na podstawie obserwacji wielu faktów, eksperyment na indywidualach[?] i na grupach uczniowskich, ankiety, statystyki, wykresy, diagramy” [k. 64] – do tego wykluczył aprioryczność i dogmatyzm, a jako sposób myślenia – na pierwszy plan – wysuwał indukcję. Wyróżnił przy tym trzy cele dydaktyki ogólnej (i szczegółowej): przekazywanie wiedzy uczniom, ćwiczenie ich sił umysłowych oraz wychowanie (czyli kształtowanie charakteru i osobowości) – a to ostatnie uważał za główny cel nauczania, czyli „wyszkolenie możliwie pełnej osobowości” [k. 67]. Następnie swoje rozważania skierował w stronę wykazu lektur obowiązkowych i uzupełniających, które powinny być wybierane ze względu na stadium rozwoju uczniów oraz zastanawiał się, czy lepiej czytać dzieła klasyczne (o ugruntowanej pozycji), czy współczesne teksty specjalnie napisane dla młodzieży. Araszkiewicz stwierdził, że dydaktyka rozwiązała tę kwestię kompromisowo i uwzględniła oba typy utworów. Jednocześnie podkreślał olbrzymią wartość nie tylko czytanych przez uczniów dzieł, ale także „żywą mowę [...] stąd zaprowadzenie osobnego działu nauczania pod nazwą *ćwiczenia w mówieniu*” [k. 72]. Badacz wziął także pod uwagę rolę wszelkich zastrzeżeń i postulatów, jakie były wysuwane względem programów szczegółowych z danych przedmiotów, które – jego zdaniem – powinny być publikowane w wydawanych przez władze oświatowe periodykach, m.in. miesięczniku „Polonista”, od 1948 r. funkcjonującym pod nazwą „Polonistyka”. Ważnym zagadnieniem poruszonym przez Araszkiewicza była sprawa organizacji pracy polonisty, zależna w dużej mierze od systemu panującego w szkole (system przedmiotowy – „pod kierunkiem” lub system klasowy). Ogólnie – jak referuje wykładowca – przyjęto trzy fazy omawiania, analizy i syntezy utworu:

pierwsza – swobodna rozmowa na tle wrażeń i przeżyć; druga – to szczegółowe omówienie wybranych zagadnień pod względem treści i formy; trzecia – to ogólna charakterystyka utworu, poszukiwanie

związków z szerszymi zagadnieniami ogólnokulturalnymi i historycznoliterackimi [k. 76].

Koniec wykładu został przeznaczony na omówienie cech dobrego polonisty. Już wcześniej Araszkiwicz – za Nawroczyńskim – podawał ogólną charakterystykę dydaktyków, teraz skupił się na cechach nauczycieli języka polskiego. Według niego taka osoba musi mieć umiejętność łatwego nawiązywania kontaktu z młodzieżą, nieustannie podnosić swoje kwalifikacje, a przy tym wykazywać się wrażliwością i temperamentem, aby razem z uczniami móc „przeżywać utwory” [k. 77]. Co więcej:

polonista, więcej niż nauczyciel innego przedmiotu musi posiadać zdolność dykcji i w ogóle dobrej, opanowanej i naturalnej wymowy oraz dobrą pamięć, niezbędną do ożywiania lekcji przytoczeniami i cytatami (artysta, nie aktor) [k. 77].

Araszkiwicz dodawał jeszcze inne właściwości takie jak: umiejętność pisania artykułów fachowych, publiczne wygłaszanie odczytów oraz docenianie znaczenia innych przedmiotów w procesie kształcenia i wychowania.

Niestety, można podejrzewać, że skrypty wykładów nie zachowały się w całości, przetrwały jedynie zapisy czterech z nich – prawdopodobnie zajęcia trwały cały semestr, więc możliwe, że jest to jedynie połowa. Spora część poglądów głoszonych przez wykładowcę uległa dezaktualizacji, ale część z nich była uniwersalna i mimo upływu blisko siedemdziesięciu lat nadal pozostaje w mocy, np. cechy dobrego nauczyciela – polonisty.

Abstrahując od ogromnego doświadczenia pedagogicznego Araszkiwicza, poświadczonego wieloletnią pracą nauczyciela, wizytatora kuratorium, wzbogaconego pracą badacza-naukowca (co doskonale wpisuje się w propagowany ideał nauczyciela, który nieustannie podnosi swoje kwalifikacje), to można wskazać na jeszcze jedno źródło jego poglądów na dydaktykę, mianowicie twórczość umiłowanego przez niego pisarza – Bolesława Prusa. To jemu poświęcił dysertację doktorską pt. „Bolesław Prus i jego ideały życiowe” (obronioną pod kierownictwem prof. Ignacego Chrzanowskiego na UJ w 1924 r., praca została wydana rok później w Lublinie¹³), a w 1947 r. na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL odbył się zakończony sukcesem

¹³ F. Araszkiwicz, *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*, przedm. J. Krzyżanowski, Lublin 1925.

przewód habilitacyjny na podstawie publikacji *Bolesław Prus. Filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*¹⁴ – od tego czasu w sposób trwały Araszkievicz związał się z uczelnią (po wyjeździe prof. Juliusza Kleinera do Krakowa został kierownikiem I Katedry Historii Literatury Polskiej). Przygotowania do pisania pracy naukowej zbiegły się w czasie z prowadzonymi przez niego wykładami z dydaktyki na KUL – habilitacja została opublikowana w 1948 r. Można wysunąć twierdzenie o relacjach łączących poglądy Prusa z tym, co wykladał w tym czasie Araszkievicz. W części III dysertacji habilitacyjnej *Problematyka kultury społecznej* znajduje się rozdział VI zatytułowany *Zagadnienie wychowania i sprawa upowszechnienia kultury*, w którym uczony przedstawił myśl dydaktyczną Prusa. Poglądy pisarza wyekscerpował z jego twórczości literackiej, z *Kronik tygodniowych*, ale także z różnych artykułów okolicznościowych. Autor *Lalki* opowiadał się za równoczesnym rozwojem umysłu i charakteru, a był przy tym przeciwnikiem nauczania pamięciowego. Propagował teorię woluntarystyczną, która opierała się na przeświadczeniu, że sąd o człowieku powinien być wydawany na podstawie oceny działania, a nie w oparciu o nabyte wiadomości. W budowaniu osobowości (składnika charakteru) miała według niego swój udział nauka filozofii, psychologii i logiki. Największe znaczenie nadawał Prus wychowaniu, zwłaszcza w odniesieniu do procesu postępu społecznego. Nie ulega wątpliwości, że myśl pedagogiczna Araszkievicza ma swoje korzenie w poglądach autora *Emancypantek*.

Postać profesora Feliksa Araszkievicza została zapamiętana w trzech wymiarach: jako nauczyciela-wykładowcy, wybitnego badacza zwłaszcza literatury doby pozytywizmu i oddanego działacza Lubelszczyzny, który nie tylko oznajmiał, że praca nauczyciela ma być misją, ale sam był żywym tego przykładem.

¹⁴ Tenże, *Bolesław Prus. Filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*, Wrocław 1948.

**Felix Araszkievicz as a Scientist and Pedagogue – On the Margins
of Lectures of the Didactics of Polish Literature
(Summary)**

Professor Feliks Araszkievicz (1895–1966), citizen of Lublin by choice, a longtime education employee, high school teacher, and finally a professor at the Catholic University of Lublin had a broad research interests that he could sustain despite intensive teaching. In the center of his interests lay literature positivism and modernism. Owing to years of teaching experience at the school he became a practitioner, but also a theoretician of teaching, which allowed him in the academic year 1946/1947 (less than two years after the reactivation of the university) to deliver lectures at the Catholic University of Lublin about Teaching Polish Literature. In The Hieronim Łopaciński's Provincial Public Library in Lublin is a huge collection of professor's manuscripts and typescripts. Among the many manuscripts cards, in paper file No. 2072 it can be found professor's notes of lectures, readings, excerpts, conspectuses. A large part – because 71 (from 6–77) – on the 189 cards in the paper file is a transcript of four lectures about the Teaching of Polish Literature. The article concerns the silhouette of Professor Araszkievicz as a scientist and educator and his views about teaching and teacher figure based on texts on the Prus' researcher (including texts by Stanisław Fita) and the archives from The Hieronim Łopaciński's Provincial Public Library in Lublin.

JOANNA NASTALSKA-WIŚNICKA *
MAŁGORZATA TROJNACKA **

Ojciec Romuald Gustaw: uczony – bibliotekarz – dyrektor – człowiek

...całe moje życie zakonne upłynęło wśród książek.
Ja je kochałem i one mnie kochały.
Była to naprawdę miłość z wzajemnością...
O. R. Gustaw¹

Życie

Wybitny bibliotekarz i bibliograf, długoletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i właściwy jej twórca, urodził się w Zbarażu 5 stycznia 1911 r. jako najmłodszy syn urzędnika kolejowego Jana Gustawa i Zofii z Szyngierów (miał dwójkę rodzeństwa: Marię i Mariana). Na chrzcie dano mu imiona Michał Antoni². Już w roku następnym jego rodzina przeniosła się do Janowa, a potem na stałe do Jarosławia, gdzie uczęszczał do Szkoły Powszechnej im. ks. Piotra Skargi³. Po jej ukończeniu uczył się w staroklasycznym pierwszym gimnazjum. Nie był zbyt pilnym uczniem,

* Dr Joanna Nastalska-Wiśnicka – kustosz dyplomowany w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

** Mgr Małgorzata Trojnacka – kustosz dyplomowany w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

¹ *Sprawozdanie z uroczystości dwudziestolecia pracy o. R. Gustawa na stanowisku dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”* (dalej: ABMK), 23 (1971) s. 13.

² „Schematismus Ordinisi FF. Minorum S. P. N. Francisci”, 1927, s. 26; J. Kachel, *Bernardyni 1453–2003. Kapłani i bracia zakonnici prowincji polskich oraz Kustodii św. Michała na Ukrainie*, cz. 2, Warta 2004, s. 209.

³ A. K. Sitnik, *Całe życie wśród książek. Romuald Gustaw OFM (1911–1976)*, w: *Niezwykły franciszkanie XX/XXI stulecia*, oprac. S. B. Tomczak, cz. 2, Poznań 2012, s. 131 n.

nie uzyskał promocji do klasy piątej. Przypadkowo spotkany w pociągu bernardyn poradził jego ojcu, który mu się zwierzył z pedagogicznych kłopotów, aby przeniósł syna do Kolegium Serafickiego w Radecznicy⁴, Michał powtórzył tam czwartą klasę (rok szkolny 1925/1926)⁵. Miało to niewątpliwy wpływ na jego decyzję o wstąpieniu w 1926 r. do bernardynów w Leżajsku⁶, gdzie przybrał zakonne imię Romuald⁷. Sam o tym mówił:

tej radzie, temu spotkaniu zupełnie przypadkowemu, dziś jak widzę, na pewno zawdzięczam powołanie zakonne [...] i powołanie kapłańskie [...] w moim życiu było wiele takich decydujących przypadków⁸.

Drugim z nich było niewątpliwie zetknięcie się z pracą bibliotekarską w klasztorze leżajskim. Powierzono mu opiekę nad biblioteką klasztorną, liczącą ok. 800 woluminów. To wówczas w kilkunastoletnim chłopcu musiała się zrodzić miłość do książek, która była mu towarzyszką przez całe dalsze życie⁹.

Po odbyciu rocznego nowicjatu znalazł się we Lwowie, gdzie uczył się w klasycznym Gimnazjum IV im. Jana Długosza¹⁰. Jednocześnie kontynuował swoje spotkania z książką, został bibliotekarzem lwowskiego klasztoru

⁴ Kolegium Serafickie (małe seminarium) w Radecznicy (pow. zamojski) otwarto 17 stycznia 1922 r. jako szkołę kształcąca młodzież męską w zakresie niższych klas gimnazjum. Od 1924 r. posiadało cztery pełne klasy z programem gimnazjum klasycznego. Inicjatorem i pierwszym rektorem (do 1936 r.) był o. Metody Sikora, a dyrektorem szkoły o. Jan Duklan Michnar. Uczniowie ostatnich klas zdawali egzamin w gimnazjum państwowym im. Jana Długosza we Lwowie; J. Borowski, *Pedagogicy bernardyńscy w Kolegium Serafickim w Radecznicy w latach 1922–1939*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 27 (1999) z. 2, s. 133; A. Chadam, *Radecznicza*, w: *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 284–293; R. Jusiak, *Społeczno-pedagogiczna aktywność bernardynów z XX wieku*, w: *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności oo. bernardynów w Polsce (1453–2003)*, red. W. F. Murawiec, D. A. Muskus, Kalwaria Zebrzydowska 2006, s. 342.

⁵ H. E. Wyczawski, *Gustaw Romuald Michał*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. L. Grzebień, t. 5, Warszawa 1983, s. 533.

⁶ O klasztorze leżajskim: W. Murawiec, *Leżajsk*, w: *Klasztory*, s. 175–184.

⁷ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, „Informator Bibliotekarza i Księgarza”, 1977, s. 227.

⁸ *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 10.

⁹ Tamże, s. 12; W. Nowodworski, *Ojciec Romuald Gustaw*, „Więź”, 19 (1976) nr 4, s. 153.

¹⁰ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 226.

oo. bernardynów i funkcję tę sprawował niemal przez całą dekadę¹¹. W okresie wakacyjnym zajmował się porządkowaniem innych bibliotek klasztornych – w Sokalu i Leszniowie k. Brodów¹². Pracy bibliotekarskiej uczył się od bibliofila i bibliotekarza o. Waleriana Krysza¹³. We Lwowie zetknął się również z ks. Kamilem Kantakiem¹⁴, zbierającym materiały do dziejów franciszkanów w Polsce¹⁵. Zawdzięczał mu „rozumienie wartości tradycji Zakonu” i „troskę o zabezpieczenie dokumentów dotyczących jego dziejów”¹⁶. Można w tym spotkaniu upatrywać genezy jego zamiłowań archiwalnych.

Latem 1931 r. Romuald podupadł na zdrowiu, podejrzewano nawet gruźlicę. Musiał się udać na leczenie do klasztoru w Alwerni¹⁷. Kłopoty zdrowotne doprowadziły do niepowodzenia na egzaminie maturalnym, który zdał pomyślnie dopiero w lutym następnego roku¹⁸.

Studia teologiczne podjął w bernardyńskim Studium Generale, natomiast na piąty kurs uczęszczał na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie¹⁹. Jednocześnie 17 lutego 1932 r. złożył profesję solemną²⁰. W dniu 30 czerwca 1936 r. uzyskał stopień magistra teologii, przedstawiając pracę magisterską „Poglądy społeczno-ekonomiczne Jana Dunsza Szkota”²¹. W tym samym czasie otrzymał święcenia kapłańskie (29

¹¹ „Schematismus Ordinis FF. Minorum S. P. N. Francisci”, 1934, s. 53; 1935, s. 62; W. Nowodworski, *Ojciec Romuald*, s. 153.

¹² W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 227.

¹³ Walerian (Erwin) Krysz OFM (ur. 1899) – autor artykułów w „Vita Seraphica” o proveniencji ksiązek zakonnych; „Schematismus Ordinis FF. Minorum S. P. N. Francisci”, 1935, s. 31; *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 12.

¹⁴ Kamil Kantak (1881–1976) – docent Uniwersytetu w Pradze, wykładowca Uniwersytetu w Bejrucie, historyk Kościoła. Zajmował się dziejami zakonów franciszkańskich, głównie bernardynów; H. E. Wyczawski, *Kantak Kamil Juliusz*, w: *Słownik polskich teologów*, t. 6, s. 3–41.

¹⁵ A. K. Sitnik, *Cale życie wśród ksiązek*, s. 133.

¹⁶ *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 13.

¹⁷ „Schematismus Ordinis FF. Minorum S. P. N. Francisci”, 1932, s. 39: *Conventus Alverniensis... Frater clericus: Fr Romualdus Michael Gustav*.

¹⁸ A. K. Sitnik, *Cale życie wśród ksiązek*, s. 133.

¹⁹ Studenci bernardyńscy kończyli we własnym Studium Generale cztery kursy, piąty kontynuowali na uniwersytecie; H. E. Wyczawski, *Lwów*, w: *Klasztory*, s. 197.

²⁰ H. E. Wyczawski, *Gustaw Romuald Michał*, w: *Słownik polskich teologów*, t. 5, s. 533.

²¹ Archiwum Uniwersyteckie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (dalej: AU KUL), Referat Personalny (dalej: RP), sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Odpis dyplomu magistra teologii z dnia 30 czerwca 1936 r., wydane przez Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie; N. Popielarski, *Miłość do ksiązek i działalność biblioteczna o. Romualda Gustawa (1911–1976)*, „Przegląd Kalwaryjski”, 1996, nr 2, s. 38.

czerwca 1936). Planowany wyjazd do Fryburga Szwajcarskiego na studia bibliotekarskie nie doszedł do skutku²². Przez władze zakonne został skierowany do Krakowa²³. Był tam kaznodzieją i spowiednikiem, w latach 1936–1937 magistrem kleryków, w latach 1938–1939 kapelanem bernardynów. W roku szkolnym 1940/1941 wykładał ascetykę w studium zakonnym w Kalwarii Zebrzydowskiej²⁴. W okresie wojny (1942–1945) był gwardianem konwentu krakowskiego, potem zastępcą gwardiana (1945–1948)²⁵.

Miał ogromny udział w rozpoczęciu procesów kanonizacyjnych błogosławionych Jana z Dukli i Szymona z Lipnicy. W obydwu tych sprawach był w latach 1947–1959 wicepostulatorem²⁶.

Nie zaniedbywał swojej miłości do książek. Już w połowie 1938 r. przedstawił zarządowi prowincji *Memoriał w sprawie biblioteki i archiwum prowincji*. Zwrócił w nim uwagę na brak właściwego starania o księgozbiory i archiwalia. Wytknął, że są one w opłakanym stanie, brakuje rejestrów i katalogów oraz dbałości o zabezpieczenie zbiorów, co niejednokrotnie prowadziło do kradzieży cennych rękopisów i druków. Uznał za konieczne powołanie bibliotekarza generalnego, który koordynowałby prace biblioteczne we wszystkich bibliotekach prowincji. Uważał, że Biblioteka Centralna powinna zgromadzić wszystkie druki sprzed 1800 r., jako warsztat dla badań naukowych, natomiast poszczególne biblioteki klasztorne powinny poprzestać na materiale bieżącym, potrzebnym do celów duszpasterskich. Podkreślał konieczność stałego uzupełniania zbiorów bibliotecznych, zwłaszcza o wydawnictwa encyklopedyczne, słownikowe i bieżące czasopisma. Zgodnie z jego postulatem Zarząd Prowincji 10 listopada 1938 r. powołał w Krakowie Bibliotekę Centralną i mianował go bibliotekarzem generalnym prowincji bernardynów. Uchwalono również, że alumni seminarium zakonnego będą pod jego kierunkiem odbywali kursy biblioteczne. Biblioteka Centralna szybko wzbogaciła się o nowe nabytki, zwłaszcza z zakresu filozofii i teologii oraz historii Kościoła i hagiografii. Do 1939 r. zostało zakupionych 1587 książek²⁷.

²² *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 12.

²³ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 227.

²⁴ H. E. Wyczawski, *Gustaw*, s. 533.

²⁵ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 227.

²⁶ *Necrologia*, „Acta Ordinis Sacrum Minorum”, 95 (1976) s. 254; H. E. Wyczawski, *Gustaw*, s. 533; tenże, *Bernardyni polscy*, t. 3, s. 416.

²⁷ N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 40 n.

Pełnił funkcję generalnego bibliotekarza zakonu, był także archiwariuszem²⁸. Przyczynił się do odzyskania w 1936 r. rękopisów dotyczących bł. Jana z Dukli. Dwa lata później odzyskał rękopisy dawnej prowincji małopolskiej²⁹. Dzięki niemu w 1943 r. doszło do przeniesienia dużego zbioru archiwaliów z lwowskiego klasztoru bernardynów do Krakowa³⁰ oraz eks-tradycji w 1950 r. z Archiwum Diecezjalnego we Włocławku 108 rękopi-sów bernardyńskich, złożonych tam przez Felicjana Szortykę, ostatniego gwardiana z Warty³¹.

Wybuch wojny zatrzymał niektóre prace, w październiku klasztor kra-kowski zajęły wojska niemieckie. O. Gustaw, ratując księgozbiór, przeniósł go do niedostępnego pomieszczenia obok kościoła klasztornego, a książki umieścił w celach poszczególnych braci³². Nie zaniedbał jednak jego dal-szego pomnażania. Jak wspominał:

moje zajęcia na stanowisku przełożonego klasztoru bernardynów nie potrafiły zagasić moich bibliotekarskich i bibliofilskich zamiło-wań [...] z niewielkich funduszy klasztoru kupowałem książki nie zawsze należycie dbając o kuchnię³³.

Po wojnie złożył urząd gwardiana i został mianowany wikarym i bibliote-karzem klasztoru, próbował na nowo urządzać bibliotekę, lecz przeniósłszy się w 1948 r. do Lublina musiał te działania przerwać³⁴. Do końca jednak utrzymywał kontakt z bibliotekarzami zakonu z Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Pomagał w zdobywaniu wartościowych dzieł dla seminarium i pozostał honorowym bibliotekarzem prowincji³⁵.

²⁸ „Schematismus Ordinis FF. Minorum S. P. N. Francisci”, 1939, s. 23; R. P. Romuald (Michael) Gustav; Mgr S. Theol. Diser. Conv. Biblioth. et Archiv. Prov., Cepell. et Conf. Mon., Praed., Conf.

²⁹ A. K. Sitnik, *Cale życie wśród książek*, s. 134.

³⁰ Wywózkę zorganizował razem z Edwardem Sokołowskim OFM; A. K. Sitnik, *Cale życie wśród książek*, s. 135.

³¹ H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3: 1772–1946, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 18.

³² A. K. Sitnik, *Cale życie wśród książek*, s. 134.

³³ *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 12 n.

³⁴ O Centralnej Bibliotece Bernardyńskiej: H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3, s. 400.

³⁵ A. K. Sitnik, *Cale życie wśród książek*, s. 140.

W 1946 r. podjął studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i od tej pory aż do śmierci był związany z tą uczelnią. W 1947 r. uzyskał stopień doktora teologii³⁶. Ze swoim promotorem, ks. prof. Mieczysławem Żywczyńskim³⁷, w latach 1948 i 1959 brał udział w organizowaniu transportów i przekazywaniu książek ze zbiornic państwowych na Śląsku na rzecz KUL³⁸. W 1949 r. został zaangażowany na stanowisku starszego asystenta przy I Katedrze Historii Kościoła, pełniąc jednocześnie funkcję bibliotekarza Biblioteki Wydziału Teologicznego³⁹. Nie obyło się to bez trudności, o czym świadczy bogata korespondencja pomiędzy władzami uczelni a władzami zakonnymi. Ówczesny prowincjał nie chciał się zgodzić na zatrudnienie go na KUL, argumentując swoją decyzję pochłaniającymi mnóstwo czasu obowiązkami wicepostulatora w procesach kanonizacyjnych błogosławionych Jana z Dukli i Szymona z Lipnicy⁴⁰. Z kolei rektor widział niezbędność o. Gustawa przy redakcji *Encyklopedii katolickiej*, której opracowanie zlecił uniwersytetowi Episkopat Polski. Jednocześnie nadmieniał, że działalność związana z obowiązkami wicepostulatora nie stoi „w kolizji z pracą na Uniwersytecie, lecz wprost przeciwnie, zajęcia [...] umożliwiłyby na wykorzystanie potrzebnych a znajdujących się w naszych bibliotekach źródeł”⁴¹. Ostatecznie zatem o. Gustaw pozostał w Lublinie, sprawa jego odwołania ciągle się jednak powtarzała w kolejnych latach. W 1955 r. prowincjał o. Augustyn Chadam pisał do Rektora KUL tymi słowami:

³⁶ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Odpis dyplomu doktorskiego, 14 czerwca 1947.

³⁷ Mieczysław Żywczyński ks. (1901–1978) – profesor KUL, historyk Kościoła; F. Stopniak, *Żywczyński Mieczysław*, w: *Słownik polskich teologów*, t. 7, s. 525–533.

³⁸ O Zbiornicach Księgozbiorów Zabezpieczonych; A. Drózdź, *Działalność katowickiej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych na Górnym i Dolnym Śląsku w latach 1947–1955*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2 (2012) s. 81–100.

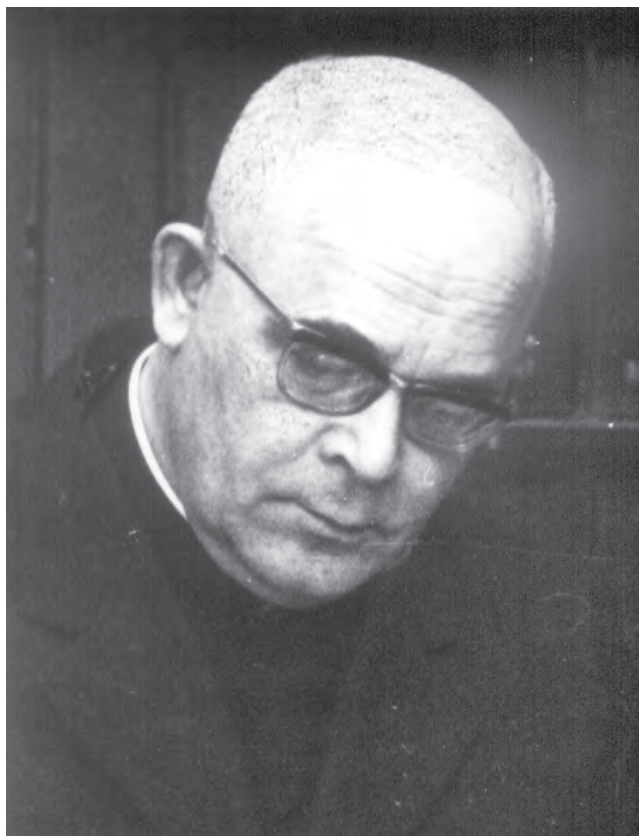
³⁹ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Pismo do Ministerstwa Oświaty w Warszawie, 21 lutego 1949; B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM (1911–1976)*, „Summarium”, 1976, nr 5, s. 169.

⁴⁰ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Pismo z 19 kwietnia 1949 o. Bronisława Szepelaka, prowincjała oo. bernardynów do Rektora KUL ks. prof. Antoniego Słomkowskiego; tamże, Pismo z dnia 27 czerwca 1949 prowincjała oo. bernardynów o. Bronisława Szepelaka do rektora KUL.

⁴¹ Tamże, Pismo rektora KUL do prowincjała prowincji oo. bernardynów z 14 czerwca 1949, nr 972/49/R.

rzeczywiście nosiłem się z myślą odwołania o. dra Romulda Gustawa dla potrzeb naszej prowincji zakonnej. Jeśli jednak [...] jest tak potrzebny dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, skłonny jestem pozostawić go jeszcze na okres dwóch lat⁴².

Pozostał przez kolejne lata, aż do śmierci. W dniu 1 sierpnia 1950 r. został przez Senat KUL mianowany dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej, która szybko stała się jego umiłowanym dziełem⁴³.



Fotografia 1. O. Romuald Gustaw. Fot. ze zbiorów BU KUL.

⁴² Tamże, Pismo z dnia 6 maja 1955 prowincjała oo. bernardynów o. Augustyna Chadama do rektora KUL.

⁴³ B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 169.

26 maja 1962 r. uzyskał zaświadczenie od Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, że jego dorobek naukowy, organizacyjny i dydaktyczny w zakresie bibliotekarstwa jest równorzędny ze złożeniem egzaminu bibliotekarskiego dla kandydatów na stanowisko bibliotekarzy dyplomowanych⁴⁴. Prorektor KUL prof. Zdzisław Papierkowski zwrócił się do odpowiedniego Ministerstwa, aby zatwierdzić go na stanowisku starszego kustosa dyplomowanego, co się jednak wówczas nie udało⁴⁵. Został nim dopiero w maju 1972 roku⁴⁶.

16 stycznia 1964 r. o. Gustaw przedstawił wniosek o otwarcie przewodu habilitacyjnego, przedkładając rozprawę *Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII wieku*. Jego podanie zaopiniował prof. dr Mieczysław Żywczyński, a na recenzentów powołano ponadto ks. prof. dra Mariana Rechowicza, prof. Stanisława Herbsta i prof. Aleksandra Birkenmajera (tego ostatniego bez obowiązku pisania recenzji). Kolokwium habilitacyjne odbyło się 2 maja 1964 r. i zostało ocenione pozytywnie⁴⁷. Rada Wydziału Teologicznego nadała o. Romualdowi Gustawowi stopień docenta 29 marca 1965 roku⁴⁸. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło jego habilitację dopiero w styczniu 1971 r., z zastrzeżeniem, że stopień ten jest ważny jedynie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim⁴⁹. W czerwcu tego roku został powołany na stanowisko docenta historii Kościoła z równoczesnym powierzeniem nadal stanowiska dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej⁵⁰.

⁴⁴ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Odpis Zaświadczenia Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 maja 1962 r.

⁴⁵ Tamże, Pismo z dnia 20 lipca 1962 do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Departament Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych w Warszawie.

⁴⁶ Tamże, Pismo z 23 maja 1972 o powołaniu ojca docenta na stanowisko starszego kustosa dyplomowanego Biblioteki Uniwersyteckiej KUL.

⁴⁷ Tamże, Protokół z posiedzenia Rady Wydziału Teologicznego KUL z 2 maja 1964; tamże, Wniosek do Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 10 kwietnia 1965 r. w sprawie zatwierdzenia Uchwały Rady Wydziału Teologicznego KUL o nadaniu ob. dr Michałowi Romualdowi Gustawowi stopnia naukowego docenta w zakresie historii Kościoła.

⁴⁸ Tamże, Protokół z posiedzenia Rady Wydziału Teologicznego KUL z dnia 29 marca 1965; tamże, Odpis Dyplomu habilitacyjnego z 5 lutego 1973 r.

⁴⁹ Tamże, Pismo z 22 stycznia 1971 Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Wita Drapicha o zatwierdzeniu Uchwały Rady Wydziału Teologicznego z dn. 29 marca 1965 r. o nadaniu ob. ks. dr Michałowi Romualdowi Gustawowi stopnia doktora habilitowanego teologii w zakresie historii Kościoła.

⁵⁰ Tamże, Wyciąg z protokołu nr 298 posiedzenia Senatu Akademickiego KUL z 28 czerwca 1971; tamże, Odpis pisma z 27 sierpnia 1971 Ministra Oświaty i Szkolnictwa

W ostatnich latach życia odbył kilka podróży zagranicznych. W 1971 r. uczestniczył w Pierwszym Zjeździe Archiwistów Kościelnych w jugosłowiańskiej Rijeci. W roku następnym udał się do RFN, Austrii, Belgii i Holandii, natomiast w 1975 r. do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wszędzie nawiązywał kontakty i wzbogacał swoje doświadczenie zawodowe⁵¹.

Zmarł 14 stycznia 1976 r. w przeddzień obchodów jubileuszu 25-lecia swojej pracy na stanowisku dyrektora, które miały być połączone z konferencją „Problemy organizacji nowoczesnej biblioteki naukowej”⁵². W znajdującej się w Archiwum KUL tezce, zatytułowanej „Śmierć i pogrzeb Dyrektora O. doc. Romualda Gustawa 14.I.1976 r., 17.I.1976”, gratulacje jubileuszowe mieszają się z listami kondolencyjnymi z powodu jego śmierci. Trumna z ciałem zmarłego przez dwa dni, 16 i 17 stycznia, była wystawiona w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL⁵³. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

Nie pozostawił po sobie testamentu. Swoją ostatnią wolę wyraził ustnie do zaprzyjaźnionej siostry Norberty Golichowskiej przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w lipcu 1975 roku⁵⁴. Zgodnie z nią wszystkie jego osobiste rzeczy wraz z bogatym prywatnym księgozbiorem miały się stać własnością bernardynów. Uporządkowaniem pozostałych po zmarłym materiałów zajmowała się komisja złożona z przedstawicieli zakonu w osobach prowincjała Augustyna Chadama i definitora Kajetana Grudzińskiego oraz przedstawicieli Biblioteki w osobach Anny Grabowskiej i Heleny Mańkowskiej, a także w niepełnym wymiarze wicedyrektora Andrzeja Paluchowskiego⁵⁵.

Wyższego o zatwierdzeniu uchwały Senatu Akademickiego KUL w sprawie powołania na stanowisko docenta o. Romualda Gustawa.

⁵¹ B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 169.

⁵² Miał na niej wygłosić referat „Projekt organizacji współpracy bibliotek kościelnych w Polsce”; Biblioteka Uniwersytecka KUL (dalej: BU KUL), sygn. Rkps 1898, Referat O. Dyrektora na sympozjum bibliotekarskie w dniach 14–17 stycznia 1976 r., niedokończony, przerwany przez śmierć.

⁵³ AU KUL, RP, sygn. A-432/2, Śmierć i pogrzeb Dyrektora O. doc. Romualda Gustawa 14.I.1976, 17.I.1976; BU KUL, sygn. Rkps 1613 A, teczka nr 2.

⁵⁴ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Pismo z dnia 15 stycznia 1976 r.

⁵⁵ Tamże, Protokół z 21 stycznia 1976 Komisji.

Uczony

Ojciec Romuald Gustaw był cenionym w kraju i za granicą bibliografem i bibliotekoznawcą⁵⁶. Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się na problematyce bibliotekarskiej i archiwalnej, informacji bibliograficznej, metodologii pracy naukowej oraz historiografii kościelnej.

Interesowały go dzieje własnego zakonu. Pragnął inspirować do tego typu prac innych badaczy i zakonników⁵⁷. Już w czasie wojny opracował *Liber mortuorum* polskich bernardynów z lat 1815–1940⁵⁸. Powielone jej egzemplarze rozesłano do wszystkich klasztorów jako nowe *mortuorium* do czytania w refektarzach, mające zastąpić dawne, już nieaktualne⁵⁹. Był autorem biografów bernardynów Antoniego Gąsiorka i Norberta Golichowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*⁶⁰.

Będąc kapelanem bernardynek krakowskich, podjął się uporządkowania i opracowania przy wydatnym udziale wytrawnego archiwisty prof. Kazimierza Kaczmarczyka ich klasztorowego archiwum. Zaowocowało to przygotowaniem w latach 1937–1943 katalogu, związanego z jubileuszem 300-lecia klasztoru i kościoła św. Józefa w Krakowie. Początkowo był on przewidziany jedynie do użytku wewnętrznego, został wydany dopiero wiele lat później. Zawierał opis zewnętrzny i przedstawienie dokładnej treści dyplomów i rękopisów, a całość poprzedził obszerny wstęp, w którym został podany rys dziejów archiwum na tle historii zakonu⁶¹.

Dorobek naukowy o. Romualda otwiera praca doktorska, zatytułowana *Klasztor i kościół św. Józefa ss. Bernardynek w Krakowie*. W 1947 r. wydało ją Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w serii „Biblioteka Krakowska”⁶². Okazała się na tyle cenna, że o. Aleksander Krzysztof Sitnik przygotował w 2013 r. drugie jej wydanie, uzupełniając historię

⁵⁶ J. Ziółek, *Gustaw Romuald Michał*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 102.

⁵⁷ B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 170.

⁵⁸ *Liber mortuorum seu pia memoria Patrum ac Fratrum Ordinis S. P. Francisci Reg. Obs. Vulgo Bernardinorum*, in Polonia, ab anno 1815 usque ad nostra tempora in Domino defunctorum. Collectum Cracoviae ad S. Bernardinum anno Domini 1940 [mps].

⁵⁹ H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3, s. 378.

⁶⁰ R. Gustaw, *Gąsiorek Benedykt*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1949, s. 340–341; tenże, *Golichowski Norbert*, w: tamże, t. 8, Wrocław 1959, s. 220–221.

⁶¹ *Katalog Archiwum Klasztoru Sióstr Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie*, oprac. R. Gustaw, K. Kaczmarczyk, ABMK, 20 (1970) s. 5–94.

⁶² R. Gustaw, *Klasztor i kościół św. Józefa SS. Bernardynek w Krakowie*, Kraków 1947.

klasztoru o kolejne lata⁶³. Jest to wszechstronna monografia dziejów konwentu krakowskiego, przedstawiająca jego przeszłość organizacyjną, życie wewnętrzne, uposażenie, dzieje budowy i wyposażenia budynków klasztornych i kościoła. Przedstawiony w niej model życia zakonnego daje dobre wyobrażenie o funkcjonowaniu żeńskich konwentów bernardyńskich⁶⁴. Profesor Stanisław Herbst uznał rozprawę za wzorcową, cechującą się gruntowną kwerendą archiwalną, krytycyzmem i dojrzałością osądu⁶⁵.



Fotografia 2. O. Romuald Gustaw i o. Mieczysław A. Krąpiec pokazują kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu skarby Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Fot. ze zbiorów BU KUL.

Praca habilitacyjna *Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII wieku*, powielona w maszynopisie⁶⁶, była podstawą uzyskania w 1964 r. habilitacji na Wydziale Teologicznym KUL. Drukiem została wydana dopiero w marcu

⁶³ Tenże, A. K. Sitnik, *Klasztor i kościół św. Józefa SS. Bernardynek w Krakowie 1946–2009*, Kalwaria Zebrzydowska 2013.

⁶⁴ H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3, s. 22.

⁶⁵ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, S. Herbst, Ocena dorobku naukowego o. dra R. Gustawa.

⁶⁶ R. Gustaw, *Bibliografia historii Kościoła. (Rozwój pojęcia od I do XVIII wieku)*, Lublin 1964 [mps].

1965 r. przez poznańskie Wydawnictwo św. Wojciecha⁶⁷. Główną jej ideą było prześledzenie ewolucji pojęć związanych z Kościołem na przestrzeni minionych stuleci, „aby uchwycić właściwe ich źródło, kierunki rozwoju, ich elementy trwale i ulegające zmianom”⁶⁸. Zasięg chronologiczny rozprawy wymagał olbrzymiej wiedzy, uwzględnienia imponującego dorobku wielojęzycznych opracowań. Autor sięgał z zasady do oryginalnych tekstów pisarzy zajmujących się historią Kościoła⁶⁹. Na szczególną uwagę zasługuje załączona do rozprawy bibliografia, pomyślana jako wyczerpujący wykaz literatury przedmiotu. Obok pozycji wykorzystanych przez autora zawiera wiele innych prac związanych z tematem zarówno dawniejszych, jak i obcych⁷⁰. Jest ona wyrazem zainteresowań metodologicznych o. Gustawa. Pisał o tym już w obszernym artykule pt. *Pojęcie i charakter historii Kościoła*⁷¹. Ponadto wygłosił dwa referaty: „Pojęcie historii Kościoła u Euzebiusza z Cezarei” oraz „Koncepcja historii Kościoła w średniowieczu” (będące szkicem rozdziałów pracy habilitacyjnej) na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego KUL⁷², którego był czynnym członkiem od 1950 roku⁷³.

Zagadnienia dokumentacji bibliograficznej podejmował zarówno od strony praktycznej, jak i programowej⁷⁴. Na tym polu odniósł wiele sukcesów, co miało niewątpliwie źródło w jego ogromnej erudycji i encyklopedycznej wręcz znajomości książki oraz talencie do wyboru pozycji piśmienniczych i łączenia ich w zespoły tematyczne⁷⁵. Pierwszy poważniejszy wykaz bibliograficzny sporządził jako dodatek do pracy magisterskiej, która niestety nie zachowała się do dziś. Jej obszerne fragmenty zostały wykorzystane

⁶⁷ Tenże, *Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII wieku*, Poznań 1965.

⁶⁸ Tamże, s. 4.

⁶⁹ S. Herbst, *Ocena dorobku*.

⁷⁰ H. R., [Rec.:] *Romuald Gustaw OFM: Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII wieku*. Poznań-Warszawa-Lublin 1965, ss. XXXIII + 101, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, 4 (1966) nr 2, s. 406–410.

⁷¹ R. Gustaw, *Pojęcie i charakter historii Kościoła*, w: *Pod tchnieniem Ducha Świętego. Współczesna myśl teologiczna*, red. M. Finke, Poznań 1964, s. 375–401.

⁷² BU KUL, Rkps 1898, M. Żywczyński, *Ocena pracy habilitacyjnej X. Michała Gustawa pt.: Rozwój pojęcia historii Kościoła od I do XVIII w.* Lublin 1963, s. 151, k. 2; por. *Posiedzenie z dnia 22 lutego 1963 r.*, „Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, 1965, nr 14, s. 39; *Posiedzenie z dnia 29 maja 1963 r.*, tamże, s. 40.

⁷³ J. Ziółek, *Gustaw Romuald Michał*, s. 102.

⁷⁴ A. Paluchowski, *Śp. O. Romuald Michał Gustaw OFM (1911–1976)*, „*Biuletyn Informacyjny KUL*”, 4 (1976) nr 2, s. 52.

⁷⁵ W. Nowodworski, *Słowo wstępne*, ABMK, 23 (1971) s. 5.

w referacie „De schola scotistica in Polonia”, wygłoszonym przez o. Juliana Kędziora OFM na międzynarodowym kongresie szkotystycznym w Zagrzebiu w 1935 roku⁷⁶.

Rezultatem współpracy z ks. Eugeniuszem Dąbrowskim⁷⁷ były bibliografie załącznikowe do dzieł *Religie świata*⁷⁸, *Dzieje Apostolskie*⁷⁹ oraz *Podręczna encyklopedia biblijna*⁸⁰. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza ta ostatnia, wydana w latach 1955–1961 jako pierwsze tak obszerne kompendium o Biblii⁸¹. Józef Szymański podkreślał, jak wielkie znaczenie ma dodane do niej zestawienie bibliograficzne. Pisał o nim, że jest „imponujące [...] rozmachem” i zazwyczaj wykracza poza informacje zawarte w haśle, dając czytelnikowi szeroki zakres informacji⁸². Witold Nowodworski obliczył szacunkowo, że liczba opisów bibliograficznych do poszczególnych haseł wyniosła ok. 15 tys. pozycji⁸³. To niewątpliwe osiągnięcie zostało zauważone także przez głównego redaktora *Encyklopedii*, który tak o nim pisał: „pod względem informacji bibliograficznej służyć ona będzie przez długie lata jako nieodzowne repetytorium wszelkich dalszych badań w tej dziedzinie”⁸⁴. Warte wzmianki jest ponadto rzetelnie opracowane przez o. Romualda hasło *Polskie przekłady Pisma Świętego*⁸⁵.

⁷⁶ J. J. Kędzior, *De schola scotistica in Polonia*, w: *Collectanea Franciscana Slavica*, t. 1, *Acta primi congressus, Zagrebiae, 25–29 Sept. 1935*, Sibenici 1937, s. 81–116; A. K. Sitnik, *Cale życie wśród ksiązek*, s. 138 n.

⁷⁷ Eugeniusz Dąbrowski, ks. (1901–1970) – biblista, tłumacz Nowego Testamentu; J. Kudasiewicz, *Dąbrowski Eugeniusz*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 1063–1064.

⁷⁸ R. Gustaw, *Bibliografia polska*, w: *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 591–604.

⁷⁹ Tenże, E. Dąbrowski, *Bibliografia*, w: *Dzieje Apostolskie. Wstęp – przekład z oryginału, komentarz*, oprac. E. Dąbrowski, Poznań 1961, s. 10–28.

⁸⁰ Tenże, *Bibliografia biblijna*, w: *Podręczna encyklopedia biblijna*, red. E. Dąbrowski, t. 1, Poznań 1960–1961, s. 169–184; tenże, *Polskie przekłady Pisma św.*, w: tamże, t. 2, Poznań 1961, s. 299–330.

⁸¹ P. Nitecki, *Ksiądz Eugeniusz Dąbrowski. Apostoł Pisma Świętego 1901–1970*, Warszawa 1982, s. 115.

⁸² J. Szymański, [Rec.:], *Podręczna encyklopedia biblijna*, red. ks. Eugeniusz Dąbrowski, *Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Lublin 1961*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 8 (1963) s. 169–170.

⁸³ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 229–230.

⁸⁴ E. Dąbrowski, *Wstęp*, w: *Podręczna encyklopedia biblijna*, s. XXIV–XXV.

⁸⁵ R. Gustaw, *Polskie przekłady*, s. 299–330.

Szczególnym zainteresowaniem darzył hagiografię. Serię publikacji poświęconych świętym rozpoczął artykułem o bł. Ładysławie, opublikowanym pierwotnie w „Tygodniku Powszechnym” (1948)⁸⁶, a potem przedrukowanym w polonijnym czasopiśmie „Skarb Rodzinny”⁸⁷. Napisał biogram bł. Stanisława Kazimierczyka do monumentalnego wydawnictwa *Bibliotheca Sanctorum*⁸⁸ i artykuł o św. Antonim z Padwy⁸⁹. Zorganizował w 1957 r. obszerną wystawę w gmachu KUL zatytułowaną *Święci polscy*⁹⁰. Był redaktorem działu *Hagiografia polska* w t. 1 *Encyklopedii katolickiej* oraz autorem 17 zamieszczonych tam haseł⁹¹.

Dziełem jego życia jest niewątpliwie dwutomowa *Hagiografia polska*, opublikowana w latach 1971–1972, która pierwotnie miała się ukazać na tysiąclecie chrztu Polski⁹². W dniu swojego jubileuszu dwudziestolecia dyrektorowania Bibliotece KUL, mówił o niej jako przedmiocie swoich tęsknot, któremu poświęcił wiele lat życia⁹³. Do współpracy poprosił 70 wybitnych historyków, którzy napisali 100 życiorysów polskich i związanych z Polską świętych i błogosławionych oraz osób zmarłych w opinii świętości⁹⁴. Sam był autorem przedmowy, bibliografii załącznikowej do 99 biogramów, życiorysu bł. Szymona z Lipnicy oraz uzupełniającego *Aneksu*, zawierającego listę 654 świętobliwych do końca XVIII w. Bibliografia nosząca znamiona kompletności (powstała w dużej mierze z autopsji) i jest ułożona według schematu: 1) bibliografia podmiotowa (w zasadzie kompletna, niezależnie od tego, czy dotyczy rękopisów, czy druków), 2) bibliografia przedmiotowa:

⁸⁶ Tenże, *Relikwie bł. Ładysława uniknęły profanacji*, „Tygodnik Powszechny”, 4 (1948) nr 42, s. 11.

⁸⁷ „Skarb Rodzinny”, 32 (1949) nr 3, s. 9–10.

⁸⁸ R. Gustaw, *Stanislawo detto Kazimierczyk, beato*, w: *Bibliotheca Sanctorum*, t. 9, Roma 1968, kol. 1367–1369.

⁸⁹ Tenże, *Św. Antoni Padewski doktor ewangeliczny*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 1 (1948) nr 3, s. 152–167.

⁹⁰ B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 170.

⁹¹ *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973 (hasła: *Abraham św.*, kol. 24–25; *Abraham z Bet Kiduna*, kol. 25–26; *Abiundiusz św.*, kol. 49; *Achillas św.*, kol. 57; *Adalbero św.*, kol. 66; *Adalhard OSB św.*, kol. 67; *Adamnan św.*, kol. 75–76; *Adelajda św.*, kol. 82; *Agapiusz św.*, bp kol. 167; *Agnellus św.*, kol. 178; *Agnieszka z Asyżu św.*, kol. 180; *Agrycjusz św.*, kol. 197; *Aidan św.*, bp kol. 201; *Aileran św.*, kol. 201; *Albin św.*, kol. 310; *Ambroży Autpert OSB św.*, kol. 416–417; *Anioł z Pizy OFM bł.*, kol. 614–615).

⁹² J. Styk, *Najnowsze osiągnięcia hagiografii polskiej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 16 (1973) nr 3–4, s. 156–160.

⁹³ *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 14.

⁹⁴ R. Gustaw, *Przedmowa*, w: *Hagiografia polska*, red. R. Gustaw, t. 1, Lublin 1971, s. 5.

opracowania ogólne, publikacje źródłoznawcze, życiorysy, zagadnienia szczegółowe, dzieje kultu, modlitwy, nabożeństwa, pieśni, kazania, panegyryki, mowy, publikacje okolicznościowe, ikonografia, starania o beatyfikację i kanonizację, informacja bibliograficzna. Prace nad nią trwały siedem lat i stanowi ona jeden z głównych atutów dzieła⁹⁵. Według obliczeń Witolda Nowodworskiego strona informacyjno-bibliograficzna tego wydawnictwa obejmuje ponad 16 tys. pozycji⁹⁶. Recenzenci o pracy tej pisali, że jest „dziełem pomnikowym, przynoszącym chlubę inicjatorowi i redaktorowi”⁹⁷ i będzie miało podstawowe znaczenie dla przyszłych wielorakich badań naukowych, zapewniając solidną informację⁹⁸. Za *Hagiografię polską* jej redaktor otrzymał w 1972 r. nagrodę rektora KUL⁹⁹.

Sprawą szczególnej troski o Romualda była retrospektywna bibliografia teologii polskiej. Na zlecenie Zjazdu Polskiego Towarzystwa Teologicznego, który się odbył w Krakowie w 1948 r., wspólnie z Joachimem Barem przedstawił plan pracy, ogłoszony w czasopiśmie „Ateneum Kapłańskie” w 1950 roku¹⁰⁰. W latach następnych przedłożył prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu specjalny memoriał w tej sprawie. W 1963 r. przy poparciu rektora KUL ks. prof. Mariana Rechowicza powstał w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL zespół, którego zadaniem miało być utworzenie kartoteki z pozycjami z trzeciej części *Bibliografii polskiej* Estreicherów w układzie systematycznym. Miała się ona stać punktem wyjścia do prac nad bibliografią staropolskiego piśmiennictwa religijno-teologicznego¹⁰¹.

Interesował się problematyką metodologii pracy naukowej. Z tego zakresu opublikował *Uwagi metodologiczne o kronice klasztornej i jej prowadzeniu*¹⁰², a także *Pomoce do opracowania bibliografii załącznikowej* (wspólnie z Witoldem Nowodworskim)¹⁰³.

⁹⁵ J. Styk, *Najnowsze osiągnięcia*, s. 158.

⁹⁶ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 230.

⁹⁷ H. Weryński, *Hagiografia polska*, „Novum”, 1973, nr 5, s. 130–134.

⁹⁸ J. Kłoczowski, *Hagiografia polska*, „Tygodnik Powszechny”, 27 (1973) nr 20, s. 6.

⁹⁹ A. K. Sitnik, *Cale życie wśród ksiązek*, s. 139.

¹⁰⁰ J. Bar, R. Gustaw, *Potrzeba i program opracowania polskiej bibliografii teologicznej*, „Ateneum Kapłańskie”, 42 (1950) z. 3, s. 228–241.

¹⁰¹ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 230; B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 171.

¹⁰² R. Gustaw, *Uwagi metodyczne o kronice klasztornej i jej prowadzeniu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 2 (1955) s. 243–272.

¹⁰³ [R. Gustaw, W. Nowodworski], *Pomoce do opracowania bibliografii załącznikowej*, Lublin 1957.

W latach 1950–1970 (z przerwami) na Wydziale Teologicznym KUL miał wykłady zlecone z metodyki pracy umysłowej i bibliografii oraz archiwistyki¹⁰⁴. W 1950 r. powierzono mu wykład z hagiografii na Wydziale Nauk Humanistycznych¹⁰⁵. Przez dwa lata (1951/1952 i 1952/1953) prowadził także wykłady z bibliotekarstwa i nauki o książce dla studentów Wydziału Nauk Humanistycznych, którzy wybrali specjalizację bibliotekarską¹⁰⁶.

Wykazywał się troską nie tylko o macierzystą Bibliotekę Uniwersytecką KUL, której był dyrektorem, ale także o stan bibliotek kościelnych w ogóle¹⁰⁷. Już w 1955 r. odbył się w BU KUL kurs dla bibliotekarzy kościelnych. Miał on zaznajomić diecezjalnych i zakonnych bibliotekarzy z zagadnieniami bibliotekarstwa i bibliografii. Na kursie wysunięto postulat utworzenia specjalnego ośrodka informacji i poradnictwa dla bibliotek kościelnych w całym kraju¹⁰⁸. Zrealizowano go już w następnym roku. Uchwałą Senatu Akademickiego z 20 grudnia 1956 r. został powołany Ośrodek Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne jako jeden z działów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Jednym z jego zadań były szkolenia dla bibliotekarzy i archiwistów¹⁰⁹. Dyrektor biblioteki podjął też zakończone powodzeniem starania o zezwolenie na wydawanie czasopisma jako organu Ośrodka ABMK. Jego redaktorem został ks. Stanisław Librowski, a pierwszy numer ukazał się w czerwcu 1959 roku¹¹⁰.

Problematyka bibliotek kościelnych i plan pracy na najbliższy czas zostały przez o. Gustawa szczegółowo omówione w artykule zamieszczonym na łamach czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Wskazywał w nim na niewystarczający stan organizacyjny tychże bibliotek, brak właściwego uporządkowania księgozbiorów i możliwości wykorzystania go

¹⁰⁴ S. Łach, *Kronika Wydziału Teologicznego 1944–1968*, w: *Księga jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Praca zbiorowa wydana w rocznicę 50-lecia istnienia Uczelni*, Lublin 1969, s. 152.

¹⁰⁵ AU KUL, RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Pismo z dnia 13 września 1950 nr 2997/50/H.

¹⁰⁶ J. Ziółek, *Gustaw Romuald Michał*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 102.

¹⁰⁷ R. Gustaw, *Stan i potrzeby bibliotek kościelnych oraz program pracy na najbliższy okres*, ABMK, 1 (1959/1960) z. 1, s. 34–43 i odb. Lublin 1960.

¹⁰⁸ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 1956–2006*, Lublin 2006, s. 14 n.

¹⁰⁹ [S. Librowski, W. Nowodworski], *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych (Ośrodek ABMK)*, ABMK, 1 (1959) z. 1, s. 10–17.

¹¹⁰ W. Nowodworski, *O. Romuald Michał Gustaw*, s. 231.

przez czytelników, a także planowego gromadzenia¹¹¹. Pisał także o problemach macierzystej biblioteki¹¹². Drukowane prace o. Gustawa nie są liczne, gdyż – jak mawiał – zrezygnował świadomie z zajmowania się wyłącznie pracą naukową na rzecz pracy bibliotecznej i przygotowania warsztatu naukowego dla innych¹¹³. Jak sam mówił: „gromadzę cegły, by inni budowali”¹¹⁴.

Dyrektor

Ojciec Romuald Gustaw funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL objął 1 sierpnia 1950 r., mianowany na to stanowisko przez ówczesnego rektora KUL ks. Antoniego Słomkowskiego, po uzyskaniu zgody u prowincjała bernardynów Bronisława Szepelaka¹¹⁵. Z perspektywy czasu nominacja ta okazała się niezwykle mądrym wyborem. Trafnie ocenił jego działalność bernardyn o. Nazariusz Popielarski, pisząc te słowa:

Ćwierć wieku pracy o. Romualda Gustawa na stanowisku dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL należy uznać za wyjątkowy okres w życiu tej instytucji. Nie sama długość czasu jest tu ważna, ale rezultaty pracy i stopień oddania sprawie. O. Gustaw stając na czele zespołu bibliotekarskiego w głównej mierze przezeń ukształtowanego, wydzwignął księżnicę KUL z jej skromnego przedtem – i lokalnego raczej – znaczenia do roli doniosłego ośrodka kultury o szerokim zakresie oddziaływania¹¹⁶.

Obejmując stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, o. Gustaw miał już duże doświadczenie w pracy bibliotekarskiej i archiwalnej, zdobyte

¹¹¹ R. Gustaw, *Stan i potrzeby*, s. 34–43.

¹¹² Tenże, *Ośrodek ABMK przy Bibliotece Uniwersyteckiej KUL*, „Roczniki Biblioteczne”, 2 (1958) s. 589–590; tenże, *40-lecie Biblioteki Uniwersyteckiej (KUL)*, „Tygodnik Powszechny”, 12 (1958) nr 38, s. 4–5; tenże, W. Nowodworski, *Dwadzieścia lat Biblioteki Uniwersyteckiej KUL (1939–1958)*, ABMK, 1 (1960) z 2, s. 133–160.

¹¹³ B. Królikowski, *Romuald Gustaw OFM*, s. 169.

¹¹⁴ W. Nowodworski, *Słowo wstępne*, s. 6.

¹¹⁵ AU KUL RP, sygn. A-434/1, O. Romuald Gustaw, Dyrektor Biblioteki, Pismo rektora Antoniego Słomkowskiego do prowincjała ojców bernardynów Bronisława Szepelaka z 15 sierpnia 1950 r.

¹¹⁶ N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 44.

w zakonie bernardynów w Leżajsku, Lwowie i Krakowie. Był doskonale przygotowany merytorycznie, a książki darzył niekwestionowaną miłością. Sam mawiał: „całe moje życie zakonne upłynęło wśród książek. [...] Ja je kochałem i one mnie kochały”¹¹⁷. Niewątpliwie był człowiekiem wielu talentów, ogromnej pracowitości, wytyczającym sobie cele i zadania, które konsekwentnie realizował. Miał też niezwykle zdolności organizatorskie.

Do podstawowych zadań każdej biblioteki należy gromadzenie i przechowywanie zbiorów, ich fachowe opracowanie, udostępnianie czytelnikom oraz profesjonalna informacja. Ojciec Gustaw doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że właściwa realizacja tych zadań wymaga przede wszystkim odpowiedniego pomieszczenia, bogatego różnorodnego księgozbioru o uniwersalnym charakterze, obejmującym wszystkie dziedziny wiedzy, a także wykształconej kadry bibliotekarskiej. W październiku 1949 r. rozpoczęto przewożenie zbiorów biblioteki z budynku dawnego klasztoru bernardyńskiego przy ul. Dolnej Panny Marii 4 do gmachu Domu Katolickiego przy ul. Chopina 27, którego budowy nie ukończono przed wybuchem wojny i nigdy nie służył założonym pierwotnie zadaniom¹¹⁸. Dzięki staraniom rektora KUL ks. prof. Antoniego Słomkowskiego, Stefan Wyszyński ówczesny biskup lubelski, przeznaczył go na potrzeby biblioteki. W listopadzie uroczyście ją poświęcił już jako Prymas Polski¹¹⁹. Budynek nie był jednak przystosowany do takich celów, konieczna była jego przebudowa, której plan przedstawił mgr inż. Ignacy Kędziński. Od sierpnia 1950 r. całością prac z nią związanych oraz przemieszczaniem zbiorów kierował o. Gustaw. Pierwsza część adaptacji gmachu od strony południowej i wschodniej zakończyła się w 1952 roku¹²⁰. Jak zauważył Witold Nowodworski:

W wyniku tej zmiany sytuacji lokalowej Biblioteka otrzymała dwukrotnie większą powierzchnię użytkową (1.365 m kwadratowych) z 25 izbami. Toteż możliwe stało się wyodrębnienie osobnych

¹¹⁷ *Sprawozdanie z uroczystości*, s. 13.

¹¹⁸ Przewożenie zbiorów rozpoczęło jeszcze za dykcji Witolda Nowodworskiego, który pełnił funkcje dyrektora biblioteki KUL od 20 września 1949 r. do 31 lipca 1950 r. Biblioteka od początku istnienia uniwersytetu została umieszczona tymczasowo w budynku dawnego klasztoru bernardyńskiego, w którym 12 sal bibliotecznych zajmowało powierzchnie 503 m²; K. Wiśniowska, *Kalendarium Biblioteki*, ABMK, 23 (1971) s. 33; W. Nowodworski, *Gmach Biblioteki*, ABMK, 23 (1971) s. 53.

¹¹⁹ K. Wiśniowska, *Kalendarium Biblioteki*, s. 33.

¹²⁰ W. Nowodworski, *Gmach*, s. 54.

pomieszczeń na biura dla pracowników, na magazyny dla książek i na sale służące udostępnianiu zbiorów¹²¹.

W 1958 r. w ramach projektu rozbudowy KUL, powstał pomysł wystawienia nowego budynku bibliotecznego przy Al. Raławickich. Ostatecznie jednak władze miasta nie wyraziły na to zgody, a na przeznaczonym pod budowę terenie stanął hotel Unia¹²². Zaistniała sytuacja zmusiła dyrektora biblioteki do dalszych prac adaptacyjnych pomieszczeń, znajdujących się przy ul. Chopina 27. Szczegółowy projekt opracowany w latach 1959–1960 przez inż. arch. Tadeusza Witkowskiego przewidywał: budowę magazynów, klatek schodowych i holów oraz rozbudowę czytelni i lokali biurowych¹²³. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w. przystąpiono do realizacji planów i projektów. Wybudowano sześć kondygnacji magazynów nad którymi przewidziano budowę obszernej nowej Czytelni Głównej na IV piętrze. Nad przebiegiem prac czuwał dyrektor przy pomocy wicedyrektora Jana Wiślińskiego i kustosa Franciszka Chwalewskiego, uzyskano 400 m² powierzchni nowej czytelni, 166 miejsc dla czytelników i 8 miejsc na galerii. Zwiększono ilość regałów przeznaczonych na księgozbiór podręczny na ok. 12 tys. woluminów¹²⁴. Otwarcie nowej Czytelni, której wnętrze zaprojektował mgr. inż. arch. Antoni Herman, 17 kwietnia 1972 r. stało się długo oczekiwanym i istotnym wydarzeniem dla studentów, pracowników naukowych i bibliotekarzy. Odtąd miejsce to stało się ważnym lektorium humanistycznym dla środowiska naukowego Lublina.

Ciągłe prace adaptacyjno-budowlane trwające przez 25 lat sprawowania funkcji dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej przez o. Gustawa j i jego stałe zabiegi o wykorzystanie każdego pomieszczenia do celów bibliecznych, zaowocowały udostępnieniem kilku mniejszych czytelni: Informacji Naukowej i Bibliograficznej pełniącej równocześnie rolę profesorskiej (z księgozbiorem ok. 9 tys. wol.), Czasopism (ok. 3 tys. tytułów), Teologicznej (ok. 7 tys. wol.), Rękopisów z księgozbiorem historycznym i Starych Druków¹²⁵.

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, s. 55; N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 45–46.

¹²³ W. Nowodworski, *Gmach*, s. 56.

¹²⁴ Dotychczas czytelnia na I piętrze gmachu Biblioteki miała powierzchnię 160 m², 96 miejsc dla czytelników i księgozbiór podręczny liczący ok. 9 tys. woluminów; [A. Paluchowski] (a.p.), *Nowa Czytelnia Główna*, „Biuletyn Informacyjny KUL”, 1 (1972) nr 2, s. 52–53.

¹²⁵ W. Nowodworski, *Ojciec Romuald Gustaw*, s. 155.

W ciągu 12 godzin dziennie prócz niedziel i świąt zawsze jest w nich ruch ożywiony, gdyż są to łatwo dostrzegalne arterie prowadzące Bibliotekę Uniwersytetu w szeroki świat i wprowadzające ten świat w jej mury¹²⁶.

Czytelnie, wyposażone w bogaty księgozbiór podręczny, stały się miejscem pracy badawczej dla środowiska naukowego KUL, innych lubelskich uczelni, ośrodków krajowych i zagranicznych. Gruntowna, wieloetapowa, trwająca ponad dwadzieścia lat przebudowa gmachu biblioteki stworzyła dogodniejsze warunki zarówno do gromadzenia i przechowywania zbiorów, jak i do pracy dla użytkowników i pracowników.

Ojciec Dyrektor, podejmując się realizacji tak trudnego zadania, musiał wykazać się dużą determinacją w dążeniu do celu, ponieważ współpraca kierownictwa przebudowy biblioteki z dyrekcją nie zawsze dobrze się układała:

Dyrektor Biblioteki przejawiał szczególniejszą troskę o to, aby architekci w projektach swoim uwzględniali zasadę funkcjonalności w rozplanowaniu pomieszczeń, a kierownictwo przebudowy obejmując całość prac z nią związanych poniechało stosowania metody wrywkowej w prowadzonych przez siebie systemem gospodarczym pracach budowlanych¹²⁷.

Starania i stała troska o. Gustawa o powiększenie i poprawę sytuacji lokalowej biblioteki przynosiła z roku na rok wymierne rezultaty. W raporcie *Główne potrzeby Biblioteki Uniwersyteckiej KUL*, sporządzonym w 1973 r. dla prymasa Stefana Wyszyńskiego, w zestawieniu dotyczącym powierzchni użytkowej, jaką zajmowała biblioteka, widnieją następujące dane: 1945 r. – 503 m² i 1973 r. – 5.851 m². Dodajmy, że raport ten został sporządzony jeszcze przed oddaniem do użytku nowej Czytelni Głównej¹²⁸. Witold Nowodworski, wspominając o. Dyrektora, napisał, że jego udział „w modernizacji Biblioteki był ogromny”, a „pasji bibliotekarskiej zawdzięcza ona swoją nowoczesną postać”¹²⁹.

¹²⁶ M. Kossowska, *Dzieło Ojca R. Gustawa*, „Za i Przeciw”, (1976) nr 8, s. 18.

¹²⁷ W. Nowodworski, *Gmach*, s. 56.

¹²⁸ BU KUL, Rkps 1613 A,teczka nr 3, Materiały dotyczące o. Romualda Gustawa.

¹²⁹ W. Nowodworski, *Gmach*, s. 155.



Fotografia 3. O. Romuald Gustaw w otoczeniu pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Fot. ze zbiorów BU KUL.

Zgromadzone w bibliotece naukowej zbiory są podstawowym warsztatem pracy badawczej i dydaktycznej, dlatego tak ważny jest odpowiednio dobrany księgozbiór. O tenże dobór dbał ojciec Gustaw od początku swojego dyrektorowania, prowadząc szeroko zakrojoną i przemyślaną akcję gromadzenia. Na początku lat pięćdziesiątych XX w., w toku licznych rozmów i dyskusji, wytyczył bibliotece KUL specjalne zadania w tym zakresie, określając jej miejsce w krajowej sieci bibliotek naukowych. Należało do nich:

- 1) gromadzenie piśmiennictwa religijno-teologicznego i jego dokumentacja (co wynikało z przyjętego założenia o specjalizacji biblioteki i nadaniu jej charakteru centralnej biblioteki religioznawczo-teologicznej);
- 2) gromadzenie księgozbioru pod kątem szeroko pojętej humanistyki na potrzeby naukowo-dydaktyczne uniwersytetu¹³⁰.

Pozyskiwane zbiory pochodziły z przydziałów państwowych, kupna, darów oraz gratisów. W latach 1948–1953 ojciec Gustaw osobiście brał udział w wyjazdach na tzw. Ziemię Odzyskane, gdzie wybierał z magazynów tzw. Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych cenne pozycje źródłowe

¹³⁰ BU KUL, sygn. Rkps 1613 A, teczka nr 3, Materiały dotyczące o. Romualda Gustawa.

dotyczące historii Kościoła i innych dziedzin wiedzy odpowiadających kierunkom studiów, istniejącym wówczas na KUL¹³¹. W latach 1950–1956, w czasie kolejnych wyjazdów uzyskał wiele cennych starodruków, które nie interesowały państwowych uniwersytetów. Przy czym „O doborze i selekcji nie mogło być mowy, gdyż niejednokrotnie chodziło o ratowanie starych druków przed skazaniem ich na makulaturę”¹³².

W wyniku zabiegów o. Gustawa biblioteka KUL otrzymała z przydziałów Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Kultury i Sztuki 29 098 tys. wol. starych druków (XVI–XVIII w.)¹³³, a także kilkanaście cennych atlasów, które wzbogaciły zbiory kartograficzne¹³⁴. Mogła się zatem poszczycić cennymi kolekcjami dawnych książek i unikalnymi rękopisami, nie posiadała jednak nowej literatury naukowej i była niemal pozbawiona bieżących czasopism polskich i zagranicznych. Była zatem „cennym, ale nie funkcjonalnym warsztatem pracy naukowo-dydaktycznej”¹³⁵. Z tej sytuacji doskonale sobie zdawał sprawę dyrektor Gustaw. Zdobywanie nowości dla Biblioteki KUL było jednak znacznie trudniejsze niż w przypadku państwowych bibliotek akademickich. Traktowano ją jako instytucję prywatną, nie przysługiwał jej egzemplarz obowiązkowy. Najważniejszym źródłem pozyskiwania nowości wydawniczych polskich i zagranicznych stał się zatem ich zakup, który był przedmiotem stałej troski, opieki i aktywności Dyrektora. Korzystając ze swoich kontaktów, nabywał dla biblioteki cenne czasopisma teologiczne, monografie, encyklopedie, słowniki, bibliografie i podręczniki¹³⁶. Co roku brał udział w Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, nabywając dla biblioteki wiele potrzebnych pozycji. Szczególnie zależało mu na zakupie książek zagranicznych¹³⁷. Wśród pracowników naukowych

¹³¹ N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 49; W. Michalski, *Oddział Gromadzenie i Uzupelnianie Zbiorów w latach 1944–1970*, ABMK, 23 (1971) s. 72.

¹³² M. Kunowska, *Sekcja Starych Druków*, ABMK, 23 (1971) s. 150.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ M. Gonczarow, *Sekcja Zbiorów Graficznych, Kartograficznych i Nut*, ABMK, 23 (1971) s. 165.

¹³⁵ W. Michalski, *Oddział Gromadzenie i Uzupelniania Zbiorów*, s. 70.

¹³⁶ Do 1960 r. BU KUL mogła korzystać z puli dewizowej na zakup książek zagranicznych; W. Michalski, *Oddział Gromadzenie i Uzupelniania Zbiorów*, s. 72.

¹³⁷ W latach 1961–1964 BU KUL mogła składać zamówienia na książki importowane w ramach Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. W ten sposób pozyskano do zbiorów całe serie wydawnicze m.in. *Biblioteca Bibliografica Italiana* czy *Studi e Testi*. Zwłaszcza potargowa wyprzedaż egzemplarzy stwarzała znakomitą okazję do zakupu cennej literatury dla czytelników biblioteki; tamże, s. 73.

i studentów uniwersytetu równie duże było jednak zapotrzebowanie na krajowe nowości wydawnicze. Nabywano je w wielu polskich księgarniach i antykwariatach m.in. w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN w Warszawie, w Księgarni „Ossolineum” we Wrocławiu, w antykwariatach w: Bydgoszczy, Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Warszawie¹³⁸. W zawieraniu transakcji pomagały osobiste kontakty Gustawa z kierownikami antykwariatów¹³⁹.

Ważnym i cennym źródłem powiększania zasobów bibliotecznych były zakupy książek od osób prywatnych, zwłaszcza tych uznanych i cenionych w świecie nauki i kultury. Ojciec Gustaw dzięki licznym kontaktom doskonale orientował się w możliwościach nabywania tą właśnie drogą wartościowych kolekcji i księgozbiorów. Od 1950 do 1970 r. biblioteka wzbogaciła się o 27 cennych księgozbiorów prywatnych m.in. biskupa Czesława Sokołowskiego (1877–1951) – teologa i rektora KUL w latach 1924–1925, prof. Edmunda Bulandy (1882–1951) – archeologa, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, oraz lekarza i społecznika dra Zygmunta Klukowskiego (1885–1959)¹⁴⁰.

Do biblioteki trafiały też księgozbiory i spuścizny pochodzące z darów. Ofiarodawcami byli ludzie związani z uniwersytetem: Mieczysław Popławski, Jerzy Pogonowski, ks. Jerzy Pastuszka, Mieczysław Gogacz, Roman Ingarden, Jerzy Starnawski, wybitni lublinianie: Witold Cholewiński czy Sergiusz Riabinin¹⁴¹.

W procesie gromadzenia zbiorów bardzo ważną rolę odegrały dwie sekcje: Wymiany Zagranicznej i Wymiany Krajowej, w których prace często angażował się Ojciec Dyrektor. Tu powstało wiele jego cennych inicjatyw. W 1962 r. rozpoczęto akcję wysyłania listów za granicę do profesorów teologii i filozofii, prosząc o przesyłanie do Lublina wydanych przez nich książek. Wysłano 711 listów, uzyskano pozytywny odzew od ok. 30% adresatów. Najczęściej nie ograniczyli się oni do jednorazowej wysyłki swoich prac, lecz nadsyłali je potem regularnie¹⁴². W połowie lat siedemdziesiątych w wymianie z biblioteką KUL uczestniczyło 471 ośrodków naukowych z 43 państw¹⁴³. Z kolei Sekcja Wymiany Krajowej, współpracująca z bibliotekami krajowymi,

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 49–50.

¹⁴⁰ W. Michalski, *Oddział Gromadzenie i Uzupełniania Zbiorów*, s. 73–74.

¹⁴¹ Tamże, s. 76–77.

¹⁴² I. Sudrawska, *Sekcja Wymiany Zagranicznej*, ABMK, 23 (1971) s. 84.

¹⁴³ N. Popielarski, *Miłość do książek*, s. 50.

prowadziła z inicjatywy o. Gustawa tzw. akcję profesorską, polegającą na informowaniu naukowców, uprawiających dziedziny wiedzy, znajdujące się w polu zainteresowań biblioteki KUL, o posiadanych w zbiorach pozycjach ich autorstwa. Pracownicy Sekcji zwracali się z prośbą o uzupełnienie brakujących prac i przysyłanie bieżących publikacji. Sprawna organizacja gromadzenia materiałów bibliotecznych dała dobre wyniki. W 1950 r. biblioteka posiadała w swoich zasobach 138 563 woluminów, zaś w 1975 r. już 680 936 woluminów¹⁴⁴. O gromadzeniu zbiorów tak pisał sam o. Gustaw w pracy zbiorowej wydanej z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia KUL:

Biblioteka KUL [...] musi być uważana za Bibliotekę ogólną i równocześnie specjalną. Jako biblioteka ogólna, zgodnie ze swym charakterem, musi ona utrzymywać szeroki uniwersalny zakres tematyki, obejmujący wszystkie dziedziny życia i nauki. Nierównomiernie jednak uwzględniając różne gałęzie wiedzy i umiejętności, uznaje hierarchię wartości. Większą troską w gromadzeniu zbiorów otaczane jest piśmiennictwo z tych dziedzin wiedzy, które reprezentowane są na Uczelni. Inne natomiast uwzględnione jest jedynie w jego funkcji pomocniczej, a niekiedy ograniczone do wydawnictw o charakterze informacyjno-naukowym. Faktycznie więc jest ona nie tyle biblioteką ogólną w ścisłym tego słowa znaczeniu [...] lecz raczej biblioteką wielodziedzinową. Ale jako biblioteka specjalna szczególniejszą uwagę zwraca na piśmiennictwo dotyczące tych dziedzin, które ze względu na charakter Uczelni, w sposób uprzywilejowany winny być kultywowane¹⁴⁵.

Do realizacji tak wielu ambitnych zadań, jakie postawił przed biblioteką o. Gustaw, potrzebny był dobrze przygotowany zespół bibliotekarzy, gdyż według niego:

Biblioteka, choćby najlepiej zaopatrzona, jest sama w sobie martwym zbiorem książek, martwym warsztatem. Ożywić ją musi dopiero twórczy duch ludzki – człowiek. [...] Od tego bowiem jaki jest bibliotekarz, zależeć będzie i biblioteka¹⁴⁶.

¹⁴⁴ Tamże, s. 51.

¹⁴⁵ R. Gustaw, *Rola i znaczenie Biblioteki*, ABMK, 23 (1971) s. 23–24.

¹⁴⁶ Tamże.

W sierpniu 1950 r., kiedy przejmował obowiązki dyrektora, w bibliotece zatrudnionych było jedynie 21 pracowników. Przy intensywnie rozwijającej się instytucji i dużym tempie przyrastania księgozbioru z taką liczbą bibliotekarzy niewiele mógłby zdziałać. Systematyczne jego starania u władz uniwersytetu o przydział nowych etatów przyniosły spodziewane rezultaty. W 1970 roku w bibliotece było już zatrudnionych 68 pracowników¹⁴⁷. Ojciec Gustaw chciał, aby byli dobrze przygotowani merytorycznie i lubili swój zawód. Dlatego bardzo dbał o stałe ich dokształcanie. Dotyczyło to w sposób szczególny nowych adeptów sztuki bibliotekarskiej, dotychczas niezwiązanych z zawodem. Służyły temu kursy i wykłady z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

W ciągu wielu lat praktyki o. Gustaw zdobył gruntowną wiedzę, którą chciał przekazać i dzielić się nią z innymi. Okazał się znakomitym dydaktykiem i wychowawcą młodego pokolenia bibliotekarzy. Niejednokrotnie sam prowadził wewnątrzbiblioteczne szkolenia dla pracowników, wygłaszając referaty i odczyty z zakresu bibliologii. Zapraszał wybitnych bibliotekoznawców i bibliologów z ośrodków krajowych i zagranicznych. Cykl spotkań z nimi rozpoczął się w Bibliotece Uniwersyteckiej w marcu 1973 r. Swoje referaty zaprezentowali m.in.: Helena Hleb-Koszańska, Alodia Kawecka-Gryczowa, Maria Dembowska, Jan Baumgart¹⁴⁸. W odczytach i spotkaniach, odbywających się w Czytelnii Głównej, uczestniczyło wiele osób z lubelskiego środowiska bibliotekarskiego. Od 1974 r., wykłady ujęte zostały w trzy cykle: 1) spotkania z bibliografami i bibliotekoznawcami, 2) prezentacje bibliotek naukowych, bibliotek instytutów Polskiej Akademii Nauk, regionalnych towarzystw naukowych i bibliotek kościelnych, 3) spotkania i rozmowy z kierownikami głównych firm wydawniczych w Polsce¹⁴⁹.

W 1968 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski obchodził jubileusz 50-lecia istnienia. Z inicjatywy Ojca Dyrektora powołano w marcu 1970 r. Komitet

¹⁴⁷ A. Grabowska, *Struktura i pracownicy biblioteki*, ABMK, 23 (1971) s. 46. Z Ojcem Dyrektorem współpracowało wielu znakomych fachowców bibliotekarzy, m.in.: Franciszek Chwalewski, Anna Grabowska, B. Koszańska, Bohdan Królikowski, Maria Kunowska, Wojciech Michalski, Helena Mańkowska, Witold Nowodworski, Andrzej Paluchowski, Izabella Sudrawska.

¹⁴⁸ Odczytom towarzyszyły wystawy m.in.: wystawa poświęcona historii i strukturze organizacyjnej Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej wystawa prezentująca rozwój druckarstwa polskiego od XV–XVIII stulecia; [A. Paluchowski] (ap), *Z życia Biblioteki Uniwersyteckiej*, „Biuletyn Informacyjny KUL”, 2 (1972) nr 2, s. 73–74.

¹⁴⁹ [A. Paluchowski] ap, *Z życia Biblioteki Uniwersyteckiej*, „Biuletyn Informacyjny KUL”, 4 (1975) nr 1, s. 71.

Redakcyjny i rozpoczęto starania o wydanie publikacji zawierającej informacje o działalności biblioteki – warsztatu naukowo-dydaktycznego uniwersytetu. Tak pisał o tym projekcie:

Komitet Redakcyjny ma nadzieję, że opublikowana tu pierwsza próba monografii Biblioteki Uniwersyteckiej KUL spełni swoje zadanie w zakresie rzetelnej i możliwie pełnej informacji o Bibliotece, która ze względu na charakter zbiorów zdobyła sobie uznanie nie tylko wśród studentów i pracowników naukowych KUL. Opublikowanie tych materiałów było wskazane, co jeszcze raz warto podkreślić, ze względu na pełną dokumentację pracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jak również na potrzebę informacji ośrodków naukowych w kraju i za granicą o działalności Uczelni¹⁵⁰.

Na początku lat siedemdziesiątych o. Gustaw odbył kilka podróży zagranicznych: do Jugosławii, Republiki Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Austrii, Belgii, Holandii, a w 1975 r. do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W ich trakcie zwiedzał przede wszystkim biblioteki. Interesował się ich organizacją i metodami pracy. Nawiązywał rozliczne kontakty, wzbogacając swoją wiedzę i doświadczenie zawodowe. Będąc uważnym obserwatorem, nosił się z zamiarem zastosowania niektórych rozwiązań i usprawnień w kierowanej przez siebie bibliotece. Umożliwiał również wyjazdy na praktyki do bibliotek zagranicznych pracownikom podległej mu instytucji. W okresie od czerwca do września 1974 r. do Biblioteki Centralnej w Louvain (Belgia) i Deutsche Bücherei w Lipsku wyjechało na przykład troje bibliotekarzy¹⁵¹.

Romuald Gustaw 25 lat swojej pracy poświęcił Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. W sierpniu 1975 r. miał się odbyć jego uroczysty jubileusz. Z powodu wyjazdu jubilata do Stanów Zjednoczonych termin uroczystości przesunięto na styczeń następnego roku. W planowanej z tej okazji konferencji „Problemy współczesnej biblioteki naukowej” mieli uczestniczyć wybitni polscy bibliotekoznawcy, a Ojciec Dyrektor chciał się podzielić doświadczeniami i refleksjami zdobytymi w czasie zagranicznych wояży. Niestety plany te nie zostały zrealizowane. Zmarł po krótkiej chorobie 14 stycznia 1976 r.,

¹⁵⁰ R. Gustaw, *Wstęp*, w: *Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1918–1970. Praca zbiorowa*, ABMK, 23 (1971) s. 20.

¹⁵¹ Tamże, s. 73.

dzień przed obchodami jubileuszowymi. Po tak nagłym i niespodziewanym odejściu ukazało się wiele wspomnień i artykułów poświęconych jego osobie i spuściznie, jaką zostawił. Maria Kossowska w artykule *Dzieło Ojca Gustawa* tak podsumowała jego działalność:

Każdy dzień trudów O. Romualda Gustawa odślaniał cele i ukazywał rosnące owoce – wysiłków. Obejmując w roku 1950 stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, zastał ją w stanie który nazwałabym zamkniętym, a wskutek tego i w działalności niepełna jakby kaleką [...] Nowy dyrektor z miejsca zniósł stan zamknięcia. Pootwierał w Bibliotece okna na szeroki świat, w różnych jego kierunkach. Organizm Biblioteki zaczął wyciągać ze stanu kalekiego i przystosowywać do żywotnej pełnej dynamizmu działalności, łącząc go z podobnymi organizmami krajowymi i zagranicznymi¹⁵².

Człowiek

Tego, jakim człowiekiem był o. Romuald Gustaw, my, współcześni bibliotekarze możemy się dowiedzieć, rozmawiając z emerytowanymi pracownikami biblioteki, którym dane było pracować pod jego kierownictwem lub czytając ich wspomnienia z okresu aktywności zawodowej¹⁵³. W ich opinii był wymagającym przełożonym. Biblioteka była dla niego najważniejsza, dlatego trudno mu było zrozumieć, że ktoś z pracowników nie podziela w pełni jego pasji. Dbał, aby zespół bibliotekarzy był dobrze przygotowany i kompetentny, wciąż ich wysyłał na kursy i różne formy doształcania zawodowego. Chciał mieć najlepszych pracowników, „powtarzał, że bibliotekarzem – tak jak poetą – trzeba się urodzić, że bibliotekarz *non fit sed nascitur*”¹⁵⁴.

Był człowiekiem wielkiej pracowitości, przy tym doskonale zorganizowanym, a ponieważ miał poczucie szybko uciekającego czasu, nie lubił go marnować.

¹⁵² M. Kossowska, *Dzieło Ojca R. Gustawa*, s. 18.

¹⁵³ Swoimi refleksjami i wspomnieniami o Romualdzie Gustawie OFM podzieliły się będące na emeryturze bibliotekarki BU KUL Grażyna Wilczyńska (starszy kustosz dyplomowany), Grażyna Gorecka (kustosz biblioteczny), Halina Zajączkowska-Pastucha (kustosz biblioteczny).

¹⁵⁴ B. K[rólikowski], *O. Romuald Gustaw, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL*, „Tygodnik Powszechny”, 30 (1976) nr 6, s. 6.

Zawsze szybko chodził, jakby się śpieszył. (Może czuł, że nie dożyje wieku sędziwego.) Najczęściej ubrany był w brązowy habit bernardyna. Dopiero pod koniec życia widywaliśmy go w garniturze. Pojawiał się w BU KUL ok. 8.00. Wracał ze mszy, którą sprawował w kaplicy przy ul. Chopina 29. Czasem zaglądał do Czytelni Czasopism lub Czytelni Teologicznej (która była wtedy na parterze). Biada dyżurnym, których nie zastał na stanowiskach pracy. Wsiadał do windy, jechał na 3 piętro. Szedł do mieszkania (na śniadanie?), które było na zapleczu Biura Katalogowego. Używał kosmetyków o mocnym zapachu, więc często dawało się „wyczuć” w windzie jego obecność na terenie Biblioteki. Potem urządował w swoim gabinecie. Nie pamiętam, by były jakieś oficjalne godziny przyjęć pracowników i interesantów. Nie było wtedy telefonów wewnętrznych. W razie potrzeby wzywano pracownika przez głośnik¹⁵⁵.

Ojciec Dyrektor miał zwyczaj chodzić po Bibliotece, obserwować pracowników i samodzielnie ich oceniać. Często stawał za drzwiami, patrzył na pracę, a potem wchodził, zadawał jakieś fachowe pytanie, na które oczekiwał dobrej odpowiedzi. Stresowało nas to, ale i dawało uczucie satysfakcji. Miał talent do wykrywania błędów. Lubił integrować cały zespół. Co roku inicjował, a pracownicy organizowali, spotkania z okazji świąt i swoich imienin. Było na nich zawsze dużo ludzi. Był też poczęstunek (ciastka, torty, wino, owoce), występy, opowiadania, słuchanie płyt (o. Gustaw interesował się muzyką klasyczną) rozmowy [...]. Zawsze zauważył gdy kogoś nie było i dopytywał się dlaczego [...]. Pomagał w organizowaniu corocznych wycieczek turystycznych z celem poznawczym. Były one zawsze dobrze przygotowane i ciekawe. Nie kosztowały drogo, gdyż Uczelnia zwykle je dofinansowywała. Wielu pracowników chętnie jeździło [...]. Ojciec Gustaw był człowiekiem o dużym autorytecie. Surowy i wymagający sprawiał, że pracownicy szanowali go ale i czuli respekt. (Potrafił ostro zareagować ale jeżeli nie miał racji potrafił przeprosić). Jednocześnie interesował się prywatnymi problemami ludzi [...]. Był łatwo dostępny. Nie trzeba było ustawiać się w kolejce na rozmowę. Wiele spraw można było załatwić od

¹⁵⁵ G. Wilczyńska, O. Romuald Gustaw (1911–1976) w moich wspomnieniach, Materiały przekazane do BU KUL, Oddział Zbiorów Specjalnych.

ręki, w drodze, nawet na korytarzu. Nie nadszarpywało to w niczym jego autorytetu¹⁵⁶.

Był wrażliwy na ludzkie sprawy, nieszczęścia, takie czy inne kłopoty. I zawsze próbował przyjść z pomocą. Walczył z władzami uniwersyteckimi o sprawy pracownicze, pensje. Poza tym, że był dyrektorem widziano w nim kapłana, zakonnika. Często pracownicy prosili go o to by udzielił ślubu, ochrzcił dziecko, był na pogrzebie zmarłych członków rodzin bibliotekarzy¹⁵⁷.

List z 16 grudnia 1973 r., który o. Romuald Gustaw napisał do swojego przyjaciela o. Jana Długosza, ujawnia jeszcze inne niezwykle cenne i niestety dziś coraz mniej spotykane cechy charakteru, jego skromność i pokorę:

U mnie praca i praca. Człowiek staje się coraz słabszy, choroby dokuczają, a przede wszystkim nęka mnie i trapi myśl o przemijaniu wszystkiego. Już bilansuję, już sporządzam rachunek z życia. Mimo pozoru czy rzeczywistych osiągnięć, czuję do siebie żal za tyle zmarnowanego czasu. Ból mi sprawia świadomość, że oceniają mnie lepiej niż na to zasługuję¹⁵⁸.

W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Uniwersyteckiej w materiałach dotyczących o. Gustawa znajduje się korespondencja do Ojca Dyrektora. Są w niej liczne prośby naukowców z wielu ośrodków krajowych o możliwość skorzystania ze zbiorów biblioteki, propozycje współpracy z innymi księżnicami, podziękowania za uzupełnienie i przeredagowanie tekstów, za pomoc i zyczliwość. Wzruszające są liczne kartki z życzeniami

¹⁵⁶ H. Zajączkowska-Pastucha, *Moje wspomnienia z pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL, Materiały przekazane do BU KUL, Oddział Zbiorów Specjalnych*. Zostaną one wykorzystane w planowanej publikacji „Biblioteka Uniwersytecka KUL w latach 1971–2011” w części wspomnieniowej, na którą złożą się krótkie artykuły emerytowanych pracowników biblioteki.

¹⁵⁷ G. Gorecka, *Wspomnienie o Ojcu Gustawie, Materiały przekazane do BU KUL, Oddział Zbiorów Specjalnych*.

¹⁵⁸ J. Długosz OFM, *Jeszcze tylko jeden pozostał mi krok*, „Miesięcznik Franciszkański”, 69 (1975/1976) s. 38.

zdrowia i pomyślności na 1975 i 1976 rok¹⁵⁹. Jego życie trafnie podsumował w pośmiertnym wspomnieniu Bohdan Królikowski:

Należał do epoki odchodzącej, reprezentował te jej cechy, które żegnamy z żalem: pasję do zawodu, zatracenie się w nim bez reszty, żarliwość i pracowitość. [...] Nie miał łatwego charakteru. Nie należał do tych, co uśmiechem pokrywają odmowę czy brak zainteresowania. Był obdarzony silnym temperamentem. Nie dawał się zbywać byle czym, niełatwo mu było czegoś odmówić. Dlatego tak wiele osiągnął¹⁶⁰.

Romuald Gustaw Fr., O. F. M. – a Scholar, a Librarian and a Director (Summary)

Romuald Michał Gustaw Fr., O. F. M. (1911–1976) was a librarian, a bibliographer and a historian of the Church. He contributed mainly to the Polish hagiography (as the initiator and the editor of the two-volume “Polish Hagiography” and the Vice-Postulator in the canonization of Bl. John of Dukla and Bl. Simon of Lipnica). He devoted his entire life to books and the University Library of the Catholic University of Lublin, where he was a director for more than a quarter of a century (since 1950). He created it and made it a very influential institution. Thanks to his activity, the collections were expanded by more than six times, especially in the area of foreign journals, the library building was extended and redesigned, there were more staff and they could improve their skills through trainings, lectures and courses. He was interested in all ecclesiastical collections in Poland and cooperated in this regard in the national arena. He initiated the establishment of the Centre of Archives, Libraries and Church Museums (1957). He was a member of the editorial committee of the journal “Archives, Libraries and Church Museums” and “The Catholic Encyclopaedia” (Vol. 1).

¹⁵⁹ BU KUL, Rkps 1613 A,teczka nr 8, Materiały dotyczące o. Romualda Gustawa.

¹⁶⁰ B. K[rólikowski], *O. Romuald Gustaw...*, s. 6.

MARIA DĘBOWSKA *

Eugeniusz Reczek TJ – pierwszy kierownik Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych

Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych został powołany do istnienia w 1956 r. za zgodą Episkopatu Polski. Senat Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na posiedzeniu 20 grudnia 1956 r., na wniosek o. Romualda Gustawa, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, podjął uchwałę o utworzeniu ośrodka jako jednego z działów tejże biblioteki. W 1959 r. uzyskał on status zakładu międzywydziałowego podporządkowanego bezpośrednio rektorowi; w 2010 r. został włączony do Wydziału Teologii.

Faktyczny twórca Ośrodka ABMK o. Romuald Gustaw miał wprowadzić wizję nowego działu Biblioteki Uniwersyteckiej, ale za wcielenie w życie jego pomysłów, czyli opracowanie struktury organizacyjnej i doprecyzowanie zakresu prac nowej placówki, miał odpowiadać pierwszy jego kierownik, którym został jezuita Eugeniusz Reczek.

Eugeniusz Reczek SJ urodził się 2 stycznia 1917 r.¹ w Nowym Sączu w robotniczej rodzinie Wojciecha i Florentyny z domu Mirek². W rodzinnym

* Dr hab. Maria Dębowska, prof. KUL – profesor nadzwyczajny Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie.

¹ Archiwum Uniwersyteckie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (dalej: AU KUL), sygn. A 565, Życiorys; tamże, sygn. PK 7921. W *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 563 podana jest nieprawdziwa data urodzenia ks. E. Reczka – 25 grudnia 1916 r.

² Miał dwoje młodszego rodzeństwa (bliźnięta) Stanisławę i Stefana, urodzonych 8 VIII 1923 r., już po śmierci ojca. Stefan był polonistą, wykładowcą rzeszowskiej Wyższej

mieście ukończył szkołę powszechną³. Do zakonu jezuitów wstąpił w Albertynie⁴ 10 października 1934 roku⁵. Naukę w zakresie szkoły średniej pobierał w ośmioklasowym neoklasycznym gimnazjum jezuitów w Pińsku⁶. Tam też w 1938 r. złożył egzamin maturalny⁷. W tym samym roku rozpoczął studia filozoficzne na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Ukończył je w Nowym Sączu w 1946 roku⁸. Wakacje letnie 1939 r. spędzał w Dubnie na Wołyniu, gdzie jezuita prowadzili Papieskie Seminarium Wschodnie. Tam zastał go wybuch drugiej wojny światowej. Po opuszczeniu Wołynia przez większość wykładowców (w ostatnich miesiącach 1939 r.), klerycy Antoni Palka i Eugeniusz Reczek zostali wyznaczeni do opieki nad majątkiem seminarium. Dzięki wsparciu siostr Opatrzności Bożej Reczek przetrwał w Dubnie do 1943 roku⁹. Po zajęciu Wołynia przez Niemców, w 1941 r. pracował jako katecheta we wsiach Bortnica i Honczarycha na terenie parafii Radów (dekanat Dubno, diecezja łucka). Wydarzenia 1943 r. na Wołyniu (ludobójcze działania Ukraińskiej Powstańczej Armii skierowane przeciwko ludności polskiej) były bezpośrednią przyczyną jego wyjazdu we wrześniu tego roku na roboty przymusowe do Niemiec¹⁰. W życiorysie, napisanym w 1957 r., ks. Reczek ani słowem nie wspominał o swoich przeżyciach wojennych¹¹. Jedynie na *Karcie indywidualnej studenta*, na pytanie o represje doznane ze strony okupanta, odpowiedział (28 października 1947 r.) – „więzienie”¹². W podaniu o przyjęcie na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, podpisanym 1 grudnia 1946 r.,

Szkoły Pedagogicznej, pierwszym kierownikiem Katedry Literatury i Języka Polskiego. Zmarł 31 marca 1993 r., M. P., *Pamięci profesora Stefana Reczka*, „Gazeta Uniwersytecka” (Uniwersytet Rzeszowski), 2008, nr 2, s. 8–9.

³ AU KUL, sygn. A 565, Życiorys.

⁴ Albertyn to była wieś w dawnym powiecie słonimskim, obecnie znajduje się w granicach miasta Słonimia. W latach 1924–1939 była tam stacja misyjna z nowicjatem w obrządku bizantyńskosłowiańskim, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 6.

⁵ Tamże, s. 563.

⁶ Dnia 7 października 1923 r. jezuita uruchomili w Pińsku kolegium „z wyższymi kursami gimnazjum dla kleryków jezuitkich”, tamże, s. 510.

⁷ AU KUL, sygn. A 565, Życiorys.

⁸ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 563.

⁹ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 135, 230.

¹⁰ *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec 2005, s. 26; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 563.

¹¹ AU KUL, sygn. A 565, Życiorys.

¹² AU KUL, sygn. PK 7921.

zataił swoje prawdziwe wojenne losy, pisząc, że okres wojny spędził w Krakowie, studiując filozofię na „Fakultecie Filozoficznym OO. Jezuitów”¹³. Po powrocie z robót przymusowych we wrześniu 1945 r., Eugeniusz Reczek przebywał przez kilka miesięcy na urlopie zdrowotnym w Boguszwie-Gorcach¹⁴. W roku akademickim 1946/1947 rozpoczął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czasie studiów, które ukończył w 1948 r., mieszkał w budynku Bobolanum przy Alejach Raclawickich 15¹⁵. Teologię studiował w Zakopanem (1948–1950), a święcenia kapłańskie otrzymał z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego 16 kwietnia 1950 roku¹⁶. Po święceniach pracował jako operariusz w Warszawie (1950–1953) i Łodzi (1953–1955). We wrześniu 1955 r. przeniósł się do Lublina, gdzie udzielał się jako katecheta szkół średnich przy jezuickim kościele pw. św. Piotra¹⁷. W czasie pracy duszpasterskiej dał się poznać jako człowiek angażujący się bez reszty w to, co robił¹⁸.

Autorzy niektórych publikacji podają, że ks. Reczek był jednym ze współorganizatorów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych¹⁹. Nie jest to informacja zgodna z prawdą. Wówczas, gdy uczestnicy kursu dla bibliotekarzy kościelnych (zorganizowanego w dniach 16–22 sierpnia 1955 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL w Lublinie) podpisali apel do rektora KUL o utworzenie w Bibliotece Uniwersyteckiej „ośrodka informacji i poradnictwa dla bibliotek kościelnych w całym kraju, którego zadaniem byłaby fachowa opieka nad nimi oraz troska o podnoszenie kwalifikacji zawodowych zatrudnionego w nich personelu”, ks. Reczek nie było jeszcze

¹³ Tamże. Podczas drugiej wojny światowej i rok po jej zakończeniu (1939–1946), z powodu zajęcia kolegium jezuickiego w Krakowie na szpital wojskowy, studia filozoficzne zostały przeniesione do Nowego Sącza, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 768.

¹⁴ Pomagał w pracy duszpasterskiej ks. Janowi Kąkolowi, który w czasie drugiej wojny światowej był wikariuszem w Równem na Wołyniu (diecezja łucka).

¹⁵ Nie jest prawdą, że na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studiował teologię, jak podał L. Grzebień w *Encyklopedii wiedzy o jezuitach*, s. 563.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ AU KUL, sygn. A 565, Życiorys.

¹⁸ F. Paluszkiwicz, *Tytan pracy*, w: *50 lat Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (1926–1976). Sylwetki i wspomnienia*, Rzym 1976, s. 198.

¹⁹ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 563; H. Fokciński, *Polski Kościół i jego inicjatywy we Włoszech w XX wieku*, [http://www.pon.uj.edu.pl/wp-content/uploads/2014/01/Polski-Kościół-i-jego-inicjatywy-we-Włoszech-w-XXw-1.pdf, dostęp: 20.10.2014]; A. Kiełbasa, *Spotkania niezapomniane*, w: *Illum oportet crescere. Księga pamiątkowa dla uczczenia Kardynała Zenona Grocholewskiego*, red. W. Irek, G. Sokołowski, Wrocław 2009, s. 23.

w Lublinie. Jego nazwisko nie figuruje wśród sygnatariuszy wspomnianego apelu²⁰.

Zręby organizacyjne nowego działu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL opracował jej dyrektor, bernardyn Romuald Gustaw. Zostały one ujęte w ramy regulaminu wewnętrznego biblioteki dla działu: Ośrodek Bibliotek i Archiwów Kościelnych. Założenia programowe projektowanej placówki przedstawił o. Gustaw na plenarnej sesji Episkopatu Polski 27 sierpnia 1956 r. Episkopat podjął wówczas uchwałę o finansowaniu nowego działu Biblioteki Uniwersyteckiej przez kurie diecezjalne i zakonne w Polsce²¹. Decyzja Episkopatu była – zdaniem ks. Reczka – faktycznym erygowaniem Ośrodka ABMK. Dał temu wyraz w piśmie, z 27 września 1957 r., skierowanym do prowincjała dominikanów w Krakowie:

na konferencji odbytej w dniu 27.8.1956 r. w Częstochowie na Jasnej Górze Episkopat Polski, erygując Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych uchwalił, że działalność jego wspierać będą PT. Ordynariaty Diecezji i Zakonów regularnymi miesięcznymi datkami²².

Jeszcze przed ostatecznym zatwierdzeniem nowego działu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL przez władze uczelni, w początkach grudnia 1956 r. został wyznaczony jego kierownik, którym został jezuita ks. Eugeniusz Reczek. Decyzja sekretarza Episkopatu Polski bpa Zygmunta Choromańskiego i prowincjała jezuitów ks. Stanisława Wawryna o powierzeniu ks. Reczkowi stanowiska kierownika Ośrodka ABMK była najprawdopodobniej uzgodniona z prymasem Stefanem Wyszyńskim. Zakomunikował ją ks. Reczkowi o. Gustaw, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL²³. Dnia 18 grudnia 1956 r. w Sekretariacie Episkopatu Polski zostało wystawione zaświadczenie, podpisane przez bpa Choromańskiego, uprawniające kierownika Ośrodka ABMK do „prowadzenia prac, określonych przez statut tegoż ośrodka, na terenie jednostek kościelnych (diecezjalnych i zakonnych)”. Zostało tam

²⁰ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 1956–2006*, Lublin 2006, s. 15.

²¹ Tamże, s. 18–19.

²² Archiwum Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (dalej: ArOABMK), t. Subwencje.

²³ ArOABMK, Akta Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych 1956–1960. Kopia. Wykonano w 1973 r. (dalej: Akta), k. 122.

także zapisane: „Kurie Diecezjalne i Zakonne oraz Zarządy Bibliotek i Archiwów Kościelnych zechcą udostępnić mu wszelkie zasoby biblioteczne i archiwalne, okazywać pomoc w pracy i korzystać z jego dyrektyw”²⁴.

Jak z tego wynika, wyznaczenie pierwszego kierownika Ośrodka ABMK poprzedziło uchwałę Senatu Akademickiego KUL, który dopiero na posiedzeniu 20 grudnia 1956 r., na wniosek dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL o. Romualda Gustawa,

uchwalił jednomyślnie utworzyć nowy dział Biblioteki Uniwersyteckiej, mający za zadanie prowadzić centralną ewidencję archiwów i bibliotek kościelnych oraz organizować współpracę między nimi a Biblioteką Uniwersytecką K. U. L.²⁵.

Wspomniana uchwała praktycznie zamknęła proces tworzenia Ośrodka ABMK. Jest ona jego aktem erekcyjnym, gdyż Rektor KUL nie wystawił żadnego innego dokumentu formalnie powołującego nową placówkę.

Z dniem 16 stycznia 1957 r. ks. Reczek został formalnie zaangażowany w charakterze pracownika naukowego na stanowisku „kierownika nowo utworzonego działu – Ośrodka Bibliotek i Archiwów Kościelnych w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL z wynagrodzeniem za pracę w wysokości 1200 zł miesięcznie”²⁶. Według regulaminu o. Gustawa, ośrodek jako jeden z działów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL był zależny od jej dyrektora. Na jego czele stał kierownik, którego bezpośrednim zwierzchnikiem był dyrektor tejże biblioteki. Kierownika ośrodka zobowiązano do uzgadniania planów pracy z jej dyrekcją. Kierownik ośrodka, podobnie jak kierownicy wszystkich innych działów BU KUL, był zobligowany do prowadzenia statystyk i przedkładania dyrekcji biblioteki sprawozdań miesięcznych z wykonanych prac. Wszystkie te zapisy w pewien sposób ograniczały swobodę działania kierownika nowego działu biblioteki²⁷.

Umiejscowienie ośrodka w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL i całkowita zależność jego kierownika od dyrektora tej instytucji rodziły już od początku istnienia nowej placówki rozmaite konflikty między tymi dwiema osobami, co, między innymi, doprowadziło do odejścia ks. Reczka z ośrodka.

²⁴ Tamże, k. 27.

²⁵ Tamże, k. 28 – wyciąg z protokołu posiedzenia Senatu KUL.

²⁶ Tamże, k. 32.

²⁷ M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 24.

Symptomy takiej sytuacji pojawiły się jeszcze przed formalnym zaangażowaniem ks. Reczka w ośrodku. Dnia 6 stycznia 1957 r. prowincjał jezuitów ks. Stanisław Wawryn w piśmie do rektora KUL Mariana Rechowicza napisał:

czekam również na odpowiedź Waszej Magnificencji w sprawie ks. Reczka. Z o. dyrektorem Gustawem jeszcze się nie widziałem, ale, o ile znam ich obu, sądzę, że ich współpraca da się polubownie ułożyć i ująć w odpowiednie ramy prawne²⁸.

Od pierwszych dni pracy w Ośrodku ABMK ks. Reczek rozpoczął intensywne działania na rzecz stworzenia z niego znaczącej placówki naukowo-usługowej. W piśmie do rektora KUL z 4 grudnia 1957 r. napisał: „szła ona po linii wielu moich osobistych zainteresowań, lecz przede wszystkim ze względu na wspaniałą ideę Ośrodka ABMK oraz wielkie możliwości, jakie dziś przed nim postawił Episkopat Polski”²⁹.

Przed pierwszym kierownikiem ośrodka postawiono wiele zadań, a do pomocy została mu przydzielona tylko jedna osoba (mgr Helena Grabowska), zatrudniona początkowo w wymiarze połowy etatu. Od 1 czerwca otrzymała pełny etat³⁰. Tylko w ciągu jednego roku kierowania pracami Ośrodka ABMK ks. Reczek zdołał zorganizować trzy konferencje dla pracowników instytucji kościelnych przechowujących kulturowe zbiory Kościoła katolickiego, a dwie inne przygotować³¹. Na jednej z nich – zjeździe archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów kościelnych w Częstochowie w czerwcu 1957 r. – zostały podsumowane osiągnięcia instytucji kierowanych przez uczestników spotkania oraz wyznaczony długofalowy program prac, które należało podjąć w celu uaktywnienia ich działalności. Do postanowień tego zjazdu odwoływano się jeszcze przez wiele lat. Już w kilka dni po jego zakończeniu rozpoczął się w Lublinie, w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL kurs bibliotekarski dla sióstr zakonnych. W dniach od 1 do 6 lipca wykłady i ćwiczenia prowadzili wyłącznie pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Referat o Ośrodku ABMK wygłosił sam jego kierownik.

²⁸ ArOABMK, Akta, k. 31.

²⁹ Tamże, k. 122.

³⁰ Tamże, k. 60: „Mając na uwadze stale narastające prace Ośrodka ABMK, uprzejmie prosimy o przyznanie z dniem 1 VI 1957 r. pełnego etatu pani mgr Helenie Grabowskiej, zatrudnionej w tymże Ośrodku od 16 maja półetatowo”. Pismo podpisali o. R. Gustaw i ks. E. Reczek.

³¹ M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 79–85, 89–90.

W celu „opracowania na Millenium pełnej Polskiej Bibliografii Teologicznej”, w dniach od 2 do 14 września 1957 r. został zorganizowany „kurs bibliograficzny” dla pracowników naukowych zatrudnionych w instytucjach kościelnych. Kursu z zakresu muzealnictwa dla duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, zaplanowanego do przeprowadzenia w dniach od 15 do 27 lipca w Muzeum Narodowym w Warszawie, kierownik ośrodka nie zdołał przeprowadzić. Nie udało mu się także doprowadzić do skutku kursu archiwalnego dla siostr zakonnych, którego przeprowadzenie zaplanował na jesień 1957 roku³².

Ksiądz Reczek rozpoczął także działania zmierzające do realizacji projektu, mającego na celu wydawanie przez Ośrodek ABMK własnego czasopisma. Mimo intensywnych starań nie zdołał jednak wydać ani jednego numeru kwartalnika, na którego publikowanie ośrodek uzyskał pozwolenie (28 czerwca 1957 r.) Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Ksiądz Reczek uważał, iż stało się tak nie z jego winy³³. Już w styczniu 1957 r., jeszcze przed uzyskaniem zezwolenia na wydawanie kwartalnika, przygotował odezwę promującą pierwszy numer pisma. Jego ukazanie się zapowiedziano na zjeździe archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów kościelnych w Częstochowie w czerwcu 1957 r. Do chwili wyjazdu za granicę w końcu grudnia 1957 r. ks. Reczek nie zdołał jednak przygotować go do druku³⁴.

Pierwszy kierownik Ośrodka ABMK zainicjował również wiele przedsięwzięć, które z powodu jego wyjazdu z Polski w większości nie były kontynuowane³⁵. Mając na uwadze wielkie znaczenie dla prowadzenia badań

³² W organizacji tego kursu współpracował z ks. dr. Stanisławem Librowskim, kierownikiem Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. W piśmie z 8 listopada 1957 r. skierowanym do niego, ks. Reczek podał przyczynę niemożności realizacji kursu archiwalnego dla zakonnic: „po powrocie do Warszawy z Włocławka zastałem telegram z Rzymu z zaproszeniem na zjazd archiwistów kościelnych włoskich. Ponieważ zbyt nęcąca to była okazja do wyjazdu za granicę, dlatego zaraz wszcząłem starania o paszport, które w dniu wczorajszym zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Czekam dziś na wizę włoską i w najbliższych dniach mam wyjechać. W związku z tym trzeba będzie nasz kurs archiwalny dla zakonnic odłożyć na czas, gdy już powrócę, a nastąpi to przypuszczalnie około Wielkanocy”, ArOABMK, Akta, k. 119. Od 29 listopada 1957 r. ks. Reczek przebywał na tygodniowym urlopie, który wykorzystał na załatwienie spraw paszportowych, tamże, k. 118.

³³ Tamże, k. 124.

³⁴ M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 101–105.

³⁵ Tamże, s. 140–141.

naukowych „centralnych katalogów wszystkich zasobów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych Kościoła w Polsce”, zaplanował stopniowe ich opracowywanie. Już w marcu 1957 r. przystąpiono do prac nad sporządzeniem spisów czasopism bieżących (pełny tytuł czasopisma, wydawca, miejsce wydania) – krajowych i zagranicznych, otrzymywanych przez biblioteki kościelne³⁶. We wrześniu 1957 r. rozpoczęto gromadzenie adresów instytucji diecezjalnych, parafii, domów zakonnych z zamiarem zebrania informacji o istnieniu w nich bibliotek, archiwów i muzeów. W pierwszym rzędzie przystąpiono do rejestracji bibliotek kościelnych. W tym celu przesłano do wszystkich bibliotek diecezjalnych i zakonnych kwestionariusze z prośbą o wpisanie aktualnych danych o zbiorach bibliotecznych. Zebrane w ten sposób materiały informacyjne posłużyły do sporządzenia kartoteki bibliotek kościelnych³⁷.

Jednym z najważniejszych zadań ks. Reczka było wypracowanie struktury organizacyjnej i doprecyzowanie planu działania nakreślonego bardzo ogólnie przez pomysłodawców i twórców Ośrodka ABMK. Miało temu służyć opracowanie jego statutu. Jak już wspomniano, zręby organizacyjne ośrodka opracował i przedstawił Episkopatowi Polski ówczesny dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, a jak wynika z dokumentu-angażu ks. Reczka na stanowisko kierownika Ośrodka ABMK, ramowy regulamin przygotowany przez o. Gustawa i zatwierdzony przez Senat Akademicki KUL, miał obowiązywać do chwili opracowania i zatwierdzenia nowego statutu. Prace nad opracowaniem tego ostatniego trwały jednak kilka lat. Dlatego też, tymczasowy regulamin o. Gustawa był ważny aż do 1959 r., kiedy to Senat Akademicki KUL zatwierdził wreszcie statut Ośrodka ABMK³⁸. Nie był to jednak dokument przygotowany przez pierwszego kierownika Ośrodka.

Swoje pomysły odnośnie do organizacji i zadań Ośrodka ABMK zawarł ks. Reczek w opracowanym przez siebie projekcie statutu, który ukończył w sierpniu 1957 roku³⁹. Zadania, które postawił przed pracownikami

³⁶ ArOABMK, t. Kwestionariusze. Czasopisma, Pismo kierownika Ośrodka ABMK z 12 marca 1957 r.

³⁷ Tamże, t. Ewidencja zbiorów kościelnych, Pismo kierownika Ośrodka ABMK do Spółdzielni Pracy Biurowej z 20 IX 1957 r.

³⁸ M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 23–24.

³⁹ ArOABMK, Kalendarium Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, s. 4 („Kalendarium” jest załącznikiem do dokumentów zebranych w tomie zatytułowanym: Akta Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych 1956–1960. Kopia. Wykonano w 1973 r.).

Ośrodka ABMK i opisał w dwóch pierwszych rozdziałach statutu, nie mogły budzić sprzeciwów. Co najwyżej można było podać w wątpliwość prawdopodobieństwo sprostania im przez bardzo szczupłą liczbę pracowników etatowych ośrodka (kierownik i sekretarka). Ksiądz Reczek jednak zabiegał o zwiększenie obsady personalnej. Dał temu wyraz w piśmie do rektora KUL z 4 grudnia 1957 r.:

KUL od początku odciął się całkowicie od finansowania spraw Ośrodka ABMK, bojąc się obciążenia swych finansów – do tego stopnia, że nie chce tworzyć w Ośrodku ABMK żadnych etatów, co w konsekwencji zupełnie podcina działalność Ośrodka; jednym bowiem człowiekiem takiej instytucji obrobić się nie da⁴⁰.

Jednak sprawą, która wywołała najwięcej sprzeciwów, była zapisana w statucie niezależność Ośrodka ABMK od Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Ksiądz Reczek zakładał wprawdzie umiejscowienie ośrodka w Lublinie w gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przy ul. Chopina 27⁴¹, lecz uważał, iż winien on podlegać nie dyrektorowi biblioteki, lecz rektorowi KUL. To rozwiązanie musiało się spotkać co najmniej z niechęcią właściwego twórcy ośrodka, o. Romualda Gustawa, który był zdecydowanie przeciwny zamiarom wyjęcia ośrodka spod jego pieczy. W tym czasie ks. Reczek nie miał jeszcze wystarczającej „siły przebicia”, aby doprowadzić do realizacji swojego zasadniczego postulatu. Dokonali tego dopiero w 1959 r. jego następcy⁴². Zyskał wprawdzie poparcie w tym względzie rektora KUL

⁴⁰ ArOABMK, Akta, k. 123.

⁴¹ Prawdopodobnie liczył na to, że zapowiadana rozbudowa gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL szybko przybierze realne kształty, tamże, k. 123.

⁴² Stało się to dzięki determinacji ks. dra Stanisława Librowskiego, p.o. kierownika Ośrodka ABMK od 15 X 1958 r. Jego zdaniem, „Ośrodek ABMK, wyzwalając się spod twardej ręki dyrektora Biblioteki, odetchnął z ulgą. Dostając się pod »szeroką« jurysdykcję Rektora Uczelni, wypływał na rozleglejsze wody”, *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), 58 (1989) s. 476. Uchwałą z dnia 10 lutego 1959 r. Senat KUL określił stan prawny Ośrodka ABMK „uznając go za wyodrębnioną placówkę naukową przy Bibliotece Uniwersyteckiej podległą bezpośrednio Rektoratowi KUL”, AU KUL, Kancelaria Rektora (dalej: KR) Ośrodek ABMK, k. 2.

ks. Mariana Rechowicza⁴³, jednak sprzeciwiła się temu komisja powołana do zaopiniowania projektu statutu⁴⁴.

Stanowczy protest komisji opiniującej projekt statutu wzbudziła także koncepcja struktury organizacyjnej Ośrodka ABMK. Według projektu statutu placówka ta zostałaby przekształcona w ogromnie rozbudowaną instytucję składającą się z 12 działów. W większości tych działów było przewidziane stworzenie kilku zakładów. Ogółem miało ich być 36. Zakładając, iż każdy z działów i zakładów miałby własnego kierownika i podlegający im personel, trzeba byłoby zatrudnić w tej instytucji przynajmniej kilkadziesiąt osób⁴⁵. W ówczesnych warunkach finansowych, lokalowych i personalnych uczelni na pewno nie było to do zrealizowania. Zdaniem ks. Stanisława Librowskiego:

projekt statutu przekształcał Ośrodek ABMK w szeroko rozbudowaną instytucję posiadającą, na podobieństwo Biblioteki Narodowej w Warszawie, 12 wielkich działów obejmujących ogółem 36 mniejszych jednostek organizacyjnych nazywanych przeważnie zakładami. Przy takim rozumieniu programu działalności Ośrodka, możliwości lokalowe i personalne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stawały się siłą rzeczy zbyt szczupłe⁴⁶.

Natomiast ks. Reczek przejęty realizacją swoich idei, zapewne nie wziął pod uwagę możliwości uniwersytetu.

⁴³ „Obecnie z radością przyjmuję liczne gesty życzliwości Waszej Ekscelencji względem Ośrodka ABMK; wspomnę tu choćby decyzję wydzielenia Ośrodka ABMK z ram organizacyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i poddanie go Rektoratowi KUL”, ks. E. Reczek do Rektora KUL, 4 grudnia 1957 r.; ArOABMK, Akta, k. 122.

⁴⁴ Wyłączenie Ośrodka ABMK ze struktur organizacyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL negatywnie zaopiniowała zarówno komisja powołana do rozpatrzenia projektu statutu ks. E. Reczka, jak i kolejna komisja (w tym samym składzie) wyznaczona w październiku 1958 r. do wydania opinii o projekcie statutu opracowanym przez: o. R. Gustawa, ks. Librowskiego, W. Nowodworskiego i ks. W. Smolenia: „Komisja jest zdania, że organizacja Ośrodka winna się mieścić w ramach statutu i ustawy o szkołach wyższych. Ze względu na zadania Ośrodka, powinien on mieścić się w Bibliotece KUL, kierownik winien podlegać z tego powodu dyrektorowi Biblioteki”, AU KUL, KR Ośrodek ABMK, k. 13, 42–43.

⁴⁵ Tekst projektu statutu Ośrodka ABMK opracowany przez ks. E. Reczka; M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 191–199.

⁴⁶ [S. Librowski], *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, ABMK, 1 (1959) z. 1, s. 14.

Można przypuszczać, iż przygotowany przez siebie projekt statutu Ośrodka ABMK ks. Reczek przedstawił dyrektorowi Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, jako swojemu bezpośredniemu zwierzchnikowi. O. Gustaw jako twórca tegoż zakładu nie brał pod uwagę możliwości odłączenia go od biblioteki. Tylko stanowczym sprzeciwem dyrektora biblioteki wobec rozwiązań zawartych w projekcie statutu można wytłumaczyć nagłe złożenie przez ks. Reczka rezygnacji (z dniem 4 września 1957 r.) z pełnionej funkcji. W uzasadnieniu swojej decyzji napisał:

zasadniczym motywem mojej decyzji jest to, że widzę, iż mimo wysiłków z mojej strony nie odpowiadam wymaganiom ks. Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i obawiam się z tej strony niepomyślnych wyników dla instytucji⁴⁷.

Rektor KUL rezygnacji nie przyjął, a ks. Reczek pozostał na swoim stanowisku, najprawdopodobniej po zapewnieniu go o możliwości wydzielenia Ośrodka ABMK z ram organizacyjnych BU KUL i przewidywanym powołaniu komisji do zaopiniowania projektu jego statutu⁴⁸.

Projekt statutu opracowany przez ks. Reczka został przedłożony do rozpatrzenia Senatowi Akademickiemu KUL, który na posiedzeniu w dniu 15 października 1957 r. powołał jednogłośnie komisję. W jej skład weszli: ks. prof. dr hab. Józef Rybczyk (prorektor KUL) jako przewodniczący oraz członkowie: o. Romuald Gustaw, ks. prof. dr hab. Aleksy Petrani, prof. dr hab. Aleksander Kunicki, prof. dr hab. Wit Klonowiecki i Witold Nowodworski⁴⁹. Poza o. Gustawem i Nowodworskim komisję tworzyli sami prawnicy. Na posiedzeniu w połowie listopada 1957 r. zadecydowała ona, że „projektowany statut nie nadaje się do zatwierdzenia, gdyż rozszerza Ośrodek ABMK do takich rozmiarów, że uniwersytet nie będzie w stanie wprowadzić go w życie”⁵⁰. Należy zwrócić uwagę na to, że dwóch z sześciu członków komisji (o. Romuald Gustaw – dyrektor BU KUL i Witold Nowodworski – jej

⁴⁷ ArOABMK, Akta, k. 108.

⁴⁸ Tamże, k. 122, ks. E. Reczek do Rektora KUL, 4 grudnia 1957 r. – „Obecnie z radością przyjmuję liczne gesty życzliwości Waszej Magnificencji względem Ośrodka ABMK; wspomnę tu choćby decyzję wydzielenia Ośrodka ABMK z ram organizacyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i poddanie go Rektorowi KUL”.

⁴⁹ Tamże, k. 111; M. Dębowska, *Ośrodek*, s. 26.

⁵⁰ AU KUL, KR, Ośrodek ABMK, k. 42.

pracownik) zajmowali zdecydowanie negatywne stanowisko w kwestii odłączenia ośrodka od Biblioteki Uniwersyteckiej.

Opinia komisji przekreślała nadzieję kierownika ośrodka na usamodzielnienie się. Można się tylko domyślać, iż zniechęcony ks. Reczek przestał pojawiać się w miejscu pracy, o czym świadczą jego słowa z pisma skierowanego do rektora KUL 4 grudnia 1957 r.:

trudno mi zdobyć się na powrót do pracy w tych warunkach, dopóki problem ten nie zostanie definitywnie i dla dobra Ośrodka pozytywnie rozwiązany, ponieważ nie chcę ponosić odpowiedzialności za niespełnione nadzieje Episkopatu Polski i zainteresowanych instytucji kościelnych pokładane w Ośrodku ABMK. Skutki zbyt powolnego, bo uzależnionego od nadto złożonej i niepewnej organizacji Ośrodka ABMK, nie pozwolą na siebie długo czekać⁵¹.

Przypuszczalnie o postępowaniu swojego podwładnego o. Gustaw poinformował rektora, co musiało wywołać reakcję tego ostatniego w postaci upomnienia udzielonego ks. Reczkowi w piśmie z 2 grudnia:

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przypomina uchwałę Senatu w sprawie Ośrodka ABMK z dnia 20 grudnia 1956 r., traktującą tenże Ośrodek jako jeden z działów Biblioteki Uniwersyteckiej. W tej sytuacji, aż do czasu zatwierdzenia osobnego statutu Ośrodka ABMK, kierownik Ośrodka winien wszystkie sprawy urzędowe, korespondencję, wyjazdy uzgadniać z Dyrektorem Biblioteki Głównej KUL⁵².

Upomnienie to przypuszczalnie przepełniło przysłowiową czarę goryczy. W odpowiedzi na nie, napisanej w Warszawie 9 grudnia 1957 r., ks. Reczek podważył prawomocność formy powołania do życia ośrodka, stwierdzając, że na posiedzeniu Senatu KUL 20 grudnia 1956 r.:

⁵¹ ArOABMK, Akta, k. 124.

⁵² Tamże, k. 120. Ks. E. Reczek do Rektora KUL, 9 grudnia 1957 r.: „Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że list Waszej Magnificencji był inspirowany przez o. dr. R. Gustawa”, tamże, k. 127.

nie zapadła żadna uchwała w sprawie Ośrodka ABMK, lecz dano jedynie pozytywną odpowiedź na postawione pytanie, czy w ramach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL może istnieć Ośrodek ABMK. Nie ma natomiast w aktach Ośrodka ABMK śladu erekcji Ośrodka ABMK jako jednego z działów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, [stąd] działalność Ośrodka ABMK jest na równi z jego umiejscowieniem w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL niezalegalizowaną inicjatywą o. dr. Romualda Gustawa OFM, dyrektora tejże Biblioteki i opiera się na tymczasowym regulaminie [...] regulamin ten nigdy zatwierdzony nie był, wobec czego jego koncepcja o charakterze prywatnym nie może stanowić podstawy do działań prawnych [a władze uniwersyteckie nie powinny przypominać] kierownikowi Ośrodka ABMK jego zależność od dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL⁵³.

Ułtymatywne w swojej treści i wymowie pismo (memoriał) ks. Reczka, skierowane do rektora KUL 4 grudnia 1957 r.⁵⁴, praktycznie przesądziło o dalszych losach pierwszego kierownika Ośrodka ABMK. Przedstawił w nim swoją wizję dalszego funkcjonowania zakładu i od jej akceptacji przez rektora uzależnił swoją dalszą pracę w KUL. Oświadczył, iż niekorzystna pod względem personalnym, lokalowym i finansowym sytuacja kierowanej przez niego placówki zmusiła go do

przeanalizowania pozycji Ośrodka ABMK i wysunięcia takich sugestii pod adresem PT. Rektoratu KUL: 1) oddzielić organizacyjnie Ośrodek ABMK nie tylko od Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, co już zostało zamierzone, lecz i od KUL, 2) prosić J. Em. Ks. Kardynała Prymasa o potraktowanie Ośrodka ABMK jako agendę prymasowską, 3) ze względu na centralne zadania urządzić Ośrodek ABMK w Warszawie⁵⁵.

Wobec niemożności spełnienia postulatów ks. Reczka, rektor potraktował pismo ks. Reczka jako jego rezygnację z pełnionej funkcji⁵⁶, o czym

⁵³ Tamże, k. 126.

⁵⁴ Tamże, k. 122–125.

⁵⁵ Tamże, k. 124.

⁵⁶ „Warunki pracy w Ośrodku ABMK, przedstawione przez Księdza Magistra w piśmie z dnia 4 grudnia 1957 r., są dla Rektoratu KUL ze względów zasadniczych nie do przyjęcia. Od spełnienia wysuniętych postulatów uzależnił Ksiądz Magister powrót do pracy, co jest

poinformował kierownika Ośrodka ABMK w odpowiedzi z 11 grudnia 1957 r., polecając „przekazać agendę Ośrodka do dnia 31 XII br. na ręce Księdza Prorektora”⁵⁷. Ksiądz Reczek dopełnił tego obowiązku 24 grudnia 1957 roku⁵⁸.

Kreśląc plan przeniesienia Ośrodka ABMK do Warszawy i związania go z Sekretariatem Episkopatu Polski, miał ks. Reczek nadzieję, że prymas Stefan Wyszyński będzie temu przychylny. Tymczasem projekt ten nie uzyskał aprobaty prymasa, który podzielał raczej zdanie o. Gustawa. Zapewnił o tym w piśmie do rektora KUL z 23 grudnia 1957 roku:

stoję na stanowisku, że ABMK powinien pozostać w związku z Biblioteką KUL, gdyż tylko wtedy kompetentna współpraca. Wyodrębnienie nie jest wskazane, gdyż traci się prace z pola widzenia⁵⁹.

Prymas prosił jednocześnie rektora, aby sprawę ks. Reczka, który uznał, że „pospieszył się z prośbą o dymisję powodowany trudnościami”, załatwić *in via caritatis* i cofnąć zwolnienie⁶⁰. Rektor odpowiedział 27 grudnia tego roku:

życzenie Waszej Eminencji jest dla mnie rozkazem. Dymisja zostanie cofnięta po powrocie o. Reczka z zagranicy. W tej chwili jest to niemożliwe, ponieważ o. Reczek już 26 b.m. opuścił Polskę i być może jest już obecnie w Rzymie⁶¹.

Ksiądz Reczek opuścił Polskę 26 grudnia 1957 r. Celem jego zagranicznej podróży było zbadanie możliwości uzyskania kopii poloników rozproszonych po różnych zbiorach zagranicznych. Chciał także zapoznać się z organizacją i funkcjonowaniem archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych

równoznaczne z rezygnacją na wypadek, o ile warunki te nie będą przyjęte przez Rektorat KUL. Wobec tego Rektorat KUL niniejszym przyjmuje złożoną rezygnację oraz zwraca uwagę na to, że zgodnie z przepisami dekretu z dnia 18 stycznia 1956 r. Rektorat jest w prawie rozwiązać z Księdzem Magistrem umowę o pracę bez wypowiedzenia” – tamże, k. 128. Na posiedzeniu Senatu KUL w dniu 14 grudnia 1957 r. postanowiono, by „o. dyr. Gustaw prowadził poszukiwania kandydata na kierownika Ośrodka Bibliotek, Archiwów i Muzeów Kościelnych wobec rezygnacji ks. mgra Reczka”, tamże, k. 129.

⁵⁷ Tamże, k. 128.

⁵⁸ Tamże, k. 131–136.

⁵⁹ Tamże, k. 130 – prymas Stefan Wyszyński do Rektora KUL, 23 grudnia 1957 r.

⁶⁰ Tamże, k. 130.

⁶¹ Tamże, k. 137.

w Zachodniej Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej⁶². W swoich badaniach zagranicznych ks. Reczek miał legitymować się zaświadczeniem, wystawionym 4 grudnia 1957 r. i podpisanym przez prorektora KUL ks. prof. Józefa Rybczyka, ale po zwolnieniu go z kierowania Ośrodkiem ABMK, prawdopodobnie tego nie czynił⁶³.

Jak już wspomniano, wypowiedzenie ks. Reczkowi umowy o pracę miało być cofnięte przez rektora KUL po powrocie tegoż z zagranicy. Jednak wobec przedłużającego się pobytu ks. Reczką za granicą oraz życzenia prymasa Wyszyńskiego, aby anulować zwolnienie, prorektor KUL ks. prof. Józef Rybczyk 3 lutego 1958 r. wystosował prywatne pismo do ks. Reczka, informujące o przywróceniu go do pracy w Ośrodku ABMK⁶⁴. Nieobecność przywróconego formalnie do pracy ks. Reczka spowodowała mianowanie, z dniem 1 marca 1958 r., mgra Witolda Nowodworskiego na stanowisko pełniącego obowiązki kierownika Ośrodka ABMK. W październiku 1958 r. pełnienie tej funkcji powierzono ks. Stanisławowi Librowskiemu. Po reorganizacji ośrodka, na mocy statutu zatwierdzonego przez Senat KUL 25 czerwca 1959 r., bezpośrednio odpowiedzialnym za prace tegoż zakładu uczyniono sekretarza ośrodka. Jeszcze przed zatwierdzeniem nowego statutu przez Senat KUL stanowisko sekretarza Ośrodka ABMK zaproponowano

⁶² AU KUL, sygn. A 565, Prorektor KUL do Ambasady włoskiej w Warszawie, 12 listopada 1957 r.: „Rektorat KUL prosi o ułatwienie otrzymania wizy pobytowej włoskiej o. Eugeniuszowi Reczkowi. O. Eugeniusz Reczek jest delegowany przez Katolicki Uniwersytet Lubelski w celu zapoznania się z organizacją pracy naukowej w archiwach, bibliotekach i muzeach kościelnych włoskich. O. Reczek jest kierownikiem Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych w Polsce. Paszport został mu już wydany”. Ks. Reczek otrzymał paszport 7 XI 1957 r., ArOABMK, Akta, k. 119. Informując 8 listopada 1957 r. ks. Stanisława Librowskiego o konieczności odłożenia kursu archiwalnego dla zakonnic, ks. Reczek napisał: „czekam dziś na wizę włoską i w najbliższych dniach mam wyjechać”, tamże. Jednak w wybranym przez siebie terminie nie wyjechał, uczynił to dopiero 26 grudnia tego samego roku.

⁶³ ArOABMK, Akta, k. 121: „The Rector's Office of the Catholic University of Lublin certifies that Rev. Eugeniusz Reczek S. J. Head of the Centre for Ecclesiastical Archives, Libraries and Museums goes abroad for research work to Italy, Austria, France, the Federal Republic of Germany, Great Britain and the United States of America. The aim of his journey is to learn the organization of research work in ecclesiastical archives, libraries and museums. On account of the importance of the work of the Centre, represented in the person of Father Reczek, the Rector of the Catholic University requests to enable him access to the collections and give him any assistance needed”.

⁶⁴ AU KUL, sygn. A 565, odręczna notatka na piśmie z 11 XII 1957 r. o wypowiedzeniu ks. Reczkowi umowy o pracę: „Prywatnym pismem ks. Prorektora J. Rybczyka z dnia 3.2.58 r. cofnięto w/w rezygnację [sic!] z pracy”.

ks. Reczkowi przebywającemu wciąż za granicą⁶⁵. Jego odpowiedź, skierowana na ręce Rektora KUL 26 lutego 1959 r., nie pozostawiała żadnych wątpliwości:

Ciesz się mnie to, że choć z rocznym opóźnieniem i za cenę wyrzucenia mnie z pracy Wasza Magnificencja Ksiądz Rektor realizuje postulaty wysunięte przeze mnie w memoriale z grudnia 1957 r., przynajmniej co do powiększenia personelu Ośrodka ABMK. Nie wiem, jaka znów niespodzianka kryje się za parawanem ofiarowanego mi stanowiska „sekretarza” Ośrodka, ale sądzę, że już tak haniebne skompromitowanie mnie przez Waszą Magnificencję i w kraju (przez jednostronne zerwanie umowy pracy w grudniu 1957 r. i natychmiastowe zwolnienie mnie z niej jakby jakiegoś przestępcy) i za granicą [...] nie jest wcale odpowiednią dyspozycją do przyjęcia go ze względu na autorytet Waszej Magnificencji. Nie pociąga mnie zresztą żadne stanowisko, a już najmniej takie, czysto urzędnicze. Teraz, gdy mnie Wasza Magnificencja Ksiądz Rektor tak osobliwie zwolnił od trosk o Ośrodek, mam pracy jeszcze tyle, że życia braknie na jej ukończenie i nie zostaje mi nic czasu ani sił i ochoty na walkę z trudnościami sztucznie produkowanymi przez Waszą Magnificencję⁶⁶.

Jak się wydaje, ks. Eugeniusz Reczek chciał mieć możliwość decydowania o placówce naukowo-usługowej, na czele której stanął, o jej organizacji i zadaniach. Można przypuszczać, iż chciał wziąć całkowitą i być może wyłączną odpowiedzialność za wszystko, co wiązało się z jej funkcjonowaniem. Natomiast zależność od dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej łączyła się z pewnymi ograniczeniami. Chciał rozwinąć skrzydła, ale chyba nie do końca zdawał sobie sprawę z tego, że pełna realizacja jego idei nie była możliwa. I nie chodziło tylko o sprzeciw o. Gustawa przeciwko wyłączeniu

⁶⁵ Dnia 22 października 1958 r. Rektor KUL zaprosił na zebranie mające na „celu uporządkowania spraw organizacyjnych Ośrodka ABMK i posunięcia naprzód jego prac” następujące osoby: o. Romualda Gustawa, ks. prof. Władysława Smolenia, ks. dra Stanisława Librowskiego i mgra Witolda Nowodworskiego. Te osoby weszły w skład komisji, która przygotowała nowy projekt statutu Ośrodka ABMK. Już wówczas właśnie ta komisja zaproponowała ks. E. Reczka na stanowisko sekretarza Ośrodka ABMK, ArOABMK, Akta, k. 154.

⁶⁶ Tamże, k. 161.

ośrodka z Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, gdyż ani sytuacja finansowa, ani lokalowa uniwersytetu, ani wreszcie kadrowa nie pozwalała na rozbudowanie ośrodka ani wówczas, ani w przyszłości. Czy realne to było w Warszawie? Najprawdopodobniej także nie.

Ksiądz Reczek do kraju już nie wrócił. Ideę instytucji podobnej do Ośrodka ABMK zaszczerpił w Rzymie, przyczyniając się do powstania tam 8 września 1958 r. Instytutu Studiów Kościelnych, na życzenie prymasa Stefana Wyszyńskiego, który wezwał go do Rzymu ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej⁶⁷. W listopadzie 1958 r. prymas Wyszyński napisał do środowisk polonijnych:

aby badaczom nauki ułatwić pracę i rozszerzyć horyzonty badań w tej dziedzinie na kraje, z którymi Polskę łączy więź kontaktów kościelnych, erygowaliśmy w sercu Chrześcijaństwa – w Rzymie – Prymasowską Delegaturę Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, instytutu, działającego już od dwóch lat w Kraju, na polu kulturalnych zasobów kościelnych, przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zadaniem tej Delegatury jest: zebrać, uporządkować, systematycznie opracować, udostępnić naukowcom i wydać źródła do historii Kościoła w Polsce, tak obficie reprezentowane w wielu archiwach i innych zbiorach zagranicznych, a przede wszystkim w Archiwum i Bibliotece Watykańskiej⁶⁸.

Ksiądz Eugeniusz Reczek zmarł w Rzymie 11 lutego 1971 roku⁶⁹.

Czy proponując ks. Reczkowi stanowisko sekretarza Ośrodka ABMK, rektor KUL wiedział o tej nowej placówce w Rzymie, z którą związał się kierownik Ośrodka ABMK? Trudno to kategorycznie rozstrzygnąć. Wydaje się jednak, iż ze względu na zaangażowanie w działalność tej placówki samego tylko ks. Reczka, nie była ona przez kilka pierwszych lat powszechnie znanym przedsięwzięciem. Sam ks. Reczek nie wyjaśnił również rektorowi, iż

⁶⁷ H. Fokciński, *Powstanie i działalność Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie*, „*Informationes*”, 1976, nr 1, s. 7–13; M. Inglot, „*Informationes*” organ Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych, w: *Czasopisma archiwów, bibliotek i muzeów Kościoła katolickiego*, red. W. W. Żurek, Lublin 2014, s. 185–201; A. Kiełbasa, *Spotkania niezapomniane*, s. 23–24.

⁶⁸ Cyt. za: H. Fokciński, *Polski Kościół i jego inicjatywy we Włoszech w XX wieku*, s. 7–8, <http://www.pon.uj.edu.pl/wp-content/uploads/2014/01/Polski-Kościół-i-jego-inicjatywy-we-Włoszech-w-XXw-1.pdf>, dostęp: 03.07.2014.

⁶⁹ H. Fokciński, *Powstanie i działalność*, s. 11.

już od września 1958 r. podjął nowe wyzwanie. Wobec zaprezentowanych stosunków panujących między dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i pierwszym kierownikiem Ośrodka ABMK trudno się dziwić, iż pracownicy nowej rzymskiej placówki, którą prymas Stefan Wyszyński chciał widzieć jako „Delegaturę Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych”, nie nawiązali współpracy z Ośrodkiem ABMK w Lublinie.

Do 1963 r. siedziba Instytutu Studiów Kościelnych mieściła się w zakonnym mieszkaniu ks. Reczka. Po podpisaniu w grudniu 1962 r. umowy z prymasem Stefanem Wyszyńskim, jezuici z prowincji warszawskiej podjęli się stworzenia stałej placówki dokumentacyjno-informacyjnej. Tym samym skończyła się pewna tymczasowość w działalności tej instytucji. W 1963 r. wynajęto niewielkie pomieszczenie przy Via Mecenate 37. U boku ks. Reczka podjęła wówczas pracę Krystyna Sadowska, absolwentka polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Kontynuowała ją z poświęceniem prawie do samej śmierci, która nastąpiła 26 marca 2014 r. w Oświęcimiu⁷⁰. Dnia 18 grudnia 1970 r. wspomniana instytucja otrzymała status papieskiej. Od tej daty używa nazwy: Papieski Instytut Studiów Kościelnych (PISK). Wiosną 1974 r. nastąpiła kolejna zmiana siedziby Instytutu. Przeniesiono go do obszerniejszego pomieszczenia przy Piazza Benedetto Cairoli 117, gdzie mieści się do dzisiaj. Porozumienie zawarte 26 listopada 1973 r. przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i Tadeusza Koczwagę, prowincjała jezuitów prowincji warszawskiej określało charakter tej instytucji, jako placówki powołanej do poszukiwań, gromadzenia i publikacji, względnie udostępniania poloników znajdujących się w archiwach zagranicznych⁷¹. Od 30 marca 1991 r. PISK jest własnością Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego⁷². W 1976 r., z okazji otwarcia punktu konsultacyjnego w Warszawie, Instytut rozpoczął wydawanie biuletynu pod nazwą „Informationes”. Dotychczas ukazało się 5 numerów; ostatni w 1991 r.

Dnia 8 marca 1975 r. został utworzony w Warszawie (ul. Rakowiecka 61) punkt konsultacyjny Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych, poświęcony przez prymasa Stefana Wyszyńskiego 12 lutego 1976 roku⁷³. Został on włączony do sekcji *Bobolanum* Papieskiego Wydziału Teologicznego. Filia

⁷⁰ *Śp. pani Krystyna Sadowska z Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie*, „Głos Gminy Wilkowiec”, 8 (2014) nr 5, s. 16.

⁷¹ M. Inglot, „Informationes”, s. 188–189.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże; H. Fokciński, *Powstanie i działalność*, s. 13.

warszawska PISK jest zobowiązana do przechowywania i udostępniania kopii mikrofilmów i kartotek archiwaliów watykańskich, ze szczególnym uwzględnieniem historii jezuitów⁷⁴. Ma ona również charakter placówki informacyjnej⁷⁵.

**Eugeniusz Reczek SJ – the First Director of the Institute
of Church Archives, Libraries and Museums
(Summary)**

The Institute of Church Archives, Libraries and Museums was founded in 1956 with the consent of the Polish Episcopate. The Academic Senate of the Catholic University of Lublin at the meeting on December 20, 1956, on request of Fr. Romuald Gustaw, the director of the University Library KUL, passed a resolution on the establishment of the Institute as one of the branches of that library. In December 1956, Eugeniusz Reczek SJ was appointed the first director, he was responsible for the refining of the organizational structure and the lines of action of the new institution. From the first days of work at the Institute, Rev. Reczek began intensive efforts to transform it into a significant research and service institution. However, the location of the Institute in the University Library and the total dependence of Rev. Reczek on the director of the library contributed, from the beginning, to various conflicts between those two people, which also led to the resignation of Rev. Reczek. On December 26, 1957 he went abroad and never came back to Poland. In Rome in 1958, he created the Institute for Church Studies (since 17 December 1970 the Pontifical Institute for Church Studies). Rev. Reczek died in the Eternal City on February 11, 1971.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

ARTUR HAMRYSZCZAK*

Między Włocławkiem a Lublinem – działalność naukowa i archiwalna ks. prof. Stanisława Librowskiego (1914–2002)

Włocławek i Lublin to dwa miasta, które trwale wpisały się w życie i działalność naukową ks. prof. Stanisława Librowskiego. Włocławek – stolica diecezji i siedziba Wyższego Seminarium Duchownego oraz Archiwum Diecezjalnego, był miejscem macierzystym kapłana. Natomiast Lublin, dzięki Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, stał się na długie lata jego drugim domem. Uczony przez lata dzielił pracę naukową i zamieszkanie między Włocławkiem a Lublinem. Na stałe mieszkał we Włocławku, gdzie też wykładał w WSD oraz kierował Archiwum Diecezjalnym. Równocześnie dojeżdżał do Lublina z wykładami na KUL, a przez pewien czas również do warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Dopiero od 1975 r. zamieszkał na stałe w Lublinie, aby całkowicie poświęcić się pracy na KUL. Po przejściu na emeryturę, przeniósł się do Włocławka w 1993 r., gdzie też 23 listopada 2002 r. zmarł.

Stanisław Librowski urodził się 26 kwietnia 1914 r. w Krzemieniewicach k. Radomska, w parafii Gorzkowice, w rodzinie chłopskiej. W 1931 r. rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym (Liceum im. Piusa X) we Włocławku, zwieńczoną uzyskaniem świadectwa dojrzałości w 1935 r. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Studia teologiczno-filozoficzne przerwał wybuch drugiej wojny

* Dr Artur Hamryszczak – asystent w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

światowej. W dniu 7 listopada 1939 r. został aresztowany przez Niemców, wraz ze wszystkimi duchownymi Włocławka. Po pobycie w wielu więzieniach i obozach, ostatecznie został uwięziony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po jego wyzwoleniu w dniu 29 kwietnia 1945 r. Librowski udał się do Paryża, gdzie ukończył studia seminaryjne. W dniu 29 lipca 1945 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa włocławskiego Karola Radońskiego. Po święceniach podjął pracę w duszpasterstwie polonijnym w Les Gauthereys w środkowej Francji. Do Polski powrócił w 1946 r. Po kilkumiesięcznym administrowaniu parafii Zgłowiączka, został skierowany do parafii Michelin k. Włocławka, gdzie pracował do 1956 roku¹. Dodatkowo podjął pracę w archiwum kurii i archiwum diecezjalnym. Również w 1946 r. zapisał się na studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1948 r. uzyskał tytuł magistra teologii w zakresie historii Kościoła, na podstawie pracy „Kapituła katedralna we Włocławku”, napisanej na seminarium ks. prof. Zdzisława Obertyńskiego. Dzięki uzyskanemu magisterium, od 1949 r. został profesorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, w którym wykładał historię Kościoła². Ks. Librowski nadal jednak kontynuował pracę naukową, uzyskując stopień naukowy doktora w 1951 r. na podstawie pracy *Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski i pomorski (1581–1600)*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Obertyńskiego³.

Ks. Librowski nawiązał współpracę naukową z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, podczas zjazdu pracowników archiwów diecezjalnych i zakonnych, który odbył się w dniach 3–15 września 1956 r. w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Organizatorem sesji był o. dr Romuald Gustaw, dyrektor wspomnianej ksiąźnicy. Głównym celem zjazdu było zapoznanie

¹ S. Librowski, *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), 58 (1989) s. 452; M. Zahajkiewicz, *Librowski Stanisław*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 985–986; tenże, *Ksiądz profesor dr hab. Stanisław Librowski (1914–2002), badacz przeszłości i uczonego zasłużony dla archiwistyki kościelnej*, ABMK, 79 (2003) s. 13–18; W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, „Studia Włocławskie” (dalej: SW), 2 (1999) s. 7–17; M. Dębowska, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie, organizację i realizację zadań statutowych Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, SW, 10 (2007) s. 53–61; J. Szymański, *Librowski Stanisław*, w: *Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą*, t. 1, Lublin 2010, s. 93–94.

² S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 408–409; W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk*, redaktor, s. 9–10.

³ Recenzentem pracy był doc. dr Stanisław Herbst; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 425; W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 10.

uczestników z zasadami organizowania nowoczesnych archiwów i porządkowania ich zasobów. Podczas sesji prelegenci, prof. Adam Vetulani i prof. Adam Stebelski, wypowiedzieli się z dużym uznaniem o funkcjonowaniu i organizacji Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, stawiając go jako wzór dla innych tego typu instytucji⁴. Podczas zjazdu, w dniu 6 września 1956 r., ks. Librowski zredagował pismo, podpisane przez uczestników kursu, skierowane do dyrektora BU KUL, z propozycją spotkania poświęconego tylko archiwom kościelnym. Jednym z zagadnień miało być m.in. omówienie powołania Referatu Archiwów Kościelnych (na wzór Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych) przy Sekretariacie Episkopatu Polski⁵. Zgodnie z postulatem, w dniu 12 września 1956 r. odbyło się zebranie uczestników kursu, na którym przedyskutowano przedstawione zagadnienia. Najwięcej sporów wzbudził problem lokalizacji ośrodka. Wśród propozycji wymieniano Warszawę, Lublin i Kraków. Ks. Librowski uważał, że powstała instytucja powinna mieścić się w Warszawie, ze względu na jej stołeczność oraz ważny ośrodek naukowy. Proponował również, aby placówka była związana z Sekretariatem Episkopatu Polski. Większość uczestników kursu poparła jednak o. Gustawa, który przekonywał, że planowany ośrodek powinien powstać w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Dzięki temu byłby związany ze środowiskiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁶. Po latach ks. Librowski napisał, że: „dopiero później się przekonał, że w bliższej Włocławkowi Warszawie [ośrodek] nie miałby takiego poparcia swej działalności, jak w odległym Lublinie”⁷. Ostatecznie Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych (w skrócie: Ośrodek ABMK) został powołany w dniu 20 grudnia 1956 r. na mocy uchwały Senatu Akademickiego KUL⁸. Ks. Librowski był nie tylko pomysłodawcą ośrodka,

⁴ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 456; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 1956–2006*, Lublin 2006, s. 20; też, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 45–46.

⁵ Według zamierzeń Referat Archiwalny miał za zadanie kontaktować się z archiwami diecezjalnymi i zakonnymi oraz udzielanie im pomocy w inwentaryzacji i mikrofilmowaniu, kontakty z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, planowanie i organizowanie kursów, prac archiwalnych, wydawnictw i mikrofilmowania; M. Dębowska, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 46.

⁶ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 20; też, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 46; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 456.

⁷ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 456.

⁸ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 22;

ale też współtworzył jego statut, który został zatwierdzony w 1959 r. i obowiązuje do dnia dzisiejszego⁹.

Dodatkowo od 15 października 1958 r. do końca 1959 r. ks. Librowski pełnił obowiązki kierownika Ośrodka ABMK¹⁰. Po reorganizacji zakładu został odwołany z tej funkcji¹¹. Podstawowym miejscem zatrudnienia ks. Librowskiego na KUL był Wydział Teologii, na którym od 15 października 1958 r. rozpoczął pracę jako adiunkt¹².

Ks. Librowski najbardziej znany jest jako założyciel i długoletni redaktor pisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Początki periodyku sięgają 1957 r. Wtedy to dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, o. Romuald Gustaw wystąpił w dniu 7 marca 1957 r. do władz państwowych o zgodę na wydawanie „Biuletynu Informacyjnego”, organu wydawniczego Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych. W zamierzeniach pismo miało być dwumiesięcznikiem, w formacie A4, w objętości do 50 stron. Władze

⁹ Do 1958 r. Ośrodek ABMK funkcjonował na tymczasowych przepisach „Regulaminu” autorstwa O. R. Gustawa. Dopiero po spotkaniu w dniu 22 października 1958 r. z rektorem Marianem Rechowiczem, o. Romualda Gustawa, ks. Władysława Smolenia, ks. Librowskiego i Witolda Nowodworskiego, rektor polecił opracowanie nowego statutu, który uniezależniał Ośrodek ABMK od Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Ośrodek stał się agendą ogólnoucześnie. Jedną z osób pracującą nad nim był ks. Librowski. Nowy statut został zatwierdzony przez Senat Akademicki KUL w dniu 25 czerwca 1959 r. i obowiązuje on do dzisiejszego dnia. Ks. Librowski był zwolennikiem funkcjonowania ośrodka jako instytucji w miarę samodzielnej, z wydzieleniem jej ze struktur Biblioteki KUL. Sprzeciwiał się temu twórca tej placówki o. Gustaw. Ks. Librowski przekonał do swojej koncepcji rektora KUL, ks. prof. Mariana Rechowicza oraz ks. Smolenia; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 475–476; M. Dębowska, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie, s. 48*; *taż*, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 27–33

¹⁰ Powierzenie mu tej funkcji przez rektora KUL ks. Rechowicza wynikało z nieobecności w Polsce pierwszego kierownika Ośrodka ABMK, ks. Eugeniusz Reczka SJ, który wyjechał do Rzymu; M. Dębowska, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 49–50; *taż*, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 38–39.

¹¹ Ośrodek ABMK w dniu 22 października 1958 r. został przekształcony w placówkę międzywydziałową, niezależną od Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Funkcję dyrektora ośrodka powierzono ks. doc. drowi Józefowi Rybczykowi, prawnikowi, natomiast ks. Librowski do końca 1959 r. sprawował obowiązki sekretarza. Został również referentem sesji archiwalnej oraz redaktorem czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Referentem sekcji muzealnej został ks. dr Władysław Smoleń, natomiast sekcją biblioteczną kierował mgr Witold Nowodworski; M. Dębowska, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 49; *taż*, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 41–45; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 475.

¹² W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 14; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, SW, 10 (2007) s. 36–37.

państwowe wydały zgodę na powstanie pisma. Ponieważ w międzyczasie zmieniła się koncepcja periodyku, dyrektor Ośrodka ABMK, ks. Eugeniusz Reczek SJ wystąpił z pismem w dniu 8 czerwca 1957 r. do władz państwowych o zgodę na wydawanie kwartalnika „Biuletyn Informacyjny Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych” o objętości 200 stron. Prawie w tym czasie, 31 maja 1957 r., ks. Librowski, który pełnił funkcję dyrektora Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, wystąpił do władz państwowych z wnioskiem o zgodę na wydawanie półrocznika „Archiwa Kościelne”. Ponieważ można było uzyskać pozwolenie tylko na jedno pismo, wnioskodawcy uzgodnili, że będzie to periodyk „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Ks. Librowski zastrzegł sobie redagowanie w nim działu poświęconego archiwom kościelnym¹³. Ostatecznie 28 czerwca 1957 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie (GUKPPiW) udzielił zgody Ośrodkowi ABMK, jako działowi Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, na wydanie kwartalnika w formacie B5, objętości 200 stron i nakładzie 650 egzemplarzy. W 1958 r. władze zgodziły się na podniesienie nakładu do 900 egzemplarzy. Pierwszy numer pisma ukazał się dopiero w czerwcu 1959 roku¹⁴.

Tylko trzy pierwsze tomy ABMK były kwartalnikami, wydanym w nakładzie 950 egzemplarzy. Tomy: drugi i trzeci, o objętości około 400 stron, zawierały dwa zeszyty. Okazało się jednak, że wydawanie kwartalnika było uciążliwe m.in. ze względu na ingerencje cenzury w treść każdego artykułu oraz zbyt małej liczby pracowników ośrodka. Czynniki te zadecydowały, że ks. Librowski zmienił cykl wydawniczy, przekształcając periodyk z kwartału na półrocznik¹⁵.

Pismo „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” w momencie powstania miało charakter nowatorski w polskiej nauce. Chronologicznie periodyk ABMK jest trzecim z kolei czasopismem tego typu w świecie, po hiszpańskim

¹³ Poparcie pisemne wydawania takiego pisma, uzyskał ks. Librowski od Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Henryka Altmana; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 462; A. Hamryszczak, *Półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (1959–2010)*, w: *Czasopisma naukowe bibliotek, archiwów, muzeów. Tradycje – role – perspektywy*, red. A. Królczyk, Kórnik 2010, s. 164; tenże, *Półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Przeszłość – terażniejszość – przyszłość*, ABMK, 100 (2013) s. 7; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 104

¹⁴ A. Hamryszczak, *Półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (1959–2010)*, s. 164; tenże, *Półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Przeszłość – terażniejszość – przyszłość*, s. 7–8; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 107–108.

¹⁵ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 510.

roczniku „Scrinium” (wydawany od 1951 w Barcelonie) oraz włoskim „Archiva Ecclesiae” (wydawany od 1956 r. w Rzymie). Jednakże obydwie te pisma pomijają problematykę bibliotek i muzeów¹⁶.

Ks. Librowski podzielił pismo na działy dotyczące Ośrodka ABMK, czasopisma ABMK, archiwów, bibliotek, muzeów, nauk pomocniczych, hagiografii, materiałów biograficznych oraz zagadnień różnych¹⁷. Na łamach półrocznika publikowane są rozprawy i studia na temat stosowanych w archiwistyce, bibliotekoznawstwie i muzealnictwie metod pracy lub odnoszących się do historii zbiorów kościelnych. Ponadto zamieszczane są informacje o ważnych wydarzeniach w życiu tych zbiorów, ogólna ich charakterystyka lub szczegółowy opis ważniejszych zespołów. Ukazują się również inwentarze archiwalne i katalogi bibliotek i archiwów kościelnych. Publikowane są także teksty źródłowe dotyczące historii Kościoła katolickiego w Polsce (dokumenty fundacyjne i erekcyjne instytucji kościelnych, statuty kapituł i bractw, wizytacje kanoniczne parafii). Liczne artykuły, ukazujące się na łamach ABMK, są wynikiem pracy badawczej historyków korzystających ze zmikrofilmowanych w Ośrodku ABMK archiwaliów kościelnych, szczególnie wizytacji biskupich¹⁸. Na bieżąco po zmikrofilmowaniu danego zespołu archiwalnego publikowane są katalogi mikrofilmów Ośrodka ABMK¹⁹.

¹⁶ F. Lenort, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1985, kol. 877; Nadto w Polsce od 2004 r. zaczął ukazywać się Biuletyn Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych „Archiva Ecclesiastica”, poświęcony tematyce archiwów kościoła katolickiego.

¹⁷ M. Jędrzejczak, *Bibliografia zawartości pierwszych dziesięciu tomów czasopisma Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, ABMK, 10 (1965) s. 294–307; S. Librowski, *Bibliografia zawartości czasopisma Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 1–50, ABMK, 52 (1986), s. 5–56; tenże, *Bibliografia zawartości czasopisma Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. Tomy 51–60, ABMK, 60 (1991) s. 586–592; A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości czasopisma Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. Tomy 61–81, ABMK, 82 (2004) s. 5–30.

¹⁸ M. Jędrzejczak, *Bibliografia zawartości pierwszych dziesięciu tomów*, s. 294–307; S. Librowski, *Bibliografia zawartości czasopisma*, s. 5–56; tenże, *Bibliografia zawartości czasopisma*, s. 586–592; A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości czasopisma*, s. 5–30.

¹⁹ B. Kumor, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Nr 1, ABMK, 6 (1963) s. 67–153; tenże, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Nr 2, ABMK, 13 (1966) s. 171–268; tenże, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Nr 3, ABMK, 24 (1972) s. 173–277; tenże, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Nr 4, ABMK, 31 (1975) s. 283–380; J. Kania, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*. Nr 5, ABMK, 51 (1985) s. 5–115; M. Dębowska, *Katalog mikrofilmów Ośrodka*

Specyfika pisma powodowała, że w pierwszych latach istnienia periodyku trudno było znaleźć odpowiednich autorów, którzy mogliby publikować na jego łamach. Chcąc temu zaradzić, kierownictwo Ośrodka ABMK zwróciło się do redakcji czasopism wydawanych przez KUL: „Roczników Teologiczno-Kanonicznych” oraz „Zeszytów Naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” z prośbą o przekazywanie do ABMK artykułów z zakresu archiwistyki, bibliotekoznawstwa i muzealnictwa kościelnego. Według opinii ks. Librowskiego,

pisarze duchowni w naszym kraju nie byli przygotowani do tak specjalistycznej tematyki. Uczeni świeccy już po dwóch latach od tzw. Października bali się drukować w organie kościelnym, nawet [...] prof. Tadeusz Manteuffel²⁰.

W okresie PRL z czasopiśmem współpracowali przede wszystkim duchowni. Świeccy rekrutowali się głównie ze środowiska KUL i Biblioteki Uniwersyteckiej KUL.

Pismo bardzo szybko zdobyło uznanie w świecie naukowym. Prof. Henryk Barycz napisał po ukazaniu się tomu trzeciego:

Pragnę dołączyć me najżywsze najszczerze gratulacje z powodu powołania do życia i postawienia na tak wysokim poziomie od razu wydawnictwa ogromnie potrzebnego. W ogólności pomysł takiego źródłoznawczego organu jest niezwykle szczęśliwy i pożyteczny. Prowadzony z równoległym porządkowaniem i naukowym opracowaniem źródeł kościelnych, do których daje i stwarza silne bodźce, wyda niewątpliwie piękne owoce²¹.

Natomiast prof. Jakub Sawicki napisał po ukazaniu się tomu jedenastego:

Kolekcja ta poziomem swym i różnorodnością materiałów publikowanych przynosi prawdziwy zaszczyt Redaktorowi i jest wspaniałym

Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nr 6, ABMK, 67 (1997) s. 143–220; też, Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nr 7, ABMK, 84 (2005) s. 5–72.

²⁰ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 477.

²¹ Tamże, s. 510–511.

manus saecularae właśnie na okres, gdy obchodzimy w gorącej atmosferze Tysiąclecie Chrztu. Jest to robota prawdziwie pożyteczna i podstawowa, kładąca fundamenty pod pracę badawczą przyszłych pokoleń historyków Kościoła, którzy oby w korzystniejszych warunkach prowadzili swe badania²².

Przez cały okres Polski Ludowej ks. Librowski podczas wydawania pisma, zmagał się z kilkoma problemami. Jednym z nich była kontrola cenzury, która częstokroć usuwała całe artykuły z periodyku. Ks. Librowski pisał:

Surowa cenzura państwowa, buńczuczna, nagradzana za poczynione ingerencje, chociaż mająca jedną wspianiałą cechę, że w systemie tak sprzedajnym nie udało się jej ani razu przekupić²³.

Dodatkowo problemem było znalezienie drukarni, która wydawałaby pismo. Ponieważ drukarnie były w większości państwowe, niechętnie przyjmowały zlecenie druku od wydawców kościelnych. Dlatego też czasopismo było drukowane w różnych miastach: Włocławku, Krakowie, Lublinie czy Toruniu²⁴.

Ks. Librowski był jedynym redaktorem pisma aż do 1984 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Na KUL powierzono mu zajęcia zlecone. Do pracy w piśmie, jako asystent redaktora, został zatrudniony w 1983 r. ks. Joachim Giela. Ostatnim numerem ABMK, który wydał ks. Librowski, był tom 60 z 1991 r. Podczas rządów ks. Librowskiego redakcja czasopisma była praktycznie jednoosobowa. Jak sam pisał:

w teorii redakcja ABMK jest zespołowa, lecz w praktyce, jak to bywa nieraz gdzie indziej – zasadniczo jednoosobowa, tzn. że redaktor naczelny pisma jest zarazem jego redaktorem naukowym

²² Tamże, s. 549.

²³ Ostatnim cenzurowanym tomem „Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych” był tom 57 oddany do druku 3 lipca 1989 r., którego druk ukończono 9 kwietnia 1990 r.; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 109; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 477; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 109.

²⁴ A. Hamryszczak, *Półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (1959–2010)*, s. 165; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 110–111.

i technicznym, adiustatorem i odpowiedzialnym korektorem, zaopatrzeniowcem oraz nadrzędnym administratorem wydawnictwa²⁵.

Do pomocy w dokonywaniu korekt i do prac administracyjnych zatrudnione zostały: s. Krystyna Soból, a następnie s. Maria Laurencja Jędrzejczak, ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy z Włocławka²⁶.

Dodatkowo, w związku z trudnościami lokalowymi KUL, jak pisał ks. Librowski:

wbrew adresom urzędowym, umieszczanym od początku na drugiej stronie czasopisma, jego redakcja i administracja w rzeczywistości zawsze znajdowały się w mieszkaniu redaktora²⁷.

Jak wspomniano wcześniej, ks. Librowski od 1958 r. pracował na KUL, pełniąc różne funkcje: redaktora naczelnego periodyku ABMK, kierownika Ośrodka ABMK oraz adiunkta w Instytucie Historii Kościoła na Wydziale Teologii KUL. Mimo to czynił on usilne starania o zatrudnienie w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, za namową o. prof. Hieronima Wyczawskiego²⁸. W swoim *Kalendarium* napisał: „na ATK była nieobsadzona katedra Historii Kościoła Powszechnego, a ponadto z Włocławka do Warszawy mam tylko połowę drogi, którą w całości muszę przemierzać do Lublina”²⁹. Po uzyskaniu zgody bpa włocławskiego Antoniego Pawłowskiego i Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w 1962 r. rozpoczął pracę w Akademii Teologii Katolickiej. Ponieważ warunkiem zgody władz kościelnych na pracę

²⁵ S. Librowski, *Dwadzieścia pięć tomów czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*, ABMK, 25 (1972) s. 15.

²⁶ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 54–55; A. Hamryszczak, *Pótrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, s. 12; S. Librowski, *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego, (Dokończenie)*, ABMK, 59 (1990) s. 408, 415, 425, 470.

²⁷ S. Librowski, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 414.

²⁸ Już w czasie studiów magisterskich, w 1948 r. promotor ks. Librowskiego, ks. prof. Z. Obertyński, zaproponował mu pracę na stanowisku asystenta naukowego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak ze względu na sprzeciw bpa włocławskiego Karola Radońskiego, sprawa nie została zrealizowana; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, SW, 10 (2007) s. 37; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 505.

²⁹ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 505.

w Warszawie było prowadzenie zajęć także na KUL, ks. Librowski nadal miał zajęcia zlecone na tej uczelni³⁰.

Na ATK ks. Librowski został zatrudniony na stanowisku adiunkta. Prowadził zajęcia z historii Kościoła powszechnego, metodologii historii i nauk pomocniczych³¹. Jednak już w 1964 r. zrezygnował z pracy na tej uczelni. Jak wspominał:

kilka powodów, może mniejszej rangi, przemawiało za rezygnacją z pracy w tej szkole. Najważniejszym z tej grupy stanowiła osoba kierownika kierunku historycznego na Wydziale Teologicznym o. prof. dra Hieronima Wyczawskiego. W pierwszym okresie pracy ks. adiunkta był on mu przychylny, ale w drugim sytuacja na tyle się zmieniła, że nie wróżyła współpracy na dłuższą metę³².

Rezygnacja z pracy na ATK, zbiegła się ze staraniami ks. Librowskiego o nadanie mu stopnia naukowego doktora habilitowanego. Ponieważ władze państwowe czyniły przeszkody uzyskującym stopnie naukowe na KUL, ks. Librowski postanowił wszcząć przewód habilitacyjny na Uniwersytecie Warszawskim. 24 października 1964 r. złożył na ręce dziekana Wydziału Historycznego UW, prof. Ludwika Bazyłowa, podanie o wszczęcie przewodu habilitacyjnego, załączając m.in. wydrukowaną pracę: *Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej*. Kolokwium habilitacyjne odbyło się 4 maja, a 1 czerwca 1965 r. Rada Wydziału Historycznego UW, nadała ks. Librowskiemu stopień naukowy doktora habilitowanego (docenta) w zakresie historii Polski do XVIII wieku i nauk pomocniczych. Mimo iż Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło zdobycie stopnia przez ks. Librowskiego, sprzeciwił się temu Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie. Dopiero

³⁰ Rezygnacja z etatu na KUL i zastąpienie jego tzw. zajęciami zleconymi, była wymuszona przez przepisy państwowe, które zabraniały zatrudnienia na dwóch etatach naukowych; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 505–506, 514.

³¹ Wspomniane zajęcia były w wymiarze: historia Kościoła powszechnego – 2 godz./tyg., metodologia historii – 2 godz./tydz., nauki pomocnicze historii – 1 godz./tydz.; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 505, 514–515, 525; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, s. 38; W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 13–14.

³² S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 533–534.

28 maja 1966 r. ostatecznie Rada Główna Ministerstwa Nauki potwierdziła zdobyty stopień naukowy³³.

Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego historii ks. Librowski zapisał w swoim *pro memoria*, że odąd jego celem będzie:

- 1) ugruntowanie własnej pozycji naukowej;
- 2) dokończenie porządku w archiwum, stanowiącym bazę źródłową przed wszystkim dla własnych badań;
- 3) pozostawienie uczniów³⁴.

Zgodnie z tym planem, ks. Librowski nadal intensywnie pracował naukowo. Jego badania koncentrowały się na historii Kościoła, a zwłaszcza na dziedzinach nauk pomocniczych historii, metodologii historii, edytorstwa źródeł historycznych oraz bibliografii stosowanej.

Po habilitacji, w 1966 r. ks. Librowski objął Katedrę Nauk Podstawowych i Metodologii Historii Kościoła na KUL, przemianowaną następnie na Katedrę Metodologii i Nauk Pomocniczych Historii Kościoła. W 1978 r. zmieniono jej nazwę na Katedrę Metodologii i Nauk Pomocniczych Historii³⁵.

Bardzo szybko na podstawie swojego dorobku naukowego i dydaktycznego, ks. Librowski uzyskiwał kolejne stopnie naukowe. W 1970 r. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego potwierdziło tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1975 r. zwyczajnego³⁶.

Ks. Librowski prowadził bardzo ożywioną działalność wydawniczą. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 170 drukowanych opracowań i edycji źródeł, w tym ok. 50 większych prac³⁷. Większość z nich, niekiedy bardzo obszernych, zostało opublikowanych na łamach „Archiwów, Bibliotek

³³ Ks. Librowski uważał, że decyzja zatwierdzenia habilitacji została wydana na skutek wstawiennictwa sługi Bożego bpa Michała Kozala, za którego to przyczyną odprawiał Nowennę do Ducha Świętego. W tym przekonaniu utwierdzał go fakt, że decyzja o zatwierdzeniu habilitacji zapadła w ostatni dzień odmawianej nowenny; tamże, s. 536–537, 546–547.

³⁴ Tamże, s. 538.

³⁵ Tenże, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 410; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, s. 38.

³⁶ M. Zahajkiewicz, *Librowski Stanisław*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 985–986; tenże, *Ksiądz profesor dr hab. Stanisław Librowski (1914–2002), badacz przeszłości i uczoney zasłużony dla archiwistyki kościelnej*, ABMK, 79 (2003) s. 13–18; W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 7–17; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, s. 38.

³⁷ Pełne zestawienie bibliografii w: *Bibliografia dorobku naukowego ks. prof. dr hab. Stanisława Librowskiego*, SW, 10 (2007) s. 13–31.

i Muzeów Kościelnych”³⁸. Do najważniejszych publikacji należą: *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, opracowywany przez ks. Librowskiego, po przejściu na emeryturę. Składał się on z dwóch części: *Dokumenty samoistne*³⁹ (7 tomów) i *Inwentarz dokumentów zawartych w kopiariuszach*⁴⁰ (11 tomów). Jeszcze trzy dni przed śmiercią pracował nad kolejnym tomem *Inwentarza*. Opracował również wizytacje kanoniczne archidiecezji gnieźnieńskiej, wydając na łamach ABMK ich repertoria: *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*⁴¹. Wydał również: *Statuty kapituł kolegiackich dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*⁴².

Do ważnych publikacji ks. Librowskiego należy również dokumentacja dotycząca strat Kościoła włocławskiego podczas drugiej wojny światowej. Już w październiku 1946 r. rozesłał bardzo szczegółową ankietę do parafii i klasztorów, z prośbą o skrupulatne jej wypełnienie⁴³. Część tych ankiet ukazała się na łamach ABMK, jako *Materiały do dziejów diecezji włocławskiej czasu wojny 1939–1945*⁴⁴.

Innym dziełem ks. Librowskiego, dotyczącym okresu drugiej wojny światowej, były: *Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji włocławskiej 1939–1945*⁴⁵. Publikacja zawiera 225 biogramów. Jej wartość wynika z tego, że została oparta na źródłach archiwalnych oraz na informacjach i relacjach zebranych zaraz po zakończeniu działań wojennych. Często ostatnie chwile życia wielu duchownych opisywał jako ich świadek, współwzięcie w obozie koncentracyjnym w Dachau. W przypadku braku

³⁸ A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Tomy 1–100*, ABMK, 101 (2014) s. 5–91.

³⁹ S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Dokumenty samoistne*, t. 1–7, Włocławek 1994–1999.

⁴⁰ Tenże, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Dział II. Dokumenty w kopiariuszach*, t. 1–11, Włocławek 1999–2002.

⁴¹ *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*, ukazało się drukiem na łamach ABMK w tomach: 28 (1974) – 37 (1978); A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*, s. 5–91.

⁴² *Statuty kapituł kolegiackich dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*, ukazały się na łamach ABMK w tomach: 1 (1959) z. 1–34 (1977); A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*, s. 5–91.

⁴³ W. Frątczak, *Ks. Stanisław Librowski jako świadek i dokumentalista martyrologii diecezji włocławskiej*, SW, 10 (2007) s. 79.

⁴⁴ S. Librowski, *Materiały do dziejów Diecezji Włocławskiej czasu wojny 1939–1945. Sera 1 – ogólna (I)*, ABMK, 38 (1979) s. 189–400.

⁴⁵ S. Librowski, *Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji włocławskiej 1939–1945*, Włocławek 1947.

pełnych danych dotyczących losów księży, ks. Librowski podawał także przypuszczenia, a nawet pogłoski, aby w przyszłości ułatwić poszukiwania⁴⁶.

Ks. Librowski zgromadził również dokumentację dotyczącą bpa wrocławskiego Michała Kozala, z którym był uwięziony w obozie koncentracyjnym Dachau. Był również postulatorem w jego procesie beatyfikacyjnym, na szczęblu diecezjalnym w latach 1960–1964⁴⁷. Owocem jego pracy były publikacje dotyczące życia bpa Kozala⁴⁸ oraz rozwoju kultu i otrzymanych łask przez jego pośrednictwo⁴⁹.

Prowadził również szeroką akcję gromadzenia archiwaliów i wydawnictw dotyczących diecezji wrocławskiej. Zebrał np. kolekcję schematyzmów diecezjalnych, które do dziś dnia są największą tego typu kolekcją w Polsce⁵⁰.

Liczne materiały archiwalne, które zbierał przez całe życie, posegregował w działy, tworzące 110 tek (tzw. *teki Librowskiego*). Powstały one przy okazji zbierania materiałów do wielu opracowywanych tematów. Część z nich została wykorzystana do opublikowanych opracowań. W tekach notował

⁴⁶ W. Frątczak, *Ks. Stanisław Librowski jako świadek i dokumentalista martyrologii diecezji wrocławskiej*, s. 81–82.

⁴⁷ T. Kaczmarek, *Wkład ks. Librowskiego w proces beatyfikacyjny bpa Michała Kozala*, SW, 10 (2007) s. 85–94; W. Frątczak, *Ks. Stanisław Librowski jako świadek i dokumentalista martyrologii diecezji wrocławskiej*, s. 81–82.

⁴⁸ S. Librowski, *Kwestionariusz wypełniony dotyczący życia, działalności, prześladowań, śmierci i cnót sługi Bożego biskupa Michała Kozala (1893–1943)*, ABMK, 57 (1988) s. 273–312; tenże, *Kozal Michał, (1893–1943) – biskup sufragan wrocławski, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 601–602; tenże, *Kozal Michał*, w: *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1971, s. 849–861; tenże, *Źródła do biografii Biskupa Kozala, „Ateneum Kapłańskie”*, 55 (1957) s. 289–294; tenże, *Wypowiedzi współczesnych o księdzu i biskupie Michale Kozalu (1893–1943). Z własnych tek postulatora opracował i wydał ks. Librowski*, ABMK, 56 (1988) s. 311–381; tenże, *Prace przygotowawcze do biografii sługi Bożego biskupa Michała Kozala (1893–1943). I. Wykaz prac drukowanych o biskupie Michale Kozalu*, ABMK, 19 (1969) s. 253–270.

⁴⁹ Wykaz obejmuje spis 663 świadectw o otrzymanych łaskach przez pośrednictwo bł. bpa Kozala; S. Librowski, *Katalog łask otrzymanych od Pana Boga za przyczyną bł. Michała Kozala*, Włocławek 1994.

⁵⁰ S. Librowski, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 451. Na łamach ABMK w tomach 23 (1971) – 27 (1973) drukowany był *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w Księgozbiornym Podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*; A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*, s. 5–91.

też na bieżąco, pewne ustalenia, do których doszedł w trakcie badań, a także plany badawcze i wydawnicze na przyszłość⁵¹.

Bardzo oryginalną publikacją ks. Librowskiego jest jego autobiografia *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego*. Praca ta ma charakter kroniki i zawiera ułożone w porządku chronologicznym ważniejsze wydarzenia z życia ks. Librowskiego. Są one opatrzone komentarzami. Obejmuje ona wydarzenia od 1914 do 1991 roku⁵².

Ze względu na swoje osiągnięcia naukowe, ks. Librowski był zapraszany do uczestnictwa w wielu towarzystwach naukowych. Od 1959 r. został członkiem-korespondentem Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy KUL. Od 1967 r. należał do Towarzystwa Naukowego KUL, w ramach jego Wydziału Teologiczno-Kanonicznego. W 1963 r. przyjęto go do grona Stowarzyszenia Historyków Sztuki, a w 1965 r. Sekcja Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN. Lubelskie Towarzystwo Naukowe zaliczyło go jako członka-korespondenta w 1969 r., a status członka czynnego uzyskał w 1973 r. Należał również do The American Biographical Institute Research Association; The International Biographical Centre (Cambridge); Görres-Gesellschaft zur Pflege der Wissenschaft (Kolonia)⁵³.

Za swoją pracę naukowo-dydaktyczną ks. Librowski, otrzymał liczne odznaczenia kościelne i państwowe. W 1963 r. uzyskał godność szambelana papieskiego, w 1972 r. nagrodę specjalną rektora KUL z racji wydania 25 tomów półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 1974 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w uznaniu za pracę dydaktyczną w szkolnictwie wyższym⁵⁴.

Ks. Librowski jest powszechnie uważany za twórcę powojennej archiwistyki kościelnej. Już w 1946 r., tuż po swoim powrocie z Francji, objął

⁵¹ S. Librowski, *Inwentarz spuścizny rękopiśmiennej księdza Stanisława Librowskiego (Teki Librowskiego)*, ABMK, 60 (1991) S. 5–562; J. Dębiński, *Materiały do dziejów diecezji wrocławskiej w „Tekach” ks. prof. Stanisława Librowskiego*, SW, 10 (2007) s. 118–119; tenże, *Źródła do dziejów diecezji wrocławskiej w „Tekach” księdza profesora Stanisława Librowskiego*, ABMK, 90 (2008) s. 5–30.

⁵² S. Librowski, *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego*, ABMK, 58 (1989) s. 269–550; tenże, *Kalendarium życia, cierpień, działalności, twórczości i uznania księdza Stanisława Librowskiego, Dokończenie*, ABMK, 59 (1990) s. 405–599.

⁵³ S. Librowski, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 418, 426, 434–435, 472; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, s. 41–42;

⁵⁴ S. Librowski, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 474–475; M. Zahajkiewicz, *Librowski Stanisław*, kol. 986.

funkcję kierownika archiwum kurii oraz dyrektora Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Od nowa organizował i rewindykował zabrowane przez Niemców w 1942 r. archiwalia. Przygotował również dotychczasowe pomieszczenia archiwum w katedrze włocławskiej, sprawiając nowe regały i szafy, w których też umieszczono rewindykowane archiwalia⁵⁵.

Jak wspomniano wcześniej, pracę w archiwum ks. Librowski dzielił z duszpasterstwem parafialnym oraz studiami historycznymi na UW. Mimo tylu obowiązków, systematycznie porządkował i opracowywał dokumenty oraz przygotowywał kolejne pomieszczenia archiwalne w katedrze. Jednak dopiero w 1980 r. otwarto czytelnię naukową. Przez długie lata przybywający na kwerendę korzystali z archiwów w pracowni biblioteki seminaryjnej, niekiedy na korytarzu czy w rozmównicy⁵⁶.

Ks. Librowski, wzorując się na praktyce archiwów państwowych, po drugiej wojnie światowej przeorganizował archiwum diecezjalne. Dotychczas nazywało się ono Archiwum Kapituły Włocławskiej. Jednak zasób kapituły stanowił mały procent ogólnego zasobu. Dlatego też zbiór archiwalny znajdujący się w katedrze został potraktowany jako archiwum akt dawnych diecezji włocławskiej. Natomiast narastający zasób w Kurii Diecezjalnej Włocławskiej miał charakter archiwum akt nowych. Od 1947 zaczęto więc używać nazwy Archiwum Akt Dawnych Diecezji Włocławskiej, aby w 1952 r. przyjąć nową nazwę: Archiwum Diecezjalne we Włocławku⁵⁷. Ks. Librowski opracował również nowy statut i regulaminu Archiwum Diecezjalnego w Włocławku, który został zatwierdzony przez bpa Antoniego Pawłowskiego w 1960 roku⁵⁸.

Ogromną zasługą ks. Librowskiego była udana rewindykacja akt włocławskich z miejsc, w które wywiózł archiwalia niemiecki okupant⁵⁹. Głównym jego zamierzeniem była koncentracja akt z całej diecezji w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. W związku z tym uzyskał zgodę od władz diecezji na wgląd w zawartość kancelarii parafialnych oraz przejmowanie

⁵⁵ W. Kujawski, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 10–11.

⁵⁶ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 484; W. Kujawski, *Ksiądz Stanisław Librowski włocławski historyk i archiwista*, s. 69.

⁵⁷ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 422–423; W. Kujawski, *Ksiądz Stanisław Librowski włocławski historyk i archiwista*, s. 66–67; tenże, *Ks. prof. Stanisław Librowski. Archiwista, historyk, redaktor*, s. 11.

⁵⁸ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 495.

⁵⁹ Najwięcej akt rewindykowano z Poznania, Gostynia oraz bezpośrednio z Republiki Federalnej Niemiec i ZSRR; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 459, 467.

materiałów, które uzna za właściwe, aby znalazły się w ADW⁶⁰. W ten sposób udało mu się pozyskać duży zasób archiwalny m.in. z kolegiaty w Kaliszu⁶¹.

Dodatkowo, ks. Librowski przy pomocy alumnów wrocławskiego seminarium duchownego, w czasie wakacji w latach 1960⁶², 1961⁶³ i 1962⁶⁴ przeprowadził rejestrację zasobów archiwalnych i bibliotecznych parafii diecezji wrocławskiej. Spisy akt z kancelarii parafialnych uporządkował i wydał w publikacji: *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji wrocławskiej, przeprowadzona pod protektoratem ks. bpa Antoniego Pawłowskiego przez ks. prof. Stanisława Librowskiego przy pomocy studentów Seminarium Duchownego we Wrocławku w latach 1960–1962 (przedstawiająca stan aktualny zasobów)*⁶⁵.

Ks. Librowski prowadził również kursy archiwalne, organizowane przez Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych. W Ośrodku ABMK pełnił nie tylko funkcję redaktora naczelnego półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, ale również referenta archiwalnego (od 1959 do 1993). Dzięki jego zaangażowaniu, Ośrodek ABMK organizował kursy i konferencje dla archiwistów kościelnych (diecezjalnych i zakonnych). Natomiast sam ks. Librowski prowadził wykłady i ćwiczenia praktyczne z archiwistyki. Łącznie zorganizował osiem sesji archiwalnych⁶⁶.

Tuż po formalnym powołaniu do istnienia Ośrodka ABMK, w dniach 26–27 czerwca 1957 r. na Jasnej Górze odbył się pierwszy zjazd archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów kościelnych. Podczas jego trwania omówiono szczegółowo stan zbiorów kościelnych oraz plan pracy w nich. Ks. Librowski

⁶⁰ Na przykład w 1960 r. ks. Librowski uzyskał pozwolenie bpa F. Korszyńskiego, do przejmowania z parafii archiwaliów wytworzonych do 1863 r. oraz druków wydanych do 1800 r.; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 485.

⁶¹ Librowski, *Kalendarium życia*, s. 423, 446.

⁶² W 1960 r. klerycy z seminarium wrocławskiego przeprowadzili kwerendy w 50 parafiach, w oparciu o instrukcję ułożoną przez ks. Librowskiego; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 486.

⁶³ W czasie wakacji letnich klerycy zarejestrowali archiwalia i starodruki w 149 parafiach. Spisywano jednak akta i druki do 1900 r.; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 496.

⁶⁴ Rejestracje przeprowadzono w 43 parafiach diecezji wrocławskiej; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 504.

⁶⁵ S. Librowski, *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji wrocławskiej, przeprowadzona pod protektoratem ks. bpa Antoniego Pawłowskiego przez ks. prof. Stanisława Librowskiego przy pomocy studentów Seminarium Duchownego we Wrocławku w latach 1960–1962 (przedstawiająca stan aktualny zasobów)*, Lublin 1963.

⁶⁶ M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 45, 96–98, też, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 50–51.

wyłosił wówczas referat dotyczący archiwistyki *Stan i potrzeby archiwów kościelnych oraz program pracy na najbliższy okres*⁶⁷.

Następna sesja, tylko dla archiwistów, odbyła się w dniach 3–8 lipca 1961 r. w Lublinie. Nawiązywała ona programem do poprzedniej, ale do udziału zaproszono także siostry zakonne. Pod wpływem sugestii ze strony ks. Librowskiego, postanowiono zrezygnować z prezentacji wykładów teoretycznych z archiwistyki, aby skupić się tylko na praktycznych ćwiczeniach. Planowano również w przyszłości organizację odrębnych sesji dla pracowników archiwów diecezjalnych, zakonnych męskich i zakonnych żeńskich⁶⁸.

Kolejna sesja archiwalna odbyła się w dniach 26–30 czerwca 1967 r. Poświęcona była porządkowaniu i inwentaryzacji zasobów archiwalnych. Zgromadziła dużą liczbę uczestników (147 osób): pracowników archiwów diecezjalnych oraz zakonnych męskich i żeńskich. Ks. Librowski nie tylko przygotował wszystkie zajęcia, ale również je przeprowadził. Podczas zajęć praktycznych uczył pracowników archiwów kościelnych wypełniania kart i formularzy inwentarzowych⁶⁹.

Następna sesja archiwalna, w dniach 25–27 czerwca 1969 r., poświęcona była kancelariom i składnicom akt zakonów i zgromadzeń zakonnych żeńskich. W zajęciach uczestniczyły pracownice tych archiwów. Na prośbę ks. Librowskiego uczestniczki sesji przygotowały plany akt swoich kancelarii i registratur, w celu ich zatwierdzenia⁷⁰.

Również następna sesja archiwalna, zorganizowana w dniach 27–29 czerwca 1972 r. zgromadziła kierowniczkę archiwów zakonów i zgromadzeń żeńskich, pracujących w domach generalnych, macierzystych i prowincjalnych. Tematem przewodnim były aktualne potrzeby archiwów zakonnych.

⁶⁷ Podobne odczyty wygłosili: o. R. Gustaw – o bibliotekach kościelnych, oraz ks. Wł. Smoleń – o muzeach kościelnych. S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 461; tenże, *Stan i potrzeby archiwów kościelnych oraz program pracy na najbliższy okres*, ABMK, 1 (1959) z. 1, s. 20–33.

⁶⁸ B. Kumor, *Sprawozdanie z kursu dla pracowników archiwów kościelnych zorganizowanych przez Ośrodek ABMK w dniach 3–8 lipca 1961 r.*, ABMK, 3 (1961) z. 1–2, s. 103–110.

⁶⁹ K. Sobul, *Sprawozdanie z seminarium archiwistyki kościelnej, przeprowadzonego na KUL w roku 1967*, ABMK, 16 (1968) s. 279–282; S. Librowski, *Kształcenie archiwistów przez Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, ABMK, 58 (1989) s. 18.

⁷⁰ K. Soból, *Sprawozdanie z seminarium archiwistyki kościelnej, poświęconego kancelariom i składnicom akt zakonów i zgromadzeń żeńskich w Polsce*, ABMK, 20 (1970) s. 195–202.

Na prośbę prelegenta, siostry przygotowały wcześniej wykaz problemów, z którymi się spotykały podczas pracy w archiwach⁷¹.

Warto wspomnieć również, że pod kierunkiem ks. Librowskiego powstały wykazy akt z archiwów zakonnych żeńskich, które następnie ukazały się drukiem na łamach ABMK⁷². Obecnie stanowią one wzorzec dla pracowników archiwów zakonnych w przygotowaniu takiego rodzaju pomocy archiwalnych.

Ostatnia konferencja archiwalna, zorganizowana przez ks. Librowskiego, odbyła się w dniach 27–28 listopada 1984 r. Zgromadziła dyrektorów siedemnastu archiwów diecezjalnych, którzy przedstawili ogólny bilans działalności i osiągnięć kierowanych przez siebie instytucji⁷³.

Należy wspomnieć, że kompetencje naukowe ks. Librowskiego w dziedzinie archiwistyki zostały bardzo szybko dostrzeżone przez władze świeckie. Już w 1947 r. został zaproszony przez Toruńskie Towarzystwo Naukowe na Zjazd Historyków Pomorza i Prus, na którym wygłosił referat „Archiwum Diecezjalne we Włocławku”⁷⁴. W 1950 r. brał czynny udział w konferencji pracowników naukowych archiwów i bibliotek, zorganizowanej przez Podsekcję Archiwoznawstwa i Bibliotekarstwa Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Z grona historyków duchownych został zaproszony tylko on i ks.

⁷¹ M. L. Jędrzejczak, *Sprawozdanie z seminarium archiwistyki kościelnej, poświęconego aktualnym potrzebom archiwów zakonów i zgromadzeń żeńskich w Polsce, przeprowadzonego na KUL w Lublinie w dniach 27–29 VI 1972*, ABMK, 28 (1974) s. 333–338.

⁷² M. L. Jędrzejczak, *Plan akt Archiwum Generalnego Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi we Włocławku*, ABMK, 37 (1978) s. 7–16; T. Kudryk, *Podział rzeczowy akt i częściowy inwentarz Archiwum Głównego Sióstr Służebniczek NMP NP. w Starej Wsi*, ABMK, 33 (1976) s. 53–69; S. Librowski, *Podziały rzeczowe akt archiwów sześciu zakonów żeńskich*, ABMK, 34 (1977) s. 387–400; J. Z. Dobkowska, *Wykaz akt Archiwum Polskiej Prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ottarzewie*, 36 (1978) s. 17–20; J. W. Szachno, *Wykazy dziesiętne akt Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Warszawie*, ABMK, 35 (1977) s. 19–28.

⁷³ Konferencja początkowo miała odbyć się w dniach 14–15 maja 1984 r. Na skutek sprzeciwu Episkopatu Polski, zawieszono organizację. Powodem sprzeciwu był podpis ks. Librowskiego obok podpisu ks. Z. Zielińskiego, Dyrektora Ośrodka ABMK, na piśmie zapraszającym kierowników archiwów diecezjalnych na sesję. Dopiero po wyjaśnieniach ks. Z. Zielińskiego, który poinformował prymasa Polski abpa J. Glempa, że ks. Librowski nie był organizatorem sesji ABMK, a tylko podpisał się jako referent archiwalny, odpowiedzialny za program spotkania, wydano zgodę na organizację sesji; M. Dębowska, *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, s. 94–95, też, *Wkład księdza profesora Stanisława Librowskiego w powstanie*, s. 52–53.

⁷⁴ S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 379.

dr Józef Nowacki, który jednak nie przybył ze względów zdrowotnych. Jak zapewniono ks. Librowskiego, zaproszono tylko „dwa najprężniejsze ośrodki kościelne w Polsce”⁷⁵. Także w 1952 r. odwiedził ks. Librowskiego i Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, dr Rafał Gerber. Docenił on prace i panujący porządek w archiwum oraz zapewnił, że archiwa kościelne nie zostaną upaństwowione⁷⁶.

Działalność ks. Librowskiego na polu archiwalnym została doceniona przez różne gremia. W 1975 r. otrzymał on złoty pierścień od Episkopatu Polski za zasługi dla archiwistyki kościelnej, a w 1976 r. nagrodę specjalną im. Włodzimierza Pietrzaka „za twórczą pracę w zakresie archiwistyki polskiej”⁷⁷.

Ostatnim celem do realizacji, który postawił sobie ks. Librowski po uzyskaniu habilitacji, było wykształcenie uczniów. Od 1965 r. prowadził seminarium naukowe, które jednak nie cieszyło się dużą popularnością, m.in. z powodu opinii o dużych wymaganiach stawianych przez ks. profesora swoim studentom⁷⁸. Na jego seminarium powstało dziewięć prac dyplomowych (trzy prace magisterskie i sześć licencjackich)⁷⁹ oraz pięć doktorskich⁸⁰. Większość tych prac ukazała się drukiem na łamach pisma „Archiwa, Biblio-

⁷⁵ Podczas zjazdu uczono zebranych m.in. wypełniania inwentarza kartkowego i książkowego, które zapoczątkowano wówczas w archiwach państwowych. Umiejętności te ks. Librowski rozpropagował w środowisku archiwistów kościelnych podczas wykładów i kursów archiwalnych Ośrodka ABMK na KUL; S. Librowski, *Kalendarium życia*, s. 419.

⁷⁶ Tamże, s. 424.

⁷⁷ S. Librowski, *Kalendarium życia. Dokończenie*, s. 496–497, 513; M. Zahajkiewicz, *Librowski Stanisław*, kol. 986.

⁷⁸ *Życiorys księdza profesora Stanisława Librowskiego*, SW, 2 (2007) s. 10; J. Kopiec, *Działalność dydaktyczna księdza profesora Stanisława Librowskiego*, s. 40–41.

⁷⁹ F. Lenort, *Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Zarys dziejów i charakterystyka zasobu*, Lublin 1966; L. Grzebień, *Biblioteka biskupa Hieronima Rozrażewskiego (1542–1600)*, Lublin 1970; T. Krahel, *Schematyzmy diecezji wileńskiej jako źródło historyczne*, Lublin 1971; J. Zbudniewek, *Kopiarz dokumentów konwentu paulinów w Wieruszowie*, Lublin 1971; K. Rulka, *Stan badań nad księgozbiorem diecezji włocławskiej oraz postulaty badawcze na przyszłość*, Lublin 1972, Cz. Maciaszek, *Biblioteki parafialne w diecezji płockiej na przełomie XVI i XVII wieku*, Lublin 1973; J. Żelazek, *Kult bł. Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego w Polsce*, Lublin 1973; M. L. Jędrzejczak, *Medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej (ze zbioru ks. Librowskiego)*, Lublin 1978; J. Stachowiak, *Motywy maryjne na monetach europejskich od IX do XX wieku*, Lublin 1979.

⁸⁰ L. Grzebień, *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1971; R. Nir, *Naukowe biblioteki kościelne w Polsce po 1945 r.*, Lublin 1974; J. Zbudniewek, *Kopiarze dokumentów zakonu paulinów w Polsce do końca XVII wieku*, Lublin 1974; M. L. Jędrzejczak, *Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi w latach wojny 1939–1945*, Lublin 1982; J. Kopiec, *Historiografia diecezji wrocławskiej do roku 1821*, Lublin 1982.

teki i Muzea Kościelne”⁸¹. Dysertacje, które zostały napisane pod kierunkiem ks. Librowskiego, koncentrowały się zasadniczo na problematyce archiwistyki, bibliotekoznawstwa i muzealnictwa. Do jego szczególnie znanych uczniów należą m.in.: ks. prał. Roman Nir, ks. Ludwik Grzebień, o. Janusz Zbudniewek, bp Jan Kopiec, s. M. L. Jędrzejczak, ks. Tadeusz Krahel, ks. Kazimierz Rulka, ks. F. Lenort. Szybko stali się oni znanymi badaczami historii Kościoła, o wysokich kompetencjach m.in. archiwalnych i bibliotecznych.

Ks. Librowski dzięki swoim osiągnięciom naukowym stał się jednym z symboli akademickiego Lublina. W mieście tym oprócz badań naukowych i zajęć dydaktycznych na KUL, redagował półrocznik „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Zajęcia te łączył z pracą w WSD we Włocławku oraz tamtejszym Archiwum Diecezjalnym. Mimo niedogodności wynikających z odległości dzielących Lublin od Włocławka, ks. Librowski potrafił owocnie wykorzystać każdą chwilę na pracę naukową, w każdym z tych miast.

**Between Włocławek and Lublin – Scholarly and Archival Activity
of Rev. Prof. Stanisław Librowski
(Summary)**

Rev. Stanisław Librowski (1914–2002) was a distinguished historian and archivist coming from the Diocese of Włocławek. During World War II he was imprisoned in the concentration camp at Dachau. After the Second World War he became the director of the Diocesan Archive in Włocławek, where he regained records and organized archival fonds anew. He was a lecturer at the Seminary in Włocławek and the Catholic University of Lublin, where he was the head of the Department of Methodology and Auxiliary Sciences of History of the Church. Rev. S. Librowski is also a co-founder of the Institute of Church Archives, Libraries and Museums of the Catholic University of Lublin, which was established in 1956. In addition, he was the founder and editor-in-chief of the journal „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, which has been published since 1959. Under his leadership, 60 volumes of this semi-annual were published. The main directions of his research included: history, archive studies, bibliography, source studies.

Translated by Aneta Kiper

⁸¹ A. Hamryszczak, *Bibliografia zawartości półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”*. s. 5–92.

ANITA MŁYNARCZYK-TOMCZYK*

Wkład Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w obchody Milenium Chrztu Polski (1966/1967)

Zgłoszony w 1946 r. przez Witolda Hensla (1917–2008), wybitnego polskiego archeologa, postulat przygotowania wielkiej rocznicy „pojawienia się Polski na arenie dziejowej” i „przyjęcia przez nią chrześcijaństwa”¹, potraktowany został bardzo sumiennie zarówno przez stronę państwową², jak i kościelną. W niniejszym artykule przedstawiono, jednakże w wybranych aspektach, kościelne przygotowania do obchodów, ich realizację, a także

* Dr Anita Młynarczyk-Tomczyk – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

¹ W. Hensel, *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy (o niektórych zagadnieniach polskiej protohistorii)*, „Przegląd Wielkopolski”, 1946, nr 7–8, s. 193; A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1991, s. 155.

² Myśl zorganizowania planowych i zespołowych prac nad początkami państwa polskiego podjęła pod koniec 1947 r. Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków. W dniu 1 marca 1948 r. zwołała ona konferencję, na której referat programowy, pt. „Polskie Millenium. Z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej”, poświęcony celom i planom badań wczesnodziejowych w Polsce, wygłosił Aleksander Gieysztor (1916–1999, specjalista z zakresu historii średniowiecza i nauk pomocniczych). Konferencja była punktem wyjścia do utworzenia w roku następnym Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Stało się to na podstawie zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki, z dnia 3 kwietnia 1949 r. Na czele nowej instytucji stanął wcześniej wspomniany Gieysztor. Wspólnie z nim kierowali nią: Kazimierz Majewski (archeolog klasyczny), Zdzisław Adam Rajewski (zajmujący się archeologią pradziejową i wczesnośredniowieczną, od 1949 r. dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie). Kierownictwo miało na celu przygotowanie naukowe tysięcznej rocznicy wstąpienia państwa polskiego na widownię dziejową; A. Gieysztor, *Badania nad genezą Państwa Polskiego*, „Przegląd Zachodni”, 1950, nr 3–4, s. 169–170; B. Noszczak, „*Sacrum*” czy „*profanum*”? : spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966), Warszawa 2002.

pokłosie tego wielkiego jubileuszu. Kwestie te omówiono poprzez pryzmat środowiska akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niniejszy szkic nie pretenduje do całościowego ujęcia zawartej w tytule tematyki. Sygnalizuje jedynie wybrane zagadnienia związane z dorobkiem popularyzatorskim tego okresu, z dziedziny szeroko pojętej historii Kościoła.

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w 1918 r. Jego założycielem i pierwszym rektorem był ks. Idzi Benedykt Radziszewski³. Statut tej uczelni Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdził w dniu 9 kwietnia 1938 r. KUL otrzymał wówczas pełne prawa szkół akademickich, z możliwością nadawania stopni magistra i doktora na wszystkich wydziałach⁴. Po wojnie KUL był pierwszym uniwersytetem, który wznowił normalną pracę. Natomiast Towarzystwo Naukowe KUL (dalej: TN KUL)⁵ – o którego działalności będzie jeszcze mowa – stało się pierwszym działającym po wojnie towarzystwem naukowym. W uroczystej inauguracji pierwszego roku akademickiego na KUL, która odbyła się w dniu 12 listopada 1944 r., wzięli udział m.in. ówczesny kierownik resortu oświaty Stanisław Skrzyszewski i gen. Zygmunt Berling. Reaktywowanie uczelni oceniano jako pozytywne i ważne wydarzenie w kulturze powojennej Polski⁶. Pod koniec 1948 r., pod wpływem wydarzeń społeczno-politycznych – Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej (grudzień 1948), całkowita eliminacja opozycji z życia publicznego,

³ *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, Lublin 1982, b.p.s.; *Katolicki Uniwersytet Lubelski 75 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie. Album Jubileuszowej wystawy*, Lublin 1994, s. 15.

⁴ *Katolicki Uniwersytet Lubelski 75 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie*, s. 44.

⁵ Towarzystwo Naukowe KUL założone zostało w 1934 r., z inicjatywy ks. Antoniego Szymańskiego, ówczesnego rektora lubelskiej uczelni. Działalność naukową, zgodną z profilem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, realizowało poprzez: prowadzenie, organizowanie i popieranie badań naukowych; urządzanie posiedzeń naukowych, sympozjów, zjazdów, różnego rodzaju odczytów i wykładów oraz wystaw; tworzenie specjalnych bibliotek, archiwów i muzeów; publikowanie wszelkiego typu prac naukowych, popularno-naukowych, podręczników; udzielanie zasiłków naukowych; ogłaszanie konkursów na prace naukowe i przyznawanie nagród; współdziałanie z innymi towarzystwami i instytucjami naukowymi. Ukazując aktywność Towarzystwa w latach panowania „jedynie słusznej” ideologii, Stanisław Sarek zaznaczył, że stanowiła ważny wkład w przełamanie monopolu tzw. światopoglądu naukowego, upowszechniającego antyhumanistyczny wizerunek człowieka i świata; S. Sarek, *60 lat Towarzystwa Naukowego KUL*, „Summarium”, 1993–1994, nr 22/23, s. 157; *Słowo Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 1. *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. VII.

⁶ S. Sawicki, *Katolicki Uniwersytet Lubelski w powojennym dwudziestoleciu*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” (dalej: ZN KUL), 1965, nr 1, s. 4–5.

zaostrenie polityki wyznaniowej państwa wobec Kościoła katolickiego⁷ – wzmożono ingerencję w autonomię jedynej wówczas uczelni katolickiej – KUL⁸. Tendencje te były charakterystyczne dla całego ówczesnego szkolnictwa wyższego. Od 1949 r. rozpoczął się bowiem okres odgórnego sterowania nauką⁹. W odniesieniu do KUL władze państwowe, mimo zagwarantowania prawnego istnienia uczelni (w porozumieniu między rządem a episkopatem z 1950 r.), wywierały różnego rodzaju presje na jej władze oraz na profesorów i studentów. Niektórych naukowców zmuszono do odejścia, innym ze względów politycznych nie zatwierdzano habilitacji i nominacji profesorskich¹⁰. Posuwano się do aresztowań pracowników, ograniczano liczbę studentów przyjmowanych na I rok, a kończącym studia utrudniano uzyskanie pracy. Pod przykrywką przekształceń administracyjnych zlikwidowano w 1951 r. Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, potem zawieszono sekcje pedagogiki, filologii angielskiej, romańskiej i germańskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych, zabroniono również działalności Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych¹¹. Jednak uczelnia, jak zauważył Stefan Sawicki, sprawnie wykorzystywała każdą „sytuacją odwilżową” do odbudowywania zaplecza organizacyjnego i naukowo-dydaktycznego¹². Okazję ku temu dał Polski Październik 1956 r. i związane z nimi przemiany polityczne w kraju¹³. Wtedy właśnie odrodziła się idea uczczenia *Sacrum Poloniae Milenium*. W obchody aktywnie włączyło się środowisko KUL.

⁷ Na temat stosunków państwo–Kościół; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce*, Kraków 1995; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995; B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8: *Czasy współczesne*, Lublin 1995; P. Raina, „*Te Deum*” narodu polskiego. *Obchody tysiąclecia Chrztu Polski w świetle dokumentów kościelnych*, Olsztyn 1991.

⁸ *Katolicki Uniwersytet Lubelski 75 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie*, s. 47.

⁹ Szerzej na ten temat, Cz. Nowarski, *Akademickie kształcenia nauczycieli historii w Polsce (1945–1980)*, Kraków 1999, s. 100–103, 158–159, 167.

¹⁰ *Katolicki Uniwersytet Lubelski 75 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie*, s. 47.

¹¹ S. Sawicki, *Katolicki Uniwersytet w komunistycznym państwie*, „*Więź*”, 1992, nr 12, s. 45.

¹² Tamże, s. 47.

¹³ Walka frakcyjna w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju doprowadziły 28 czerwca 1956 r. do strajku generalnego w Poznaniu. Na 19 października zaplanowano posiedzenie VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i wybór nowych władz. Na czele partii stanął Władysław Gomułka; A. Magierska, *W poszukiwaniu idei polskiego Października*, w: *Październik 1956. Początek erozji systemu*, red. M. Jabłonowski, S. Stępka, Pułtusk 2007, s. 113; A. Czubiński, *Historia Polski 1864–2001*, Wrocław 2002, s. 263–266; W. Roszkowski (Andrzej Albert), *Historia Polski 1914–1993*, s. 229–240.

Przygotowania do kościelnych uroczystości milenijnych rozpoczęły się już w 1946 r. Dyskutowano o nich na trzeciej plenarnej Konferencji Episkopatu Polski w dniach 9–10 września 1946 r. na Jasnej Górze w Częstochowie¹⁴. Jeszcze w tym samym roku (1946) rozpoczęto publikację periodyku historyczno-teologicznego, zawierającego studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, pt. „Nasza Przeszłość”. Najważniejszą ideą, która przyświecała redakcji tego czasopisma, było przyczynienie się do akcji gromadzenia i przygotowywania materiałów naukowych „przed świętem ze wszech miar uroczystym”¹⁵, za jakie uznano tysiąclecie chrztu Polski¹⁶. W 1948 r. na łamach kwartalnika teologicznego „Polonia Sacra” ks. Józef Nowicki określił „zadania nasze wobec nadchodzącego tysiąclecia Chrztu Polski”¹⁷. Zbliżającą się rocznicę uznał za święto całego narodu. Wskazywał, że obchodzić je będzie Kościół katolicki na całym obszarze ziem polskich. Jednocześnie podkreślał, że niewielki okres lat osiemnastu, jaki dzielił Kościół od jubileuszu:

składa na nas, teologów polskich i historyków Kościoła, wdzięczne, ale i trudne zadanie, przygotowania poważnych wydawnictw naukowych, którymi Kościół katolicki w Polsce mógłby zobrazować wierne i wszechstronnie działalność swoją na przestrzeni minionego tysiąclecia¹⁸.

Za najważniejsze postulaty historiografii kościelnej uznał edycję źródeł, publikację syntetycznych wydawnictw ogółu teologów polskich oraz badań z dziedziny historii Kościoła w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem jego początków za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Ponadto wydanie monografii

¹⁴ Z. Mirgos, *Obchody milenijne Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w latach 1956–1967*. Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1980, s. 14.

¹⁵ *Od Redakcji*, „Nasza Przeszłość”, 1946, nr 1, s. 4; B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”?, s. 64–68. Dodatkowo od 1954 r. ukazywało się na emigracji wielotomowe dzieło *Sacrum Poloniae Millenium*; tamże, s. 68–69.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ J. Nowicki, *Zadania nasze wobec nadchodzącego tysiąclecia Chrztu Polski*, „Polonia Sacra”, 1948, nr 1, s. 224.

¹⁸ Tamże.

z dziejów poszczególnych diecezji¹⁹ oraz opracowanie nowej polskiej encyklopedii kościelnej²⁰.

Kolejny raz na temat postulatów badawczych w obliczu nadchodzącego jubileuszu wypowiedziano się w 1957 r. Tym razem uczynił to ówczesny kapelan prymasa Polski abpa Stefana Wyszyńskiego, ks. dr Władysław Padacz (1900–1974)²¹. W tle odbywały się długotrwałe i żmudne przygotowania do Roku Milenium Chrztu Polski (1966). Obok Sekretariatu Episkopatu Polski, prowadził je utworzony w 1957 r. Instytut Prymasowski Ślubów Narodu oraz Komisja Maryjna Episkopatu. Ważną rolę w opracowaniu planu uroczystości odegrał również powołany przez prymasa Stefana Wyszyńskiego Ogólnopolski Komitet Tysiąclecia. Zgromadził on w swoim składzie wielu wybitnych przedstawicieli kościelnej i świeckiej elity intelektualnej²². W efekcie działalności obu instytucji powstał program Wielkiej Nowenny i uroczystości milenijnych dla całej Polski. Program ten Sekretariat Prymasa Polski skoordynował z poszczególnymi biskupami diecezjalnymi. Każda uroczystość została opracowana w najdrobniejszych szczegółach²³.

Wracając do postulatów ks. Padacza, zalecał on, aby w każdej diecezji Polski

¹⁹ Tamże, s. 226.

²⁰ Tamże, s. 231. Na długo przed obchodami milenijnymi lubelskie środowisko podjęło myśl opracowania encyklopedii katolickiej. Inicjatywa wyszła od ówczesnego ordynariusza lubelskiego i wielkiego kanclerza KUL bpa Stefana Wyszyńskiego. W 1948 r. Episkopat Polski zlecił Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu prace przygotowawcze. Miała to być 24-tomowa encyklopedia dla katolików, o charakterze uniwersalnym. W wyniku przygotowań wstępnych opracowano, pod redakcją ks. dra Władysława Krześniaka (zm. 1957 r.), większość materiałów do dwóch pierwszych tomów. Wydanie *Wielkiej encyklopedii powszechnej* (I–XIII, Warszawa 1962–1971) przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe wpłynęło znacznie na zmodyfikowanie koncepcji encyklopedii katolickiej. Katolicki Uniwersytet Lubelski zintensyfikował pracę nad nią w 1969 r., powołując początkowo zespół redakcyjny przy Towarzystwie Naukowym KUL, a następnie – z uwagi na naukowo-dokumentacyjny charakter pracy nad tekstami encyklopedycznymi – Międzywydziałowy Zakład Leksykograficzny; *Encyklopedia katolicka*, t. 1: *A i Ω – Baptyści*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1985, s. XII. Pierwszy tom encyklopedii ujrzał światło dzienne w 1973 r.

²¹ Na temat postaci ks. Władysława Padacza, m.in. ks. Władysław Padacz, kapelan Wojska Polskiego, <http://katolicy1844.republika.pl/kapelani%20wojskowi/Padacz.htm>, dostęp: 18.09.2014.

²² A. Dudek, *Przebieg obchodów milenijnych w Polsce w latach 1966–67*, w: T. Bach i in., *Zapomniany rok 1966. W XXX rocznicę obchodów Millenium Chrztu Polski*, Gdańsk 1996, s. 31.

²³ P. Raina, *„Te Deum” Narodu Polskiego. Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w świetle dokumentów kościelnych*, Olsztyn 1991, s. 9.

zmontować grono chętnych piór, które na podstawie dostępnych źródeł i materiałów opracują barwnie, rzeczowo i dydaktycznie, zawsze wszakże na gruncie prawdy historycznej, działalność najbardziej zasłużonych kapłanów w ostatnich kilkudziesięciu latach²⁴.

Inicjatywę mieli wziąć w swoje ręce zespoły redakcyjne pism kurialnych (np. „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich”) lub profesorowie seminariów duchownych. Ks. Padaczowi zależało na szybkim wykonaniu zamierzonych zadań i popularyzacji ich efektów. Myślał też o ogłoszeniu drukiem biografii i dorobku wybitnych biskupów polskich²⁵.

Przygotowania do uroczystości religijnych wymagały zebrania odpowiednich materiałów historycznych, teologicznych i duszpasterskich. Środowisku naukowemu KUL episkopat Polski powierzył zadanie opracowania historii Kościoła w Polsce lub przynajmniej jej zarysu. Ponadto pracownicy tej uczelni mieli zająć się przygotowaniem milenijnych wykładów dla duchowieństwa²⁶. W środowisku uczelni pojawiły się również ciekawe inicjatywy oddolne. Jedną z pierwszych było utworzenie Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych (Ośrodek ABMK) przy Bibliotece Uniwersyteckiej. Uczyniono to w dniu 20 grudnia 1956 r. na posiedzeniu Senatu Akademickiego. Na jego kierownika powołano ks. Eugeniusza Reczka. W styczniu 1957 r. ośrodek rozpoczął działalność²⁷. Powstanie nowej placówki naukowo-usługowej wiązano ściśle z potrzebami ówczesnego Kościoła katolickiego, w zakresie udostępnienia zbiorów do działalności naukowej i popularyzacyjnej. Podkreślano, że olbrzymie zniszczenia w zbiorach kulturalnych w Polsce, jakie pozostawiła po sobie druga wojna światowa, miały być przynajmniej częściowo powetowane przez planową organizację opieki i akcji udostępniania społeczeństwu tego wszystkiego, co z pożogi wojennej ocalało²⁸. Głównym zadaniem nowo powstałej instytucji była więc systematyczna i planowa akcja

²⁴ W. Padacz, *W obliczu Millenium*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, 1957, nr 7, s. 272.

²⁵ Tamże, s. 272–273.

²⁶ W sierpniu każdego roku KUL organizował kilkudniowy cykl wykładów dla duchowieństwa. Pierwsze spotkanie tego rodzaju odbyło się w 1936 r., ale dopiero w latach następnych, zwłaszcza po wojnie, imprezy te przybrały postać imponujących zjazdów, skupiających nawet ponad pół tysiąca księży; *Z życia Uniwersytetu, Wykłady dla duchowieństwa*, ZN KUL, 1958, nr 4, s. 124; P. Raina, „*Te Deum*” *Narodu Polskiego*, s. 38–39.

²⁷ *Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), 1959, nr 1, s. 12.

²⁸ Tamże, s. 10.

szkoleniowa duchowieństwa, poprzez kursy archiwalne, bibliotekarskie i bibliograficzne²⁹. Z inicjatywy prymasa Polski odbył się w czerwcu 1957 r. pierwszy zjazd archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów kościelnych, na którym szczegółowo omówiono stan zbiorów oraz program prac w dziedzinie opieki nad nimi na najbliższy okres³⁰. W rezolucjach zjazdowych obok pilnej potrzeby udostępnienia zasobu, archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych, pojawił się postulat intensyfikacji działań na rzecz szkolenia i podnoszenia kwalifikacji ich pracowników oraz inicjacji prac ewidencyjno-rejestracyjnych, zmierzających do uzyskania ogólnego obrazu zbiorów kulturalnych Kościoła zgromadzonych w tych placówkach. Zamierzano też położyć kres samowolnemu dysponowaniu materiałami archiwalno-bibliotecznymi i obiektami muzealnymi³¹. Warto wspomnieć, że na zjeździe wysunięto też postulat zorganizowania z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce okazałej wystawy w skali ogólnopolskiej. Realizacja tego przedsięwzięcia uzależniona została od miejsca wystawy, lokalu, doboru odpowiednich materiałów i odpowiednich funduszy, ale też od sprawnego ustanowienia komisji, która w najbliższym czasie zająć się miała tą sprawą³².

Podjęte przez Ośrodek ABMK w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk³³ starania w sprawie pozwolenia na wydanie czasopisma, spełniającego rolę stałego łącznika pomiędzy zbiorami kościelnymi, uwieńczone zostały pozytywnym skutkiem³⁴. W 1959 r. opublikowano pierwszy numer czasopisma: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Powstanie nowego organu poświęconego zbiorom kościelnym oraz problematyce historycznej o charakterze źródłoznawczym³⁵ miało swoje uzasadnienie

²⁹ Tamże, s. 12.

³⁰ Tamże, s. 13.

³¹ Tamże, s. 56.

³² Tamże, s. 59.

³³ Oparty na modelu radzieckim Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk powstał pod koniec 1945 r. Dekret zatwierdzający jego powstanie i podporządkowanie go premierowi wydano w dniu 5 lipca 1946 r. Ingerencje cenzorów miały zapobiegać: godzeniu w ustrój państwa polskiego, ujawnianiu tajemnic państwowych, naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego, naruszaniu prawa lub dobrych obyczajów, wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawania wiadomości niezgodnych z rzeczywistością; M. M. Siuda, *Ingerencje cenzorskie jako narzędzie reglamentowania treści prasowych (na przykładzie prasy kieleckiej)*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy”, 2009, s. 71.

³⁴ Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, s. 13.

³⁵ Od Redakcji, ABMK, 1959, z. 1, s. 7.

w ożywieniu badań w związku z nadchodzącym milenium. Obudzone w tej dziedzinie zainteresowania redakcja, pragnęła ująć w „łożysko trwałe, opartej na gruntownych podstawach teoretycznych i historycznych, pracy badawczej”³⁶. Właśnie temu celowi miało służyć nowopowstałe czasopismo³⁷.

Wkrótce nadszedł rok 1966. Jubileuszowe obchody Tysiąclecia Chrztu Polski ogłosił uroczystie prymas Polski, Stefan kardynał Wyszyński o północy w dniu 1 stycznia 1966 r. w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie³⁸. Wielki Jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski, czyli *Te Deum* Narodu Polskiego, rozpoczął się w Wielką Sobotę – 9 kwietnia 1966 r. – aktem odnowienia obietnic Chrztu Świętego i trwał do 31 grudnia 1966 r. włącznie (choć niektóre uroczystości milenijne odbyły się jeszcze w 1967 r.)³⁹. Ostatecznie w programie uroczystości milenijnych wybiły się na pierwszy plan dwa cykle uroczystości: „wędrowka” episkopatu szlakiem milenijnym oraz „wędrowka” episkopatu po najdawniejszych ośrodkach chrześcijaństwa w Polsce⁴⁰. Różnorodne aspekty działań podejmowanych przez najwyższe i terenowe władze partyjne i państwowe miały utrudnić organizację, zakłócić przebieg oraz zminimalizować rangę i zasięg organizowanych przez Kościół uroczystości. Zagadnienie to z różną szczegółowością przedstawiali autorzy dość licznych opracowań z zakresu stosunków między państwem a Kościołem⁴¹. Warto jednak zaznaczyć, że obchody państwowego tysiąclecia i kościelnego milenium nie sprowadzały się tylko i wyłącznie do konfrontacji, jaka nastąpiła w 1966 r. Wcześniej, w latach 1960–1965, państwo i Kościół katolicki równocześnie świętowały kilka rocznic. W 1964 r.

³⁶ Tamże

³⁷ Zaproponowano w nim pięć zasadniczych działów: Rozprawy; Życia archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych; Notatki informacyjne i recenzje; Bibliografia; Materiały źródłowe. Redakcja czasopisma zapowiadała, że z zadowoleniem przyjmować będzie każdy przejaw zainteresowania przeszłością zbiorów kościelnych. Postulowała utrzymanie stałej łączności pomiędzy poszczególnymi archiwami, bibliotekami i muzeami kościelnymi, a także publikacje nieznanymi i trudno dostępnymi materiałami źródłowymi do historii Kościoła w Polsce. Tamże, s. 7–9.

³⁸ Do przygotowania obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski kardynał Wyszyński powołał ogólnokrajowy Komitet Tysiąclecia, pod przewodnictwem prof. Józefa Kostrzewskiego; P. Raina, *„Te Deum” Narodu Polskiego*, s. 9.

³⁹ Tamże, s. 9.

⁴⁰ S. Zaborowski, *Milenium Łęczyckie, fakty, dokumenty, wspomnienia*, Łódź-Łęczycza 2007, s. 25; P. Raina, *„Te Deum” Narodu Polskiego*, s. 40; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8: *Czasy współczesne*, s. 520.

⁴¹ M.in. B. Noszczak, *Milenium czy Tysiąclecie*, Warszawa 2005; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 234–244.

odbywały się uroczystości dwudziestolecia PRL i święto nauki polskiej, ze szczególnym wyeksponowaniem sześćsetlecia jej pramatki Akademii Krakowskiej⁴² oraz dwudziestolecie wznowienia działalności KUL⁴³. W 1965 r. państwo uroczyście obchodziło dwudziestolecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, natomiast Kościół katolicki – dwudziestolecie powstania polskiej organizacji kościelnej na tym obszarze⁴⁴.

Uroczystości jubileuszowe w Lublinie odbyły się w dniach 5–6 czerwca 1966 r. i miały dwa centra: diecezjalne i uniwersyteckie⁴⁵. W odniesieniu do uniwersytetu organizacja obchodów spoczęła na barkach specjalnie powołanych w tym celu: komitetu i podkomitetów. Przewodnictwem w kilkunastoosobowym Komitecie Milenijnym przejął biskup lubelski prof. Piotr Kałwa. Podlegały mu: Podkomitet Organizacji Sesji Naukowych, Podkomitet Organizacji Tygodnia Milenijnego, Podkomitet Organizacji Uroczystości Głównej oraz Podkomitet Organizacji Sesji Naukowo-Młodzieżowej⁴⁶. Warto zaznaczyć, że przygotowania do obchodów na KUL zbiegły się w czasie z istotnymi zmianami w obsadzie personalnej środowiska naukowego, m.in. w dziedzinie humanistyki. Stworzenie w miarę okrzepłego środowiska naukowego KUL w tym obszarze trwało dość długo. Zadowolający stan udało się osiągnąć dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych⁴⁷.

Uroczystości milenijne na KUL poprzedziła obecność, w dniu 15 kwietnia 1964 r., kardynała Stefana Wyszyńskiego, który jako przewodniczący Komisji Episkopatu Polski do spraw KUL wziął udział w jej obradach. Prymas wygłosił przemówienie, obrazując rolę Kościoła i jego dorobek na przestrzeni tysiąclecia⁴⁸. Uroczystości poprzedziła seria odczytów wygłoszonych w auli

⁴² H. Jabłoński, *Wkład nauki polskiej w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego*, w: *Sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Jagiellońskiego dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego*, Warszawa 1966, s. 4, 22.

⁴³ *Uroczystości Patronalne w dwudziątą rocznicę wznowienia działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, ZN KUL, 1964, nr 4, s. 75.

⁴⁴ Ks. J. Krucina, *Dwudziesta rocznica polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich*, ZN KUL, 1966, nr 1–2, s. 138–147; K. Kościelny, *Konfrontacyjny charakter uroczystości XX-lecia powstania polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich oraz XX-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy*, w: *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, R. Nowosielska-Sobel i G. Strauchold, Wrocław 2008, s. 181–188.

⁴⁵ jk, *Kronika religijna. Millennium w Lublinie*, „Tygodnik Powszechny”, 1966, nr 24, b.p.s.

⁴⁶ Archiwum Uniwersyteckie KUL, Kancelaria Rektorska, Millennium na KUL, b. p.s.

⁴⁷ J. Kłoczowski, *Sekcja Historii w latach 1944–1964*, ZN KUL, 1965, nr 3, s. 57–58.

⁴⁸ J. C., *Przedstawiciele Episkopatu Polski na KUL*, ZN KUL, 1964, nr 3, s. 87.

uczelni. Wygłosili je wybitni znawcy przedmiotu, m.in.: Zygmunt Sułowski – „Początki Państwa i Kościoła polskiego”; Jerzy Kłoczowski – „Zarys rozwoju organizacji Kościoła katolickiego w Polsce”; Władysław Smoleń – „Kościelne inspiracje w sztukach plastycznych”; Czesław Strzeszewski – „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień społeczno-gospodarczych”⁴⁹.

Lubelskie uroczystości milenijne rozpoczęto w dniu 4 czerwca 1966 r. w katedrze, z chwilą powitania w niej kopii Jasnogórskiego Obrazu Matki Boskiej. W dniu następnym odbyła się uroczysta msza święta, a także (w ramach tzw. programu popołudniowego), sesja Konferencji Episkopatu Polski z referatem prof. Sułowskiego na temat wkładu Lubelszczyzny w dzieje Kościoła w Polsce⁵⁰. W dniu 6 czerwca główne uroczystości milenijne przeniesione zostały na dziedziniec KUL⁵¹.

Podczas mszy świętej kazanie wygłosił prymas, mówiąc do studentów i pracowników nauki m.in. o „ich suwerennym prawie do niepokoju i ciągłego intelektualnego fermentu, które są nieodzowną i jedyną drogą dotarcia do prawdy”⁵². Zakończeniem uroczystości uniwersyteckiej była akademія, na której referat wygłosił ks. prof. Marian Rechowicz, pt. „Idea Uniwersytetu a Kościół w Polsce”⁵³. Mówca poruszył kwestie prawdy i wolności jako pojęć egzystencjalnie korelatywnych. Wskazywał, że Katolicki Uniwersytet Lubelski, wstępując w drugie tysiąclecie, pragnie oba te hasła wywiesić na swoim sztandarze⁵⁴. Na zakończenie uroczystości prymas Wyszyński, w czasie swojego przemówienia, zaakcentował rzetelny wkład profesorów i pracowników nauki KUL w obchody milenijne w Polsce. Jak podkreślał:

Gdziekolwiek dotychczas odbywały się uroczystości milenijne [...] wszędzie spotykaliśmy się albo z Pracownikami nauki Uczelni Lubelskiej, albo z pochodzącymi od nich materiałami, zwłaszcza historycznymi⁵⁵.

⁴⁹ (kt), *Z problemów i z życia Uniwersytetu. Milenijne uroczystości na KUL, ZN KUL, 1966*, nr 3, s. 81.

⁵⁰ jk, *Kronika religijna. Millennium w Lublinie*, „Tygodnik Powszechny”, 1966, nr 24, b.p.s.

⁵¹ Manifestacyjne przyjęcie wędrującego z katedry do uniwersytetu obrazu, które przybrało formę spontanicznej procesji skłoniło władze do jego przejęcia i odeskortowania do Częstochowy; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół*, s. 241.

⁵² jk, *Kronika religijna. Millennium w Lublinie*, b.p.s.; (kt), *Z problemów i z życia Uniwersytetu. Milenijne uroczystości*, s. 65.

⁵³ (kt), *Z problemów i z życia Uniwersytetu*, s. 68.

⁵⁴ Tamże, s. 80.

⁵⁵ Tamże.

Szczególne zasługi w przygotowaniu historycznego zaplecza przypisał Ośrodkowi Geografii Historycznej Kościoła w Polsce⁵⁶. Lubelski jubileusz wzbogacały również dwie wystawy. W gmachu KUL pokazano starodruki, mapy i inne materiały archiwalne obrazujące historię poszczególnych diecezji, ze szczególnym uwzględnieniem diecezji Ziem Zachodnich. Odpowiednio dobrane eksponaty informowały o polskości Kościoła na tych terenach. Wystawa w hallu Biblioteki KUL nosiła nazwę „Polska zachodnia i północna”. Przy pomocy plansz fotograficznych, map i wykresów zobrazowano dzieje tych ziem, od czasów Bolesława Chrobrego po dzień ówczesny⁵⁷.

Po głównych uroczystościach milenijnych wybitni specjaliści dziejów Kościoła wygłosili, w dniach 23–25 sierpnia, dziewięć wykładów dla duchowieństwa⁵⁸. W tym miejscu warto zaznaczyć, że stały się one podstawą jubileuszowej *Księgi Tysiąclecia*. Niektóre dodatkowo przedrukowano w „Zeszytach Naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. O tym będzie jeszcze mowa. Cykl rozpoczął prof. Sułowski wykładem pt. „Chrzest Polski”, w którym omówił genezę, okoliczności przyjęcia chrztu, a także dalszy proces chrystianizacji kraju. Referat na temat dziejów liturgii w Polsce wygłosił ks. dr Władysław Schenk. Kolejny referent, ks. dr Teofil Chodzidło wskazał na znaczny wpływ Kościoła na kulturę ludową w Polsce⁵⁹. Do podobnych wniosków, ale w odniesieniu do kultury społeczno-gospodarczej, doszedł prof. Czesław Strzeszewski w wykładzie pt. „Wpływ Kościoła na kulturę społeczną w Polsce w latach 966–1918”. W kolejnym referacie, pt. „Z dziejów katolickiego szkolnictwa kościelnego dla świeckich w Polsce”, prof. Andrzej

⁵⁶ *Uroczystości milenijne na KUL*, ZN KUL, 1966, nr 4, s. 80. W październiku 1957 r. Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL powołał do życia Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce. Z inicjatywą powstania Instytutu wystąpiła grupa pracowników Sekcji Historycznej Wydziału Humanistycznego, która od kilku lat prowadziła wstępne prace nad *Atlasem Historycznym Kościoła w Polsce*. Instytut miał za zadanie skupić jak największą liczbę pracowników naukowych pracujących na polu geografii religijnej w Polsce, zaplanować i skoordynować prace, wreszcie stworzyć pracownię naukową zatrudniającą etatowych badaczy; *Z życia Uniwersytetu. Ośrodek Geografii Historycznej Kościoła w Polsce*, ZN KUL, 1958, nr 1, s. 114. W skład Instytutu weszło 22 członków. Na zebraniu instytutu, które odbyło się w dniu 9 grudnia 1957 r., wybrano jego prezydium. Kierownikiem został wspomniany wielokrotnie J. Kłoczowski. Kierownictwo nad pracownią objął Z. Sułowski; S. Litak, *Z prac nad Atlasem Historycznym Kościoła w Polsce*, ZN KUL, 1959, nr 1, s. 145.

⁵⁷ (kt), *Z problemów i z życia Uniwersytetu. Milenijne uroczystości*, s. 81.

⁵⁸ K. Turowski, *Wpływ Kościoła na kulturę polską (Wykłady dla duchowieństwa 23–25 VIII)*, ZN KUL, 1966, nr 3, s. 82–83.

⁵⁹ Tamże, s. 84.

Wojtkowski dał szeroki przegląd rozmiarów i znaczenia szkolnictwa parafialnego i katedralnego oraz uprawnień Kościoła wobec uczelni państwowych, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także średniego szkolnictwa jezuickiego i szkół pijarskich⁶⁰. Natomiast ks. dr Władysław Smoleń omówił specyfikę kościelnych inspiracji w polskich sztukach plastycznych⁶¹. Kolejni referenci to: Jerzy Kłoczowski, który przedstawił znaczenie zakonów w życiu religijnym Polski średniowiecznej, podkreślając, że przez nie prowadziła droga do kręgów cywilizacyjnych Zachodu, oraz ks. gen. Ignacy Posadzy, który zobrazował stan liczbowy Polonii w poszczególnych krajach oraz zapoznał słuchaczy z jej organizacją religijną i kulturalną. Przedstawił też wysiłki Episkopatu Polski w zakresie opieki nad wychodźstwem⁶².

Na zakończenie lubelskich uroczystości milenijnych, w dniach 19, 22 i 23 listopada 1966 r. odbyła się, zorganizowana przez rektorat KUL, milenijna sesja naukowa, poświęcona wybranym problemom katolicyzmu polskiego. Aspekt historyczny, związany z kulturą i świadomością religijną w Polsce w XV–XVI w., podjęto w pierwszym dniu obrad. Podstawę do dyskusji stanowiły krótkie zagajenia kilku prelegentów. Wspomniany wielokrotnie Kłoczowski przedstawił kwestie związane z kulturą scholastyczną w Polsce XV w. oraz jej znaczenie dla zagadnienia świadomości i kultury społeczeństwa tego okresu; dr Władysław Seńko mówił o przemianach dokonujących się w kulturze umysłowej elit intelektualnych w Polsce w XV w.; dr Eugeniusz Wiśniowski scharakteryzował rolę organizacji parafialnej w kształtowaniu religijności szerokich rzesz społeczeństwa, zaś ks. prof. Marian Rechowicz naszkicował zmiany dokonujące się w systemie wychowania i kształcenia kleru, stanowiące wyraz przełomu w świadomości społeczeństwa katolickiego⁶³.

Zorganizowano też, w dniach 25–26 listopada 1966 r., młodzieżową sesję milenijną, pt. „Chrześcijaństwo w genezie polskich zjawisk kulturalnych”⁶⁴. W założeniu jej organizatorów miała ona stanowić okazję do syntetycznego ujęcia „inspirującej roli chrześcijaństwa w kształtowaniu zjawisk kultury narodowej”, poprzez łączenie wysiłku badawczego z zakresu różnych dzie-

⁶⁰ Tamże, s. 85

⁶¹ Tamże, s. 87.

⁶² Tamże, s. 88

⁶³ E. Wiśniowski, *Milenijna sesja naukowa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, ZN KUL, 1967, nr 2, s. 79.

⁶⁴ *Kronika akademicka, Młodzieżowa Sesja Milenijna w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, Tamże, s. 86.

dzin: polonistyki, historii, historii sztuki, socjologii, psychologii, teologii. Wygłoszono następujące referaty: „Wpływ zakonów na początek iluminatorstwa w Polsce”; „Refleksje nad rozwojem myśli teologicznej w Polsce”⁶⁵; „Najstarsze sekwencje polsko-łacińskie”; „Z dziejów dramatu staropolskiego”; „Konserwacja parafialnego budownictwa kościelnego w archidiaconacie kurzelowskim w świetle *Liber beneficiorum* Łaskiego”; „Rola samowychowania w kształtowaniu osobowości” oraz „Rola męczeństwa i kultu św. Stanisława w życiu narodowym Polski”. Ta fragmentaryczna próba wglądu w dzieje kultury polskiej od strony jej związków z chrześcijaństwem, podjęta przez młodzież kół naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, została oceniona pozytywnie. Podkreślano, że sesja spełniła swój cel, wykazując kulturotwórczą rolę chrześcijaństwa w tysiącletnich dziejach Polski⁶⁶.

Najbardziej trwałym wkładem pracowników KUL w obchody była niewątpliwie przygotowana specjalnie na tę okazję wspomniana już *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*⁶⁷. O przygotowaniu do 1966 r. historii Kościoła w Polsce zaczęto myśleć, jak wspomniano na łamach „Zeszytów Naukowych KUL”, już na 10 lat przed uroczystościami⁶⁸. Plan okazjonalnej księgi został zarysowany w osobnym wykładzie późniejszego redaktora *Księgi*, ks. M. Rechowicza, wygłoszonym na sekcji historii Kościoła we wrześniu 1958 r. w czasie zorganizowanego na KUL Zjazdu Teologicznego. Po wielu dalszych dyskusjach w gronie pracowników nauki KUL i innych ośrodków uniwersyteckich Towarzystwo Naukowe KUL już w listopadzie 1958 r. powołało komitet, któremu powierzono redakcję niniejszej księgi. Obowiązki redaktora naczelnego podjął wspomniany ks. prof. Rechowicz. Redakcję poszczególnych części objęli: Rechowicz i Sułowski (cz. 1); Wojtkowski i prof. Czesław Zgorzelski (cz. 2); Kałwa i Strzeszewski (cz. 3). Ostatecznie w wydawnictwie jubileuszowym zamieszczono prace dwudziestu dziewięciu specjalistów z odpowiednich dziedzin, w olbrzymiej większości

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, s. 87.

⁶⁷ *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, t. 1–3, red. M. Rechowicz, Lublin 1969. Warto zaznaczyć, że zainteresowania pełniejszym obrazem historii Kościoła w Polsce w związku z uroczystościami milenijnymi wzrastało w różnych kręgach historyków. Ukazała się wówczas w ramach popularno-naukowej „Biblioteki Wiedzy Historycznej”: J. Dowiata, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce do połowy XV w.*, Warszawa 1968, a także, wydane przez „Wiedzę Powszechną”, opracowanie Janusza Tazbira, *Historia kościoła katolickiego w Polsce (1460–1795)*, Warszawa, 1966.

⁶⁸ *Uroczystości milenijne na KUL*, ZN KUL, 1966, nr 4, s. 80.

pracowników nauki⁶⁹. *Księga tysiąclecia*, jak wskazywał sam prymas Wyszyński, była przede wszystkim wyrazem hołdu KUL i TN KUL – *Deo et Patriae w Sacrum Poloniae Millennium*⁷⁰. Rektor uczelni, ks. prof. Wincenty Granat, dodawał, że poprzez jej wydanie KUL miał

spłacić dług wobec przeszłości, a także wobec pokolenia współczesnego, będącego spadkobiercą milionów Polaków i katolików, którzy walką oraz pracą tworzyli polski i katolicki styl życia⁷¹.

Choć zauważano (m.in. prymas Wyszyński), że dzieło nie było wolne od pewnych mankamentów, podkreślano słusznie, że w pewnym zakresie łagodziło dotkliwy brak dziejów Kościoła w Polsce⁷². Księgę podzielono na 3 części – cz. 1: *Kościół. Początki i zarys rozwoju*, cz. 2: *Kościół a nauka i sztuka*, cz. 3: *Kościół w ramach społeczeństwa*. Część pierwsza „unikalnej” *Księgi* przyniosła prace 18 autorów, wśród nich wielu wybitnych znawców przedmiotu takich jak: prof. Karol Górski (znawca historii religijności) ks. prof. Józef Majka (socjolog życia duchowego), czy wspomniani już Kłoczowski i Rechowicz⁷³. Zamieszczone w tej części prace związane były z dziejami wewnętrznymi Kościoła w Polsce. Zajęto się strukturą organizacji diecezji w poszczególnych epokach: Sułowski – w wiekach średnich, Wiesław Miller – w okresie XVI–XVIII w. i Adam Stanowski – w okresie XIX i XX w. Zamieszczono także studia z zakresu dziejów parafii: Eugeniusz Wiśniewski i Stanisław Litak w okresie przedrozbiorowym oraz Stanowski dla XIX i XX w. Ponadto podjęto problematykę zakonów w Polsce: Kłoczowski – w okresie średniowiecza, Adam Chruszczewski – w wiekach XVII–XVIII i Ewa Jabłońska-Deptuła – w wiekach XIX–XX. Tom drugi publikacji zredagowany został przez byłego profesora KUL, zasłużonego historyka Wojtkowskiego oraz Zgorzelskiego, również wykładowcę tej uczelni, znawcę historii literatury polskiej⁷⁴. Przyniósł prace dotyczące filozofii w Polsce średniowiecznej (Stefana Swieżawskiego), osiągnięć duchowieństwa polskiego w zakresie nauk

⁶⁹ M. Rechowicz, *Przedmowa*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, s. 19.

⁷⁰ *Słowo Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, s. 7.

⁷¹ *Od Rektora KUL*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, s. 14–15.

⁷² *Słowo Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski*, s. 7.

⁷³ Z. Szuba, *Unikalna księga. Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce, praca zbiorowa*, cz. 1: *Kościół. Początki i zarys rozwoju*, „*Życie i Myśl*”, 1969, nr 9, s. 135.

⁷⁴ Tamże.

matematycznych i przyrodniczych (Aleksandra Birkenmajera); polskich archiwów kościelnych (ks. Hieronima Wyczawskiego). Ponadto napisano o roli Kościoła w rozwoju polskiego języka literackiego (Tadeusz Milewski), literaturze polskiej (Jerzy Starnawski), teatrze religijnym w dawnej Polsce (Julian Lewański), o polskiej muzyce religijnej (ks. Hieronim Feicht), o sztuce kościelnej w Polsce (Piotr Bohdziewicz), o polskiej architekturze kościelnej w dobie odrodzenia (Władysław Tatarkiewicz) i o rzeźbie religijnej w latach 1500–1830 (Dariusz Kaczmarczyk). Redakcją części trzeciej *Księgi* kierowali bp Kałwa, ordynariusz lubelski i Wielki Kanclerz KUL, oraz Strzeszewski, kierownik Katedry Socjologii Chrześcijańskiej⁷⁵. W tomie omówiono dzieje szkolnictwa katolickiego dla osób świeckich (do 1918). Ukazano wpływ chrześcijaństwa na materialną i duchowną kulturę w Polsce średniowiecznej (Kostrzewski), udział Kościoła w kształtowaniu kultury ludowej (Chodźdło), w organizacji i administracji państwa polskiego do rozbiorów (Witold Sawicki). Ponadto ukazano postawę Kościoła katolickiego w Polsce wobec zagadnień społeczno-gospodarczych (966–1918) – Strzeszewski i „Sprawy polsko-krzyżackie w świetle polityczno-prawnych teorii okresu średniowiecznego” – Kazimierz Tymieniecki. Jak podkreślał recenzent tej publikacji, Zdzisław Szuba „unikalna księga” nie była długo oczekiwanym podręcznikiem omawiającym dzieje chrześcijaństwa na ziemiach polskich, a jedynie, opartym o jednolicie stosowane metody, zbiorem studiów historycznych⁷⁶. Docenił *Księgę* za to, że stanowiła cenne uzupełnienie literatury na temat dziejów Kościoła i kompetentny informator na temat ówczesnej historiografii odnoszącej się do historii Kościoła w Polsce. Uznał ją za „najlepszy, jaki może złożyć naukowiec, wyraz hołdu wobec tysiącletniej historii Kościoła w Polsce”⁷⁷.

Z okazji milenium historycy KUL rozpoczęli również pracę nad zbiorem monografii, opatrzonym tytułem: *Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*⁷⁸, które przez zakres swojej problematyki i wzajemne powią-

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 135–136.

⁷⁷ Tamże, s. 139.

⁷⁸ Dzieło doczekało się kilkunastu recenzji. Napisali je: m.in. Cz. Deptuła, *Studia nad historią Kościoła*, „Więź”, 1969, nr 5, s. 116–121; F. Kącki, *Kościół w Polsce średniowiecznej*, „Więź”, 1969, nr 5, s. 122–127; G. Labuda, *Nowa synteza dziejów społecznych Kościoła Polskiego w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny”, 1969, z. 2, s. 375–389; T. Lalik, J. Tazbirowa, *Kościół w Polsce średniowiecznej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1969, nr 4, s. 921–932; *Bibliografia historii Kościoła w Polsce za lata 1944–1970*, cz. 1, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1977, s. 128.

zania miały przynieść syntetyczne ujęcie dziejów Kościoła w Polsce⁷⁹. W ramach cyklu wydano: *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, t. 2: *Wiek XVI–XVIII*, pod red. Jerzego Kłoczowskiego⁸⁰. Zapowiedzią niniejszej książki była publikacja ośmiu samodzielnych szkiców *Zarysu rozwoju organizacji Kościoła katolickiego w Polsce* w czasopiśmie społeczno-kulturalnym „Znak”, jako materiału do dyskusji. Tak redakcja zapoczątkowała na łamach tego dwumiesięcznika tematykę milenijną. We *Słowie wstępnym* do niniejszej inicjatywy Kłoczowski wskazywał, że

przedstawiony „Zarys” nie jest historią Kościoła katolickiego w Polsce i nie jest on także, rzecz tym bardziej oczywista, historią religii i życia religijnego, kultury religijnej, na naszych ziemiach. Cele opracowania są skromniejsze i bardziej ograniczone. Chodzi mianowicie o wstęp do właściwej, nowocześnie pojętej historii społeczności rzymskokatolickiej w Polsce⁸¹.

Zespół autorów opracowujących *Studia* związany był blisko ze wspomnianym już, Instytutem Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy Towarzystwie Naukowym KUL. Prace pod redakcją Kłoczowskiego stanowiły pierwszą próbę tymczasowego podsumowania wyników szeroko zakrojonej pracy zespołowej realizującej program badawczy instytutu⁸². Jak wskazywano w uwagach wstępnych do dwutomowej publikacji, każdy z trzech tomów stanowił próbę syntetycznego przedstawienia struktur diecezjalnych, zakonnych i parafialnych, od średniowiecza do czasów nowożytnych. Szczególną uwagę zwracano przy tym na aspekty socjologiczne funkcjonowania owych struktur, ich miejsce i związki ze społeczeństwem globalnym⁸³. Dzieło zawierało prace: Zygmunta Sułowskiego, pt. *Początki Kościoła polskiego*, Józefa Szymańskiego *Biskupstwa polskie w wiekach średnich*. *Organizacja i funkcje*, Eugeniusza Wiśniewskiego *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*. Ponadto Kłoczowski opracował *Zakony na zie-*

⁷⁹ Planowano wydanie kilku tomów. Cezurę końcową stanowić miał koniec drugiej wojny światowej; K. Tymieniecki, *Średniowieczny Kościół w Polsce*, „Tygodnik Powszechny”, 1968, nr 36, s. 2.

⁸⁰ *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1966; *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969.

⁸¹ J. Kłoczowski, *Słowo wstępne*, „Znak”, 1965, nr 137–138, s. 1391.

⁸² *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, s. 10.

⁸³ Tamże, s. 11.

miach polskich w wiekach średnich, natomiast Aleksandra Witkowska – *Zagadnienia mentalności religijnej w świetle Miracula z XIII/XIV w.* W drugim tomie odnaleźć można uwagi wstępne Kłoczowskiego na temat chrześcijaństwa polskiego XVI–XVIII w. oraz prace: Wiesława Müllera – *Diecezje w okresie potrydenckim*; Stanisława Litaka – *Struktura i funkcje parafii w Polsce od końca XVI–XVIII w.*, Kłoczowskiego – *Zakony męskie w Polsce XVI–XVIII w.*, Elżbiety Janickiej-Olczakowej – *Zakony żeńskie w Polsce w XVI–XVIII w.*, Ludomira Bienkowskiego – *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI–XVIII w.*

W recenzjach o książce wypowiedziano się raczej przychylnie. Na przykład w odniesieniu do pierwszego tomu publikacji wskazywano, że wprawdzie jest ona jedynie zarysem dziejów organizacji kościelnej w polskim średniowieczu, jednakże daje w miarę syntetyczny obraz działalności Kościoła na przestrzeni wieków, a wiele spornych zagadnień wyjaśnia z zachowaniem obiektywizmu w ocenie idei oraz ludzi⁸⁴. Chwalono również autorów za skrętność i pieczołowitość w zebraniu i wychwyceniu danych ilościowych do wewnętrznej struktury organizacyjno-prawnej, do podstaw bytowych do działalności i liczebności wszelkich instytucji kościelnych⁸⁵.

W 1958 r. rozpoczęto publikację „Zeszytów Naukowych KUL”. Nowemu periodykowi redakcja wyznaczyła ambitne zadanie: ukazania obrazu życia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako całości. Aby wydawnictwo odzwierciedlało całokształt pracy katolickiej uczelni, wprowadzono trzy działy: pierwszy – rozprawy naukowe, ale o tematyce interesującej szerszy krąg czytelników, drugi – recenzje, sprawozdania i notatki bibliograficzne; trzeci – *Z życia uniwersytetu* – miał obejmować wiadomości o osiągnięciach naukowych i dydaktycznych oraz o działalności zarówno samego uniwersytetu i instytucji z nim związanych, jak i młodzieży akademickiej⁸⁶. Obchody milenijne przyniosły jubileuszowe numery zeszytów z 1966 (nr 1–2)⁸⁷. Tłumacząc potrzebę opracowania tego typu publikacji, redakcja wskazywała, że uniwersytet lubelski, który rozwinął na poważną skalę badania naukowe nad przeszłością Polski, zwłaszcza zaś historią Kościoła i życia religijnego na ziemiach polskich, pragnie również wnieść swój wkład w uroczystości

⁸⁴ F. Kącki, *Kościół w Polsce średniowiecznej*, s. 123 i 127.

⁸⁵ B. Kürbisówna, *Z historii Kościoła w Polsce*, ZN KUL, 1970, nr 3, s. 53.

⁸⁶ *Od Redakcji*, ZN KUL, 1958, z. 1, b.p.s.

⁸⁷ Warto dodać, że wcześniej na łamach czasopisma również pojawiały się artykuły dotyczące spraw milenijnych: Był to tekst wykładu wygłoszonego 10 listopada 1963 r. na inauguracji roku akademickiego 1963/1964 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; m.in. Z. Sułowski, *Chryścianizacja Słowian*, ZN KUL, 1964, nr 3, s. 25–37.

milenijne przez wydanie m.in. podwójnego numeru „Zeszytów Naukowych KUL”, poświęconego tematyce związanej z chrztem Polski i działalnością Kościoła w kształtowaniu jej kultury⁸⁸. Zamieszczono w nim artykuły dotyczące najważniejszych aspektów działalności Kościoła na przestrzeni dziejów: m.in. Sułowski, *Chrzest Polski*, Adam Vetulani, *Średniowieczny Kościół Polski w zasięgu łacińskiej kultury prawniczej*, Tymieniecki, *Sprawy Polsko-Krzyżackie w świetle teorii polityczno-prawnych okresu średniowiecznego*, Schenk, *Z dziejów liturgii sakramentów w Polsce*, Rechowicz, *Myśl teologiczna w Polsce do czasu założenia Wydziału Teologicznego w Krakowie*, Wojtkowski, *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego i pijarskiego w Polsce*, Majka, *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce w XIX i pierwszej połowie XX w.*

Wkład Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w obchody Milenium Chrztu Polski był znaczący. Środowiska naukowe tej uczelni podjęły pracę nad uczczeniem jubileuszu na kilkanaście lat przed uroczystościami i kontynuowały wiele przedsięwzięć długo po *Sacrum Poloniae Millennium*. Millennium uczczono w różny sposób, poprzez sesje naukowe, odczyty, wykłady, wystawy, niezapomniany dla wiernych program jubileuszu. Jednakże najbardziej trwałym dorobkiem jubileuszu były publikacje. Niewątpliwie łągodziły one dotkliwy brak opracowań z zakresu dziejów Kościoła w Polsce.

**The contribution of Catholic University of Lublin to the Celebration
of the Millennium of the Baptism of Poland (1966/1967)
(Summary)**

The biggest, in the time of Polish People's Republic, celebrations commemorating the millennium of the Baptism of Poland (1966) required collection of appropriate historical, theological and religious materials. The scientific community of Catholic University of Lublin was authorized by Polish Episcopacy to, most of all, recount the history of Catholic Church in Poland. The aim of this publication was to respond to the lack of historical reviews on the history of Polish Church. The community of Catholic University of Lublin had not only met the crucial commitments, by compiling the most valued book of this kind – „Księga Tysiąclecia Katolicyzmu w Polsce” (eng. The Tome of the Millennium of Catholicism in Poland), but also arranged many grassroots initiatives. The Institute of Church Archives, Libraries and Museums was founded, together with its magazine entitled „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”

⁸⁸ Ks. Wincenty Granat (Rektor), *Słowo wstępne*, ZN KUL, 1966, nr 1, s. 5.

(eng. Ecclesiastical Archives, Libraries and Museums). Still existing and publishing periodical entitled „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” (eng. Scientific Papers of the Catholic University of Lublin) also originated from the major project. When it comes to other events popularizing the history of Polish Catholic Church, many occasional meetings, lectures and exhibitions have been organized.

MAGDALENA GAJDEROWICZ*

Profesor Andrzej Wojtkowski – patriota, działacz, intelektualista

Profesor Andrzej Wojtkowski (1891–1975) urodził się 20 listopada we wsi Jeziorne, leżącej w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego. Jego ojciec Antoni był średniorolnym gospodarzem. Do szkoły średniej Wojtkowski uczęszczał w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie językiem wykładowym był niemiecki. Już wtedy w młodym mężczyźnie kształtowała się postawa patriotyczna, która uwidoczniła się w kolejnych latach. Pierwszy wyraz przywiązania do ojczyzny dał Wojtkowski poprzez zaangażowanie i udział w tajnej organizacji zrzeszającej polskich uczniów. Grupa ta potajemnie poznawała literaturę i kulturę Polską. W latach 1911–1912, gdy Wojtkowski był prezesem owego stowarzyszenia, działalność grupy skupiła się przede wszystkim wokół analizowania utworów Juliusza Słowackiego¹.

W latach 1912–1914 młody patriota zaliczył pięć semestrów z filologii i historii na uniwersytecie w Berlinie. Także w tym okresie Wojtkowski angażował się w inną tajną organizację: Związek Młodzieży Polskiej „ZET”². Studia przerwał z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej, gdyż został przymusowo wcielony do wojska pruskiego, w którym służył

* Mgr Magdalena Gajderowicz – doktorantka w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, w: *Sylwetki polskich humanistów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 2004, s. 195; tenże, *Andrzej Wojtkowski*, w: *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 1, Łódź 1994, s. 328.

² Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, „Roczniki Humanistyczne”, 21 (1973) z. 2, s. 7.

w oddziałach sanitarnych i doszedł do stopnia podoficera³. Gdy w 1918 r. wrócił z wojska pruskiego, służył w wojsku polskim (styczeń–lipiec 1919 r.) w powstańczych szeregach wielkopolskich i na terenie Małopolski Wschodniej⁴. W tym też czasie rozpoczął pracę jako archiwista. W sierpniu 1919 r. został przeniesiony ze służby wojskowej do archiwalnej, w pierwszej kolejności do Warszawy, a od 1920 r. do Poznania⁵.

Okres poznański

Przerwane studia Wojtkowski kontynuował w Poznaniu, gdzie obronił doktorat napisany pod kierunkiem profesora Adama Skalkowskiego. Tytuł doktora uzyskał w 1921 r. na podstawie rozprawy „Polityka rządu pruskiego wobec Żydów polskich 1793–1806”. Pragnienie propagowania i poszerzania nauki już wtedy było szczere i wielkie u młodego naukowca. Po reformie w 1922 r., dotyczącej jedynej organizacji naukowej w Poznaniu, jaką było Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w skład komisji historycznej mogli wchodzić wyłącznie zawodowi historycy. Młody uczonek, nie chcąc, aby miłośnicy historii zostali na uboczu, zainicjował wraz z historykiem państwa i prawa – Teodorem Tycem – powstanie Towarzystwa Miłośników Historii Ziemi Zachodnich⁶. Świadczy to o zaangażowaniu i trosce o dobro społeczne, które temu wielkiemu historykowi przyświecało cały czas. Także w 1922 r. udał się do Szwajcarii, aby przywieźć do Polski archiwum Agencji Lozańskiej. Od 1923 r. zasilił krąg Komitetu Redakcyjnego „Kroniki Miasta Poznania”⁷. Od 1923 r. kierował uniwersytetem ludowym w Dalkach koło Gniezna, gdzie uczył historii, języka i literatury polskiej⁸. Od 1926 r. zaczął się ważny i długi okres w życiu Wojtkowskiego. Podjął pracę w Bibliotece

³ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 196; H i J. Ziółkowie, *Andrzej Wojtkowski autor Bibliografii historii województwa lubelskiego*, <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=8834&from=publication>, dostęp: 29.10.2014.

⁴ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 197.

⁵ Tenże, *Andrzej Wojtkowski*, „Ruch Literacki”, 17 (1976) z 2 (95) s. 143.

⁶ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 196–19; Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 20.

⁷ J. Starnawski, *Ludzie książki*, Częstochowa 2000, s. 169.

⁸ Tamże.

Raczyńskich w Poznaniu, a od 1929 r. został jej dyrektorem. Stanowisko to zajmował aż do wybuchu drugiej wojny światowej⁹.

Jak zauważa Jerzy Starnawski, debiut wydawniczy zapowiadał nie tyle historyka, co filologa. Jeszcze jako student Wojtkowski wydał opublikowany w „Kurierze Poznańskim” artykuł pt. *Życie lasów polskich w „Panu Tadeuszu”*. Podobną zresztą uwagę można poczynić w przypadku drugiego artykułu: *Portret literacki w literaturze Polski przedrozbiorowej*¹⁰. Prace te były, jak się później okazało, początkiem wielkiego dorobku naukowego uczonego. Dużym zainteresowaniem Wojtkowski darzył Wielkopolskę i Wielkopolan oraz Pomorze. Świadczą o tym tytuły prac, m.in.: *Wielkopolska w przeszłości* (1925), *Rola Poznania i Wielkopolski w życiu narodu* (1925), *Księga pamiątkowa miasta Poznania* (1929), czy *Z dziejów popierania nauki i nauczania w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu* (1925), chociaż zaznaczyć trzeba, że są to tylko niektóre tytuły, wszystkich pozycji w dorobku Wojtkowskiego w tym okresie było aż 391¹¹. W swoich pracach Wojtkowski skupił się na analizie polityki rządu pruskiego, ale także na działalności Polaków zarówno dotyczącej konspiracji, jak i pracy organicznej, a także na pracy konkretnych instytucji i poszczególnych osób¹². Czas, który poświęcił na studiowanie tej tematyki, uczynił go pionierem w dziedzinie historii tych terenów, stosunków polsko-niemieckich oraz biografii poszczególnych wybitnych postaci tych ziem¹³.

Wojtkowski w tym okresie skupił się zarówno na pracy naukowej, jak i zawodowej. Jako dyrektor biblioteki Raczyńskich pełnił także funkcję kierownika działu przybytków oraz pracownika działu rękopisów. Będąc człowiekiem skrupulatnym i dobrze wypełniającym swoje obowiązki, starał się powiększać zbiory biblioteki, dzięki czemu udało mu się zgromadzić wiele dzieł z zakresu nauk społecznych, historii, prawa, ekonomii, a także wojskowości. Dbał o uzupełnianie czasopism i zbiorów specjalnych, które sam opracowywał¹⁴.

W obszernych pracach autorstwa Andrzeja Wojtkowskiego dość ważne miejsce zajmują prace biograficzne. Dużym zainteresowaniem autora cieszyła się postać Karola Libelta, świadczą o tym artykuły, m.in. *Karol Libelt*

⁹ Tenże, *Andrzej Wojtkowski*, s. 143.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 10–11; J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 198–199.

¹² Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 10–11.

¹³ H i J. Ziółkowie, *Andrzej Wojtkowski autor Bibliografii*, s. 4.

¹⁴ Tamże, s. 3.

i Adam Asnyk, Karol Libelt jako nowelista czy Karol Libelt jako wychowawca¹⁵. Ważną pracą z punktu widzenia historycznoliterackiego była rozprawa *Juliusz Słowacki w Poznaniu*. Inne postacie, którym dyrektor biblioteki Raczyńskich poświęcił uwagę to między innymi: Antoni Małecki (*Z lat studenckich Antoniego Małeckiego*, będąca uzupełnieniem monografii Bronisława Gubrynowicza), Jan Samuel Kaulfuss, Kajetan Trojański czy Józef Muczkowski¹⁶.

Największą jednak rozprawą biograficzną, ważną nie tylko z punktu widzenia historii jednego człowieka, ale historii instytucji, jaką była Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, jest monografia *Edward Raczyński i jego dzieło*¹⁷. Pozycja ta ukazała się w 1929 r., czyli w stulecie biblioteki. Zdzisław Grot w swoim artykule *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego* posuwa się do stwierdzenia, iż dzieło to jest na tyle wyczerpujące, że nie ma potrzeby dalszych badań¹⁸. Jerzy Starnawski monografię nazywa „dziełem życia” Wojtkowskiego¹⁹. W pracy autor poruszał takie problemy jak: osobowość Edwarda Raczyńskiego, jego tragiczna śmierć, znaczenie poszczególnych inicjatyw bohatera²⁰.

Chociaż Jerzy Starnawski nazywa monografię „dziełem życia” Wojtkowskiego, to Zdzisław Grot za największe osiągnięcie historyka uważa źródłową monografię Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk²¹. W tej pracy Wojtkowski przedstawił dzieje Towarzystwa na przestrzeni 70 lat (1857–1927). Monografia traktuje o genezie instytucji, inicjatorach, czyli Kazimierzu Szulcu i Franciszku Malinowskim, rozwoju i działalności Towarzystwa, ale także omawia liczne trudności, z jakimi zetknęli się twórcy i pracownicy instytucji, wynikających z postawy władz zaborczych. Przed wszystkim jednak jest to praca, w której podkreślono ważną rolę, jaką Towarzystwo pełniło w trudnym dla narodu polskiego czasie. Wspomniany już Grot stwierdził, że było ono „pisane nie tylko rozumem, lecz i sercem”, co podkreśla patriotyzm autora monografii²².

¹⁵ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 16; J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 198; tenże, *Ludzie książki*, s. 170.

¹⁶ J. Starnawski, *Ludzie książki*, s. 169–170.

¹⁷ A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929.

¹⁸ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 16.

¹⁹ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 199.

²⁰ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 16–17.

²¹ Tamże, s. 11.

²² Tamże, s. 11–12.

Można dyskutować nad tym, która z prac jest w dorobku Wojtkowskiego najbardziej znacząca, nie mniej jednak to monografia o Edwardzie Raczyńskim otworzyła mu drogę do habilitacji. Drogę o tyle ciekawą, że niewynikającą ze starań samego zainteresowanego. W 1930 r., w okresie ferii wielkanocnych, promotor Wojtkowskiego – prof. Skałkowski przebywał we Lwowie, gdzie spotkał się z prof. Wilhelmem Bruchnalskim, który go wprost zapytał, dlaczego autor monografii o Raczyńskim dotąd nie jest habilitowany. Skałkowski jeszcze ze Lwowa wysłał wiadomość do Wojtkowskiego, aby ten wniósł podanie o habilitację. Zatwierdzenie ministerialne Wojtkowski otrzymał jeszcze w sierpniu tego samego roku. Z własnej inicjatywy nie podjął jednak takich działań, gdyż uważał, że w niezbyt dobrym tonie jest ubieganie się o karierę uniwersytecką. Jeśli już, to droga taka powinna rozpocząć się od zaproszenia ze strony uczelni²³.

Okres lubelski

Od 1930 r. do wybuchu drugiej wojny światowej Wojtkowski łączył pracę dyrektora Biblioteki Raczyńskich z docenturą na Uniwersytecie Poznańskim. Rok 1939 przyniósł w życiu uczonego duże zmiany. Najpierw został wywieziony wraz z rodziną do obozu przejściowego pod Poznaniem, a następnie do Generalnej Guberni. Początkowo przebywał w Ostrowcu Świętokrzyskim, a następnie w Sichowie koło Staszowa. Aby utrzymać rodzinę, podjął pracę rachmistrza w folwarku Radziwiłłów. Duch patrioty i naukowca wziął jednak górę i w ramach czasu wolnego prowadził tajne nauczanie, głównie historii i łaciny²⁴.

W 1944 r. Wojtkowski nawiązał kontakt z profesorem Leonem Białkowskim, który w tym czasie został dyrektorem Archiwum Państwowego w Lublinie. Poznański uczonego zwrócił się wtedy z pytaniem, czy byłaby możliwość zatrudnienia w archiwum bądź bibliotece. Postawa ta zasługuje na szczególną uwagę, gdyż tak niskie wymagania u człowieka aktywnego, działającego naukowo, pracującego na uczelni oraz będącego dyrektorem tak znaczącej placówki jak Biblioteka Raczyńskich świadczyła o ogromnej pokorze. Białkowski w porozumieniu z ówczesnym rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wysłał zaproszenie z propozycją objęcia

²³ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 200.

²⁴ Tenże, *Ludzie książki*, s. 173; H i J. Ziółkowie, *Andrzej Wojtkowski autor Bibliografii*, s. 7.

stanowiska dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej oraz profesora historii nowożytnej KUL²⁵. W ten oto sposób zaczął się dla Andrzeja Wojtkowskiego i jego rodziny pobyt, jak się później okazało, już na stałe w Lublinie.

Rok później, czyli w 1945 r. Wojtkowski poszerzył habilitację na KUL i został mianowany kierownikiem Katedry Historii Kultury Polskiej. W 1946 r. otrzymał kolejny tytuł: dostał zatwierdzenie Ministerstwa Oświaty i został profesorem zwyczajnym²⁶.

Kolejne lata przyniosły następne owoce. Wojtkowski, pełniąc funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, wykorzystał swoje dotychczasowe doświadczenie zawodowe i szczególnie zadbał o rozwój bibliotek zakładowych oraz włożył ogromny wkład w katalogowanie²⁷. Jerzy Starnawski napisał: „Ileż to jest w katalogu biblioteki kartek przez niego własnoręcznie napisanych?”²⁸. Świadczy to o postawie wielkiego zaangażowania w pełnione obowiązki. Najprawdopodobniej, jako człowiek uczciwy i konsekwentny, sam również chciał się podjąć prac, których oczekiwał od swoich podwładnych.

Po przyjeździe do Lublina Wojtkowski pełnił różne funkcje i stanowiska. W latach 1947/1948 był dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych. Następnie w latach 1944–1948 oraz w latach 1952–1957 pełnił funkcję sekretarza generalnego Towarzystwa Naukowego KUL, a w latach 1957–1963 był jego wiceprezesem. W latach 1952–1956 został posłem na Sejm ustawodawczy PRL. Warto tu wspomnieć, że Wojtkowski w trakcie swojej kadencji na stanowisku państwowym, w 1956 r., stanowczo opowiedział się przeciwko ustawie legalizującej aborcję²⁹. Pełnił także funkcje przewodniczącego Wydziałowej Komisji Egzaminacyjnej oraz Senackiej Komisji Stypendialnej³⁰.

Okres lubelski przyniósł także nowe zainteresowania naukowe. Wojtkowski prowadził badania nad dziejami Lubelszczyzny oraz historią Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracą *Z dziejów życia kulturalnego w latach 1864–1918* wzbogacił opracowywane przez lubelskich badaczy *Dzieje Lublina*.

²⁵ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, „Kierunki”, 20 (1975) nr 26, s. 3; J. Starnawski, *Ludzie książki*, s. 173.

²⁶ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, s. 3; J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 202.

²⁷ J. Starnawski, *Ludzie książki*, s. 175.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 175.

³⁰ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, s. 3.

*Próba syntezy*³¹. Przygotował *Bibliografię historii województwa lubelskiego*. Z pod jego pióra wyszły także dzieje KUL, zatytułowane *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918–1944*, wydane w 1969 r. w pracy zbiorowej poświęconej historii uczelni i dokonaniom jej pracowników³². Uczony zwracał się również w kierunku kultury chrześcijańskiej. Owocem tych zainteresowań jest praca *Z dziejów szkolnictwa katolickiego dla świeckich do roku 1918*, opublikowana w *Księdze tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*³³.

Mimo skupienia zainteresowań badawczych na mieście, w którym mieszkał, Wojtkowski nie porzucił całkowicie tematyki polsko-niemieckiej. Nie mniej jednak zaskakujący stał się okres, jakim się zainteresował. Nowym nurtem badawczym stała się bowiem problematyka krzyżacka. W pierwszej kolejności Wojtkowski pochylił się nad problemem hołdu pruskiego, co zaowocowało pracą: *Hołd pruski według relacji Maurycego Ferbera, biskupa warmińskiego*³⁴. Następnie zajął się wspomnianą już tematyką krzyżacką. Badania nad tym zagadnieniem zaowocowały dwiema publikacjami książkowymi, pierwsza to *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z krzyżakami*, za którą dostał nagrodę im. Michała Łęgowskiego, ufundowaną przez Stowarzyszenie PAX³⁵, oraz *Procesy polsko-krzyżackie przed procesem z lat 1320–1321*. Prace te opublikowane w 1968 i 1972 r. świadczą o ciągłej aktywności wiekowego już przecież uczonego³⁶.

Naukowa sympatia do relacji polsko-niemieckich nie wpłynęła na odsunięcie tematyki lubelskiej. Z okazji jubileuszu Juliusza Kleinerera, z którym Wojtkowski się znał osobiście, wydał artykuł *Juliusz Kleiner – przewodnik na szczyty*. Gdy poloniści obchodzili Rok Mickiewiczowski, historyk o zainteresowaniach filologicznych opublikował *Przykłady z dzieł Mickiewicza w „Dokładnym niemiecko-polskim słowniku” Mrongowiusza oraz Nawoływanie do zbratania się ludów w r. 1848 słowami „Ody do młodości” w przekładzie niemieckim*³⁷. Z kolei z okazji pięćdziesięciolecia Biblioteki Publicznej im.

³¹ A. Wojtkowski, *Z dziejów życia kulturalnego w latach 1864–1918*, w: *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, Lublin 1965, s. 321–340.

³² Tenże, *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918–1944*, w: *Księga jubileuszowa 50-lecia KUL*, Lublin 1969, s. 21–104.

³³ Tenże, *Z dziejów szkolnictwa katolickiego dla świeckich do roku 1918*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, t. 3, Lublin 1969, s. 7–95.

³⁴ J. Starnawski, *Ludzie książki*, s. 176.

³⁵ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, s. 3.

³⁶ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 19.

³⁷ J. Starnawski, *Ludzie książki*, s. 176, J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 204.

Hieronima Łopacińskiego opublikował rozprawę pt. *Hieronim Łopaciński jako historyk* w zbiorowym dziele *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie. 1907–1957*³⁸.

Działalność Wojtkowskiego, polegająca na pracy na rzecz Archiwum Państwowego Muzeum Majdanka, jest raczej pomijana przez badaczy jego osoby. Warto jednak zwrócić na ten aspekt uwagę, gdyż swoją pracą przyczynił się do budowania jakże ważnego obecnie miejsca pamięci. Już w styczniu 1945 r. rozpoczęto zbieranie wszelkich materiałów mogących upamiętnić zbrodnie hitlerowskie dokonywane w lubelskim obozie. Za pośrednictwem ówczesnych mediów apelowano do wszystkich, którzy mieli styczność z obozem, aby złożyli swoje świadectwa. Opracowano wtedy też schemat układu akt, który w maju 1949 r. został zweryfikowany przez zespół specjalistów (powołanych przez Komisję Fachowej Rady Walki i Męczeństwa), w skład którego wchodził także Wojtkowski³⁹. Praca ta dała podwaliny do zbudowania późniejszego Archiwum Państwowego Muzeum Majdanka, które funkcjonuje do dzisiaj⁴⁰. Powierzenie Wojtkowskiemu tego zadania świadczy z pewnością o dwóch rzeczach. Po pierwsze, był historykiem cenionym i uznawanym za swoją pracę zawodową, po drugie, osobą na tyle świecącą przykładem życia, że godną zaufania.

Andrzej Wojtkowski był człowiekiem wychowanym w duchu patriotyzmu i przez całe życie wiernym swoim ideałom. W działalności na wprost naukowej, a na wprost prywatnej był zagorzałym przeciwnikiem alkoholizmu. Oprócz wydania kilku artykułów o tym problemie pełnił funkcję prezesa Ogólnopolskiego Katolickiego Stowarzyszenia Abstynentów⁴¹. Po wojnie angażował się w działalność ruchu pokoju. Absorbowała go również misja Kościoła w nowej, powojennej, socjalistycznej rzeczywistości. Te ważne idee zbliżyły go do Stowarzyszenia PAX, przez co na łamach prasy tegoż stowarzyszenia – „Słowa Powszechnego”, „WTK”, „Kierunków” oraz „Życia i Myśli” – podejmował bliską mu tematykę. Zajmował się problemem rozwoju kultury chrześcijańskiej, odzyskania Ziemi Zachodnich i Północnych,

³⁸ A. Wojtkowski, *Hieronim Łopaciński jako historyk*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie. 1907–1957*, red. F. Araszkievicz i inni, Lublin 1957, s. 51–65.

³⁹ W skład komisji wchodził także inni historycy i archiwiści tj.: prof. dr Leon Halban, prof. dr Jan Dobrzański, dr Mirosława Zakrzewska i inni.

⁴⁰ A. Wójcik, *Informator o zasobie archiwalnym Państwowego Muzeum na Majdanku*, Lublin 2012, s. 14, *Burzliwy okres – pierwsze lata funkcjonowania*, <http://www.majdanek.com.pl/obozy/majdanek/powyzwoleniu2.html>, dostęp: 3.11.2014.

⁴¹ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, s. 3.

patriotycznej postawy duchowieństwa, wkładu Kościoła w walkę o wartości narodowe. Interesował się także polską kulturą i myślą polityczną⁴². Omalwając twórczość Andrzeja Wojtkowskiego, nie sposób nie wspomnieć o licznych recenzjach, których był autorem. Jak ocenia Jerzy Starnawski: „recenzje pióra Wojtkowskiego były zawsze rzeczowe i kompetentne”⁴³. Wiedza i kompetencja uczonego służyła raczej zaspokajaniu głodu naukowego i poszerzaniu wiedzy niż zaspokajaniu własnego ego. Zdzisław Grot tak opisuje dyskusje naukowe, jakie prowadził Wojtkowski:

Polemistą okazał się Wojtkowski zręcznym, odważnym i ciętym, a że dysponował argumentami – także nader niebezpiecznym. Przez swoje utarczki [...], prowadzone w imię prawdy historycznej, nie mała przysłużył się samej nauce, jak i społeczeństwu polskiemu⁴⁴.

Nie sposób opisać całego doroku naukowo-dydaktycznego Andrzeja Wojtkowskiego. Wydał on ok. 600 prac naukowych o różnym charakterze: artykuły, recenzje, książki, monografie – owoc ponad pięćdziesięcioletniej pracy naukowej⁴⁵. Prywatnie uczonego został zapamiętany, jako ten, którego „zawsze można było spotkać na rannej mszy św. i w Bibliotece Uniwersyteckiej”⁴⁶. Studentom swoim dał się zapamiętać, jako profesor z ogromną wiedzą, ale i humorem⁴⁷. Andrzej Wojtkowski jest niewątpliwie jedną z postaci, która w ogromnym stopniu przysłużyła się nie tylko regionom takim jak Wielkopolska i Lubelszczyzna, ale historii w ogóle.

Professor Andrew Wojtkowski – a Patriot, a Activist, a Intellectual (Summary)

Professor Andrew Wojtkowski was born November 20, 1891 in Jeziorze. In his youth through a membership in the Union of Polish Youth “Zet” he showed the activity and patriotism. He defended his PhD in 1921 at the University of Poznan, in the years 1928 to 1939, he served as a director of the Raczynski Library in Poznan. Professor

⁴² Tamże.

⁴³ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 206.

⁴⁴ Z. Grot, *Twórczość naukowa Andrzeja Wojtkowskiego*, s. 18.

⁴⁵ C. Dąbrowski, *Prof. Andrzej Wojtkowski*, s. 3.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ J. Starnawski, *Andrzej Wojtkowski (1891–1975)*, s. 207–208.

Wojtkowski spent World War II period in Ostrowiec where he led a secret teaching of Polish youth. Andrew Wojtkowski arrived in Lublin at the end of 1944, where he became a professor at the Catholic University of Lublin, and since 1945 he has headed the Department of the History of Polish Culture. In the years 1947–1948 he served as Dean of the Faculty of Humanities. The scholar had a huge contribution to the development of the Majdanek camp records, which gave rise to build a future Department of Archives. In the years 1952–1956 he was a Member of Parliament. He died June 7, 1975 in Lublin, where he was also buried.

MARIA WRZESZCZ*

Człowiek służby do zatracenia. Profesor Zygmunt Sułowski (1920–1995)

12 lutego 2015 r. minęło dwadzieścia lat od śmierci profesora Zygmunta Michała Sułowskiego, historyka, od 1951 r. związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, ofiarnie oddanego sprawom uczelni, wybitnego uczonego, wspaniałego wychowawcy młodzieży, przyciągającego całą swoją postawą, swoim *credo* religijnym i moralnym, mistrza uczniów z wielu pokoleń, człowieka niezwyklej dobroci, prawości i służby do zatracenia, naznaczonego głębokim szacunkiem do każdego, o życiu bogatym w wydarzenia.

Przyszły naukowiec – syn prawnika Adama Jana (1881–1940) i Janiny Scholastyki z domu Rudzkiej (1899–1979) – przyszedł na świat 2 maja 1920 r. w Lublinie. Miał brata Kazimierza Jana (1921–1990), prawnika. W maju 1938 r. Zygmunt ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie. Zdał egzamin wstępny na Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Od września 1938 do sierpnia 1939 r. odbywał służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie koło Brześcia nad Bugiem, podczas której od marca do czerwca w Pionkach i Żyrardowie szkolił załogi przyfabryczne obrony przeciwlotniczej.

Ukończywszy szkołę w stopniu kaprała podchorążego, otrzymał przydział do 1. pułku artylerii przeciwlotniczej w Warszawie. W pierwszych dniach drugiej wojny światowej walczył w obronie stolicy na zewnętrznym pierścieniu w okolicach Łomianek. Wycofując się wraz z artylerią, po ewakuacji twierdzy w Dęblinie (14 września) przez Lublin, Włodawę, Małorytę i Kowel, ze współtowarzyszami broni dotarł do Łucka. Kiedy wojska

* Mgr Maria Wrzeszcz – wieloletni pracownik w Instytucie Leksykografii KUL.

sowieckie zaatakowały Polskę (17 września), z baterią przeciwlotniczą wymaszerował w kierunku Lwowa. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną udał się w stronę Warszawy. Przekroczywszy Bug w okolicach Bełża, usiłował przedostać się do stolicy. To jednak nie powiodło się. Na wiadomość o jej zdobyciu przez Niemców, 30 września na plebanii w Mokremlipiu niedaleko Zamościa zdjął mundur. Po cywilnemu przedarł się w październiku do Warszawy.

Przez pewien czas żył między stolicą a Kielecczyną, gdzie w latach 1940–1941 pracował jako księgowy w majątku Ceber (pow. Opatów). Od 1941 r. uczył się w Państwowej Szkole Budowy Maszyn (im. H. Wawelberga i S. Rotwanda), następnie w Państwowej Wyższej Szkole Technicznej. Działał w Sodalicii Mariańskiej Akademików i w konspiracji wojskowej. W 1943 r. został żołnierzem Armii Krajowej, otrzymał awans na podporucznika. Używał pseudonimów „Krzysztof” (imię z bierzmowania) i „Prawdzic” (od herbu rodziny matki). W lipcu 1944 r. wyjechał na Kielecczynę i znalazł się w 3. batalionie 2. pułku piechoty legionów Armii Krajowej jako oficer taborowy. Z formacją tą szedł północnymi stokami Łysogór ku Lasom Koneckim, gdzie nastąpiła koncentracja dywizji i korpusu. Planowano sforsowanie Pilicy i marsz na pomoc walczącej Warszawie. Dowództwo jednak z tego zrezygnowało i zarządziło dekoncentrację oddziałów. We wrześniu batalion, w którym Sułowski był oficerem gospodarczym, działał na pograniczu powiatów Włoszczowa i Jędrzejów. Wkrótce dobiegła końca służba wojskowa Sułowskiego.

Ukrywając się w Kotlicach (pow. jędrzejowski), rozpoczął na tajnym komplecie Uniwersytetu Poznańskiego studia historyczne. Od czerwca 1945 r. kontynuował je – wraz ze studiami socjologicznymi – na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zapisał się również na Politechnikę Śląską, lecz po przeniesieniu jej z Krakowa do Gliwic zaniechał studiów technicznych. Wybrał specjalizację mediewistyczną pod kierunkiem prof. Józefa Widajewicza (1889–1954). Po manifestacjach w Krakowie, 3 maja 1946 r., wraz z innymi studentami został aresztowany i przesiedział miesiąc w piwnicy Urzędu Bezpieczeństwa. Uporządkował sprawy wojskowe, ale nie utrzymywał żadnych kontaktów ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Nie protestował też, gdy w 1952 r. w książeczce wojskowej wpisano mu adnotację „szeregowiec niewykształony”.



Fotografia 1. Zygmunt Sułowski, 1950 r. Fot. ze zbiorów autorki.

Podczas studiów działał w Caritas Academica. W latach 1947–1949 sprawował funkcję jej przewodniczącego. Był również prezesem Koła Historyków Studentów UJ. W dniu 5 maja 1950 r. uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie historii. Niecałe dwa lata później – 9 lutego 1952 r. – otrzymał tytuł doktora filozofii na podstawie rozprawy „Najstarsza granica zachodnia Polski”, napisanej pod kierunkiem wspomnianego prof. Widajewicza i w tymże roku wydanej w Poznaniu¹.

W roku akademickim 1950/1951 pracował na Uniwersytecie Poznańskim jako starszy asystent w Katedrze Historii Słowiańszczyzny Zachodniej, prowadzonej przez prof. Gerarda Labudę (1916–2010). Wskutek czystek ideologicznych (wobec osób deklarujących katolicki światopogląd) nie przedłużono mu angażu. W 1951 r. wrócił do rodzinnego Lublina i podjął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, któremu pozostał wierny do końca życia. W 1970 r. poślubił archeolog Marię Chyżewską (13 grudnia 1943–25 maja 1994).

Początkowo pełnił stanowisko starszego asystenta przy kierowanej przez prof. Leona Białkowskiego (1885–1952) Katedrze Dziejów Średniowiecznych i Nauk Pomocniczych Historii. Po jego śmierci awansował w 1953 r. na adiunkta i wszedł w skład zespołu prowadzącego seminarium magisterskie. Od 1954 r. prowadził je samodzielnie. W 1956 r. został docentem,

¹ Z. Sułowski, *Najstarsza granica zachodnia Polski*, Poznań 1959.

a 6 lat później formalnie przejął przewodniczenie wspomnianej katedry. Po jej podziale w 1982 r. objął Katedrę Metodologii i Nauk Pomocniczych Historii i kierował nią do przejścia na emeryturę w 1990 r. Czasowo pełnił funkcję kuratora wakujących katedr: Archeologii Polski (1966–1970), Historii Starożytnej, Antropologii oraz Historii Ustroju i Administracji Polski. W 1969 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1986 r. – profesora zwyczajnego.



Fotografia 2. Prof. Zygmunt Sułowski podczas spotkania w Zakładzie Historii KUL w 1990 r. Fot. ze zbiorów autorki.

W okresie emerytalnym prowadził zajęcia zlecone na KUL. W Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach zorganizował Instytut Historii. W latach 1991–1992 był jego dyrektorem i wykładowcą. Zmarł w Lublinie 12

lutego 1995 r. Pożegnano go 17 lutego, mszę świętą w kościele akademickim odprawił abp Bolesław Pylak. Homilię wygłosił ks. prof. dr hab. Bolesław Kumor (1925–2002). O wkładzie zmarłego w dzieło tworzenia KUL i nauki polskiej mówili: ks. prof. dr hab. Stanisław Wielgus – rektor KUL, ks. prof. dr hab. Remigiusz Popowski SDB (1936–2014) – dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, prof. dr hab. Jerzy Kłoczowski – kierownik Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce i ks. dr Jan Walkusz – sekretarz naukowy *Encyklopedii katolickiej*. Kondukt pogrzebowy na cmentarzu przy ul. Lipowej prowadził ks. prof. dr hab. Andrzej Bronk – sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego KUL. Nad mogiłą przemawiał mgr Adam Chruszczewski – kierownik Pracowni Kartograficznej Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce KUL. Profesor spoczął obok matki Janiny i tragicznie zmarłej żony Marii.

W początkach pracy naukowej prof. Zygmunt Sułowski zajmował się problematyką dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej do końca XII w., zwłaszcza dziejami Słowian Nadbałtyckich i Zaodrzańskich. Jego badania obejmowały również zagadnienia łączące się z powstawaniem państwa polskiego i stosunkami Niemcy–Słowiańszczyzna. Poświęcił im liczne publikacje, spośród których na uwagę zasługują rozprawy i artykuły dotyczące Wioletów-Luciców, a także 27 haseł zamieszczonych w *Słowniku starożytności słowiańskich*.



Fotografia 3. Zygmunt Sułowski podczas prac archeologicznych na lubelskim wzgórzu Czartek. Fot. ze zbiorów autorki.

Następnym kierunkiem działalności naukowej profesora były najstarsze dzieje Kościoła i chrześcijaństwa w Polsce do połowy XII w. O uwarunkowaniach i realiach chrztu Mieszka I, budowie zrębów polskiej organizacji kościelnej oraz metodach chryścianizacji pisał w rozprawie *Początki Kościoła polskiego*². Był także autorem trzech haseł w dwutomowym dziele *Hagiografia polska* (Poznań 1971–1972). Kolejne domeny pracy twórczej obejmowały najwcześniejszy okres dziejów Lublina i Lubelszczyzny, nauki pomocnicze historii oraz demografię historyczną.

Na kanwie badań profesora nad granicami państwa polskiego wyrosła tematyka osadnictwa, kartografii i geografii historycznej, która rozwinęła się i zaowocowała w pracach powstałego w 1957 r. Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce. Profesor był jego współzałożycielem i wieloletnim współkierownikiem. Na tym polu wyszedł poza mediewistykę, ogarniając całe dzieje Kościoła w Polsce. Owo szerokie pojmowanie dziejów kościelnych znalazło wyraz w programowo-koncepcyjnym, redakcyjnym i autorskim wkładzie profesora w *Encyklopedię katolicką*. W latach 1969–1976 był członkiem redakcji naczelnej tego dzieła, a do końca życia kierował działem Geografia Polski. W tomach 1–7 opublikował 62 hasła.

Niezmiernie ważną dziedzinę w biografii uczonego stanowi demografia historyczna. Na początku zajął się badaniami nad księgami metrykalnymi z XVII–XIX w., głównie z terenu Lubelszczyzny³. Pracował nad przygotowaniem monografii ruchu naturalnego z 92 parafii rzymskokatolickich Ziemi Lubelskiej z lat 1582–1900. Interesowały go również sprawy liczebności i rozmieszczenie innych grup wyznaniowych (greckokatolickie, prawosławne, ewangelicko-augsburskie, baptystów i wyznawców religii mojżeszowej) na tym terenie. Wiele uwagi poświęcił migracji Słowian na Zachód oraz mechanizmom ekspansji demograficznej Żydów w miastach polskich w XVI–XIX w. i ich liczebności w Polsce⁴. W ostatnich latach życia intensywnie pracował nad gromadzeniem danych demograficznych do *Atlasu społeczno-religijnego Europy Środkowo-Wschodniej*, przygotowywanego w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła w Polsce. Długie godziny spędzał

² Tenże, *Początki Kościoła polskiego*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, Kraków 1968, s. 15–123.

³ M.in. tenże, *Księgi zgonów parafii Kijany i Bystrzyca z drugiej połowy XVIII w.*, Lublin 1997.

⁴ M.in. tenże, *Mechanizmy ekspansji demograficznej Żydów w miastach polskich XVI–XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, 17 (1974) z. 3, s. 93–110.

nad tymi danymi przy komputerze w założonym przez siebie Ośrodku Obliczeniowym KUL.

Na jego dorobek naukowy składa się ponad dwieście pozycji – z czego wiele w językach obcych – opublikowanych nie tylko w Polsce, ale także we Francji, Włoszech, Anglii, Belgii, Holandii, Hiszpanii i Rumunii. Profesor wielokrotnie uczestniczył w zjazdach, konferencjach i sympozjach w Polsce, a od końca lat sześćdziesiątych minionego stulecia – z związku z pojawieniem się możliwości wyjazdów – także w gremiach międzynarodowych, wygłaszając referaty, zabierając głos w dyskusjach, przewodnicząc obradom. Ułatwiała mu to wyniesiona z domu rodzinnego świetna znajomość języka francuskiego.

Należy podkreślić działalność dydaktyczną prof. Zygmunta Sułowskiego. Lubił pracę ze studentami. Z dużym spokojem uczył abecadła historycznego. Prowadził różne rodzaje zajęć: wykłady kursowe i monograficzne, ćwiczenia, konwersatoria, proseminaria i seminaria z zakresu: pradziejów Polski, powszechnych i polskiej historii średniowiecza, statystyki i demografii historycznej, metodologii historii, nauk pomocniczych historii oraz innych przedmiotów wchodzących w zakres programu studiów. Wychował wiele pokoleń historyków, którzy służą ojczyźnie na różnych stanowiskach pracy. Na jego seminariach powstało blisko 150 rozpraw magisterskich. Z powodu braku zezwolenia na nadawanie przez Wydział Nauk Humanistycznych KUL stopni naukowych dopiero po 1976 r. mógł być oficjalnym promotorem prac doktorskich. Wykształcił siedmioro doktorów oraz uczestniczył w kilku przewodach habilitacyjnych. Pierwszym doktorem była Janina Kowalczyk (1978), następnym Henryk Wąsowicz (1981); ostatnim – wypromowana na miesiąc przed śmiercią – Anna Adamska (z dyplomatyki). W dużej mierze za doktora wykształconego przez profesora może uważać się także Marek Okoń, którego publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 10 lutego 2011 r.

Głębokie zaangażowanie profesora w życie KUL zaznaczyło się w wielu płaszczyznach, co potwierdzają pełnione przez niego odpowiedzialne funkcje: długoletni kierownik Sekcji Historii, prodziekan (1957–1959 i 1966–1968) i dziekan (1974–1981) Wydziału Nauk Humanistycznych. Położył duże zasługi dla Towarzystwa Naukowego KUL jako sekretarz generalny (1971–1974), następnie prezes (1981–1984). Udzielał się również w pracach komisji Towarzystwa (np. jako przewodniczący Komisji Badań nad Początkami Chrześcijaństwa w Polsce) oraz w komisjach senackich. Był prezesem Oddziału Uczelnianego Związku Nauczycielstwa Polskiego (1968–1974).

W 1980 r. uczestniczył w tworzeniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i był jego członkiem.

Działał także m.in. w: Instytucie Zachodnim w Poznaniu, Lubelskim Towarzystwie Naukowym (przewodniczący Komisji Historycznej), Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich, Komitecie Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk (Sekcja Sławistyczna), Komitecie Nauk Demograficznych PAN (1981–1988 przewodniczący Sekcji Demografii Historycznej), Polskim Towarzystwie Historycznym, Polskim Towarzystwie Heraldycznym. Należał do Union Internationale pour l'Étude Scientifique de la Population (International Union for the Scientific Study of Population), Centre Européen de Recherche sur les Congrégations et les Ordres Religieux (CERCOR) oraz Commission Internationale d'Histoire Ecclésiastique Comparée. Wchodził też w skład redakcji wydawanych przez uczelnię licznych dzieł zbiorowych i czasopism, np. „Roczników Humanistycznych”, „Zeszytów Naukowych KUL”), a także poza uniwersytetem, np. „Rocznika Lubelskiego” i „Przeszłości Demograficznej Polski” (1984–1994 zastępca redaktora naczelnego).



Fotografia 4. Zygmunt Sułowski. Fotografia ze zbiorów autorki.

Profesor Sułowski doczekał się przygotowanej przez uczniów i przyjaciół książki pamiątkowej, zatytułowanej *Spółeczeństwo i historia. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Zygmunta Sułowskiego*⁵. Został uhonorowany odznaką

⁵ *Spółeczeństwo i historia. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Zygmunta Sułowskiego*, opublikowana w 1991 r. w „Roczniki Humanistyczne”, 35 (1987) z. 2.

Zasłużony Działacz Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1970), Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego (1973), Krzyżem Kawalerskim (1973) i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1992). We wrześniu 1990 r. otrzymał Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej (indywidualna stopnia pierwszego z tytułu osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych).

Byłam uczennicą prof. Zygmunta Sułowskiego i wieloletnią współpracownicą w redakcji *Encyklopedii katolickiej* (oficjalna nazwa Międzywydziałowy Zakład Leksykograficzny; obecnie Instytut Leksykografii), w kierowanym przez niego dziale Geografia Polski. Zapamiętałam go jako człowieka niebywale skromnego, wielkiego erudyte, wspaniałego metodologa leksykografii, doskonałego syntetyka, zwięźle ujmującego ogrom treści zamieszczanych haseł, nie szczędzącego czasu w opracowaniach zagadnień z wielu działów *Encyklopedii katolickiej*. Do końca życia przychodził – choć nie musiał – do usytuowanych na piątym piętrze w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL pomieszczeń redakcji. Wizytę zaczynał od mojego pokoju redakcyjnego. Siadał na dodatkowym krześle obok mojego biurka. Pytał, jak się czuję, nad czym pracuję. Chętnie udzielał rad, zwłaszcza nad przeredagowanymi hasłami jego autorstwa, z uwagą przeglądał listy haseł do kolejnych tomów. Początkowo czytał opracowane przeze mnie teksty. Cieszył się z merytorycznej zawartości hasła i z każdego celnego sformułowania leksykograficznego. W skupieniu i z zainteresowaniem wysłuchiwał uwag, zapytań, wątpliwości. Rzadko ktoś tak potrafił słuchać swojego rozmówcy. Zawsze mogłam liczyć na fachową pomoc, bibliograficzną odpowiedź, zrozumienie i szacunek dla tego, co robię.

Darzył mnie zaufaniem, cenił moją wiedzę i kompetencje. Dowodem uznania było zaproponowanie mnie jako współredaktora działu Geografia Polski przy piątym tomie *Encyklopedii*. Wtedy to się jeszcze nie powiodło, lecz przy następnych dwóch tomach, tj. szóstym i siódmym nasze nazwiska figurowały już razem w działach redakcyjnych. Bardzo żałuję, że nie poprosiłam Profesora o pisemne, szczegółowe uzasadnienie mojej kandydatury na to zaszczytne miejsce. Przeczytał mi je głośno i pokazał. Obejmowało całą stronę formatu A4. Odchodząc od mojego biurka i żegnając się, zwykle dodawał: „Pani Redaktor zna swoją działkę, radzi sobie dobrze, pójdę do innych, gdzie moja pomoc jest bardziej potrzebna”. Te słowa starczyły za wszelkie pochwały, dodawały otuchy i sił do dalszej, żmudnej, odpowiedzialnej pracy. Podczas mojej kilkumiesięcznej choroby często telefonował, z serdeczną troską pytając o stan zdrowia. Po jego odejściu na wieczną

wartę to puste krzesło wciąż pozostaje w mojej pamięci. Do dziś brzmi mi w uszach ciepły, serdeczny, charakterystyczny, lekko zacinający się głos.

W opisie sylwetki profesora Sułowskiego nie mogę pominąć jego zaangażowania w działalność opozycji demokratycznej na KUL od lat siedemdziesiątych minionego wieku. Od jesieni 1977 r. w naszym środowisku akademickim (we współpracy z innymi, spoza Lublina) wydawany był poza cenzurą kwartalnik „Spotkania: Niezależne Pismo Młodych Katolików”. Należałam do grona jego współtwórców i redaktorów. Ilekroć prof. Sułowski wyjeżdżał na Zachód, odpowiednio wcześniej przychodził do Janusza Bazydły, nieformalnego – lecz faktycznego – redaktora naczelnego pisma, czasami i do mnie, informował o tym i prosił o przygotowanie spraw do załatwienia w wolnym świecie. Nie bał się, że mogą go spotkać przykre konsekwencje tej nielegalnej misji, rewizje czy pozbawienie paszportu. Nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo potrzebna była wówczas taka pomoc. Korzystaliśmy z niej skwapliwie i obecnie wspominamy ją z wdzięcznością. Takich oddanych przyjaciół mieliśmy dwóch. Drugim był również historyk, prof. Ryszard Bender.

W okresie stanu wojennego (13 grudnia 1981–22 lipca 1983) i jeszcze długo po nim prof. Sułowski ukrywał u siebie w mieszkaniu Wojciecha Niedziałka (1922–1995), znanego zakopiańskiego działacza NSZZ „Solidarność”, kolegę ze studiów na UJ, socjologa, zajmującego się ponadto pracą naukową, oprowadzającego wycieczki po Tatrach, piszącego wiersze, rzeźbiarza, pochowanego na Pęksowym Brzysku.

Brakuje mi obecności Profesora zarówno w pracy, jak i podczas licznych spotkań towarzyskich u Iwony i Henryka Wąsowiczów z różnych okazji, przy smacznym jedzeniu, dobrym winie i wspaniałej atmosferze, jaką tworzyli gościnni gospodarze i ten najważniejszy, serdeczny, pogodny, uśmiechnięty, o ogromnej kulturze i cierpliwości, z poczuciem humoru, elegancki, szarmancko zachowujący się w stosunku do kobiet – czasami może trochę staroświecki – Gość, nieodżałowany Przyjaciel, Mistrz. Jak dobrze, że był z nami, że Pan Bóg na naszej drodze postawił człowieka służby do zatracenia, prawdziwego chrześcijanina, mężnie dźwigającego krzyż, wyjątkowo ciężki w okresie długotrwałej choroby żony i jej tragicznej śmierci, co w sposób szczególny zaznaczyli mówcy podczas pogrzebu i trafnie ujmują słowa napisane na pomniku nagrobnym „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, wierna jest...”.

Tekst ten powstał z potrzeby serca. Jest swego rodzaju świadectwem i skromnym długiem wdzięczności za brak biogramu profesora w *Encyklopedii*

katolickiej, której ostatni dwudziesty tom ukazał się w październiku 2014 r. Podkreślę, profesor Zygmunt Sułowski należał do grona jej twórców, poświęcił mnóstwo czasu przy jej opracowywaniu. Jego wkład w to dzieło jest nieoceniony.

Podczas pisania tekstu korzystałam m.in. z Akt osobowych prof. Zygmunta Sułowskiego, znajdujących się w Archiwum Uniwersyteckim KUL, relacji przyjaciół profesora, a także ze wspomnianej książki pamiątkowej oraz artykułów: Urszuli Borkowskiej OSU, *Profesor Zygmunt Sułowski (1920–1995)*⁶, Czesława Deptuły, *Profesor Zygmunt Sułowski. 1920–1995*⁷, Piotra Dymmela, *Zygmunt Sułowski (1920–1995)*⁸ i Janiny Gawrysiakowej, *Profesor Zygmunt Sułowski 1920–1995*⁹.

Man of Duty up Till Perdition. Professor Zygmunt Sułowski (1920–1995) (Summary)

Professor Zygmunt Sułowski was born on 2 May 1920 in Lublin where he died on 12 February 1995. In 1938, he graduated from the Stefan Batory Middle and Secondary School in Warsaw. In 1938–1939, he did his military service in Trauguttów near Brest upon Bug. He fought in the September 1939 campaign. He was a soldier of the Home Army. In 1945–1950, he studied history at the Jagiellonian University. Two years later, he obtained his PhD there with a thesis *The Oldest Western Border of Poland* (Poznań 1952). In 1951, he took a job at the Catholic University of Lublin, where he was working on a permanent basis as an assistant professor (since 1957), an associate professor (since 1969) and a professor (since 1986). He dealt with the history of Western Slavs till the end of the twelfth century, the history of the Polish and the universal Church, the early history of Lublin and the Lublin region,

⁶ U. Borkowska OSU, *Profesor Zygmunt Sułowski (1920–1995)*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 38 (1995) nr 1–2, s. 137–140.

⁷ Cz. Deptuła, *Profesor Zygmunt Sułowski. 1920–1995*, „Przegląd Uniwersytecki”, 1995, nr 3(35) s. 18, 24.

⁸ P. Dymmel, *Zygmunt Sułowski (1920–1995)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 1995, s. 29–31.

⁹ J. Gawrysiakowa, *Profesor Zygmunt Sułowski 1920–1995*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, 20 (1997) s. 3–6.

auxiliary sciences of history and historical demography. In 1969–1976, he was one of the editors-in-chief of the Catholic Encyclopaedia issued by the Catholic University of Lublin. He published over two hundred scientific texts. He was deeply involved in the life of the university. He was awarded the Knight's Cross (1973) and the Officer's Cross of The Order of Polonia Restituta (1992), among others.

MAGDALENA ŻMUDZIAK*

Stanisław Fita (1932–2011) – świadectwo, wspomnienie, echa działalności naukowej

Trudno wyobrazić sobie badania nad pozytywizmem bez obecności w nich Stanisława Fity – studenta i pracownika Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitnego historyka literatury oraz przyjaciela i mentora wielu pokoleń naukowców, wywodzących się nie tylko z lubelskiej uczelni, który przez przeszło 50 lat nie tylko czynnie działał na polu naukowym, przyczyniając się do rozwoju kulowskiej polonistyki (i polonistyki w ogóle), ale i mimowolnie tworzył swoją legendę. Legenda ta zaś nie pozwalała mówić o nim inaczej niż o świetnym nauczycielu, działaczu, kierowniku Katedry Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski KUL, historyku literatury drugiej połowy XIX w., znakomitym edytorze, ale i człowieku niezwykle życzliwym i pracowitym, mobilizującym do współpracy i inspirującym do rozwoju. Każdy, kto miał styczność z profesorem – na uczelni, w pracy czy po prostu w codziennym życiu – podkreślał, jak bardzo mógł na niego liczyć i jak mocno czuł, że jego nauczyciel, przełożony, kolega i przyjaciel czuwa nad każdym podejmowanym przez bliskie mu osoby przedsięwzięciem i służy dobrą, acz nigdy narzucającą się radą. Tym mocniejsze było zatem poczucie straty człowieka, który odszedł 15 czerwca 2011 r., pozostawiając po sobie nie tylko pasjonującą historię 79 lat swojego życia, ale przede wszystkim wielki bagaż doświadczeń, który udało mu się zebrać podczas ponad półwiecza nauki i pracy na lubelskiej uczelni.

Stanisław Fita urodził się 16 grudnia 1932 r. w Iwiu w powiecie lidzkim (obecnie na Białorusi). W czasie drugiej wojny światowej uczył się

* Mgr Magdalena Żmudziak – doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej (Katedra Literatury Realizmu i Naturalizmu) Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

w szkole podstawowej w Ojcowie i Brzeziu pod Niepołomicami, zaś po wojnie w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana Kazimierza w Olkuszu. Tam też – jak podaje słownik *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* – w 1951 r. zdał maturę, a w rok później rozpoczął studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim¹. Już jako student odznaczał się dużym zaangażowaniem badawczym i naukową rzetelnością, co przyniosło mu nie tylko uznanie kolegów i nauczycieli, ale również pierwsze drobne publikacje, które tylko upewniły Fitego co do słuszności obranej przez niego drogi naukowej. W 1957 r. obronił pracę magisterską na temat Lublina i Lubelszczyzny w twórczości Bolesława Prusa, której promotorem był profesor Feliks Araszkiewicz, i jeszcze w tym samym roku został zatrudniony na stanowisku asystenta w I Katedrze Literatury Polskiej KUL. Od tego czasu aż do 2006 r. był nieprzerwanie związany z Katolickim Uniwersyteciem Lubelskim, przechodząc przez wszystkie etapy kariery akademickiej – od asystenta do profesora zwyczajnego. W 1969 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu obronił dysertację doktorską pt. *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*², przygotowaną pod kierunkiem profesora Zygmunta Szweykowskiego. W dziewięć lat później, bo w 1978 r., na Uniwersytecie Warszawskim uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy *Pokolenie Szkoły Głównej*, która pod tym samym tytułem została wydana dwa lata później³. Te dwa zdarzenia zresztą – obrona doktoratu oraz habilitacji – miały niepoślednie znaczenie nie tylko w naukowej działalności profesora Stanisława Fity, ale w ogóle – dla uczelni, z którą był związany od samego początku. Związek Fity z poznańskim i warszawskim środowiskiem akademickim, jego działalność oraz znajomość z tamtejszymi pracownikami uniwersyteckimi była nie tylko dowodem nieprzeciętnego talentu profesora, który doceniony został przez już wówczas najważniejsze przecież ośrodki badań nad literaturą, ale stała się swoistym pomostem łączącym Lublin z Poznaniem i Warszawą. Bez działalności autora *Pokolenia Szkoły Głównej* i podobnych mu naukowców owe kontakty, utrzymywane zresztą do dziś, nie miałyby zapewne wówczas racji bytu.

¹ A. Sz. [Alicja Szałagan], *Fita Stanisław*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1994, s. 317.

² S. Fita, K. Tokarzówna, *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, red. Z. Szweykowski, Warszawa 1969.

³ Tenże, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

Kolejne tytuły naukowe Fita uzyskał już w swojej *Alma Mater*, otrzymując w 1988 r. tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1992 r. – zwyczajnego. Tu też od 1979 r. pełnił obowiązki kierownika Katedry Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, ustąpiwszy dopiero w 2006 r. na rzecz swojego ucznia i następcy, a obecnego kierownika Katedry Literatury Realizmu i Naturalizmu⁴ – dr. hab. Jakuba A. Malika, prof. KUL. Czas, kiedy Stanisław Fita kształcił grono (nie tylko zresztą lubelskich) polonistów, był okresem jego wzmożonej działalności naukowej i poświęcenia się dla społeczności uniwersyteckiej – profesor był nie tylko niezwykle rzetelnym dydaktykiem i sumiennym wykładowcą, niestrudzonym recenzentem prac doktoranckich czy habilitacyjnych, ale także oddanym swojej pracy i studentom promotorem: spod jego skrzydeł wyszły dziesiątki magistrów oraz dziewięciu doktorów⁵, z których trzech zrobiło habilitację.

Działalność lubelskiego literaturoznawcy związana była zresztą nie tylko z aktywnością dydaktyczną – pole jego zainteresowań wykraczało daleko poza typową działalność belferską. Był nie tylko kierownikiem Sekcji Filologii Polskiej KUL, ale od 1957 r. działał czynnie w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza, od 1978 r. był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa, a w latach 1982–1983 należał do komitetu redakcyjnego rocznika Towarzystwa. Jeszcze w okresie, kiedy pełnił funkcję asystenta w I Katedrze Literatury Polskiej, został członkiem Towarzystwa Naukowego KUL, a w roku objęcia Katedry Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski – Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. W tym samym roku wszedł w skład komitetu redakcyjnego „Roczników Humanistycznych”, a w latach 1979–1983 był członkiem zespołu redakcyjnego „Zeszytów Naukowych KUL”. Przez dwie kadencje (w latach 1981–1984 i 1993–1995) pełnił funkcję

⁴ Katedra Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski 1 października 2008 r. decyzją Senatu Akademickiego KUL zmieniła nazwę na Katedrę Literatury Realizmu i Naturalizmu.

⁵ Wypromowani przez profesora doktorzy: ks. Jacek Nowak (*Listy Marii Konopnickiej do Ignacego Wasiłowskiego z lat 1890–1900*, 1999), Paweł Próchniak (*O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*, 2000), Elżbieta Kur (*Nauczanie historii literatury polskiej w Królestwie Polskim w latach 1864–1905*, 2000), Jakub A. Malik (*Adolf Nowaczyński. Między modernizmem a pozytywizmem*, 2001), Beata Obsulewicz-Niewińska (*Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, 2001), Robert Szynaka (*Obraz Rosjanina w polskiej prozie II połowy XIX i początku XX wieku*, 2005), Anna Janke (*Interakcje w świecie bohaterów powieści współczesnych Bolesława Prusa*, 2007), Katarzyna Górkiewicz (*Proza fabularna Adama Grzymały-Siedleckiego. Próba przybliżenia*, 2007), Joanna Lekan-Mrzewka (*Adam Plug i jego rola w życiu literackim Warszawy II połowy XIX wieku*, 2008); <http://www.kul.pl/historia,11509.html>, dostęp: 23.10.2014.

członka Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN⁶. Jego działania nie zamykały się jednak wyłącznie w powyższych aktywnościach – Fita był ponadto członkiem redakcji naczelnej *Encyklopedii katolickiej*, członkiem Zarządu Zakładu Badań nad Literaturą Religijną, ale też – obok Feliksa Araszewicza – współtwórcą i głównym opiekunem naukowym Muzeum im. Bolesława Prusa w Nałęczowie.

Autor *Lalki* pojawiał się zresztą w życiu Fity dość często i to nie tylko przy okazji nałęczowskiego muzeum. Dla wielu ludzi ze środowiska historyków literatury polskiej osoba profesora łączyła się bowiem przede wszystkim z nazwiskiem Bolesława Prusa, któremu Fita poświęcił właściwie cały trud badawczy, stając się w ten sposób jednym z najwybitniejszych znawców twórczości autora *Placówki* i epoki pozytywizmu. Spod pióra lubelskiego literaturoznawcy wyszły więc nie tylko tak ważne dla „prusologów” opracowania utworów pisarza, ale i wielkie przedsięwzięcia, jakimi były chociażby *Kalendarz życia i twórczości Bolesława Prusa* czy „*Pozytywista ewangeliczny*”⁷ – rzecz o tyle ważna i znacząca, iż przełamująca w jakiś sposób stereotypowe myślenie o dziewiętnastowiecznym autorze. O działalności Fity oraz *Kalendarzu życia i twórczości Bolesława Prusa*⁸, który przez wielu badaczy literatury polskiej uważany jest za jedno z najwybitniejszych dokonań profesora, jeden z jego uczniów w pośmiertnym wspomnieniu napisał:

Cała jego działalność naukowa była w pewnym sensie objaśnianiem świata, który odszedł, objaśnianiem i porządkowaniem tego, co zostało po wieku XIX. Stąd jego wielkie przedsięwzięcia, jak np. *Kalendarz życia i twórczości Bolesława Prusa*. Dzieło, bez którego współczesna prusologia byłaby niemożliwa – a dlaczego? Dlatego, że udało się zgromadzić korpus najważniejszych faktów (podkreślmy – nie domysłów, lecz faktów) z biografii pisarza, który fakty swojego życia skrzętnie ukrywał⁹.

⁶ O przestrzeniach zaangażowań profesora Stanisława Fity; A. Sz. [Alicja Szałagan], *Fita Stanisław*, s. 317–318; J. A. Malik, *Stanisław Fita (1932–2011)*, „Roczniki Humanistyczne”, 2013, z. 1, s. 209.

⁷ S. Fita, „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, Lublin 2008.

⁸ Pamiętać należy, że choć pracę nad *Kalendarzem życia i twórczości Bolesława Prusa* Stanisław Fita dzielił z inną świetną badaczką – Krystyną Tokarżówną, to i tak uczestnictwo profesora w tym przedsięwzięciu jest wyraźnie widoczne i przez niego sygnowane.

⁹ J. A. Malik, *Stanisław Fita*, s. 208.

Fita był zatem tym typem badacza, który po wielokroć sprawdzał, analizował, dociekał i dochodził prawdy, odrzucając domysły i hipotezy, zawsze zaś czynił to w skrytości, nie narzucając się i nie oczekując pochwał za ogrom pracy, którą niestrudzenie wykonywał i którą niewątpliwie przyczynił się do rozwoju polskiej humanistyki.

Praca ta zresztą, której nie sposób zamknąć w kilkudziesięciu przyczynkach, jest obecnie wielką skarbnicą wiedzy o literaturze polskiej XIX w. W 2003 r., gdy staraniem współpracowników, uczniów i przyjaciół Stanisława Fity na rynku wydawniczym ukazała się książka jubileuszowa poświęcona profesorowi, w dołączonej tam bibliografii zamykającej się na roku 2002 figurowało 186 pozycji pióra tego wywodzącego się z lubelskiego środowiska akademickiego badacza¹⁰, w głównej mierze poświęconych – rzecz jasna – autorowi *Lalki* i jemu współczesnym.

Co zatem sprawiło, że Fita – kończący przecież szkołę średnią w Olkuszu – związał się na stałe właśnie z Lublinem? I co zaważyło na tym, że głównym punktem zaczepienia w swojej pracy badawczej uczynił nie kogo innego, tylko Bolesława Prusa i epokę pozytywizmu? Na powyższe pytania próbował już odpowiedzieć Tadeusz Kłak – współpracownik i przyjaciel Fity – który podkreślał, że o podobnych wyborach, które okazały się być żywymi, przesądził najpierw wybór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako miejsca studiów, a później – seminarium magisterskiego profesora Feliksa Araszkiwicza¹¹. Promotor Fity był już wówczas – jak wiadomo – jednym z czołowych badaczy twórczości Bolesława Prusa, a ponadto – silnie łączącym swoje badania z regionem, w którym żył i pracował. Lubelszczyzna zaczęła więc dosyć mocno oddziaływać na działania Fity nie tylko poprzez fakt związania się z nią jako miejscem zamieszkania, ale również ze względu na charakter środowiska uniwersyteckiego, w którym się znajdował, i zainteresowania badawcze mentora profesora, które z czasem okazały się być zbieżnymi z działaniami jego samego. Sam Fita podkreślał zresztą, że jego promotor bardzo dużo uwagi w swojej pracy poświęcał literackim uwikłaniom pisarzy w lubelskie epizody:

W ścisłym związku z kierunkami prac badawczych profesora pozostają dwie jego najważniejsze inicjatywy na polu regionalistyki

¹⁰ *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 745–763.

¹¹ T. Kłak, *Z perspektywy Nałęczowa*, w: *Prus i inni*, s. 726.

w okresie powojennym. Pierwszą z nich jest uniwersyteckie seminarium regionalistyczne, które prof. Araszkiewicz prowadził ze studentami KUL w latach 1954–1960. Tematy przygotowywanych tam rozpraw magisterskich dotyczyły: lubelskich epizodów biografii oraz motywów lubelskich w twórczości najwybitniejszych pisarzy polskich drugiej połowy XIX i XX wieku (Prus, Sienkiewicz, Żeromski, Weyssenhoff, Strug, Szelburg-Zarembina i inni), twórczości literackiej pisarzy, często mniej znanych, związanych życiem i pracą z Lubelszczyzną (Klemens Junosza-Szaniawski, Adam Rzążewski, Faustyna Morzycka), różnych przejawów życia kulturalnego Lublina i ziemi lubelskiej (czasopisma, wydawnictwa, teatr)¹².

Wybór ścieżki badawczej Fity wydawał się zatem przesądzony – autor „*Pozytywisty ewangelicznego*” od tej pory nie tylko skupił się w swoich działaniach głównie na osobie i twórczości Bolesława Prusa, ale i połączył swoje zainteresowania z tak bliską jego mistrzowi problematyką regionalną. Przyzwyczajeniom i inspiracjom, które wyniósł z seminarium profesora Araszkiewicza, dał upust nie tylko w swojej pracy magisterskiej, ale i w licznych publikacjach i rozprawach. Ta pierwsza zresztą, obroniona w 1957 r., traktowała o motywach lubelskich w twórczości Prusa, zaś jej drukowane streszczenie pt. *Lublin i Lubelszczyzna w twórczości Bolesława Prusa*, wydane w rok później¹³, było jego debiutem naukowym. Zaraz potem posypały się również inne publikacje, na przykład *Bolesław Prus a Lubartów*¹⁴ czy *Kartka z lat szkolnych Bolesława Prusa*¹⁵, które nie tylko traktowały o związkach

¹² S. Fita, *Feliks Araszkiewicz – regionalista lubelski*, „Region Lubelski”, 1987, s. 206. W podobnym tonie o Feliksie Araszkiewiczzu jako zaangażowanym regionaliście, znawcy literatury XIX i XX w., a przede wszystkim – naukowcu, nauczycielu i działaczu – pisał Fita również w innych wspomnieniowych pracach; tenże, *Feliks Araszkiewicz 1895–1966*, Lublin 1995; tenże, *Feliks Araszkiewicz. Regionalista – naukowiec – pedagog*, w: *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, red. H. Gawarecki i in., Lublin 1977, s. 113–125.

¹³ Tenże, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości Bolesława Prusa*, „Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych Towarzystwa Naukowego KUL za lata 1953–1956”, 1958, nr 7, s. 197–202.

¹⁴ Tenże, *Bolesław Prus a Lubartów*, „Lubartów i Ziemia Lubartowska”, 1959, s. 11–12.

¹⁵ Tenże, *Kartka z lat szkolnych Bolesława Prusa*, „Kamena”, 26 (1959) nr 22, s. 2, 11. W tym samym czasie drukiem ukazały się jeszcze inne teksty Fity oscylujące wokół problematyki Lublina i Lubelszczyzny w twórczości pisarzy: tenże, *O regionalnych badaniach literackich w Lublinie*, „Kalendarz Lubelski”, 1958, s. 36–37, tenże, *Prusowskie realia*, „Kamena”, 25

pisarza z Lubelszczyzną, ale i utrzymane były w duchu założeń badawczych Araszkiewicza.

Podstawy działalności naukowej profesora Fity zostały już zatem ugruntowane, a współpraca z Feliksem Araszkiewiczem okazała się inspirującą i przynosiła zauważalne efekty. Nie były one zresztą mierzone wyłącznie liczbą arkuszy wydawniczych, bo współpraca obu historyków literatury była dalekosiężna i obejmowała również inne aktywności. Jedną z nich był zamiar stworzenia muzeum poświęconego Bolesławowi Prusowi: inicjatorem przedsięwzięcia był wprawdzie Feliks Araszkiewicz, ale – jak podkreśla Kłak – nie powstałoby ono bez zaangażowania Fity w prace nad jego organizacją:

Był on [...] nie tylko asystentem profesora w zajęciach uniwersyteckich, ale także niemal jego zastępcą i wykonawcą wielu zadań związanych z tworzeniem muzeum. Ze względu na wiek i stan zdrowia profesor Araszkiewicz nie mógł sobie pozwolić na podróże i wyjazdy w poszukiwaniach materiałów dla powstającej placówki czy na osobiste kontakty z ludźmi, od których można było uzyskać potrzebne pamiątki i materiały. Te zadania niemal wyłącznie wykonywał osobiście sam Fita. [...] Przede wszystkim jeździł [...] w różne strony Polski, poszukując pamiątek związanych z Prusem i wszelkich śladów po tym pisarzu, ikonografii oraz innych materiałów¹⁶.

Muzeum Bolesława Prusa, otwarte 3 grudnia 1961 r., zawdzięczało zatem swoją bytność nie tylko staraniom Araszkiewicza, ale także tytanicznej pracy Fity, który zebrał materiały muzealne, sporządził ich rejestr¹⁷, a później brał czynny udział w rozwoju placówki, zaś po śmierci jej założyciela stał się – tak jak jego poprzednik – konsultantem naukowym muzeum i przewodnikiem po dziejach Prusa.

Udział Fity w pracach nad nałęczowskim muzeum był zatem naturalnym przedłużeniem jego działalności naukowej i – jak podkreślał Kłak – dawał mu nowe szanse i otwierał perspektywy dalszych poczynąń badawczych

(1958) nr 9, s. 5–6; tenże, *Klemens Junosza-Szaniawski – zapomniany pisarz lubelski*, „Kalendarz Lubelski”, 1959, s. 191–193.

¹⁶ T. Kłak, *Z perspektywy Nałęczowa*, s. 728 i 729.

¹⁷ S. Fita, *Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Lublin 1961.

oscylujących przecież wokół polskiej literatury XIX wieku¹⁸. Na rezultaty nie trzeba było zresztą długo czekać – już w chwilę po otwarciu muzeum Fita wydał swoją pierwszą książkę – *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*¹⁹. Dzieło było o tyle ciekawe, iż dotyczyło wyłącznie wybranych tekstów odnoszących się do pisarza, ich kompozycja zaś była starannie przemyślana i świadczyła o dojrzałym już warsztacie badacza, który swoim dziełem wkroczył w szranki uczonych zajmujących się życiem i twórczością autora *Lalki*.

Kolejne teksty profesora były już wyłącznie usankcjonowaniem jego miejsca wśród literaturoznawców zajmujących się dziejami pozytywizmu polskiego. *Kalendarz życia i twórczości Bolesława Prusa*, przygotowany wspólnie z Krystyną Tokarżówną, był – jak już wspomniano – dziełem szczególnie ważnym, choć nie jedynym o tej randze w polskiej humanistyce. W 1980 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazało się *Pokolenie Szkoły Głównej*²⁰ – dzieło istotne, gdyż będące świadectwem losów wychowanków Szkoły Głównej, a więc ośrodka odgrywającego znaczącą rolę w rozwoju umysłowego życia kraju czasów Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego. Fita podjął się tu próby całościowego omówienia losów i osiągnięć uczniów szkoły – prześledził ich działania, dokonując analizy aktywności poszczególnych grup składających się na to szczególnie ważne dla losów naszej inteligencji środowisko, zbadał ich aktywność literacką, publicystyczną i wydawniczą, dokonał rozbioru ich działań szkolnych i pozaszkolnych. Dał w ten sposób po raz wtóry dowód swojej rzetelności i dociekliwości badawczej, a dalej – asumpt do kolejnych dociekań nad spuścizną i życiem polskich pozytywistów.

Pokolenie Szkoły Głównej było jednak tylko przyczynkiem do dalszych poszukiwań sensów ukrytych między kartami historii dziewiętnastowiecznych twórców. Fita był bowiem nieocenionym źródłem wiedzy o tamtych czasach i chętnie się tą wiedzą dzielił, czemu dawał wyraz nie tylko w swoich dziełach, ale podczas wykładów, spotkań, przypadkowych rozmów. Z jaką pasją mówił o czasach Elizy Orzeszkowej, mogą potwierdzić ci, którzy spotykali się z nim na co dzień – uczniowie, wychowankowie, współpracownicy,

¹⁸ T. Kłak, *Z perspektywy Nałęczowa*, s. 734.

¹⁹ S. Fita, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962. Książka ta zresztą była nie tylko odzwierciedleniem zainteresowań literackich Fity, ale i miarą jego postawy badawczej – zaangażowanej i naznaczonej obiektywizmem, ale przede wszystkim wyrażającej się w pewnej podejrzliwości wobec analizowanego materiału, która pozwalała na wnikliwe i naukowo uzasadnione wnioski.

²⁰ Tenże, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

koledzy. Oni to jednogłośnie podkreślali, że profesor był nie tylko człowiekiem wielkiej pasji poznawczej, ale także cichym i pokornym „rzemieślnikiem”, który kształtował nie tylko rzesze polonistów, ale i w ogóle – ludzi ciekawych świata i wiernych swoim pasjom.

Profesor był [...] niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o najmniejszych nawet niuansach czasów Prusa i Orzeszkowej

– pisał Jakub Malik, który dodawał:

Wiedział o nim wszystko: od idei politycznych i społecznych, jakie kształtowały naówczas Europę aż po ceny wynajmu mieszkań w Warszawie i rozkład jazdy Kolei Nadwiślańskiej. To powodowało, że rozmowy z nim były pasjonującymi podróżami w czasie, że postaci zapelniające ulice, kawiarnie, salony i redakcje w Warszawie (choć nie tylko) II połowy XIX wieku stawały się bliskie, żywe; o nich mówiło się jak o bliskich znajomych, biadając nad ich złymi przywarami, ale i doceniając zalety²¹.

Fita był zatem znakomitym badaczem literatury i edytorem, nauczycielem, wykładowcą i społecznikiem, ale przede wszystkim człowiekiem niezwykle zaangażowanym w swoją pracę i w sprawy środowiska, w którym żył. Był fenomenalnym mówcą, erudytą i subtelnym krytykiem, który ofiarowywał swoją wiedzę i pomoc w sposób nienarzucający się, acz przecież zawsze widoczny i odczuwalny. Przede wszystkim zaś był niezwykłym pasjonatem czasów, którymi zajmował się na co dzień, i pisarzy, o których życiu i twórczości wiedział bardzo dużo. Cała jego działalność była objaśnianiem faktów i dociekaniem sensów oraz porządkowaniem i uwypuklaniem najistotniejszych problemów związanych z XIX w., szczególnie natomiast – z autorem *Lalki*, który stał się swoistą osią jego badań. Wyraz temu dał zresztą w bliskiej mu publikacji, wydanej w trzy lata przed śmiercią: „*Pozytywista ewangeliczny*” był – jak mówił sam autor – zbiorem rozpraw i szkiców oddających charakter działań literackich i pozaliterackich Bolesława Prusa, które leżały w kręgu zainteresowań badacza. Zainteresowania te zresztą zawsze były doceniane i podziwiane, czemu dali wyraz koledzy i uczniowie profesora,

²¹ J. A. Malik, *Stanisław Fita*, s. 208.

wydając wspomniany już zbiór artykułów mieszczących się w jubileuszowej publikacji poświęconej Ficie²².

Wielu pamiętało go z uczelnianych korytarzy czy koleżeńskich spotkań, inni – jak autorka artykułu – z nielicznych już pod koniec jego życia wystąpień, anegdot oraz wspomnień współpracowników i uczniów profesora. Wszyscy podkreślali jednak upór, z jakim dawał świadectwo dziewiętnastowiecznych realiów, i niezwykłą życzliwość oraz pracowitość człowieka, który swoimi działaniami w sposób niewątpliwy wpłynął na kształt polskiej myśli humanistycznej.

**Stanisław Fita (1932–2011) – the Certificate, the Memory,
the Echoes of Scientific Activity
(Summary)**

The purpose of this article is to present a scientific figure of Professor Stanisław Fita – student and employee of The John Paul II Catholic University of Lublin and a friend and mentor to many generations of scientists from the university. We remember him not only as a great teacher, activist, head of the Department of Literature of Positivism and Young Polish Catholic University of Lublin, literary historian and editor, but also a man very kind and hard-working, mobilizing and inspiring cooperation for development. Stanisław Fita is however one of the most prominent experts in the work of Bolesław Prus and the era of positivism that their research has contributed to the development of Polish humanities.

²² *Prus i inni.*

MONIKA MAMIŃSKA-DOMAGALSKA*

Władysław Panas – pisarz, uczyony, performer

Profesor Władysław Ludwik Panas (1947–2005) był teoretykiem i historykiem literatury, wybitnym badaczem twórczości Brunona Schulza, Józefa Czechowicza, tradycji żydowskiej w polskiej literaturze i kulturze. Od 1975 r. pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na którym od 1999 r. kierował Katedrą Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej oraz Międzywydziałowym Zakładem Badań nad Literaturą Religijną. Był członkiem Towarzystwa Naukowego KUL i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, redaktorem naczelnym „Roczników Humanistycznych” (zeszytu poświęconego literaturze polskiej).

Jako naukowiec o europejskim formacie, ale również zasłużony dla Lublina animator kultury, przez wiele lat współpracował z ośrodkami Brama Grodzka, Teatr NN, galeriami i muzeami działającymi w mieście. W 2002 r. otrzymał Nagrodę Miasta Lublina za upowszechnianie kultury.

Prof. Panas to także wybitny dydaktyk, autorytet naukowy i moralny kilku pokoleń nie tylko młodych polonistów, ale również studentów innych kierunków związanych ze sztuką, m.in. historii, historii sztuki, muzykologii, swoimi pracami odkrywał wielokulturową przeszłość Lublina i zaginiony świat kultury żydowskiej, przywracając jego bogactwo polskiej tradycji. Był człowiekiem niezwykłej dobroci i prawego serca. Otaczali go szacunkiem wszyscy, którzy mieli okazję go poznać¹.

* Mgr Monika Mamińska-Domagalska – instruktorka i współzałożycielka Fundacji „Muzyka Kresów”, doktorantka w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II.

¹ A. Fitas, *Księga Blasku: pamięci Profesora Władysława Panasa (1947–2005)*, „Teksty Drugie: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja”, 2005, nr 1/2, s. 299–302; *Księga pamięci Władysława Panasa: w dziesiątą rocznicę śmierci*, red. prowadzący A. Wiśniewska, Lublin

Życie i działalność²

Władysław Panas urodził się 28 marca 1947 r. w Dębicy na Pomorzu Zachodnim, w powiecie kołobrzeskim. W 1962 r. rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym w Kołobrzegu, w którym w 1966 r. zdał maturę. W tym roku dostał się na studia, na polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie studiował przez trzy semestry. 13 marca 1968 r. wziął udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich w Poznaniu, za co następnego dnia został aresztowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa podczas zajęć z przysposobienia wojskowego. 15 marca 1968 r. stanął przed kolegium do spraw wykroczeń pod zarzutami zakłócania porządku publicznego i wznoszenia okrzyków przeciwko władzy ludowej; w wyniku rozprawy został skazany na dwa miesiące więzienia. Karę odbywał w celi nr 68 w więzieniu w Śremie. Gdy tylko opuścił więzienie, 24 maja 1968 r. stanął przed komisją dyscyplinarną UAM, przewodniczył jej docent Stefan Kozarski, a jej skład weszli także docent Florian Domka i student Piotr Weckwerth. Komisja uznała go winnym udziału w nielegalnym zbiegowisku, zakłócenia spokoju publicznego oraz podpisania nielegalnej petycji nawołującej innych studentów do wzięcia udziału w nielegalnej demonstracji. Ustaliła ponadto, że nastąpiło rażące naruszenie regulaminu studiów, w związku z czym zdecydowała o natychmiastowym relegowaniu go z grona studentów. Obradująca kilka miesięcy później (31 października 1968) Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna, w której skład weszli profesor Adam Łopatka, docent Stefan Paszyc i student Andrzej Olszanowski, ostatecznie utrzymała

2015; S. J. Żurek, *Lublin Władysława Panasa (w pierwszą rocznicę śmierci)*, „Akcent” (Lublin), 26[27] (2006) nr 1, s. 74–80; A. Czechowicz, *Migawki*, „Roczniki Humanistyczne”, 55 (2007) z. 1, s. 333–340; E. Zarzycka, *Moje spotkania z Panasem*, „Akcent”, 36 (2015) nr 1, s. 42–45; S. Sawicki, *O Władysławie Panasie – wspomnienie*, „Akcent”, 26 (2005) nr 1, s. 30–31; S. Szaciłowski, *Panasowa czasoprzestrzeń*, „Akcent”, 26 (2005) nr 1, s. 37–39; J. Świąch, *Panas od Schulza*, „Akcent”, 26 (2005) nr 1, s. 32–36; S. Szaciłowski, *Panasowa czasoprzestrzeń*, „Akcent”, 26 (2005), nr 1, s. 37–39; R. J. Weksler-Waszkinel, *Widzący Lublin*, „Akcent”, 26 (2005) nr 1, s. 27–29.

² M. Panas-Goworska, *Ballada o królu*, „Akcent” (Lublin), 36 (2015) nr 1, s. 51–54; P. Panas, *Bibliografia prac Władysława Panasa 1970–2006*, „Roczniki Humanistyczne”, 55 (2007) z. 1, s. 341–349; J. J. Bojarski, *Czytanie świata zaczyna się w Dębicy...*, wstęp Z. Milczarek, rys. B. Homziuk, Dębica–Lublin 2010; P. Próchniak, *Intryga Nieskończoności: Władysław Panas (1947–2005)*, „Tygodnik Powszechny”, 2005, nr 6, s. 12; P. Próchniak, *Lublin: przyczynek do topologii palimpsestu*, „Konteksty”, 67 (2013) nr 2, s. 5–10.

w mocy postanowienie pierwszej instancji o skreśleniu Władysława Panasa z listy studentów UAM³.

Od następnego roku akademickiego (1969) Panas rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1970 r. w czasopiśmie „Polonista” opublikował swój pierwszy tekst, zatytułowany *Poetyka „Widm” Tadeusza Gajcego*. Jeszcze w czasie studiów, 1 września 1972 r., został zatrudniony w wydawnictwie Towarzystwa Naukowego KUL jako asystent. Pracę magisterską („O koncepcji języka w prozie Brunona Schulza”) obronił 5 marca 1973 r. Jej promotorem był prof. Stefan Sawicki, pracę recenzowali prof. Irena Sławińska i prof. Stefan Sawicki. 1 października 1974 r. został zatrudniony jako asystent stażysta przy I Katedrze Historii Literatury Polskiej KUL (w pierwszym roku pracy prowadził tygodniowo dwie godziny zajęć z poetyki i wersyfikacji oraz odbywał 25 godzin tygodniowo zajęć zakładowych). Od 12 listopada do 17 grudnia 1976 r. przebywał na stypendium naukowym w ZSSR, gdzie spotkał się z wybitnymi przedstawicielami nauki, między innymi z Borysem Uspięńskim⁴ i Jurijem Łotmanem⁵, którzy mieli wpływ na wybór jego drogi naukowej i artystycznej. W latach 1978–1985 współpracował z czasopismem „Spotkania”.

Dnia 30 listopada 1983 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej, zatytułowanej „W kręgu metody semiotycznej. Literatura – sztuka – kultura”⁶, którą recenzowali prof. Irena Sławińska i prof. Ryszard Łużny.

³ Z. Trojanowiczowa, *Jedna poznańska historia dedykowana wszystkim byłym – obecnym – przyszłym członkom komisji dyscyplinarnych*, „Roczniki Humanistyczne”, 55 (2007) z. 1, s. 315–331.

⁴ Biris Andriejewicz Uspienski (ur. 1 marca 1939) – rosyjski filolog, semiotyk kultury, jeden z twórców kartusko-moskiewskiej szkoły semiotyki. Od 1982 przebywał na emigracji, wykładał na Uniwersytecie Harvarda oraz na uniwersytetach w Wiedniu i w Grazu, Neapolu i Rzymie.

⁵ Jurij Michajłowicz Łotman (28 lutego 1922–28 października 1993) – rosyjski teoretyk literatury, historyk, semiotyk kultury, estetyk. J. Łotman, W. Panas, *Korespondencja*, tł. i oprac. P. Panas, „Teksty Drugie: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja”, 2013, nr 1/2, s. 372–377; W. Durkalewicz, „Podstawą obcowania jest pamięć”. *Władysława Panasa semiotyczna wizja kultury wobec koncepcji Jurija Łotmana*, „Roczniki Humanistyczne”, 60 (2012) z. 1, s. 179–192.

⁶ W. Panas, *W kręgu metody semiotycznej*, Lublin 1991; fragmenty: *Przestrzenie semiotyczne. Na marginesach „Morfologii bajki” Władimira Proppa*, „Znak”, 1977, nr 281–282, s. 1372–1379; *Z zagadnień interpretacji strukturalno-semiotycznej*, w: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Święch, Wrocław 1979, s. 9–24; *Sztuka jako ikonostas*, „Znak”, 1982, nr 337, s. 1522–1542; *Z zagadnień semiotyki podmiotu*, w: *Autor – podmiot literacki – bohater*, red. A. Martuszevska i J. Sławiński, Wrocław 1983, s. 31–36.

18 stycznia 1984 r. Rada Wydziału Nauk Humanistycznych nadała mu stopień doktora nauk humanistycznych. Od 1987 r. dr Panas prowadził wykłady ze współczesnej kultury polskiej w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Studentów Zagranicznych KUL.

Rok 1988 obfitował w podróże zagraniczne młodego naukowca. Od 31 stycznia do 5 lutego uczestniczył w konferencji „Historia i kultura Żydów polskich”, zorganizowanej w Jerozolimie, a od 25 czerwca do 26 lipca 1988 r. wygłosił serię wykładów na zaproszenie Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej Fundacji Jana Pawła II na Letnim Uniwersytecie Kultury Polskiej w Rzymie. W październiku tegoż roku otworzył pierwsze proseminarium na KUL.

Lata dziewięćdziesiąte to okres niezwykle intensywnej pracy naukowej, ale także działalności artystycznej dra Panasa. W 1991 r. ukazała się drukiem rozprawa doktorska: *W kręgu metody semiotycznej*. W 1996 r. w czasopiśmie „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” ukazał się esej *Brama*⁷. W 1997 r. została wydana, przygotowywana od kilku lat, rozprawa habilitacyjna: *Księga Blasku. Traktat o kabale w prozie Brunona Schulza*⁸. W 1999 r. w czasopiśmie „Kresy” wydrukowano jego esej *Oko cadyka*⁹, który w zamierzeniu autora miał być fragmentem „przewodnika” po „magicznym Lublinie”. W latach 1998–2001 Panas współpracował z miesięcznikiem „Na Przykład”, w którym ukazało się wiele jego tekstów¹⁰.

W tym czasie sporo podróżował, brał udział w konferencjach naukowych i gościnie głosił wykłady. W dniach 17–19 listopada 1992 r. w Drohobyczu uczestniczył w międzynarodowej konferencji na temat Brunona Schulza, a na konferencji „Żydzi Lubelscy”, zorganizowanej w Lublinie przez Teatr NN w dniach 14–26 grudnia 1994 r., wygłosił referat o Widzącym z Lublina.

Wiele czasu pochłaniała mu też praca na KUL. Od 1998 r. prowadził seminarium magisterskie. W 16 grudnia 1998 r. Rada Wydziału Nauk Humanistycznych KUL nadała mu stopień doktora habilitowanego w zakresie literaturoznawstwa. W 1999 r. objął kierownictwo Katedry Teorii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej. Od 1 października tego roku prowadził także seminarium doktorskie. W 2000 r. objął kierownictwo Międzywydziałowego

⁷ *Brama*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1996, nr 1/2, s. 14–17.

⁸ *Księga blasku: traktat o kabale w prozie Brunona Schulza*, Lublin 1997.

⁹ *Oko cadyka*, „Kresy”, 1999,

¹⁰ M.in.: *Dass*, „Na Przykład”, 1998, nr 4, nr 6–7, nr 9; 1999, nr 3–4, nr 6–7; 2000, nr 3–4; 2001, nr 1 oraz *Jeździec Niebieski*, „Na Przykład”, 1998, nr 5, nr 8; 1999, nr 1–2, nr 5; 2000, nr 1–2, nr 5; 2001, nr 2.

Zakładu Badań nad Literaturą Religijną KUL. 1 czerwca 2000 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego KUL. W latach 2000–2005 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Roczników Humanistycznych”¹¹.

Nowy wiek to nowe wyzwania w życiu Władysława Panasa. W 2000 r. współpracował przy produkcji filmu dokumentalnego *Magiczne miasto*, którego twórcy przekonywali – co było bardzo bliskie odczuciom prof. Panasa – że Lublin, jak Kraków, Praga czy Petersburg, ze względu na swoją historię, położenie i losy mieszkańców należy do miast magicznych, funkcjonujących na styku wielu kultur. Premiera filmu odbyła się 21 kwietnia 2001 r.

Kolejne lata przyniosły nowe sukcesy literackie. W 2001 r. ukazała się książka *Bruno od Mesjasza. Rzecz o dwóch ekslibrysach oraz jednym obrazie i kilkudziesięciu rysunkach Brunona Schulza*¹². W 2002 r. w Brnie wydano prestiżową antologię *Od poetyki k dyskursu. Wybor z polske literarni teorie 70.-90. let XX stoletni*¹³, w której ukazało się tłumaczenie jego tekstu i notka biograficzna. W dniach 16–21 listopada 2002 r. zorganizował w Lublinie międzynarodowy festiwal „W ułamkach zwierciadła. Bruno Schulz (1892–1942). W 110. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci”. 16 czerwca 2003 r. został uhonorowany Nagrodą Artystyczną Miasta Lublina w dziedzinie upowszechniania kultury za rok 2002. W dniach 12–18 lipca 2004 r. wziął udział w Pierwszym Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, na jego zakończenie, 19 listopada 2004 r., został przewodniczącym Międzynarodowej Rady Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu.

Władysław Panas zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w szpitalu Lublinie 24 stycznia 2005 r. W niespełna miesiąc po śmierci, 17 lutego 2005 r., na Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu odbyła się uroczystość nadania mu tytułu doktora honoris causa.

W ostatnich latach życia profesor dużo pisał i publikował. Jednak wiele szkiców i esejów ukazało się już po jego śmierci, były to między innymi: *Tajemnica siódmego anioła. Cztery interpretacje*¹⁴, *Willa Bianki. Mały przewodnik*

¹¹ Drukował tu również artykuły, m.in.: „Regiony czystej poezji”. O koncepcji języka w prozie Brunona Schulza, „Roczniki Humanistyczne”, 1974, s. 151–172; *Dwadzieścia dwie litery. O „Poemacie” Józefa Czechowicza uwagi wstępne*, „Roczniki Humanistyczne”, 2000, z. 1, s. 17–30.

¹² *Bruno od Mesjasza: rzecz o dwóch ekslibrisach oraz jednym obrazie i kilkudziesięciu rysunkach Brunona Schulza*, Lublin 2001.

¹³ *Od poetyki k dyskursu. Wybor z polske literarni teorie 70.-90. let XX stoletni*, red. J. Trávníček, Brno 2002.

¹⁴ *Tajemnica siódmego anioła. Cztery interpretacje*, Lublin 2005.

*drohobycki dla przyjaciół (fragmenty)*¹⁵ oraz *Znak kabalistyczny. Słowo o Poemacie Józefa Czechowicza. Fragmenty*¹⁶.

„Zwrot performatywny” Panasa

Zawsze nagłaśnia się takie biogramy po śmierci ludzi wybitnych, jednak żał mi tych, którzy z takich zestawień będą się o Władysławie Panasie uczyć. Nie pretenduję tu do napisania czegokolwiek odkrywczego na jego temat, a szczególnie pominę ocenę naukową jego dorobku, gdyż nie mam do tego ani warsztatu, ani innego rodzaju legitymacji. Na szczęście mnóstwo wspomnień o nim i tekstów krytycznych na temat jego pracy było i jest drukowanych nadal. Zamierzam tylko dodać garść moich, gdyż w pewnym momencie życia profesor był dość mocno zrośnięty z tym, co robiliśmy jako Fundacja „Muzyka Kresów”, ba, był jednym z członków założycieli i stałym pomysłodawcą. Mimo że upłynęło tylko 25 lat, zauważam, że wiele się zmieniło, być może tylko w moim życiu. Wtedy bardziej kwitło życie towarzyskie, trwała nieustanna wymiana myśli i właśnie z profesorem Panasem utrzymywaliśmy takową.

Poznałam profesora w 1984 r., kiedy zdawałam na polonistykę. Był w komisji egzaminacyjnej, w czasie egzaminu pisemnego. Tak się złożyło, że ja w owym czasie byłam zafascynowana prawosławiem – była wówczas w pewnych kręgach taka moda – i akurat przeczytałam świeżo wydaną książkę Pawła Florenskiego *Ikonostas i inne szkice*¹⁷, do której posłowie napisał właśnie dr Władysław Panas. Porównując natężenie emocji w różnych epokach, sądzę, że tamten czas można zaliczyć raczej do pokrewnych romantyzmowi, w przeciwieństwie do aktualnie trwającego pozytywizmu. Myśmy żyli jak romantycy, stąd takie zainteresowania mistyką, czy to prawosławną, czy żydowską, chęć poznawania świata nie tylko rozumem, ale także przy pomocy narzędzi ponadrozumowych i chęć czerpania z doświadczeń ludzi, którzy epokę wcześniej myśleli podobnie. Władysław Panas ze swoimi zainteresowaniami wpisywał się w tę epokę, czuł ją znakomicie, także to, co

¹⁵ *Willa Bianki: mały przewodnik drohobycki dla przyjaciół (fragmenty)*, przygot. do druku i nota P. Próchniak, Lublin 2006.

¹⁶ *Znak kabalistyczny. Słowo o Poemacie Józefa Czechowicza. Fragmenty*, w: J. Czechowicz, *Poemat*, Lublin 2006.

¹⁷ P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, wybrał, przeł. [z ros.] i przypisami opatrzył Z. Podgórzec, wstęp J. Nowosielski, posł. W. Panas, Warszawa 1984.

przynosiło nowe prądy myślowe, inne podejście do rzeczywistości, jak pod koniec życia zwierzał się swojemu przyjacielowi Stefanowi Szaciłowskiemu: „Teraz już bardziej interdyscyplinarnie trzeba życie traktować”. Myślę, że jest to klucz do sposobu, w jaki Panas działał.

Chciałam się dostać na jego zajęcia, choć poetyka na pierwszym roku polonistyki nie jest czymś szczególnie fascynującym, to jednak u Panaśa, była. Ja nigdy nie należałam do zbyt zdolnych ani pilnych studentów, tak, że nasze spotkanie nie na tej płaszczyźnie przebiegło, ale właśnie na fali mojego zainteresowania prawosławiem zdarzyło się tak, że przygotowałam konferencję na temat ikony, w której swój referat wygłaszał też dr Panas. Nie wiem, czy zachowały się jakieś materiały z tego wydarzenia, natomiast tytuł referatu brzmiał „Ikona, czyli przeciw impersonalizmowi”. Było to niezwykle ciekawe ujęcie tematu, gdyż autor udowadniał, że wraz ze zmianą perspektywy, a raczej wraz z wprowadzeniem perspektywy do malarstwa uległo zmianie także widzenie człowieka w świecie, że brak perspektywy sytuował człowieka nie w centrum świata, a wraz z perspektywą przyszedł renesans. Mała konferencyjka stała się dość sporym wydarzeniem na KUL, a pomogło temu kilka niespodziewanych wydarzeń, między innymi – przyjazd zakonników – konwertytów, którzy obecnie mieszkają w Ujkowicach, a zajmują się właśnie ikonopisaniem. Od czasu tej konferencji nasze relacje przeszły na płaszczyznę bardziej przyjacielską.

Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tym, że ten czas życia Władka, który ja znałam, był jednym z najbardziej przełomowych, nie tylko w historii Polski, ale także w jego życiu i, co za tym idzie, myślałam o wpływie, jaki wywierał na studentów. Kiedy zaczynałam studia, Władysław był popularnym wśród studentów, ale bardzo poprawnie, powiedziałabym „grzecznie”, prowadzącym zajęcia doktorem. Po jakichś kilku latach jego talent gawędziarski zaczynał brać górę nad konwenansami i zajęcia stawały się – nic nie tracąc z poziomu merytorycznego – małymi, można powiedzieć, „spektaklami”. Przychodziło się posłuchać i popatrzeć. Najbardziej fascynujący był moment, w którym widziało się, że proces myślowy zamienia się w formę przekazu. Była to forma przebogata, a i treść – jak już wspomniałam – nie biedna. Nie wiem, czy ten sposób przekazu należał do zamierzonych przez Panaśa narzędzi dydaktycznych, bo inspiracja dla studentów była z jego zajęć naprawdę ogromna, czy też była to nieodłączna część jego osobowości, która po prostu w sposób naturalny przejawiała się. Myślę jednak, że w większej części był to świadomy zabieg dydaktyczny, ułatwiony przez naturalne zdolności i skłonności. Sądzę, że z czasem też zaczęło Władkowi

być mało widzów, to, co miał do przekazania, było nadmiarem, który musiał gdzieś kanalizować, dlatego oprócz pracy na uniwersytecie szukał miejsca, w którym mógłby istnieć z całym swoim intelektem i zamiłowaniem do performatywności. Przez pewien czas była to współpraca z nami, czyli FMK, ale sądzę, że był to dla Panasa zbyt wąski zakres, tak tematyczny, jak i ludzki. Spotkanie z Teatrem NN dało mu chyba to największe, oprócz naukowego, spełnienie. Ostatnie 5 lat życia wydaje się najbardziej płodne, w sensie zauważalnych realizacji, a co za tym idzie, nazwijmy to – zaszczytów, jakie go spotkały. Został szefem Katedry Teorii Literatury, co nie przeszkadzało mu w braniu udziału w przedsięwzięciach artystycznych realizowanych przez Ośrodek Brama Grodzka i Teatr NN czy współpracowaniu przy festiwalach szulzowskich, których był pomysłodawcą, w Lublinie i Drohobyczu. Oprócz rzeczy czysto naukowych pisał również dzieła pokroju *Oka Cadyka*, w którym uruchomiona została, jak gdyby na użytek nauki, ogromna fantazja. Wydaje mi się, że jest to typowe dzieło dzisiejszych czasów, w którym celowo przekroczone zostają wszelkie granice i wprowadzone za Kennethem Whitem słowo „geopoetyka”, sugerujące całkiem nowe podejście w tamtych czasach, a przypomnę, że dziełko powstało około 1994 r. (wydane 10 lat później). Marzył o napisaniu powieści w stylu Szulza lub Umberta Eco.

To, co jest najbardziej wymierne, najbardziej sprawdzalne, to nobilitacja Lublina, jaka się dokonała przy inspiracji ze strony Władysława Panasa. Romuald Waszkinel nazwał go „Widzącym Lublin”, jako nawiązanie do Widzącego z Lublina, o którym pisał. Nie ma w tym przesady. Na tym polega ożywianie jakichś umierających miejsc, żeby dać im piękne, inspirujące historie, mitologię, ich własną geopoetykę.

Myślałam, przyznam, że jestem jedną z osób, które znały Panasa dość dobrze, miałam nawet, zaczynając pisać ten skromny elaboracik pewne teorie, które chciałam tu zawrzeć, jako odkrywcze, podsumowujące, po drodze jednak przeczytałam kilka tekstów, które zmieniły moje widzenie Władysława. Rzeczy, które wydawało mi się, że czynił mimochodem, sądzę, że były głęboko przemyślane, jak dążenie właśnie do performatywności – „kiedyś byliśmy skłonni wszystko widzieć jako tekst, dzisiaj jako performance” – pisze Ewa Domańska w artykule *Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*¹⁸.

¹⁸ E. Domańska, *Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie”, 2007, nr 5, s. 48–61.

Ale to kolejna inspiracja i niechęć do zamykania kogokolwiek w schematycznych formułach – nigdy nie brakowało ci poczucia humoru i swoistej złośliwości, Władku. Dziękuję ci za to, że byłeś.

Władysław Panas – a Writer, a Scholar and a Performer Summary

Władysław Panas was among those who constituted the spiritual image of Lublin. On the one hand, he was an intellectual, a professor at the Catholic University of Lublin (KUL) and the head of the Department of Theory of Literature, and on the other, he was an artist. Perhaps, Władysław would not like what I want to say about him as an artist, because his artistic ambitions focused around literature, and the theoretical works he left behind were somewhere between art and science (in general, he was inspired by in-between areas as such). I am not the right person here to assess their quality (it has already been done by professionals), however, as a person who was lucky enough to belong first to the same group of students with Władysław Panas and then to the group of his friends, I allow myself to make my intuitive assessment of this person, individual and personality, which may be different from the one “adopted” by both the scientific and artistic “environment” connected with the NN Theatre. It is not about, God forbid, some familiar treatment or uncovering the obscured – it is about showing “cracks” between self-perception and the actual perception, which occurred during each meeting with Panas. His external expression, the way he communicated his thoughts in an oral, narrated, created, performed and experienced form was what most affected people, and thus inspired them to change reality. It seems as if the written form was performed by another person. Of course, I am aware of the requirements and differences that concern and exist between spoken and written text, but I wonder how many of Władysław Panas’ ideas would have been implemented if they had been offered only in writing.

AGNIESZKA GORAL*

Badania kultury białoruskiej w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie

Artykuł stanowi próbę opisu historii i działalności naukowej Zakładu Białorutenistyki Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – jednostki o unikatowym profilu zarówno na Lubelszczyźnie, jak i w kraju. Na poziomie akademickim badania białorutenistyczne prowadzone są zaledwie w dwóch, obok Lublina, polskich ośrodkach: w Katedrze Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Katedrze Filologii Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Lublin jako miasto wielokulturowe od dawna pretendował do tytułu jednego z wiodących centrów badań białorutenistycznych w Polsce. Aspiracje te są aktualne i dzisiaj, gdy lubelska białorutenistyka obchodzi dwudziestolecie istnienia: w 1993 r., w ramach kierunku filologia na UMCS uruchomiono filologię białoruską. Pierwszy rocznik studentów, rozpoczynający naukę w roku akademickim 1993/1994, liczył 16 osób i rekrutował się głównie z absolwentów szkół średnich Lubelszczyzny. Jednostka posiadała status pracowni, później została przekształcona w Zakład Białorutenistyki.

Twórcą lubelskiej białorutenistyki i pierwszym kierownikiem Pracowni Białorutenistycznej był prof. dr hab. (wówczas doktor) Michał Sajewicz. Pełnił on nie tylko funkcję kierowniczą, ale prowadził także wykłady z gramatyki opisowej języka białoruskiego. Zajęcia trwały trzy semestry: w pierwszym omawiana była fonetyka i fonologia języka białoruskiego, w drugim – morfologia i słowotwórstwo, w trzecim (na drugim roku studiów) – składnia. Studenci zdawali dwa egzaminy: po semestrze pierwszym

* Dr Agnieszka Goral – adiunkt w Zakładzie Białorutenistyki Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

i trzecim. Studenci ostatnich roczników filologii białoruskiej pod kierunkiem profesora napisali i obronili prace magisterskie, w 2011 r. została także obroniona jedna rozprawa doktorska.

Już w początkach lat dziewięćdziesiątych profesor Sajewicz był w środowisku polskich białorutenistów osobą znaną i szanowaną. Dzięki jego osobistym kontaktom do grona specjalistów wykładających na UMCS dołączył, wprawdzie za ledwie na trzy lata, prof. dr hab. Aleksander Barszczewski – założyciel i kierownik Katedry Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, który na lubelskiej uczelni prowadził wykłady i ćwiczenia ze współczesnej literatury białoruskiej oraz wykład monograficzny. Instytut Filologii Słowiańskiej pozyskał także do pracy pracownika Wydziału Filologicznego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku, profesora doktora habilitowanego (wówczas doktora habilitowanego na stanowisku docenta) Siarhieja Kawaloua – badacza literatury starobiałoruskiej.

Od początku istnienia lubelskiej filologii białoruskiej zajęcia z praktycznej nauki języka białoruskiego prowadzili: mgr Nina Sajewicz (zajęcia leksykalne) oraz mgr Marian Kordas (specjalizował się w gramatyce współczesnego języka białoruskiego). To na ich zajęciach studenci poznawali białoruski alfabet, uczyli się prawidłowej wymowy i akcentuacji. Kordas, jako opiekun pierwszego roku, był dla „kotów” (jak ich żartobliwie nazywano) przewodnikiem po zawitych na pierwszy rzut oka uniwersyteckich procedurach i zwyczajach. To on tłumaczył, jak zwracać się do wykładowców, jak przygotowywać się do zajęć i egzaminów, jak trafić do uczelnianej stołówki i Biblioteki Głównej. Dla wielu z nich był także życiowym przewodnikiem. Zawsze życzliwy, kulturalny, starannie ubrany, trochę staromodny, był chętny do rozmowy na każdy temat, nawet po zajęciach. Jego życiowe opowieści i ponadczasowe porady studenci omawiali na wieczornych spotkaniach w akademikach i wynajętych na peryferiach Lublina stancjach. Kordas pracował w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS do 2003 r.

Z kolei pani mgr Nina Sajewicz była wzorem dydaktyka (na UMCS pracowała do 2011 r.). Zawsze perfekcyjnie przygotowana, konsekwentnie realizowała opracowany przez siebie specjalnie na potrzeby nowo powołanego kierunku studiów program nauczania. Jej metody dydaktyczne stały się dla przyszłych nauczycieli wzorcowym modelem efektywnej nauki języka obcego. W pierwszym semestrze na zajęciach nacisk położony został na prawidłową wymowę i akcentuację, w kolejnych – na ortografię i czytanie, w ostatnich – na leksykę i umiejętność budowania wypowiedzi ustnych i pisemnych. Na pierwszym roku metody pani magister wydawały

się studentom nieco nużące, ponieważ wszystkie ćwiczenia wykonywane były wielokrotnie, technika ta szybko zyskała wielu zwolenników, bowiem studenci szybko przekonali się, ile z zajęć wynoszą: nie sposób było nie zapamiętać do znudzenia powtarzanych i korygowanych wyrazów i zdań. Pani magister wielokrotnie podkreślała, że tym, co odróżnia studia filologiczne od niefilologicznych, jest konieczność ciągłej pracy, ponieważ jakiegokolwiek języka trzeba się uczyć latami, dzień po dniu, a nie jedynie w czasie sesji egzaminacyjnej. Dlatego na zajęciach praktycznych żelazną zasadą było pisanie krótkich sprawdzianów na każdym zajęciach. Od pierwszego semestru studenci filologii białoruskiej – *nolens volens* – musieli systematycznie się uczyć i przygotowywać. Po latach, już jako absolwenci, wspominając studia, mieliśmy świadomość tego, że w ciągu pięciu lat – bez względu na bogactwo przedmiotów ujętych w programie nauczania – języka białoruskiego nauczyła nas mgr Nina Sajewicz¹.

Z początkami istnienia białorutenistyki związany był także nieżyjący już prof. dr hab. Teotyń Rott-Żebrowski, autor *Gramatyki historycznej języka białoruskiego*² oraz licznych opracowań poświęconych gramatyce historycznej języków słowiańskich. Fascynacja językiem staroruskim profesora, jego przebogata wiedza oraz umiejętność przywołania dowcipnego *exemplum* przy każdym temacie imponowała nie tylko studentom, ale także gronu profesorów. Po latach niektórzy z nich poszli w ślady profesora i kontynuowali jego wielkie dzieło³.

Obok przedmiotów kierunkowych studenci pierwszego roku filologii białoruskiej przechodzili kurs zajęć ogólnofilologicznych (wstęp do językoznawstwa, wstęp do literaturoznawstwa, wstęp do słowianoznawstwa, język polski, filozofia), wybierali lektorat języka obcego (angielskiego, francuskiego lub niemieckiego), a na drugim roku rozpoczynali cykl zajęć z zakresu pedagogiki i psychologii. W kolejnych latach uzyskiwali dodatkowo przygotowanie metodyczne oraz przechodzili praktykę pedagogiczną: początkowo w szkole podstawowej, później – w szkole średniej. Przygotowanie metodyczne oraz zaliczone w toku studiów kursy teoretyczne pozwalały podjąć pracę w szkole.

¹ Materiały z zajęć praktycznych zostały opublikowane w pracy: M. Sajewicz *Materiały do praktycznej nauki języka białoruskiego*, Lublin 2000.

² T. Rott-Żebrowski, *Gramatyka historyczna języka białoruskiego*, Lublin 1992.

³ B. Perczyńska, *Mój Mistrz. Wspomnienie o Panu Profesorze doktorze habilitowanym Teotyń Rott-Żebrowskim (1919–2004)*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo”, 2013, nr 3(52) s. 46–48.

Ostatni rocznik filologii białoruskiej ukończył studia w roku akademickim 2004/2005. Kierunek został zawieszony, a na jego miejsce powołano nowy: slawistykę. Przez pierwsze dwa lata cieszyła się ona ogromną popularnością, z powodu dużej liczby kandydatów slawistykę otwarto równolegle w Kolegium Licencjackim UMCS w Białej Podlaskiej. Język białoruski zajmował w programie nauczania istotne miejsce, choć wymiar godzin przeznaczonych na zajęcia praktyczne został nieco okrojony na rzecz innych języków słowiańskich: rosyjskiego i czeskiego. Tym niemniej prawie wszyscy studenci pisali prace dyplomowe w języku białoruskim, w języku tym przebiegała też obrona pracy dyplomowej.

Obecnie w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS zajęcia z języka białoruskiego są prowadzone na filologii rosyjskiej w grupie o profilu białorutenistycznym. Zakład Białorutenistyki zatrudnia pięciu pracowników: trzech językoznawców (prof. dr hab. Michał Sajewicz – kierownik Zakładu, dr Yadviha Kazlouskaya-Doda, dr Agnieszka Goral) oraz dwóch literaturoznawców (prof. dr hab. Siarhiej Kawalou, dr Natalia Rusetskaya). Zakład realizuje takie tematy badawcze jak między innymi: gwary polsko-białorusko-ukraińskiego pogranicza językowego, morfologia, leksyka i słowotwórstwo współczesnego języka białoruskiego, polsko-białoruskie związki językowe, literackie i kulturowe obecnie i w przeszłości, kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego, współczesna literatura białoruska.

Badania naukowe prof. dr hab. Michała Sajewicza koncentrują się wokół takich zagadnień jak słowotwórstwo gwarowe, w szczególności słowotwórstwo rzeczowników w gwarach na polsko-białorusko-ukraińskim pograniczu językowym (Białostoczczyzna wschodnia), antroponimia Białostoczczyzny wschodniej (imiona, nazwiska i przydomki), socjo- i etnolingwistyka pogranicza polsko-białorusko-ukraińskiego, Białoruś – kraj między Wschodem a Zachodem (język, świadomość, wyznaczenie).

Profesor Sajewicz był dotychczas promotorem ponad 360 prac magisterskich i licencjackich na filologii rosyjskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Pod jego kierunkiem dwie osoby przygotowały i obroniły prace doktorskie w zakresie językoznawstwa słowiańskiego. Pięciokrotnie był recenzentem prac doktorskich. Pełni wiele prestiżowych funkcji w kolegiach redakcyjnych i towarzystwach naukowych: jest przewodniczącym Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego, wiceprzewodniczącym Prezydium Międzynarodowej Asocjacji Białorutenistów, członkiem Komisji Etnolingwistycznej Komitetu Językoznawstwa PAN, członkiem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem ZAIKS-u, przewodniczącym Kolegium

Redakcyjnego rocznika „Studia Białorutenistyczne”, członkiem Kolegium Redakcyjnego rocznika „Acta Albaruthenica” (Warszawa–Mińsk), członkiem Międzynarodowej Rady Wydawniczej pisma „Wiesnik Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego”, seria 4: „Filologia” (Mińsk), członkiem Rady Programowej pisma „Facta Simonidis” (Wyd. PWSZ w Zamościu).

Prof. dr hab. Siarhiej Kawalou pochodzi z Mohylewa (Białoruś). Ukończył studia filologiczne na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym (BUP) w Mińsku (specjalizacja – filologia białoruska i rosyjska). Po ukończeniu studiów doktoranckich na macierzystej uczelni i stażu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracował w Zakładzie Historii Literatury Białoruskiej BUP. W 1991 r. obronił doktorat, w 2002 r. – habilitację. W Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie podjął pracę w 1993 r. W 2004 r. przeniósł się do Polski, w 2012 r. uzyskał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Bada literaturę Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. oraz współczesną literaturę białoruską na tle europejskim, ze szczególnym uwzględnieniem dramatu białoruskiego. Jest znanym i cenionym krytykiem teatralnym. Poza działalnością naukową i dydaktyczną zajmuje się dramatopisarstwem, jest autorem ponad dwudziestu sztuk teatralnych wystawionych w teatrach Białorusi, Ukrainy, Rosji, Polski i Słowacji. Pełni funkcję członka Prezydium Międzynarodowej Asocjacji Białorutenistów, członka Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego, członka Związku Pisarzy Białorusi, członka Kolegium Redakcyjnego rocznika „Studia Białorutenistyczne”, członka kolegium redakcyjnego rocznika „Alba Ruthenica”.

Dr Yadwiha Kazlouskaya-Doda urodziła się w Wojkuńcach na Białorusi. Ukończyła polonistyczne studia magisterskie na UMCS w Lublinie. Pracę magisterską „Narodziny i śmierć w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach Polaków z rejonu woronowskiego na Białorusi” napisała i obroniła pod kierunkiem prof. dra hab. Jana Adamowskiego i prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego. W latach 1995–1998 pracowała w Dziale Językoznawstwa Słowiańskiego i Teoretycznego Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk Białorusi. W 2002 r. ukończyła studia doktoranckie w OBTA Uniwersytetu Warszawskiego. W 2004 r. w Instytucie Języka Polskiego PAN obroniła rozprawę doktorską pt. „Język polski kilku wsi rejonu woronowskiego. Fleksja imienna i werbalna”.

Dr Kozlouskaya-Doda w Zakładzie Białorutenistyki IFS UMCS pracuje od 2004 r. Zajmuje się badaniem takich zagadnień jak między innymi: Polacy na Białorusi – obrzędowość (obrzędy pogrzebowe) i język (fleksja gwary polskiej potomków szlachty i potomków chłopów, język inskrypcji

cmentarnych), kontakty polszczyzny z gwarami białoruskimi oraz białoruskim i rosyjskim językiem literackim, leksyka regionalna polszczyzny kresowej na Grodzieńszczyźnie, kategorie gramatyczne współczesnego języka białoruskiego oraz polszczyzny północno-kresowej na Białorusi, frazeologia biblijna w języku białoruskim, językowy obraz świata domu białoruskiego. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego.

Dr Natalia Rusetskaya jest absolwentką filologii białoruskiej Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku. W 2009 r. obroniła na UMCS rozprawę doktorską pt. „Poezja Franciszki Urszuli Radziwiłłowej w kontekście literatury Białorusi XVIII w.”, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Witolda Kowalczyka (UMCS). W Zakładzie Białorutenistyki pracuje od 2004 r., od 2012 – na stanowisku adiunkta. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego.

Dr Agnieszka Goral ukończyła filologię białoruską (1999), filologię ukraińską (2002) i filologię polską (2003). Studiowała na UMCS w Lublinie, Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku oraz Uniwersytecie Janki Kupały w Grodnie. Tytuł doktora nauk humanistycznych w dziedzinie językoznawstwa słowiańskiego otrzymała na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Derywacja sufiksalna osobowych nazw subiektów czynności we współczesnym języku białoruskim. Dewerbalne i desustantywne formacje agentywne”, napisanej pod kierunkiem prof. Sajewicza. Bada współczesny język białoruski, ze szczególnym uwzględnieniem słowotwórstwa, leksykologii i leksykografii. Jest autorką kilkudziesięciu artykułów publicystycznych, członkiem Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego, sekretarzem Komitetu Redakcyjnego rocznika „Studia Białorutenistyczne”, stałym korespondentem miesięcznika białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce „Czasopis”.

W ciągu ponad dwudziestu lat istnienia z Zakładem związani byli naukowcy zarówno z Polski, jak i Białorusi: prof. dr hab. Zoya Mielnikawa (Uniwersytet Państwowy w Brześciu), dr Iryna Lappo (obecnie pracownik Instytutu Filologii Polskiej UMCS), dr Jerzy Traczuk (obecnie pracownik Uniwersytetu w Siedlcach), mgr Barbara Góra, mgr Daria Kiyko, mgr Anna Strzałkowska (panieńskie nazwisko: Sało), a także doktoranci z Białorusi: mgr Hanna Karpowicz, mgr Tacciana Niedbaj, mgr Paweł Dawidowski.

Efektom realizacji tematów badawczych były monografie oraz artykuły naukowe. W latach 1993–2013 pracownicy Zakładu Białorutenistyki opublikowali 36 pozycji książkowych oraz około 600 artykułów naukowych i popularnonaukowych, recenzji, sprawozdań z konferencji, not o książkach

i publikacji okolicznościowych⁴. W Zakładzie Białorutenistyki powstały trzy podręczniki do literatury białoruskiej, autorstwa prof. dra hab. Kawalou⁵.

W ciągu ostatnich czterech lat pracownicy Zakładu Białorutenistyki wygłosili 75 referatów na konferencjach naukowych, organizowanych zarówno w Polsce, jak i na Białorusi, Litwie, Ukrainie, w Rosji, Estonii, Łotwie, Czechach, Serbii, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Turcji, a także na Cyprze i Słowacji. Od lat zakład uczestniczy w organizacji cyklicznej Międzynarodowej Konferencji „Naukowe polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”. Dotychczas trzy edycje konferencji odbyły się na UMCS w Lublinie (2008, 2010, 2012), a ich współorganizatorami były Zakład Makrostruktur Społecznych Instytutu Socjologii UMCS, Zakład Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej UMCS, Katedra Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Polskie Towarzystwo Białorutenistyczne, Instytut Polski w Mińsku oraz Podlaska Fundacja Wspierania Talentów. Sprawozdania z konferencji poświęconych polsko-białoruskim kontaktom kulturalnym zostały zamieszczone w periodykach naukowych i pismach społeczno-kulturalnych⁶.

⁴ Do najważniejszych publikacji książkowych należą między innymi: M. Sajewicz, *Nazwiska patronimiczne z formantem „-uk” w powiecie hajnowskim na Białostocczyźnie na tle ogólnopolskim*, Lublin 2013; tenże, *Derywacja sufiksalna osobowych nazw subiektów w nadnarwiańskich gwarach białoruskich Białostocczyzny. Deverbativa, deadiectiva*, Lublin 2002; S. Kawalou, *Як пакахаць ружу: Маладая беларуская паэзія 80-х гг.*, Мінск 1989; tenże, *Партрэт шкла. Літ.-крыт. артыкулы*, Мінск 1991; tenże, *Героіка-эпічная паэзія Беларусі і Літвы канца XVI ст.*, Мінск 1993; tenże, *Станаўленне польскамоўнай паэзіі ў полілінгвістычнай літаратуры Беларусі эпохі Рэнесансу*, Мінск 2002; tenże, *Шматмоўная паэзія Вялікага Княства Літоўскага эпохі Рэнесансу*, Мінск 2010; tenże, *Літаратура Вялікага Княства Літоўскага пачатку XVI–XVII стст.: феномен памежжа*, Мінск 2011; tenże, *Пачвара ў рэліктавым лесе. Літаратура. Тэатр. Крытыка*, Мінск 2013; N. Rusetskaya, *Сямейная Муза. Паэзія Францішкі Уршुлі Радзівіл*, Мінск 2007; A. Goral, *Derywacja sufiksalna osobowych nazw subiektów czynności w języku białoruskim*, Lublin 2013.

⁵ S. Kawalou, *Гісторыя беларускай літаратуры: другая палова XVI ст. Курс лекцый*, Мінск 2005; tenże, *Літаратура Беларусі позняга Рэнесансу: жанры, творы, асобы*, Мінск 2005; tenże, *Гісторыя беларускай літаратуры XI–XIX стагоддзяў*, у 2 т, т. 1: *Даўняя літаратура: XI – першая палова XVIII ст.*, рэд. В. Чамярыцкі, Мінск 2006, 2008, 2010 (we współautorstwie).

⁶ A. Borowiec, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Беларуска-польскія літаратурныя, м оўныя і гістарычныя сувязі (да 125-годдзя Янкі Купалы і Якуба Коласа)”* (Mińsk, 27–29 czerwca 2007), „*Studia Białorutenistyczne*”, 2 (2007) s. 403–404; таж, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (Lublin, 26–27 czerwca 2008), „*Studia Białorutenistyczne*”, 3 (2009) s. 392–394; A. Goral, *Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe (Sprawozdanie*

Wśród innych konferencji organizowanych przez Zakład Białorutenistyki należy wymienić sesję naukową „Franciszka Urszula Radziwiłłowa w kulturze białoruskiej i polskiej” (UMCS, 30 maja 2006) oraz Międzynarodową Konferencję Naukową organizowaną na UMCS w dniach 25–26 czerwca 2009 r., poświęconą spuściźnie Wielkiego Księstwa Litewskiego⁷. Obydwa wydarzenia zaowocowały publikacją materiałów⁸.

Od 2007 r. Zakład Białorutenistyki IFS UMCS wydaje rocznik „Studia Białorutenistyczne”, poświęcony polsko-białoruskim kontaktom kulturowym (dotychczas ukazało się osiem numerów). Pismo obejmuje trzy główne działy: historia i socjologia, literaturoznawstwo, językoznawstwo. W latach 2007–2013 w roczniku zamieszczono łącznie 129 artykułów naukowych (w tym 45 literaturoznawczych, 41 językoznawczych oraz 43 z zakresu historii i socjologii), 56 recenzji, 43 not o książkach oraz 19 sprawozdań z konferencji. Pierwsze numery powstały pod redakcją Michała Sajewicza i Ryszarda Radzika (Instytut Socjologii UMCS), od 2012 r. pismo powstaje pod redakcją Sajewicza, prof. dra hab. Mariusza Korzeniowskiego (Instytut

z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, UMCS, Lublin, 14–16.10.2010), „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS”, 2010, nr 9 (168), s. 36; taż, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (UMCS, 14–16 października 2010), „Czasopis”, 11 (2010) s. 47–48; taż, *Historia, literatura, język (Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, UMCS, Lublin, 14–16 października 2010)*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo”, 2010, nr 6 (36), s. 88–89; taż, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (UMCS, Lublin, 14–16 października 2010), „Studia Białorutenistyczne”, 5 (2011) s. 473–476; taż, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (20–22 września 2012 r.), <http://www.umcs.lublin.pl/Instytut.Filologii.Slowianskiej> [data dostępu: 15.03.2013]; D. Kijko, *Sprawozdanie z XX Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (Mińsk: Białoruski Uniwersytet Państwowy, 28–29 czerwca 2011), „Studia Białorutenistyczne”, 6 (2012) s. 377–380; A. Goral, *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (Lublin: UMCS, 20–22 września 2012), „Studia Białorutenistyczne”, 7 (2013) s. 313–315; taż, *Konferencja żywołów. Sprawozdanie z XXIII Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie i językowe”* (Mińsk, 27–28 czerwca 2014), „Czasopis”, 10 (2014).

⁷ A. Borowiec, *W Trybunale o Unii Europejskiej (Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Dziedzictwo kulturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 440 rocznicę Unii Lubelskiej”* – Lublin, 25–26 czerwca 2009), „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS”, 2009, nr 10, s. 18–19.

⁸ Por. *Dziedzictwo kulturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 440. rocznicę Unii Lubelskiej*, Lublin 2011; *Працы кафедры гісторыі беларускае літаратуры Белдзяржуніверсітэта: Навуковы зборнік, пад рэд. М. Хаўстовіча*, вып. 7, Mińsk 2006.

Historii UMCS) oraz prof. dra hab. Sierhieja Kawaloua. W piśmie publikowano po polsku, angielsku, niemiecku, białorusku, rosyjsku i ukraińsku. Od trzech lat rocznik znajduje się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W Zakładzie Białorutenistyki obroniono ponad 200 prac dyplomowych: magisterskich i licencjackich, a także cztery rozprawy doktorskie. Ich tematami były zarówno zagadnienia literaturoznawcze, jak i językoznawcze, a także etnolingwistyczne. Liczne prace dyplomowe powstały nie tylko na materiale białoruskim, ale również ukraińskim, rosyjskim i polskim. Ich autorzy często podejmowali problematykę w Polsce prawie nieznaną i niezbadaną.

Zakład Białorutenistyki IFS UMCS w Lublinie współpracuje z Katedrą Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Katedrą Filologii Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku, Międzynarodową Asocjacją Białorutenistów, a także Białoruskim Uniwersytetem Państwowym w Mińsku, Uniwersyteciem Janki Kupały w Grodnie oraz Uniwersytetem im. Aleksandra Puszkina w Brześciu. Na mocy podpisanej w 1993 r. (i ratyfikowanej 24 lipca 2007 r.) umowy o współpracy między UMCS a BUP pracownicy i studenci mają możliwość wyjazdu na roczne, semestralne i miesięczne staże i praktyki na Wydziale Humanistycznym Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku. Pobyty na Białorusi są nie tylko doskonałą okazją do zacieśnienia kontaktów naukowych, stwarzają także szansę znalezienia nowych form współpracy polsko-białoruskiej, a także – co nie mniej ważne – uczestnictwa w bogatym życiu kulturalnym Mińska.

Bogaty dorobek naukowy pracowników Zakładu Białorutenistyki IFS UMCS, liczba wypromowanych absolwentów, a także działalność popularyzatorska (promocyjna, przekładowa), oświatowa, kulturalna i integracyjna świadczą o dużym potencjale jednostki, która w ciągu dwudziestu lat zapewniła sobie ważne miejsce zarówno na UMCS, jak i na Lubelszczyźnie, a także w kraju. To dzięki staraniom kierownika i pracowników Zakładu lubelska uczelnia gościła znanych polskich i białoruskich pisarzy, myślicieli, działaczy społecznych, dramaturgów i twórców sztuki teatralnej, twórców sztuki ludowej (między innymi Sakrata Janowicza, Halinę Twaranowicz, Natalkę Babinę, Irynę Dorofiejczuk, Andreja Chadanowicza, Barysa Piotrowicza, Anatola Iwaszczankę, Walerego Jewarouskiego, Mikołaja Chalezina, Natalię Kaladę, Wolhę Baburynę, Wolhę Hapiejewą), ponadto dwukrotnie pracownicy i studenci Instytutu mieli zaszczyt osobiście poznać dorobek białorutenistów z Niemiec (prof. Gun-Britt Kohler z Oldenburga) oraz Litwy

(prof. Lileja Plygavka z Wilna). Dwudziestoletnia pozanaukowa działalność pracowników Zakładu została utrwalona w licznych reportażach, relacjach prasowych, sprawozdaniach, wspomnieniach, wystawach, esejach publicystycznych i wywiadach, a także w liczącym ponad dwa tysiące zdjęć archiwum fotograficznym.

Aneks 1

Bibliografia artykułów naukowych opublikowanych w roczniku „Studia Białorutenistyczne” (t. 1–8, za lata 2007–2014)

- Studia Białorutenistyczne*, t. 1, red. R. Radzik, M. Sajewicz, Lublin 2007, ss. 420.
Studia Białorutenistyczne, t. 2, red. R. Radzik, M. Sajewicz, Lublin 2008, ss. 412.
Studia Białorutenistyczne, t. 3, red. R. Radzik, M. Sajewicz, Lublin 2009, ss. 402.
Studia Białorutenistyczne, t. 4, red. R. Radzik, M. Sajewicz, Lublin 2010, ss. 388.
Studia Białorutenistyczne, t. 5, red. R. Radzik, M. Sajewicz, Lublin 2011, ss. 488.
Studia Białorutenistyczne, t. 6, red. M. Korzeniowski, S. Kawalou, M. Sajewicz, Lublin 2012, ss. 388.
Studia Białorutenistyczne, t. 7, red. M. Korzeniowski, S. Kawalou, M. Sajewicz, Lublin 2013, ss. 326.
Studia Białorutenistyczne, t. 8, red. M. Korzeniowski, S. Kawalou, M. Sajewicz, Lublin 2014, ss. 286.

Dział I. Historia. Socjologia

- Ackermann Felix, *Ze wsi do Grodna. Sowietyzacja Białorusi Zachodniej jako proces akulturacji migrantów wiejskich*, t. 4, s. 49–73.
Церашкoвiч Павел, *Сацьяльныя прадумовы нацыянальнага адраджэння народаў Цэнтральна-Усходняй Еўропы: беларусы, украінцы, літоўцы, латышы, эстонцы*, t. 1, s. 11–47.
Дождына Наталля, *Пеўчыя рукапісныя помнікі супрасьскай традыцыі ў даследаваннях сучасных музыкалагаў*, t. 8, s. 69–79.
Engelking Anna, *Wokół białoruskiej „tutejszości”. Pytania stare i nowe*, t. 3, s. 47–63.

Głogowska Helena, *Franciszek Umiaostowski i jego rola w ruchu białoruskim – od „Naszej Doli” do Katynia*, t. 8, s. 21–47.

Głogowska Helena, *Wileński okres życia i twórczości Teodora Iljaszewicza na tle białoruskiego ruchu narodowego i życia literackiego (wiek dojrzały)*, t. 7, s. 57–73.

Głogowska Helena, *Wileński okres życia i twórczości Teodora Iljaszewicza na tle białoruskiego ruchu narodowego i życia literackiego (dzieciństwo i młodość)*, t. 6, s. 27–43.

Hroch Mirosław, *Naród jako wytwór społecznej komunikacji? (Przyczynek do porównania „modelu” czeskiego i białoruskiego)*, t. 2, s. 9–25.

Huszczawa Wolha, *Ojczyzna – państwo – Białoruś w świadomości mieszkańców Brasławszczyzny*, t. 4, s. 117–137.

Jurkowski Roman, *Udział Piotra Stołypina w życiu teatralnym Kowna w latach 1899–1901*, t. 8, s. 59–69.

Клімаў Ігар, *Асаблівасці правадзення беларусізацыі ў 1920-я гады*, t. 2, s. 25–71.

Kołbuk Witold, *Wokół kwestii tożsamości narodowej unitów podlaskich*, t. 7, s. 11–25.

Lappo Iryna, *Stereotyp Polaka na Białorusi w świetle danych eksperymentalnych*, t. 1, s. 47–67.

Latawiec Krzysztof, *Księża z guberni mohylewskiej wśród duchowieństwa parafialnego prawosławnej diecezji chełmskiej w latach 1905–1918. Noty biograficzne*, t. 7, s. 25–47.

Matus Irena, *Cerkiew unicka w obwodzie białostockim w przededniu kasacji unii w świetle statystyki*, t. 6, s. 11–27.

Maruśiak Juraj, *Białorusini i Słowacy – historyczne uwarunkowania poszukiwania państwa i narodu*, t. 6, s. 59–81.

Mazan-Jakubowska Malwina, *Kobiety i katolicka kultura religijna w środowisku polskich ziemian i drobnej szlachty na Ziemiach Zabrzanych w XIX wieku*, t. 8, s. 47–59.

Michaluk Dorota, *Białoruska Republika Ludowa między Wschodem a Zachodem (1918–1919)*, t. 3, s. 63–103.

Michaluk Dorota, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych Białoruskiej Republiki Ludowej z Ukraińską Republiką Ludową i Hetmanatem w 1918 roku*, t. 1, s. 67–85

Pawluczuk Włodzimierz, *Zmiana struktury etnicznej Białostoczczyzny w warunkach transformacji ustrojowej*, t. 1, s. 85–101.

Radzik Ryszard, *Białoruska wizja ideologii państwowej*, t. 1, s. 101–119.

Rarot Halina, *Zarys współczesnej filozofii białoruskiej*, t. 6, s. 97–113.

Riabczuk Mykoła, *„Postsowiecka schizofrenia” czy „schizofreniczna postsowieckość”? Zjawisko ambiwalencji społecznej na Ukrainie i Białorusi*, t. 4, s. 73–91.

Sadowski Andrzej, *Przemiany tożsamości narodowej białoruskiej mniejszości w Polsce w warunkach demokratycznych*, t. 5, s. 11–29.

Сагановіч Генадзь, *Хмельніччына і землі Беларусі*, t. 1, s. 119–127.

- Sahanowicz Hienadź, *Losy białoruskiej historiografii: od sowietyzacji do zachodniorusizmu nowego typu*, t. 3, s. 103–145.
- Смалянчук Алесь, *Праблема беларускай мовы ў каталіцкім набажэнстве ў Менскай і Віленскай дыяцэзіях у другой палове XIX – пачатку XX ст.*, t. 1, s. 127–143.
- Smalanczuk Alaksandr, *Problemy rozwoju białoruskiej historiografii postsowieckiej albo nauka pod jarzmem „sowieckości”*, t. 5, s. 87–107.
- Szatalowa Wolha, *Długa śmierć białoruskiego chłopca*, t. 5, s. 55–87.
- Śleszyński Wojciech, *Białoruś pod rządami sowieckimi (1944–1991)*, t. 6, s. 81–89.
- Śleszyński Wojciech, *Polskie dokumenty z okresu dwudziestolecia międzywojennego w zbiorach białoruskich archiwów*, t. 3, s. 145–155.
- Tarasiuk Dariusz, *Problematyka narodowa na łamach tygodnika „Bielarus” (1913–1915)*, t. 8, s. 11–21.
- Tokć Siarhiej, *Czynniki wpływające na rozwój świadomości narodowej Białorusinów Grodzieńszczyzny w latach 1939–1956*, t. 5, s. 107–121.
- Токць Сяргей, *Польскія культурныя ўплывы ў польскай вёсцы ў XIX – на пачатку XX ст.*, t. 1, s. 143–161.
- Унучак Андрэй, *Віленскі асяродак беларускага руху на пачатку XIX ст.: да пытання арганізацыйнага станаўлення*, t. 3, s. 9–47.
- Унучак Андрэй, *Ідэалогія „нашаніўства” пачатку XX стагоддзя: сацыялізм і дэмакратыя*, t. 6, s. 43–59.
- Вабішчэвіч Аляксандр, *Гісторыя і культура заходняй Беларусі і Ўсходняй Літвы (пайночна-усходніх зямель II Рэчы Паспалітай) у сучаснай беларускай і польскай гістарыяграфіі*, t. 7, s. 73–81.
- Waszczyńska Katarzyna, *Język i kultura białoruska w procesie kształtowania białoruskiej tożsamości narodowej. Analiza wypowiedzi mieszkańców Mińska i okolic*, t. 5, s. 29–55.
- Waszczyńska Katarzyna, *Wizerunek Białorusinów końca XX wieku, czyli o białoruskiej tożsamości narodowej. Analiza wypowiedzi mieszkańców Mińska i okolic*, t. 2, s. 143–183.
- Waszkiewicz Jerzy, *Białoruski wybór cywilizacyjny*, t. 6, s. 89–97.
- Waszkiewicz Jerzy, *Co to jest sowieckość?*, t. 2, s. 71–101.
- Waszkiewicz Jerzy, *Rozwianie mitów – współczesne białoruskie refleksje nad własną tożsamością*, t. 7, s. 81–99.
- Waszkiewicz Jerzy, *Sowietyzacja Białorusi w latach 1917–1928*, t. 4, s. 9–49.
- Waszkiewicz Jerzy, *Sowietyzacja Białorusi w latach 1929–1938*, t. 5, s. 121–163.
- Wysocki Artur, *Białorusini wobec Sowietów i sowietyzacji na ziemiach wschodnich II RP w latach 1939–1941 we wspomnieniach ludności polskiej*, t. 5, s. 163–181.
- Wysocki Artur, *Humor jako składnik zderzenia kulturowego na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w okresie pierwszej okupacji sowieckiej 1939–1941*, t. 2, s. 101–143.

Wysocki Artur, *Sowietyzacja oświaty i szkolnictwa wyższego na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1941 w perspektywie zderzenia kulturowego*, t. 4, s. 91–117.

Dział II. Literaturoznawstwo

Аляшкевіч Маргарыта, *Стратэгіі поспеху ў беларускай літаратурнай крытыцы*, т. 7, s. 177–199.

Баршчэўскі Адыксандр, *Эміграцыйны пісьменнік і крытык Антон Адамовіч аб лёсах беларускай эміграцыі ды аб пэрспэктывах упадку Савецкага Саюзу*, т. 1, s. 161–173.

Бэрд Томас, *Польская праблематыка на старонках „Нашай Нівы” у перыяд рэдактарства Янкі Купалы*, т. 1, s. 173–179.

Бязлепкіна Аксана, *Проблема пераемнасці ў сучаснай беларускай літаратуры*, т. 2, s. 221–231.

Bortnowska Katarzyna, *Kreacja bohaterów we wczesnej twórczości Kuźmy Czornego (wybrane aspekty)*, т. 6, s. 177–191.

Bortnowska Katarzyna, *Nowa komunikacja literacka – nadawca i odbiorca. Tematyczna identyfikacja „pokolenia «Bum-Bam-Litu»”*, т. 2, s. 231–261.

Бразгуноў Алесь, *Зборнік „Рымскія дзеі” ў чэшскім, польскім і беларускім перакладах стст (Гісторыя пра Апалона Цірскага)*, т. 5, s. 181–189.

Бурдзялёва Ірына, *Традыцыі гатычнага рамана ў беларускай літаратуры XIX ст.*, т. 4, s. 185–195.

Бязлепкіна Аксана, *Беларуская літаратура мяжы XX–XXI стст: тэндэнцыі развіцця*, т. 7, s. 149–165.

Хаўстовіч Мікола, *Беларускасць ў беларуска- і польскамоўнай літаратуры Беларусі першае паловы XIX ст.*, т. 1, s. 179–189.

Грудзінава Маргарыта, *Сувязь вербальнага і візуальнага ў мастацка-літаратурнай творчасці Яна Булгака і Язэпа Драздовіча*, т. 7, s. 113–125.

Гуліна Анастасія, *Драматургія Николая Халезина: между философией и политической*, т. 8, s. 125–139.

Кавалёў Сяргей, *Драматургія пакалення „Бум-Бам-Літ”*, т. 7, s. 165–177.

Кавалёў Сяргей, *Мастацкая інтэрпрэтацыя вобраза Кастуся Каліноўскага ў беларускай драматургіі XX–XXI стст.*, т. 8, s. 117–125.

Кавалёў Сяргей, *Мемуарная літаратура Беларусі XVI – пачатку XVII ст.*, т. 1, s. 189–203.

Казлоўская Марына, *Эвалюцыя „новай драмы” ў творчасці Францішка Аляхновіча*, т. 3, s. 219–239.

- Карповіч Ганна, *Кніжна-эпіграматычная паэзія ў віленскіх старадруках XVI ст.*, т. 4, s. 137–159.
- Кісліцына Ганна, *Новая літаратурная сітуацыя: змена культурнай парадыгмы*, т. 1, s. 203–211.
- Kohler Gun-Britt, *Selbst, Anderes Selbst und das Intime Andere: Adam Mickiewicz und Jan Čačot*, т. 8, s. 79–95.
- Крычко Вольга, *Эпідэйктычнае красамоўства Лявонція Карповіча і праваслаўнае адраджэнне ў Вялікім Княстве Літоўскім у канцы XVI – пачатку XVII ст.*, т. 5, s. 189–199.
- Кузык Тетяна, *Аксіёлагічны аспект мотыву сялянскай праці в повісті Ольги Кобылянскай „Земля” та поеме Я. Коласа „Новая земля”*, т. 7, s. 99–113.
- Кузык Тетяна, *Село і місто: феномен взаємодіі культур у сялянскай традыцыі (на прыкладзі повісті О. Кобылянскай „Земля” і поеме Я. Коласа „Новая земля”)*, т. 8, s. 95–107.
- Лявонава Ева, *„Я загаварыў з нямецкімі словамі, як гавару з беларускімі”: Алясь Разанаў і нямецкая літаратура*, т. 3, s. 239–265.
- Макарэвіч Алясь, *Жанравыя асаблівасці зборнікаў аповяданняў Сакрата Яновіча „Доўгая сьмерць Крынак” і Міры Лукшы „Бабскія гісторыі”*, т. 1, s. 211–227.
- Макмілін Арнольд, *Анатоль Сыс – Пакутніцкая Душа*, т. 1, s. 227–249.
- McMillin Arnold, *The Early Work of Alhierd Bacharevič: from Verse to the Novel*, т. 5, s. 249–267.
- McMillin Arnold, *„Where Are You, Kastus Kalinoŭski?": Overt and Covert References to Kalinoŭski and His Fate in the Work of Young Belarusian Poets*, т. 8, s. 107–117.
- Мельнікава Андэжа, *Нацыянальная спецыфіка літаратуры і яе вывучэнне беларускім літаратуразнаўствам*, т. 6, s. 113–125.
- Мельнікава Зоя, *Паэзія Зніча (Алега Бембея) і праблемы духоўнага самавызначэння беларусаў*, т. 5, s. 239–249.
- Мельнікава Зоя, *Уладзімір Караткевіч і творча-філасофскія пошукі „філалагічнага” пакалення*, т. 7, s. 125–149.
- Мячкоўская Ніна, *Гендэрны аспект у гісторыі Першага Беларускага Адраджэння: жаночыя лёсы і ўплывы*, т. 1, s. 249–267.
- Набитович Игор, *Білоруське пісьменство в літаратурно-критичній реценції та перекладах Михайла Драй-Хмари*, т. 5, s. 215–231.
- Нятбаева Таццяна, *Тэматычная даляглядзі беларускіх мясцовых хронік XVII–XVIII стст.*, т. 5, s. 199–215.
- Некрашэвіч-Кароткая Жанна, *Рэальнасць і міф пра беларускага паэта Мікалая Гусоўскага*, т. 3, s. 155–199.
- Orłowska Alina, *„Taras na Parnasie” w kontekście tradycji rosyjskiego poematu komicznego XVIII – początku XIX wieku*, т. 6, s. 125–137.

- Orłowski Jan, *Białoruś w poezji Leonarda Podhorskiego-Okolowa*, t. 3, s. 199–207.
- Orłowski Jan, *Poezja białoruska w kregu wileńskich żagarystów (Zarys problemu)*, t. 1, s. 267–275.
- Пякуцька-Вабішчэвіч Таццяна, *Мінск у п'есе Янкі Купалы „Тутэйшыя“: польская прысутнасць*, т. 6, s. 137–153.
- Петрушкевіч Ала, *Максім Багдановіч у паэтычным свеце Наталлі Арсенневай*, т. 4, s. 195–207.
- Серэхан Ганна, *Паўстанцкая лірыка Антона Гарэцкага 1830-х гадоў і традыцыя „месні незалежнасці“*, т. 4, s. 159–173.
- Сірик Людмила, *Білоруська і польська літэратура в перекладах і крытыцы україньського неокласика Михайла Драй-Хмари*, т. 6, s. 153–177.
- Siwek Beata, *Dramaturgiczna wizja kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego – „Прарок для Айчыны” Alesia Pietraszkiewiczza*, t. 5, s. 231–239.
- Siwek Beata, *Wizja historiozoficzna czy mitotwórstwo? O dramacie Alesia Pietraszkiewiczza „Rycerz wolności”*, t. 2, s. 207–221.
- Сольская Крысціна, *Маладая генерацыя ў беларускім тэатры і драматургіі: пошук новага зместу і сродкаў сцэнічнай выразнасці*, т. 6, s. 191–217.
- Штэйнер Іван, *Балада і спасціжэнне свету*, т. 1, s. 267–275.
- Васючэнка Пятро, *Трансцэндэнтальныя матывы творчасці Максіма Гарэцкага*, т. 3, s. 207–219.
- Wielg Tomasz, *Obraz powstania styczniowego w literackim ujęciu Uładzimira Karatkiewiczza*, t. 4, s. 173–185.
- Wrocławski Krzysztof, *Ballada białoruska „Dačka-ptuška” na tle słowiańskim*, t. 1, s. 281–291.
- Жук Ігар, *Два падарожжы ў чужую зямлю: аб адным механізме этнічнай самаідэнтыфікацыі ў паэме Якуба Коласа „Новая зямля”*, т. 4, s. 207–219.
- Жук Ігар, *„Вечны” сюжэт і „новы” герой: „Сымон-музыка” Якуба Коласа ў кантэкście змены літаратурнай парадыгмы*, т. 2, s. 183–207.

Dział III. Językoznawstwo

- Астапчук Алена, *Паланізмы ў прозе сучасных беларускіх аўтараў (на матэрыяле твораў П. Касцюкевіча, В. Марціновіча і інш.)*, т. 7, s. 235–265.
- Баршчэўская Ніна, *Лёс помнікаў беларускай пісьмовасці ў асьвятленьні беларускіх дасьледыкаў замежжа*, т. 4, s. 261–275.
- Баршчэўская Ніна, *Новыя тэндэнцыі ў беларускіх гаворках*, т. 7, s. 199–217.

- Баршчэўская Ніна, *Становішча беларускае мовы ў перыяд Вялікага Княства Літоўскага (у асьвятленьні часопіса „Літва“)*, т. 1, с. 291–301.
- Баршчэўская Ніна, *Тэрытарыяльны абсяг беларускай народнай мовы – погляд з далёкага замежжа*, т. 6, с. 217–233.
- Bieder Hermann, *Die weißrussischen Grammatiken Anton Luckewičs und Branisłai Taraskevičs. Eine kontrastive Analyse*, т. 8, с. 157–177.
- Bieder Hermann, *Rękopiśmienna gramatyka białoruska Antoniego Łuckiewicza (Wilno 1916). Projekt wydania*, т. 4, с. 235–247.
- Bieder Hermann, *Terminologia z zakresu składni w najstarszych gramatykach białoruskich*, т. 2, с. 329–347.
- Borowiec Agnieszka, *O rzeczownikach złożonych typu A + N_i z formantem redukcyjnym w języku białoruskim i polskim*, т. 1, с. 301–311.
- Будзько Ірына, *Царкоўнаславянская традыцыя на гістарычнай Полаччыне: лінгва-тэксталагічны аспект*, т. 5, с. 267–277.
- Citko Lilia, *Obraz mieszkańców dawnego Podlasia utrwalony w odapelatywnych nazwach osobowych (XV–XVII w.)*, т. 3, с. 321–335.
- Dawidowski Paweł, *Łacinka w historii piśmiennictwa białoruskiego*, т. 5, с. 305–319.
- Гапоненка Ірына, *Іншамоўныя элементы ў беларускай мове перыяду нацыянальнага адраджэння: семантычны аспект*, т. 3, с. 299–321.
- Гапоненка Ірына, *Старабеларускія анамастычныя традыцыі ў беларускім анамастыконе XIX – пачатку XX стагоддзя*, т. 5, с. 319–331.
- Гапоненка Ірына, *Варыянты харонімаў „Расія“, „Польшча“ і этнонімаў „рускі“, „паляк“ у беларускай мове XIX – пачатку XX стагоддзя*, т. 6, с. 233–245.
- Goral Agnieszka, *Dublety słowotwórcze wśród osobowych nazw subiektów czynności we współczesnym języku białoruskim*, т. 5, с. 395–413.
- Goral Agnieszka, *Formant słowotwórczy „-ist(a)” // „-yst(a)” w polskich i białoruskich odrzeczownikowych „nomina subiecti”*, т. 7, с. 295–274.
- Ярмоленка Эльвіра, *„Хроніка” Мацея Стрыйкоўскага (беларускі пераклад XVII ст.) у святле беларуска-польскіх моўных кантактаў*, т. 5, с. 277–291.
- Kapylou Ihar, Lipnitskaya Sviatlana, *Current status and related problems of national toponymy standardization in the Republic of Belarus*, т. 8, с. 177–195.
- Казлоўская-Дода Ядвіга, *Біблійная фразеалогія беларускай і польскай моў: агульнае і рознае*, т. 7, с. 245–259.
- Кошчанка Уладзімір, *Корпус беларускай мовы: гісторыя і перспектывы*, т. 3, с. 285–299.
- Курцова Вераніка, *Шляхі развіцця сучаснай беларускай літаратурнай мовы: нацыяналізацыя як архаізацыя ці рэгіяналізацыя?*, т. 2, с. 261–303.

- Лянкевіч Алена, *Стаўленне да моўных колаў у Беларусі (на матэрыяле тэсту „падабраных масак“): адрозненні паміж Мінскам і Віцебскам*, т. 3, с. 265–285.
- Макарэвіч Віталь, *Мова дробнай шляхты Беларусі ў XIX ст.*, т. 6, с. 255–265.
- Мякишев Владимир, *Магия чисел в „Литовском Статуте“ 1588 года*, т. 1, с. 311–325.
- Miakiszew Władimir, *Правильные неправильности в языке Литовского Статута 1588 года (об обоснованных отклонениях от узуса)*, т. 4, с. 219–235.
- Ostrówka Małgorzata, *System antroponimiczny w powieściach Floriana Czarnyszewicza „Nadberezyńcy” i „Wicik Żywica”*, т. 6, с. 265–275.
- Ратнікава Ірына, *Імёны ўласныя – прадстаўнікі сацыяльных міфаў у беларускім друку*, т. 1, с. 325–335.
- Sajewicz Michał, *Imiennictwo męskie miasta Kleszczele i okolic na Podlasiu w połowie XVI stulecia*, т. 8, с. 195–237.
- Sajewicz Michał, *Najbardziej popularne w powiecie hajnowskim na Białostocczyźnie nazwiska patronimiczne z formantem „-uk” utworzone od imion pochodzenia greckiego*, т. 6, с. 275–299.
- Sajewicz Michał, *Popularne nazwiska patronimiczne zakończone na „-uk” w powiecie hajnowskim na Białostocczyźnie*, т. 5, с. 331–395.
- Sajewicz Michał, *Zmiany w nazewnictwie osobowym prawosławnych społeczności powiatu hajnowskiego na Białostocczyźnie*, т. 1, с. 335–361.
- Савіцкая Ірына, *Этнічныя і рэлігійныя стэрэатыпы ў беларускім і польскім нацыянальным слоўніку*, т. 6, с. 245–255.
- Савіцкая Ірына, *Лексікаграфічная спадчына М. Гарэцкага: сацыялінгвістычны аспект*, т. 2, с. 347–357.
- Свістунова Марына, *Функцыянаванне лексемы „унія” ў творах рэлігійнай палемікі*, т. 5, с. 291–305.
- Свістунова Марына, *Назвы хрысціянскіх канфесій у польска-беларускіх творах рэлігійнай палемікі канца 16 – пачатку 17 стагоддзя*, т. 4, с. 247–261.
- Smułkowa Elżbieta, *Problem zapożyczeń w warunkach rozpadającej się społecznej wielojęzyczności. Rozważania wstępne*, т. 4, с. 283–297.
- Timoszuk Mikołaj, *Współczesne białoruskie słownictwo sakralne w przekładach Pisma Świętego*, т. 4, с. 275–283.
- Тищенко Олег, *Семантичні моделі гостинності та пригощання в білоруській, українській, польській та російській мовах*, т. 6, с. 299–315.
- Уласевіч Вікторыя, *Спосабы адаптацыі новай запазычанай лексікі ў беларускай і польскай мовах*, т. 7, с. 225–235.
- Заіка Зоя, *Адаптанімныя дэрываты ў гаворках Заходняга Палесся*, т. 7, с. 217–225.
- Запрудскі Сяргей, *Белорусская лингвистика 1920-х гг. в ее отношениях с властью*, т. 8, с. 139–157.

Запрудскі Сяргей, *Сітуацыйныя і асяроддзевыя фактары правядзення рэформы беларускай мовы 1933 года*, t. 1, s. 361–379.

Запрудскі Сяргей, *Стаўленне да некаторых інавацый беларускай літаратурнай мовы (наводле дадзеных сацыялінгвістычнага апытання)*, t. 2, s. 303–329.

Złotkowski Piotr, *Elementy wschodniosłowiańskie w nazewnictwie szlachty ziemi bielskiej w XVI–XVII wieku*, t. 1, s. 379–389.

Złotkowski Piotr, *O pochodzeniu nazwy uroczyska Kumat pod Brańskiem. Czyżby koniec legendy?*, t. 8, s. 237–250.

Aneks 2

Wykaz prac dyplomowych napisanych i obronionych w Zakładzie Białorutenistyki Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS

Tabela 1. Wykaz tematów rozpraw doktorskich.

Lp.	Imię i nazwisko	Temat rozprawy doktorskiej	Rok obrony	Promotor
1.	Natalia Rusetskaya	Poezja Franciszki Urszuli Radziwiłłowej w kontekście literatury Białorusi XVIII w.	2009	Prof. dr hab. W. Kowalczyk
2.	Hanna Karpovich	Poezja epigramatyczna Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI w. w kontekście tradycji antycznej	2010	Prof. dr hab. S. Kawalou
3.	Tacciana Niedbaj	Człowiek w kronikach miejskich Białorusi XVII – XVIII w.	2010	Prof. dr hab. S. Kawalou
4.	Agnieszka Goral	Derywacja sufiksalna osobowych nazw subiektów czynności we współczesnym języku białoruskim. Dewerbalne i desubstantywne formacje agentywne	2011	Prof. dr hab. M. Sajewicz
5.	Monika Honorata Denda	Urbanonimia pogranicza polsko-ukraińskiego (na materiale nazw miejskich Przemysła i Lwowa)	2012	Prof. dr hab. M. Sajewicz

Tabela 2 Wykaz tematów prac licencjackich (językoznawstwo / etnolingwistyka) – wybór.

Lp.	Imię i nazwisko licencjata	Temat pracy licencjackiej	Rok obrony	Promotor
1.	Martyna Wójtowicz	Nazwy zwierząt domowych w jednostkach frazeologicznych języka białoruskiego	2012	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
2.	Ewelina Graboś	Symbolika w białoruskich pieśniach weselnych	2011	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
3.	Magdalena Michocka	Językowy obraz wolności w języku białoruskim	2011	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
4.	Jacek Szafrąński	Czasowniki potoczne we współczesnym języku białoruskim	2011	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
5.	Aleksandra Katka	Białoruskie wesele ludowe. Obrzędy i zwyczaje	2010	Prof. dr hab. M. Sajewicz
6.	Katarzyna Król	Nazwy ornitologiczne we frazeologii (na materiale języka białoruskiego)	2010	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
7.	Agnieszka Kusidło	Przysłówek w powieści S. Janowicza <i>Samosiej</i>	2010	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
8.	Agnieszka Kuźmicz	Frazeologizmy z komponentami oznaczającymi nazwy ssaków we współczesnym białoruskim języku literackim	2010	Prof. dr hab. M. Sajewicz
9.	Magdalena Ślusarz	Przymiotniki określające charakter człowieka w języku białoruskim	2010	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
10.	Ewa Szmulik	Nazwy owadów w języku białoruskim	2008	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
11.	Marta Wesołowska	Słownictwo meteorologiczne w języku białoruskim i polskim	2008	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
12.	Aneta Dołęzka	Frazeologizmy, które określają charakter człowieka we współczesnym białoruskim języku literackim	2007	Prof. dr hab. M. Sajewicz
13.	Joanna Gawęcka	Nazwy drzew w języku białoruskim i polskim	2007	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
14.	Iwona Macheta	Formy hipokorystyczne najbardziej popularnych białoruskich osobowych imion męskich utworzonych przy pomocy sufiksacji	2007	Prof. dr hab. M. Sajewicz
15.	Krystyna Szarzyńska	Nazwy stopni pokrewieństwa w językach białoruskim i polskim	2007	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda
16.	Michał Wroński	Nazwy ptaków w języku białoruskim i polskim	2007	Dr Y. Kazlou-skaya-Doda

Tabela 3. Wykaz tematów prac licencjackich (literaturoznawstwo) – wybór.

Lp.	Imię i nazwisko licencjata	Temat pracy licencjackiej	Rok obrony	Promotor
1.	Magdalena Cholewa	Proza urbanistyczna A. Klinaua	2013	Prof. dr hab. S. Kawalou
2.	Agata Nowak	Wizerunki kobiet w prozie N. Babiny	2013	Prof. dr hab. S. Kawalou
3.	Magdalena Czyż	Problematyka moralno-filozoficzna opowiadań i przypowieści W. Bykaua	2012	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
4.	Monika G. Jastrzębska	Dylematy społeczne i moralne narodu białoruskiego w opowiadaniach Z. Biaduli	2012	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
5.	Barbara Jaślan	Współczesna recepcja twórczości F. U. Radziwiłłowej	2012	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
6.	Maria Żuk	Mała proza U. Karatkiewicza: problematyka wybranych opowiadań i bajek	2012	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
7.	Magdalena Sałasinska	Motyw muzyki w poezji F. Bahuszewicza	2011	Dr N. Rusetskaya
8.	Monika Bojarczuk	Relacje między Bogiem a człowiekiem w twórczości J. Kupały	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
9.	Katarzyna Bondaruk	Dyskurs religijny w powieści. Karatkiewicza <i>Chrystus wylądował w Grodzie</i>	2010	Dr N. Rusetskaya
10.	Olga Gałęcka	Wizerunek Wilna w literaturze białoruskiej początku XX w.	2010	Dr N. Rusetskaya
11.	Małgorzata Górską	Dramaty historyczne A. Dudaraua	2010	Dr N. Rusetskaya
12.	Sylwia Jakulewicz	Specyfika artystyczna <i>Damavikameronu</i> A. Hłobusa	2010	Dr N. Rusetskaya
13.	Faustyna Niemiec	Twórczość literacka Ciotki: gatunki, bohaterowie, styl	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
14.	Łukasz Ościłowski	Wojna widziana oczami żołnierza na podstawie twórczości W. Bykawa	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
15.	Magdalena Rakalska	Poematy romantyczne J. Kupały: <i>Kurhan, Mogiła lwa, Bandarouna</i>	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
16.	Marta Rzymowska	Los poetki-patriotki na podstawie dokumentalnej powieści Ł. Hienijusz <i>Spowiedź</i>	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa

17.	Justyna Sienkiewicz	Ludzie i epoka w powieści I. Mieleża <i>Ludzie z bagien</i>	2010	Prof. dr hab. Z. Mienikawa
18.	Paweł Sokołowski	Losy narodu białoruskiego w twórczości Ż. Biaduli	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
19.	Martyna Trochimiuk	Potępienie władzy totalitarnej w opowiadaniu W. Bykawa <i>Oblawa</i>	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
20.	Marlena Włodzimiruk	<i>Spadczyna</i> J. Kupały jako niewyczerpane źródło miłości do ojczyzny	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
21.	Aleksandra Włostowska	Dramaturgia J. Kupały (<i>Paulinka, Rozrzucone gniazdo, Tutejsi</i>)	2010	Prof. dr hab. Z. Mielnikawa
22.	Anna Gryta	Powieść <i>Ballada alpejska</i> w twórczości W. Bykawa	2009	Prof. dr hab. S. Kawalou
23.	Agnieszka Kisiel	Historia i współczesność w opowiadaniach U. Karatkiewicza	2009	Prof. dr hab. S. Kawalou
24.	Edyta Krzesicka	Treść patriotyczna wczesnej prozy U. Arłowa	2009	Prof. dr hab. S. Kawalou
25.	Monika Milichiewicz	Problematyka opowiadań M. Hareckiego ze zbioru <i>Ruń</i>	2009	Prof. dr hab. S. Kawalou
26.	Katarzyna Hałabuda	Poetyzacja życia wiejskiego w poematach J. Kupały <i>Odwieczna pieśń</i> i <i>Ona i ja</i>	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
27.	Edyta Jarocka	Białoruski folklor we wczesnej twórczości A. Mickiewicza	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
28.	Edyta Kieliszek	Człowiek i przyroda w <i>Baśniach życia</i> J. Kołasa	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
29.	Elwira Kondracka	Humanistyczny wymiar wojennych opowiadań M. Hareckiego	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
30.	Jolanta Koper	Poezja J. Czeczota: od polskich ballad do pieśni ludowych	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
31.	Anna Kossowska	Działalność drukarska F. Skoryny na tle epoki renesansu	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
32.	Tomasz Misiejuk	Treść agitacyjna publicystyki K. Kalinowskiego	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
33.	Sylwia Mikicińska	Literacka i społeczna działalność <i>Tutejszych</i>	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
34.	Małgorzata Polikatus	Wizerunek prowincjonalnej Białorusi w powieści J. Kołasa <i>W poleskiej głuszy</i>	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou
35.	Judyta Seroczyńska	Problem świadomości narodowej Białorusinów w dramacie J. Kupały <i>Tutejsi</i>	2008	Prof. dr hab. S. Kawalou

36.	Marcin Sobiczewski	Problematyka narodowa i społeczna wierszy F. Bahuszewicza	2008	Prof. dr hab. S. Kwalou
37.	Ewelina Świerżewska	Specyfika gatunkowa prozy Jadwihina Sz.	2008	Prof. dr hab. S. Kwalou
38.	Emilia Adrian	Ewolucja wizerunku szlachty w dramaturgii W. Dunina-Marcinkiewicza	2007	Prof. dr hab. S. Kwalou
39.	Monika Figiel	Obraz kobiety w sztukach F. U. Radziwiłłowej (<i>Złoto w ogniu i Niecnota w sidłach</i>)	2007	Prof. dr hab. S. Kwalou
40.	Katarzyna Gomułka	Człowiek w miniaturach dramatycznych M. Hareckiego	2007	Prof. dr hab. S. Kwalou
41.	Sylwia Szczęsna	Powieść satyryczna A. Mryja <i>Notatki Samsona Samasuja</i>	2007	Prof. dr hab. S. Kwalou
42.	Aldona Świętoniowska	Biograficzna proza Ł. Hienijusz	2007	Prof. dr hab. S. Kwalou
43.	Małgorzata Chmielowiec	Komediowy artyzm J. Kupały	1998	Prof. dr hab. S. Kwalou

Tabela 4. Wykaz tematów prac magisterskich napisanych pod kierunkiem prof. dr hab. Michała Sajewicza (językoznawstwo / etnolingwistyka) – wybór.

Lp.	Imię i nazwisko magistranta	Temat pracy magisterskiej	Rok obrony
1.	Ewelina Graboś	Leksyka cerkiewna we współczesnym języku białoruskim (ogólna charakterystyka)	2013
2.	Agnieszka Kusidło	Frazeologizmy z komponentem 'nazwy drzew, krzewów i innych roślin' we współczesnym języku białoruskim	2012
3.	Małgorzata Biegaj	Frazeologizmy związane ze śmiercią we współczesnym języku białoruskim	2011
4.	Aldona Malińska	Derywaty z formantem słowotwórczym <i>-ak / -ak, -ap / -arz</i> w funkcji mutacyjnej w białoruskim i polskim języku literackim	2011
5.	Beata Bandura	Obrzędy i zwyczaje związane z Wielkanocą. Próba opisu etnolingwistycznego	2010
6.	Anna Kępa	Formy hipokorystyczne najbardziej popularnych imion białoruskich utworzonych drogą dezintegracji podstawy słowotwórczej	2010
7.	Marta Wesołowska	Słownictwo meteorologiczne w języku białoruskim i rosyjskim	2010
8.	Aneta Gawęcka	Nazwy drzew i krzewów w języku białoruskim, rosyjskim i polskim	2009

9.	Agata Kozorys	Frazeologizmy z komponentem, który określa części ciała człowieka we współczesnym języku białoruskim	2009
10.	Monika Syta	Białoruski język literacki. Stan i perspektywy rozwoju	2009
11.	Michał Wroński	Nazwy ptaków w języku rosyjskim i białoruskim	2009
12.	Jolanta Lipka	Dewerbalne <i>Nomina Subiecti</i> z formantem <i>-acz / -ač</i> we współczesnym białoruskim, rosyjskim i polskim języku literackim	2006
13.	Katarzyna Cybul	Nazwy feminitywne we współczesnym języku białoruskim i polskim	2005
14.	Iwona Hływa	Frazeologizmy z komponentami oznaczającymi części ciała człowieka we współczesnym języku białoruskim i polskim	2005
15.	Grzegorz Gębala	Funkcje formantu <i>-цель / -мель / -ciel</i> w białoruskim, rosyjskim i polskim języku literackim	2004
16.	Agnieszka Borowiec	Rzeczowniki potoczne we współczesnym języku białoruskim w aspekcie semantycznym i słowotwórczym	1999

Tabela 5. Wykaz tematów prac magisterskich napisanych pod kierunkiem prof. dra hab. Siarhieja Kawaloua (literaturoznawstwo) – wybór.

Lp.	Imię i nazwisko magistranta	Temat pracy magisterskiej	Rok obrony
1.	Katarzyna Karbowskiak	Rozwój pamiętnikarstwa kobiecego na Białorusi w XVIII – pierwszej połowie XIX w.	2013
2.	Magdalena Sałaszińska	Motywy muzyki w poezji białoruskiej przełomu XIX–XX w.	2013
3.	Anna Dragan	Obraz współczesności w rosyjskojęzycznej dramaturgii Białorusi początku XXI w.	2012
4.	Marta Rzymowska	Rozwój białoruskiej literatury dziecięcej na początku XX w. (Ciotka, J. Kołas, Z. Biadula)	2012
5.	Martyna Trochimiuk	Obraz represji stalinowskich w prozie W. Bykawa	2012
6.	Anna Gryta	Miłość wobec wojny w twórczości W. Bykawa	2011
7.	Edyta Krzesicka-Adamczyk	Problematyka i specyfika gatunkowa prozy U. Arłowa	2011
8.	Monika Milichiewicz	Proza M. Hareckiego okresu <i>Naszej Niwy</i>	2011
9.	Marta Prystupa	Wątki autobiograficzne w twórczości J. Bryła	2011

10.	Anna Grad	Motywy narodowo-patriotyczne w poezji M. Bahdanowicza i W. Żyłki	2010
11.	Katarzyna Hałabuda	Poetyzacja życia wioskowego w poematach J. Kupały i J. Kołasa	2010
12.	Edyta Jarocka	Białoruś w twórczości A. Mickiewicza i J. Barszczewskiego	2010
13.	Elwira Kondracka	Wojenna proza M. Hareckiego i W. Bykowa	2010
14.	Sylwia Mikicińska	Ugrupowania literackie na Białorusi końca XX – początku XXI w.	2010
15.	Małgorzata Polikatus	Trylogia J. Kołasa <i>Na rozstajach</i> : od autobiografii do portretu epoki	2010
16.	Judyta Seroczyńska	Ewolucja dramaturgii J. Kupały	2010
17.	Marcin Sobiczewski	Problematyka twórczości F. Bahuszewicza	2010
18.	Ewelina Świerżewska	Białoruska nowelistyka początku XX w.	2010
19.	Emilia Adrian	Wizerunek szlachty w dramaturgii białoruskiej XIX – początku XX wieku	2009
20.	Monika Figiel	Problematyka genderowa w twórczości F. U. Radziwiłł	2009
21.	Magdalena Hałas	Rzeczywistość wiejska w prozie białoruskiej początku XX.	2009
22.	Anna Kasperek	Tematyka łagrowa F. Alachnowicza, G. Herling-Grudzińskiego i A. Sołżenicyna	2009
23.	Justyna Kosacka	Odzwierciedlenie tragicznego losu Białorusi w prozie W. Bykowa	2009
24.	Sylwia Szczęsna	Twórczość A. Mryja: od notatek do powieści satyrycznej	2009
25.	Eleonora Zadróżniak	Ewolucja liryki M. Bahdanowicza	2009
26.	Anna Grad	Sakralizacja ojczyzny w poezji W. Żyłki	2008
27.	Justyna Wódowska	Nowa Ziemia J. Kołasa jako encyklopedia życia wiejskiego	2007
28.	Justyna Frąk	Liryka intymna E. Janiszczyc i H. Poświatowskiej (analiza porównawcza)	2005
29.	Arleta Józwiak	Obraz wsi w utworach J. Kołasa <i>Nowa Ziemia</i> i W. S. Reymonta <i>Chłopi</i>	2005
30.	Monika Kita	Indywidualność twórcza S. Janowicza	2005

31.	Anna Sało	<i>Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach</i> J. Barszczewskiego w kontekście kultury polskiej i białoruskiej	2005
32.	Renata Rozum	Świat przedstawiony w powieściach K. Krapiwy i A. Mryja	2005
33.	Kinga Tarnowska	Wpływ symbolizmu na dramaturgię J. Kupały	2005
34.	Monika Głuszczyńska	Miasto i wieś w twórczości M. Stralcowa	2001
35.	Malwina Johnson	Twórczość J. Barszczewskiego na tle rozwoju literatury białoruskiej XIX w.	2001
36.	Anna Kopacz	Białoruski romans rycerski <i>Bawa</i> i tradycje średniowiecznego eposu niemieckiego	2001
37.	Agnieszka Maj	Dramat historyczny U. Karatkiewicza	2001
38.	Magdalena Nastaj	Literatura białoruska w badaniach A. Brücknera	2001
39.	Karin Pollok	Wątki baśniowe i mitologiczne w prozie A. Hlobusa	2001
40.	Sylwia Stupak	Tradycje polskiego romantyzmu z poematach J. Kupały	2001
41.	Monika Banasik	Czas i przestrzeń w poezji A. Razanawa i N. Artymowicz	2000
42.	Magdalena Grzegorzczuk	Ewolucja gatunkowa prozy <i>Maładniaka</i>	2000
43.	Adam Siwek	Mitologia i folklor w książce J. Barszczewskiego <i>Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach</i>	2000
44.	Agata Tubek	Obraz rzeczywistości we wczesnej prozie U. Karatkiewicza	2000
45.	Iwona Banasik-Woźniak	Psychologia zdrady w twórczości W. Bykowa	1998
46.	Halina Dobroczyńska	Liryka intymna M. Bahdanowicza i B. Leśmiana – próba porównania	1998
47.	Ewa Ilczuk	Poezja M. Siadniowa	1998
48.	Dorota Krupińska	Białoruś w powieściach wierszowanych W. Dunina-Marcinkiewicza	1998
49.	Małgorzata Michalak	Tradycje literatury początku XX w. w współczesnej poezji białoruskiej	1998
50.	Justyna Wnuk	Koncepcja artystyczna J. Kołasa	1998

Belarussian Culture Studies
at the Slavic Philology Institute at UMCS in Lublin
(Summary)

The main topic of this article are the Belarussian studies conducted at the Belarussian Ruthenian Studies Institute at the Slavic Philology Institute at UMCS in Lublin. Recently, Belarussian Ruthenian Studies in Lublin celebrated its anniversary: over twenty years ago, in 1993, *Belarussian Philology* course was created within the *Philology* specialization. Currently, the Belarussian Institute employs five faculty members: three linguists (Michał Sajewicz, Prof. Dr. Hab. – Institute director, Yadviha Kazlouskaya-Doda, Ph. D., Agnieszka Goral, Ph. D.) and two literature specialists (Siarhiej Kawalou, Prof. Ph.D., Natallia Rusetskaya, Ph. D.). Among others, the Institute realizes such research topics as the Polish-Belarussian-Ukrainian linguistic periphery dialects; morphology; modern Belarussian lexis and word formation; Polish-Belarussian language, literary and cultural relationships, both current and past; literature and culture of the Grand Duchy of Lithuania; and contemporary Belarussian literature. The realization of the research topics resulted in monographs as well as numerous scientific articles. Between 1993 and 2013, members of the Belarussian Ruthenian Studies Institute published 36 volumes and nearly 600 scientific articles, popular science editorials, reviews, conference reports, book commentaries as well as intermittent publications. Moreover, in the past four years, they gave 75 lectures at the academic conferences organized in such countries as Poland, Belarus, Lithuania, Ukraine, Russia, Estonia, Latvia, Slovakia, Czech Republic, Serbia, Great Britain, Germany, Turkey and Cyprus. Since 2007, the Institute has been issuing a yearly publication “Belarussian Studies” dedicated to Polish-Belarussian cultural interactions (so far there have been eight issues).

TWÓRCY
LUBELSKIEJ PEDAGOGIKI

JOANNA KARCZEWSKA*

Stefan Kunowski – droga do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego¹

Stefan Kunowski – wybitny pedagog, wzór chrześcijanina – urodził się 20 czerwca 1909 r. w Muszkietowie na Ukrainie. Studiował na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie uzyskał tytuł magistra filologii polskiej (1934) oraz magistra filozofii w zakresie pedagogiki (1937). Tutaj też doktoryzował się w 1945 r. W 1957 r. Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przyznała mu tytuł docenta. W 1977 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Pracował m.in. na Wydziale Nauk Humanistycznych i Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL oraz w Diecezjalnym Seminarium Duchownym w Lublinie. Działal w Towarzystwie Naukowym KUL. Zmarł w Lublinie 15 września 1977 roku².

Droga do Uczelni, z którą związał się na całe życie, nie była łatwa...

Dzieje przodków

Stefan Kunowski urodził się w polskiej rodzinie, która podzieliła losy rodaków skazanych na egzystencję w rosyjskiej niewoli. Ojciec – Romuald Kunowski – pochodził z Warszawy. Jego rodzina pojawiła się w stolicy w wyniku zdarzeń natury dziejowej. Pradziadek – Jakub Kunowski – za

* Dr Joanna Karczevska – adiunkt w Instytucie Edukacji Szkolnej Wydziału Pedagogicznego i Artystycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

¹ Artykuł obejmuje treści zawarte w przygotowywanej przez autorkę do druku książki – biografii Stefana Kunowskiego.

² J. Karczevska, *Integralne wychowanie – chrześcijańska koncepcja Stefana Kunowskiego*, Kielce 2012, s. 343–347.

udział w powstaniu styczniowym utracił majątek własny wraz z posagiem żony. Udało mu się jedynie uratować konie i krowy, które uprowadził w okolice Warszawy – do Mokotowa. Tam, w wynajętych pomieszczeniach dla zwierząt, powstała mleczarnia, stajnia oraz powozownia, w której ziemianie odwiedzający stolicę bez własnych powozów mogli wypożyczyć pojazdy wraz ze stangretami. Konie wystawiano także na wyścigach.

Jakub Kunowski i jego żona Zofia z Krasińskich (z Opinogóry w sieradzkim) mieli dwoje dzieci. Syn Marceli (ur. ok. 1854 r.) ożenił się z pochodzącą z Kielecczyzny, urodzoną w Warszawie, Karoliną Świątkowską († 1912). Córka, której imienia potomni nie pamiętają, po zamążpójściu nazywała się Kmita³.

Marceli, prawdopodobnie za niewielkie przewinienie, został skazany przez władze rosyjskie na przymusowe przesiedlenie (*wolne posielenie*) w głąb Rosji. Wraz z żoną i dziećmi osiedli w Petersburgu, gdzie w bardzo ciężkich warunkach przebywali pięć lat. Dzięki usilnym staraniom rodziny udało im się powrócić do Warszawy. Tutaj, w wieku 40 lat, schorowany Marceli wkrótce zmarł (1894). Pozostawił bez środków do życia wdowę i czworo dzieci. Dzielna Karolina kupiła maszynę trykotarską, próbując w ten sposób zarabiać na życie. Najstarszy syn – trzynastoletni Romuald⁴ zmuszony był po jakimś czasie porzucić naukę rozpoczętą w elitarniej Szkole Mechaniczno-Technicznej Wawelberga i Rotwanda, aby podjąć pracę w fabryce Szeiblera w Warszawie. Jego siostry również starały się zapracować na własne utrzymanie. Janina nauczyła się wyrabiania sztucznych kwiatów. Druga – Salomea opanowała sztukę haftu⁵.

Po dojściu do pełnoletności Romuald, prawdopodobnie, tak jak jego ojciec, skazany na „wolne posielenie” za udział w strajku robotników w 1905 r., znalazł się w Rosji, gdzie wyjechała też jego siostra – Salomea. Podjął pracę w transsyberyjskiej kolei żelaznej jako pomocnik maszynisty. Pobył tam, do momentu dotarcia rozruchów rewolucyjnych na Ukrainę w 1919 r., opisano w rodzinnych relacjach jako spokojny i dostatni. Wspomina się Romualda jako człowieka, który zjeździł Rosję wzdłuż i wszerz

³ M. Kunowska-Porebna, *Wspomnienia o ojcu*, Lublin 2007, s. 1, mps.

⁴ Romuald – ojciec Stefana – urodził się 13 stycznia 1881 r. w Warszawie. Jak głosi rodzinna tradycja, imię, na cześć ostatniego dyktatora powstania styczniowego, wybrał dla wnuka dziadek Jakub – powstaniec; tamże, s. 3; odręczne notatki Stefana Kunowskiego – archiwum domowe.

⁵ Trzecia z sióstr – Edwarda – zmarła w wieku 12 lat; M. Kunowska-Porebna, *Wspomnienia o ojcu*, s. 3.

zarówno w ramach pracy zawodowej, jak i turystycznie. W wieku 26 lat przybył do Kamienskoje nad Dnieprem (Zaporoże). Miejscowość stanowiła zamkniętą enklawę zesłańców z Polski, którzy utworzyli własny kościół, ochronkę, sklepy. Wokół rozbrzmiewał język ojczysty.

Tu poznał Helenę Weronikę z Kowalewskich, która urodziła się w 1883 r. w rodzinie mieszczańskiej Jana Kowalewskiego († 1903) i Agnieszki Królowny († 1894). Miejsce jej urodzenia nie jest obecnie wyjaśnione⁶. Wcześniej osierocona przez matkę, po powtórny ożenku ojca, w 1901 r. wyjechała na Ukrainę do osiedlonych tam ciotek – najpierw Czarneckiej, potem – Łuczkiwiczowej. Helena Weronika miała brata Ignacego⁷, o którym pisała w swych ołówkowych notatkach. W latach 1903–1917 przebywał on z siostrą na Ukrainie. Powołany do carskiego wojska jako lotnik, w 1919 r. porwał samolot w celu ucieczki do Polski. Po tym wydarzeniu słuch o nim zaginął.

Ślub Heleny Weroniki i Romualda odbył się 20 maja 1907 roku⁸.

Helena i Romuald Kunowscy – losy rodziny

Z małżeństwa Heleny Weroniki i Romualda Kunowskich zrodziło się sześcioro dzieci. Pięcioro z nich – w Muszkietowie. Pierwszy syn Jan zmarł po sześciu miesiącach życia. W 1909 r. na świat przyszedł Stefan⁹, w 1911 r. – kolejny

⁶ W domowym archiwum M. Kunowskiej-Porębnej znajduje się legitymacja (*Legitimacijnaja kniżka*) Heleny Weroniki Kowalewskiej, w której znajdujemy m.in. informacje o: pochodzeniu – mieszczańskie, wyznaniu – rzymskokatolickie, rodzaju zajęcia – przy rodzinie, stanie cywilnym – panna, wieku – 16 lat, wzroście – średni, twarzy – okrągła, oczach – piwne, miejscu pochodzenia – z Piask. Ustna relacja Marianny Kunowskiej, spisana przez Marię Kunowską-Porębną, wskazuje miejsce urodzenia Heleny Weroniki Kowalewskiej jako dwór Jasień k. Łopiennika, pow. Krasnystaw.

⁷ Trzecie dziecko zmarło, podobnie jak matka, tuż po porodzie; M. Kunowska-Porębna, *Wspomnienia o ojcu*, s. 4.

⁸ Według rodzinnych opowiadań, w czasie uroczystości rozpętała się gwałtowna burza. Zinterpretowano ten fakt jako przepowiednię trudnych losów młodej pary; tamże, s. 5.

⁹ Zm. 1977 r. w Lublinie, prof. dr hab. związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. To jego postaci poświęcona jest niniejsza publikacja.

syn Zenon¹⁰, w 1914 r. – córka Marianna¹¹. Po dwóch latach (1916) urodził się Stanisław¹². Natomiast po powrocie do Polski, w 1924 r., w Piaskach Luterskich (Wielkich) urodził się najmłodszy syn – Antoni¹³.

Jedyna córka – Marianna – tak wspomina swoich rodziców:

Trzeba obiektywnie powiedzieć, że tworzyli bardzo urodziwą parę. Oboje wzrostu średniego, bruneci, z czołem wysoko sklepionym, twarzy pociągłej. Tatuś oczy miał niebieskie, a mamusia zielone [...]. Oboje mieli ładne usta i miły śmiech¹⁴.

Romuald utrzymywał stały kontakt z rodziną w Polsce. Od śmierci swojego ojca Marcelgo czuł się odpowiedzialny zarówno finansowo, jak i moralnie za los matki i siostr. Gdy Stefan miał 9 miesięcy, rodzice zabrali go do ojczyzny, aby wnuka przedstawić babci. Po wizycie w Warszawie udali się do Częstochowy¹⁵.

¹⁰ Zm. 1945 r. w Lublinie, absolwent Gimnazjum Biskupiego i Szkoły Lubelskiej, student prawa KUL, w czasie okupacji pracownik Urzędu Ziemskiego. Informacje dotyczące rodzeństwa S. Kunowskiego pochodzą z wypowiedzi M. Kunowskiej-Porębniej.

¹¹ Zm. 2005 r. w Lublinie, absolwentka Państwowego Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, filologii klasycznej KUL, w czasie wojny – pracownica Stäatsbibliothek, działaczka Wojskowej Służby Kobiet AK, przez wiele lat zatrudniona w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL jako kierownik Biura Katalogowego i Sekcji Starych Druków, działaczka nieformalnych ruchów katolickich. Przez całe życie nazywana była Marią; tamże.

¹² Zm. 1953 r. w Lublinie – uczeń organmistrza prof. Stanisława Koszowskiego lubelskiej szkoły muzycznej, student ekonomii na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL, w czasie okupacji – pracownik Urzędu Ziemskiego, aresztowany w maju 1943 r., do września tegoż roku przebywał na Majdanku. Z obozu, w którym został osadzony za obronę robotnika ukraińskiego, wyniósł ciężką chorobę – gruźlicę skóry, z której się nie wyleczył.

¹³ W 1944 r. rozstrzelany podczas egzekucji publicznej w Kurowie, uczeń Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamojskiego, potem – szkoły budowlanej, członek Szarych Szeregów, następnie AK, aresztowany przez Gestapo w 1943 r. w szkole, więziony na Zamku w Lublinie.

¹⁴ M. M. Kunowska, Wspomnienie o bracie, Lublin 1980, s. 3, mps.

¹⁵ Ich pobyt na Jasnej Górze wiąże się ze wspomnieniem o szczególnej wymowie, które, zrelacjonowane przez matkę, opisuje siostra Stefana. „Otóż mały, niezłe już chodzący Stefan, zniecierpliwiony faktem, że spowiadający się ojciec nie zwraca na niego uwagi, zaczął go energicznie szarpać. Żeby nie rozpraszać penitenta, paulin zaczął zabawić dziecko stułą. Gdy rozmodlona matka ocknęła się, odniosła wrażenie, że łaska Boża spływa przez ręce kapłana na głowę jej synka”; M. M. Kunowska, Wspomnienia o bracie, s. 5; M. Kunowska-Porębna opowiada, że wydarzenie to wpłynęło na plany matki wobec

W 1914 r. rodzina Kunowskich przeniosła się do Awdiejewki w Zagłębiu Donieckim, po rewolucji październikowej przemianowanej na Stalino. Było to miasteczko leżące na skraju stepu. Posiadało węzłową stację kolejową, studnię artezyjską, bazar i cerkiew. Obok spokrewnionych rodzin Mężczyńskich, Kwiatkowskich i Mayów, mieszkało tu niewielu Polaków, więc kościoła katolickiego nie było. Polacy zatem dojeżdżali do oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów Józofki lub zapraszali kapłana do siebie, aby na miejscu udzielił im sakramentów i odprawił mszę św. Wizyty te były wielkimi polskimi uroczystościami. Rodacy dzielili się zadaniami – w jednym domu ksiądz mógł się zatrzymać, w drugim odprawiał nabożeństwo. Rodzina Kunowskich najczęściej zapraszała księdza na świąteczny obiad.

Tak więc znaczna odległość od świątyni nie zwalniała z obowiązku kultywowania religii. Marianna Kunowska wspomina, że w niedzielne popołudnia matka stawiała na stole krzyż, świece, kwiaty, następnie z książeczki czytała modlitwy. Wszyscy śpiewali pieśni, najczęściej – *Pod Twoją obronę*¹⁶.

Polacy dbali również o edukację swoich dzieci. Tęskniąc za ojczyzną, opowiadali jej dzieje w taki sposób, że dzieci wyobrażały sobie Polskę jako zaczarowaną krainę. Wymagano też od nich, aby mówiły wyłącznie po polsku. Jednak Marianna pamięta odwiedziny rosyjskiego kolegi Szurki, z którym Stefan rozmawiał po rosyjsku.

Czas wolny dzieci spędzały na zabawie. Ojciec – człowiek wyjątkowo pogodnego usposobienia, rzadko bywający w domu, każdą wolną chwilę poświęcał dzieciom. Bawił się z nimi, np. wożąc po dwoje na własnych plecach. Stefan natomiast budował z krzesel okręty, którymi podróżował z rodzeństwem po Morzu Azowskim. Organizował też wielkie bitwy z użyciem wygotowanych kości z nówek cielęcych lub wieprzowych. Z pasją grał w piłkę nożną. Sam wspominał, że pełniąc rolę opiekuna młodszego rodzeństwa, przymocowywał ich, a właściwie ich sukienki, do ziemi za pomocą dużego kamienia. Tylko w taki sposób mógł skupić się na grze. Nie zawsze wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków. Pewnego dnia pozostawił siostrę przy studni artezyjskiej. Zapłakaną dziewczynkę zabrała do swojego domu przygodna Rosjanka. Wyhaftowane na koszulce

Stefana – miał zostać księdzem. Po latach trudno jej było wybaczyć synowej, że „stanęła jej pierworodnemu na drodze do kapłaństwa”. Jednak w ostatnim okresie życia Heleny Weroniki, opiekująca się nią synowa usłyszała: „Czym sobie zasłużyłam, że mam taką dobrą synową?”.

¹⁶ M. Kunowska-Porębna, Wspomnienia o ojcu, s. 6; M. M. Kunowska, Wspomnienia o bracie, s. 9.

imię Marychna pozwoliło jej zorientować się, że ma do czynienia z polskim dzieckiem, które szczęśliwie powróciło do domu¹⁷.

Marianna Kunowska wspomina, że sama była zbyt mała, aby uczęszczać do szkoły, ale jej bracia – Stefan i Zenon – w lekcjach uczestniczyli. W roku szkolnym 1916/1917 w Awdiejewce rozpoczęła działanie początkowa szkoła polska. Obowiązki nauczycielki i kierowniczkę pełniła w niej Kazimiera Wójcikówna. Stefan ukończył tu trzy klasy szkoły początkowej istniejącej w dobie Wielkiej Wojny w Awdiejewce, czego dowodem jest zachowane świadectwo nr 6/134, wydane przez Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego. Czytamy w nim, że Stefan Kunowski „ukończył klasę trzecią z postępem ogólnym dobrym”¹⁸.

Wójcikówna równocześnie przygotowywała Stefana do podjęcia nauki w polskiej szkole. Jego rodzice bowiem zamierzały wyjechać do kraju. „Uczył się z zapałem polskiego, francuskiego, historii – Marianna była świadkiem tych lekcji, gdyż mając zleconą opiekę nad młodszą siostrą, wszędzie ją ze sobą zabierał”¹⁹. Oprócz tego, według własnoręcznie pisanego życiorysu oraz zachowanego zaświadczenia dotyczącego roku szkolnego 1918/1919, Stefan ukończył cztery oddziały w rosyjskiej szkole kolejowej²⁰.

Kontakty z Rosjanami w szkole nie zawsze były przyjazne. „Kiedyś Stefan – jak wspomina Marianna Kunowska – przyszedł pobity przez kolegów, choć czuł się zwycięzcą – było to po zwycięstwie pod Warszawą 15 sierpnia 1918 roku”²¹. To wydarzenie można uznać jako zapowiedź zmian w spokojnym dotychczas życiu rodziny Kunowskich.

Tuż przed rozlaniem się fali rewolucji październikowej na Ukrainie, żołnierze Armii Czerwonej uprowadzili i przez kilka miesięcy przetrzymywali Romualda. Do rodziny docierały strzępy wiadomości, również o jego rzeckiej śmierci. Stefan natomiast ciężko zachorował²².

¹⁷ M. M. Kunowska, *Wspomnienia o bracie*, s. 10.

¹⁸ Archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

¹⁹ M. Kunowska-Porębna, *Wspomnienia o ojcu*, s. 7.

²⁰ Życiorys Stefana Kunowskiego datowany 18 stycznia 1954; zaświadczenie na kartce papieru, pisane ołówkiem w języku rosyjskim, opatrzone okrągłą pieczęcią, z datą 29 stycznia 1920 r. Widnieją tu oceny: zachowanie – 5, język rosyjski ustny – 5, język rosyjski pisemny – 5, arytmetyka – 5; Archiwum domowe córki M. Kunowskiej-Porębniej.

²¹ M. Kunowska-Porębna, *Wspomnienia o ojcu*, s. 7.

²² W gorączce dziecko po rosyjsku błagało: *Tiotia, wezmitie etot krest*. Zapytany potem przez matkę, powiedział, że dźwigał ciężki krzyż, spotkał jakąś młodą kobietę, którą poprosił, by go wzięła, aby mu ulżyć. Wkrótce potem do Józofki przyjechała siostra Romualda – Salomea, która po wybuchu rewolucji straciła pracę w Petersburgu. W drodze do

Wiosną 1919 r. doszło do zbrojnych starć o Awdiejewkę,

bądź co bądź węzłową stację w zagłębiu węglowym, między krasnoarmiejcami a ugrupowaniami kontrrewolucyjnymi – białoarmiejcami, wojskami [Symona] Petlury, [Antona] Denikina, matrosami czy kozakami dońskimi i kubańskimi. Walki toczyły się na terenie stepowym. Schronienie pod dużym rozkładanym stołem, opancerzonym poduszkami, pierzynami, jakie naszej czwórce przygotowała mamusia, okazało się wcale niebezpieczne. Tylko opieka Najświętszej Panny, którą tak serdecznie błagaliśmy o ratunek, uchroniła nas przed rozrywającymi się kulami wokół domu i nawet w mieszkaniu. Już wtedy Stefan, jako najstarszy, poczuwał się do opieki nad młodszym rodzeństwem.

Po sześciu tygodniach walkę wygrali krasnoarmiejcy. Obok stacji kolejowej było więzienie [...] i na oczach nas, dzieci, rozgrywały się brutalne sceny w imię utrwalania systemu komunistycznego, np. zabijanie uciekających po drutach kolczastych ogrodzenia czy [...] głosy błagające choć o *kusok* chleba²³.

Wkrótce po wprowadzeniu nowego porządku Romuald wrócił do Awdiejewki. Zmuszony był jednak ukrywać się przez jakiś czas, aż do wyciszenia jego „niesubordynacji”. Uciekł bowiem z pędzącej lokomotywy. Potem nowa władza przeniosła rodzinę Kunowskich do innego mieszkania, które znajdowało się na stacji kolejowej, tuż obok służbowego pomieszczenia jej naczelnika.

Pojawiły się ogromne kłopoty z zaopatrzeniem. Kobiety godzinami stały w kolejkach po przydział kukurydzianego lub jęczmiennego chleba, sacharyny czy innych artykułów spożywczych. W wolnej sprzedaży nie było żadnych produktów. Wyemitowana waluta – *czerveńce* – okazała się bezwartościowa. Rozpoczął się więc niezwykle uciążliwy handel wymienny. Helena wyciągała zbędną garderobę (między innymi po zmarłej siostrze męża, Salomei), którą wymieniała na mąkę, tłuszcz, sacharynę czy chleb.

rodziny zaraziła się tyfusem plamistym i wkrótce zmarła. Rodzina powiązała te fakty, interpretując je jako szczególny znak. Po Salomei pozostała pamiątka – własnoręcznie wykonana mała, aksamitna poduszeczka, na której czarnym tle wyhaftowała drobne kolorowe kwiatki i imię *Stefus*, M. Kunowska, Wspomnienia o bracie, s. 13.

²³ M. Kunowska, Wspomnienie o bracie, s. 14–15.

W tym celu zmuszona była odbywać długie podróże do Rostowa, Mariupola i Taganrogu. Uczestniczyła tam w dantejskich scenach rozgrywających się pośród ludzi poszukujących żywności. Było to tym trudniejsze, że w 1921 r. na Ukrainie panowały uciążliwe upały. Wiosną i latem nie było deszczu, zasiewy wyschły, ziemia spękała. W takiej sytuacji wszystkich ogarniał lęk przed głodem w okresie zimy. Z mąki zdobytej z ogromnym trudem pieczono chleb, który w postaci sucharów przechowywano na planowaną drogę do Polski.

Podczas wędrówek matki, dwunastoletni Stefan pełnił funkcję głowy rodziny. Opiekował się też dwojgiem dzieci państwa Mayów – Zbyszkciem i Wandzią, których matka wraz z Heleną Weroniką jeździła po żywność. Mała Marianna w tym okresie chodziła z żoną naczelnika stacji Marią Gregorową na pastwisko. Tam pasła krowę, dzięki czemu rodzina miała zapewnione mleko.

Od życzliwego kolejowego telegrafisty Romuald otrzymał odpis zarządzenia o dodatkowej, ostatniej repatriacji Polaków. Udało mu się zdobyć zezwolenia na wyjazd, pod warunkiem jednak, że opłaci cały wagon towarowy. Kunowscy wyjechali w połowie lipca 1921 r. razem z rodziną Nassalskich oraz z Kazimierą Wójcikówną, która wzięła pod opiekę Wandę Mayównę. Jej matka bowiem pozostała z synem w Awdiejewce ze względu na poszukiwania starszej córki i porwanego przez krasnoarmiejców męża. Powrót do Polski trwał pół roku, gdyż wiązał się z tułaczką po licznych kwarentannach. Podstawę wyżywienia stanowiły wyżej wspomniane suchary i kiszona kapusta²⁴.

Repatrianci chwilowe oparcie znaleźli w Piaskach Luterskich (Wielkich), gdzie Helena Weronika Kunowska odziedziczyła niewielką własność – 22 ary ziemi²⁵. Tam Stefan, w grudniu 1921 r., rozpoczął naukę w szkole powszechnej, gdzie w ciągu dwóch lat ukończył sześć oddziałów. Wtedy – jak pisał – zasmakował w nauce i zapragnął uczyć się dalej. Rodzina

²⁴ S. Kunowski, Jak zostałem pedagogiem [rozpoczęte wspomnienia], 30 marca 1975, rkps, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

²⁵ Ślad zainteresowania Piaskami Luterskimi stanowią notatki Stefana Kunowskiego, w których rejestruje należące do wsie i dwory, wody, budynki itd., archiwum domowe córki M. Kunowskiej-Porębniej. Helena Weronika przywiozła do Polski nasiona nieznanych tu pomidorów, stając się prekursorką ich uprawy wśród sąsiadów. Ważne miejsce w jej kuchni zajmowała też nieznaną wówczas powszechnie świeża papryka, informacja ustna M. Kunowskiej-Porębniej (kwiecień 2014).

zamierzała wówczas oddać go na praktykę do apteki²⁶. Okres ten zaowocował również pierwocinami twórczości literackiej. Do dziś zachował się zeszyt zatytułowany „Psoтники”, stanowiący przekład z języka rosyjskiego przygód Fryca i Moryca, opatrzone własnoręcznie wykonanymi ilustracjami²⁷.

Sytuacja materialna rodziny Kunowskich była bardzo ciężka. Romuald, ze względu na brak zaufania nowych pracodawców do repatriantów, pracę otrzymał poza domem – w Kowlu²⁸. Matka z dziećmi, które po trudnym powrocie do kraju przeszły wiele chorób, znalazła schronienie u rodziny. Mimo problemów, najstarszego syna posłano do szkoły w Lublinie.

Okres lubelski szkolny

Po zdaniu egzaminu, Stefan rozpoczął naukę w trzeciej klasie Szkoły Handlowej – Gimnazjum Męskiego im. A. i J. Vetterów w Lublinie²⁹.

Atmosfera wobec repatrianta z ogarniętej rewolucją Rosji nie była przychylna – matka relacjonowała dzieciom ostrzeżenie dyrektora szkoły, że w razie zauważenia, że zaszczepia w środowisku idee komunistyczne, to, mimo celujących stopni, usunie go ze szkoły. Była bardzo rozżalona, gdyż z mężem starali się usilnie uchronić dzieci przed „trucizną komunistyczną”³⁰.

Świadectwo z „handlówki” wskazuje na pewne trudności związane z adaptacją do wymagań. W pierwszym półroczu zdarzyły się trójki z języka polskiego, języka niemieckiego i biologii. Niebawem jednak nastąpiła poprawa³¹.

Stefan mieszkał w Lublinie u ciotki na ul. Łęczyńskiej. Nie było to jednak przyjazne dla niego miejsce. Gdy ojciec przez pewien czas nie mógł płacić za stancję, chłopiec został przeniesiony do komórki. Wobec tego rodzice

²⁶ S. Kunowski, *Życiorys własny*, 18 stycznia 1954, mps, s. 1; tenże, *Jak zostałem pedagogiem*, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

²⁷ Archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

²⁸ S. Kunowski, *Jak zostałem pedagogiem*.

²⁹ Tamże; Istnieje w archiwum domowym M. Kunowskiej-Porębniej też *Świadectwo o postępie w nauce Stefana Kunowskiego, ucznia klasy III b*, opatrzone datą 30 czerwca 1924.

³⁰ M. Kunowska-Porębna, *Wspomnienie o ojcu*, s. 11.

³¹ Tamże, s. 12.

znaleźli mu nowe mieszkanie przy bocznej ulicy Bychawskiej. Było ono jednak usytuowane w niebezpiecznym miejscu – droga do szkoły prowadziła przez tory kolejowe, tzw. przejazd śmierci (ul. Dziesiąta). Wkrótce więc znaleziono kolejną stację – pokoik przy ul. Bronowickiej, naprzeciw dawnej rzeźni miejskiej³².

Po dwóch latach nauki „u Vetterów” Stefan Kunowski przeniósł się do Gimnazjum Realnego im. Jana Hetmana Zamoyskiego. Szkoła ta również nie przyjęła nowego ucznia „z otwartymi ramionami”. Dyrektor ks. Kazimierz Gostyński³³ na wstępie oświadczył: „A kto będzie się brał do prostej roboty, jeśli wszyscy garną się do gimnazjum?”³⁴. Jednak ze względu na bardzo dobre świadectwo z poprzedniej szkoły, wyraził zgodę na przyjęcie.

I tutaj adaptacja okazała się niełatwa. „W państwowym gimnazjum zrazu obniżyły się stopnie, ale potem podniosły się, choć były nierówne”³⁵. Należy

³² S. Kunowski, Jak zostałem pedagogiem.

³³ Ks. Kazimierz Gostyński, ur. 8 czerwca 1884, syn powstańca styczniowego, inicjatora budowy Politechniki Warszawskiej, przemysłowca. Ukończył seminarium duchowne w Lublinie (święcenia – 1908 r.) oraz trzyletnie studia z teologii moralnej w Innsbrucku. Od 1912 r. był profesorem seminarium w Lublinie, prefektem szkół im. Stanisława Staszica, rektorem jezuickiego kościoła św. Piotra. Wraz z członkami Zrzeszenia Nauczycieli założył ośmioklasową Szkołę Realną. Cały majątek po rodzicach przeznaczył na cele szkoły oraz czynnie angażował się w zdobywanie funduszy na jej utrzymanie i rozbudowę. Uczniowie wspominali go jako pozornie surowego wychowawcę, od którego doznawali wiele dobra. Był inicjatorem otwarcia kuchni dla ubogich uczniów szkół średnich. Ufundował stypendium dla maturzystów swojej szkoły – kandydatów do pracy nauczycielskiej. Był współzałożycielem lubelskiego harcerstwa. W 1933 r. został zwolniony ze stanowiska dyrektora przez władze kuratorium. Powodem były zmiany założeń ideowo-wychowawczych (1932) oraz ryzykowne, zdaniem decydentów, posunięcia finansowe związane z rozbudową szkoły. Społeczność szkolna uznała to za krzywdę wyrządzoną nie tylko ks. Gostyńskiemu, ale też jego wychowankom. W latach 1934–1935 pełnił funkcję dyrektora Gimnazjum Biskupiego w Lublinie. Podczas wojny w kościele powiżytkowskim, którego był rektorem, głosił patriotyczne kazania. 11 stycznia 1940 został aresztowany. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu na lubelskim Zamku, został wywieziony do Oranienburga, potem do Dachau, gdzie zginął w komorze gazowej 6 maja 1942 r. W czerwcu 1992 r., w gronie 102 błogosławionych, został wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II. M. Giermakowski, *Szkoła im. hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1990. Przemiany organizacyjne, programowe, dydaktyczne i kadrowe*, Lublin 1995, s. 39–41. M. Kunowska-Poręba wspomina, że ks. Gostyński w domu otaczany był dużym szacunkiem. Jego fotografia przez długie lata znajdowała się w albumie rodzinnym. „Mama mówiła, że kiedy coś załatwiał w Spółce Telefonicznej, [w której pracowała], szukał jej, nazywając żartobliwie »swoją synową«”; M. Kunowska-Poręba, *Wspomnienia o ojcu*, s. 12.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

więc przyjąć, że Stefan Kunowski był uczniem dobrym, a jego edukację wspierali dobrzy nauczyciele. Obok dyrektora, ks. Gostyńskiego, spotkał tu wielu innych wartościowych wychowawców. Prawdopodobne jest, że o jego zainteresowaniu literaturą (potem o wyborze kierunku studiów) zdecydował wpływ dra Pawła Gduli³⁶.

Jak wspomina Marianna Kunowska, jej brat bardzo chciał wstąpić do harcerstwa, czego echem jest niedokończony, składający się z czterdziestu strof, wiersz *Józio harcerz*³⁷ o przygodach „łajzy” na wycieczce. Nie uzyskał jednak zezwolenia matki, która obawiała się pochłaniających czas zbiórek i pracy w drużynie, co mogłoby doprowadzić do obniżenia wyników w nauce.

Nie zabroniła mu natomiast wstąpienia do Sodalicji Mariańskiej.

Wiedziała bowiem, że pod kierunkiem dyrektora szkoły, ks. Kazimierza Gostyńskiego, który tę organizację prowadził, pogłębi swą wiarę i cześć dla Najświętszej Maryi Królowej Polski, której wiele zawdzięczała [...] rodzina, oraz światopogląd katolicki³⁸.

Jeżeli zaś chodzi o szkolne przyjaźnie:

to przez lata utrzymywał kontakt z Józefem Łobodowskim, mimo że ich drogi całkowicie wówczas rozeszły się – Łobodowski zawzięcie komunizował, Stefan Kunowski natomiast był zdeklarowanym działaczem katolickim³⁹.

³⁶ „Dr Paweł Gdula stanowił typ świetnego nauczyciela i wychowawcy. Pracę pedagogiczną łączył z pracą naukową. W 1926 r., na podstawie pracy *Wieś w powieściach Elizy Orzeszkowej*, otrzymał tytuł doktora filozofii. Do 1939 r. ogłosił drukiem 6 artykułów i rozpraw z dziedziny historii literatury, pedagogiki i dydaktyki. Ważnym przedmiotem jego zainteresowań było nauczanie języka polskiego w szkole średniej, praca kół naukowych i problematyka regionalna. W pamięci swoich wychowanków i współpracowników pozostał jako cichy, sumienny i zrównoważony człowiek, dla którego nic nie istniało poza pracą”; M. Giermakowski, *Szkoła im. hetmana Jana Zamoyskiego*. s. 50.

³⁷ Rękopis w zeszycie „do słówek” podpisany: Kunowski Stefan, daty brak, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębnej.

³⁸ M. Kunowska-Porębna, *Wspomnienia o ojcu*, s. 15.

³⁹ Tamże. Józef Łobodowski latami przysyłał koledze tomy swoich poezji, które opatrywał dedykacjami oraz wydawane przez siebie pisma literacko-kulturalne. Przebywając w okresie powojennym za granicą, przesał przez prywatną osobę obszerny tom własnych przekładów z wpisem: „Drogi *Kundysie!* Korzystam z okazji, by przesać Ci serdeczne pozdrowienia z Londynu”. S. Kunowski „po wojnie, przez całe lata, gdy Łobodowski nadawał swoje krótkie, cięte audycje z Madrytu, pilnie słuchał, choć mało docierało do

Egzamin dojrzałości zdał w maju 1929 r. Zachowane w domu dokumenty świadczą, że w tym samym roku pracował już w lubelskiej parafii św. Pawła. Niewykluczone, że trafił do niej (omijając rodzime Bronowice z budującym się kościołem św. Michała) poprzez ks. Kazimierza Gostyńskiego. Kościół powiżytkowski leżał bowiem w obrębie parafii św. Pawła. A może „ogniwem” łączącym Stefana Kunowskiego z tą parafią była działaczka społeczna, polonistka „od Zamoyskiego” Jadwiga Głuchowska? – zastanawia się Maria Kunowska-Porębna, twierdząc, że było to bardzo ważne miejsce dla rozwoju aktywności jej ojca⁴⁰.

Parafia św. Pawła w Lublinie – jej wpływ na dalsze życie Stefana Kunowskiego

Wyjątkowy rozwój w tym okresie parafia zawdzięcza dwóm wikariuszom: ks. Stanisławowi Mysakowskiemu⁴¹ i ks. Julianowi Jakubiakowi⁴², którzy rozpoczęli szeroko zakrojoną działalność społeczną pod czujnym okiem ks. proboszcza Pawła Dziubińskiego (11 maja 1894–11 lipca 1956). Nie sposób dogłębnie opisać wszystkich działań parafii, w której Stefan Kunowski rozpoczął swoją aktywność religijną i społeczno-kulturalną⁴³.

W 1929 r. zajmował się on biblioteką parafialną, prowadząc rachunkowość i przygotowując sprawozdania⁴⁴. Liczący 1272 woluminy księgo-

Polski z racji gorliwej pracy zagłuszarek”; M. Kunowska-Porębna, Wspomnienia o ojcu, s. 16.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Folder w archiwum domowym – *Sługa Boży Ks. Stanisław Mysakowski (1896–1942)*.

⁴² Ks. Julian Jakubiak – ur. 6 lutego 1895 r. w Bychawie, Seminarium Duchowne w Lublinie ukończył w 1921 r., początkowo był katechetą, następnie wikariuszem w Hrubieszowie i Krasnobrodzie. W parafii św. Pawła w Lublinie pojawił się w 1926 r. W 1929 r. został proboszczem lubelskim na Czwartku, a w 1931 r. w Chełmie na Górcie. Tam rozpoczął przebudowę świątyni w celu nadania jej charakteru katolickiego ośrodka kultury. Wiele pomagał ludziom podczas okupacji. Zmarł w lutym 1942 r.; M. Kunowska-Porębna, Ks. Julian Jakubiak, niepublikowane hasło przygotowane do słownika biograficznego katolickich działaczy społecznych, rękopis, s. 3, opatrzone bibliografią, Archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębnej.

⁴³ M. Kunowska-Porębna zaznacza, że „parafia św. Pawła ze społecznymi poczynaniami nie była wyjątkiem” w diecezji lubelskiej; M. Kunowska-Porębna, Wspomnienia o ojcu, s. 21.

⁴⁴ W archiwum domowym znajduje się m.in. 11 rachunków wystawionych dla biblioteki przy parafii św. Pawła, *Dochód biblioteczny za rok 1929 I pół[roczę]*, *Wykaz książek przetrzymywanych, Stan kasy biblioteki przy parafii św. Pawła w Lublinie*.

zbiór powstał w 1928 r. z inicjatywy ks. Jakubiaka, w wyniku połączenia dwóch bibliotek – Unii Żywego Różańca i Stowarzyszenia Rycerzy Serca Jezusowego. Do dzisiaj zachował się *Dyplom Uznania dla p. Stefana Kunowskiego za ofiarne prowadzenie biblioteki przy parafii św. Pawła w Lublinie* wraz z błogosławieństwem bpa Mariana Leona Fulmana⁴⁵.

Stefan Kunowski był również aktywnym członkiem chóru parafialnego, którym kierował organista Paweł Piotr Podobiński⁴⁶. Pomagał też w innych przedsięwzięciach organizowanych w parafii, np. w jasełkach oraz pielgrzymkach i wycieczkach (m.in. razem z przyszłą żoną Heleną Szulakiewicz sprawował pieczę nad pieniędzmi przeznaczonymi na zakup biletów kolejowych, pełnił też funkcję przewodnika po Krakowie)⁴⁷.

Parafia św. Pawła w Lublinie była więc miejscem ogromnego zaangażowania Stefana Kunowskiego w działalność religijną, społeczną i kulturalną, co zapewne wpłynęło na jego dalszą aktywność i życiowe wybory.

Stefan, jak twierdzi jego siostra Marianna, tuż po maturze oświadczył rodzinie, że wraz z Władkiem Adamczykiem wstępuje do seminarium duchownego. Zaskoczona (choć pragnąca stanu kapłańskiego dla pierworodnego) Helena Kunowska, sądząc, że jej syna namówił go do tego kolega (przrzekł umierającej matce), poradziła, aby wcześniej zasięgnął opinii spowiednika. W rezultacie Władek wstąpił do seminarium sam. Nie wytrwał jednak długo w swym postanowieniu. Gdy Stefan relacjonował to swojej matce, na jej uwagę, że prawdopodobnie z nim stałoby się tak samo, odpowiedział, że gdyby wstąpił – na pewno by nie zrezygnował. To wynurzenie wywołało w matce poczucie winy, że stanęła na drodze powołania syna⁴⁸. Ojciec Stefana – Romuald pragnął, aby syn rozpoczął studia politechniczne, na co wskazywał profil ukończonej szkoły realnej. On jednak

⁴⁵ Archiwum domowe.

⁴⁶ Dyrygował on też połączonymi chórami parafialnymi, np. podczas uroczystości Bożego Ciała, czy uczczenia 40-lecia encykliki *Rerum Novarum* w teatrze miejskim. Był on członkiem Zarządu Diecezjalnego Związku Kolegium Organistów w Lublinie, wchodząc równocześnie w skład Komisji Rewizyjnej Centralnego Zarządu. Pełnił funkcję redaktora periodyku „Kronika Muzyczna Organistów Diecezji Lubelskiej”, M. Kunowska-Porebna, Wspomnienia o ojcu, s. 20.

⁴⁷ Tamże, s. 21.

⁴⁸ Wobec tego usiłowała przygotować do kapłaństwa młodszego syna – Zenona. „Oddano go” do Biskupiego Gimnazjum, ale w momencie zakładania sutanny, w przedostatniej klasie, zrezygnował, przeszedł do szkoły świeckiej, M. Kunowska, Wspomnienia o bracie, s. 18.

wybrał profil humanistyczny. Po maturze wstąpił na Katolicki Uniwersytet Lubelski, wybierając dwa kierunki – polonistykę i pedagogikę⁴⁹.

Stefan Kunowski studentem KUL

Stefan Kunowski przekroczył progi młodego, bo liczącego wówczas dziesięć lat, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jesienią 1929 r. Był to czas, gdy KUL podnosił się z kilkuletniego kryzysu. W roku akademickim 1929/1930 uczyło się tu 584 studentów. Większość z nich studiowała na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Na Wydziale Nauk Humanistycznych było 131 słuchaczy, z których ok. 40 to studenci polonistyki⁵⁰.

Spółeczeństwo hołubiło z pietyzmem jeden z najmłodszych uniwersytetów polskich, grono profesorskie nadawało mu powagę, a młodzież ożywiała entuzjazmem. Nie było zbędnych zajęć i wykładów, nie było nielubianych profesorów, nie było niepotrzebnych uroczystości⁵¹.

Koledzy ze studiów wspominają Stefana jako młodzieńca szczupłego, skromnego w zachowaniu i ubiorze, o spojrzeniu uważnym i uśmiechu ujmującym, z błyskiem w oku i przyjaźnie nastawionym, choć początkowo nieufnym, o czym świadczy fakt, że do nowych kolegów przystał po dłuższym niż inni czasie. „Nie był wylewny, raczej oszczędny w słowach, ale serdeczny”⁵².

W swoim zyciorysie Stefan Kunowski napisał:

⁴⁹ Ponieważ w domu „nie przelewało się”, nie chcąc być dla rodziców zbyt ciężarem, Stefan podczas studiów próbował zarobkować, był komisarzem spisowym podczas spisu ludności, mieszkań i budynków – zachowała się jego legitymacja nr 608 wyd. 9 grudnia 1931 r. oraz materiały spisowe w postaci wypełnionego *Arkusza dla nieruchomości*. Według *Protokołu z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 13.02.1931, wypis Stefana Kunowskiego*, otrzymywał on ½ stypendium – archiwum domowe.

⁵⁰ J. Wiśliński, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: Z. Kitówna, M. Kunowska-Porębna, ks. R. Pomianowski, *Stefan Kunowski. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, w: *Chrześcijaństwo*, t. 6, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 455.

⁵¹ K. Deptuła, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: tamże, s. 454.

⁵² J. Wiśliński, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: tamże, s. 455; K. Deptuła, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, s. 454.

Studia w zakresie językoznawstwa odbywałem pod kierunkiem prof. St[aniśława] Szobera, potem prof. W[itolda] Doroszewskiego, z zakresu historii literatury u prof. W[iktora] Hahna i prof. H[enryka] Życzyńskiego, z zakresu filozofii u prof. H[enryka] Jakubaniśa, z zakresu nauk pedagogicznych pod kierunkiem prof. Z[ygmunta]. Kukulskiego. Największy jednak wpływ na ukształtowanie mojej postawy metodologicznej i naukowej wywarł prof. psychologii B[ohdan] Rutkiewicz⁵³.

Był więc źródłem, z którego – jak pisał – zaczerpnął „bardzo wiele, może najwięcej”⁵⁴.

Profesor Bohdan Rutkiewicz wzorem życia i pracy naukowej Stefana Kunowskiego

Prof. Bohdan Rutkiewicz (ur. w 1887 r. w Nałęczowie, zm. 1933 r. w Lublinie) studiował nauki przyrodnicze w Grenoble, gdzie w 1921 r. uzyskał doktorat. Przez następny rok studiował cytologię w Lyonie, po czym wrócił do Lublina. W latach 1922–1933, jako zastępca profesora KUL, prowadził zajęcia z zakresu filozofii na Wydziale Teologicznym (1922/1923, 1924–1927, 1930–1932), na Wydziale Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych (1922/1923) i na Wydziale Nauk Humanistycznych (1922–1927, 1930/1931). Zajęcia zakresu psychologii prowadził na Wydziale Teologicznym (1922/1923, 1929–1933), na Wydziale Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych (1922/1923), na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych (1922–1926) i na Wydziale Nauk Humanistycznych (1923–1933)⁵⁵. Zasłynął

jako wybitny znawca ówczesnych kierunków filozoficznych w skali światowej, a szczególnie psychologii i biologii. Starął się przybliżyć polskiej psychobiologii neoscholastykę i fenomenologię. Miał

⁵³ Kunowski Stefan, Życiorys własny, 18 stycznia 1954, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

⁵⁴ List do Heleny Szulakiewicz (Majdan-Czajki, 30 sierpnia 1933) informujący o śmierci prof. Rutkiewicza, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

⁵⁵ G. Karolewicz, *Nauczyciele akademicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, t. 2, Lublin 1996, s. 193; R. Charzyński, *Rutkiewicz Bohdan*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 628.

ogromne uznanie wśród uczonych zagranicznych, czego wyrazem były przekłady jego prac na języki obce: francuski, niemiecki, włoski oraz publikowanie artykułów w różnych czasopismach poza Polską [...]. Proponowano mu objęcie katedry w Mediolanie, której nie przyjął. W okresie pracy na KUL opublikował dwie samoistne pozycje: *Współczesny antymechanizm biologiczny i podstawy finalizmu* (Lublin 1929) oraz *Indywidualizm, ewolucja i finalizm biologiczny* (Lublin 1932)⁵⁶.

Profesor Rutkiewicz cieszył się szczególną sympatią młodzieży – wspomina Krystyna Deptułowa z domu Gąsiorowska. Był on „słabego zdrowia, zawsze uśmiechnięty i pełen dobrej woli w stosunku do studentów. Przed egzaminami urządzał wspólne powtórki z przerobionego materiału”⁵⁷. Nadzieja Milton-Zwolińska mówi, że:

łatwo nawiązywał kontakty z młodzieżą, która darzyła go zaufaniem, bo umiała z nią rozmawiać szczerze i interesująco na najbardziej osobiste tematy. Rozmowy odbywały się na korytarzach, w sali wykładowej lub mieszkaniu⁵⁸.

Studenci pamiętają profesora jako szczupłego, nieco pochylonego, łysiego, z resztkami włosów na głowie. Według nich:

był to człowiek o niezwyklej skromności bardzo taktowny i delikatny w stosunku do słuchaczy. Mówił spokojnie, bez żadnej gestykulacji. Jego wykłady z psychologii [...] były tak interesujące, że zawsze gromadziły bardzo licznych słuchaczy⁵⁹.

Poza psychologią ogólną, wykładał: Podstawy biologiczne psychologii eksperymentalnej, Zagadnienia poznania i życia we współczesnej filozofii francuskiej. Prowadził też Seminarium psychologiczne⁶⁰.

⁵⁶ G. Karolewicz, *Wstęp*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, s. 24

⁵⁷ K. Deptułowa z d. Gąsiorowska, *Czas studiów. Polonistyka 1928–1933*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, s. 255.

⁵⁸ N. Milton-Zwolińska, *Po pięćdziesięciu latach*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, s. 264.

⁵⁹ F. Dziewulska z d. Tchórzewska, *KUL był drugim domem*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, s. 270.

⁶⁰ Indeks S. Kunowskiego, nr 1896 wydany 27 października 1929 r.

Po śmierci profesora Stefan Kunowski martwił się, że nie będzie już miał informacji o europejskim froncie nauki i podboju rzeczywistości⁶¹:

Dziwny to był profesor... niepozorny i chory, nie podobał się często, ale gdy poznano jego umysł i serce, z zaufaniem garnięto się do niego... często jak do starszego kolegi, ... u którego nie było rozdziału między życiem a nauką, między życiem prywatnym a oficjalnym zajęciem... U tego człowieka wszystko odnosiło się do Boga, nawet nauka i praca naukowa były aktem religijnym. [...] Czcząc jego wielką pamięć, żywą zawsze wśród nas, musimy za nim powiedzieć: tak, Profesorze, Bóg jest nad wszystkim, a tyś był Jego dziećciem⁶².

Stefan Kunowski czerpał wiele od swojego mistrza. Czczył jego pamięć własnym życiem. Kolega ze studiów – Jan Wiśliński twierdzi: „jakoś mi się zlewają drogi obu profesorów, naszego mistrza i zmarłego prawie pół wieku później jego ucznia, Stefana”⁶³. Świadczą o tym również wspomnienia jego wychowanków – absolwentów KUL – zebrane po śmierci profesora. Jego studentka, a potem współpracownica – prof. Zofia Sękowska pisała:

Profesor Kunowski to człowiek niezwykły. [...] Dokonanie ważnego dzieła życiowego, jakim było opracowanie systemu wychowania katolickiego, stworzenie i interpretacja warstwicowej teorii rozwoju człowieka, wykonanie szeregu studiów i monografii z zakresu pedagogiki, a także osiągnięcia dydaktyczne były możliwe dzięki wielkości jego duszy. Nie zważając na zgiełk i gwar tego świata, nie przywiązując wagi do majątku i zaszczytów, służył Bogu i ludziom

⁶¹ List do Heleny Szulakiewicz (Majdan-Czajki, 30 sierpnia 1933), archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej.

⁶² S. Kunowski, Prof. Bohdan Rutkiewicz, rękopis przemówienia pogrzebowego, Lublin 1933, archiwum domowe M. Kunowskiej-Porębniej; J. Wiśliński, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: Z. Kitówna, M. Kunowska-Porębna, ks. R. Pomianowski, *Stefan Kunowski. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, s. 457. Jak pisze córka M. Kunowska-Porębana: „Pamięć profesora ojciec czczył do końca życia – co roku obchodząc groby bliskich na cmentarzu przy ul. Lipowej, odwiedzał jego mogiłę, zawsze na nią chodził sam, pozostawiając bliskich przy innym grobie”, *Wspomnienia o ojcu*, s. 28.

⁶³ J. Wiśliński, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: Z. Kitówna, M. Kunowska-Porębna, ks. R. Pomianowski, *Stefan Kunowski. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, s. 457.

z miłością i nadzieją. A kiedy umarł, okazało się, że naprawdę *Błogostawieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię*⁶⁴.

Pozostawił po sobie tak wiele, że, podobnie jak jego Mistrz, stał się wzorem osobowym pełnym odwagi, bezkompromisowości, obiektywizmu, tolerancji wobec odmiennych przekonań, skromności, pokory, taktu i dobroci⁶⁵. Nauczył swoich wychowanków, jak kochać życie, człowieka, Kościół, wiarę, modlitwę, uniwersytet katolicki, któremu poświęcił się bez reszty, pracę pedagogiczną, w której realizował się w pełni⁶⁶.

Na szczyt człowieczeństwa doszedł niełatwą drogą...

Stefan Kunowski's Way to the Catholic University of Lublin (Summary)

The article is an excerpt from the author's broad-scope publication, i.e. a biography of Professor Stefan Kunowski (1909–1977) – a pedagogue associated with the Catholic University of Lublin as a student at first and then the many-year university teacher who had gone up all the stages of scientific career. The work provides a description of Kunowski's ancestors-patriots, the course of his education in the Russian captivity and the subsequent stages of his education and extensive social activities in Lublin. The paper also presents educators had had the greatest influence on the Great Pedagogue's further life.

⁶⁴ Z. Sękowska, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: tamże, s. 479.

⁶⁵ J. Panek-Paciak, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: tamże, s. 477.

⁶⁶ Ks. M. Majewski, *Wspomnienia o Stefanie Kunowskim*, w: tamże, s. 470.

AGNIESZKA M. KOWALCZYK*

Wychowywać dla Kościoła, życia i społeczeństwa czyli o wizji formacji uniwersyteckiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w ujęciu Prymasa Tysiąclecia

Patrzcie, jak to się działo... Zanim oficjalnie ogłoszono wolną Polskę, tutaj, w skromnych murach miasta dopiero co wyzwolonego rodzi się myśl przekazania zmartwychwstającej Polsce prawdy zaślubionej z miłością. Jeszcze ciało Ojczyzny omdlałe, ale już duch ochoczy! Ten duch podrywa się, aby dać świadectwo, że Polska, która przez wielką zbrodnię narodów rozbiornych została ułożona do grobu, nie umarła, ale zgromadziła potężne siły na moment swego zmartwychwstania. Był to pierwszy śpiew wolnego Narodu, który rozlegał się niemal jeszcze na gruzach, w ubóstwie i szatach podartych. Zwiotczałe członki Narodu jeszcze nie rozprostowały się do nowego życia, a tutaj już budziło się życie, zapowiadające służbę *Deo et Patriae* – prawdę czynioną w miłości, bo tego najbardziej potrzeba odradzającej się Ojczyźnie...
Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, Kazanie podczas inauguracji roku akademickiego 1968/1969

Wstęp

Prymas Stefan Wyszyński był postacią szczególnie związaną z lubelską wszechnicą – początkowo jako jej student, doktorant, następnie zaś jako

* Mgr Agnieszka M. Kowalczyk – doktorantka w Instytucie Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

jej Wielki Kanclerz. Sam wielokrotnie podkreślał, iż jest to jego *Alma Mater*, którą „wewnętrznie przeżył i pokochał”¹. Mawiał, że ilekroć powracał na Katolicki Uniwersytet Lubelski, robił to niejako z pozycji dziecka powracającego do matki, która nie tylko przekazywała mu wiedzę, ale także przygotowała go do życia, troszcząc się o niego². W jego wypowiedziach wyraźnie zaznaczały się trzy nurty tego wychowania – wychowanie dla Kościoła, dla życia i dla społeczeństwa. Były to obszary szczególnie istotne w całej jego posłudze i nauczaniu, na które zwracał stale uwagę. W tekście zostaną podane analizie wszystkie wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, skierowane do społeczności akademickiej KUL, zebrane w publikacji pod redakcją Aliny Rynio, Janiny Gawrysiakowej i Mariana Butkiewicza, pt. *Bogu i Ojczyźnie. Katolicki Uniwersytet Lubelski w wypowiedziach Prymasów Polski*.

Wychowywać dla Kościoła

Zadanie wychowywania kolejnych pokoleń na przedstawicieli inteligencji katolickiej oraz na autentycznych w swej wierze i postępowaniu chrześcijan, stanowi obowiązek, wyzwanie, ale również i ideał, który lubelska uczelnia stara się każdego dnia realizować. Prymas podkreślał, że „Oto »Universitas catholica studiorum« – Wszechnica związana z Powszechnym Kościołem stułą ślubną Prawdy Najwyższej – »Deus scientiarum Dominus«!”³. Stworzona przez Kościół i dla Kościoła ma służyć całemu społeczeństwu, formując odpowiedzialne jednostki, mające dojrzałą osobowość i gotowe służyć drugiemu człowiekowi w każdym miejscu i czasie. Jak wyjaśnił – fakt, że uniwersytet jest katolicki, „pełen natchnienia myśli Bożej”⁴, oznacza, iż jako taki wiedzie „odważnie i śmiało przez szerokie pola myśli, woli i bytowania rodziny ludzkiej, naszego narodu i [...] wspólnoty akademickiej”⁵. Realizuje także ideał wychowania katolickiego, które – jak mówił – niesie pokój duszy, rodzinie, narodowi, ojczyźnie i państwu. Wychowanie to jest ponadto uniwersalne oraz niejako „wyposażone” w szeroką, wszechstronną, katolicką

¹ [S. Wyszyński], *Przemówienia, odezwy i listy kard. [...]*, w: *Bogu i Ojczyźnie. Katolicki Uniwersytet Lubelski w wypowiedziach Prymasów Polski*, red. A. Rynio, J. Gawrysiakowa, M. Butkiewicz, Lublin 2008, s. 116.

² Tamże.

³ Tamże, s. 36.

⁴ Tamże, s. 245.

⁵ Tamże.

normę, będącą kryterium, a zarazem wyznacznikiem sprawiedliwego rozoznawania praw i obowiązków⁶. Wyszyński podkreślał, że największą radością tego procesu jest fakt, że często w trudzie i męce, a zawsze w pracy nad samym sobą i własnymi słabościami rodzi się nowy człowiek⁷. Na tej podstawie uniwersytet działa i stale formuje kolejne pokolenia swoich absolwentów.

Kardynał, prezentując integralny ideał katolicki, jaki realizuje lubelska wszechnica, przedstawiał go jako siłę ofensywną. Jego podstawę powinna stanowić treść zaczerpnięta z Bożego Serca i zaszczerpiona w całe życie ludzkie⁸. KUL, realizując ten cel, stawia więc opór ideałom laickiego „postępu” i procesowi rewizji tradycyjnych wartości. Przeciwstawia się również istnieniu „świata bez Boga”. Kościół, a wraz z nim uniwersytet katolicki, widzi możliwość postępu jedynie w wychowaniu społeczeństwa w duchu miłości, którego sednem jest dostrzeganie w innych ludziach braci, wedle słów Jezusa Chrystusa⁹. Młodzież studiująca na KUL winna ponadto stawać w obronie kultury polskiej oraz zdrowej moralności narodowej, a także aktywnie współpracować z Kościołem przy tworzeniu jak najwyższego poziomu kultury duchowej, umysłowej i materialnej¹⁰. Uczelnia katolicka stanowiła przez lata ostoję tradycyjnych wartości, od początku swego istnienia „spoglądała na człowieka i dźwigała go wzwyż”¹¹. Przez cały ten czas wiernie służyła swemu zawołaniu – *Deo et Patriae*. W tej sytuacji największa odpowiedzialność spoczywa na kolejnych pokoleniach studentów opuszczających jej mury.

Prymas mówił, że istnieje „dziwne pokrewieństwo między Wszechnicą a Powszechnym Kościołem. Jest to powszechnictwo, które musi mieć swe styczne punkty”¹². Taką stycznią jest przede wszystkim uznanie Boga za Najwyższe Dobro i Prawdę – stanowiące w kontekście nauki jej naturalne ramy. Zadanie zaś samej nauki zawiera się w odkrywaniu we wszelkich bytach owej prawdy i dobra. Ponadto Wyszyński zauważał, że wiedza poszerza widzenie Boga i jako taka zbliża do niego. Pragnienie poznania Boga jako całej Prawdy ma zatem stanowić najsilniejszy bodziec do nauki. Prymas

⁶ Tamże, s. 60.

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ Tamże, s. 42.

⁹ Tamże, s. 43.

¹⁰ Tamże, s. 48.

¹¹ Tamże, s. 69.

¹² Tamże, s. 34.

stwierdzał także, że wobec katolickiej uczelni Bóg pełni rolę jej najwyższego Patrona¹³. KUL, będący własnością Kościoła, winien spełniać określone warunki, decydujące o jego katolickim charakterze. Zalicza się do nich m.in.: kierowanie się chrześcijańską inspiracją w wymiarze jednostkowym i wspólnotowym, prześwieclanie katolicką refleksją zdobywszy współczesnej nauki, wierne wypełnianie orędzia Chrystusa w formie prezentowanej przez Kościół oraz zaangażowanie instytucjonalne na rzecz służby ludowi Bożemu, zmierzającemu ku transcendentnemu celowi, nadającym sens życiu¹⁴. Atmosfera zaś nauki katolickiej, będącej podstawą funkcjonowania lubelskiego uniwersytetu zawiera się w programie przekazu prawdy w miłości. Kościół uznaje, iż tylko jako taka nie jest ona złudzeniem, a co więcej – może zrodzić radość i pokój¹⁵.

Kardynał zwracając się w bezpośrednich słowach do absolwentów lubelskiej wszechnicy z okazji czterdziestolecia jej istnienia, przypominał i podkreślał wyjątkowość studiów w tym miejscu. Przedstawiał KUL jako uczelnię, w której młody człowiek uczy się „patrzeć na świat szerokimi oczyma”, a jednocześnie wyzwala z „sekciarstwa widzenia podwórkowego”, wskazując zarazem na to, aby umieć „dojrzeć światy rządzone przez tego, który jest *Deus scientiarum omnium*”, czyli Bogiem wszystkich nauk¹⁶. Uniwersytet katolicki poszerza więc światopogląd i wyzwala z ograniczającego widzenia świata, ucząc właściwego spojrzenia na różnorodność, będącą pierwotną myślą Stwórcy i jego dziełem. Prymas zakładał, iż właśnie taka świadomość przyświecała twórcom lubelskiego uniwersytetu – idea respektowania odwiecznego prawa człowieka do poszukiwania prawdy i wartości moralnych¹⁷.

Prymas przedstawiał KUL jako swojego rodzaju ogniwo łączące wszystkich ludzi, utożsamiających się z kulturą chrześcijańską. Postulował: „Niechaj program Uczelni osnuty wokół symbolu Serca Chrystusowego jednoczą pracowników naukowych i młodzież w służbie *Deo et Patriae*”¹⁸. W innym miejscu przekonywał, że lubelska wszechnica musi bezwzględnie budować fundament własnej przyszłości na ludzkich sercach. W imię Bożego Serca, studenci i pracownicy winni żyć i stale pogłębiać swoją mądrość

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 235–236.

¹⁵ Tamże, s. 209.

¹⁶ Tamże, s. 76.

¹⁷ Tamże, s. 116.

¹⁸ Tamże, s. 263.

oraz nadzieję¹⁹. Wiara w Opatrzność ma zaś stanowić podstawę istnienia placówki²⁰. Wyszyński podkreślał również rangę prac naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, prowadzonych na katolickiej uczelni, będących istotnym nurtem kultury chrześcijańskiej narodu polskiego²¹. KUL stanowi niezbędny filar do podtrzymywania dziedzictwa wiary i kultury, otrzymanego w spuściznie po przodkach. Prymas w imieniu Konferencji Episkopatu Polski podkreślał również, że jednym z najważniejszych zadań tej uczelni powinna być naukowa refleksja, przeprowadzana w świetle wiary katolickiej, nad wszelkimi osiągnięciami ludzkiej wiedzy. W przypadku gdyby tego elementu zabrakło, KUL utraciłby swoją tożsamość²².

Wychowanie – jak mówił Prymas – ma być faktem łączenia formacji intelektualnej z codzienną pracą nad własnymi cnotami moralnymi. Człowiek jest pojmowany jako osobowość społeczna – „uspołeczniona w procesie wychowania w organizmie nadprzyrodzonym, jakim jest Mistyczne Ciało Chrystusa”²³. Wychowanie chrześcijańskie musi być zatem przygotowaniem do rozumności, wolności, miłości i do postawy prospołecznej²⁴. Rzetelna nauka i twórczy wysiłek, połączony z dbałością o wartości moralne, musi więc stanowić wyraz odpowiedzialności całej wspólnoty akademickiej za poziom uczelni oraz jej dobre imię w Kościele i narodzie²⁵. Właściwy kierunek całego trudu i podejmowanego wysiłku widzi on w procesie jednoczenia „boskiego” z „ludzkim”. Prymas wskazywał także na obowiązek wzrastania świadomości do wzajemnego przenikania się elementów przyrodzonych, naturalnych, doczesnych, materialnych oraz wartości duchowych²⁶. Przypominając po raz wtóry, że programem lubelskiej wszechnicy jest zawołanie *Deo et Patriae*, wskazywał, że oprócz przekazywania wiedzy, istotną rolę pełni tu „wychowanie w duchu wrażliwości na Naród i jego kulturę chrześcijańską”²⁷. Kardynał upatrywał w tym źródła rozwoju Polski. Przestrzegał także przed sztucznymi niejednokrotnie próbami rozdzielenia tego, co jest

¹⁹ Tamże, s. 269.

²⁰ Tamże, s. 268.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 237.

²³ Tamże, s. 161.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 229.

²⁶ Tamże, s. 286.

²⁷ Tamże, s. 285.

ludzkie, od tego, co Boże. Stwierdzał, iż nadal wielu spraw doczesnych nie można rozwiązać bez odniesienia ich do rzeczywistości nadprzyrodzonej²⁸.

Wyszyński wzywał nieustannie do pielęgnowania życia religijnego, którego przejawem ma być gromadzenie się na eucharystii, sprawowanej w kościele akademickim oraz w kaplicach domów studenckich. Modlitwa ma dawać siłę do pracy i dobrego życia. Tak przeżyta formacja ma uzdalniać absolwentów KUL do bycia świeckimi apostołami²⁹. Prymas, zwracając się bezpośrednio do studentów, mówił:

Z racji swego wykształcenia i dzięki szczególnej formacji duchowej inspirowanej Ewangelią staną przed Wami poważne i odpowiedzialne zadania i obowiązki. W tej perspektywie widzimy w Was naszych przyszłych „współpracowników w dziele Ewangelii” (2 Tym 4, 5), angażujących się czynnie w apostołat świeckich³⁰.

Włączał ich tym samym w dzieło budowania Bożego Królestwa na ziemi.

Wychowywać dla życia

Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim to czas zarówno formacji intelektualnej, jak i ogólnoludzkiej. Rozwój intelektualny jest więc nierozłącznie zespolony z codzienną pracą nad własnym charakterem i wyrobieniem moralnym³¹. W tym kontekście lubelska wszechnica jawić ma się jako ta, która kształtuje wszystkie sfery człowieka i stoi na straży integralnego wychowania. A ma być to wychowanie w duchu kultury humanistycznej, podkreślające dominującą rolę człowieka w zestawieniu z rzeczywistością: społeczną, ekonomiczną, techniczną, biologiczną czy polityczną³². Wychowanie takie jest ukierunkowane na cel, jakim jest uformowanie dobrego człowieka i chrześcijanina.

Kardynał Wyszyński, zwracając się w bezpośrednich słowach do społeczności akademickiej KUL, apelował, aby dzięki zdobytej wiedzy pozyskiwać

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 230.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 229.

³² Tamże, s. 95.

stale i coraz doskonalej możliwości wglądu w siebie oraz we własne życie. Pozwoli to – jak twierdził – na uzyskanie postawy krytycznej wobec swojego postępowania, umożliwi ocenę jego wartości oraz osąd własnego dorobku myślowego³³. Taka pogłębiona refleksja ma w konsekwencji przynieść pożądaną zmianę stylu bycia człowieka, a w dalszej perspektywie przemianę obyczaju społecznego i oblicza narodowego. Wyszyński w dobitny sposób apelował: „Ulica nie może dyktować Tobie, Droga Młodzieży, stylu postępowania. To Ty musisz zmienić oblicze ziemi”³⁴. W innym miejscu wyrażał także nadzieję na zmianę studenckiej kultury życia i kultury towarzyskiej. Obserwując młodych ludzi, podkreślał, że jego życzeniem jest, aby wyzwolili się oni z beżładu, niechlujstwa, z beztroski o styl życia, postępowania i zachowania się³⁵. Pragnął, aby absolwenci lubelskiej wszechnicy budowali pokolenie doskonalsze od pokolenia ich przodków, aby dali pełniejszy obraz ich formacji duchowej, intelektualnej, moralnej, katolickiej, obywatelskiej, narodowej, społecznej i państwowej, aniżeli uczynili to ich poprzednicy³⁶. Namawiał młodych ludzi do zdobywania wiedzy, która powoli im kompetentnie bronić zdrowej moralności i kultury narodowej³⁷. Apelował, aby każdy absolwent uniwersytetu był „bardziej człowiekiem” i mógł odkrywać stale perspektywę nieskończoności³⁸. Do studentek zwracał się w bezpośrednich słowach z prośbą, aby były krzewicielkami zdrowych zasad etycznych i wyczucia, stosowności³⁹. Wyrażał tym samym troskę o to, żeby młodzież uporządkowała również inne sfery własnego funkcjonowania, w których nadal zdarzają się problemy, aby m.in. zwróciła uwagę na marnotrawienie sił i energii, nietrzeźwość oraz lekceważenie wszelkich wartości⁴⁰. Widział w tym szczególne zadanie dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nie tylko jako nauczyciela, ale również jako wychowawcy kolejnych pokoleń:

Jeśli ten wysiłek przeniknie całą dydaktykę, wychowanie i naukę, wtedy Uczelnia Katolicka [...] może oddać wielką usługę w walce

³³ Tamże, s. 73.

³⁴ Tamże, s. 66.

³⁵ Tamże, s. 287.

³⁶ Tamże, s. 206.

³⁷ Tamże, s. 48.

³⁸ Tamże, s. 45.

³⁹ Tamże, s. 206.

⁴⁰ Tamże, s. 65.

z nieładem społecznym, przenikając wychowanie i naukę dążeniem *humanis divina*⁴¹.

Te słowa stanowiły swoiste wołanie o wypracowanie nowej jakości życia. Powinna się ona charakteryzować harmonijną integracją duszy i ciała, rozumu, woli i serca po to, aby bardziej uwydatnić swoje człowieczeństwo⁴². Jak przestrzegał prymas: nie było i nie jest to zadanie łatwe. Mimo to podejmowaniu różnorodnych prac i obowiązków w ramach studiów akademickich, nawet mozolnych i ciężkich, musi stale towarzyszyć wizja celu ostatecznego, dla którego trudy są jedynie środkiem i drogą doń wiodącą. Pojawił się więc w tym miejscu postulat reformy obyczajowej, wymagającej pracy nad samym sobą, przy jednoczesnym niezamykaniu się w sobie, ale przemiany stylu życia, aby móc dostrzegać innych⁴³. Bo jak pisał prymas: od młodego pokolenia wymaga się tego, aby poszło w świat z sercem, które zdolne jest miłować⁴⁴.

Pokora była według Wyszyńskiego tym, co „otwiera oczy na szeroki świat, na jego potrzeby, a przede wszystkim wychowuje do szacunku dla ludzi, dla każdego człowieka: i tego, który uczy, i tego, który będzie z naszej nauki korzystał”⁴⁵. Pokora – jak stwierdzał w innym miejscu – rodzi odpowiedzialność. Człowiek pokorny to człowiek pracowity, dla którego najdoskonalszy wzór stanowi konający Chrystus, poddający się w całości woli swego Ojca⁴⁶. On nie przyszedł na świat po to, aby mu służono, ale po to, aby przyjął postawę służby⁴⁷. To na niego winny być zwrócone oczy wszystkich, którzy podejmując studia na KUL, chcą sprostać nadziei, pokładanej w nich przez tych, którzy ponosząc niejednokrotnie ofiary z własnego życia, wspierali i nadal wspierają tę tak bliską im uczelnię.

Pokora określa także styl wysiłku prowadzącego do awansu społecznego. Tu również pierwszeństwo dane zostało temu, co jest pierwotnym zamysłem Stwórcy. Prymas zaznaczał, iż tylko akceptacja Bożego planu w odkrywaniu, rozwijaniu i doskonaleniu swoich umiejętności, sprawności, zainteresowań oraz zdolności może we właściwy sposób przygotować

⁴¹ Tamże, s. 284.

⁴² Tamże, s. 55.

⁴³ Tamże, s. 66.

⁴⁴ Tamże, s. 204.

⁴⁵ Tamże, s. 275.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 276.

człowieka do pełnienia określonych zadań i podejmowania odpowiednich ról w społeczeństwie⁴⁸. Nie można przy tym zapominać, że „do znaczenia i prawdziwej wielkości dochodzi się często poprzez ciche, ukryte, nikomu nieznany trud”⁴⁹. Pokora stanowi więc niezbędny punkt wyjścia, którego w procesie tym nie można pominąć. Uzupelniona rozumnym posłuszeństwem wobec autentycznych autorytetów wiedzie osobę do wielkości⁵⁰.

Kardynał Wyszyński podkreślał w wielu miejscach, że każdy człowiek ma prawo do bycia wychowywanym w prawdzie, ujętej w sposób całościowy, a nie wybiórczy, cząstkowy. Równie istotne jest kształtowanie woli człowieka w ten sposób, aby „autodeterministyczny w swym działaniu, w swym dążeniu do dobrego, miał możliwość czynić dobrze, by mu nie przeszkadzano czynić dobrze”⁵¹. W tym celu należałoby także tworzyć odpowiednie dlań warunki do takiego postępowania oraz zachęcać go do właściwego, nieustannego i twórczego działania⁵². Prymas przestrzegał przed wszechobecnym pędem za łatwizną, oznaczającym nierzetelną pracę, niepoważne podejście do zadań, jakie są do wypełnienia oraz do ludzi⁵³. Skutkiem tego zjawiska jest tzw. produkcja osób posiadających dyplomy, nie mających jednakże kompetencji czy umiejętności, a także głębszego spojrzenia na wartości oraz niezdolnych do ulepszania drugiego człowieka⁵⁴.

Niepokojącym zjawiskiem jest także powszechne liczenie na czyjeś poparcie, czyli lokowanie swojego potencjału w siódlach protekcji. Wyszyński przestrzegał przed takim podejściem, pracą na pokaz, którą cechuje jedynie nadzieja na to, że „jakoś się uda”. Twierdził, że w ówczesnej rzeczywistości „jakoś” zastąpiło więc „jakość”. Dotyczyło to wielu dziedzin życia, ale dla studenta szczególnie ważny jest czas i miejsce, w którym się aktualnie znajduje. Tym samym prymas z całą siłą zaznaczał, że również praca naukowa nie może być jedynie „zabawą akademicką”. Mówił o osobistej odpowiedzialności za miejsce na studiach, które przypadło w udziale danej osobie, a na które jest wciąż wielu innych chętnych⁵⁵. Podkreślał, iż studenci KUL są odpowiedzialni wobec Boga, społeczeństwa, Kościoła, narodu oraz

⁴⁸ Tamże, s. 277.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 278.

⁵¹ Tamże, s. 56–57.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 278.

⁵⁴ Tamże, s. 279.

⁵⁵ Tamże, s. 280.

historii⁵⁶. Poprzez tę odpowiedzialność rozumiał on pozytywną odpowiedź na postawione przez siebie pytanie:

Czy chcecie uczestniczyć w trudzie, rzetelnym wysiłku chroniącym człowieka od łatwizny, od wszelkiego rodzaju dyspens, które by sobie dawał lub też których by oczekiwał od innych?⁵⁷.

Odpowiedź taka stanowi jeden z wyznaczników dojrzałej postawy, otwartej i gotowej do wykorzystania i rozwijania posiadanych talentów oraz zdolności.

Prymas, zwracając się do społeczności akademickiej KUL, wielokrotnie postulował, aby konsekwentnie i sukcesywnie podnosiła ona wydajność własnej pracy. Jak stwierdzał: pracując systematycznie, pracuje się lepiej⁵⁸. Oznacza to również nieustanne czuwanie nad poziomem wykształcenia. Ostrzegał przed tzw. broszurkowym wykształceniem, odnoszącym się do wszechobecnej w ówczesnym mainstreamowym nurcie propagandy⁵⁹. Radził więc, aby odrzucać wszystko to, co jest jedynie pozorem, pseudo-mądrością, będącą na usługach kogoś bądź czegoś. Wymownie apelował: „Nie bawcie się w pseudonaukę, tylko rzetelnie pracujcie”⁶⁰. Wymaganie głębszego życia umysłowego uznawał za ambicję własną studentów i tylko ją uważał za właściwą na drodze do poszerzania własnych horyzontów myślowych⁶¹. Wyszyński zachęcał do wszechstronnego i rzetelnego wysiłku umysłowego, a przy tym do poprawy poziomu i stylu pisania oraz pogłębienia filozoficznego i światopoglądowego, realizowanego na drodze rzetelnej pracy naukowej⁶². Najlepszym według niego miejscem do tego procesu jest uczelnia katolicka, dająca „niezachwiane podstawy pod przedmiotowość naukową i zdrowy stały postęp nauki”⁶³. Istotne jest to, co Prymas Tysiąclecia podkreślał, że Kościół zakłada katolickie instytucje naukowe tylko dla tych, którzy są gotowi aprobować katolicką filozofię, moralność, kulturę, myśl

⁵⁶ Tamże, s. 281.

⁵⁷ Tamże, s. 279.

⁵⁸ Tamże, s. 46.

⁵⁹ Tamże, s. 49.

⁶⁰ Tamże, s. 283.

⁶¹ Tamże, s. 63.

⁶² Tamże, s. 64.

⁶³ Tamże, s. 35.

społeczną oraz mają świadomość odpowiedzialności płynącej ze studiów w tym miejscu⁶⁴.

Kardynał Wyszyński sformułował w sposób klarowny, jasny i uporządkowany oczekiwania wobec studentów oraz zasady ich postępowania. Na ich podstawie wykreowano modelową sylwetkę absolwenta KUL. Według prymasa człowiek, który ukończył tę uczelnię, powinien być osobą ceniącą prawdę i żyjącą w prawdzie, osiąganą nierzadko w trudach i poświęceniu. Szanuje on tę wartość na tyle, że jest gotowy do tego, aby walczyć o nią, gdyż ma świadomość jej konstytuującej mocy, w kontekście własnej osobowości, a także jej działania wyzwalamącej od łatwizny i lenistwa oraz innych niebezpieczeństw. Zawsze łączy prawdę z miłością czerpaną z Boga i przekazywaną innym ludziom. Jest wielbicielem nauki, rzetelnym i odpowiedzialnym w jej pozyskiwaniu i przyswajaniu⁶⁵. Jako absolwent uniwersytetu ma szacunek do swoich nauczycieli i mistrzów, nie jest jednocześnie ich wierną kopią, ale raczej odrębną jednostką, zainspirowaną ich życiem i działalnością⁶⁶. To nie członek społeczności, będącej powieleniem pokolenia przodków⁶⁷. Ma on tworzyć nową jakość. To człowiek „pełen integralnego życia”, w żaden sposób „nie zawężony w swej myśli, nie przetrącony w woli, nie okaleczony w sercu, pełen ambicji tworzenia nowego, lepszego życia i szukania wspólniejszych rozwiązań”⁶⁸. To ktoś, kto ukształtował swoją osobowość tak, że uzdolnił ją do efektywnego podejmowania czekających nań obowiązków osobistych, rodzinnych, społecznych, narodowych i państwowych. To człowiek, który nie uczył się dla ocen czy dyplomu, ale dla przyszłości i życia⁶⁹. Prymas wierzył w ten ideał i przedstawiał go młodym ludziom, dając atrakcyjną ofertę, stanowiącą jednocześnie przywilej i zadanie, które w żaden sposób nie może być lekceważone przez studiujących na KUL.

Wychowywać dla społeczeństwa

Trzecim poziomem wychowania, omawianym przez Stefana Wyszyńskiego, równie koniecznym i dopełniającym całość integralnego kształtowania

⁶⁴ Tamże, s. 279.

⁶⁵ Tamże, s. 153.

⁶⁶ Tamże, s. 157.

⁶⁷ Tamże, s. 203.

⁶⁸ Tamże, s. 173.

⁶⁹ Tamże, s. 272.

osoby, będącego częścią uniwersyteckiej formacji, jest ukierunkowanie na wychowanie dobrego i odpowiedzialnego członka społeczności, w której przychodzi mu żyć i pracować. Wypowiedzi postulatywne prymasa, skierowane do środowiska związanego z lubelskim uniwersytetem, choć nie tylko, były w dużej mierze przesiąknięte treściami ukierunkowanymi społecznie. Warto zauważyć, iż tym samym doskonale wpisywał się całym swoim życiem oraz posługą w hasło, które jest osią działalności i zarazem dewizą KUL: *Deo et Patriae*.

Punkt wyjścia do jego rozważań z tego zakresu stanowił człowiek postrzegany jako istota społeczna zarówno w aspekcie swojego działania, jak i myślenia. Jako taki – wedle tego, o czym mówił Wyszyński – winien podejmować starania o właściwie kształtowany światopogląd, który będzie nasycony prawdą, pozwalającą wydawać rzetelne i sprawiedliwe opinie, pozostające w zgodzie ze stanem faktycznym⁷⁰. Zgodność ze swoją społeczną naturą miałyby przejawiać się w myśleniu kategoriami dobra społecznego. To jest z kolei nieodłącznie zespolone z docenianiem innych. Wyszyński apelował aby podnosić i dźwigać ludzi. Taka postawa służby i pokory staje się obowiązkiem. Student i późniejszy absolwent lubelskiej uczelni, postępujący w ten sposób, ma być kimś, kto doceni wysiłki i starania drugiego człowieka, a gdy trzeba – wesprze go i pokaże, w którą stronę dalej kroczyć. Zadanie to winno realizować się najpełniej w środowiskach, z których się pochodzi. Będąc w nich przykładem życia i wzorem postępowania, człowiek ma pociągać innych do podążania taką samą drogą. Wypracowanie tego specyficznego stylu bycia i działania musi być uprzednio uzupełnione o rzetelne zdobywanie wiedzy i przyswajanie szeroko pojętej kultury. To jednak nie może być celem samym w sobie. Aby miało ono sens, trzeba, aby w konsekwencji służyło innym ludziom⁷¹. Prymas upominał:

Pamiętajcie, że te obowiązki [wspierania i udzielania pomocy – przyp. A. K.] odnoszą się nie tylko do pieniądza, ziemi, do posiadania dóbr; ciężą one również na twoim dorobku umysłowym, poziomie moralnym, wartościach serca, na twoich cnotach, bo tym wszystkim musisz się dzielić, tym wszystkim musisz również służyć⁷².

⁷⁰ Tamże, s. 33.

⁷¹ Tamże, s. 47.

⁷² Tamże, s. 67.

Celem każdego działania ma być więc zawsze drugi człowiek.

Kardynał z niepokojem mówił o wartościach, które są społecznie niedoceniane, a jednocześnie są tak bardzo konieczne do właściwego funkcjonowania tegoż społeczeństwa. Krytykował beztrąsę, z jaką podchodzi się do spraw z zakresu moralności, zasobów duchowych i obyczajowych narodu. Zarzucał ludziom lekceważenie wartości życia, woli, serca, dóbr ekonomicznych i cnót narodowych⁷³. Ostrzegał przed „łatwizną życiową”, która według niego stanowiła największe zagrożenie dla Polski i Polaków. Ten apel winien mieć wydźwięk szczególny, zwłaszcza w kręgach akademickich, gdyż – jak stwierdzał Wyszyński:

Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze wyposażonych może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej ojczyzny⁷⁴.

Zauważał przy tym, że nadal wielu ludzi, licząc na nieuczciwe środki osiągania pożądanego przezeń celów, chce jak najwięcej brać, nie dając w rzeczywistości niczego w zamian⁷⁵. Wzywał do rzetelnej pracy we wszystkich wymiarach, także na rzecz nauki⁷⁶.

Takie ujęcie sprawia, iż dla środowiska akademickiego, jednym z najbardziej oczywistych i fundamentalnych zadań staje się wychowanie osoby dla społeczeństwa i na jego rzecz. Prymas, podczas przemówienia z okazji inauguracji roku akademickiego 1967/1968, wspominając swoje studenckie lata spędzone na KUL, przypominał, że uczelnia ta, będąca od początku swojego istnienia ofiarą, jaką społeczeństwo składało każdego roku jej bytowania, musi pracować na rzecz pobudzania tegoż społeczeństwa do dalszego działania. Owo poświęcenie się rektorów, pracowników naukowych, studentów, osób wspierających w najrozmaitszy sposób KUL oraz wszystkich innych, którzy otaczali troską lubelską wszechnicę, musi przynieść owoc w postaci wychowania społecznego kolejnych pokoleń. Działalność uniwersytetu powinno opierać się na fundamencie ofiarności, będącej udziałem ludzi, którzy przeszli już wcześniej tę drogę⁷⁷. Tym samym KUL ma

⁷³ Tamże, s. 65.

⁷⁴ Tamże, s. 282.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 283.

⁷⁷ Tamże, s. 150.

jawić się jako nadzieja na jedność, lepszą przyszłość i uspokojenie świata. Zespolony z człowiekiem i człowieczeństwem winien rzetelnie i odważnie wypełniać swoją misję. Kształtując ludzi – swoich absolwentów, zobowiązany jest do formowania osób i ich postaw, których wyznacznikami będą: zdrowy światopogląd, pełnia prawdy w działaniu i myśleniu oraz jasny sąd o każdej sprawie⁷⁸. Jak napisał: „»Universitas catholica« ma nie tyle kształtować zawodowca, ile człowieka”⁷⁹. To zadanie samo w sobie staje się celem. Zamiłowanie do nauki i zdobywanie wiedzy ma być więc impulsem do rozwijania swego człowieczeństwa.

Wyjątkowa troska, jaką kardynał Wyszyński otaczał studentów i cały okres studiów, wynikała z faktu, iż uznawał on ten czas za szczególny w życiu każdego człowieka. Pisał, że: „jest to czas inkubacji nowych talentów, zdolności i zasobów potrzebnych społeczeństwu”⁸⁰. Z tej racji istnieje konieczność stwarzania także odpowiednich ku temu warunków, aby proces ten przebiegł pomyślnie i mógł być owocny w przyszłości. Prymas widział bowiem w młodzieży lubelskiego uniwersytetu przyszłych przedstawicieli inteligencji katolickiej, czerpiących w swojej pracy i życiu z chrześcijańskiej inspiracji, nabytej w procesie wcześniejszej moralno-intelektualnej formacji akademickiej. Rozumiał wychowanie katolickie jako uniwersalne ze swej natury, które winno prowadzić człowieka do rozumienia praw i obowiązków, jakie ma wobec „społeczności wszelkiego rzędu”, tj. rodziny, szkoły, państwa, Kościoła oraz pozostałych wspólnot, w których żyje i funkcjonuje na co dzień. Nie zawężał tego pojęcia do wybranych aspektów, rozumiał je szeroko. W takim ujęciu wychowanie katolickie to:

wyciąganie dłoni do człowieka, osoby ludzkiej, to jest wyprowadzanie rozumu na szeroki świat Boży, to jest wyprowadzanie woli ku braciom, rozszerzanie serca i takie ustawianie człowieka, by stojąc mocno obiema nogami na ziemi Bożej widział Ojca naszego, który jest w niebie, by umiał łączyć ziemskie z niebieskim⁸¹.

Jego celem jest doprowadzenie do ukształtowania spójnej osobowości społecznej, mającej zdolność do autorefleksji, uczestnictwa i przekształcania

⁷⁸ Tamże, s. 33.

⁷⁹ Tamże, s. 36.

⁸⁰ Tamże, s. 254.

⁸¹ Tamże, s. 55.

rzeczywistości zgodnie z Bożą perspektywą, ukierunkowanej jednocześnie na dobro własne i drugiego człowieka. A jest to możliwe tylko w procesie wychowania chrześcijańskiego, które jako takie jest właśnie wychowaniem do rozumności, wolności, miłości i postawy społecznej⁸². Tego typu wychowanie jest jedyne, właściwe, odpowiednie i niejako przynależne do realiów uczelni katolickiej.

W innym miejscu Prymas Tysiąclecia apelował o to, aby w każdym człowieku jak najwcześniej budzić świadomość odpowiedzialności za „całość” i o czynne w niej uczestnictwo, będące ukierunkowaniem przez jednostkę wszelkich konstytuujących ją wartości intelektualnych, moralnych oraz uczuciowych ku wspólnotcie, w której trwa⁸³. Owa odpowiedzialność jest akcentowana z całą mocą, wielokrotnie i przy różnych okazjach. W homilii podczas inauguracji roku akademickiego 1979/1980 wskazywał na szanse i zagrożenia stojące na drodze do awansu społecznego, postulował:

Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym⁸⁴.

Troską swoją obejmował więc nie tylko przygotowanie do właściwego funkcjonowania we wspólnocie Kościoła, ale także w innych grupach, w jakich człowiek uczestniczy w ciągu całego swojego życia, nie pomijając żadnej z nich.

Prymasowska troska o wychowanie dla społeczeństwa wyrażała się również w szczególny sposób poprzez głoszoną przezeń ideę nierozzerwalności kultury narodowej i chrześcijańskiej. Uważał, że tylko takie połączenie może zapewnić trwałą, spokojną oraz bezpieczną drogę rozwoju osoby i narodu. Uniwersytet, służąc *Deo et Patriae*, musi kształcić „młodzież płonąca”, umysłem i sercem, taką, która przejmując odpowiedzialność za losy państwa i narodu polskiego w dziedzictwie poprzednich pokoleń, poprzez rzetelną pracę i wiedzę, wiążąc przy tym terażniejszość i przyszłość, poprowadzi współczesnych sobie ku lepszej perspektywie, wiodącej aż do celu ostatecznego, jakim jest zbawienie⁸⁵.

⁸² Tamże, s. 161.

⁸³ Tamże, s. 162.

⁸⁴ Tamże, s. 282.

⁸⁵ Tamże, s. 186–187.

Kościół, czerpiąc ze swojego wielowiekowego doświadczenia, za cel uniwersyteckiej formacji osoby stawia sobie wychowanie człowieka w jego wszystkich wymiarach. Dąży tym samym do ideału, jakim jest wychowanie uniwersalistyczne. Człowiek nie może być więc pojmowany w sposób odrębny od innych ludzi. To społeczność w pewnym sensie go definiuje i stwarza. Dzięki niej określa on swoją tożsamość, odnajduje się w określonej rzeczywistości kulturowej i to dla tej społeczności oraz na jej rzecz, przyjdzie mu w pewnym momencie życia pracować. Dlatego wychowanie prowadzone przez uniwersytet katolicki nie może w żaden sposób być sztucznie ograniczane, np. poprzez redukcję go jedynie do zakresu wychowania religijnego. W przeciwnym razie mamy do czynienia z niewłaściwym pojmowaniem jego struktury, a także z przyjmowaniem błędnej koncepcji człowieka⁸⁶.

Prymas pisał:

warunkiem wychowania obywatelskiego [...] jest wolność umysłu człowieka w dążeniu do prawdy, wolność czynienia dobrze, wolność serca, które może skierować się bez przeszkód i bez trudności i do Boga i do bliźniego⁸⁷.

Wolność ta stanowi punkt zwrotny w przyjmowaniu bogatej oferty, jaką proponuje kulowska formacja społeczna. Jest także podwaliną całokształtu rozwoju osobowego jednostki, gdyż bez jej otwarcia się na przekazywane prawdy – nauczanie, a zarazem uczenie się – stanowiłoby bezcelowy i bezowocny proces. Jest ona także warunkiem wszelkiej pracy społecznej. Człowiek, który w całkowitej wolności i bez żadnego przymusu podejmie wysiłek na rzecz uspołecznienia swoich właściwości osobowych i swej moralności, będzie mógł dzielić się z innymi, czyniąc ich dzięki temu szczęśliwszymi, a pracę efektywniejszą i służącą jeszcze doskonalej dobru ogółu⁸⁸.

⁸⁶ Tamże, s. 103.

⁸⁷ Tamże, s. 57.

⁸⁸ Tamże, s. 167.

Zakończenie

Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w założeniu, jakie przyjął Prymas Tysiąclecia, to nie tylko czas poświęcony nabywaniu nowych umiejętności i poszerzaniu kompetencji, ale także moment doskonalenia swojej osobowości. To chwila szczególna, będąca swoistą „bramą do dorosłości”. I w dużej mierze od tego, w jaki sposób człowiek zostanie uformowany podczas tego czasu „inkubacji talentów”, zależy, jak będzie on funkcjonował na kolejnych etapach swojego życia i czy jego potencjał oraz możliwości zostaną wykorzystane przezeń efektywnie. A te właściwości w dalszej mierze uwarunkują sposób jego pracy, we wszystkich wspólnotach i społecznościach, do jakich będzie on należał. Środowisko akademickie KUL winno więc wspierać każdego swojego studenta, podejmując z odwagą ten niebagatelny trud. Mając na uwadze wielką odpowiedzialność, jaka się z tym wiąże, ma wychować go na dobrego człowieka i autentycznego chrześcijanina na miarę czasów, w których przyszło mu żyć.

Educating for the Church, Life and Society – about the Vision of University Education at the Catholic University of Lublin in the Statements of the Primate of the Millennium (Summary)

Catholic University of Lublin was the Primate of the Millennium special place. He has repeatedly stressed that it is his *Alma Mater*, which is „intrinsicly lived and loved”. He said that whenever he returned to Catholic University, he did it as if from the position of returning the child to his mother, who not only conveyed his knowledge, but also prepared him for life, caring for him. Formation at this university is therefore in his opinion, something further than a formal message content – is an authentic education. The Primate’s statements clearly indicate the three strands of the same education – education for the Church, for life and for society. These areas are particularly important throughout his ministry and teaching, which he constantly drew attention. In this paper will be analyzed statements of the Primate of the Millennium, addressed to the academic community KUL, particularly in regard to these three areas.

DANUTA OPOZDA*

MAGDALENA PARZYSZEK**

Zarys refleksji nad rozwojem pedagogiki rodziny na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w świetle koncepcji wychowania w rodzinie Piotra Poręby i Józefa Wilka

Zamiast wstępu

Początek działalności Instytutu Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przypada na 1920 r. Do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r. działał on nieprzerwanie. Wydarzenia wojenne sprawiły, że do 1944 r. prace uniwersytetu zostały zawieszane. W latach 1944–1956 w ramach uczelni funkcjonowała Sekcja Pedagogiczna. A w latach 1956–1981 pedagogika istniała jako ogólnouniwersytecka agenda międzywydziałowa. Decyzją Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki w 1981 r. pedagogika została reaktywowana w postaci Sekcji Pedagogiki w ramach nowo powstałego Wydziału Nauk Społecznych KUL. W 1996 r. zmieniono nazwę Sekcji na: Instytut Pedagogiki, który funkcjonuje w strukturze tegoż wydziału do chwili obecnej¹. Można stwierdzić, że zachowana była ciągłość w uprawianiu pedagogiki i rozwoju wiedzy pedagogicznej na Katolickim

* Dr hab. Danuta Opozda – kierownik Katedry Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

** Dr Magdalena Parzyszek – adiunkt w Katedrze Pedagogiki Rodziny Instytutu Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ R. Skrzyniarz, *Dzieje pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II*, w: *Pedagogika na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Historia i współczesność*, red. A. Rynio, R. Skrzyniarz, Lublin 2011, s. 13–40.

Uniwersytecie Lubelskim, chociaż strukturalna organizacja nie była bezpośrednim jej wskaźnikiem. Niniejszy artykuł jest próbą wskazania kierunku rozwoju myśli pedagogicznej nad wychowaniem w rodzinie rozwijanej na KUL subdyscypliny, jaką jest pedagogika rodziny. Odwołano się do koncepcji wychowania w rodzinie ks. prof. Piotra Poręby i jego ucznia ks. prof. Józefa Wilka. Do rozwoju pedagogicznej myśli nad rodziną przyczynili się również inni badacze, wskazać tu należy przede wszystkim profesor Teresę Kukołowicz. Bardziej kompletna refleksja wymagałaby jednak szerszego opracowania w przyszłości.

Koncepcja wychowania w rodzinie Piotra Poręby

Życie ks. prof. Piotra Poręby

Aby przybliżyć i zrozumieć wkład ks. prof. Piotra Poręby w rozwój myśli familiologicznej, należy przypomnieć kontekst czasowy, w którym żył, a później rozpoczął swoją pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Ks. Piotr Poręba urodził się 22 kwietnia 1908 r. w Mystkowie koło Nowego Sącza. Rodzicami byli Marcin i Katarzyna z domu Sekuła. W 1915 r. rozpoczął naukę w miejscowej szkole, a następnie, po przerwie na skutek działań wojennych, kontynuował ją w czteroklasowej szkole podstawowej, którą ukończył w 1921 r. W tym samym roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Nowym Sączu, a następnie od szóstej klasy uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości w 1929 r.

Po pomyślnie zdanej maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. 29 czerwca 1934 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Franciszka Lisowskiego. Jako wikariusz w latach 1934–1942 pracował w Zbylitowskiej Górze, następnie w Czchowie nad Dunajcem, Gwoździu, Śnietnicy, Grybowie, Podegrodziu. W Grybowie pełnił także funkcję dyrektora i wychowawcy bursy gimnazjalnej. W 1942 r. został uwięziony przez gestapo za udział w tajnym nauczaniu i ruchu oporu. Po uwolnieniu z więzienia podjął pracę jako katecheta w Nowym Sączu, a następnie jako kierownik i wychowawca w internacie młodzieży męskiej w Grybowie.

W 1947 r. rozpoczął studia pedagogiczne i psychologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zakończył je w 1950 r., uzyskując tytuł magistra na podstawie pracy pt. „Pedagogika Jana Ochorowicza”. W 1950 r. oskarżono go o przynależność do Armii Krajowej, dlatego musiał ukrywać

się do 1955 r., kiedy został oczyszczony z zarzutu. W latach 1956–1963 pracował jako katecheta szkół średnich w Sędziszowie Małopolskim. Intensywna praca nie przeszkodziła ks. Piotrowi Porębie w kontynuacji studiów.

Uwieńczeniem naukowych wysiłków była rozprawa doktorska obroniona na Uniwersytecie Warszawskim w 1960 r. pt. „Pedagogika Jana Władysława Dawida na tle epoki” i uzyskanie tytułu doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki.

W 1963 r. został inkardynowany do diecezji warmińskiej, w której miał wykłady z pedagogiki i katechetyki w Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. W 1966 r. rozpoczął pracę naukową na Wydziale Teologii KUL w Instytucie Teologii Pastoralnej.

27 lutego 1967 r. ks. Piotr Poręba uzyskał habilitację w zakresie dydaktyki religii na podstawie rozprawy pt. „Działalność wychowawcza i poglądy pedagogiczne ks. Walentego Gadowskiego”. Od 1968 r. pełnił obowiązki kierownika Katedry Psychologii Duszpasterskiej, która od 1974 r. została przemianowana na Katedrę Pedagogiki Rodziny. W 1973 r. został docentem, a 1976 r. profesorem nadzwyczajnym. W latach 1975–1976 pełnił obowiązki dziekana Wydziału Teologii KUL. Po przejściu na emeryturę wrócił do Mystkowa. Zmarł 22 lipca 1991 roku².

Działalność naukowa

Na pracę naukowo-dydaktyczną składają się publikacje, zorganizowane konferencje, udział w krajowych i zagranicznych sympozjach, wyjazdy na staże naukowe, liczba magistrantów i doktorantów. Lista dotycząca pracy naukowo-dydaktycznej ks. prof. Piotra Poręby nie jest bardzo długa. Warto odnotować m.in. następujące publikacje:

- 1) *Psychologiczne uwarunkowania życia małżeńskiego*, Lublin 1977;
- 2) *Psychologiczne uwarunkowania życia rodzinnego*, Warszawa 1981;
- 3) *Wartość pedagogiki Janusza Korczaka*, Lublin 1979;
- 4) *Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej*, Olsztyn 1981;
- 5) *Czy będziemy szczęśliwi we dwoje?*, Sandomierz 1984.

² P. Mąkosa, *Poręba Piotr*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 15, red. E. Gigilewicz, Lublin 2011, kol. 1445–1446.

Poglądy na rodzinę i wychowanie w rodzinie

Przy definiowaniu małżeństwa i rodziny używa się wielu kategorii. Można je opisywać jako: miejsce współżycia pokoleń, środowisko wychowawcze, wspólnotę. Powyższe kategorie stały się przedmiotem badań ks. prof. Piotra Poręby, ale poszukując źródeł jego zainteresowań, trzeba zapytać o obraz człowieka i płaszczyzny dociekań naukowych.

Ks. prof. Poręba w centrum pedagogiki rodziny postawił człowieka dążącego do integralnego rozwoju. Rozumnego, rozwijającego się, przekraczającego świat, w którym żyje. Do tak wielkiego zadania człowiek potrzebuje społeczności rodzinnej czyli struktury otwartej, czułego, wrażliwego instrumentu odzwierciedlającego

różnorodne zmiany, jakie zachodzą w całym społeczeństwie. [...] Ma ona w sobie siłę zachowawczą, konserwatywną, którą jest jej tradycja, dotycząca nie tylko jej istnienia poprzez poprzedzające ją pokolenia, ale i jej wartości, którymi dotychczas żyła, które uznawała za własne, przekazywane przez przodków³.

Bytowanie człowieka jako osoby odsłania się poprzez: poznanie, wolność, miłość, religijność, godność, podmiotowość wobec prawa i zupełność⁴. Powyższe cechy zaczerpnięte z antropologii klasycznej widnieją w nauczaniu ks. prof. Poręby.

Ciekawość życia, praw rządzących światem, zadawanie pytań i poszukiwanie odpowiedzi związane są z potrzebą poznawania prawdy. Człowiek poszukuje prawdy o sobie i o otaczającym świecie. Pierwszą szkołą poznawania prawdy jest rodzina.

Jest ona także „fundamentem społeczeństwa”⁵, który podlega wpływom postępu społeczno-kulturalnego. W związku z tym jawi się jako miejsce współżycia pokoleń, a w tym pomaga jej nie tylko „naturalna więź wewnętrzna, lecz też i więź społeczno-kulturalna”⁶.

³ P. Poręba, *Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej*, Olsztyn 1981, s. 18.

⁴ A. Maryniarczyk, *Antropologiczne źródła pedagogiki rodziny w ujęciu Księdza Józefa Wilka*, w: *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki pedagogiki rodziny. Pamięci Księdza Profesora Józefa Wilka SDB (1937–2003)*, red. B. Kiereś, M. Nowak, D. Opozda, Lublin-Kraków 2006, s. 69.

⁵ Tamże, s. 36.

⁶ Tamże, s. 36–37.

Więź wewnętrzna uwarunkowana jest czynnikami biologicznymi i psychospołecznymi. Wśród czynników biologicznych ks. prof. Poręba wymieniał:

- płeć;
- popęd seksualny;
- funkcję rozrodczą⁷.

Wśród czynników psychospołecznych zwraca uwagę na:

- wartości kulturowe;
- wzory zachowania;
- normy działania;
- adaptację społeczną;
- identyfikację jednostki z konkretną społecznością;
- proces uspołecznienia;
- indywidualność;
- samodzielność⁸.

Więź społeczno-kulturalna ma swój początek w rodzinie, która jest formą przejściową do szerszych grup społecznych. W niej dziecko uczy się sztuki życia na drodze kontaktów osobowych. Wśród nich ks. prof. Poręba wymienia kontakt psychiczny, mowny, społeczny i kulturalny⁹.

Kontakt psychiczny to „zespół warunków umożliwiających wzajemne zrozumienie się pomiędzy ludźmi”¹⁰. Prawidłowy kontakt między członkami rodziny toruje drogę do kontaktów z obcymi ludźmi. Autor wskazuje na warunki umożliwiające ów kontakt. Należą do nich: zainteresowanie człowiekiem od strony jego wartości, potrzeba uznania jego sukcesów oraz potrzeba współczucia w niepowodzeniach¹¹.

Kontakt mowny to szeroko pojęte umiejętności słowne dziecka, które w rodzinie uczy się współżycia, socjalizacji, nawiązywania stosunków społecznych, zbliżenia międzyosobowego, zrozumienia i porozumienia. Powinien on być szczery, ufny, pociągający, ułatwiający współżycie, przejawiający kulturę¹².

Kontakt społeczny widoczny jest we współdziałaniu, które „uwarunkowane jest trzema czynnikami: wyobrażeniem wspólnego celu – czynnościami

⁷ Tamże, s. 37.

⁸ Tamże, s. 37–38.

⁹ Tamże, s. 41–46.

¹⁰ Z. Mysłakowski, *O kulturze współżycia*, Warszawa 1969, s. 15.

¹¹ P. Poręba, *Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej*, s. 41–42.

¹² Tamże, s. 42.

i środkami prowadzącymi do jego realizacji i zorganizowaniem tychże czynności i środków¹³. Wymaga ono pewnej dojrzałości umysłowej i społecznej. Zależy od wzajemnych potrzeb, życzliwości, szacunku do samego siebie, szacunku do wspólnoty, wśród której i dla której współpraca się dokonuje¹⁴.

Rodzina tworzy własną kulturę, ale uczestniczy także w kulturze własnego społeczeństwa i narodu. Owo uczestniczenie sprawia, że relacje międzysobowe, odniesienie do siebie samego, zachowanie się i sposób bycia osiągają wyższy poziom. Człowiek uczestniczy w kulturze materialnej i duchowej¹⁵.

Rodzina jest wspólnotą osób, w której dokonuje się wychowanie. Wymaga się w niej, aby dziecko przystosowane było do środowiska rodzinnego, ale także do tych wszystkich środowisk, grup i kręgów społeczno-kulturowych, w których w przyszłości będzie żyło, funkcjonowało czy podejmowało pracę.

Rysunek 1. Kierunki wychowania.



Źródło: Opracowanie własne.

¹³ Tamże, s. 43.

¹⁴ Tamże, s. 44.

¹⁵ Tamże, s. 44–46.

W związku z tym zasadne wydaje się pytanie, czym jest owo wychowanie? Dla ks. Poręby jest ono „wprowadzeniem dziecka w życie i działalność ludzi dorosłych danego społeczeństwa drogą jego socjalizacji, uspołecznienia”¹⁶. Mówiąc o socjalizacji, miała na myśli przekazywanie stosownej wiedzy o świecie przyrody oraz świecie społecznym, czytelne przekazywanie umiejętności instrumentalnych, czyli dostatecznego korzystania z przedmiotów będących wytworami kultury materialnej i techniki ludzkiej.

Natomiast w procesie uspołecznienia należy przekazywać dziecku normy społeczne i moralne, ich internalizacja, przekazywanie ról społecznych i ich wzorów, wprowadzenie w duchową kulturę czyli w wytwory sztuki, nauki, religii, przekazywanie odpowiedniego systemu wartości i oceny wartościowania¹⁷.

Od strony dziecka przywołany proces socjalizacji charakteryzuje się wieloma zmianami, jakie dokonują się w jego osobowości zarówno pod wpływem środowiska rodzinnego, jak i środowiska społeczno-kulturalnego.

W związku z tym ks. prof. Poręba nauczał o integralnym rozwoju dziecka zarówno w kierunku jego celu ostatecznego, jak i potrzeb doczesnych: indywidualnych i społecznych. Widać tu wpływ nauczania Soboru Watykańskiego II, a konkretnie *Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim*¹⁸.

¹⁶ Tamże, s. 29.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ DWCH 1. Wszyscy ludzie jakiegokolwiek rasy, stanu i wieku, jako cieszący się godnością osoby, mają nienaruszalne prawo do wychowania, odpowiadającego ich własnemu celowi, dostosowanego do właściwości wrodzonych, różnicy płci, kultury i ojczystych tradycji, a równocześnie nastawionego na braterskie z innymi narodami współzycie dla wspierania prawdziwej jedności i pokoju na ziemi. Prawdziwe zaś wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział.

Należy więc zgodnie z postępowaniem nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych dopomagać dzieciom i młodzieży do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należyтым kształtowaniu własnego życia przez nieustanny wysiłek i w osiąganiu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przezwyciężeniu przeszkód. Winni oni też otrzymać pozytywne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku. Poza tym trzeba ich tak przygotowywać do uczestniczenia w życiu społecznym, aby wyposażeni należycie w konieczne do tego i odpowiednie środki, mogli włączać się czynnie w różne zespoły ludzkiej społeczności, aby ujawniali przez rozmowę z innymi swe zapatrywania i chętnie zabiegali o wspólne dobro.

Święty Sobór oświadcza też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawidłowego sumienia i do przyjmowania owych

Czynniki konieczne w procesie wychowania:

- 1) przykład rodziców; aby proces wychowania był efektywny, rodzice muszą być obecni przy dziecku; tymczasem praca zarobkowa, obowiązki zawodowe, przemęczenie powodują, że wzory osobowe dziecko czerpie z telewizji;
- 2) więzi uczuciowe w rodzinie, dzięki którym dziecko wrasta we wspólnotę rodzinną, a przez nią w grupę społeczną czyli w sposób naturalny przechodzi z „ja” do „my”; jeśli w rodzinie zabraknie więzi uczuciowej, to prawdopodobnie w przyszłości dziecko nie nawiąże pozytywnych relacji z otoczeniem;
- 3) internalizacja norm społecznych, moralnych, religijnych, kultury duchowej będących następstwem procesu identyfikacji dokonującego się przez więź uczuciową w rodzinie¹⁹.

W tym krótkim przedstawieniu koncepcji wychowania w rodzinie ks. prof. Piotra Poręby widzimy przenoszenie do teorii pedagogicznej wartości chrześcijańskich, powiązania nauki społecznej Kościoła, szczególnie nauczania

wartości przez osobisty wybór, a również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga. Dlatego usilnie prosi wszystkich, którzy sprawują władzę nad narodami albo też kierują wychowaniem, aby dzięki ich trosce nigdy nie pozbawiono młodzieży tego świętego prawa. Synów zaś Kościoła zachęca do wspaniałomyślniej pracy w całej dziedzinie wychowawczej, w tym szczególnie celu, aby należyte dobrodziejstwa wychowania i nauczania można było szybciej rozciągnąć na wszystkich ludzi całego świata.

DWCH 2. Wszyscy chrześcijanie, którzy jako nowe stworzenie dzięki odrodzeniu z wody i z Ducha Świętego nazywają się dziećmi Bożymi i są nimi, mają prawo do wychowania chrześcijańskiego. Wychowanie to zdąza nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, dopiero co opisanego, lecz ma na względzie przede wszystkim to, aby ochrzczeni, wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary. Niechaj uczą się chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie (por. J 4,23), zwłaszcza w kulcie liturgicznym, niechaj zaprawiają się w prowadzeniu własnego życia wedle nowego człowieka w sprawiedliwości i świętości prawdy (Ef 4,22–24), w ten sposób niech stają się ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej (por. Ef 4,13) i przyczyniają się do wzrostu Ciała Mistycznego. Ponadto świadomi swego powołania niech się przyzwyczajają dawać świadectwo nadziei, która w nich jest (por. 1 P 3,15), jako też pomagać w chrześcijańskim kształtowaniu świata, dzięki któremu wartości naturalne włączone do pełnego rozumienia człowieka odkupionego przez Chrystusa przyczynią się do dobra całej społeczności. Dlatego obecny święty Sobór przypomina pasterzom dusz bardzo wielki obowiązek czynienia wszystkiego, aby z tego chrześcijańskiego wychowania korzystali wszyscy wierni, a zwłaszcza młodzież, która jest nadzieją Kościoła.

¹⁹ P. Poręba, *Współzycie pokoleń na bazie rodzinnej*, s. 28–30.

Soboru Watykańskiego II, z wiedzą pedagogiczną, a także poznawanie i odczytywanie problemów egzystencjalnych człowieka.

Józefa Wilka udział w rozwoju pedagogiki rodziny na KUL

Subdyscyplinarne aspekty analizy rozwoju pedagogiki rodziny

Próba spojrzenia na dorobek naukowy Józefa Wilka w kontekście rozwoju pedagogiki rodziny uwzględniać powinna przedmiot poznania subdyscypliny, który w opisie i rozumieniu skłania do przyjęcia szerszej perspektywy. Wymaga on podejścia uniwersalnego, ujęć metasystemowych, na poziomie metarefleksji w zakresie między innymi określenia rodziny jako pedagogicznego układu wielokategorialnego (środowisko, grupa, instytucja, system, wspólnota), funkcji wychowawczej, kultury pedagogicznej czy dysfunkcjonalność rodziny przejawiającej się niską wydolnością wychowawczą rodziny. Metarefleksja udostępnia ogólny ogląd, określa obszary poznania subdyscyplinarne. Wyraża również dążenie subdyscypliny z jednej strony do integracji wiedzy, z drugiej zaś do specjalizacji wiedzy. Wyższy poziom ogólności ułatwia podjęcie dialogu interdyscyplinarnego, który uzasadnia włączanie się pedagogiki rodziny w tworzenie spójnego układu wiedzy o człowieku, rodzinie i wychowaniu. Chodzi więc o dopełnianie jedności wiedzy familiologicznej o wiedzę pedagogiczną.

Wielowątkowość i różnicowanie merytoryczne wiedzy porządkowanej i tworzonej w pedagogice rodziny wiąże się z różnorodnością zmian. Szczególnie zaznaczyć warto trzy obszary zmian *de facto* powiązanych ze sobą. Są to zmiany natury etycznej, szczególnie istotne w teorii i praktyce edukacyjnej, związane z pluralizmem aksjologicznym. Następnie – dynamicznie zachodzące zmiany społeczno-kulturowe, głównie dotyczące transformacji organizacji życia społecznego człowieka w różnych strukturach społecznych, między innymi małżeńsko-rodzinnej. To także zmiany myślenia pedagogicznego. Dotyczą one różnorodności w pedagogicznym oglądzie wychowania w rodzinie, w zakresie wielości teorii, często rywalizujących ze sobą, czy wielości podejść badawczych i orientacji metodologicznych. Co ostatecznie można sprowadzić do zagadnienia wieloparadygmatyczności w pedagogice jako nauce o wychowaniu. Obszar wiedzy pedagogiki rodziny jest wielowątkowy i różnicowany merytorycznie. Wynika to z faktu przedmiotu pedagogiki rodziny, który implikuje problemy należące do klasy problemów

interdyscyplinarnych, oraz z faktu różnorodnych zmian dokonujących się w odniesieniu do małżeństwa i rodziny.

Powyższe uwagi zaledwie sugerują, że podjęcie próby ujęcia refleksji nad wychowaniem w rodzinie profesora Józefa Wilka (podobnie jak w przypadku innych autorów) powinno uwzględniać złożoność kontekstu subdyscyplinarnego i związanych z nim dylematów, określić, niejednoznaczności oraz problemy łączące się z konceptualizacją przedmiotu poznania. Warto zauważyć, że podejmowano już próbę analizy i syntezy dorobku Józefa Wilka w perspektywie teorii i praktyki pedagogiki rodziny²⁰, wskazując na zróżnicowane płaszczyzny jego działań wynikających z pracy na uniwersytecie²¹. Przedstawienie programu pedagogiki rodziny Józefa Wilka wymaga przede wszystkim odniesienia do obecnego statusu pedagogiki rodziny. Wydaje się więc, że na wstępnym poziomie rozważań przydatna może być próba wpisania dorobku autora w subdyscyplinarne ramy – możliwości i ograniczenia – pedagogiki rodziny. Zatem kontynuując refleksję nad programem pedagogiki rodziny Józefa Wilka, można ją ukierunkować na przynajmniej niektóre wątki związane z subdyscyplinarnym charakterem pedagogiki rodziny²².

Refleksja nad wychowaniem w rodzinie w myśli ks. prof. Józefa Wilka jest jednocześnie przyczynkiem do podjęcia rekonstrukcji pedagogiki rodziny uprawianej na KUL i jej subdyscyplinarnego zarysu. Udział ks. prof. Wilka w tym względzie jest znaczący, chociażby z uwagi na fakt, iż był założycielem i pierwszym kierownikiem Katedry Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych KUL. Uniwersytecka działalność Wilka wpisuje się również w rozwój pedagogicznej wiedzy o rodzinie, którą porządkował i poszerzał w swoich pracach wspomniany już wcześniej ks. prof. Piotr Poręba oraz prof. Teresa Kukołowicz, która była wieloletnim dyrektorem Instytutu Pedagogiki. Tym samym włącza się istotnie w rozwój pedagogiki rodziny jako subdyscypliny wiedzy. Koncepcja wychowania w rodzinie i pedagogiczny namysł ks. Wilka nad rodziną *de facto* dostarcza

²⁰ *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki pedagogiki rodziny. Pamięci Księdza Profesora Józefa Wilka SDB (1937–2003)*, red. B. Kiereś, M. Nowak D. Opozda, Lublin-Kraków 2006.

²¹ D. Opozda, *Pedagogika rodziny w uniwersyteckiej działalności Księdza Profesora Józefa Wilka*, w: *Wczoraj, dziś i jutro pedagogiki uniwersyteckiej w świetle twórczości Stefana Kunowskiego*, red. K. Braun, M. Łobacz, A. Rynio, Lublin 2010, s. 115–135.

²² D. Opozda, *Rozwój wiedzy w pedagogice rodziny w kontekście wybranych problemów metodologicznych pedagogiki*, w: *Pedagogika rodziny – in statu nascendi czy uznana subdyscyplina?*, red. A. Ładyżyński, Wrocław 2012, s. 63–85.

materiału dopełniającego merytoryczne i instytucjonalne źródła interdyscyplinarnego charakteru pedagogiki rodziny uprawianej na KUL.

Analiza podejścia prof. Wilka do pedagogiki rodziny i jego wkład w rozwój subdyscypliny wymaga odwołania do niektórych wyznaczników statusu pedagogiki rodziny. Oznacza to uwzględnienie zagadnień związanych z instytucjonalizacją pedagogiki rodziny i z przyjętymi założeniami w szerokim znaczeniu tego słowa. Chodzi tu głównie o kontekst antropologiczny i metodologiczny. W tych obszarach można podjąć próbę porządkowania treści wskazujących na jego udział w rozwoju pedagogiki rodziny oraz próbę analizy programu pedagogiki rodziny. Niektóre kwestie związane z tymi wyznacznikami przedstawiamy poniżej.

Utworzenie Katedry Pedagogiki Rodziny

Jednym z warunków w określaniu subdyscyplinarności jest instytucjonalizacja oraz obecność w klasyfikacjach danej (sub)dyscypliny. Rozwój pedagogiki rodziny w Polsce w tym wymiarze w zasadzie ma swoje źródła w organizacji strukturalnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Tu bowiem w 1974 r. powstała pierwsza w Polsce Katedra Pedagogiki Rodziny na Wydziale Teologii, kierowana przez ks. prof. Piotra Porębę. Na tym Wydziale wykształcenie, zatrudnienie i kolejne stopnie uzyskał ksiądz profesor Józef Wilk pod merytoryczną opieką Piotra Poręby. W roku akademickim 1996/1997 rozpoczął pracę na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Pedagogiki. Kierująca wówczas instytutem prof. Teresa Kukołowicz dostrzegła potrzebę rozszerzenia badań i refleksji nad wychowaniem w rodzinie w perspektywie pedagogicznej. Sama prowadziła badania nad zróżnicowanymi obszarami wychowania w rodzinie i w efekcie zmierzała do opracowania teorii wychowania w rodzinie. Dokładała też starań do integracji wiedzy o wychowaniu w rodzinie wypracowywanej przez kulowskie środowisko, podkreślając jej interdyscyplinarny charakter²³. Decyzją prof. Teresy Kukołowicz 1 października 1996 r. powołano Katedrę Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki (jako drugą na KUL i w Polsce), kierownictwo której powierzono nowo zatrudnionemu ks. prof. Józefowi Wilkowi. Rozwijające się badania i myśl nad wychowaniem w rodzinie znajdujące swoje miejsce w strukturze uniwersyteckiej i w konkretnej jego instytucji

²³ *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984.

są o tyle znaczące, że skupiają środowisko badaczy, którzy dążą do rozwoju i poszerzania wiedzy, przyjmując podobne założenia teoretyczne na poziomie metarefleksji i jednocześnie rozwijają szczegółowe badania nad wąskimi zjawiskami życia małżeńsko-rodzinnego.

Należy w tym miejscu zauważyć, że jest to czas ożywienia polskiej myśli pedagogicznej nad rodziną²⁴. Wyznacznikiem jest umiejscowienie pedagogiki rodziny w klasyfikacji nauki Polskiej Akademii Nauk z 1973 r. Pedagogika rodziny znalazła się w II dziale: szczegółowe dyscypliny pedagogiczne²⁵. Ponadto w 1997 r. ukazał się pierwszy w Polsce podręcznik akademicki z pedagogiki rodziny, który w założeniu jego autorów był zbiorem studiów i stanowił szkic i przyczynę do pedagogiki rodziny współczesnej. Zawiera on kompendium wiedzy o rodzinie, jej egzemplifikacje i podaje metodologiczne propozycje²⁶.

Utworzenie Katedry Pedagogiki Rodziny jest więc nie tylko wydarzeniem uczelnianym i dowodem rozwijającej się pedagogicznej wiedzy o rodzinie na KUL, ale również wpisuje się czytelnie i wzmacnia rozwój pedagogiki rodziny w Polsce. Przy czym funkcjonowanie dwóch (i jedynych w Polsce w tamtym okresie) uniwersyteckich katedr pedagogiki rodziny na tym samym uniwersytecie jest w pewnym sensie ewenementem. Od 2001 r. Katedra Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki nosi imię Księdza Profesora Piotra Poręby. Nazwę nadano 8 grudnia podczas sesji naukowej zorganizowanej w dziesiątą rocznicę śmierci ks. prof. Poręby, przez pracowników Katedry, a z inicjatywy Józefa Wilka. W tym samym roku została zmieniona nazwa Katedry Pedagogiki Rodziny na Wydziale Teologii, na Katedra Duszpasterstwa Rodzin, co w gruncie rzeczy oddawało bardziej adekwatnie profil prowadzonych tam prac naukowo-badawczych i kierunek kształcenia.

²⁴ D. Opozda, *Subdyscyplinarny charakter pedagogiki rodziny. Kontekst metodologiczno-postulatywny*, w: *Pedagogika rodziny. Podejście interdyscyplinarne*, red. J. Mariański, M. Marchewski, Gdańsk 2015, s. 15–41.

²⁵ M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej. Ujęcie dynamiczne w inspiracji chrześcijańskiej*, Lublin 1999, s. 111.

²⁶ S. Kawula, J. Brągiel, A. Janke, *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń 1997 s. 15.

Programowy rozwój pedagogiki rodziny Józefa Wilka

Rozwój pedagogiki rodziny na KUL przejawia się głównie w uprawianiu refleksji naukowej o wychowaniu w rodzinie, w tworzeniu wiedzy pedagogicznej o tym obszarze rzeczywistości i nawiązaniu interdyscyplinarnego dialogu. Wiele istotnych zagadnień może być tu w centrum analiz, poczynając od antropologicznych poprzez ontologiczne, epistemologiczne po metodologiczne. Wkład Józefa Wilka w rozwój pedagogiki rodziny na KUL zaznacza się przede wszystkim w określaniu programu tej subdyscypliny z odwołaniem do kwestii antropologicznych i poszukiwaniu pedagogicznych implikacji chrześcijańskiego rozumienia małżeństwa i rodziny. Program pedagogiki rodziny Józefa Wilka lokalizuje się w nurcie pedagogiki personalistycznej. Człowiek jako Osoba zajmuje centralne miejsce w związku z tym:

- wychowanie ma promować osobę i wydobywać wspólnotowy charakter rodziny;
- celem wychowania w rodzinie jest motywowanie do odkrywania człowieczeństwa;
- rodzina jest niezbędną i bezkonkurencyjną w procesie wychowania człowieka;
- dziecko jest osobą, która od początku ma nienaruszalną godność i podmiotowość, jest również tajemnicą, wobec której staje dorosły w służbie rozwoju jego osoby;
- wychowanie w rodzinie ma integrować wolność i autorytet, swobodę i zdecydowane kierownictwo, miłość i wymagania;
- idee naturalizmu i indywidualizmu pedagogicznego zawiera błędy prowadzące do redukcjonizmu osoby wychowanka²⁷.

Określenie założeń antropologicznych jednoznacznie wyznaczało kierunek rozwoju pedagogiki rodziny. Jednocześnie personalistyczny charakter uprawiania pedagogicznej refleksji nad rodziną przez Józefa Wilka, jak stwierdził Tadeusz Lewowicki, oddziaływał na współczesną myśl pedagogiczną²⁸. Przede wszystkim w obszarze aksjologii edukacyjnej poprzez

²⁷ J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, Lublin 2002; A. Maryniarczyk, *Antropologiczne źródła pedagogiki rodziny w ujęciu Księdza Józefa Wilka*, s. 65–78; D. Opozda, *Pedagogika rodziny w uniwersyteckiej działalności Księdza Profesora Józefa Wilka*, s. 115–135.

²⁸ T. Lewowicki, *O Księdzu Profesorze Józefie Wilku – Przyjacielu i pedagogu – oraz Jego pedagogicznych przesłaniach*, w: *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki pedagogiki rodziny. Pamięci*

przenoszenie do teorii i praktyki pedagogicznej modelu wartości chrześcijańskich. Oddziaływanie myśli prof. Wilka o wychowaniu w rodzinie polegało na eksponowaniu w pedagogice problemów egzystencjalnych, zwróceniu uwagi na kwestie sensu istnienia i celowości ludzkiej egzystencji, a zatem rozwijaniu refleksji nad zjawiskami intencjonalnymi i wpisanie się w pedagogikę fenomenologiczną. W całościowy sposób traktował zagadnienia wychowania w rodzinie, będące przedmiotem pedagogiki rodziny. Znacząca była również postawa poznawczej otwartości i gotowości do podjęcia dialogu. Lewowicki zauważał, że Józef Wilk był otwarty na współczesną humanistykę, na nowe idee i tendencje, był zaangażowany w ogólnopolski dialog nad wychowaniem na gruncie pedagogiki rodziny, pedagogiki ogólnej i pedagogiki międzykulturowej. Tworzył środowisko badaczy i aktywnie w nim uczestniczył²⁹.

W 2002 r., na rok przed śmiercią, Józef Wilk opracował rodzaj podręcznika/skryptu akademickiego z pedagogiki rodziny³⁰. Zawarł w nim kluczowe dla jego programu pedagogiki rodziny zagadnienia dotyczące wartości rodziny i prawa rodziny do wychowania dziecka, rozumienia funkcji wychowawczej rodziny, jej specyfiki realizacji w rodzinie oraz uwarunkowań. Przedstawił podstawy i zarys wychowania w niej do wiary, miłości, wolności, patriotyzmu i do poszanowania przyrody. W dedykacji książki napisał: „Moim słuchaczom z życzeniem, aby mieli odwagę życiem świadczyć, że »rodzina jest najcenniejszym dobrem ludzkości«” (FC 1). Prawdopodobnie była to trzecia pozycja podręcznikowa z pedagogiki rodziny, która ukazała się w Polsce³¹.

Podjmując przyczynkarską refleksję nad wkładem Józefa Wilka w rozwój pedagogiki rodziny na KUL, można wskazać na specyfikę i aktualność jego pedagogiki rodziny³². Po pierwsze, Józef Wilk rozwijał normatywny charakter pedagogiki rodziny, wskazując na to, co wartościowe i co decyduje o efektywności wychowania w rodzinie, co wyróżnia prawidłowo

Księdza Profesora Józefa Wilka SDB (1937–2003), red. B. Kiereś, M. Nowak, D. Opozda, Lublin 2006, s. 35–39.

²⁹ Tamże, s. 36.

³⁰ J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, Lublin 2002.

³¹ Pierwszą była książka S. Kawula, J. Brągiel, A. Janke, *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*; drugą: J. Homplewicz, *Pedagogika rodziny. Zarys wykładów na Podyplomowym Studium Rodzinnym*, Rzeszów 2000.

³² Zagadnienie to szerzej opisałam w: D. Opozda, *Pedagogika rodziny w uniwersyteckiej działalności Księdza Profesora Józefa Wilka*, s. 115–135.

funkcjonującą rodzinę w wymiarze wychowawczym. Wyodrębnił czynniki warunkujące poziom realizacji funkcji wychowawczej rodziny i to, co może prowadzić do dysfunkcjonalności. Jego podejście do rzeczywistości wychowania w rodzinie było przejawem realizmu w opisie i rozumieniu zjawisk życia rodzinnego i dalekie było od idealizacji czy naiwnej postawy wobec przedmiotu poznania.

Po drugie, eksponował rozumienie rodziny jako wspólnoty osób, oddzielając wyraźnie te struktury społeczne i relacje interpersonalne, których małżeństwem i rodziną nazwać nie można i nie stanowią dla niej alternatywy. Rozwijał myśl o rodzinie jako wspólnotcie, która jest jednocześnie miejscem realizacji indywidualnej drogi życia, potencjału i możliwości jednostki. Szczególnie w rodzinie jest miejsce na spotkanie i urzeczywistnianie indywidualności i niepowtarzalności osoby oraz realizację wspólnego dobra i umiejętności podporządkowania się wspólnym celom.

Po trzecie, rozwijał ideę integralnego wychowania w rodzinie poprzez uszczegółowienie problematyki wychowania rodzinnego. Z jednej strony analizował przebieg wychowania w odniesieniu do sfer rozwoju człowieka (na przykład moralna, religijna) rozumianego holistycznie. Z drugiej eksponował wychowanie integralne w odniesieniu do różnorodności zasobów rodziny i wielokierunkowość jej oddziaływań wychowawczych, odwołując się do teorii warstwicznej Stefana Kunowskiego. Można uznać, że rozwój myśli o wychowaniu w rodzinie polega w tym wypadku na „utrwalaniu” tradycyjnego spojrzenia na tę problematykę, gdyż Józef Wilk był przeciwny fragmentaryzacji życia człowieka, eksponowaniu wybranych sfer rozwoju człowieka, a minimalizowaniu lub zaniedbaniu innych oraz redukowaniu funkcji wychowawczej rodziny na przykład poprzez wczesną instytucjonalizację dziecka.

Potrzeba pytania o paradygmat

Sądzę, że bieżącym wyzwaniem jest próba odpowiedzi na pytanie o paradygmat, który był podstawą rozwoju refleksji ks. Wilka nad wychowaniem w rodzinie. Kwestie te wydają się o tyle znaczące, że po pierwsze, współcześnie wskazuje się na znaczne zróżnicowanie w przyjmowanych paradygmatkach w uprawianiu pedagogiki jako dyscypliny naukowej, eksponując ideę wieloparadygmatyczności. Po drugie, poznawanie rzeczywistości rodziny implikuje problemy o interdyscyplinarnej naturze, gdyż wychowanie

w rodzinie jest formalnym przedmiotem poznania wielu nauk, a każda czyni to z własnego punktu widzenia. Rozwiązywanie tych problemów oznacza przyjmowanie przez badaczy zróżnicowanych, a czasami nawet rozbieżnych czy wręcz przeciwstawnych założeń teoretycznych.

Lata pracy naukowo-dydaktycznej prof. Wilka (od uzyskania stopnia doktora w 1978 r. do 2003 r.) przypadają na czas, kiedy subdyscyplinarny rozwój pedagogiki rodziny był raczej „utajony”. Po okresie ortodoksji, gdy dominował w pedagogice, jako dyscyplinie nauki, jeden paradygmat, ideologicznie jasno i wąsko określony sposób mówienia o rodzinie i uprawiania problematyki rodzinnej, nastąpił czas ścierających się paradygmatów i wkrótce potem, w latach dziewięćdziesiątych, czas wieloparadygmatyczności³³. Pluralizm, subiektywizm, relatywizm zmieniały sposoby mówienia o rodzinie. Przełożyło się to na zmiany zarówno w przedmiocie poznania, jak i sposobach poznawania. Dodatkowo nowe zjawiska, transformacje rodziny stały się wyzwaniem w określaniu podejścia do rzeczywistości wychowania w rodzinie. Z uwagi na przyjęcie założeń filozofii klasycznej i respektowanie zasad realizmu poznawczego program pedagogiki rodziny ks. Wilka ściśle związany był z nurtem pedagogiki personalistycznej. Z uwagi na ideę wieloparadygmatyczności lub wręcz zagrożeniem paradygmatycznym eklektyzmem, pytanie o paradygmat uprawiania i rozwoju pedagogiki rodziny przez Józefa Wilka na KUL wymaga jednak wnikliwej analizy w celu uzyskania bardziej szczegółowej i kompletnej odpowiedzi. Można przypuszczać, że byłoby to przydatne nie tylko dla rozwoju myśli akademickiej w konkretnym (kulowskim) ośrodku, ale też użyteczne dla rozwoju subdyscypliny wpisującej się w interdyscyplinarną wiedzę o rodzinie.

Zakończenie

Przedstawiona refleksja nad rozwojem pedagogiki rodziny na KUL w świetle koncepcji wychowania w rodzinie Piotra Poręby i Józefa Wilka wskazuje na rodzinę jako szczególne miejsce, środowisko i przestrzeń charakteryzujące się wielkowymiarowością i wieloaspektowością. W jej centrum stoi człowiek i jego rozwój w kierunku celu ostatecznego ze złożonym bogactwem

³³ B. Śliwerski, *Funkcje związków i ruchów młodzieżowy z perspektywy współczesnej teorii wychowania*, w: *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, red. E. Murynowicz-Hetka, Warszawa 2007, s. 202–2019.

możliwości, które powinny być rozwijane i stale aktualizowane, respektując potrzeby indywidualne i społeczne.

Znamienne jest dla obu badaczy wyjście od antropologicznych i ontologicznych podstaw pedagogicznej wiedzy o rodzinie i eksponowanie tego. Zwrócenie szczególnej uwagi na potrzebę integralnego wychowania człowieka i niezastępowalności rodziny w tym względzie. Program pedagogiki rodziny Piotra Poręby i Józefa Wilka jest dowartościowaniem wychowania w rodzinie i rodziny, która ma przewagę nad każdą inną formą/institucją wychowawczą. Jest bowiem bezkonkurencyjna, wychowuje kompleksowo („całego człowieka”) i daje niezniszczalne fundamenty człowieczeństwa³⁴.

**An Outline of Reflections on the Development of Family Pedagogy at KUL
in Light of the Concept of Family Upbringing by Piotr Poręba and Józef Wilk
(Summary)**

The authors reflect on the development of family pedagogy at the Catholic University of Lublin. This is an attempt to reconstruct the substantive and institutional sources of the sub-disciplinary nature of family pedagogy. The university activity of Rev. Professor Piotr Poręba and Rev. Professor Józef Wilk is significant. They were the founders of the first Family Pedagogy Departments in Poland. The paper presents the concept of family upbringing and the authors' reflections on the practice of family pedagogy.

³⁴ J. Wilk, *Pedagogika rodziny*, s. 50.

BARBARA KIEREŚ*

Feliks Wojciech Bednarski jako rzecznik pedagogiki personalistycznej

Pedagogika personalistyczna uznaje, że życie każdemu człowiekowi jest zadane do realizacji od momentu poczęcia do naturalnej śmierci i z racji jego religijności w perspektywie życia wiecznego. Rozpoznanie to leży u podstaw wskazania, że każdy winien żyć w sposób godny człowieka, czyli na miarę swoich osobowych możliwości i zawsze w perspektywie celu swojego życia, którym jest pełnia doskonałości. Konsekwencją tego rozpoznania jest przyjęcie konieczności wychowywania człowieka.

Feliks Wojciech Bednarski jest przykładem pedagoga, który bardzo głęboko osadza swoją myśl pedagogiczną w tradycji personalistycznej, zakłada klasyczną metafizykę człowieka oraz życia społecznego i dlatego śmiało możemy określić jego osobę jako rzecznika pedagogiki personalistycznej. Kim był Bednarski i w czym tkwi doniosłość jego wkładu do pedagogiki?

Feliks Bednarski urodził się 29 października 1911 r. w Przedrzymichach Małych koło Żółkwi. W 1927 r. przywdział habit dominikański, a w 1936 r. przyjął święcenia kapłańskie. Studiował teologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie teologię i filozofię w Rzymie, gdzie obronił pracę doktorską pt. „Doctrina S. Thomae Aquinatis de propassionibus Christi”. Habilitację uzyskał w 1955 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jej tytuł brzmi: „Przedmiot etyki w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu”. Po powrocie z Rzymu, tj. od 1940 r., uczył na tajnych kompletach licealnych i gimnazjalnych religii i propedeutyki filozofii, a następnie od 1943 r. – kleryków w Krakowie teologii moralnej i prowadził wraz z prof.

* Dr hab. Barbara Kierś – adiunkt w Katedrze Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Stefanem Swieżawskim tajne kursy poświęcone tomizmowi. Opiekował się też ministrantami, praktykując metodę harcerską. W 1945 r. został mianowany przez abpa Adama Stefana Sapiechę naczelnym kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego w archidiecezji krakowskiej. Po wojnie uczył religii i propedeutyki filozofii w gimnazjum w Krakowie, a następnie w Poznaniu w seminarium dominikańskim, zaś od 1949 r. w Służewcu koło Warszawy oraz w jednym z liceów warszawskich. W latach 1949–1956 był profesorem i kierownikiem Katedry Etyki na Wydziale Filozoficznym KUL. Warto zaznaczyć, że na tym stanowisku był następcą bpa Stefana Wyszyńskiego, a poprzednikiem ks. Karola Wojtyły, przy czym z tym drugim uczył równocześnie w latach 1954–1956. Od 1957 r. został profesorem na Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie, na którym pracował przez 30 lat. Oprócz nauczania pełnił liczne funkcje w zakonie i poza nim, m.in. w 1982 r. otrzymał od generała dominikanów asygnatę do konwentu s. Maria Maggiore w Rzymie. W 1991 r. Bednarski powrócił na stałe do Polski. W 1994 r. otrzymał doktorat *honoris causa* z filozofii nadany przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Do końca swoich dni przebywał w klasztorze oo. dominikanów w Krakowie, gdzie zmarł 1 lutego 2006 roku¹.

Dorobek naukowy Bednarskiego wysoko ocenili Karol Wojtyła oraz Stefan Wyszyński. Obaj napisali przedmowy do dwóch tomów *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, przetłumaczonych i skomentowanych przez Bednarskiego. Wojtyła napisał wstęp do jednej z jego pozycji książkowych. Czytamy tam: „Jest to myśl zdrowa i pokarm odżywczy. Autor łączy w tym dziele gruntowne wykształcenie tomistyczne z osobistym doświadczeniem w dziedzinie, o której pisze”². Wielkim pragnieniem Bednarskiego było jak najszersze udostępnienie myśli Tomasza z Akwinu, zwłaszcza jego aspektów wychowawczych. Przetłumaczył i opatrzył komentarzami 9 tomów *Sumy teologicznej*, dokonał jej streszczenia, opublikował 19 pozycji książkowych oraz ok. 200 artykułów pisanych po polsku, włosku i francusku.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, iż Bednarski w sposób znaczący przyczynił się do rozpropagowania klasycznej myśli personalistycznej, której przedstawicielem był Tomasz z Akwinu. We wstępie do *Sumy teologicznej* Karol Wojtyła pisał:

¹ Na ten temat: B. Kiereś, *Wspomnienie postaci F. W. Bednarskiego OP – rzecznika tradycji klasycznej*, „Cywilizacja”, 18 (2006) s. 196–198.

² K. Wojtyła, *Słowo wstępne*, w: F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży dorastającej*, Rzym 1976.

Korzystam ze sposobności, by wyrazić moją radość z tego, że *Suma* wielkiego Tomasza z Akwinu ukazuje się w języku polskim. [...] Brak polskiego tłumaczenia *Sumy* św. Tomasza odczuwaliśmy jako poważny uszczerbek w rodzimej kulturze, a zwłaszcza w kulturze katolickiej. Odczuwali to zwłaszcza ci wszyscy, którzy – wprowadzeni w myśl Akwinaty – słusznie dostrzegali w niej nie tylko szczytowy wykwit geniuszu teologicznego w XIII wieku, ale także i trwałą podstawę kształtowania świadomego katolicyzmu [...]. Tłumaczenie zaś nie tylko jest powtórzeniem myśli już ustalonej i ugruntowanej, ale jest zawsze jakimś jej ukazaniem na nowo³.

Bednarski nie tylko przetłumaczył dzieła Akwinaty, lecz także opatrzył je komentarzami, w których ukazywał ponadczasowość jego myśli, jednocześnie poszerzając je o własne przemyślenia, treści zawarte w dokumentach kościelnych oraz tezy innych autorów. We wspomnianych komentarzach przebija ogromna życzliwość i wielkie uznanie oraz szacunek dla dzieł Tomasza. Bednarski traktował je jako wstęp do dalszych analiz, jako system otwarty, służący kolejnym poszukiwaniom. Jego zdaniem tajemnicą żywotności tradycji klasycznej jest jej uniwersalizm, co sprawia, że opierając się na podstawowych zasadach bytu i tzw. adekwatnej antropologii, pozwala ona rozwijać ważne treści i stosować do wszystkich zmiennych przejawów życia ludzkiego, także do wychowania człowieka.

Obok teoretycznych rozważań, w których Bednarski jest propagatorem myśli filozoficzno-pedagogicznej wypracowanej na gruncie personalizmu, zwraca uwagę jego duża praktyka pedagogiczna. Rozliczne doświadczenia płynące z kontaktów z dziećmi i młodzieżą (pełnienie funkcji kapelana Związku Harcerstwa Polskiego, liczne obozy harcerskie z młodzieżą, rola nauczyciela gimnazjalnego i akademickiego) oraz przekonanie, że nie ma dzieci złych, a są tylko źle wychowane, znalazły odbicie w wielu rozprawach pedagogicznych. Uderza w nich miłość, życzliwość i troska o młodego człowieka, poparta wnikliwością obserwacji i płynącą z niej doskonałą znajomością realiów życia. Jego dorobek naukowy jest – jak sam stwierdzał – owocem wieloletniego studiowania nauki Akwinaty oraz osobistego doświadczenia, a także zestawienia ich z poglądami innych myślicieli (Stefana Baleya, Józefa Pastuszki, Janusza Korczaka, Mieczysława Kretza,

³ Tenże, *Słowo wstępne*, w: Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 18: *Sprawiedliwość*, tłum. F. W. Bednarski, słowo wstępne K. Wojtyła, Londyn 1970.

Stefana Szumana, Stefana Kunowskiego, a zwłaszcza Jacka Woronieckiego i Karola Wojtyły). Jego pragnieniem było, aby rozprawy te pomagały rodzicom i wychowawcom polskiej młodzieży tak, by służyła ona całym życiem Bogu i Polsce⁴.

Bednarski, za tradycją personalistyczną, budował pedagogikę, która obejmuje swoim zakresem całego człowieka, a więc jego życie wegetatywne, zmysłowo-uczuciowe, a nade wszystko intelektualno-wolitywne (osobowe, duchowe). Rozumiał, że życie ludzkie aktualizuje się optymalnie (ma sens), jeśli człowiek uwzględnia proporcjonalnie wszystkie jego sfery oraz, że wychowanie dotyczy całego człowieka. Uznawał, że dokonuje się ono poprzez akty rozumnej i wolnej decyzji opartej na światopoglądzie – poznaniu świata i siebie, swoich możliwości oraz środków. Fundamentem podejmowanego działania winna być moralność ogólnoludzka – każdy człowiek, aby urzeczywistnić swoje człowieczeństwo, musi spełniać dobro. Osobowa natura człowieka domaga się realizowania dobra i dlatego wychowanie wiąże się z usprawnianiem ku dobru, a więc z aktualizowaniem dobrego działania. Za tradycją klasyczną Bednarski przyjmował, że usprawnianie to dokonuje się poprzez nabywanie cnót i eliminowanie wad (usprawnienia do działania w kierunku zła) oraz że sprawność jako cnota jest stałym przysposobieniem (trwałą dyspozycją) do dobrego działania⁵. Cała twórczość naukowa Bednarskiego stanowi rozwinięcie powyższych wskazań wraz z ich egzemplifikacją popartą doświadczeniem.

Co szczególnie należałoby polecić pedagogom z myśli o Bednarskiego, zwłaszcza tym, którym leży na sercu tradycja personalistyczna w wychowaniu?

Na pewno studiowanie *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu wraz z komentarzami Bednarskiego, pomocą może być skrót *Sumy*, który napisał. Cenne i ponadczasowe są jego dwie publikacje: *Wychowanie młodzieży dorastającej* i *Zagadnienia pedagogiczne*⁶. Ich lektura zdumiewa aktualnością rad

⁴ F. W. Bednarski, *Miłość narzeczńska i małżeńska w świetle filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Londyn 1958.

⁵ Wymienia się cztery cnoty kardynalne (etyczne), a więc mające decydujące znaczenie w życiu człowieka, które zawsze jest moralne – skierowane ku dobru lub złu. Są to: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Na ten temat: J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1, Lublin 1986; J. Jaroszyński, *Etyka dramat życia moralnego*, Warszawa 1993; *Cnoty*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 2, Lublin 2001.

⁶ F. W. Bednarski, *Wychowanie młodzieży dorastającej*; tenże, *Zagadnienia pedagogiczne*, Londyn 1982.

dawanych rodzicom i wychowawcom (kiedy omawiał rolę rodziny w wychowaniu młodzieży czy pisał o kryzysie współczesnej rodziny w kontekście wychowania i podkreśla np. znaczenie obecności rodziców) choć oczywiście, z racji przemian społecznych pewne zalecenia – zawsze obowiązujące – są niekiedy niewystarczające. Unikalne opracowania Bednarskiego dotyczą wychowania popędów i woli oraz uczuć (*Wychowanie popędów i woli* oraz *Wychowanie uczuć*)⁷. W oparciu o klasyczne rozumienie człowieka i jego natury, a więc wyróżnienie sfery życia popędowo-zmysłowo-uczuciowego oraz woliwotno-intelektualnego (osobowego), ukazuje istotę i sens wysiłku wychowawczego dotyczącego zwłaszcza popędów, woli i uczuć, podaje jednocześnie liczne wskazania praktyczne. Wola i uczucia jako władze pożądarkcze natury ludzkiej muszą być wychowywane, a więc poddawane władzy rozumu. Wola musi pożądać tego, co rozum przedstawi jej jako dobro (ale w sposób wolny), zaś uczucia – nad którymi człowiek ma władzę dyplomatyczną, a nie despotyczną – muszą być nieustannie usprawniane poprzez cnoty: umiarkowania i męstwa. Niezwykle cenne są wskazania praktyczne, jak wychowywać poszczególne uczucia, a więc stosując systematykę św. Tomasza z Akwinu: uczucie miłości i nienawiści (nauczyć miłości dobra i nienawiści zła), pożądarkliwość (szczególnie uczyć pożądania dóbr duchowych), wychowywać uczucie radości i smutku (przyzwyczajając do radowania się z dobrych, a smucenia się z powodu złych czynów; przede wszystkim wychowywać do radości), wychowywać uczucia nadziei i ambicji (uczyć wielkoduszności – zdrowa ambicja), wychowywać odwagę i bojaźń, uczucie gniewu jako naturalnego przejawu walki ze złem.

Bednarski przywoływał i praktykował w całości myśl personalistyczną, ale wydaje się, że jego ogromną zasługą jest przywrócenie praktyce wychowawczej teorii uczuć, opracowanej przez Tomasza z Akwinu. Nie tylko pokazywał, że klasyfikacja uczuć Akwinaty wyrasta z doświadczenia, ale ilustrował jej zastosowanie praktyką wychowawczą. Przede wszystkim przyjmował – za tradycją klasyczną – że wola i uczucia jako władze pożądarkcze muszą być wychowywane, a więc poddawane pod kierownictwo rozumu. Podkreślał, że wychowanie woli to jej usprawnienie, aby człowiek pożądał tego, co rozum przedstawi mu jako dobro, zaś wychowanie uczuć

⁷ Tenże, *Wychowanie popędów i woli*, „Duszpasterz Polski za Granicą”, 38 (1987) s. 354–374, 39 (1988) s. 207–227, 411–428; 40 (1989) s. 181–191, 317–330, 481–492; 46 (1995) s. 247–256; tenże, *Wychowanie uczuć w świetle psychologii św. Tomasza z Akwinu*, „Duszpasterz Polski za Granicą”, 1991, nr 3/4.

to nieustanne ich usprawnianie poprzez cnoty: umiarkowania i męstwa. W wychowaniu uczuć chodzi o ich „współbrzmienie” z rozumem i wolą tak, aby człowiek zawsze potrafił postępować moralnie dobrze. Choć człowiek nie ma nad uczuciami władzy despotycznej, lecz jedynie dyplomatyczną, musi je nieustannie wychowywać, ponieważ mają one swój udział w moralnym postępowaniu człowieka. Bezценne są „podpowiedzi” wychowawcze Bednarskiego dotyczące wychowania poszczególnych uczuć⁸.

Doniosłość wkładu Bednarskiego widzimy, kiedy zestawimy jego propozycję wychowania uczuć ze współcześnie lansowaną teorią asertywności uczuć, która głosi, że uczucia nie podlegają ani wychowaniu, ani ocenie moralnej. W świetle tej koncepcji człowiek jest autentyczny tylko wtedy, gdy bezwolnie ulega uczuciom. Doświadczenie przeczy słuszności tej teorii i pokazuje, że taka postawa wobec uczuć prowadzi do zniewolenia człowieka przez sferę uczuć i szybko do atrofii relacji międzyludzkich. Podobnie, doświadczenie potwierdza konieczność realizowania wymogu myśli klasycznej, wymogu związanego z powinnością wychowywania uczuć, a nawet z moralną odpowiedzialnością człowieka za to wychowanie⁹.

Na szczególną uwagę zasługuje wkład Bednarskiego w harcerstwo i opracowany przez niego katechizm harcerski, w którym ukazuje harcerstwo jako sposób kształtowania mocnych i szlachetnych charakterów poprzez rozmaite gry, ćwiczenia, dyskusje oraz oddziaływanie przyrody. Harcerstwo ma służyć usprawnieniu moralnemu przede wszystkim drogą czynu, w sposób radosny i pełen prostoty¹⁰.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że polska tradycja pedagogiczna jest związana z personalizmem tradycji realizmu filozoficznego i jednocześnie jest mocno osadzona w chrześcijaństwie. Jej uniwersalizm płynie z tzw. adekwatnej antropologii. Oznacza to, że każdy pedagog, który chce odpowiedzialnie wychować człowieka musi sięgnąć do tej tradycji, a do kanonu jego lektur powinny należeć dzieła klasyków pedagogiki. Jednym z nich jest niewątpliwie Feliks W. Bednarski.

⁸ F. W. Bednarski, *Wychowanie uczuć w świetle psychologii św. Tomasza z Akwinu*; P. S. Mazur, *Uczucia i wychowanie*, „Cywilizacja”, 2007, nr 22, s. 102–114.

⁹ Na ten temat: J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, szczególnie s. 148–176.

¹⁰ F. W. Bednarski, *Sport i wychowanie fizyczne w świetle etyki św. Tomasza z Akwinu*, Londyn 1962; tenże, *Katechizm harcerski*, Rzym 1963.

Feliks Wojciech Bednarski as a Spokesman of Personalistic Pedagogy (Summary)

Feliks Wojciech Bednarski was a proponent of classical philosophical and pedagogical thinking. His scientific achievements is – as he says – the fruit of many years of studying the teachings of St. Thomas Aquinas and flowing from personal experience of working with young people. He wanted to make classical thought useful tool for parents and educators of Polish youth, the tool which would help young people to serve their whole life to God and Poland. Especially today, when we experience a crisis of identity of pedagogy, when more and more talk about the need to delve into the *paedagogia perennis* built on the canvas of classical conception of man, we have a responsibility to know the thought of Bednarski, and to spread it and learn to translate it into practical life.

MAŁGORZATA ŁOBACZ*

Profesor Wojciech Chudy – „wzór bohaterskiej fascynacji nauką”, nieoceniony mistrz i wychowawca

Profesor Wojciech Chudy związany był z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim od 1972 r. Był osobą niepełnosprawną, choroba na całe życie przykuła go do inwalidzkiego wózka. Mimo wielkiego cierpienia był zawsze życzliwym człowiekiem, intelektualnie daleko ponadprzeciętnie zaangażowanym w życie naukowe i społeczne środowiska KUL. Będąc kierownikiem Katedry Filozofii Wychowania na Wydziale Nauk Społecznych KUL, opracował filozoficzne podstawy pedagogiki personalistycznej.

Celem niniejszego artykułu będzie próba ukazania wzoru wychowawcy na przykładzie profesora Wojciecha Chudego oraz prezentacja kluczowych kwestii z zakresu pedagogiki personalistycznej. Podjęte problemy badawcze są następujące: jak dziś respektowana jest wzajemna godność osobowa: wychowawcy i wychowanka? W jakich wymiarach wychowawca powinien w sposób szczególny wspomagać wychowanka? Dlaczego współcześnie najrzetelniej ugruntowaną koncepcją człowieka jest teoria personalistyczna?

Rys biograficzny prof. dra hab. Wojciech Chudego

Wojciech Chudy urodził się 8 grudnia 1947 r. w Dąbrowie koło Wielunia. Był synem Tadeusza Chudego i Anny z domu Gładysz. Ojciec Wojciecha

* Dr Małgorzata Łobacz – adiunkt w Katedrze Biografistyki Pedagogicznej w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Chudego był księgowym, matka zaś – ekspedientką. Rodzice posiadali również małe gospodarstwo rolne.

W okresie wczesnego dzieciństwa (Wojciech Chudy miał wówczas półtora roku) pojawiły się pierwsze oznaki choroby (postępującego zaniku mięśni), na skutek której wiódł całe życie przykuty do wózka inwalidzkiego. Gdy miał sześć lat, rozpoczął edukację w szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości. Po pięciu latach została ona przerwana. W kolejnych latach życia samodzielnie rozwijał zamiłowanie do nauki. Istotnym faktem w biografii Wojciecha Chudego są liczne korespondencje prowadzone z młodzieżą z całego kraju, z której dowiedział się o szkole podstawowej i średniej przy sanatorium we Wrocławiu. Tam też w latach 1968–1972 kontynuował naukę w szkole podstawowej i średniej. Liceum Ogólnokształcące w Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznym we Wrocławiu ukończył z wynikiem bardzo dobrym¹.

Następnym, ważnym etapem w życiu Chudego były studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Początkowo realizowane były w trybie eksternistycznym, zaś po roku – w trybie dziennym. Kształcił się między innymi pod kierunkiem prof. Mieczysława A. Krąpca OP, prof. Antoniego B. Stępnia, prof. Tadeusza Stycznia SDS, ks. prof. Stanisława Kamińskiego. W czerwcu 1977 r. uzyskał tytuł magistra filozofii, zaś w październiku rozpoczął studia doktoranckie. Trzy lata później – 13 października 1980 r. – na podstawie rozprawy „Refleksja a poznanie bytu. Refleksja »in actu exercito« i jej funkcja w poznaniu metafizycznym” uzyskał stopień doktora. W tym samym roku został pracownikiem uczelni jako dokumentalista *Encyklopedii katolickiej*. W maju 1983 r. zawarł związek małżeński².

13 kwietnia 1994 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie filozofii, zaś tytuł profesora nauk humanistycznych otrzymał 16 listopada 2004 r.

W latach 1982–1989 prowadził ćwiczenia z etyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej i na Wydziale Nauk Społecznych. Był współzałożycielem Instytutu Jana Pawła II KUL, w którym od 1 stycznia 1983 r. pełnił funkcję sekretarza, a następnie – od 1 października 1986 r. – starszego asystenta,

¹ *Biogram Wojciecha Chudego 1947–2007*, „Ethos”, 2007, nr 79–80, s. 17–20; R. Skrzyniarz, *Wojciech Chudy*, w: *Pedagogika na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Historia i współczesność*, red. A. Rynio, R. Skrzyniarz, Lublin 2011, s. 42–43.

² *Biogram Wojciecha Chudego 1947–2007*, s. 17–20; R. Skrzyniarz, *Wojciech Chudy*, s. 42–43.

od 1 grudnia 1987 r. – adiunkta, zaś w latach 1988–2000 – zastępcy kierownika Instytutu.

W latach 1988–1996 Wojciech Chudy był naczelnym redaktorem kwartalnika wydawanego przez Instytut Jana Pawła II KUL – „Ethos”. W latach 1995–1997 był wykładowcą na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od 1996 r. pełnił funkcję kierownika Katedry Filozofii Wychowania w Instytucie Pedagogiki KUL. Tam też opracował filozoficzne podstawy pedagogiki personalistycznej oraz teorii niepełnosprawności. Prowadził proseminarium, seminarium magisterskie i doktorskie z filozofii wychowania, a także wykłady z etyki ogólnej, etyki pedagogicznej oraz wykłady fakultatywne, których problematyka koncentrowała się wokół fenomenu kłamstwa, ujmowanego zarówno w aspekcie indywidualnych osób, jak i społeczeństw. Do 2006 r. wypromował sześciu doktorów.

Prof. Chudy był mocno zaangażowany w życie naukowe, aktywnie uczestniczył w wielu konferencjach oraz sympozjach. Jego działalność naukowa obejmowała problemy z zakresu filozofii poznania, metafizyki, filozofii człowieka, nauczania Jana Pawła II, myśli filozoficznej Georga Wilhelma Hegla, niepełnosprawności, kłamstwa i mediów. Chudy opublikował łącznie 11 książek autorskich, 2 (1 w druku) książki pod redakcją i we współautorstwie, 148 artykułów naukowych, 31 recenzji, 42 sprawozdania i 13 haseł. Jego działalność naukowa i społeczna została nagrodzona między innymi: II Nagrodą w Konkursie im. Reinholda Schneidera (Polska-RFN 1981), Nagrodą POL-CUL (Australia 1987), Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, w 2001 r. otrzymał odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” oraz pośmiertnie – odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski³.

Prof. Chudemu bliskie były problemy ojczyzny. Dlatego też w latach siedemdziesiątych podjął współpracę ze środowiskiem Niezależnego Pisma Młodych Katolików „Spotkania” oraz z Solidarnością, a także z Serwisem Informacyjnym NSZZ „Solidarność” Politechniki Gdańskiej i podziemną lubelską „Gazetą”. Ponadto prowadził cykl wykładów, odsłaniając niezależną myśl filozoficzną oraz publikował artykuły w różnych periodykach, czym dał wyraz „zaangażowania w sprawy swoich czasów”.

Wojciech Chudy był członkiem Rady Nadzorczej Rozgłośni Regionalnej Radia Lublin, członkiem Rady Nadzorczej Polskiej Wytwórni Papierów

³ Tamże.

Wartościowych, należał do Towarzystwa Naukowego KUL oraz Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.

Wojciech Chudy pracował zawodowo i twórczo do ostatnich dni swojego życia. Zmarł 15 marca 2007 r. w Lublinie.

Chudy był człowiekiem fizycznie słabym, zdany na pomoc innych, a zdołał w swoim życiu osiągnąć bardzo wiele.

Pracował chyba w każdej chwili. Jego wózek zawsze był obłożony książkami, a z tyłu jeszcze była kieszeń, również pełna książek i notatek robionych trudnym do odczytywania, trochę wykręconym, pismem. [...] Można było z nim porozmawiać o książkach z dziedziny filozofii, z myśli społecznej i politycznej, z literatury. [...] Fascynował się poezją Miłosa, Herberta i Kawafisa. Chłonał nowości i doskonale się orientował w klasyce. Dla niego wszystko warte było zainteresowania. Znał się na filmie, nieobcy był mu teatr, słuchał wiele muzyki⁴.

Był człowiekiem nieprzeciętnego umysłu, wielkiego cierpienia i życiowego hartu.

Profesor Wojciech Chudy – mistrz i nauczyciel

Wojciech Chudy dla swoich studentów – zwłaszcza uczestników seminariów – był mistrzem i wychowawcą. „Przy każdym spotkaniu mieliśmy świadomość szczególnego obdarowania wynikającego z możliwości studiowania, pisania pracy pod jego kierunkiem”⁵.

Pierwszy raz spotkałam prof. Chudego, będąc na pierwszym roku studiów w Instytucie Pedagogiki KUL. Wówczas widywałam go, jak przemierzał korytarz KUL na wózku inwalidzkim – towarzyszyła mu jego żona – Mirosława. Rok później – profesor wówczas miał wykłady z etyki dla studentów II roku pedagogiki – stał się moim profesorem. Wojciech Chudy pozyskiwał sobie studentów swoją naturalnością, sposobem bycia, a przede wszystkim rzadko spotykanym poczuciem humoru. Podczas wykładów zachęcał studentów do aktywności, zadawał pytania, motywował do dyskusji. Każdy

⁴ A. M. Wierzbicki, *Profesor Wojciech Chudy*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2007, nr 2, s. 20.

⁵ E. Smółka, *Profesor i nauczyciel*, „Ethos”, 2007, nr 79–80, s. 271.

wykład kończył się zadaniem pracy domowej, „która polegała głównie na ilustrowaniu ogólnych norm i prawidłowości konkretnymi przykładami”⁶.

Oprócz wykładu z etyki, później z etyki pedagogicznej, prof. Chudy miał także wykłady fakultatywne, których problematyka koncentrowała się wokół fenomenu kłamstwa, ujmowanego zarówno w aspekcie indywidualnych osób, jak i społeczeństw. Z kolei w ramach wykładu poświęconego filozofii kłamstwa społecznego poruszana była problematyka fundamentalna w dziedzinie wychowania społecznego i moralnego. Wykład zawierał opis manipulacji w różnych dziedzinach życia społecznego oraz problem zapobiegania kłamstwu i walce z nim⁷.

Profesor w Instytucie Pedagogiki KUL prowadził także proseminarium, seminarium magisterskie i doktorskie. Cenił sobie określony porządek tych spotkań naukowych. Pamiętam, jak mocno pilnował, żeby nic nie zakłócało przebiegu seminarium.

Innowacją dydaktyczną wprowadzoną przez prof. W. Chudego na seminariach (i proseminariach) był „meta-kurs”, poświęcony metodycie pisania pracy dyplomowej (magisterskiej oraz doktorskiej). W jego ramach na każdym posiedzeniu seminaryjnym, prowadzący prezentował zarówno jednolity zestaw norm edytorskich, dotyczących stylu, formy komentarzy, typów przypisów itp., jak i prakseologię pisania pracy (najbardziej korzystny sposób gromadzenia materiału, ergonomię jego porządkowania i wykorzystywania w tekście, a także najskuteczniejsze warunki heurezy twórczej)⁸.

Profesor zawsze chętnie służył pomocą i radą. Często – mimo heroicznym zmaganiom ze zmęczeniem i widocznym cierpieniem – dzielił się swoim czasem, zawsze obecny na konsultacjach, przyjmował każdego studenta.

Swoistym warunkiem spotkania, konsultacji był zawsze przygotowany przez studenta plan lub tekst. [...] Metoda ta motywowała do systematycznej i rzetelnej pracy. [...] Wymagania Profesora

⁶ Tamże, s. 271.

⁷ Biblioteka Uniwersytecka KUL, J. K. Wasilewski, *Wojciech Chudy – sylwetka i publikacje*, http://www.bu.kul.pl/wojciech-chudy-1947-2007-sylwetka-i-publikacje,art_11107.html, dostęp: 05.11.2014.

⁸ Tamże.

mobilizowały do pisania, do mozolnego analizowania i interpretowania przeczytanej literatury⁹.

Profesor Wojciech Chudy nie stwarzał niepotrzebnych barier w kontakcie ze studentami. Przeciwnie, zwłaszcza ze swoimi seminarzystami budował swoistą, rodzinną więź. Znał ich sytuacje rodzinne, pamiętał o ważnych datach i wydarzeniach.

Jacek Wojtysiak następująco wspomina swojego nauczyciela:

Wojciech Chudy potrafił rozmawiać. Ze wszystkimi i o wszystkim. Na uczelni i w domu. Przez jego dom przewinęło się mnóstwo ludzi – od fachowców, ludzi życiowo ustabilizowanych, po ludzi poszukujących, niepewnych swego losu. Pamiętam moje z Nim rozmowy. Ten dreszcz emocji, gdy się wchodziło do mieszkania Pana Wojciecha i jego Wspaniałej Małżonki – Pani Mirosławy. Już w drzwiach rozpoczynała się dyskusja. Na początek o filozoficznych personaliach, potem było o filozofii sensu stricto, wreszcie trochę o polityce – tutaj Profesor miał poglądy (co dopiero dziś umiem docenić) bardzo jednoznaczne: prawda, nawet gdy boli. Ale najważniejsze rozmowy dotyczyły spraw osobistych. Pytał o najbliższych – o ich życie i śmierć¹⁰.

Studenci chętnie i z wielkim zaufaniem zwracali się do prof. Chudego o pomoc w znalezieniu odpowiedzi na egzystencjalne pytania. Wojciech Chudy był dla wielu nieocenionym mistrzem – uczył życia i mądrości. Małgorzata Wałęjko wspomina:

Nie tylko myśl Profesora, ale i jego przykład, szczególnie ufność wiary i dyscyplina w twórczym korzystaniu z daru czasu na przekór słabościom, są dla mnie i dla innych uczniów światłem na drodze życia¹¹.

⁹ E. Smolka, *Profesor i nauczyciel*, s. 273.

¹⁰ J. Wojtysiak, *Świadek człowieczeństwa. Wspomnienie o profesorze Wojciechu Chudym (1974–2007)*, „Znak”, 2007, nr 626–627.

¹¹ M. Wałęjko, *Spotkanie w transcendentnym wymiarze samotności*, „Ethos”, 2007, nr 79–80, s. 287.

Prawda świadectwa Wojciecha Chudego, prawda jego życia jest najważniejsza – przekracza słowa i odsłania to, co ważne w człowieku. Profesor potrafił unaocznic wartość człowieczeństwa człowieka, wskazywał swoją niestrudzoną walką na wartość, jaką niesie ze sobą podejmowany trud. Przebywanie z profesorem, potęgą jego intelektu i pogodnie usposobienie pozwalały zapomnieć o jego brakach fizycznych. Wręcz przeciwnie – ów brak stał się swoistym bogactwem. Zachęcał do wysiłku, walki ze słabościami, niekoncentrowania się na niepowodzeniach. Wskazywał na wartość każdego człowieka, uczył przeobrażania słabości w siłę.

Godność osobowa – fundamentem wychowania człowieka

Wojciech Chudy wielokrotnie zarówno w swoich tekstach, jak i wygłoszonych odczytach akcentował, że pierwszym i podstawowym wymiarem człowieka jest wymiar bycia osobą, o którym decyduje zdolność do racjonalnego i refleksyjnego oddania się najwyższym wartościom, zwłaszcza do miłości rozumianej jako bezinteresowny dar z siebie. Wartość fundamentalną, na którą wskazuje opis filozoficzny, stanowi godność osobowa. Jest ona dana wszystkim ludziom, bez względu na stopień świadomości czy zdrowia, zakres posiadanych talentów i zdolności, także niezależnie od zasług, nikczemności dorobku czy wreszcie bez względu na ilość posiadanych dóbr materialnych.

Tradycja tej normy, która nakazuje szanować każdą osobę ludzką oraz afirmować jej godność, sięga odległych czasów. Występuje już bowiem w III w. przed Chrystusem. To właśnie stoicy, głosząc hasło *homo homini res sacra*, podkreślali, że każdy człowiek jest dla drugiego rzeczą świętą¹². Immanuel Kant natomiast w tak zwanym drugim imperatywie kategorycznym głosił: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”¹³. Tadeusz Kotarbiński określił normę nakazującą respekt wobec

¹² W. Chudy, *Etos środków społecznego przekazu w perspektywie norm*, w: *Norma dobrego obyczaju w mediach audiowizualnych*, redakcja i opracowanie: Departament Programowy Biura Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Warszawa 1997, s. 12.

¹³ Tamże.

godności osoby ludzkiej jako „zasadę spolegliwego opiekuństwa”, zaś Czesław Znamierowski nazywał tę normę „zasadą życzliwości powszechnej”¹⁴.

Godność związana jest z samą naturą człowieka, jest jego wewnętrznym i wrodzonym znamieniem, niezależnym od kontekstu społecznego i historycznego. Poczucie własnej godności pociąga za sobą cały zespół wymagań wobec samego siebie. Ponadto zobowiązuje ona do szacunku wobec innych osób¹⁵.

Profesor Chudy – odwołując się również do myśli Jana Pawła II – podkreślał, że fakt bycia osobą ludzką wskazuje na naturalną wielkość człowieka, na jego nadrzędną pozycję wobec przyrody i tego, z czym spotyka się w świecie. Uznawać zatem godność osoby ludzkiej to tyle, co stawiać jego samego ponad wszystkim, co od niego pochodzi. Wszelkie ludzkie dzieła i wytwory są tylko środkami, którymi człowiek posługuje się w dążeniu do określonego celu¹⁶. Duchowe czynności ludzkie, takie jak intelektualne poznanie czy wolne akty decyzyjne, transcendują ludzką naturę. Człowiek jako byt osobowy, stanowi cel swych działań, które doskonali go (spotencjalizowaną osobę). Człowiek na mocy samopoznania i samoposiadania oraz poprzez akty wolnej woli panuje nad sobą, a „w wolnym wyborze woli praktycznego sądu o dobru w perspektywie celu dokonuje autodeterminacji (»samostanowienia«) w swym osobowym działaniu”¹⁷. Człowieka jako człowieka należy zatem zawsze traktować jako sam sobie godny cel – dobro godziwe.

Najwyższym kryterium godności jest miłość, która nie dopuszcza do instrumentalnego traktowania człowieka. Świat osób w całym swym zakresie jest więc dla osoby – podmiotu działania moralnego – „polem odpowiedzialnej miłości”¹⁸. Dlatego godność osoby ludzkiej „jest wartością w sobie i przez się, i wymaga, by traktowano ją jako taką, nigdy zaś jako przedmiot, który można użyć, narzędzie czy rzecz”¹⁹. Granica godności jest naruszana wtedy, gdy jesteśmy uprzedmiotawiani, gdy nie jesteśmy traktowani jako

¹⁴ Tamże.

¹⁵ S. Chrobak, *Koncepcja wychowania personalistycznego w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Warszawa 1999, s. 46.

¹⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 418.

¹⁷ M. Krapiec, E. Podrez, *Godność*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2003, s. 15.

¹⁸ A. Szostek, *Pogadanki z etyki*, Lublin 1996, s. 22.

¹⁹ Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja apostołska „Christifideles laici”*, Wrocław 1999, nr 37.

rozumny i wolny podmiot własnych działań, gdy jesteśmy postrzegani wyłącznie przez pryzmat zewnętrznych atrybutów.

Teza mówiąca o niezmiennym charakterze osoby ludzkiej stanowi zasadniczy argument w licznych dyskusjach na temat wartości życia człowieka. Profesor Chudy w tym względzie był bezkompromisowy – przede wszystkim własnym życiem dał świadectwo bezwzględnej afirmacji życia. Struktura osoby i jej godność stanowią od poczęcia do naturalnej śmierci człowieka jego niezbywalne i niezienne elementy. Na tym opiera się sankcja etyczna, która zabrania wszelkich „zamachów” na te wartości²⁰. Dotyczy to między innymi poniżania, ośmieszania czy obojętności wobec ludzi potrzebujących pomocy: chorych, samotnych, cierpiących z powodu braków materialnych, fizycznych i duchowych.

Niezmienność struktury bytowej człowieka i jego niezbywalna wartość od poczęcia po naturalną śmierć ma istotne konsekwencje. Wynika stąd, że ani skrajne ubóstwo, ani choroba i niepełnosprawność, ani to, co człowiek reprezentuje sobą w świecie kultury, nie sięga istoty bytu osobowego człowieka, czyli tego wymiaru bytu ludzkiego, który decyduje o jego godności osobowej.

Z racji godności osoby ludzkiej przysługującej w równej mierze każdemu człowiekowi i z racji struktury osoby ludzkiej, która w pełni urzeczywistnia się wyłącznie na drodze wolnego daru z samej siebie, istnieje sprawiedliwość, która wychodzi poza wymianę równoważnych świadczeń. Owa sprawiedliwość zobowiązuje do wyjścia z pomocą drugiemu człowiekowi, „także wbrew rachunkowi pozwalającemu oczekiwać wzajemności, z tytułu składanego mu daru”²¹. Stanowi ona zatem swoiste „prawo do miłosierdzia”.

W sytuacji, gdy ludzie odrzucają wartość osobowej godności, lekceważą ją, odziera się człowieka z jego człowieczeństwa. Daje o sobie znać nędza, patologie społeczne, cierpienie dzieci i dorosłych na całym świecie, pozbawia się życia chorych, starszych i nienarodzonych. Obszary głodu, niedożywienia i nędzy powiększają się. Wielu ludzi jest spychanych na marginesy społeczeństwa, stają się ofiarami ubóstwa i różnych form wyzysku. Dokonująca się globalizacja systemu gospodarczego spycha na margines lub wyklucza osoby najbiedniejsze. Istnieją ostre kontrasty między niezmiernie bogatymi a żyjącymi w skrajnym ubóstwie, nędzarzami i bezdomnymi

²⁰ W. Chudy, *Być a stawać się osobą*, „Zeszyty Karmelitańskie”, 2004, nr 4 (29) s. 30.

²¹ R. Buttiglione, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, tłum. T. Styczeń, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 9–42.

walczącymi o przetrwanie. Mamy wówczas do czynienia z szybko postępującą degradacją osobowości.

Wojciech Chudy wskazywał, że wszelkie studia nad człowiekiem jako osobą ludzką zmierzają ku ukazaniu fenomenu ludzkiego w jego wymiarze integralnym, nieznoszącym jakiegokolwiek uprzedmiotowienia człowieka i jego zinstrumentalizowania w różnorodnych strukturach społeczno-prawnych, ekonomicznych czy wychowawczych. Człowiek-osoba obdarzony jest godnością. Wartość godności osobowej jest szczególnie ważna w procesie wychowania. Człowiek dobrze wychowany, to „ktoś z d o l n y d o o d k r y w a n i a t e g o , c o w a ż n e” w drugim, jego fundamentalnej wartości, którą jest godność osobowa²². Wychowanie opiera się na r o z p o z n a n i u g o d n o ś c i . Poznanie godności nie pozwala pozostać obojętnym, zobowiązuje do aktywności, oznacza chęć dawania. Wobec drugiej osoby przejawia się ono w szacunku do jej wartości, w gotowości do niesienia pomocy, a wobec siebie – w takim postępowaniu, które nie narusza podstawowych wskazań godności²³.

Dobrem człowieka – jedynym prawdziwym – jest bycie osobą. Nie przedmiotem do używania, zabawką w ręku własnym lub cudzym, sumą ślepych instynktów, lecz o s o b ą . Istota życia ludzkiego polega na stawianiu się osobą, urzeczywistnianiu swego człowieczeństwa. Osoba ludzka, każdy z nas jako byt osobowy, jako „ja” natury rozumnej, jest kimś dynamicznym, kimś, kto ma się urzeczywistnić przez swoje uczynki wolne i rozumne (uczynki osobowe), kimś, kto ma uzyskać swoją osobową twarz poprzez dobrowolne akty decyzyjne. Człowiek nie tylko rośnie i rozwija się fizycznie. Przede wszystkim dojrzewa on moralnie. W tym dojrzewaniu chodzi o dostrzeżenie tego, co duchowe, o zauważanie ludzi jako osób, o dostrzeżenie ich osobowej godności. Owo dojrzewanie nie dokonuje się jednak w spontanicznych aktach psychofizycznego wzrostu. Potrzebne są tu już akty poznawcze skierowane na dostrzeżenie podmiotowego aspektu osoby i jej szczególnej, bo duchowej wartości. Na wiedzy o dobru, którym jest to, co duchowe w świecie – a więc i sfera duchowa człowieka, osoba, jej wartość i godność – buduje się dopiero świadomość powinności miłowania każdej osoby, świadomość powinności moralnej, której spełnianie jest zbliżaniem się do doskonałości bytu ludzkiego.

²² W. Chudy, *Pedagogia godności. Elementy etyki pedagogicznej*, red. A. Szudra, Lublin 2009, s. 57.

²³ Tamże.

Problem „unaocznienia” wychowankowi jego osobowej godności

W pedagogice personalistycznej, której filozoficzne podstawy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim opracował profesor Wojciech Chudy akcentuje się fakt przygodności osoby ludzkiej, jej niedoskonałości. Ponieważ człowiek nie jest bytem doskonałym, „domkniętym”, „zakończonym” w kształcie swojego człowieczeństwa, potrzebuje pomocy – wychowania.

Pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, autentycznie bogaty, zdolny wychowywać samego siebie i drugich²⁴.

Tylko taka osoba ma szansę być prawdziwym autorytetem, wzorem godnym naśladowania. Dlatego też fundamentalnym zadaniem kultury jest wychowanie.

W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” – aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem²⁵,

stawał się bogatszy w swym człowieczeństwie.

Uczeń i przyjaciel Wojciecha Chudego – Witold Starnawski – powiada, że „zrozumieć, kim jest człowiek, to przyjąć, że jest on kimś więcej niż jest”²⁶. W formule tej zawarta jest istota wychowania oraz ważna wskazówka dla wychowawców, pretendujących do bycia autorytetem. Albowiem praca nauczyciela – zwłaszcza na etapie edukacji wczesnoszkolnej – polega na docenieniu wychowanka, a tym samym na uznaniu formacji za proces nigdy niedokończony, za dzieło narażone na niepowodzenie, nieprzewidywalne, a jednocześnie konkretne i żywe²⁷. Pierwszorzędnym walorem wychowawczej pracy nad wychowankiem-osobą, jest jego integralny rozwój.

²⁴ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury* (Przemówienie do przedstawicieli UNESCO, Paryż 2 czerwca 1980 r.), „L'Osservatore Romano”, 1980, nr 6, s. 4.

²⁵ Tamże.

²⁶ W. Starnawski, *Wychowanie do prawdy – powinnością szkoły*, „Ethos”, 2006, nr 75, s. 80.

²⁷ F. Pesci, *Filozoficzna perspektywa wychowania*, tłum. P. Mikulska, „Ethos”, 2006, nr 75, s. 37.

Wojciech Chudy wielokrotnie akcentował, że w wychowawczej pracy wychowawcy nad wychowankiem ujawnia się metafizyka pomocy. Wspomniana relacja to swoista służba. Wychowawca zostaje obdarzony powołaniem służenia pomocą uczniowi. Winien zatem wspomagać wychowanka przede wszystkim w tych wymiarach, które decydują o spełnianiu się człowieka jako osoby: rozumu, wolnej woli, ciała i godności osobowej. Spełnienie to jest pełne tylko wtedy, gdy pobudza wychowanka do samowychowania²⁸.

Autorytetem w oczach uczniów ma szansę się stać jedynie prawdziwy mistrz – będący cierpliwym, wytrwałym i pracowitym poszukiwaczem pełni i harmonii wychowanka. Do spotkania z takim nauczycielem dochodzi wyłącznie na gruncie miłości. Tylko wówczas ma on moc odmiany życia wychowanka. W takim spotkaniu dochodzi do kontaktu „z prawdziwym człowiekiem, który wskaże cel życia, porwie sobą, wciągnie na drogę wysiłków, ukaze sens pracy nad sobą”²⁹.

Najlepszą metodą wychowawczą jest niewątpliwie świadectwo,

polegające na takim odnoszeniu się do innych w codziennym życiu, że – poprzez respekt dla nich, delikatność i wrażliwość w ich traktowaniu – ukazywana zostaje (albo przynajmniej zasugerowana) wartość, która jest motywem takiego odnoszenia. Godność osobową «ja» najlepiej ukazywać przez odniesienie do „ty” lub do osoby trzeciej³⁰.

Tylko taka metoda, w której nauczyciel swoim postępowaniem wobec innych stanowi wzór do naśladowania, pokazuje, unaoacza prawdziwe wartości, pozwala na autentyczne doświadczenie godności. Nie można bowiem w prosty, teoretyczny sposób nauczyć nikogo godności.

Wartości przeżywane przez wzór osobowy – zwłaszcza wartość godności osobowej – mogący być dla młodego człowieka bohaterem, przenikając jego egzystencję i kształtując osobowość, mogą w końcu być przekazywane innym, wpływać na ich postawy, słowa i postępowanie. Wzór osobowy, z którym wychowanek na co dzień przebywa, często obserwowany, wprowadza w świat wartości, dzięki naturalnej tendencji młodych ludzi do poszukiwania ideału godnego naśladowania. Bohaterowi, który jest wzorem osobowym, ma towarzyszyć właściwa koncepcja wolności człowieka, opartej

²⁸ W. Chudy, *Istota pedagogiki personalistycznej*, „Ethos”, 2006, nr 75, s. 60.

²⁹ S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Łódź 1981, s. 198.

³⁰ W. Chudy, *Istota pedagogiki personalistycznej*, s. 68.

na wartościach. Istotne jest również wskazywanie właściwych motywów, aby pomóc w urzeczywistnianiu tego, co słuszne³¹.

Wychowawca będący wzorem osobowym i autorytetem moralnym wychowuje do wartości, szanując autonomię wychowanka. Takie wychowanie pozbawione jest przymusu i jest współdziałaniem wychowawcy i wychowanka, odwoływaniem się do doświadczeń wychowawcy oraz sposobu rozumienia i przyjmowania wartości. Przyjęcie określonej koncepcji wartości i związanej z nią koncepcji człowieka prowadzi do wyboru i akceptacji przez wychowanka aprobowanej społecznie hierarchii wartości.

W koncepcji wychowania personalistycznego wzór osobowy będący jednocześnie autorytetem moralnym jest nosicielem wartości. Jest świadomy swej odpowiedzialności, zaś szanując godność osoby ludzkiej, jest otwarty na innych oraz na otaczającą go rzeczywistość. To sprawia, że będąc wolnym, prowadzi innych do wolności³².

Uczeń oczekuje mistrza, człowieka rozumiejącego wartość i delikatność „materiału”, z którym pracuje, bo wartość człowieka „jest najcenniejszą wartością świata, a jej ciężar gatunkowy przeważa wszystko w życiu jednostek i społeczeństw”³³. Profesor Wojciech Chudy był mistrzem i wychowawcą, który pokazywał, unaoczniał wartość godności osobowej. W jednym z ostatnich artykułów napisał, że wychowuje się zawsze „po drodze”. Bez udziału interakcji wychowanie staje się formą moralizatorstwa³⁴. Wychowanie bowiem przekracza słowa i je transcenduje, pozostaje zaś świadectwo³⁵.

Powołanie wychowawcy – wezwaniem do służby

Pole pedagogiczne kształtowane jest przede wszystkim przez specyficzną relację osobową: wychowawca-wychowanek. Wojciech Chudy zaznaczał podczas swoich wystąpień, że ów związek nie występuje na zasadzie przezwagi bądź podporządkowania. Nie stanowi go też prosta wymiana informacji bądź relacja oparta na ich przyswojeniu (uczeń) i egzekucji (nauczyciel).

³¹ H. Noga, *Wzór osobowy jako nośnik wartości*, „Wychowawca”, 2004, nr 6, s. 11–13.

³² Tamże.

³³ M. Łopatkowa, *Nauczyciel i dziecko wiejskie*, Warszawa 1959, s. 53.

³⁴ W. Chudy, *Istota pedagogiki personalistycznej*, s. 71.

³⁵ Tenże, *Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, t. 1, *Spółczesność zakłamana*, Warszawa 2007, s. 352.

Stosunki międzyludzkie w szkole rozumianej jako wspólnota osób są formowane przez zasadę normy personalistycznej. Pedagogicznym znaczeniem tej normy jest wartość wzajemnego stawiania się jako osób. Dotyczy to wszystkich, którzy wchodzą w obręb relacji pedagogicznych³⁶.

Wychowanie stanowi pomoc w „scalaniu się” człowieka, w jego dojrzewaniu i pokonywaniu ludzkiej niedoskonałości. Harmonizuje różnorakie poziomy, poczynając od najskromniejszych biegunów „natury”, skończywszy zaś na najbardziej kulturowo rozwiniętych i złożonych biegunach „ducha”³⁷.

W wychowawczej pracy wychowawcy nad wychowankiem ujawnia się metafizyka pomocy. Wspomniana relacja to swoista służba. Wychowawca zostaje obdarzony powołaniem służenia pomocą uczniowi. Winien zatem wspomagać wychowanka przede wszystkim w tych wymiarach, które decydują o spełnianiu się człowieka jako osoby: rozumu, wolnej woli, ciała i godności osobowej. Spełnienie to, a tym samym wyjście ponad egzystencjalne ubóstwo, bliskie wszystkim ludziom, jest pełne tylko wtedy, gdy pobudza wychowanka do samowychowania³⁸. Bez wychowania oraz samowychowawczego trudu osoba byłaby „albo bytem statycznym, niezmiennym ontologicznie, albo podlegałaby bez reszty zewnętrznym determinacjom”³⁹. Nie miałyby wówczas szansy na pokonanie swoich słabości, przekraczanie siebie, byłaby jedynie przygodną, kruchą i nieprzewidywalną istotą. Dlatego też każdy wybór w kierunku dobra oraz pokonywanie własnych słabości stanowią o rozwoju człowieka jako osoby.

Autentycznie wychowywać, wzrastać na miarę osoby pomóc może jedynie prawdziwy mistrz – będący cierpliwym, wytrwałym i pracowitym poszukiwaczem pełni i harmonii wychowanka. Zdaniem Chudego do spotkania z takim nauczycielem dochodzi wyłącznie na gruncie miłości. Tylko wówczas ma on moc odmiany życia wychowanka. W takim spotkaniu dochodzi do kontaktu „z prawdziwym człowiekiem, który wskaże cel życia, porwie sobą, wciągnie na drogę wysiłków, ukaże sens pracy nad sobą”⁴⁰, a tym

³⁶ W. Chudy, *Pedagogika godności. Elementy etyki pedagogicznej*, red. A. Szudra, Lublin 2009, s. 209.

³⁷ G. Cives, *La mediazione pedagogica*, La Nuova Italia, Firenze 1973, s. IX, za: F. Pesci, *Filozoficzna perspektywa wychowania*, tłum. P. Mikulska, „Ethos”, 2006, nr 75, s. 41.

³⁸ W. Chudy, *Istota pedagogiki personalistycznej*, s. 60.

³⁹ Tamże, s. 67.

⁴⁰ S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, s. 198.

samym przeprowadzi ucznia z ciemności do światła, z biedy do bogactwa. Jeśli człowiek nie spotka się z miłością, pozostanie dla siebie istotą niezrozumiałą, nie doświadczy radości z obdarowywania sobą innych, a jego życie będzie pozbawione sensu.

Wychowywanie poprzez dialog to współwychowywanie. Nauczyciel, profesor, wychowawca, służąc swoim uczniom, przekazując im mądrość i wiedzę, pomnaża swój dorobek życiowy, naukowy, literacki. Ingerując w innych rozwój, sam wzrasta jako pedagog, uczony czy artysta. Dopiero gdy uczy – i dzięki temu, że uczy – staje się coraz lepszym pedagogiem. Dojrzewa do tego, aby postawić dobro ucznia ponad swoim dobrem.

Dlatego sercem działalności edukacyjnej szkoły jest to, co się dzieje w relacji nauczyciel–uczeń. Prawidłowemu kształtowaniu się tej relacji służyć powinno wszystko – prawo, ustrój szkolny, organizacja, nadzór, programy, ale również nieoficjalne reguły tworzące się podczas sytuacji edukacyjnej. Relacja ta nie może być sprowadzona tylko do procesu dydaktycznego. Nauczyciel i uczeń są osobami, które powinny być w stałym dialogu, ogarniającym znacznie szerszy zakres zagadnień niż przekazywanie wiedzy.

Występuje tu swoista podwójność roli, którą ma do spełnienia każda ze stron w relacji pedagogicznej. Prof. Chudy często akcentował, iż nauczając innych, jednocześnie uczymy się sami. Jeżeli jestem nauczycielem mojego ucznia, to jestem zarazem w jakimś stopniu również jego uczniem. Jednocześnie mój uczeń jest też poniekąd moim nauczycielem⁴¹.

Mówiąc o charakterze relacji nauczyciel – uczeń, warto przypomnieć, że wychowanie jest mało skuteczne, jeśli jest oparte na systemie nakazowo-zakazowym, sankcjach i strachu, które niszczą atmosferę wielu szkół. Zaufanie nauczyciela do ucznia wzbudza w uczniu zaufanie do nauczyciela. Ten szczególny mechanizm sprzężenia zwrotnego buduje zdrową, pozytywną motywację do nauki u ucznia i do pracy u nauczyciela. Wzajemna życzliwość i zaufanie, a także sprawiedliwość w ocenie osiągnięć ucznia stanowią właściwy punkt wyjścia do pracy edukacyjnej i zarazem warunek jej powodzenia.

Nauczyciel pracuje przez cały czas pod baczny spojrzeniem uczniów. Od wyników tej ciągłej obserwacji nauczyciela jako człowieka zależy charakter stosunku uczniów do niego. Częściowe odsłonięcie siebie jako osoby wobec zgromadzonej na lekcji młodzieży, „uczłowieczenie” sztywnego często toku zajęć, jest ważne dla nawiązania prawidłowych relacji osobowych

⁴¹ W. Chudy, *Pedagogika godności*, s. 209–210.

nauczyciela z podopiecznymi. Tutaj nie pomoże ustrój szkoły czy program dydaktyczny, lecz postępowanie oparte na nieformalnych regułach akceptowanych przez obie strony. To przez bliskość i dialog, wiodąc za sobą młodych ludzi, urzeczywistniając swym życiem wartości pożądane u swoich podopiecznych, mogą najlepiej wypełniać swoje zadanie wychowawcze⁴².

Bezinteresowna, niczym nie uwarunkowana miłość do dzieci stanowi bardzo ważny czynnik nauczycielskiego powołania. Wymaga ona pochylenia się nad dziećmi, rzetelnej znajomości dziecięcych potrzeb, wyjątkowo rozwiniętej empatii. Dzieci chcą widzieć w nauczycielu autorytet, ale nie oschły i odpychający, lecz pragną, aby zaimponował im jako mistrz.

Młody człowiek szuka autorytetów i chce powierzyć siebie drugiemu człowiekowi, którego uzna za człowieka szczególnie wartościowego. Bywa tak, że ta potrzeba zaufania prowadzi do pomyłek, fałszywych wyborów życiowych i rozczarowań. Dobry mistrz dba o własny rozwój, jest człowiekiem dojrzałym i ma dystans do siebie. Mistrz wpływa na życie ucznia na różnych poziomach, daje poczucie siły, wiary we własne możliwości, motywuje.

W etos nauczyciela wpisane są takie cechy, jak: pracowitość, umiejętne stawianie wymagań oraz sprawiedliwość w ocenach, optymizm pedagogiczny, takt i pełna akceptacja każdego ucznia, stanie na straży ładu moralnego, poszanowanie wartości uniwersalnych oraz praw człowieka.

Nauczyciel – chcący zbudować autorytet w oczach swoich uczniów – nie może domagać się, aby uczniowie go szanowali, podziwiali, słuchali, naśladowali, czerpali wiele dla siebie z jego postawy, tylko dlatego, że pełni on funkcję wobec nich nadrzędną, jest ich przełożonym – nauczycielem. Musi zabiegać całym sobą w kontaktach z wychowankami, aby dobrowolnie uznali, że warto mieć w jego postawie i przekonaniach punkt odniesienia. Aby w sposób owocny towarzyszyć wychowankom w szkole w dorastaniu do bogatszego człowieczeństwa, wychowawca powinien mieć solidne kompetencje z zakresu antropologii i nauk o wychowaniu.

⁴² A. Spychała, *Relacje nauczyciel – uczeń w procesie nauczania*, http://www.profesor.pl/mat/n10/pokaz_material_tmp.php?plik=n10/n10_a_spychala_040509_2.php&id_m=10872, dostęp: 02.11.2011.

Mistrzostwo w wychowaniu

Dzisiejsza pedagogika potrzebuje nauczyciela–mistrza, „który imponuje tym, którzy go obserwują lub się od niego uczą, staje się dla nich niekwestionowanym autorytetem i godnym naśladowania wzorem”⁴³. W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* słowo „mistrz” zostało wyprowadzone z łacińskiego „magister” – wyższy, przełożony⁴⁴.

Na fenomenologię mistrza składają się następujące elementy:

- 1) Jest transcendentny wobec potrzeby uznania. Mistrz nie zabiega o autorytet. Nie jest on celem jego działania. Jest wolny od potrzeby władzy i władania.
- 2) Autorytetu mistrza nie można mieć trzeba nim być. Nie jest on kreowany przez osoby trzecie ani nadawany z urzędu. Autorytety pozorne mogą tworzyć media; autorytet mistrza „stwarza” jego życie.
- 3) Autorytet mistrza urzeczywistnia w stopniu nieprzeciętnym knowstwo i wartości moralne. Mądrość nie jest tożsama z inteligencją, uczoność z erudycją.
- 4) Trwanie w prawdzie i odpowiedzialności nadaje autorytetowi mistrza wielkość.
- 5) Moc autorytetu mistrza to moc dobrego przykładu.
- 6) Autorytet mistrza jest więc darem dla obu stron relacji, ale i zadaniem, zwłaszcza dla mistrza.
- 7) Mistrzem jest się dla kogoś. Mądrość widzi autorytet jako dar otrzymany od innych, należy się więc nim dzielić.
- 8) Cierpliwość. Mistrz wskazuje drogę i towarzyszy uczniowi w wędrówce. Ma moc prowadzenia, ale nie ma prawa do zniewolenia. [...] Cierpliwe prowadzenie z akceptacją indywidualności ucznia i nadzieją na jego wytrwałość w prawdzie i odpowiedzialności. Mistrz nie stawia granic rozwoju; pozwala się „przerosnąć” swojemu uczniowi.

⁴³ M. Szymański, *Uniwersytet, społeczeństwo, edukacja*, Poznań 2004, s. 76.

⁴⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 318.

9) Autorytety mogą przemijać, zwłaszcza pozorne. Autorytet mistrza pozostaje na zawsze. Jest prawdziwy i trwały. Kiedy odchodzi mistrz, pozostaje jego uczeń⁴⁵.

Współcześnie młodzi ludzie spragnieni są prawdziwych wzorców, mistrzów, którzy postępują zgodnie z głoszonymi ideami, okazują życzliwość swoim uczniom, są ludźmi spełniającymi się w swoim człowieczeństwie, których praca ma wymiar moralny. Mistrz to człowiek przepełniony „miłością dusz ludzkich”, o której pisał Jan Władysław Dawid. Droga do odbudowy autorytetu nauczyciela jest „miłość dusz ludzkich”, dzięki której stajemy się piękni i wolni, odnajdujemy sens życia i wewnętrzną harmonię, jesteśmy godni tego aby za nami podążać⁴⁶.

Ta miłość dusz jest źródłem entuzjazmu, wiary w swe powołanie, siły w pracy, jest też tajemnicą główną powodzenia, wyjaśnieniem faktu, że w życiu człowieka, wypadkiem, momentem, który o życiu tym decyduje, może być i jest czasem jakiś jeden nauczyciel⁴⁷.

Młody człowiek swoje pierwsze autorytety i wzory do naśladowania odnajduje w domu rodzinnym. Rodzice stają się naturalnym autorytetem dla dziecka. W późniejszym wieku dziecko zaczyna poddawać konfrontacji autorytet rodziców z innymi wzorcami, z którymi się styka, m.in. w przedszkolu, szkole, na podwórku. Autorytet jest koniecznym elementem funkcjonowania społeczeństw. Od wczesnego dzieciństwa, aż do końca życia człowiek wzoruje się na innych, szuka ideałów oraz ulega wpływom osób znaczących.

Dobry wychowawca powinien znać swoich podopiecznych: ich warunki rodzinne, zdrowotne, nawyki, umiejętności, możliwości i predyspozycje. Służy temu wnikliwa obserwacja, analiza i diagnoza. To wiąże się z koniecznością ciągłego szukania nowych rozwiązań, a co za tym idzie – potrzebą permanentnego doksztalcania się. Dobry nauczyciel wymienia swoje doświadczenia z innymi nauczycielami, korzysta z nowych materiałów

⁴⁵ I. Jazukiewicz, *Autorytet mistrza*, w: *Personalistyczny wymiar filozofii wychowania*, red. A. Szudra, K. Uzar, Lublin 2009, s. 309–310.

⁴⁶ M. Leśniak, *Autorytet nauczyciela – trudne wyzwanie współczesnej szkoły*, „Nowa Szkoła”, 2008, nr 10, s. 38–40.

⁴⁷ W. Okoń, *Opracowanie i wstęp, Osobowość nauczyciela*, w: J. W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1959, s. 36 i 38.

i pomocy, czyta literaturę fachową, jest zarazem bardzo elastyczny i wszystko dostosowuje do swoich podopiecznych, konkretnych osób⁴⁸.

Mądry wychowawca wie, że najważniejsze dla dziecka jest potraktowanie go podmiotowo, okazanie zrozumienia, zainteresowanie i poświęcenie czasu na rozmowę z nim, a także wspólne dociekanie prawdy. To, jak będzie się z nim rozmawiało, znacznie wpłynie na jego zdolność nawiązywania kontaktów i prowadzenia rozmów w przyszłości. Ponadto należy tak ukierunkować myślenie i działanie podopiecznego, aby w miarę możliwości sam znalazł odpowiedź czy rozwiązanie i dzięki temu uświadomił sobie, że przeszkody są po to, aby je pokonywać. Nauczyciel będący autorytetem uświadamia dziecku jego kompetencje i możliwości oraz otwiera drogę do realizacji marzeń. Kształtowanie samodzielności jest z kolei warunkiem rozwoju innych sfer osobowości i prawidłowych relacji społecznych⁴⁹.

Autorytet w wychowaniu stanowi źródło wzorów, przykładów, postaw, sposobów myślenia i działania. Wywieranie wpływu jest czynnikiem determinującym wychowanie. Nauczyciel nie jest zobligowany do przywództwa czy posiadania władzy, powinien jednak wywierać wpływ na wychowanków. Podopieczni bowiem nie analizują poglądów, postaw osób dla nich nieznaających, niestanowiących w ich oczach autorytetu. Wychowawca nie mający autorytetu wśród uczniów, nie ma na nich wpływu, nie potrafi zmotywować ich do działania, a co za tym idzie – realizowanie celów wychowawczych staje się wówczas znacznie utrudnione⁵⁰.

Potrzebę uznawania autorytetu w procesie wychowania uzasadnia się głównie tym, iż przyczynia się on do większej jego skuteczności. Nauczyciel, stanowiący w oczach swych wychowanków autorytet mistrza, wywiera na nich znaczący wpływ. Łatwiej wchodzi w relacje z podopiecznymi i staje się dla nich „wiarygodnym mandatariuszem władzy – w pełni aprobowanej”⁵¹. Z takim wychowawcą dzieci chętnie współpracują i są mu posłuszne, ponadto stanowi on dla nich ważny punkt odniesienia, a tym samym – pewien rodzaj wsparcia.

⁴⁸ D. Baran, *Rola nauczyciela w edukacji wczesnoszkolnej*, http://zskandyty.pl/1sp/publ_naucz/art_01.html, dostęp: 10.07.2013.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ M. Bednarska, *Racjonalnie czy irracjonalnie- rozważania o autorytecie w wychowaniu i nie tylko*, w: *O autorytecie w wychowaniu i nauczaniu*, red. M. Bednarska, Toruń 2009, s. 59.

⁵¹ M. Łobocki, *Autorytet w wychowaniu*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, 1994, nr 9, s. 6.

Na prawdziwy autorytet trzeba zapracować. Jest to szczególnie istotne, gdy wykonywana praca ma służyć aktywności, samodzielności i odpowiedzialności dzieci.

Istotę nauczycielskiego powołania można by określić jako miłość dusz ludzkich [...]. Ta miłość dusz jest źródłem entuzjazmu, wiary we własne powołanie, siły w pracy, jest też tajemnicą główną powodzenia, wyjaśnieniem faktu, że w życiu człowieka, wypadkiem, momentem, który o życiu tym decyduje, może być i jest czasem jakiś jeden nauczyciel⁵².

Źródłem autorytetu mistrza nie tyle jest tzw. stereotyp merytokratyczny – ceniący ponad wszystko poznanie i wiedzę – ile wewnętrzna wartość człowieka. Uczeń oczekuje nauczyciela szanującego fundamentalne wartości i respektującego godność osoby ludzkiej. Wychowankowie potrzebują mistrzów, którzy są w stanie ich zafascynować, projektujących zmiany, upowszechniających innowacje, których pragnie się naśladować⁵³.

Profesor Wojciech Chudy, przygotowując swoich studentów do pracy z wychowankiem, akcentował, że podstawę wszelkiego myślenia o wychowaniu stanowi wiedza o tym, kogo się wychowuje – człowieka obdarzonego godnością, kogoś wyjątkowego i niepowtarzalnego w swym człowieczeństwie. Uczył, że teoria personalistyczna jest współcześnie najbardziej przekonującą koncepcją człowieka. Fakt bycia człowiekiem i szacunku dla człowieczeństwa człowieka traktował bardzo poważnie.

Potrafił dostrzec wartość w każdym, nawet najsłabszym studencie. Jacek Wojtysiak pisze o tym następująco:

Na [...] ćwiczeniach tzw. gorsi studenci okazywali się inteligentnymi i ciekawymi ludźmi [...]. W ten sposób rodziły się nowe talenty⁵⁴.

Ewa Smółka, przywołując seminarya prof. Wojciecha Chudego, ten fakt potwierdza następująco:

⁵² E. Skonieczna, *Autorytet nauczyciela – kryzys czy nowa jakość*, „Życie Szkoły”, 2006, nr 8, s. 42.

⁵³ Tamże, s. 40.

⁵⁴ J. Wojtysiak, *Świadek człowieczeństwa. Wspomnienie o profesorze Wojciechu Chudym (1974–2007)*, „Znak”, 2007, nr 626–627.

Zasadniczą część seminarium stanowiła dyskusja nad planami i fragmentami prac poszczególnych uczestników [...] Na zakończenie głos zabierał profesor Chudy. Zawsze rozpoczynał od wyliczenia mocnych stron pracy, nawet w najslabszej potrafił dostrzec fragmenty lepsze, wnikliwiej przemyślane, bardziej dopracowane⁵⁵.

Profesor Wojciech Chudy był i pozostał prawdziwym mistrzem, wzorem wychowawcy, nie zabiegał o aplauz społeczny, nie zatrzymywał się na tym, co powierzchowne i jałowe. Poszukiwał tego, co najcenniejsze w człowieku. Miał świadomość, że osoba ludzka, to ktoś zarówno dany, jak i zadany normatywnie. Tym, którzy doświadczyli daru spotkania profesora Wojciecha Chudego, po mistrzowsku wskazał drogę urzeczywistniania człowieka w swym człowieczeństwie.

**Professor Wojciech Chudy – a Model of Heroic Fascination with Science;
Invaluable Master and Educator
(Summary)**

The article is dedicated to the memory of Professor Wojciech Chudy; an outstanding and comprehensive philosopher-humanist, an erudite, an ethicist-personalist, a teacher, a community worker and a publicist. In addition, the article also presents the key issues of personalistic education which philosophical foundations has been developed by Professor Chudy with a special emphasis on values of personal dignity in education.

Professor with a post-doctoral degree, Wojciech Chudy, was associated with the Catholic University of Lublin since 1972. The main areas of his research interests were: the human philosophy, the cognition philosophy, G. W. F. Hegel's philosophical ideas, the teaching of Pope John Paul II and the philosophy of education. He was deeply involved in scientific and social life of Catholic University. Professor Wojciech Chudy was a man with disabilities, dependent from the help of others, and yet, he achieved so much in his life. Meeting Professor Wojciech Chudy was a true gift for many; an unforgettable lesson of human value of a man.

⁵⁵ E. Smółka, *Profesor i nauczyciel*, s. 274.

KS. EDWARD WALEWANDER*

Pedagogia życia Franciszka Skowry (1902–1978)

Życie

Franciszek Skowrya urodził się 28 października 1902 r. we wsi Mędrzechów koło Szczucina w powiecie tarnowskim. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej wstąpił do Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Świadectwo dojrzałości otrzymał 10 czerwca 1924 r.

W latach 1924/1925–1932/1933 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Uzyskał tytuł magistra praw. W 1926 r. rozpoczął dodatkowo naukę na Państwowych Kursach Nauczycielskich w Krakowie, które ukończył 22 czerwca 1927 r. Dało mu to możliwość podjęcia pracy w ośmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Piekarach Śląskich. Był tam zatrudniony od 16 października 1927 do 31 sierpnia 1937 r., początkowo jako nauczyciel kontraktowy, a po zdaniu 13 lutego 1930 r. egzaminu kwalifikacyjnego jako nauczyciel stały. Jednocześnie od 1 września 1930 do 30 sierpnia 1931 r. pełnił funkcję referenta Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Dnia 1 września 1937 r. został przeniesiony na własną prośbę do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 17 w Chorzowie, gdzie uczył do wybuchu drugiej wojny światowej. Dnia 8 stycznia 1938 r. z rąk wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi za długoletnią pracę nauczycielską oraz działalność społeczną w środowisku, w latach 1934–1936 udzielał się bowiem jako prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Szarleju, a później

* Ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander – kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej w Instytucie Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

prezes Polskiego Związku Zachodniego w Piekarach Śląskich oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego – Oddział Piekary Śląskie.

Zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren Polski, głównie z powodu działalności w Związku Zachodnim, znalazł się na liście Polaków poszukiwanych przez hitlerowców. Ostrzeżony w porę, uciekł na wschód z zamiarem przedostania się przez Węgry do armii polskiej formowanej na Zachodzie. Został jednak schwytany i aresztowany przez Sowieców. Przewieziono go najpierw do Przemyśla, a stamtąd do Odessy. Po półrocznym pobycie w więzieniu został skazany i osadzony, najpierw w łagrach w Kandałakszy na terenie obwodu murmańskiego, potem zaś w Workucie (1940–1941). Na mocy amnestii, wynikającej z układu Sikorski–Majski, zwolniono go z łagrów. Jednakże jeszcze do 1942 r. przebywał w sowieckich kołchozach.

Dnia 27 marca 1942 r. został przyjęty do Wojska Polskiego w Persji. Jako żołnierz 2. korpusu pod dowództwem gen. Władysława Andersa przebył szlak bojowy przez Persję, Irak, Palestynę i Egipt. W 1944 r. brał udział w kampanii włoskiej.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej wyjechał w 1946 r. do Anglii, gdzie został zdemobilizowany. Również tutaj dał się poznać jako wybitny działacz społeczny. Pracował w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. W latach 1947–1948 był jego wiceprezesem. Później (do 1950 r.) był członkiem Zarządu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Działał też w Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych. Przez dwa lata (1952–1953) pełnił w nim funkcję skarbnika. Przyczynił się do powstania w Wielkiej Brytanii Komitetu Byłych Więźniów Politycznych w Związku Sowieckim. Dzięki jego aktywności działalność komitetu była skuteczna i ułatwiała jego członkom zdobycie pracy i przystosowanie się do życia na obczyźnie.

W 1951 r. jako *displaced person* Franciszek Skowyra opuścił Wielką Brytanię. Zamieszkał w Nowym Jorku, gdzie przebywał do końca życia. Pracował jako introligator. W 1957 r. ożenił się z Ireną Heppner.

W środowisku Polonii amerykańskiej przez wiele lat był prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Corocznie zbierał fundusze dla kombatantów znajdujących się w potrzebie. Podobnie jak w Anglii, również w Nowym Jorku angażował się w działalność w Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych. Pasja działacza ludowego, która ujawniła się w okresie międzywojennym, odżyła w nim na nowo. Na terenie Stanów Zjednoczonych wyróżnił się jako aktywny, pełen inwencji członek Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zorganizował m.in. kilka akademii rocznicowych poświęconych

Wincentemu Witosowi. Każdego roku pisał artykuły na temat jego działalności. Publikował je w amerykańskiej prasie polonijnej.

Zmarł 23 sierpnia 1978 r. Pochowany został na polskim cmentarzu w Doylestown PA, obok amerykańskiej Częstochowy¹.

Myśl

Franciszek Skowyra jest autorem broszury pt. *Wczoraj – dziś i jutro Stronnictwa Ludowego „Wolność”*², która prawdopodobnie ukazała się w 1948 r. w Anglii (na egzemplarzach brak miejsca i roku wydania). Publikacja ta stała się swojego rodzaju „katechizmem” ludowców. Otrzymywali ją zwłaszcza ci byli żołnierze 2. korpusu, którzy po rozbrojeniu na terenie Wielkiej Brytanii wracali do Polski. Broszura Skowyrę po pół wieku została przedrukowana w mojej książce pt. *Nagroda polonijna im. Skowyrów*³.

Franciszek Skowyra utrzymywał kontakty ze znanymi ludowcami żyjącymi na emigracji, m.in. z Kazimierzem Bagińskim (ur. w 1890 r. w Warszawie, zm. w 1966 r. w Phoenix) i Stefanem Korbońskim (ur. w 1906 w Praszce, zm. w 1989 r. w Waszyngtonie). Jako przedstawiciel Skarbu Narodowego zbierał fundusze na potrzeby Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie.

Angażował się w różne akcje podejmowane na emigracji na rzecz Polaków w kraju i wolnej w przyszłości Polski. Wzywał rodaków przebywających na obczyźnie do wyrzeczeń i ofiarnej pracy dla ojczyzny. Pisał:

Ludzie małej wiary, ludzie, którzy stracili moc ducha i nadzieję na powrót do Wolnej Polski, ludzie, którzy oddali swe serca mamonie, niech odejdą od nas jak ciury obozowe, by nie siać wśród otoczenia zarazy zgnilizny. [...] Nie brać udziału w szlachetnej walce – to samowolnie skazać się na przyziemne, marne życie karła, czy starca stojącego nad grobem!⁴.

¹ Z uroczystości pogrzebowych. Franciszek Skowyra – magister praw, „Nowy Dziennik” (Nowy Jork), 29 sierpnia 1978.

² F. Skowyra, *Wczoraj – dziś i jutro Stronnictwa Ludowego „Wolność”*, Londyn [1948].

³ E. Walewander, *Nagroda polonijna im. Skowyrów*, Lublin 1997, s. 17–37.

⁴ Tamże, s. 36.

Odważnie krytykował to, co było złe w życiu polskich emigrantów. Porównując ich ze społeczeństwem zachodnim, stwierdzał:

Patrząc na wyrobione politycznie społeczeństwo angielskie czy inne, spotykane w naszej wędrówce, widzimy u nich mniej „geniuszów” politycznych, chodzących luzem, często po manowcach wybujałych idei politycznych, a więcej obywateli o urobionym światopoglądzie, przynależnych do jednej z niewielu partii politycznych. Nie ma u nich chorobliwie pojętego partyjniactwa, jakie niestety trapi nasze społeczeństwo⁵.

Powojennej emigracji londyńskiej zarzucał krótkowzroczność i egoizm, to, że jest „przesycona sporami i targami między poszczególnymi graczami partyjnymi o stolce ministerialne”⁶.

Do końca życia pamiętał o swojej rodzinnej miejscowości. Wyrazem tego było założenie w Webster MA Koła Mędrzechowian. Bardzo kochał Polskę. W swoim *credo* życiowym wyznał:

Jeżeli do ciebie, o Matko Polsko, nie podejmiemy na klęczkach, niegodni jesteśmy, jako twoi wyrodni synowie, wrócić do domów ojców naszych, gdyż przekleństwo Kaina winno nas skazać na zagładę. Wygnani pożogą wojenną z Ojczyzny w długiej tułaczce winniśmy, jak w ogniu czyścowym, pozbyć się prywaty, warcholstwa i małoduszności, by stać się godnymi upragnionej godziny powrotu⁷.

Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów

Idea głoszona przez Franciszka Skowyrę znalazła wyraz i kontynuację w przesłaniu Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów, która ma już ponad trzydziestoletnią historię. W 1980 r. podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych prof. Czesława Blocha (ówczesnego kierownika Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL) Skowyra za (sugestią profesora) wyraził życzenie, aby z funduszy przekazanych przez niego

⁵ Tamże, s. 37.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

i jego małżonkę w naukowej polonijnej placówce KUL powstała specjalna nagroda jego imienia.

Po raz pierwszy Nagrodę im. Franciszka Skowyrzy przyznano w 1981 r. ks. prof. dr. hab. Anastazemu Nadolnemu za pracę pt. *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec Zachodnich w latach 1945–1965* (Lublin 1980). Odkąd pani Irena, wdowa po śp. Franciszku Skowyrze, przeniosła się w 1994 r. z Nowego Jorku do Lublina, Nagroda nosi podwójne imię: Ireny i Franciszka Skowyrów. Dotychczas (do 2014 r.) otrzymało ją 76 osób. Przyznawana jest jednej lub kilku osobom. Laureaci reprezentują różne środowiska i uprawiają różnego rodzaju twórczość. Umownie można ją nazwać „twórczością humanistyczną”, ponieważ kryterium decydującym o promocji kandydatów do nagrody są ich osiągnięcia naukowe w dziedzinach bezpośrednio dotyczących człowieka i spraw żywotnie związanych z jego egzystencją, działalnością, a także ze środowiskiem, w którym człowiek się realizuje. Wśród nagrodzonych prac są dzieła historyczne, w szerokim rozumieniu filozoficzne; są też publikacje z dziedziny kultury, wreszcie owoce dociekań teologicznych. W pewnym sensie wszystkie nagrodzone dotąd rozprawy mają odniesienie do współczesności. Ten właśnie aspekt jest klamrą spinającą je w określony kompleks dokonań, których rangę Nagroda im. Ireny i Franciszka Skowyrów ma zaakcentować i docenić. Zarazem jest ona swoistą promocją i zachętą do podejmowania nowych inicjatyw.

Śledząc dzieje nagrody, zapoznając się bliżej z sylwetkami naukowymi jej laureatów, można stwierdzić, że nie brakuje wśród nich wybitnych autorów. Ale laureatami są nieraz osoby, które zostały wyróżnione nagrodą na początku swojej drogi naukowej, nieco awansem. Warto podkreślić, że nie popełniono pomyłek.

Jeśli chodzi o pochodzenie terytorialne autorów prac, to nagroda sięga poza granice Polski. Odnotowuje godne uwagi osiągnięcia twórcze bez ograniczeń geograficznych, a także chronologicznych. Nie preferuje też określonych opcji politycznych. Zgodnie z intencją fundatora jedynym kryterium decydującym o jej przyznaniu jest twórczy wkład w dziedziny będące przedmiotem promocji, a podstawowym wyróżnikiem kwalifikującym do nagrody – merytoryczna wartość zgłoszonych do niej dzieł⁸.

⁸ J. Plewko, *Kronika 30-lecia Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1972–2002*, Lublin 2002, s. 201–209; E. Walewander, *Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009, k. 662–663.

Zakończenie

Państwo Skowyrowie – o małżonce pana Franciszka nie wolno zapomnieć – na trudnym, często bolesnym gruncie egzystencji wychodźczej reprezentowali nie tak częsty typ Polonusa, odznaczającego się niejako podwójną osobowością. Jedna, usadowiona w codzienności, szukała dla siebie miejsca na obczyźnie, bo taki los był pisany tym ludziom. Druga, duchowa, ani na moment nie odstała od Ojczyzny – tej pisanej dużą literą, i tej najbliższej, będącej kolebką, szkołą, miejscem, gdzie się człowiek ukorzenia. To rozdwojenie przynosiło piękne owoce w postaci wiecznego zabiegania wokół spraw bliźnich (często kosztem własnej wygody, a także swojej kieszeni), a przede wszystkim troski o dobre imię Polski, zniewolonej pod każdym względem, nie wyłączając dziedziny ducha. Skowyrowie nigdy nie zakotwiczyli się w małym establishmencie jakże miłej i bezpiecznej dla wielu Polaków obczyzny. Jest to godne szczególnego podkreślenia.

Jeszcze jedną myśl należy mocno podkreślić. Franciszek Skowyrza w 1939 r. z pewnością – jak wielu innych Polaków – zapłaciłby życiem za przynależność do Związku Zachodniego. Tak bowiem wróg, który zaatakował z zachodniej strony, szacował Polaków manifestujących swoją miłość do ojczyzny – a bynajmniej nie ksenofobię, jak dziś bezmyślnie niejeden by powiedział. Drugi najeźdźca z równą bezwzględnością tępił wszystko, co polskie, na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Franciszek Skowyrza nie mógł więc liczyć na ocalenie znalazłszy się w niewoli sowieckiej.

To zestawienie tragicznych wydarzeń z życia jednego tylko człowieka odzwierciedla los całego narodu i kraju, który wskutek swej odmienności cywilizacyjnej był i jest solą w oku bliższych i dalszych sąsiadów. Nie było po prostu możliwości ocalenia w zderzeniu z nienawiścią odmawiającą prawa do życia.

Przypomina o tym życiorys Franciszka Skowyrzy i milionów jemu podobnych Polaków⁹. To jest ten wycinek dziejów Polski, którego ani wymazać,

⁹ Żyjąca od drugiej wojny światowej w Londynie, Zofia Lechnicka-Affeltowicz, wspominała w 1994 r.: „Strasznie nie lubimy, jak się nas nazywa Polonia, dlatego że Polonia się nam kojarzy z Polonią amerykańską, z ludźmi, którzy wyjechali w poszukiwaniu pracy, którzy byli patriotami, ale takimi patriotami od akademii, tańców narodowych, pierogów, bigosu, wódki oczywiście, ale nie mieli żadnej wizji tej Polski i właściwie wyjechali, żeby się urządzić w życiu, które było ciężkie w ojczyźnie. Z nami było zupełnie inaczej. Ja jestem z Armii Krajowej, więc ja przyjechałam z ogromnym bagażem patriotyzmu i oddania sprawie Polski. To samo było zresztą z walczącą armią polską na Zachodzie, II Korpus

ani zapomnieć nam nie wolno. Piękne postaci Polaków – takich jak tutaj ukazana – należy przypominać, stawiać za wzór młodemu pokoleniu. Trzeba koniecznie uczyć historii ojczystej, nawet gdyby – jak ongiś, za czasów zaborów – przyszło to robić skrycie w zaciszu rodzinnego domu.

Franciszek Skowyrza's Pedagogy of Life (1902–1978) (Summary)

Franciszek Skowyrza was born on 28th October 1902 in Mędrzechów. After finishing four grades of elementary school he entered the State Secondary School in Tarnów. In the years 1924/25–1932/33 he studied law at the Jagiellonian University in Krakow and he received the title of Master of Arts in Law. In 1926 he additionally started studying at the State Teacher's Courses in Krakow, which he completed in June 1927. On 8 January 1938, for his long years' teacher's work and community actions he was awarded the Bronze Cross of Merit that was handed to him by the Governor of the Silesia Province.

Soon after the German army entered Poland, mainly because of his work for the Polish Western Association, he was put on the list of Poles who were searched for by the Germans. Warned in time, he escaped to the East, intending to get to Hungary, to the Polish Army being formed in the West. However, he was captured and arrested by the Soviets. He was first taken to Przemyśl, and then to Odessa. After spending half a year in prison he was sentenced and put first in camps in Kandalaksha, and then in Vorkuta (1940–1941). By virtue of amnesty resulting from the Sikorski-Mayski agreement he was released from the camps. However, he remained in Soviet kolkhozes until 1942.

On 27th March 1942 he joined the Polish Army in Persia. As a soldier of the Second Corps under General Władysław Anders's command, he covered up the combat trail through Persia, Iraq, Palestine and Egypt. In 1944 he took part in the Italian Campaign.

After the end of World War II he left to England in 1946, where he was demobilized. Also there he became an outstanding community activist. In 1951, as a *displaced person* Franciszek Skowyrza left Great Britain. He took up residence in New York, where he lived until the end of his life. He worked as a bookbinder. In 1957 he married Irena Heppner.

może być tego największym przykładem. No i przez te czterdzieści parę lat tworzyliśmy to państwo"; A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010, s. 365.

In the circle of the American Polish community for many years he was the President of the Polish Combatants' Association. Also in America he stood out as an active, full of invention member of the Polish People's Party. He died on 23rd August 1978. He was buried in the Polish cemetery in Doylestown, Penn., near the American Czestochowa.

Franciszek Skowyra is the author of the booklet entitled *Yesterday, Today and Tomorrow of the People's Party "Wolność"* (1948, England). This publication became a sort of "catechism" for peasant activists.

He committed himself to a variety of actions performed abroad for the sake of Poles living in their country and of Poland that will be free in the future. He called on his compatriots living abroad to make sacrifices and to work devotedly for their Homeland.

The idea propagated by Franciszek Skowyra found its expression and continuation in the message conveyed by the Irena and Franciszek Skowyras Academic Award that has been granted at the CUL since 1981.

LUBELSKA
SZKOŁA FILOZOFICZNA

JANINA KOSTKIEWICZ*

Krytyka warstwy wychowawczej totalitaryzmu komunistycznego lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku w pismach Antoniego Szymańskiego

Wprowadzenie

Studia i badania nad krytyką totalitaryzmów obecną w polskiej myśli humanistycznej i społecznej dwudziestolecia międzywojennego podejmowane są niezmiernie rzadko. Zadziwia brak eksploracji istniejącego nurtu krytyki totalitaryzmów i brak pokazywania go światu w geście definiowania tożsamości kultury polskiej i standardów w niej obecnych. Teksty zawierające tę krytykę (komunizmu, narodowego socjalizmu, faszyzmu), napisane przed wybuchem drugiej wojny światowej, a wywodzące się przede wszystkim ze środowisk inteligencji katolickiej dwudziestolecia międzywojennego pozwalają sytuować obecną w nich myśl polską, na czele najbardziej wolnej i humanistycznej myśli ówczesnego świata¹.

* Prof. dr hab. Janina Kostkiewicz – kierownik Zakładu Pedagogiki Szkoły Wyższej i Polskiej Myśli Pedagogicznej Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

¹ Krytykę rodzących się totalitaryzmów zawierają m.in.: Stefan Wyszyński, *Faszyzm a Kościół*, „Prąd”, 17 (1930) t. 18, s. 145–167; tenże, *Kultura bolszewizmu a inteligencja polska*, „Ateneum Kapłańskie”, 20 (1934) t. 33, s. 34–48, 139–157; tenże, *Nowy najazd komunizmu na Polskę*, „Ateneum Kapłańskie”, 22 (1936) s. 69–78; A. Kliszewicz, *Faszyzm i jego ideologia*, „Przegląd Powszechny”, 44 (1927) t. 176, s. 129–154, 275–285; K. Michalski, *Gasnące blaski*, Kraków 1934; tenże, *Trzy mity, w: tenże, Nieznanemu Bogu*, Kraków 1936; J. Mikes bp, *Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu*, „Ruch Katolicki”, 5 (1935) s. 100–110; A. Niesiołowski, *Czy totalizm jest koniecznością historyczną?* „Przegląd Powszechny”, 54 (1937) t. 215, s. 82–95; tenże, *Perspektywy totalizmu*, „Przegląd Powszechny”, 54 (1937) t. 215, s. 204–214; tenże, *Religia wspólnoty narodowej. U źródeł*

Krytyka rodzących się wówczas i wcielanych w praktykę życia totalitaryzmów, w żadnym niemal z państw ówczesnej Europy i świata nie była tak szeroka i tak jednoznaczna jak w Polsce. W naukowych rozprawach powstających w środowiskach katolickich tamtego okresu spotkać można jasne komunikaty mówiące, że atmosfera tej wolnej krytyki i tak duża świadomość zagrożeń niesionych przez totalitarne ideologie, około połowy lat trzydziestych była możliwa i mogła być wyrażana, co najwyżej jeszcze tylko w Polsce i we Francji.

Wydobycie tej krytyki z polskiego piśmiennictwa tamtych czasów – w sytuacji współczesnego zakłamywania historii dziejów minionych totalitaryzmów, nie tylko w USA i Niemczech, a przede wszystkim zakłamanego tam kojarzenia Polaków z holokaustem Żydów (w sytuacji, kiedy Polacy przechodzili wówczas także swój holokaust w wykonaniu Niemców i Sowietów) i bezpodstawnego czynienia Polaków faszystami czy choćby współpracownikami tych totalitaryzmów – jawi się obowiązkiem każdego badacza-humanisty. Wynika on z naukowego zadania odkrywania prawdy. Realizacja tego zadania w odniesieniu do pism rektora KUL Antoniego Szymańskiego, jako reprezentatywnych dla katolickiej prawicy, świadczyć będzie o braku miejsca w polskiej kulturze katolickiej dla myśli totalitarnej.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. popłynął z Polski głos ostrzegający przed tym, co grozi światu ze strony totalitarnych ideologii. Wyjątkowo duża w Polsce świadomość zagrożeń totalitaryzmem niemieckim i sowieckim wynikała nie tylko ze studiów nad dziełami te ideologie niosącymi i wzniecającymi. Uzupełniana była odwieczną znajomością mentalności sąsiadów, u których te ideologie zostały zaszczerpione oraz bezpośrednimi doświadczeniami i stycznością z „posłannikami” tamtych ideologii (wojna sowiecko-polska 1920 r., echa działalności wywiadowczej z tamtych lat przenikające do publicystyki i beletrystyki, relacje osób wracających ze Związku Radzieckiego do Polski, doświadczenie niemieckich dążeń do dominacji na Śląsku i w Gdańsku itp.).

Pisma Antoniego Szymańskiego² sytuują się w obrębie myśli konserwatywnej i katolickiej zarazem. Już na wstępie dodać należy – jakże śmiałej

narodowego socjalizmu, „Przegląd Powszechny”, 55 (1938) t. 219, s. 10–24. Dodać należy, że to tylko przykładowe prace ogromnego nurtu krytycznego humanistycznej myśli katolickiej.

² Ks. prof. dr hab. Antoni Szymański (1881–1942), pseud. Antoni Hoffen, Dr Sk-ki – w latach 1918–1939 związany z KUL jako profesor nadzwyczajny do 1924 r., a potem zwyczajny. Wykładał politykę społeczną, politykę ekonomiczną, etykę i socjologię. Pełnił funkcję prodziekana (1920/1921) i dziekana (1921/1922) Wydziału Prawa Kanonicznego;

i nowoczesnej w występujących tu krytykach i tworzonych projektach, których cechą niezmienną jest niezachwiana logika wynikająca z faktów tkwiących w interpretowanej rzeczywistości, zawsze przeprowadzana z zachowaniem prawdy o faktach i obiektywizmem. W zakresie krytyki totalitaryzmów pisma Szymańskiego dotyczą przede wszystkim krytyki komunizmu aplikowanego w dwudziestoleciu międzywojennym na terenie Rosji sowieckiej, zwanego powszechnie bolszewizmem.

Antoni Szymański, podobnie jak większość wybitnych przedstawicieli nauk społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego okresu dwudziestolecia międzywojennego, najogólniej ujmując, początek utraty jedności kulturowej Europy (w tym filozoficznej, społecznej i politologicznej) upatrywał w XV–XVI w., czyli w rozpadzie jedności chrześcijaństwa, w inicjatywie nazwanej potem reformacją. Jej oddziaływanie współgrało, jego zdaniem, między innymi z oddziaływaniem myśli Jean-Jacques Rousseau i Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Nawiązanie przez Szymańskiego do tego momentu dziejowego i jego przywołanie tutaj, ma sens o tyle, że w diagnozach środowiska naukowego KUL, niewątpliwie bliskich i znanych Szymańskiemu, zarysowana została niejako „linia rozwojowa” omawianych totalitaryzmów. Ignacy Czuma w upowszechnianiu się prądów odrodzeniowych, oświeceniowych i liberalnych widział przesłankę zarówno do kształtowania się filozoficzno-moralnego (co będzie znajdowało wyraz w poglądach na wychowanie i koncepcjach pedagogicznych), jak i organizacyjnego absolutyzmu ustrojowego. W absolutyzmie tym wyróżniał: absolutyzm z przewagą organu wieloosobowego i absolutyzm oparty na prymacie jednostki nad instytucjami państwowymi. Za współczesną sobie formę tego drugiego typu absolutyzmu uznawał ustrój zarówno Trzeciej Rzeszy, jak i Rosji bolszewickiej³. Rozwój badań nad skutkami komunistycznej rewolucji w Rosji z jej eskalacją na Europę środkową po drugiej wojnie

wicerektora (1922–1926); dziekana Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych (1931–1933); rektora (1933–1936). Wielki organizator nauki, współtwórca katolickiej nauki społecznej, organizator i uczestnik Tygodni Społecznych „Odrodzenia”; G. Karolewicz, *Nauczyciele akademicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, Lublin 1996, t. 2, s. 222–224.

³ I. Czuma, *Absolutyzm*, Warszawa 1936, s. 6–7; tenże, *Filozoficzne punkty styczne Zachodu i bolszewizmu*, Lublin 1930, cyt. za: M. Maciejewski, M. Marszał, *Ustrój i prawo nazistowskie w poglądach prawników Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Totalitaryzmy XX wieku. Idee, instytucje, interpretacje*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, H. Kowalska-Stus, B. Szlachta, M. Kiwior-Filo, Kraków 2010, s. 346.

światowej sprawił, że wyłoniła się „ostrzejsza forma” tego absolutyzmu i została nazwana totalitaryzmem⁴ – niżej wyłonione zostaną niektóre jego główne cechy, istotne z perspektywy pedagogicznej.

Krytyka warstwy wychowawczej totalitarnego komunizmu bolszewickiego

W pismach Antoniego Szymańskiego i mającej tam miejsce krytyce warstwy wychowawczej bolszewizmu, ważne jest to, że w poszukiwaniach jego genezy i korzeni, diagnozy z lat dwudziestych i trzydziestych XX w. są zbieżne z diagnozami czynionymi przez politologów i filozofów niemal wiek później⁵. Andrzej Walicki tak jak Antoni Szymański napisał, że traktowanie komunistów sowieckich „jako spadkobierców Rewolucji Francuskiej i realizatorów testamentu jej radykalnego skrzydła (jak to czyni np. Richard Löwenthal) nie jest pozbawione podstaw”⁶. U Szymańskiego i Ignacego Czumy zadziwia trafność takiej samej diagnozy – uczynionej z jakże mniejszej perspektywy czasowej, którą obaj dysponowali odnośnie do czynników inspirujących i sprawczych wobec faktu rewolucji październikowej. Szymański pisał – i nie był w tym sędzie odosobniony – że zwycięska rewolucja październikowa 1917 r. w Rosji jako dzieło bolszewików⁷, zmierzające do wcielenia ideologii marksistowskiej w celu stworzenia nowego ustroju komunistycznego, dokonała się z udziałem niemieckich planów i niemieckich pieniędzy.

⁴ Totalitaryzm definiuje się jako „system polityczny, w którym wszelkie zachowania społeczne kontrolowane są przez arbitralną władzę państwową realizującą zamkniętą i niepodlegającą ocenie wizję ideologiczną wcielaną w życie za pomocą wykorzystywanego na szeroką skalę terroru”; M. Bankowicz, *Autorytaryzm i totalitaryzm – analiza porównawcza*, w: *Totalitaryzmy XX wieku*, s. 30.

⁵ Np. A. Walicki, *Rewolucja Październikowa jako projekt komunistyczny*, w: *Totalitaryzmy XX wieku*, s. 123 oraz inne opracowania zawarte w tymże dziele zbiorowym.

⁶ R. Löwenthal, *Beyond the „Institutionalized Revolution” in Russia and China*, w: *The Soviet Union and the Challenge of the Future*, t. 1, New York 1988, s. 14, cyt. za: A. Walicki, *Rewolucja Październikowa jako projekt komunistyczny*, s. 127.

⁷ Określenie „bolszewik” ma swoje źródło w działalności Lenina: w 1903 r. „na brukselsko-londyńskim zjeździe socjalnych demokratów doprowadził on do rozłamu na mniejszewików (cieńsze – mniej), tych, którzy byli w mniejszości, i na bolszewików (bolsze – więcej), tych, którzy mieli większość”, co A. Szymański podaje za: W. I. Lenin, *Państwo i rewolucja*, Warszawa 1919, s. 100 (A. Szymański, *Bolszewizm*, Poznań 1920, s. 7).

Fakt ten ostatecznie ustaliło biuro wywiadowcze amerykańskie (Committee of Public Information), znalazłwszy dokumenty, potwierdzające z jednej strony ścisłe związki osobiste i tajne umowy między przywódcami bolszewickimi i rządem niemieckim, a z drugiej strony – przesyłanie pieniędzy niemieckich przez pośrednictwo banków szwedzkich dla bolszewików⁸.

Podobnie jak wielu innych katolickich krytyków marksistowskiej ideologii dwudziestolecia międzywojennego i wielu krytyków współczesnych, Szymański spoglądał na bolszewicką rewolucję, jako na eksperyment zachodnich socjalistów. Eksperyment, w który naród rosyjski popadł w sytuacji słabości jego ówczesnego rządu i wyniszczenia działaniami pierwszej wojny światowej. Nowym „wyzwolicielem” udało się złożyć ten naród w ofierze weryfikującej ideologiczną wizję „szczęśliwości”. Blisko 100 lat później, w XXI w., Andrzej Walicki, powołując się na wybitnego teoretyka prawa Hansa Kelsena, napisał, że w traktacie Lenina *Państwo i rewolucja* „pisanym w okresie przygotowań do przejęcia władzy i mającym służyć jako wyjaśnienie i legitymizacja komunistycznego eksperymentu w Rosji”⁹, zawarta jest komunistyczna teoria państwa. Współcześnie o takim spojrzeniu na marksistowski projekt w Rosji Andrzej Walicki pisze także:

z nieufnością odnosimy się do osób przypominających oczywisty fakt, że ideologia komunistyczna była organicznym produktem myśli zachodniej i że rosyjscy radykałowie, również niekomunistyczni, mieli rację, traktując socjalizm lub komunizm jako ostatnie słowo europejskiej teorii postępu¹⁰.

W jednej tylko kwestii nastąpił brak zgodności między Szymańskim a współczesnymi komentatorami marksizmu: dla Szymańskiego sowiecki bolszewizm był prostym wcieleniem marksizmu, marksistowskim komunizmem (miano bolszewizmu dane mu było ze względów organizacyjnych:

⁸ Antoni Szymański powołuje się tu na opracowanie: *Spisek niemiecko-bolszewicki. Dokumenty, dotyczące związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowództwem, wielkim przemysłem i finansami oraz reprodukcja fotograficzna dokumentów*, Warszawa 1919. Informuje, że są to przekład i reprodukcje 70 dokumentów w opracowaniu Committee of Public Information (tenże, *Bolszewizm*, s. 3).

⁹ A. Walicki, *Rewolucja październikowa jako projekt*, s. 125.

¹⁰ Tamże, s. 123.

frakcji przejmującej władzę). Takie też były deklaracje Lenina i Stalina (choć ten drugi po paru latach zrobił krok wstecz, aby uratować całe dzieło rewolucji, bowiem groziła mu zagłada w wyniku wyludniania się kraju i upadku gospodarki). Dla współczesnych relacje między marksistowskim komunizmem a marksizmem jako materializmem historycznym – są już bardziej złożone¹¹ (nie bez znaczenia są tu „twórcze” kontynuacje marksizmu [neomarksizm] i ruch Nowej Lewicy). Zdaniem Szymańskiego bolszewizm Lenina, Trockiego, Stalina, Bucharina i innych nie wniósł nic nowego do socjalistycznej doktryny.

Teoretycy i ekonomiści bolszewicy to komentatorowie Marksa i usprawiedliwianie zgodności różnych założeń gospodarczej polityki bolszewickiej z czystym marksizmem. Główny interes bolszewizmu polega na pokazaniu, jak wygląda w praktyce realizacja socjalizmu¹².

Jeśli uznamy powyższą tezę, to co wynika dla wychowania z podążania niektórych teoretyków za współczesnymi wątkami „twórczych kontynuacji marksizmu”? Czy w tym sensie krytyki totalitaryzmów powstałe w akademickich środowiskach katolickich lat trzydziestych XX w., pozostają użytecznymi.

Poszukiwanie krytyki warstwy wychowawczej sowieckiego bolszewizmu w pismach Szymańskiego jest warunkowane zakresem przyjętej definicji wychowania. Należy zaznaczyć, że w pismach Szymańskiego istnieją jedynie odniesienia do wychowania społecznego, nieuprawnione byłoby poszukiwanie w nich odniesień do edukacji czy pedagogiki jako nauki – po prostu ich tam nie ma. Natomiast jeżeli wychowanie społeczne będziemy rozumieli maksymalnie szeroko, to dokonana przez Szymańskiego krytyka bolszewizmu obejmuje jego warstwę w zakresie:

- 1) Wpisanej w bolszewizm założeniowości antropologicznej, ontologicznej, epistemologicznej, aksjologicznej (jako istotnych dla każdej dziedziny wychowania podstaw filozoficzno-ideologicznych).
- 2) Obszarów życia człowieka mających swoje odniesienia w wychowaniu (religii – wychowania religijnego; moralności – wychowania

¹¹ Tamże.

¹² A. Szymański, *Zagadnienie społeczne*, wyd. 3, Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, t. 45, Lublin 1939, s. 444.

moralnego; gospodarki – wychowania gospodarczego; patriotyzmu – wychowania patriotycznego; państwa – wychowania obywatelskiego; estetyki – wychowania estetycznego). Jak widać, punkt ten możemy sprowadzić do krytyki oferowanej człowiekowi nowej wizji kultury. Należy zauważyć, że swojej krytyki Szymański nie może w pełni domknąć, bowiem zakresy kultury podlegające negacji nie są w praktyce totalitaryzmu komunistycznego wieńczzone projektami, ani nawet wizjami dziedzin kultury pożądanej. Obok proponowanej negacji brakuje tu finalnych opisów raj, który ma być osiągnięty. Nawet jeśli przyjąć materializm dialektyczny za „mechanizm dziejów” i specyficzny kierunkowskaz ciągłości zmiany kulturowej, to brakuje w tym bolszewickim komunizmie (marksizmie) ideału wychowania wyrażanego w kategorii pozytywnych, jakichkolwiek, nawet płynnych.

- 3) Zawarte w punkcie drugim zakresy rzeczywistości, do której przygotowuje się wychowanka, podlegają u Szymańskiego krytyce zarówno w sferze założeniowej, jak i w sferze odniesień do faktów z praktyki, aczkolwiek w tej drugiej w minimalnym zakresie.
- 4) Zawarte w punkcie drugim zakresy rzeczywistości, do której przygotowuje się wychowanka, podlegają krytyce głównie w warstwie wychowawczych oddziaływań nieformalnych sprowadzających się do indoktrynacji poprzez media, w zakładach pracy, oddziaływania społecznego poprzez kolektywy szkolne i robotnicze oraz poprzez zorganizowany aparat represji. Krytyka formalnych oddziaływań wychowawczych (w szkołach, instytucjach i organizacjach dla dzieci, młodzieży i dorosłych) jest u Szymańskiego znikoma. Przy czym stwierdzić należy także, że krytyka formalnej sytuacji szkoły i dziecka w sowieckim totalitaryzmie komunistycznym jest dobrze przedstawiona u innych polskich krytyków tego okresu komunizmu¹³. Szymański natomiast szerzej odnosi się do inicjowanych i wcielanych przez władzę „wychowujących” działań nieformalnych.

Biorąc pod uwagę wskazane wyżej obszary krytyki totalitaryzmu komunistycznego w pismach Szymańskiego, jej treść możemy odzwierciedlić następująco:

- 1) Człowiek i jego natura interpretowane są z odrzuceniem nie tylko religijności, ale i całej sfery duchowej – są one zakwestionowane i nie mają

¹³ Np.: A. Niemancewicz, *Bolszewizm a wychowanie*, Warszawa 1929.

racji bytu. Szymańskiego krytyka koncepcji człowieka w punktach istotnych dla wychowania brzmi:

teoria [marksizm – J.K.] głosząca, że człowiek jest tylko narzędziem historii, a dokładniej – twórczych czynników ekonomicznych, nie sprawdza się nawet w socjalizmie i bolszewizmie [...]. Ale teoria ta ma doniosłe znaczenie praktyczne. Z jednostek czyni grupę bez indywidualności i bezwolną¹⁴.

Obok tego Szymański zauważa, że Marks wyszydza uzdolnienia specjalne człowieka pisząc, że sprawą „życia i śmierci jest zastąpienie osobnika cząstkowego [...] przez jednostkę wielostronnie rozwiniętą, dla której różne funkcje społeczne są jej kolejno po sobie następującymi zatrudnieniami”¹⁵ wykonywanej pracy produkcyjnej. Wobec powyższego, twierdzi Szymański, w socjalizmie giną głównie wartości ludzkie, humanistyczne. Ginie człowiek jako byt samodzielny i świadomy siebie, jako poznający i odpowiedzialny podmiot. Wszystko to uznaje on za nieuniknione następstwo materializmu dziejowego, z tego głównie powodu, że jedynym czynnikiem rozwoju są tutaj stosunki gospodarcze, człowiek zaś jest i pozostaje niczym¹⁶.

Nie spotykamy w cytowanych tu pismach Szymańskiego znanej leninowskiej tezy „byt określa świadomość” w dosłownym brzmieniu – znajdujemy jednak świadomość jej istnienia i ważności, krytykę tez na jej podstawie głoszonych. Szymański zauważa, że wprawdzie Marks uznaje wpływ człowieka i instytucji przez niego wytworzonych na bieg dziejów, ale są to czynniki wtórne, bowiem nadrzędne musi i tak pozostać założenie o determinizmie ekonomicznym człowieka. On

gospodaruje, tworzy kulturę, wpływa na bieg wydarzeń, ale myśli on to tylko i chce tego tylko, co musi myśleć i chcieć, bo go determinują czynniki ekonomiczne. Psychika ludzka, jego umysłowość, wola, uczuciowość są wytworem czynników ekonomicznych, a nie samoistnego pierwiastka duchowego. I dlatego osobowość nie ma

¹⁴ A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, „Prąd”, 24 (1937) t. 32, s. 232.

¹⁵ K. Marks, *Kapitał*, s. 506, cyt. za: A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd*, s. 231.

¹⁶ A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, s. 231–232.

znaczenia w dziejach. Jest ona tylko narzędziem, którym posługuje się twórca, ale ślepo twórca materia¹⁷.

Szymański nie godzi się na jakikolwiek element takiego przesłania. Widzi jego zniewalający wymiar, zarówno wpisany w wychowawczą założenowość, jak i jej praktyczne skutki. Ta koncepcja człowieka na gruncie wychowania niesie promocję wychowania totalitarnego – z eliminacją osoby wychowanka i elementów indywidualizmu z procesu wychowawczego. Z jej udziałem stworzone zostaną dwie skrajne koncepcje wychowawcze komunizmu bolszewickiego: teoria wychowania kolektywnego (wychowania przez kolektyw) i bolszewicka szkoła pracy o parametrach – jej teorii i praktycznej realizacji – nie mających sobie równych w nowożytnym świecie w zakresie okrucieństwa ich praktyki. I chociaż ich twórcy – Anton Makarenko i Paweł Błoński oraz wcielający je drakońskimi metodami wychowawcy – nie są bohaterami analiz Szymańskiego, to istota idei dla nich naczelnej, jest ważnym elementem gruntownej negacji.

2) W krytyce Szymańskiego przesłanie komunistycznego totalitaryzmu na wszelkich poziomach jego oddziaływania na człowieka sprowadzić można do słów bohatera jednego z przedstawień teatralnych, który mówi:

Człowiek kosztuje niewiele i nie wolno się troszczyć o poszczególne jednostki. [...] Ludzi liczyć trzeba na kompanie i bataliony, należy myśleć o masie, nie zaś o jednym człowieku¹⁸.

Szymański nie przeoczył zatem faktu, że jedyną rzeczywistością godną uwagi jest zbiorowość – kolektyw. Podkreślił przy tym, że jednostka w ramach kolektywu nie ma swojego życia psychicznego ani nawet psychofizycznego. Myśli tak, jak kolektyw, czuje jak kolektyw, działa jak on – a gazeta „Prawda”, każdego dnia poucza, co należy wiedzieć..., jak należy myśleć, w co wierzyć...

Kolektywne myślenie uzupełniono nowym czynnikiem, jakim jest wspólna własność, to ona czyni ze społeczeństwa jedną całość, która wyraża się w jednolitych myślach, w jednolitym działaniu, takiej samej uczuciowości, we wspólnocie życia i zabawy. Obydwa bliskie sobie czynniki – wspólnota własności i kolektywizm działania – znajdowały totalne zastosowanie

¹⁷ Tamże, s. 232.

¹⁸ Tamże, s. 227.

i oddziaływanie na dorosłych w zakładach pracy i na młodzież w szkołach i organizacjach w ramach nieformalnej pracy o charakterze wychowawczym.

Elementem kolejnym w społecznym kształtowaniu człowieka jest rodzina. Doktryna bolszewicka jest przeciwna rodzinie – co także jest krytycznie przez Szymańskiego postrzegane. Każde zdanie przybliżające sytuację i komunistyczną wizję zbędności rodziny, samo w sobie jest ostrą ich negacją. Już samo wydobywanie tych poglądów z tekstów ówczesnych marksistów, brzmi u Szymańskiego nie tylko jako ich krytyka, ale zupełna negacja. Stosowny rozdział o tym traktujący Szymański zatytułował *Zniszczenie rodziny*¹⁹. Najpierw znajdował je w *Kapitale* Marksa – w którym istnienie rodziny wiązane jest z gospodarstwem prywatno-własnościowym – i przytacza: „Byłoby oczywiście niedorzecznością uważać germańsko-chrześcijańską formę rodziny za absolutną”²⁰, w sensie doskonałości takiego rozwiązania życia społecznego i wychowania dzieci. Bezpośrednie twierdzenie o tej treści znajduje Szymański też u Fryderyka Engelsa w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* – tu krytycznie eksponuje pogląd, że monogamia związana jest z własnością prywatną, co oznacza, że gdy środki produkcji będą własnością wspólną, rodzina przestanie być jednostką ekonomiczną i straci rację bytu, wychowanie dzieci stanie się sprawą publiczną, a miłość odzyska wolność.

I dalej, kwestionując aspekt społeczny i wychowawczy takiej założenowości, Szymański pisze:

Rodzina nie jest potrzebna państwu, ponieważ gospodarstwo domowe nie jest potrzebne państwu: gospodarstwo to odciążało pracowników od pracy bardziej pożytecznej i wytwórczej. [...] powstaje i rozrasta się nowa forma społeczności mężczyzny i kobiety²¹

niezależnych i równych członków państwa komunistycznego. Należy tu dodać, że w pismach Szymańskiego nie ma analiz zmiany prawa rodzinnego. Tymczasem, jak wiadomo, jeszcze w listopadzie 1917 r. – jako efekt rewolucji październikowej – maksymalnie zliberalizowano prawo rozwodowe i wprowadzono aborcję na życzenie. Zorganizowane „donosicielstwo” powodowało, że krytyczne wypowiedzi dzieci o wychowawcach – rodzicach lub nauczycielach – skutkowały, w zależności od okresu, zsyłką do obozu,

¹⁹ A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, s. 232

²⁰ K. Marks, *Kapitał*, s. 508, cyt. za: A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd*, s. 240.

²¹ A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny*, s. 241.

więzieniem, utratą stanowiska pracy w szkole. Stan ten doprowadził do powstania 7–8/9 milionowej armii „bezprizornych” (bezdolnych dzieci), która to grupa utrzymywała się w tej ilości mimo drastycznie dużej śmiertelności. Więzienie jako kara dla dziecka było praktyką powszechną, a karę śmierci stosowano już w odniesieniu do trzynastolatków (niewiele z tych drastycznych danych znajduje się w tekstach Szymańskiego).

Wychowanie w komunistycznym totalitaryzmie – zarówno w warstwie formalnej, jak i nieformalnej – stwarzało przyzwolenie na sytuację człowieka, na którą u Szymańskiego nie było zgody i którą określa następująco: „Państwo zabiera całkowicie człowieka dla siebie i, jak organizuje produkcję, tak samo organizuje wychowanie dzieci w swoich zakładach”²². Uznaje, że nie tylko teoria komunistycznego totalitaryzmu, z jej zasadą wspólnej własności, ale i jej praktyka komunizmu

zamienia obywateli na niewolników państwa. Nikt nie posiada własności wytwórczej, wszyscy utrzymują się z pracy, a właścicielem zakładu pracy jest jedynie państwo; [...]. Będąc właścicielem wytworzonych dóbr państwo je rozdziela między obywateli. Obywatele, i to wszyscy, są zależni od państwa w dziedzinie zaspokajania potrzeb. Państwo ma do dyspozycji towary i produkty rolne, mieszkania, papier, potrzebny na druk książek i czasopism, szkoły i uniwersytety, koleje i środki komunikacji²³.

W analizach Szymańskiego obywatele stanowią masy pozbawione prawa wyrażania siebie, państwo natomiast dysponuje nimi według swojej woli. Ta możliwość dysponowania masami jest w posiadaniu zarówno władzy ekonomicznej, jak i politycznej z całym ich aparatem przymusu – obie zaś władze skupione są w jednych rekach.

3) Krytyka kultury. Cechy kultury pożądane i eksponowane przez bolszewików, w ocenie Szymańskiego sprowadzają się do tego, że: jest międzynarodowa – docelowo państwo narodowe robotnikowi nie jest potrzebne; jest kulturą walki i pracy; jest kulturą rodzącego się socjalizmu, jest klasowa; jest NOWA – ma stworzyć wspanialszy, lepszy świat.

Wśród cech kultury poddanych krytyce przez Szymańskiego na czoło wysuwa się jej utylitarno-klasowy charakter oraz jej przepojenie

²² Tamże, s. 241–242.

²³ Tamże, s. 232–233.

materializmem dziejowym, w którym twierdzi się, że czynnikiem tworzącym dzieje i nadającym im określony charakter, są czynniki ekonomiczne. Szymański wymienia wiele twierdzeń Marksa przez niego nieuzasadnionych, szczególnie w zakresie materializmu i programowego ateizmu. Przyznaje rację jednej z prac programowych wydanych w Moskwie w 1933 r., która marksizm-leninizm określa mianem „wojującego ateizmu”²⁴. Dzisiejsza pejoratywność tego określenia była także taką dla Szymańskiego, lecz dla bolszewików „wojujący ateizm” był wyrazem postępu. Połączony z materialistyczną interpretacją świata stworzył – w ujęciu nie tylko Szymańskiego – nową „religię”:

Często się mówi, że socjalizm i bolszewizm stanowią religię. I rzeczywiście. Bolszewizm ma swoje dogmaty i wymaga w nie wiary. Ma swoich nieomylnych mistrzów nauki i praktyki [...] ma ich księgi, które interpretuje grupa rządząca. Ma pojęcie odkupienia – zmiana warunków ekonomicznych dokona zmiany psychiki ludzkiej. [...] Celem tej religii jest „państwo przyszłości”, raj na ziemi. Normą moralności jest dobro społeczeństwa – klasy robotniczej [...] Jakaś wiecznotrwała moralność jest kłamstwem. Najskuteczniejszym środkiem umoralnienia i doskonałości jest praca gospodarczo-techniczna. Osobowość ludzka, o ile o niej można mówić w socjalizmie, wyraża się w działalności gospodarczej [...] Dla postępu technicznego poświęca się wszystko, wartości duchowe i moralne, człowieka. Technika, tak samo jak ruch mas jest natchnieniem poetów. [...] reprodukcje Kryńskiego, przedstawiające społeczeństwo jako maszynę, złożoną z ludzi, oraz jako kościół, w którym na ołtarzu znajduje się maszyna. [...] J. Sorel mówi nawet o nowych świętych, robotnikach, oddanych pracy [...]. Wiara bolszewicka jest źródłem [...] poniżenia. Odrzuciwszy Boga, stawia na Jego miejsce [...] sublimowaną materię, za której ubóstwiony symbol uznaje – maszynę²⁵.

Szymański zgadza się zatem z powszechnymi w Europie w dwudziestoleciu międzywojennym opiniami, że socjalizm i bolszewizm działają tak jakby stanowiły religię – oczywiście nie uznaje ich za religię we właściwym

²⁴ A. T. Łykaczewski, *Marksizm-leninizm kak woinstwujuszczij ateizm*, Moskwa 1933, s. 84, za: A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd*, s. 220.

²⁵ A. Szymański, *Bolszewizm jako prąd kulturowy i cywilizacyjny*, s. 221–223.

znaczeniu. Bolszewicki komunizm, najczęściej nazywany przez Szymańskiego socjalizmem, ma swoje pojęcie odkupienia w znaczeniu następującym: zmiana ekonomiczna dokona zmiany psychiki, zmiany człowieka i tego wszystkiego co w nim najistotniejsze! To, co w tej kwestii pisze Szymański, sprowadza się do podsumowania o treści mówiącej, że „wiara” socjalistyczna, rozwijając się na podłożu materialistycznym, z natury swej nie ma zdolności podniesienia i uszlachetnienia człowieka. A bolszewizm to wielki eksperyment pedagogiczny, w którym uruchomiono wszystko, celem zmiany sprowadzającej się do stworzenia nowego człowieka. Ten nowy człowiek jednak nie osiągnął odrodzenia, nawet spadł... i to niesłychanie nisko. Słowo „nienawiść” jest – w opinii Szymańskiego – chyba drugim w kolejności, po słowie „wyzysk”, na łamach pism bolszewickich. Szymański przytacza przykłady promowania tych pojęć, wręcz nakazywania zachowań uskuteczniających je w praktyce. W końcu stwierdza, że „religia” socjalistyczna jest „religią” nienawiści, a jej symbolem jest wyciągnięta w górę pięść²⁶.

Antoni Szymański wskazuje na ideę nienawiści, mowę nienawiści i praktykę nienawiści komunistycznego totalitaryzmu. Cynizm w szkolnych relacjach wychowawczych uskuteczniany bywał tam nie tyle drogą płynącą od nauczyciela do ucznia, co poprzez aktyw organizacji pionierskich i komсомolskich. Swoje dzieło *Bolszewizm jako prąd kulturalny i cywilizacyjny* Szymański zamyka rozdziałem zatytułowanym *Przygnębienie*, który jest kwintesencją dokonanych przez niego analiz i ocen w obrębie kultury komunizmu. Ta kultura techniczno-materialistyczna, której symbolem jest maszyna, zabija osobowość, ucisk – nawet gdyby wyeliminować terror – płynący z opresji jedynej władzy łącznie politycznej, gospodarczej, kulturalnej – przytłacza człowieka pozbawionego nie tylko Boga, ale i radości. Tam bowiem, pisze Szymański, zakwestionowano nawet radość z doznania prawdy i piękna płynących z przyrody – nadając im wyłącznie walor użytkowy. Kolejnym „środkiem wychowawczym” w tym totalitarnym eksperymencie uczyniono kłamstwo, które dla uwiarygodnienia, obok terroru, wspomagane jest izolacją społeczeństwa od świata istniejącego na zewnątrz.

We *Wstępie* do tekstu pt. *Wpływy rewolucji bolszewickiej*²⁷ Szymański wyraża zdumienie powstałe w wyniku „spoglądania prawdzie w oczy”. Otóż w wyniku wsłuchiwania się w echa wymiany myśli nie tylko w środowiskach

²⁶ Tamże, s. 224–225.

²⁷ A. Szymański, *Wpływy rewolucji bolszewickiej*, odbitka z „Prądu”, Warszawa 1926, s. 2–3.

politycznych i akademickich – zauważa nie tylko skupianie się na wielkiej zbrodni, ale także na innych zdumiewających zjawiskach. Te echa przemieszczające się obok dominującej opinii, że rewolucja ta była katastrofą i obłędem (jak twierdził m.in. Edward Barth [Szymański nie podaje źródła]) zbiegają się w punkcie o treści: „obserwatora rewolucji bolszewickiej uderza przede wszystkim fakt silnej zdecydowanej woli”²⁸ dyktatury ją podtrzymującej. Ten fenomen pragnienia (woli) absolutnego zwycięstwa (z zastosowaniem wręcz bestialstwa) pozbawiony jakichkolwiek humanitarnych odruchów, wydaje się być tutaj odczytywany jako główny czynnik dający zwycięstwo rewolucji, czynnik jednocześnie zapewniający wychowywanie nowego człowieka. Obok niego pojawia się u Szymańskiego uderzająca krytyka „typu antropologicznego” człowieka sowieckiego. Dalej, człowieka usiłującego przeżyć.

Problem krytyki warstwy wychowawczej komunizmu u Szymańskiego nie sprowadza się do wyłonienia dziedzin, którymi zwykle wychowanie się zajmuje: szkoła, rodzina, wykształcenie, opieka, kultura – jej dziedzictwo, czy współtworzenie. Jest głębszy. Inspirując się określeniami właściwymi krytyce zjawiska komunizmu – powiedzieć należy, że jego warstwa wychowawcza ma charakter totalny, bowiem sięga poza najszerzej rozumiane wychowanie. Pod wpływem pism Szymańskiego doświadczamy, że cały zabieg, rewolucyjny eksperyment pod tytułem „totalitarny komunizm” – ma charakter pedagogiczny, bowiem jego istotą jest zmiana (tak jak istotą wychowania jest zmiana). Skutkiem tego, jego krytyka musi także mieć charakter totalny, całościowy – w równej mierze i konsekwentnie odnoszący się do wszelakich kwestii tegoż totalitaryzmu. Taką właśnie jest krytyka zawarta w pismach Szymańskiego.

Z pism Szymańskiego przebija ponadto pewien dystans do analizowanych zjawisk. One same opisywane są dobitnie, klarownie, najczęściej bez zbędnych (jakże tragicznych) szczegółów. Chociaż Szymański nieustannie nie powtarza posiadanej w tej kwestii wiedzy, w jego interpretacjach totalność komunizmu polega na tym, że człowiek nie ma szans powiedzieć mu „nie”²⁹. Totalitaryzm ten, zarówno w zakresie swoich efektów, jak i drogi do

²⁸ Tamże, s. 2.

²⁹ Krytyka bolszewizmu jako eksperymentu dominuje nie tylko u Szymańskiego. U niego to podejście wybija się na pierwszy plan z powodu nie poszukiwania przyczyn rewolucji bolszewickiej w polityce ostatnich rządzących, czy niestawiania pytań o to, w jaki sposób ta rewolucja mogła udać się w Rosji? A pytań takich i rozpraw na ten temat publikowano w II RP, jak i w świecie, wiele. Ogląd bolszewizmu jako zachodniego eksperymentu

nich zmierzającej, ma charakter traumy spowodowanej żądaniem przez władzę natychmiastowego „efektu wychowawczego” w postaci nowego człowieka, człowieka sowieckiego. Szymański odsłania mechanizmy nie tylko utrzymywania władzy, ale także rzeczywistych jej dążeń do stworzenia nowego człowieka – człowieka o tyle istotnego, o ile jest on sprawnym elementem maszyny społecznej. Charakter tych dążeń oparty jest niestety na „mechanizmie wychowawczym” o cechach terroru, urabiania, opresjonowania. Ten mechanizm jest wszechobecny, i to w sposób planowy. Szymański pisze, że rząd bolszewicki rozwinął niebywałą propagandę i akcję wychowawczą przez prasę, kino, teatr, szkołę, literaturę i wszystkie inne metody nieformalnego, a wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo, które ma powinność nie tylko poddania się oferowanej zmianie, ale i udziału w jej dokonywaniu.

Podsumowanie

Krytyka warstwy wychowania w totalitaryzmie komunistycznym Rosji sowieckiej ma u Szymańskiego, w znaczeniu *stricte* pedagogicznym, charakter pośredni w tym sensie, że nie odnosi się do pracy wychowawczej jako takiej, lecz zawiera się w krytyce doktryny marksistowskiej, głównie w zakresie założeniowości dotyczącej człowieka, życia społecznego i kultury.

Ogląd krytyki bolszewizmu jako „eksperymentu w światowych dziejach socjalizmu” odsłania dwa jej wymiary obecne u Szymańskiego: zewnętrzny i wewnętrzny. Ten pierwszy to krytyka wszelkiej założeniowości (antropologicznej, społecznej, kulturalnej). Stąd dowiadujemy, się czym był bolszewizm w oczach polskich intelektualistów, tu odsłania się treść tej ideologii wraz z wstępnym stosunkiem do niej i to ona mówi, że niemożliwe jest jej wcielenie bez użycia mechanizmów edukacyjnych i wychowawczych w skali makro. Fakt wpisania w nią kłamstwa i metoda indoktrynacji nie zmieniają faktu konieczności zmiany osobowościowej przez nią niesionej

w Rosji przypieczętowało pewne twierdzenie wypowiedziane przez A. Szymańskiego w trakcie wykładu na V Kursie Społecznym Stowarzyszenia Akademickiego Młodzieży „Odrodzenie” w 1925 r. w gmachu KUL (wówczas Uniwersytetu Lubelskiego). Otóż rozpatrując kwestię bezpośredniej roli „pomocników i inspiratorów”, jako pierwsze wskazał Niemcy, uzasadniając to ich interesami wojskowo-politycznymi (A. Szymański, *Wpływy rewolucji bolszewickiej*, s. 23).

i powodowanej (którą można określać mianem efektu wychowawczego czy pseudo-wychowawczego, jeśli uzna się wpisane w nią zło).

Wspomniany wyżej drugi wymiar krytyki, to analiza mechanizmów go tworzących, podtrzymujących i „przyciągających” do bolszewizmu. Tu krytyka w wykonaniu Antoniego Szymańskiego dokonywana jest jakby od wewnątrz, z perspektywy osobowej/ludzkiej i chrześcijańskiej. Te ujęcia krytyki, w wykonaniu Szymańskiego, przyjmują zarówno perspektywę obywatela sowieckiego – potencjalnej ofiary, jak i perspektywę władzy bolszewickiej. Także perspektywę zewnętrznego obserwatora, którym jest on sam mówiący o tym, co można zrobić z tym złem, oraz wyjaśniający dlaczego ta propozycja totalitaryzmu od zła uwolnić się nie może.

Pierwsza perspektywa jest typową dla filozofa, także przedstawiciela nauk społecznych – uczonego. W gruncie rzeczy wymaga ona jedynie wiedzy, najlepiej z wielu źródeł i taką Szymański dysponuje. Druga jest bardziej złożona – wymaga nie tylko umiejętności oceny i dostrzegania powiązań przyczyn z przewidywanymi skutkami – jest dokonywana z włączeniem wybranej doktryny społecznej. W tym przypadku jest to katolicka nauka społeczna, w tym także perspektywa Akcji Katolickiej i idea niepodległości narodowej Polaków. W tekstach Szymańskiego pełnią one rolę kryterium dokonywanych ocen, analiz, propozycji rozwiązań i nadają tej krytyce autorski, jemu tylko właściwy odcień. Ogólnym swym charakterem współtworzy ona polski nurt krytyki totalitaryzmów poprzedzający wybuch drugiej wojny światowej.

Criticism of Educational Area of Communistic Totalitarianism the '20s and '30s of the Twentieth Century in the Writings of Anthony Szymanski (Summary)

The writings of Anthony Szymanski contain criticism relating to social education in the Bolshevik communism (the author does not carry it in relation to education or pedagogy as discipline). Critique is focused on anthropological, ontological, epistemological, axiological foundation of the communist upbringing as an important basis of this totalitarian ideology. It also applies to areas of human life with its reference in education. Here Szymanski shows the effects of totalitarianism: the emptiness and tragedy of persons deprived of religious and non-religious education; contestation of Christian morality and its sudden change that results in the collapse of moral education and moral standards; new society – including the new economy

(new economic education, accompanied by a questioning of patriotism and patriotic and civic education) not only suffer from decomposition, but are dysfunctional; new aesthetics result in the decline of culture and art education. The overall criticism of the new culture (and education) cannot be fully closed, because the totalitarian communism is deprived of final vision of the different areas of culture, which are subjects of negation. Even if we accept dialectical materialism as a “mechanism of history” and the specific direction of cultural change, Bolshevik communism is devoid of vision of desired culture (or it is infantile vision), description of this paradise, which should be achieved. Transferring this for education results in a lack of positive ideal of education; and proposed by this ideology: negation and hate – as a way to change (the old culture and education) – implies anti-education, collapse of upbringing and the whole culture. Writings of Szymanski lead to the conclusion that the effect of totalitarianism (including education) can only be on destruction.

Tłumaczenie z języka polskiego Dominika Jagielska

ALINA RYNIO*

Refleksje nad osobą i dziełem Karola Wojtyły – Jana Pawła II w kontekście jego więzi z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim

Związki Karola Wojtyły jako księdza, biskupa, arcybiskupa, kardynała, a potem papieża Jana Pawła II z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim są tak wielorakie i długotrwałe, że nie sposób je omówić w całości w krótkim tekście. Z istniejących opracowań wynika, że obejmują one okres ponad sześćdziesięcioletniej jego obecności na KUL¹. Przekraczają charakter formalno-urzędowy i wpisują się w szerszy kontekst miejsca, jakie miał i dalej ma katolicki uniwersytet w Polsce, jak również w kontekst całej posługi piotrowej. Posługa ta ze zrozumiałych względów skupiała i skupia uwagę nie tylko naszego środowiska akademickiego, ale również innych uczelni akademickich. Jednak nasze środowisko akademickie z posługi tej dostało bodaj najwięcej. Wszak to nasz profesor w dniu 16 października 1978 r. wyniesiony został na Stolicę Piotrową, a dziś jako święty patronuje Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, nazwanemu jego imieniem. Nie ulega wątpliwości, że jest to nobilitacja, dar, ale i zobowiązanie. Mówiąc o nobilitacji, zgodnie z sugestią samego Jana Pawła II, należy mieć na uwadze sposób, w jaki Opatrzność przygotowała sobie Piotra naszych czasów. KUL był obecny w pontyfikacie największego z rodu Polaków, tak jak on

* Dr hab. Alina Rynio, prof. KUL – kierownik Katedry Pedagogiki Chrześcijańskiej w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ Jednym z najbardziej kompletnych opracowań tego tematu jest wydana w 2008 r. przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła publikacja Instytutu Jana Pawła II, pt.: *Obecność. Karol Wojtyła – Jan Paweł II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dar i odpowiedzialność*, red. M. Filipiak, A. Szostek.

był i jest obecny w historii KUL, którego wprost trudno wyobrazić sobie bez jego osoby.

Działalność dydaktyczna i praca naukowa księdza Karola Wojtyły na KUL

Początki związków ks. Karola Wojtyły z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim sięgają grudnia 1953 r., kiedy to zakończył się na Uniwersytecie Jagiellońskim jego przewód habilitacyjny i na jednego z recenzentów powołano profesora Stefana Swieżawskiego, pracującego wówczas na Wydziale Filozoficznym KUL. To za jego sugestią, 9 października 1954 r., dziekan Wydziału Filozoficznego prof. dr hab. Jerzy Kalinowski, na prośbę rady tegoż wydziału przygotował wniosek o powierzenie ks. drowi hab. Karolowi Wojtyle zajęć zleconych w zakresie etyki filozoficznej. Po zatwierdzeniu wniosku przez Senat Akademicki KUL ksiądz prorektor – profesor Stanisław Płodzień powierzył 12 października 1954 r. ks. Wojtyle prowadzenie wykładu z historii doktryn etycznych, w wymiarze jednej godziny tygodniowo oraz pro-seminarium z etyki, w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. W kolejnych latach władze KUL zlecały ks. Wojtyle coraz więcej i coraz ważniejszych zajęć dydaktycznych. W miejsce proseminarium powierzono mu seminarium, a ponadto wykłady kursoryczne z filozofii moralnej oraz wykłady monograficzne i konwersatorium z etyki, mianując go 27 listopada 1956 r. zastępcą profesora w Katedrze Etyki oraz angażując jako pełnoetatowego pracownika. Jednocześnie władze KUL złożyły w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki podanie o zatwierdzenie jego docentury. Podanie zostało rozpatrzone pozytywnie 15 listopada 1957 r. Warto odnotować, że od 1 grudnia 1956 r. aż do października 1978 r. ks. doc. dr hab. Karol Wojtyła był kierownikiem Katedry Etyki KUL.

Z kalendarium opracowanego przez Marię Filipiak wynika, że 11 listopada 1976 r. został przyjęty wniosek Rady Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej o nadanie ks. kard. Karolowi Wojtyle przewidzianego statutem KUL tytułu profesora honorowego KUL. Senat Akademicki KUL, odpowiadając na ten wniosek, 10 grudnia 1976 r. podjął uchwałę w sprawie nadania ks. kard. Karolowi Wojtyle tytułu profesora honorowego KUL. Jednak uchwała ta, mimo listu rektora KUL prof. dra hab. M. A. Krąpca OP z 31 marca 1977 r. do Departamentu Studiów i Badań Uniwersyteckich i Pedagogicznych

Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w Warszawie, nie doczekała się odpowiedzi².

Po przyjęciu sakry biskupiej w 1958 r., jego zajęcia dydaktyczne na KUL musiały zostać ograniczone. W roku akademickim 1960/1961 bp Wojtyła zatrudniony został na pół etatu, w ramach którego prowadził wykład monograficzny oraz seminarium magisterskie i doktorskie zarazem. Ks. Andrzej Szostek, relacjonując ten okres w życiu Karola Wojtyły, zauważa, że

jako biskup nie pobierał swojej pensji w KUL, przeznaczając ją na stypendia dla studentów oraz (uposażenie za miesiące wakacyjne) na potrzeby pracowników i studentów związanych z Katedrą Etyki. Z tych funduszy pokrywane były m.in. koszty wyjazdów do Krakowa, gdzie w Kurii Archidiecezji Krakowskiej lub na spacerach w okolicy Krakowa – odbywały się posiedzenia seminaryjne, oraz inne spotkania naukowe, zwykle dwudniowe³.

W opinii zarówno s. prof. Zofii Zdybickiej, jak i cytowanego wcześniej ks. Szostka, podniesienie do godności biskupiej ks. Karola Wojtyły krótko po podjęciu przezeń pracy na KUL, a następnie jego szybki awans w hierarchii kościelnej i związane z tym liczne zajęcia duszpasterskie nie pozwoliły mu rozwinąć w pełni działalności dydaktycznej. Mimo to godzi się odnotować, że pod jego kierunkiem napisano na KUL 11 prac magisterskich oraz 6 rozpraw doktorskich. Karol Wojtyła był też autorem trzech recenzji habilitacyjnych pracowników KUL.

Z relacji uczniów wynika, że ks. doc. dr hab. Karol Wojtyła „do wykładów przygotowywał się niezwykle sumiennie, zawsze opracowywał je *in scripts*”, co pozwoliło na ich późniejszą (1986 r.) publikację w TN KUL, pod nazwą *Wykłady lubelskie*. Prowadził je nie tylko dla studentów Wydziału Filozoficznego. Chętnie też podejmował wykłady, na które było zapotrzebowanie na innych wydziałach. Z relacji ks. Szostka wynika, że w roku akademickim 1956/1957 Wojtyła prowadził cykl wykładów z teologii moralnej w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, a także z etyki dla studentów z filologii angielskiej. Po przyjęciu sakry biskupiej musiał ograniczyć tę aktywność, ale

² Obecność, s. 71–73.

³ A. Szostek MIC, *Karol Wojtyła – Jan Paweł II a Katolicki Uniwersytet Lubelski*, w: *Obecność. Karol Wojtyła – Jan Paweł II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dar i odpowiedzialność*, red. M. Filipiak, A. Szostek, Lublin 2008, s. 50.

nadal chętnie służył młodzieży posługą duszpasterską. Dzisiaj już mało kto pamięta, że ks. Karol Wojtyła prowadził dwie serie rekolekcji wielkopostnych w Kościele Akademickim KUL (1956, 1961) oraz wielokrotnie głosił homilie. Ponadto wciągał wielu studentów na stałe w orbitę swojej duszpasterskiej aktywności, a nierzadko także i przyjaźni⁴.

O jego stylu pracy dydaktycznej najlepiej świadczą seminaria naukowe, zwłaszcza te, które odbywały się w Krakowie. Według relacji Szostka,

ich uczestnikom udzielał się zdrowy dystans prowadzącego, pełen poznawczej pasji, ale wolny od zaciętrzewienia. Uczył jak łączyć życzliwość z krytycyzmem, cierpliwą analizę z szukaniem głębokiej niesynkretycznej syntezy. Chętnie podejmował dyskusje, ale nie lubił powierzchownych utarczek słownych. Nigdy nie wykorzystywał drobnych niezręczności lub potknięć oponenta, tym bardziej obca mu była wszelka złośliwość. Nie ukrywał swych poglądów i bronił ich stanowczo, ale głosy krytyczne skłaniały Go nie tylko do ich odrzucenia, ile raczej do próby pozytywnego i całościowego przedstawienia tego, co – jak sądził – Jego adwersarze wiedzą zbyt jednostronnie. Uczył raczej myśleć niż dyskutować i wciągał swych studentów w przygodę intelektualną, która pomimo wielogodzinnych posiedzeń – wciąż wydawała im się zbyt krótka⁵.

Lubelskie środowisko filozoficzne zawdzięcza mu wiele. W szczególności winno być mu wdzięczne za metodologiczne zreflektowanie filozofii bytu, w której chodzi o metafizyczną wizję osoby i etyki, w ich podmiotowym wymiarze. Karol Wojtyła dzięki krytycznemu zastosowaniu metod współczesnej filozofii, podkreślał zasadnicze znaczenie przeżycia i doświadczenia, jako punktu wyjścia w tworzeniu filozofii. Wypracował własną teorię doświadczenia, łączącego bezpośredniość poznania ze zrozumieniem samej istoty człowieka i jego moralności. Wykorzystując dorobek tradycyjnej filozofii arystotelesowsko-tomistycznej oraz fenomenologii, dokonał syntezy, ujmując człowieka jako byt samoistny natury rozumnej,

⁴ Tamże, s. 51.

⁵ Tamże s. 52.

wzbogacony o analizy podmiotowości, subiektywności, sprawczości i świadomego przeżycia. Dzięki temu rozwinął współczesną myśl humanistyczną i personalistyczną⁶.

Wkład ks. Karola Wojtyły – Jana Pawła II w dorobek myśli filozoficzno-etycznej lubelskiej Almae Matris

Zwiążłą charakterystykę myśli filozoficznej, autorstwa Wojciecha Chudego i Andrzeja Półtawskiego, znaleźć można w *Encyklopedii katolickiej*⁷. Na użytek niniejszego opracowania wystarczy powiedzieć, że łączył on tradycje tomistyczną filozofii klasycznej (filozofii bytu) z filozofią świadomości, reprezentowaną zwłaszcza przez nurt filozofii fenomenologicznej, o czym świadczą tytuły jego wykładów monograficznych, prowadzonych na KUL, w latach 1954–1957. Łączą one specyficzne dla obu nurtów filozofii terminy, np. „akt i przeżycie”, „wartość i dobro”, „norma i szczęście”. W kolejnych dwóch latach tytuł wykładu brzmiał: „Miłość i odpowiedzialność”, a ich owocem jest książka pod takim samym tytułem, wydana najpierw w Towarzystwie Naukowym KUL, potem opublikowana w Krakowie, a następnie tłumaczona na wiele języków. Karol Wojtyła wydał w formie krótkich tekstów wszystkie prowadzone na KUL wykłady, także te późniejsze, poświęcone zagadnieniom teorii i metodologii etyki oraz problematyce antropologicznej, których owocem była książka *Osoba i czyn*. I choć publikacja ta, staraniem Polskiego Towarzystwa Teologicznego ukazała się w Krakowie, to jednak dyskusję na jej temat zdecydował się przeprowadzić w Lublinie⁸.

Wystąpienia ks. Karola Wojtyły nie ograniczały się oczywiście do zajęć etatowych. Do października 1978 r. kroniki KUL odnotowują około czterdziestu referatów i innych wystąpień o charakterze naukowym, co oznacza, że Karol Wojtyła przeciętnie dwa razy do roku prezentował na KUL swoje przemyślenia, niezależnie od etatowych zajęć. Trwałym owocem tych wystąpień są artykuły opublikowane w „Zeszytach Naukowych KUL”, „Rocznikach Teologiczno-Kanonicznych” i „Rocznikach Nauk Społecznych”.

⁶ J. Gałkowski, *Działanie które prowadzi do spełnienia człowieka i wspólnoty*, w: *Obecność*, s. 67.

⁷ W. Chudy, A. Półtawski, *Jan Paweł II, Karol Wojtyła, Myśl filozoficzna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 850–856.

⁸ Dyskusja ta odbyła się w 1970 r. i została opublikowana w „*Analecta Cracoviensia*”, nr 5–6 (1974–1974) s. 49–272.

Jednak doniosłości działalności naukowej ks. Karola Wojtyły na KUL nie można mierzyć jedynie liczbą wystąpień naukowych i publikacji, choć jest ona bardzo znacząca. Zdaniem ks. Andrzeja Szostka

doniosłość ta wynika z kontekstu ideowo-politycznego w którym żył wówczas i działał Katolicki Uniwersytet Lubelski. Był to kontekst prowadzonej przez władze komunistyczne PRL systematycznej walki z Bogiem, z Kościołem a także z przywiązaniem narodu polskiego do tradycji i kultury. Walkę tę prowadzono z pozycji siły, a jej niszczące skutki ponosił nie tylko Kościół jako instytucja i nie tylko nauka, ale po prostu człowiek niszczonej totalitarnym systemem kłamstwa i przemocy⁹.

Książd Wojtyła świadom tego, że realistyczna wizja ludzkiej osoby nabrała szczególnego znaczenia w kontekście ideologicznej i politycznej walki, toczącej się w ówczesnej Polsce, głęboko zaangażował się w ów spór o człowieka.

W opinii prof. Jerzego Gałkowskiego, Karol Wojtyła, tworząc swoją myśl filozoficzną, ukazywał wielkość i godność człowieka, odsłaniał prawdę o ludzkiej osobie i jej dobru, ukazywał miłość jako jedyny, godny sposób odniesienia do osoby i ludzkiej wspólnoty¹⁰.

Jego zdaniem, ukazanie związków kardynała Wojtyły z KUL domaga się spojrzenia w perspektywie tworzenia przez niego uniwersytetu od wewnątrz i zdania sobie sprawy, iż jego oddziaływanie sięgało daleko poza zagadnienia naukowe. Dla niego, równie ważne jak prawda, której uniwersytet miał służyć, było bezpośrednie oddziaływanie osobowe¹¹. Z relacji jego uczniów jednoznacznie wynika, że po prostu był on mistrzem dla swoich studentów. „Nie było w Nim nic z taniego dydaktyzmu czy moralizmu. Trzymając się konsekwentnie swojego zdania, nie narzucał go jednak nikomu”¹². Oddziaływał własnym życiem, pamiętając, że słowa zachwycają, ale pociągają przykłady. Był świetnym rozmówcą, który swoimi sokratycznymi pytaniami pomagał rozwiązać nie tylko najtrudniejsze problemy filozoficzne, ale i życiowe. Można powiedzieć, że Karol Wojtyła – Jan Paweł II zawsze

⁹ Tamże, s. 54.

¹⁰ *Działanie które prowadzi do spełnienia człowieka i wspólnoty*, w: *Obecność*, s. 63.

¹¹ Tamże, s. 64.

¹² Tamże, s. 68.

otaczał Katolicki Uniwersytet Lubelski wielką troską i przyjaźnią, był bliiski wszystkim jego sprawom, głęboko rozumiał rolę uniwersytetu w życiu polskiego Kościoła i narodu.

Najważniejsze spotkania społeczności KUL z Janem Pawłem II

Jednym z najważniejszych spotkań niewątpliwie było spotkanie w Częstochowie. Odbył się ono w bazylice jasnogórskiej 6 czerwca 1979 r. Podobnie jak wielu moich rówieśników, uczestniczyłam w tym niezapomnianym wydarzeniu. Z przemówienia papieskiego zapamiętałam, że „uniwersytet jest po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się sam myśleć”, aby wyzwolił potencjał umysłowy i duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwaniu się – ale to wyzwolenie jest aktem własnym, aktem osobowym człowieka”. Zapamiętałam też, że „uniwersytet wtedy spełni swój własny cel, gdy w określonej wspólnotie ludzi za pomocą środków naukowo-twórczych i naukowo-badawczych, prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwoli jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca”. Usłyszeliśmy też wówczas, że „uniwersytet jest jakimś odcinkiem walki o człowieczeństwo człowieka”. Wśród wielu papieskich słów pod adresem naszej Alma Mater padły i te, że „uniwersytet jest jednym z arcydzieł kultury i wspaniałym środkiem do celu”, jakim jest nasze dojrzałe człowieczeństwo. Pamiętam, że były też niezapomniane papieskie życzenia i błogosławieństwo nas samych oraz krzyży.

Innym, równie ważnym spotkaniem, była długo oczekiwana i bardzo starannie przygotowywana wizyta Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Było to 9 czerwca 1987 r. Ojciec Święty skierował wówczas przemówienie do przedstawicieli świata nauki. Było ono zogniskowane wokół odpowiedzialności za prawdę poznawaną i przekazywaną. Nie zabrakło też słów papieża skierowanych do społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Nawiązywały one do wysłuchanych wcześniej fragmentów Ewangelii Janowej, od których zaczyna się opis Ostatniej Wieczerzy. Ojciec Święty zatrzymał się na interpretacji przeczytanego fragmentu i odniósł go do życia uniwersyteckiego we wszystkich jego wymiarach. Nawiązał do służebnej roli uniwersytetu wobec Boga, Kościoła, narodu i ojczyzny. Wskazał na potrzebę miłowania prawdy, trud jej poszukiwania, potwierdzania i pogłębiania. Podkreślił potrzebę wzajemnej otwartości wiary i rozumu,

której nasz uniwersytet służy na polskiej ziemi. Wskazał ponadto na nieocze-
nioną jego rolę w formowaniu inteligencji katolickiej i służbie Kościołowi.
Rozważając znaczenie służby, jaką nasza wspólnota akademicka ma spełnić
wobec Boga i ojczyzny, zwrócił uwagę na katolicką specyfikę, która stanowi
o atrakcyjności KUL w całej polskiej rodzinie akademickiej. Ta specyfika
przejawia się najbardziej w jedności prawdy i życia. Dlatego też mówiąc
o roli i atrakcyjności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, związał ją
z nadzieją,

że tu znajdzie się prawdziwa wspólnota łącząca profesorów, pra-
cowników administracyjnych i fizycznych, wspólnota studentów –
świadectwo żywego chrześcijaństwa: że autentyczna rodzina
uniwersytecka jest miejscem nie tylko „prawdy naukowej”, ale
i „prawdy życia” przez przełamywanie różnych form słabości i zła,
różnych form przeczenia prawdzie w życiu osobistym, we wza-
jemnym odnoszeniu się do innych, jak i w powierzchowności
badań lub podejmowaniu przedmiotu dociekań nie według kryte-
riów poszukiwania prawdy, ale według pozanaukowych motywów
koniunkturalnych¹³.

Całą wspólnotę akademicką wezwał wówczas do przekraczania samych
siebie, zawierzenia Bogu, który jest miłością, a „umiłowawszy swoich... do
końca ich umiłował”. Zostaliśmy zachęteni do patrzenia z nadzieją w przy-
szłość, która nie może być fatalizmem, o ile jest widziana przy pomocy
światła Bożego. Przemówienie zakończył apelem, który pozostał na trwałe
w pamięci słuchaczy: „Uniwersytecie służ prawdzie! Jeśli służysz prawdzie
służysz wolności. Wyzwalaniu człowieka i narodu. Służysz życiu”.

Innymi dowodami żywej więzi Ojca Świętego ze swoim miejscem pracy
były zarówno jego listy, które wystosował z racji jubileuszu 75-lecia KUL
i V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej, jak i przesłanie z okazji
inauguracji roku akademickiego 1999/2000.

¹³ Przemówienie Ojca Świętego do społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubel-
skiego. *W służbie prawdzie*, w: *Obecność*, s. 163.

Dowody świadczące o tym, jak uniwersytet żyje osobą i dziełem Jana Pawła II

Dowodów takich jest wiele i nie sposób zaprezentować je w całości. Wystarczy w tym względzie przywołać jakże bogatą działalność Instytutu Jana Pawła II KUL, wydającego od 1988 r. znany na cały świat kwartalnik „Ethos”, czy wspomnieć choćby tylko sympozja, debaty i publikacje. Dowodem, że uniwersytet żyje osobą i dziełem Jana Pawła II, jest niekompletny wykaz publikacji sporządzony przez Marię Filipiak. Bibliografia przedmiotowa za lata 1971–2008 obejmowała 546 pozycji, wydanych w wydawnictwach KUL. Obecnie pewnie liczbę tę należałoby podwoić. Wykaz ten świadczy o szerokim zainteresowaniu środowiska akademickiego KUL myślą i dziełem Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Warto zauważyć, że pracownicy KUL publikują prace poświęcone mu również poza wydawnictwem uniwersyteckim, czego wspomniana bibliografia nie uwzględnia. Często nawiązują również do jego dorobku w publikacjach dotyczących innej tematyki.

Jeszcze innym dowodem świadczącym o tym, jak uniwersytet żyje osobą i dziełem Jana Pawła II, poza stojącym od 1983 r. na dziedzińcu KUL pomnikiem Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego, który stanowi znak pamięci, przypominania i napominania, jest zainicjowana przez Instytut Jana Pawła II seria wydawnicza, zatytułowana *Człowiek i Moralność*. W jej ramach opublikowane zostały prace filozoficzne Karola Wojtyły, napisane przed 1978 r. (głównie związane z jego działalnością naukową na KUL), a także seria *Jan Paweł II naucza*, zawierająca ważniejsze teksty papieża, dopełnione naukowym komentarzem.

W 1983 r., decyzją Senatu, uniwersytet nadał doktorat honorowy swojemu profesorowi. Był to doktorat „w zakresie nauk reprezentowanych przez uniwersytet”. To szczególne wydarzenie miało kontynuację w szeregu kolejnych doktoratów *honoris causa* nadanych przez uniwersytet wielu osobom blisko współpracującym z papieżem. W 1988 r. godnością tą został obdarzony ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, kardynał Joseph Ratzinger. Potem godnością doktora *honoris causa* uniwersytet odznaczył zasłużonego w rozwoju nauczania papieskiego, profesora Rocco Buttiglione. Wśród osób wyróżnionych z powodu wielkiego oddania Ojcu Świętemu nie mogło zabraknąć wieloletniego osobistego sekretarza Jego Świątobliwości, biskupa Stanisława Dziwisza. W rok później godnością tą KUL obdarzył kardynała Camillo Ruiniego. Zaś w 2005 r. doktorat *honoris causa* naszej uczelni otrzymał kardynał Joachim Meisner.

Oddane zostało do użytku imponujące Collegium Jana Pawła II, z tablicą upamiętniającą błogosławieństwo, jakim Jan Paweł II objął to dzieło, poświęconą osobiście przez Ojca Świętego¹⁴. Warto też wspomnieć o powstaniu Muzeum Uniwersyteckiego popularyzującego jego postać i dokonania oraz o licznych publikacjach Wydawnictwa KUL, dedykowanych jego osobie.

Innym widowym znakiem zainteresowania myślą i dziełem Jana Pawła II są liczne prace dyplomowe studentów, z niemal wszystkich kierunków studiów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z archiwalnego przeglądu wynika, że wśród prac dyplomowych najwięcej jest prac magisterskich, ale nie brakuje też doktoratów, a nawet habilitacji.

Warto też odnotować, że cała społeczność akademicka KUL towarzyszyła Ojcu Świętemu w jego posługiwaniu. Często było to zarówno tłumne trwanie na modlitwie, wspólne przeżywanie chwil radości, częściej trudu i bólu, jak i wdzięczności Bogu za to, że mieliśmy szczęście być tak blisko i przez tak długie lata żyć w obecności tego niezwykłego człowieka¹⁵. Niewątpliwie jednym z ważnych dowodów pamięci jest uchwała Senatu Akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podjęta na nadzwyczajnym, uroczystym posiedzeniu w dniu 4 kwietnia 2005 r., w sprawie nadania Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu imienia Jana Pawła II.

Ponadczasowy dar obecności świętego przewodnika i patrona uniwersytetu Jana Pawła II

Pamiętne spotkanie z 9 czerwca 1987 r. było swoistą, choć nie jedyną kulminacją więzi uniwersytetu z papieżem. Na szczęście nie jest to więź, o której na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim należy mówić i pisać w czasie przeszłym. Wszak ma ona trwały i inspirujący charakter. Wprawdzie odchodzą nieodżałowani uczniowie i świadkowie świadka, ale w społeczności akademickiej żyje wdzięczna pamięć jego osoby i dokonań. Prowadzone są badania nad wielką spuścizną, dziś już świętego, Jana Pawła II. I oby tak było jak najdłużej.

¹⁴ A. Szostek MIC, *Karol Wojtyła – Jan Paweł II a Katolicki Uniwersytet Lubelski*, s. 62.

¹⁵ Tamże, s. 62.

Spośród wielu wymiarów znaczącej obecności Jana Pawła II w świecie, dla mnie, podobnie jak dla Wojciecha Chudego¹⁶ i wielu innych¹⁷, najbardziej inspirującą okazała się jego obecność jako wielkiego i niekwestionowanego nauczyciela i wychowawcy. Jak bardzo pontyfikat ten był niezwykle, każdy z nas mógł się przekonać w ciągu czasu, jaki upłynął od chwili zgonu Jana Pawła II do jego kanonizacji.

Osobiście mi nie mam, że Ojciec Święty Jan Paweł II był i dalej pozostanie niezwykle czytelnym i wzruszającym w tym, jak zauważał i opisywał współczesne tragedie świata, w którym żyjemy. Jego wielką siłą mogliśmy podziwiać szczególnie w roku jubileuszowym, kiedy klęcząc, upokorzony dla całego Kościoła, prosił o przebaczenie win popełnionych przez chrześcijan. Poprzez ten gest „odnawiając dynamikę nawrócenia i przebaczenia, które nie jest przegraną lecz siłą stwarzającą na powrót człowieczeństwo w obliczu wielkiej Obecności”¹⁸, wskazał na nieusuwalną różnicę między chrześcijaninem a niechrześcijaninem.

Dla nas był także czytelny, kiedy z drżeniem serca, odnawiając w nas odwagę, wskazywał zadania wobec rodziny, Kościoła, świata, narodu, uniwersytetu i przywoływał każdego z nas, abyśmy bez względu na wiek, zajmowane stanowisko czy powołanie wypłynęli na właściwą nam głębię. Jednak najbardziej autentyczny i czytelny był wówczas, gdy został огоłocony ze wszystkiego, co było jego atrybutem, i za co podziwiał go wielu. Mam tu na uwadze ostatnie lata jego życia, gdy to pokonując swoją słabość spowodowaną wiekiem, chorobą i cierpieniem, wiernie oraz na oczach wszystkich, dzień po dniu – tak jak Chrystus na krzyżu – zaświadczył o tym, jak chrześcijanin powinien wypełnić swoją misję do końca.

Za każdym razem, gdy się go widziało i słuchało, uderzała doskonała przejrzystość jego obecności w świecie i na polskiej ziemi. Niezależnie od wieku i sytuacji Ojciec Święty był sobą, pokornym sługą Jezusa Chrystusa, czytelnym i bezkompromisowym znakiem jego obecności, a za to szczególnie kochali go ludzie młodzi¹⁹.

Nauczając o godności, która stanowi prawdę osoby ludzkiej, akcentował wychowawczą funkcję kultury i mówił, że trzeba powrócić do Chrystusa,

¹⁶ W. Chudy, *Nauczyciel*, w: *Obecność*, s. 259–264.

¹⁷ Wystarczy w tym względzie przeanalizować bogatą bibliografię przedmiotową.

¹⁸ L. Giussani, *Wielka siła Papieża na kolanach*, „La Repubblica”, 15 marca 2000.

¹⁹ Wystarczy tylko pomyśleć o jego dziewiętnastu cyklicznych spotkaniach z młodymi całego świata, dziewięciu pielgrzymkach do Polski czy naszych osobistych spotkaniach, których policzyć niepodobna.

Słowa Bożego, Wcielonego dla zbawienia ludzkości. Szanując doświadczenie każdego i nie kłaniając się okolicznościom, wszystkim głosił Jezusa z Nazaretu, który doświadczył człowieczeństwa jak nikt inny i przedstawił się jako cel każdego ludzkiego dążenia. Z uporem powtarzał, że tylko w Nim człowiek może osiągnąć pełne poznanie samego siebie i odpowiedź na wszystkie najgłębsze pragnienia i oczekiwania. Przestrzegając przed niedbałością i lekceważeniem wierności Bogu w przygodzie dnia codziennego, uczył życia zgodnego we wszystkich wymiarach z jego zamysłem, zgodnego z Bożą wolą. Pokazywał przy tym wartość wiary rozumnej i to, jak ma się ona stawać kulturą. Wielką wagę przywiązywał nie tylko do wychowania, ale oddziaływał na wszystkie wymiary kultury i etapy życia ludzkiego. Wielką wagę przywiązywał do narodzin człowieka i z wielką determinacją bronił życia nienarodzonych – sam mówił, że jest papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa. Obejmował swoim nauczaniem każde życie ludzkie od początku do końca. W nauczaniu papieża centralnym miejscem jest rodzina. Widział w niej nie tylko ostoję życia i miłości, ale i „strefę bezpieczeństwa, chroniącą każdego jej członka przed zagrożeniami płynącymi ze świata”. Będąc przekonany, że „przyszłość świata idzie przez rodzinę”, nie bał się wskazywać na współczesny kryzys rodziny. Przy każdej możliwej okazji oddziaływał pedagogicznie na rodzinę, aby była silna, zjednoczona i przybliżała się do ideału podstawowej nadprzyrodzonej wspólnoty osób²⁰.

Jego aktywność wychowawcza w dużej mierze poświęcona była życiu społecznemu oraz politycznemu i polegała na budzeniu danego społeczeństwa do prawdy i wolności. Przekonywał, że opłaca się piękno, prawda, dobro, sprawiedliwość, solidarność, bycie człowiekiem sumienia, a także zrozumienie tego, czym jest prawo moralne. Własnym przykładem uczył, że realizacja siebie dokonuje się poprzez ofiarę, wyrzeczenie i przebaczącą miłość.

Zapewniając wszystkich doświadczonych wielorakimi trudnościami o duchowej bliskości i stałym towarzyszeniu w modlitwie, Jan Paweł II ukazywał nowe perspektywy rozwoju i nowe zagrożenia. Za jedno z najistotniejszych uznawał „życie tak, jakby Boga nie było, co sprawia, że »tajemnica nieprawości« – jak to usłyszeliśmy w homilii z 18 sierpnia 2002 r. na Błoniach krakowskich – wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy”.

Dla mnie osobiście, podobnie jak dla wielu z nas, było i jest wielką radością, że mogłam żyć w czasie Jana Pawła II. Z całą świadomością mogę powiedzieć, że wyjątkowo mi się w życiu poszczęściło. Urodziłam

²⁰ W. Chudy, *Nauczyciel*, s. 262.

się w Polsce, a na dodatek całe moje dorosłe życie przypadło na czas pontyfikatu „Wielkiego Papieża”, nazywanego największym z rodu Polaków i „najważniejszym człowiekiem XX wieku”. Ta jego wielkość, o którą przecież nie zabiegał, wraz z upływem lat stawała się coraz bardziej ewidentna. Tak wiele razy mogliśmy ją podziwiać i to zarówno w zdrowiu jak i w chorobie²¹.

Kiedy myślę o jego nauczaniu dotyczącym choćby tylko jednej kwestii jaką jest wychowanie godne osoby – zawartym w licznych encyklikach, adhortacjach, listach, enuncjacjach, homiliach i przemówieniach, to ogarnia mnie nieopisana wdzięczność, wzruszenie i podziw. Po kilku latach spędzonych nad jego nauczaniem nie mam wątpliwości, że w osobie Jana Pawła II mamy do czynienia z człowiekiem nieprzeciętnym. Człowiekiem, który w złożonej kwestii, jaką jest wychowanie, miał i dalej ma do powiedzenia bardzo wiele²². Niewątpliwie to, co mówił, było i dalej pozostaje atrakcyjne i czytelne dla wszystkich szukających prawdy wychowania. Dzieje się tak dlatego, że papieska koncepcja wychowania, którą można odczytać z jego nauczania, wychodząc z „antropologii adekwatnej”, czyli takiej, która najbardziej odpowiada prawdzie człowieka i będąc otwartą na prawdę każdego ludzkiego „ja” istniejącego w określonym miejscu i czasie, jako bazę wyjściową przyjmuje to, kim jest człowiek i jakie są jego predyspozycje i przypadłości²³.

Jan Paweł II charakteryzując główne wymiary i płaszczyzny wychowania „ogarniającego wszystko”, a zarazem otwartego na prawdę, religię i sens, przede wszystkim pragnął wyposażać słuchających go w umiejętność odkrywania doświadczenia własnego człowieczeństwa i solidną kulturę humanistyczną. Czynił to, stawiając – szczególnie ludziom młodym – wiele zadań związanych z ich wszechstronnym rozwojem osobowym i formacją uwzględniającą potencjał umysłu, woli i serca. Od początku pontyfikatu okazywał wrażliwość na problemy osób chorych, niepełnosprawnych i starych. Pod koniec ziemskiego życia zaświadczył, że także umieranie i śmierć są częścią jego wielkiego nauczania. Zgodnie z tym, co zapisał w swoim duchowym testamencie, na oczach świata oddał swoje życie – „dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów”. Nic zatem dziwnego, że w dniu kanonizacji papież Franciszek ogłosił go patronem rodzin.

²¹ Szerzej na ten temat piszę m.in. w: *Jan Paweł II jako nauczyciel i wychowawca*, w: *Wezwał nas do świętości*, red. M. Kowalik, Polichna-Lublin 2010–2011, s. 31–36.

²² A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Lublin 2004; też, *Jan Paweł II jako nauczyciel i wychowawca*, w: *Wezwał nas do świętości*, s. 31–36.

²³ Tamże, s. 33.

Kończąc tę garść refleksji zogniskowanych wokół osoby i dzieła Jana Pawła II w kontekście jego relacji z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, chcę zauważyć, że jeżeli nauczanie papieskie próbuje się poznawać i przekazywać innym, to nieobecny fizycznie Ojciec Święty Jan Paweł II staje się mistrzem bliskim na wyciągnięcie ręki. Może nam towarzyszyć krok po kroku, dzień po dniu, a wtedy możemy widzieć wszystko głębiej i dalej nie dlatego, że jest się słusniejszego wzrostu i ma się ostrzejszy wzrok. To kim był Jan Paweł II i czego nauczał pozwala widzieć w nim „olbrzyma”, w stylu scholastycznych olbrzymów dźwigających sobie współczesnych karłów. O sobie współczesnych „olbrzymach” – zaliczając samego siebie do karłów – pisał słynny uczony Bernard z Chartres (†1130). Oto jego słowa, którymi chciałabym zakończyć tę refleksję poświęconą osobie i dziełu Karola Wojtyły – Jana Pawła II, w kontekście jego więzi z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim:

Jesteśmy karłami, którzy się wspięli na ramiona olbrzymów. W ten sposób widzimy więcej i dalej niż oni, ale nie dlatego, ażeby wzrok nasz był bystrzejszy lub wzrost słusniejszy, ale dlatego, że to oni dźwigają nas w górę i podnoszą o cała swoją gigantyczną wysokość²⁴.

Chcemy zatem i róbmy wszystko, aby nasze miejsce było na ramionach olbrzymów, a wtedy każde spotkanie ze spuścizną Jana Pawła II i każda okoliczność będą nas mogły wychowywać bez względu na to, jakie kończyliśmy kierunki studiów czy uczelnie.

²⁴ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, Warszawa 1966, s. 25.

**Reflections on the Person and Work of Karol Wojtyła – Pope John Paul II
in the Context of His Relationship with the Catholic University of Lublin
(Summary)**

This publication presents multiple and long-lasting relationships Karol Wojtyła – Pope John Paul II compounds with Catholic University of Lublin. Has been described not only his research and teaching but also the genesis of his relationship with the University and the contribution of Father Karol Wojtyła – Pope John Paul II in the achievements of philosophical and ethical thought Alma Mater of Lublin. The publication covers the most important Holy Father's meetings with the community of Catholic University and is evidence how University remember about the person and work of John Paul II. In the final part of the article shown pedagogical nature of his interactions.

WITOLD STARNAWSKI*

Filozofia i wychowanie. KUL i „kulowcy” – przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku

Przedstawiona niżej relacja oparta jest na świadectwie bezpośredniego uczestnika wydarzeń: studenta filozofii teoretycznej KUL, zaangażowanego w duszpasterstwo akademickie o. Ludwika Wiśniewskiego, a tym samym w działalność opozycyjną oraz współzałożyciela jednego z pierwszych w Polsce ruchu obrony nienarodzonych „Troska o życie”, obecnie pracownika naukowego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zajmującego się m.in. filozofią wychowania. Jest więc prezentowana z subiektywnego punktu widzenia, ale nie ma charakteru wspomnieniowego – zmierza do obiektywizacji i uchwycenia prawidłowości wykraczających poza prezentację jednostkowego przypadku. Zawiera relację, interpretację i refleksję nad minionymi wydarzeniami i działaniami. Wyraźne rozróżnienie każdego z tych poziomów jest niemożliwe, ale trudności, jakie wynikają z tego powodu dla naukowego czytelnika tekstu, są konieczną ceną, którą trzeba zapłacić za bezpośredniość podmiotowego przekazu – inną drogą nie dałoby się tego osiągnąć. Współczesny interpretator – o ile tylko ma wolę docierania do rzeczywistości, a nie zatrzymywania się na poziomie przeżyć – znajdzie sposób, aby z tego subiektywnego przekazu wydobyć to, co obiektywnie istotne i wartościowe¹.

* Dr hab. Witold Starnawski, prof. UKSW – wykładowca Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

¹ W tym miejscu należy wspomnieć o „czynniku zakłócającym” tę obiektywność, którego na razie nie można wyeliminować. Jest nim obecność na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i wokół niego osób działających na zlecenie służb specjalnych i innych organów komunistycznego państwa przeciw misji i dobru uniwersytetu, jego pracowników i studentów. Czy odkrycie tych związków sprawi, że trzeba będzie na nowo pisać historię

KUL – instytucja i ludzie

Obraz wewnętrznego życia KUL był w dużym stopniu niedostępny dla obserwatora z zewnątrz, zwłaszcza spoza Lublina, który zdany był na relacje docierające wyłącznie z oficjalnych, kontrolowanych przez władze źródeł lub z kościelnej ambony. W ówczesnych „opowieściach” o KUL można wyróżnić trzy wizerunki. Pierwszy z nich wskazywał na ośrodek szerzący wrogą, a co najmniej szkodliwą czy nieprzychylną dla komunistycznego państwa ideologię. To był wystarczający powód, aby „trzymać się z dala” od tej uczelni. Decyzja licealisty o zamiarze zdawania na KUL wywołała popłoch dyrektora szkoły. Trzeba podkreślić, że nie wiązało się to wówczas (1975) ani z represjami, ani nawet z bezpośrednimi naciskami; era liberalizmu Edwarda Gierka zaznaczyła się i w tej dziedzinie. Drugi wizerunek to KUL jako „szkoła dla księży”; przekonanie, że jest to uniwersytet oferujący wiedzę w świeckich dziedzinach długo jeszcze musiało przebijać się przez ten stereotyp narzucony przez reżim. Trzeci wreszcie, będący również echem komunistycznej propagandy, dyskredytował poziom nauczania. Wyrażało go pytanie dawnej koleżanki z liceum „Jak się studiuje na Katolickim Uniwersytecie Ludowym?”².

Przybycie na KUL to odkrycie innego świata, oazy, w której panowały inne prawa, żyli inni niż w świecie „normalnym” ludzie. Okres pobytu na KUL, przede wszystkim spotkania z ludźmi, spowodował zmianę optyki – to, co do tej pory uznawane było za „normalne”, przestawało nim być. Proces odrzucania ideologicznego nalotu, którym w sposób nieunikniony prześląkał każdy, kto nie miał oparcia w tradycji rodzinnej czy antykomunistycznym środowisku, musiał trwać długo, dotyczył bowiem trzech ważnych dla kształtowania się osobowości młodego człowieka dziedzin: religijnej, ideowej i filozoficznej. Pierwsze odkrycie dotyczyło naturalnego miejsca religii w życiu osobistym i świecie naukowym. To, co „tam” było wyjątkiem: związek z Kościołem, okazywanie (niedewocyjnej) religijności, uznanie religii za źródło inspiracji i rozwoju osobowego, „tu” okazywało się czymś naturalnym. Druga sprawa to poznawanie białych plam w dziejach (sprawa

tej uczelni? Wydaje się, że nawet, jeśli zmieni się ocena jednostkowych osób i wydarzeń, to nie zmieni to ogólnego wizerunku. Ale ostatecznych rozstrzygnięć nie można teraz dawać.

² Zadała je Beata Pawlak, późniejsza dziennikarka (zginęła w zamachu w 2002 r. na Bali); nie wiem, czy kryła się w tym złośliwość, czy niewiedza.

Katynia), odkrycie innego (niż komunistyczne, odstręczające) oblicza patriotyzmu, uznanie nowego znaczenia polityki (jako służby dobru wspólnemu). Wszystko to odbywało się cząstkowo, nie poprzez wykłady, ale przez spotkania z ludźmi, dla których te sprawy były treścią życia i dlatego uwiarygodniali ich „normalność”. Trzecim wreszcie odkryciem było potwierdzenie intuicji, że myśl filozoficzna nie ma nic wspólnego ze zniechęconymi, nudnymi i ideologicznie obcymi elaboratami marksistów, lecz wciąż jest żywa w tekstach wielkich myślicieli: Platona, Arystotelesa, Tomasza, Leibniza czy Kanta.

Sytuację na uczelni w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ukształtowały dwa ważne, a niespodziewane wydarzenia zewnętrzne: wybór papieża i powstanie Solidarności. Wybór kardynała Karola Wojtyły, który jak się okazało, wciąż był profesorem zatrudnionym na KUL, sprawił, że uczelnia zyskała w świecie rozgłos, jakiego nie zapewniły jej wcześniejsze naukowe osiągnięcia i unikalna pozycja. Można powiedzieć, że uczelnia otrzymała kredyt uznania i poważania, który będzie próbowała spłacać w następnych latach.

Równocześnie rozpoczął się proces „odpływu”. Na KUL dochodziły już wówczas pierwsze sygnały nadchodzącego przełomu, który dla tej uczelni miał, jak się wydaje, znacznie wyjątkowe. PRL chylił się ku upadkowi, przychodził czas Solidarności, poprzedzony różnorodną działalnością niezależną i opozycyjną, w którą angażowała się część studentów i nieliczni pracownicy (co poniekąd było zrozumiałe). Późniejsze zmiany i odzyskanie przez Polskę niepodległości sprawiły, że KUL stracił swoją wyjątkową pozycję na mapie Polski, stając się nie „jedyną” („od Łaby po Władystok”), ale „jedną z wielu” uczelni prezentujących katolickie stanowisko i wolną od indoktrynacji marksistowskiej. Był to początek bolesnego procesu, który środowisko naukowe i studenckie pozbawiał nimbu wyjątkowości. Jest rzeczą wartą zbadania, w jakim stopniu obawy przed utratą dotychczasowej pozycji wpłynęły na zauważalny dystans ówczesnych władz uczelni, części wykładowców, a nawet studentów wobec „rewolucji Solidarności”, a w jakim miał on inne przyczyny.

Filozofia teoretyczna

Wielkie wydarzenia historii, obserwowane z perspektywy studenta filozofii, nabierały dodatkowego znaczenia – nałożył się na nie jeszcze jeden proces: „nasyceń” czy też przesilenia w łonie tzw. tomizmu egzystencjalnego.

Lata siedemdziesiąte wydają się stanowić apogeum osiągnięć filozoficznej „szkoły lubelskiej”. Wprawdzie wciąż aktywny pozostawał o. Albert Krąpiec i ks. Stanisław Kamiński, jednak większość jego twórców (Stefan Swieżawski, Jerzy Kalinowski, Karol Wojtyła) była już poza Lublinem, a ci, którzy pozostali, mieli za sobą najważniejsze osiągnięcia. Nadchodził trudny czas kryzysu, w którym kolejnym pokoleniom przyszło zmierzyć się z rzeczywistością i wykazać, że nie tylko potrafią przechowywać i bronić dorobku twórców „szkoły lubelskiej”, ale są zdolni go kontynuować, pogłębiać i rozwijać.

Atmosferę na filozofii teoretycznej (przymiotnik „teoretyczna” określał po prostu filozofię w odróżnieniu od innych trzech specjalizacji: psychologii, socjologii i filozofii przyrody, które tworzyły ówczesny Wydział Filozofii Chrześcijańskiej) kształtowały dwa czynniki. O pierwszym już była mowa – było to przekonanie wykładowców o dużej wartości dokonań naukowych i w związku z tym swoiste poczucie „spełnienia się” intelektualnego. Jego konsekwencją była przekazywana studentom opinia, że jedynie na KUL uprawia się właściwą, rzetelną filozofię. Krytyczna ocena nie dotyczyła wyłącznie marksistów, ale także innych nurtów obecnych w Polsce szczerkowo: neopozytywistów, fenomenologów (jedynie tolerowano „fenomenologiczne odchylenie” prof. Antoniego B. Stępnia), ostre polemiki toczyły się również z myślicielami chrześcijańskimi takimi jak ks. Józef Tischner czy Andrzej Grzegorzczak. Ten osąd wykraczał nawet poza granice kraju – studentom przedstawiano opinię, że tylko tomizm egzystencjalny (nawiązujący do poglądów Etienne’a Gilsona, w mniejszym stopniu Jacques’a Maritaina) zasługuje na miano filozofii realistycznej. Taki sposób prezentacji wywoływał niekiedy intelektualny bunt i utrudniał właściwą recepcję dorobku tomizmu, zwłaszcza, że w tym czasie nie prowadzono dla studentów zajęć, których przedmiotem byłaby myśl samego Tomasza z Akwinu (jak to było za czasów prof. Swieżawskiego), lecz podawano ją z „drugiej ręki”³.

Drugim czynnikiem był elitaryzm. Ograniczenia narzucone przez władze sprawiały, że na filozofię przyjmowano tylko pięciu studentów, co wraz z tzw. wolnymi słuchaczami dawało liczbę ok. 15 osób na roku. Wszyscy profesorem i studenci znali się dobrze, co stwarzało możliwość powstania wspólnoty, ale była to tylko możliwość. O tym, że na filozofii panowała „wspaniała

³ Wyjątkiem były próby związanego wówczas z Katedrą Metafizyki Wojciecha Chudego, który prowadził prywatne seminarium, na którym czytano i analizowano *Traktat o aniołach św. Tomasza*.

atmosfera”, studenci słyszeli tylko i traktowali to jako opowieść z przeszłości (nie kwestionując jej prawdziwości). Raz jeszcze sprawdziła się zasada, że każdy czas ma swoje prawa i nic z przeszłości nie trwa w sposób automatyczny. Wykładowcy starali się ożywić stosunki i ocieplić relacje ze studentami (zaproszenie grupy do domu, wspólne wyjazdy, wycieczki), ale nie były to działania efektywne, gdyż odwoływały się do tego, co było „kiedyś”, pomijając to, co działo się wokół i czym studenci żyli. Nastawienie „czysto teoretyczne”, skądinąd zrozumiałe w przypadku filozofii i traktowane jako remedium na propagandowe i ideologiczne zaśmiecenie myślenia, prowadziło również do niekorzystnych skutków – była nim niechęć i podejrzliwość wobec wszelkiego zaangażowania i promowanie najbezpieczniejszej w tej sytuacji postawy – liberalizmu, rozumianego jako swoboda jednostkowego działania (oczywiście w wyznaczonych granicach, które określało dobro uczelni wciąż zagrożone w niepewnej sytuacji politycznej). Oderwanie od rzeczywistości społecznej i indywidualizm postaw studentów filozofii sprawiały, że w praktyce nie istniały oddziaływania wychowawcze ze strony uczelni, a potrzeba działania i uczestnictwa w życiu społecznym musiały znaleźć ujście gdzie indziej⁴.

Powrót „Nieobecnego”

Czy tak być musiało? Mało kto chyba zadawał sobie wówczas takie pytanie. Status „kulowca” w małym stopniu wiązał się ze świadomością uczestnictwa w misji wobec społeczeństwa, określał raczej przynależność do wybranej społeczności, w której panowała większa swoboda wypowiedzi i działania, związana niekiedy z oryginalnym sposobem bycia (czy choćby ubierania się). Dzień 16 października 1978 r. wywołał duże zmiany także wewnątrz środowiska kulowskiego. Wtedy większość studentów, a zapewne i liczni wykładowcy, dowiedzieli się po raz pierwszy, że nowo wybrany papież jest „naszym profesorem”. Nie znaczy to, że przedtem był zupełnie nieobecny. Nadal był formalnie związany z Katedrą Etyki, ale więzi te były

⁴ Nie jestem w stanie ocenić, jak było na innych wydziałach, zapewne różnie; nie da się tego tematu rozwinąć, pomijając kwestię politycznych nacisków na władze uczelni, a także wpływu sił destrukcyjnych działających „od wewnątrz” (agentów, jednostek występujących się władzy). „Teoretyczność” filozofii stwarzała jednak niebezpiecznie efektywną przesłankę do eliminacji działań wychowawczych.

coraz słabsze – kardynał Wojtyła nie przyjeżdżał już na wykłady do Lublina, uczestnicy seminarium z etyki czasem udawali się spotkania wyjazdowe do Krakowa, potem i te relacje zanikły⁵. Jego myśl i dzieła (przede wszystkim *Osoba i czyn*) były obecne pośrednio⁶. Sytuacja zmieniła się po 1978 r. Chodzi nie tylko o zmiany instytucjonalne: powstanie Instytutu Jana Pawła II, przypomnienie jego dorobku, wznowienie publikacji, ale również o zmianę atmosfery – nastąpiło pewne „przełamanie”: życie uczelni nie toczyło się obok tego, co działo się w kraju. Okazało się, że można (należy) znaleźć wspólną płaszczyznę, w której sprawy uniwersyteckie, społeczne, religijne będą się wzajemnie przenikały. Ten duch samorządnej organizacji i wzrost „bojowej” wobec władz postawy widoczny był choćby przy okazji pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II i zaplanowanego na 6 czerwca 1979 r. spotkania ze społecznością KUL na Jasnej Górze. Kiedy okazało się, że komunistyczne władze chcą utrudnić dojazd i nie wyrażają zgody na specjalny pociąg z Lublina do Częstochowy, w grupie studentów zapadła decyzja: „wobec tego idziemy pieszo”. Kiedy przygotowania do pieszej pielgrzymki rzeszy „kulowców” przez Polskę były już zaawansowane, władze poszły po rozum do głowy i wydały zezwolenie⁷. Ten ożywczy duch Jana Pawła II przejawiał się w różny sposób, oddziaływał również na wykładowców, ks. prof. Tadeusz Styczeń, do tej pory zajmujący się głównie metaetyką, zaczął publikować teksty etyczne nawiązujące do aktualnej sytuacji, w znaczący sposób zaangażował się również w sprawę protestu przeciw aborcji.

⁵ Pomijam osobiste żywe kontakty ks. prof. Tadeusza Stycznia i innych wykładowców.

⁶ Paradoksalnie wyrazem tej obecności były dwie dyskusje: wcześniejsza zawierająca krytyczne wobec jego koncepcji głosy, publikowana na łamach „*Analecta Cracoviensia*” (1973–1974, t. 5–6) w związku z ukazaniem się *Osoby i czynu* oraz późniejsza bardzo ostra polemika między o. A. Krąpcem i T. Styczeniem, która trafiła na łamy „*Roczników Filozoficznych*”, np. M. A. Krąpiec, *Decyzja – bytem moralnym*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 31 (1983) z. 2, s. 47–65; T. Styczeń, *Spór z eudajmonizmem czy o eudajmonizm w etyce?*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 31 (1983) z. 2, s. 67–76; M. A. Krąpiec, *O rozumienie bytu moralnego. W odpowiedzi na krytykę mego artykułu Decyzja – bytem moralnym kolegom T. Styczniewi i A. Szostkowi*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 31 (1983) z. 2, s. 91–102. Nie było tajemnicą, że prof. Styczeń prezentował linię Karola Wojtyły.

⁷ Naciski na organizatorów były również ze strony władz uczelni – sugerowano, że działania te mogą być szkodliwe dla całej wizyty Ojca Świętego. Mimo kapitulacji komunistycznych władz mała grupa pielgrzymów i tak wyruszyła pieszo na spotkanie. Ważne jest również i to, że papież docenił tę akcję, co znalazło swój wyraz w wygłoszonym wówczas przemówieniu.

Działalność opozycyjna o. Ludwika Wiśniewskiego i duszpasterstwo na Złotej

Życia uniwersyteckiego tamtych czasów nie można opisać bez wspomnienia roli duszpasterstw akademickich, a tychże bez przywołania odległego od KUL, znajdującego się w ciemnych zaułkach Starego Miasta, duszpasterstwa oo. dominikanów, czyli postaci o. Ludwika Wiśniewskiego. Mówiło się po prostu „ojciec Ludwik”, „u Ludwika” lub „na Złotej” i każdy student w Lublinie wiedział, o co chodzi⁸. Było to duszpasterstwo nietypowe w tym znaczeniu, że spełniało rolę kompensacyjną, dopełniało to, co działo się na uniwersytecie (a raczej to, czego tam nie było). Dyskusje i spotkania na ważne i kontrowersyjne tematy społeczne, polityczne, historyczne czy religijne, co już było w pewnym stopniu działaniem prowokacyjnym wobec władz, ściągały duże grono słuchaczy z KUL i innych lubelskich uczelni. A wszystko to odbywało się w pewnym stopniu samorzutnie, z dużym udziałem studentów i co bardziej niezależnych wykładowców. Powodowało to stan napięcia na linii władze KUL – duszpasterstwo, zwłaszcza, że rektor KUL o. Krąpiec i o. Wiśniewski mieszkali w jednym klasztorze, a ponadto pokój o. Krąpca znajdował się nad lokalem duszpasterstwa, w którym odbywały się burzliwe i trwające do późnych godzin nocnych spotkania. Chociaż działalność duszpasterstwa przysparzała wielu kłopotów władzom KUL, to trzeba powiedzieć, że nie było bezpośrednich nacisków na studentów, aby zrezygnowali z uczestnictwa w nim, choć nie było również entuzjazmu z tego powodu. Z perspektywy studenta życie uczelniane i zaangażowanie w działania duszpasterstwa to były dwie ODDZIELNE rzeczywistości, które się nie przenikały, choć i tu, i tam spotykali się ci sami studenci i wykładowcy. Przedstawiana przez obydwu środowiska oferta była w pewnej mierze konkurencyjna: z jednej strony spokojne życie na uczelni, poświęcenie się karierze naukowej (która skądinąd nie rysowała się różowo ze względu na dyskryminację absolwentów), z drugiej zaś zaangażowanie w sprawy i działania ważne i ekscytujące, lecz wiążące się z ryzykiem. Duszpasterstwo o. Ludwika uczyło samodzielności, dawało poczucie uczestnictwa

⁸ Zasługi o. Ludwika Wiśniewskiego w tworzeniu pobudzającej życie umysłowe i duchowe atmosfery ówczesnego Lublina są niezaprzeczalne, mimo że drogi ideowe uczestników tego duszpasterstwa bardzo się różnicowały, a mnie osobiście trudno jest zrozumieć sposób, w jaki o. Ludwik angażuje się dziś w życie społeczne i zaakceptować jego obecne diagnozy.

w ważnych wydarzeniach życia społecznego, na własną odpowiedzialność (co wiązało się z ponoszeniem mniejszych lub większych represji ze strony władz). Sprawdzanie na sobie samym ceny, którą jest się w stanie zapłacić za podejmowane przez siebie decyzje, było etapem dojrzewania do dorosłości i nauką praktycznego realizmu, o który w filozofii tak zabiegał o. Albert Krąpiec. Zaangażowanie w duszpasterstwo wyrażało się w konkretnych akcjach, takich jak uczestnictwo w Studenckim Komitecie Obrony Jasnej Góry w styczniu 1980 r., kilka miesięcy później w akcji w obronie Jana Kozłowskiego czy w głódówce w kościele św. Ducha w sierpniu 1980 r. Podejmowane były również mniej spektakularne działania, inne tylko planowane – jak akcja *non violence* skierowana do funkcjonariuszy milicji i SB⁹. Nie sposób pominąć spotkań z ludźmi, którzy bywali „na Złotej”. Wspólne uczestnictwo w ważnych wydarzeniach pozwalało szybko zapominać o barierach i ułatwiało nawiązywanie kontaktów, które w innych warunkach natrafiałyby na wiele przeszkód. Zmniejszanie dystansu dotyczyło również wykładowców i gości zapraszanych przez o. Ludwika. Niewątpliwie trzeba w tym miejscu wspomnieć dra Adama Stanowskiego człowieka-instytucję, który uważał – dziś tak to widzę – że bycie socjologiem oznacza również powinność aktywnego uczestnictwa w ważnych wydarzeniach. I uczestniczył w nich, ponad miarę, ze szkodą dla swojej akademickiej kariery.

Przypadek „Troski o życie”

Szczególną uwagę warto poświęcić inicjatywie, która zrodziła się ze sprzeciwu wobec procedury aborcji. Sprowokował ją o. Ludwik, rzucając uczestnikom jednego ze spotkań wyzwanie, że „coś trzeba z tym zrobić”. Nie można być obojętnym. Tak powstał pierwszy ruch obrony życia nienarodzonych „Troska o życie”. Nazwa wymyślona przez o. Ludwika oddawała istotę sprawy – nie chodziło o sam sprzeciw, lecz o pomoc kobietom, które zamierzały dokonać aborcji. Ruch zawiązał się w 1977 r. Grupę inicjatywną, a potem organizującą, stanowiło dwóch studentów KUL: Eugeniusz Włoczyk i Witold Starnawski oraz główny inspirator przedsięwzięcia dr Ryszard Janiszewski, pracownik naukowy Politechniki Lubelskiej. „Troska o życie”

⁹ Na szczęście nie doszła do skutku; planowana była przez studenta filozofii teoretycznej i niepełnosprawnego pracownika Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej – Wojciecha Chudego.

działająca najpierw „na Złotej”, potem usamodzielniała się i uniezależniła, co wiązało się m.in. z silnym nasyceniem tamtego duszpasterstwa polityką i przerostem aktywizmu (czasem tylko werbalizmu), jaki charakteryzował wielu jego uczestników. Prowadzono rozmaite działania protestacyjne m.in. rozdawanie ulotek, w tym szokującej kolorowej broszury sprowadzonej z Zachodu, pokazującej zdjęcia z „zabiegu” aborcji, organizowano protesty w klinikach aborcyjnych, pisano petycje i listy do władz, lekarzy i różnych środowisk. Jednak główna działalność miała mieć z założenia charakter pozytywny: było nią oferowanie pomocy dla kobiet, aby uchronić je przed dokonaniem aborcji, oraz prowadzenie szerokiej akcji informacyjnej, edukacyjnej i formacyjnej wśród studentów uczelni Lublina. Potem działalność rozszerzyła się na inne miasta w Polsce, w których powstały podobnie działające grupy. Później podjęto współpracę z ks. Stanisławem Małkowskim (i z warszawskim ruchem „Gaudium vitae”), ze znanymi ginekologami zaangażowanymi w akcje obrony życia, w tym przede wszystkim z przesładowanym za tę działalność prof. Włodzimierzem Fijałkowskim.

Filozofia wychowania w duchu Jana Pawła II

Podjęmowane wówczas działania były odpowiedzią na potrzeby chwili, nie były jednak przypadkowe. Duszpasterstwo dominikańskie dopełniało braki studiów uniwersyteckich i wyizolowane traktowanie filozofii. Odkrycie postaci i dorobku Karola Wojtyły, a zwłaszcza jego dzieła *Osoba i czyn*, poszerzało horyzonty i pozwoliło przełamać wiele barier, które zdawały się niewzruszone. Jedną z nich było niesłusznie przekonanie, że poznawanie (filozofowanie) oraz zaangażowanie (w życie społeczne, sprawy innych osób) to dwie odrębne dziedziny, których nie można pogodzić. Inną było przekonanie, że realizm ma wyłącznie charakter obiektywistyczny, niejako przedmiotowy i należy się wystrzegać wszelkich postaw, które odwoływałyby się do subiektywności człowieka. Wojtyła pokazał w pracy *Osoba i czyn* i innych tekstach, że uznanie ludzkiej subiektywności jest równie ważnym przejawem realizmu. Takie nastawienie pozwalało zwrócić uwagę nie tylko na treść przekazywanej wiedzy, ale również na sposób jej podania, więcej, otwierało drogę do uznania, że najlepszym sposobem przekazu (efektywnego wpływu) jest postawa świadectwa. Można nazwać tę zmianę nastawienia *pedagogizacją filozofii*; niewątpliwie zawierało się w niej przekonanie, że najważniejszym „przedmiotem” poznania (najdoskonalszym rodzajem

bytu) jest osoba, a działania na rzecz jej godności i doskonalenia są najważniejszym postulatem wynikającym wprost z poznania prawdy o osobie. Znosiło to trzecią barierę ustanowioną między teorią (*theoria*) a praktyką (*praxis*). Czyn (zawarty w tytule dzieła Wojtyły) i działanie nie były czymś podrzędnym, lecz źródłem wiedzy o osobie, ponadto „sposobem” i „narzędziem” sprawdzania przekonań, zamiarów i postaw. Duszpasterstwo ze wszystkimi swymi ułomnościami pozwoliło odkrywać tę prawdę o czynach, które tworzą (budują) osobę (albo ją niszczą). Wspomniane wady i ułomności uczyły również pokory w ocenach i zatrzymywaniu się na czynach, nie osądzania osoby.

Zaangażowanie w „Trosce o życie”, pogłębione odkryciem *Miłości i odpowiedzialności*, pozwalało ustalać właściwą hierarchię wartości. Sprawy życia i śmierci, ludzkich tragedii, fałszywych wyborów, które niosły ze sobą, często nieuświadomiane, nieuchronne konsekwencje rzucały nowe światło na swobodę filozofowania, pęd do budowania własnych obrazów świata czy fascynację oderwanymi od rzeczywistości teoriami, w których postulat sprawdzalności, realizmu traktowany był lekceważąco. Podejmowane działania wymagały mocnego i właściwego uzasadnienia, dotyczyły bowiem spraw ważnych w życiu jednostki i trudnych teoretycznie. „Właściwego” to znaczy takiego, które nie ograniczałoby się do argumentów biologicznych, psychologicznych, demograficznych, lecz sięgałoby do bytu osoby i zarazem byłoby przekonujące dla ludzi, którzy przecież nie studiowali filozofii. Taki sposób narracji prowadził Karol Wojtyła w *Miłości i odpowiedzialności*. Równocześnie sprawa aborcji odsłaniała jeden z najważniejszych problemów człowieka współczesnego jakim jest pozycja ludzkiego ciała, rozumienie seksualności, a tym samym ludzkiej miłości. Ujawniała również poważne pęknięcie w cywilizacji, która usiłowała ten problem zbagatelizować, ukryć, zafałszować. Nie można dziś dokonywać refleksji filozoficznej i rozważać, czym jest wychowanie, nie biorąc pod uwagę tego wątku: z jednej strony błędów i świadomych przeinaczeń w teorii ludzkiej seksualności, które doprowadziły do tak dużego chaosu ideologicznego (postawa antynatalistyczna, oddzielenie seksu od rodzicielstwa, konsumpcjonizm w dziedzinie seksu, ideologie homoseksualizmu, *gender*, *queer*), z drugiej zaś – skali zbrodni, której nie można zatrzymać i która wciąż znajduje swoich obrońców.

Z tego względu dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wychowanie potrzebuje filozofii – podstawy, ram mocnego szkieletu, a filozofia wychowania jako swej kontynuacji i poniekąd weryfikacji.

Philosophy and Education. KUL and „Kulowcy” – Turn of the 1970s and 1980s (Summary)

This is a story of a participant of events: a student of philosophy, a member of a student religious group of father Ludwik Wiśniewski, an activist of a political oppositional group, co-founder of the first unborn children defense movement in Poland and currently – research worker at UKSW in Warsaw. Presentation of the way to philosophy of education in the spirit of John Paul II contains the following elements:

1. Catholic University of Lublin – institution and people.
2. Return of “the absentee” (Karol Wojtyła – John Paul II).
3. Oppositional activity as a complement of academic education.
4. “Troska o życie” (Care for life) – as an environment for verification of attitudes.
5. Interfusion of knowledge and life (experiences) – sources of personalistic specificity of philosophy of education.

IMELDA CHŁODNA-BŁACH*

Ojciec profesor Mieczysław Albert Krąpiec i lubelska szkoła filozoficzna

Życie i dzieło¹

Mieczysław Albert Krąpiec urodził się 25 maja 1921 r. w Berezowicy Małej (woj. tarnopolskie na Podolu, obecnie Ukraina). W 1939 r. ukończył Gimnazjum Klasyczne im. Wincentego Pola w Tarnopolu. Podstawę kształcenia w tym gimnazjum stanowiły przedmioty humanistyczne, m.in. nauka języków klasycznych. Ojciec Krąpiec wielokrotnie wspominał o wysokim poziomie kształcenia w tej szkole i o krzewionym w niej patriotycznym wychowaniu². Zaraz po ukończeniu gimnazjum wstąpił do zakonu ojców dominikanów w Krakowie. W tym też mieście, w czasie okupacji niemieckiej, odbył studia w dominikańskim Instytucie Filozoficzno-Teologicznym, w którym później (w latach 1946–1954) pracował jako wykładowca. Święcenia kapłańskie przyjął w 1945 r. Rozpoczęta w instytucie droga naukowa o. Krąpca zaowocowała dwoma dysertacjami doktorskimi: jedną z filozofii – „De naturali amore Dei super omnia in creaturis” [O miłości przyrodzonej nade wszystko względem Boga], napisaną pod kierunkiem prof. Jacka Woronieckiego (doktorat ten został zaakceptowany przez „Angelicum” w Rzymie

* Dr Imelda Chłodna-Błach – adiunkt w Katedrze Filozofii Kultury i Sztuki w Instytucie Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ Więcej na ten temat: W. Chudy, *Krąpiec Mieczysław Albert*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2011, s. 764–770; także: *Mieczysław Albert Krąpiec OP – życie i dzieło*, „Człowiek w Kulturze”, 19 (2007): *W Obronie Realizmu*, s. 7–9.

² T. Zawojska, *Mistrz i autorytet – Mieczysław Albert Krąpiec OP*, w: *Problemy rozwoju turystyki edukacyjno-kulturowej w Polsce i na świecie*, red. Z. J. Przychodzeń, t. 12, Warszawa–Lwów–Czerniowce 2009, s. 246.

w 1946 r.), a drugą z teologii – „De amore hypostatico in Sanctissima Trinitate secundum St. Thomam Aquinatem” [O miłości osobowej w Trójcy Świętej według św. Tomasza], napisaną pod kierunkiem ks. Antoniego Słomkowskiego, którą o. Krąpiec obronił na KUL w 1948 r. Pisanie rozprawy habilitacyjnej na temat „Egzystencjalne podstawy transcendentalnej analogii bytu” rozpoczął na sekcji filozoficznej Wydziału Teologicznego UW (1951), a po jego likwidacji przez władze komunistyczne przewód habilitacyjny zakończył na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL w 1956 r. Tytuł docenta uzyskał w 1956 r., profesora nadzwyczajnego – w 1962 r., profesora zwyczajnego – w 1968 r.

Z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim o. Krąpiec był związany od 1951 r. Funkcję dziekana Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej sprawował tu w latach 1958–1961 oraz 1969–1970, natomiast w latach 1970–1983 był pięciokrotnie wybierany na rektora uczelni. W czasie pełnienia tej funkcji znacząco przyczynił się do rozwoju i odnowienia naukowego KUL, jedynej wówczas uczelni niepaństwowej w bloku krajów komunistycznych, oraz promocji uniwersytetu w Polsce i na arenie międzynarodowej.

O. Krąpiec był jednym z głównych twórców lubelskiej szkoły filozoficznej, zwanej też lubelską szkołą filozofii klasycznej. Szkoła ta już w latach pięćdziesiątych XX w. skupiła wybitnych myślicieli, takich jak m.in. Stefan Swieżawski, Jerzy Kalinowski, ks. Stanisław Kamiński, ks. Marian Kurdziałek, ks. Karol Wojtyła. Kształtowała swoją tożsamość, przejmując spuściznę wielkiej tradycji filozofii klasycznej – Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Nawiązywała do realistycznego nurtu neoscholastyki XIX i XX w., w tym głównie Étienne’a Gilsona i Jacques’a Maritaina. Podjęła dialog z najważniejszymi kierunkami filozofii współczesnej, takimi jak neopozytywizm, neokantyzm, fenomenologia, filozofia analityczna czy egzystencjalizm. Stała się poważnym antidotum na obowiązującą wówczas w państwach bloku sowieckiego filozofię i ideologię marksistowską. W efekcie powstała wszechstronna i oryginalna synteza, obejmująca podstawowe dziedziny filozofii, którą wyróżniało podejście mądrościowe i realistyczne. Rozumienie rzeczywistości zogniskowano wokół istnienia, będącego podstawową racją realizmu ontycznego i poznawczego. Rozumienie człowieka w jego strukturze i działaniu oparto na wizji człowieka jako osoby³.

Oddziaływanie myśli filozoficznej o. Krąpca jest znaczące do dnia dzisiejszego. Dorobek naukowy tego wybitnego filozofa obejmuje 30 pozycji

³ Mieczysław Albert Krąpiec *OP – życie i dzieło*, s. 8.

książkowych oraz ponad 400 artykułów, studiów i rozpraw. Jako opiekun naukowy wypromował on trzystu magistrów i sześćdziesięciu doktorów, wielu z jego uczniów zostało profesorami⁴.

Początki i specyfika lubelskiej szkoły filozoficznej

Mówiąc o początkach i przyczynach powstania lubelskiej szkoły filozoficznej, należy wspomnieć o ogólnej sytuacji kulturowo-filozoficznej, z jaką mieliśmy do czynienia w Polsce, a także w świecie w latach pięćdziesiątych XX w. W Polsce wszystkie szkoły wyższe (z wyjątkiem KUL) zostały zdominowane przez narzucony administracyjnie marksizm⁵. Sytuacja ta była jedną z głównych przyczyn powstania lubelskiej szkoły filozoficznej, bowiem takie zideologizowanie nauczania filozofii groziło załamaniem podstaw kultury humanistycznej przez zakłamanie prawdy o człowieku i świecie. W Europie natomiast filozofia znalazła się pod silnym wpływem scjentyzującego pozytywizmu, propagującego program filozofii minimalistycznej, nieautonomicznej.

Drugą główną przyczyną powstania lubelskiej szkoły filozoficznej była konieczność wypracowania współczesniejszej koncepcji klasycznej filozofii realistycznej i zaproponowanie koncepcji alternatywnej filozofii maksymalistycznej. Wśród przyczyn wymienia się także odniesienie do pojawiających się w tym czasie innych propozycji szkół filozoficznych, jak krakowska szkoła fenomenologiczna Romana Ingardena czy lwowsko-warszawska szkoła analizy logicznej (analitycznej)⁶.

Na gruncie polskim, w efekcie zmagania i pojawienia się wielu prac z tej problematyki, powstała w latach pięćdziesiątych XX w. lubelska szkoła filozoficzna. Na jej powstanie złożył się wysiłek wielu osób. Jednak nie mogłaby ona zaistnieć i rozwijać się bez sformułowania nowej koncepcji metafizyki realistycznej (ogólnej i szczegółowych) przez Mieczysława A. Krąpca⁷. Po raz pierwszy w dziejach filozofii polskiej została wypracowana autonomiczna, zborna i zarazem całościowa filozoficzna interpretacja

⁴ T. Zawojka, *Mistrz i autorytet – Mieczysław Albert Krąpiec OP*, s. 256.

⁵ M. A. Krąpiec i A. Maryniarczyk, *Lubelska szkoła filozoficzna*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2011, s. 895.

⁶ Tamże.

⁷ A. Maryniarczyk, *Przełom w dziejach polskiej filozofii. Koncepcja filozofii metafizycznej Mieczysława A. Krąpca OP*, „Człowiek w Kulturze”, 19 (2007): *W Obronie Realizmu*, s. 73.

rzeczywistości. O. Krąpiec dokonał tego w ramach polskiej szkoły filozofii klasycznej⁸.

Dzięki pracom o. Krąpca zrodziły się oryginalne opracowania poszczególnych działów filozofii w języku polskim, tj.: metafizyki ogólnej i metafizyk szczegółowych: metafizyki człowieka (antropologia filozoficzna), filozofii prawa, filozofii polityki, filozofii kultury, teorii poznania realistycznego, teorii analogii i metodologii metafizyki. O. Krąpiec wypracował sposób uprawiania filozofii, który stał się paradygmatyczny dla szkoły lubelskiej⁹. Jak zauważył najbliższy współpracownik O. Krąpca – ks. prof. Andrzej Maryniarczyk: „Zaproponowana przez Krąpca koncepcja filozofii metafizycznej stanowiła także przełom w europejskiej i światowej filozofii klasycznej (realistycznej)”¹⁰.

Początek lubelskiej szkoły filozoficznej jest związany z podjętymi w latach pięćdziesiątych na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL pracami dydaktyczno-naukowymi, zainicjowanymi przez Stefana Swieżawskiego, Jerzego Kalinowskiego, a w szczególności Mieczysława Alberta Krąpca. Prace te zostały określone przez Kalinowskiego w czasopiśmie francuskim: „Revue Philosophique de Louvain” – przy okazji omawiania dorobku filozofów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – jako „ecole philosophique lublinoise” (lubelska szkoła filozoficzna)¹¹. W ten sposób zaczęła funkcjonować nazwa „lubelska szkoła filozoficzna” na określenie programu nauczania i stylu uprawiania filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jaki został zapoczątkowany w latach pięćdziesiątych XX w.

W celu odpowiedzi na pytanie o charakterystyczne cechy stylu uprawiania filozofii w lubelskiej szkole filozoficznej odwołajmy się najpierw do słów samego ojca profesora Krąpca. W jednym z numerów czasopisma „Człowiek w Kulturze”, poświęconym obronie filozofii realistycznej i sylwetce ojca Krąpca, zamieszczony został wywiad, w którym opowiadał on o specyfice tej szkoły i uprawianej w niej filozofii. Jak podkreślał, twórcy szkoły sięgnęli przede wszystkim do tradycji greckiej i sposobu filozofowania dokonującego się pod wpływem pytania „dlaczego?”. Uznali za zasadną arystotelesowską

⁸ Takiej nazwy szkoły używano na początku jej powstania; M. A. Krąpiec i A. Maryniarczyk, *Lubelska szkoła filozoficzna*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 6, Lublin 2005, s. 533 nn.

⁹ T. Zawojska, *Mistrz i autorytet – Mieczysław Albert Krąpiec OP*, s. 248.

¹⁰ A. Maryniarczyk, *Przełom w dziejach polskiej filozofii*, s. 74.

¹¹ M. A. Krąpiec i A. Maryniarczyk, *Lubelska szkoła filozoficzna*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, s. 894.

wizję rzeczywistości złożonej i wyjaśnianie jej przy zastosowaniu wspomnianego wyżej pytania naukotwórczego¹². Oprócz Arystotelesa mistrzem w filozofowaniu dla szkoły lubelskiej stał się św. Tomasz z Akwinu. Twórcy szkoły oparli się na tych filozofach poznających rzeczywistość, ponieważ „u genezy szkoły tkwiło pragnienie, aby poznać rzeczywistość, by ją zrozumieć, widzieć, dlaczego jest złożona, szukać racji rzeczywistości i dostosować do tego język” (jest to język analogiczny – dostosowany do rzeczy, które są różnorodne)¹³.

Kolejną cechą szkoły lubelskiej, akcentowaną przez o. Krąpca, jest historyzm w filozoficznym wyjaśnianiu świata i człowieka. Dlatego twórcy szkoły studiowali w oryginale filozofów, którzy tłumaczyli rzeczywistość. Historyzm – jak twierdzono – zabezpiecza filozofowanie przed powracaniem do starych błędów i może zagwarantować rozwój poznania filozoficznego. Obok historii filozofii szkoła lubelska słynęła również z badań nad filozofią najnowszą, a także z logiki i metodologii.

Jednak jako podstawowa dyscyplina filozoficzna została wskazana metafizyka, którą wyróżnia m.in. realizm poznawczy. Oznaczało to, że przedmiotem poznania filozoficznego jest realnie istniejący byt. Badania metafizyczne miały też cechować maksymalizm poznawczy, który przejawiał się w wyjaśnianiu-odkrywaniu pierwszych i ostatecznych przyczyn istnienia zarówno poszczególnych bytów, jak i całej rzeczywistości.

Ze względu na brak monograficznych opracowań podstawowych dziedzin filozofii, o. Krąpiec, wykładający metafizykę, stanął przed wyzwaniem wypełnienia tej luki. Rozpoczął systematyczne opracowywanie głównych dziedzin filozofii realistycznej, której zaczątki pojawiły się u Arystotelesa, a pogłębione zostały przez św. Tomasza z Akwinu. O. Krąpiec korzystał też z niektórych opracowań autorstwa dziewiętnastowiecznego filozofa – Étienne’a Gilsona¹⁴. Z metafizyki jako podstawowej dyscypliny filozoficznej zaczęły wyłaniać się i usamodzielniać nowe dziedziny badań filozoficznych, do których należały m.in.: teoria poznania, filozofia religii, antropologia filozoficzna, filozofia prawa, filozofia kultury, filozofia sztuki, teoria

¹² *O lubelskiej szkole filozoficznej – rozmowa z o. prof. M. A. Krąpcem OP*, „Człowiek w Kulturze”, 19 (2007): *W Obronie Realizmu*, s. 65.

¹³ Tamże, s. 66.

¹⁴ M. A. Krąpiec i A. Maryniarczyk, *Lubelska szkoła filozoficzna*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, s. 897.

i metodologia metafizyki, filozofia polityki, etyka szczegółowa (np. pracy, badań naukowych).

Odnosząc się do wyjątkowości kulowskiego środowiska filozoficznego, s. prof. Zofia Józefa Zdybicka w jednym ze swoich tekstów napisała:

Lubelska szkoła filozoficzna miała być tym szczególnym miejscem, gdzie nie zostały zerwane więzy z całą bogatą tradycją, gdzie nie poddano się presji minimalizmu poznawczego, scjentyzmu, a także presji filozofii podmiotu, zrywającej z obiektywizmem, nie mówiąc już o presji ideologii, której napór w naszym kraju był szczególnie duży. Niepoddanie się mu wymagało mocy intelektualnej i moralnej. Filozofowie tego nurtu filozofii byli świadomi tych wszystkich presji i może dlatego z większą niż gdzie indziej skutecznością zdołali obronić teorię człowieka przed okrojonymi wizjami, sprowadzającymi go do roli narzędzia¹⁵.

Zapytany o owoce szkoły lubelskiej o. Krąpiec wyakcentował trzy najważniejsze jego zdaniem sprawy¹⁶:

- 1) ocalenie filozofii i kultury przed ideologizacją marksistowską;
- 2) wypracowanie dojrzałej postaci filozofii realistycznej;
- 3) jako owoc prac ostatnich lat wskazał na pierwszą w języku polskim autorską *Powszechną encyklopedię filozofii*.

W rok po śmierci o. prof. Krąpca, 8 maja 2009 r. zapoczątkowany został cykl wykładów pt.: „Otwarte wykłady imienia Ojca Profesora Mieczysława A. Krąpca OP”. Ich celem jest z jednej strony ukazanie wielkiego wkładu w rozwój współczesnej filozofii realistycznej, jaki miał o. prof. Krąpiec, z drugiej zaś – upowszechnianie i rozwijanie tej filozofii¹⁷.

Jako pierwszy wykład z tego cyklu wygłosił w 2009 r. prof. Mieczysław Markowski – wybitny mediewista i historyk filozofii. W wykładzie podkreślił, że:

¹⁵ Z. J. Zdybicka, *O wierność rzeczywistości i pełną prawdę o człowieku – Polska Szkoła Filozofii Klasycznej*, „Summarium”, 9 (1980) s. 115.

¹⁶ *O lubelskiej szkole filozoficznej – rozmowa z o. prof. M. A. Krąpcem OP*, s. 70.

¹⁷ A. Maryniarczyk, *Słowo wprowadzenia*, w: *Polski Arystoteles XX wieku*, [red. tenże], Lublin 2010, s. 5–9.

na arenie dziejów myśli ludzkiej M. A. Krąpiec należy – obok Arystotelesa i Tomasza z Akwinu – do triady największych przedstawicieli klasycznego realizmu egzystencjalnego. To, co Arystoteles zapoczątkował i św. Tomasz uzupełnił, to M. A. Krąpiec dokończył¹⁸.

Jak dalej zauważa prof. Markowski:

W ciągu ponad pół wieku trwającego nauczania uniwersyteckiego i piśmienniczej twórczości naukowej M. A. Krąpca te główne idee i doktryny poznały tysiące lubelskich absolwentów filozofii. Pod urokiem jego rozwiązań filozoficznych pozostaje nadal wielu jego uczniów i sympatyków, którzy są w stanie kontynuować jego wielkie dzieło. I to właśnie ci młodzi i pełni zapału filozofowie są najtrwalszą i najcenniejszą spuścizną M. A. Krąpca¹⁹.

Ta omówiona powyżej naukowa spuścizna i zdroworozsądkowa wizja rzeczywistości zasługuje z całą pewnością na rozpowszechnianie i utrwalanie.

Rola uniwersytetu w kulturze – na kanwie rozważań Mieczysława Alberta Krąpca²⁰

Na zakończenie chciałabym krótko zaprezentować refleksję o profesora Krąpca nad problemem uniwersytetu. Problematyka ta zajmowała bowiem ważne miejsce wśród wielu zagadnień dotyczących ludzkiej kultury, którymi się zajmował. W swoich publikacjach na ten temat odpowiadał na pytanie: Jaka jest rola uniwersytetu (kształcenia uniwersyteckiego) we współczesnej kulturze? Poszukując odpowiedzi na nie, włączał się w dyskusję na temat potrzeby humanizacji uniwersytetów, w obliczu narastającego od lat kryzysu kształcenia uniwersyteckiego na całym świecie.

W refleksji o Krąpca nad uniwersytetem nieustannie przebiegała myśl o nieodzownym, ostatecznym odwołaniu się do filozofii człowieka jako

¹⁸ M. Markowski, *Miejsce i rola Mieczysława Krąpca w filozofii*, w: *Polski Arystoteles XX wieku*, s. 40.

¹⁹ Tamże, s. 49.

²⁰ Więcej na ten temat: I. Chłodna, *Rola uniwersytetu w kulturze w ujęciu Mieczysława A. Krąpca OP*, „Człowiek w Kulturze”, 19 (2007): *W Obronie Realizmu*, s. 227–242.

autonomicznego podmiotu twórczości kulturowej, zdolnego do poznania prawdy – naczelnej wartości, fundującej osobowe życie w miłości i wolności.

W rozważaniach dotyczących relacji człowiek–uniwersytet o. Krąpiec ukazywał osobę właśnie jako istotę dążącą do prawdy poprzez twórczość kulturową i we współpracy społecznej. Jego pogląd na człowieka można określić mianem klasycznego personalizmu. Ma on swoje podstawy historyczno-filozoficzne przede wszystkim w myśli św. Tomasza z Akwinu, czerpiącego z przemyśleń teologii patrystycznej i średniowiecznej oraz z dorobku filozofii starożytnej, wzbogaconej o rozważania myślicieli chrześcijańskich i arabskich²¹.

Jak podkreślał o. Krąpiec, personalistyczny sens uniwersytetu ujawnia się zatem w kontekście filozofii człowieka i kultury. Uniwersytet jest więc szczególną drogą wspólnotowego osiągnięcia prawdy przez osobę ludzką, w oparciu o jej strukturalno-osobowe powołanie do doskonałości (*humanitas* i *sanctitas*) oraz jej spełnianie się uwarunkowane bytowaniem społecznym²². Gwarantem personalistycznego charakteru życia uniwersyteckiego w jego rozmaitych przejawach i zadaniach kulturowych i społecznych jest, mająca swoje korzenie w średniowieczu, szczególnego rodzaju wspólnota: nauczających i uczących się – *universitas studiorum et studentium*²³. Jej celem jest bezinteresowne, lecz naukowo odpowiedzialne (czyli uzasadnione)

²¹ A. Wawrzyniak, *Posłowie. O filozofię uniwersytetu*, w: M. A. Krąpiec, *Człowiek, Kultura, Uniwersytet*, Lublin 1998, s. 485.

²² Tamże, s. 486.

²³ Kiedy w epoce średniowiecza powstawał uniwersytet jako forma kształcenia wyższego, to rozumiano go nie jako budynki, administrację, biurokrację, ideologię czy specjalizację, ani nawet jako wszechstronność kształcenia, ale jako duchowy związek między profesorem a uczniem, sprawiający, że uczeń zaczyna coraz więcej wiedzieć i coraz lepiej rozumieć. Uniwersytet Paryski definiowano jako następująco: „wspólnotę mistrzów i studentów zamieszkujących Paryż” (P. Glorieux, *Universitas magistrorum et studentium Parisius commorantium*); *L'enseignement au Moyen Âge. Techniques et méthodes en usages à la Faculté de Théologie de Paris, au XIII siècle*, „Archives d'histoire doctrinale et littéraire du moyen âge”, 5 (1968), s. 72). Uniwersytet w pierwszym rzędzie był wspólnotą. Bez takiej wspólnoty – mistrzów i uczniów – nie ma uniwersytetu, choć mogą być budynki i administracja; P. Jaroszyński, *Edukacja na rozdrożu cywilizacji*, w: *Filozofia i edukacja*, materiały z sympozjum z cyklu „Przyszłość Cywilizacji Zachodu” zorganizowanego przez Katedrę Filozofii Kultury KUL, [komitet red. P. Jaroszyński, P. Tarasiewicz, I. Chłódna], Lublin 2005, s. 18. Uniwersytet zorganizowany według oryginalnej średniowiecznej formuły stanowi najlepszy model wspólnotowej służby prawdzie, optymalnie odpowiadający jej godności.

poznawanie i głoszenie prawdy. Uniwersytet ma charakter integralny, a więc skupia w sobie całą ludzką kulturę – zarówno duchową, jak i materialną²⁴.

W odniesieniu do kultury duchowej o. Krąpiec wyraźnie dostrzegł fundamentalną rolę, jaką uniwersytet ma do spełnienia w wymiarze narodowym. Sprowadza się ona do kultywowania kultury chrześcijańskiej jako podstawy tożsamości narodowej. Autor zaznaczał, że konieczność pogłębiania, poszerzenia i zreflektowania tego wątku kultury chrześcijańskiej jest ważnym zadaniem uniwersytetu, ponieważ, jak twierdził, można to uczynić jedynie w sposób zorganizowany społecznie²⁵. Za szczególnie ważne uważał naukowe opracowywanie w obrębie uniwersytetu istotnych treści kultury chrześcijańskiej, która jest kulturą *par excellence* humanistyczną.

O humanistycznym wymiarze rozważań nie powinno się, zdaniem o. Krąpca, zapominać także w dziedzinie nauk przyrodniczo-fizycznych i technicznych, w którym łatwo jest zatracić ludzki sens rozwoju nauki. Podkreślał, że chociaż osiągnięcia fizyki i techniki są czymś naprawdę imponującym, mogą się okazać dla człowieka czymś groźnym²⁶. A zatem również w obrębie kultury materialnej, obejmującej ludzkie wytwory, istnieje na uniwersytecie obiektywna konieczność zwrócenia poznawczej uwagi na zagrożenia człowieka. Jest więc realna potrzeba rozważań i analiz dotyczących zarówno struktury bytowej człowieka, jak i człowieka ujętego w różnych społecznie i indywidualnie ważnych perspektywach. Pozwalają one uświadomić sobie, że człowiek jest celem, a nie środkiem postępowania moralnego i działania wytwórczego. Ponadto umożliwiają poznanie prawdy o człowieku, jego działaniu i wytworach, stanowiących całą dziedzinę kultury.

²⁴ H. Kiereś, *Uniwersytet*, w: tenże, *Służyć kulturze*, Lublin 1998, s. 170–171.

²⁵ „Oczywiście, że dokonuje się to przez ludzi i w ludziach. To, nad czym uniwersytet pracuje, potem »materializuje« się w konkretnych jednostkach ludzkich, które stają się odpowiedzialnymi obywatelami państwa i członkami narodu oraz Kościoła. [...] Musi być ciągle żywa myśl i troska, aby w pełni być wiernym swemu powołaniu, jak również być całkowicie niezależnym, jako uczelnia, i spełniać swe istotne cele”. M. A. Krąpiec, *Nauka w służbie prawdy. Rozmowa z Rektorem KUL ks. prof. dr. M. A. Krąpcem OP*, „Kierunki”, 26 (1980) nr 49, s. 1.

²⁶ „Zarówno bowiem sama organizacja nauk przyrodniczo-technicznych jak i wytwory przodujących dziedzin naukowego poznania człowieka tak znacznie się usamodzielniały, że zachodzi obawa, iż mogą się uchylić racjonalnej ludzkiej kontroli i rozpocząć samoczynne mechaniczne działanie. Człowiek, jako twórca dzieł, może stać się tychże wytworów niewolnikiem i podmiotem istotnego zagrożenia”. M. A. Krąpiec, *O naukowy profil Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 11 (1968) nr 3–4, s. 52.

Przywołana w niniejszym tekście wizja uniwersytetu, reprezentowana przez Mieczysława A. Krąpca, zyskuje na znaczeniu szczególnie dzisiaj, kiedy mamy do czynienia z jednej strony z kryzysem wiedzy humanistycznej, a z drugiej – z masowym wykształceniem uniwersyteckim. Dlatego tak ważna jest humanizacyjna funkcja uniwersytetu w społeczeństwie i kulturze. Nie tylko odnosi nas ona do personalistycznych podstaw uniwersytetu, ale także nadaje sens innym zadaniom uniwersytetu: rozwijaniu nauki i nauczaniu, formowaniu inteligencji i kształceniu zawodowemu (specjalistycznemu), upowszechnianiu wiedzy i propagowaniu kultury²⁷.

**Father Professor Mieczysław Albert Krąpiec
and the Lublin School of Philosophy
(Summary)**

The authoress presents Father Professor Mieczysław Albert Krąpiec, philosopher, theologian, humanist, one of the main founders of the Lublin School of Philosophy. Father Professor Krąpiec was for many years a professor at the Catholic University of Lublin, and its rector in the years 1970–1983. He brought a huge contribution to modern realistic philosophy. He developed classical existential realism, in which the chief role was played by metaphysics. He presented it during his lectures, as well as in more than forty books, more than four hundred articles and in the *Universal Encyclopedia of Philosophy*, of which he was the originator. In this article the authoress puts the emphasis on the concept of human being and his development, which can be found in the considerations of Krąpiec, as well as on the problem of the role of the university in culture.

²⁷ A. Wawrzyniak, *Posłowie. O filozofię uniwersytetu*, s. 486–487.

KATARZYNA STĘPIEŃ*
TERESA ZAWOJSKA**

Powszechna Encyklopedia Filozofii – *opus magnum* lubelskiej szkoły filozofii klasycznej

Na mapie akademickiego Lublina XX w. poczesne miejsce zajmował Katolicki Uniwersytet Lubelski, będący pierwszym uniwersytetem w tym mieście. Jako instytucja kościelna realizował katolicką misję wychowania, na polu naukowym zaś wytworzył solidne wzorce uprawiania badań humanistycznych, teologicznych i filozoficznych. Znaczny postęp poczyniono na KUL zwłaszcza w zakresie naukowego uprawiania filozofii. Zatrudnieni w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej¹ młodzi naukowcy (Stefan Swieżawski, Jerzy Kalinowski, Mieczysław A. Krąpiec, później dołączali do nich następni) wypracowali paradygmat

* Dr Katarzyna Stępień – adiunkt w Katedrze Filozofii Prawa i Praw Człowieka na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

** Dr Teresa Zawojska – adiunkt w Katedrze Edukacji i Kultury w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

¹ Od 1991 r. funkcjonujący jako Wydział Filozofii KUL. Ten okres formowania się filozofii realistycznej opisuje ówczesny student, późniejszy wykładowca filozofii na KUL – Kazimierz Wójcik: „Filozofia polska ma się dobrze [...], gdyż w przeciwnym wypadku *Powszechna encyklopedia filozofii* nie powstałaby. [...] Był taki czas, w latach sześćdziesiątych XX w., kiedy nawet filozofowie-marksiści zzymali się, że filozofię polską wykładano tylko na dwóch uczelniach w Polsce, i to uczelniach katolickich: na KUL i na ATK. Obecnie wykłada się ją wszędzie, ale także dzięki temu, że na KUL powstała kuźnia kadr filozofii polskiej. Tu powstało zorganizowane środowisko naukowo-filozoficzne znane pod nazwą lubelskiej szkoły filozoficznej. Prof. S. Swieżawski umiał zapalić entuzjazmem swoich słuchaczy i uczestników seminariów tak, że ponieśli ten płomień do innych ośrodków filozoficznych w Polsce, przygotowując w ten sposób współpracowników do przyszłej encyklopedii”; K. Wójcik, *Powszechna encyklopedia filozofii promocją polskiej filozofii*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2009, s. 243.

uprawiania filozofii określany jako „lubelska szkoła filozofii klasycznej”, „lubelska szkoła filozofii chrześcijańskiej”, „filozoficzna szkoła lubelska”² lub „polska szkoła filozofii klasycznej”. Czym odznacza się to „lubelskie” uprawianie filozofii?

Lubelska Szkoła Filozofii Klasycznej szkołą filozoficznego realizmu

W długim ciągu dziejów ludzkiego myślenia powstało wiele różnorodnych systemów filozoficznych, które dawały rozbieżne, a niekiedy sprzeczne odpowiedzi na te same pytania. Takie odpowiedzi były bezwartościowe, wobec czego racjonalnie myślący człowiek nabierał do nich daleko idącej rezerwy, a przez to do samej filozofii³. Postawa intelektualnego dystansu stawała się charakterystyczna dla umysłowości nowożytnej, a zwłaszcza współczesnej. Filozofowie z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podjęli się ambitnego zadania odbudowania zaufania do filozofii i przywrócenia wiary w możliwości poznawcze rozumu ludzkiego, w przekonaniu, że jest on zdolny odkrywać prawdę o świecie i człowieku, o rządzących światem i człowiekiem prawach natury. Postawili sobie zadanie przypomnienia współczesnym myślicielom, czym w swoich historycznych korzeniach jest filozofia, co stanowi jej przedmiot i jej cel, jakimi metodami się posługuje. Określając zadanie maksymalistycznie, zamierzali „przywrócić filozofię samej filozofii”⁴. Myśliciele z KUL uznali, że przywrócenie filozofii statusu „królowej nauk” stanie się możliwe wówczas, gdy nastąpi powrót do arystotelesowskiego paradygmatu filozofowania, to znaczy do badania realnego świata oraz człowieka w jego całościowym, psychosomatycznym wymiarze. Mówiąc językiem filozofii Arystotelesa – gdy nastąpi powrót do badania bytów, a nie badania myślenia o tychże bytach⁵. Taki sposób

² „Ecole philosophique lublinoise” – określenie użyte przez Jerzego Kalinowskiego (współtwórcę szkoły, od 1957 r. zamieszkałego we Francji) w czasopiśmie „Revue Philosophique de Louvain” (*W kregu filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z dyskusji o dorobku Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej z okazji 60-lecia Uczelni*, „Życie i Myśl”, 28 (1978) z. 11, s. 30).

³ M. A. Krąpiec, *Filozofia i filozofie*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2009, s. 189–200.

⁴ Np. tenże, *O filozofii*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 25.

⁵ Tenże, *O filozofii*, Lublin 2008.

uprawiania i nauczania filozofii zaczął funkcjonować pod nazwą „lubelska szkoła filozoficzna”⁶.

U fundamentów lubelskiej szkoły filozoficznej, a co za tym idzie, u fundamentów dzieł stworzonych w ramach tej szkoły legło przekonanie, że istnieje optymalny wzorzec uprawiania filozofii, realizowany w klasycznej filozofii arystotelesowskiej⁷. Klasyczność tej filozofii wyraża się przede wszystkim w aspekcie przedmiotowym (jako filozofia zdeterminowana przedmiotem swoich wyjaśnień, jakim jest istniejąca rzeczywistość), a także w aspekcie czasowym (jako filozofia greckiej i rzymskiej starożytności)⁸. Taka filozofia, twórczo rozwijana przez wieki, charakteryzuje się autonomią metodologiczną⁹ (niezależnością metodologiczną od nauk przyrodniczo-matematycznych oraz teologii), realizmem poznawczym¹⁰ (przedmiotem poznania jest realnie istniejący byt), maksymalizmem (podejmowanie wszystkich egzystencjalnie doniosłych zagadnień), obiektywnością (twierdzenia są weryfikowane przez odnoszenie ich do oczywistości przedmiotowej). Celem tej filozofii jest systemowe wyjaśnianie istniejącego realnie świata i w nim człowieka. Filozofia ta rozumiejąco bada podstawowe fakty, interpretując je przez odwołanie się do ich realnych racji (przyczyn), gwarantując tym samym jedność przy jednoczesnej wielości nurtów, stanowisk, szkół i koncepcji¹¹. Bez tej integrującej roli i wyraźnych rozstrzygnięć (przy akceptowaniu tezy,

⁶ Na temat lubelskiej szkoły filozofii klasycznej powstała już dość pokaźna liczba opracowań, np.: A. Maryniarczyk, M. A. Krąpiec, *Lubelska Szkoła Filozoficzna*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2011, s. 894–912; W. Chudy, *Filozofia polska po II wojnie światowej*, „Studia Philosophiae Christianae”, 26 (1990) nr 1, s. 129–141; S. Janeczek, *Filozofia na KUL. Nurty – osoby – idee*, Lublin 2001.

⁷ A. Maryniarczyk, *Dlaczego filozofia realistyczna? (Od Arystotelesa do Krąpcza i z powrotem)*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 26–49.

⁸ M. A. Krąpiec, *Rozumienie filozofii*, w: *Wprowadzenie do filozofii. Przewodnik*, red. P. Gondek, t. 3: *Rozumieć filozofię i naukę*, Lublin 2000, s. 25–26.

⁹ O autonomii filozofii decydują: własny przedmiot i cel badań oraz specyficzne metody.

¹⁰ Status metodologiczny filozofii sytuuje ją wśród dyscyplin naukowych jako odrębną od nauk szczegółowych, zwłaszcza ze względu na przedmiot, którym jest byt jako realnie istniejący. Tak określany przedmiot badań sprawia, że na tle nauk szczegółowych filozofia jawi się jako nauka najogólniejsza, a jej przedmiot jako najszerszy zakresowo. Jako ogólna teoria rzeczywistości-bytu (metafizyka) daje fundament dla nauk szczegółowych, badających węższe wyinki rzeczywistości

¹¹ Na ten temat: W. Dłubacz, *Jedna czy wiele filozofii? (Wprowadzenie do debaty)*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 133–137.

że wszystkie filozofie są równoważne poznawczo) filozofia byłaby nauką dającą erudycyjne znanstwo, ale nie dawałaby mądrości¹².

W ramach tej filozofii metafizyka (jako ogólna teoria bytu) stanowi podstawę poszczególnych dyscyplin filozoficznych, takich jak teoria poznania, antropologia, etyka, estetyka, filozofia kultury, filozofia prawa, filozofia Boga i religii, filozofia przyrody. W ramach tych dyscyplin analizowane są określone typy bytu (byty nieożywione i ożywione, człowiek i jego wytwory), w celu ostatecznościowego wyjaśniania przyczyn ich zaistnienia i funkcjonowania. Dzięki wyjaśnieniu metodami metafizycznymi uzyskuje się wiedzę podstawową, uzupełniającą nauki szczegółowe o ważne, a niedostępne dla nich treści. Najlepiej widać to na przykładzie nauk o człowieku. Dyscypliny praktyczne, takie jak pedagogika, socjologia, prawo, medycyna czy genetyka, nie są w stanie same dać pełnego (filozoficznego) obrazu człowieka i jego natury. Ujęcia praktyczne, choć ważne, gubią całościowy obraz człowieka. Dlatego charakterystyczne dla filozofii klasycznej odwołanie się do ogólnej teorii człowieka jako bytu osobowego. Bez tego odniesienia nauki praktyczne koncentrują się na coraz bardziej szczegółowym badaniu wybranych aspektów, gubiąc całościowy obraz człowieka.

Okazało się, że wiele problemów nauk szczegółowych jest nierozwiązywalnych w obrębie tych nauk, gdyż są problemami w istocie filozoficznymi, dlatego nie sposób wykluczyć metod i rozstrzygnięć filozofii klasycznej w rozwiązywaniu tych zagadnień. Element służebności filozofii wobec tych nauk polega m.in. na wypracowywaniu takiej ogólnej teorii bytu, kultury i człowieka, która integruje obraz świata, pozostający w zgodzie z wynikami nauk szczegółowych¹³.

Szkoła lubelska stoi na stanowisku, że filozofia powinna się cechować maksymalizmem, a więc podejmować próbę odpowiedzi na możliwie wszystkie egzystencjalnie ważne pytania. Najlepsza droga do tego wiedzie od najogólniejszej teorii rzeczywistości (metafizyki) do metafizyk szczegółowych, podejmujących wyjaśnienie określonych aspektów rzeczywistości (poznanie, działanie, język). Metafizyka realistyczna wskazuje na byt jako główny przedmiot filozofii, podkreślając, że myśl i poznanie (wyrażone

¹² A. Maryniarczyk, M. A. Krąpiec, *Lubelska Szkoła Filozoficzna*, s. 894.

¹³ S. Kamiński, *Z metafizologii człowieka*, w: M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1991, s. 11–25; tenże, *Antropologia filozoficzna a inne działy poznania*, w: *O Bogu i człowieku*, red. B. Bejze, t. 1, s. 149–164; tenże, *Naukowa, filozoficzna i teologiczna wizja człowieka*, w: *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii klasycznej*, do druku przygotował T. Szubka, Lublin 1989, s. 279–291.

w języku) powstają w relacji do istniejącej treści rzeczywistością, nie są więc wobec tej rzeczywistości pierwotne. W sporze o wiodącą dyscyplinę w obrębie dziedzin filozofii wskazuje się na metafizykę jako fundament pozostałych dziedzin filozofii, a także znaczenie dyscyplin pomocniczych, np. logika, historia filozofii, metodologia nauk i filozofii¹⁴. Szkoła lubelska, nawiązując do klasycznego nurtu w filozofii, pielęgnuje historyzm pojmowany jako uwzględnianie dorobku minionych pokoleń przez powrót do oryginalnej myśli znaczących filozofów – lecz traktowany nie jako bagaż wieków, ale jako wiedza służąca rozwiązywaniu aktualnych kwestii. Takie podejście, dzięki znajomości rozstrzygnięć dawnych problemów oraz wykazywanie ich konsekwencji teoretycznych i praktycznych, pozwala unikać błędów z przeszłości.

Ważna w dorobku szkoły lubelskiej jest refleksja metodologiczna. Zaowocowała ona unikatowymi w skali światowej postulatami z dziedziny ogólnej metodologii nauk, metodologii filozofii, a szczególnie metodologii metafizyki. Postulaty te wskazują na konieczne kryteria dyskursu filozoficznego: 1) kryterium wewnętrznej niesprzeczności (racjonalności) głoszonych twierdzeń; 2) kryterium prawdziwości twierdzeń, czyli ich zgodności z naturalnym (spontanicznym) doświadczeniem człowieka; 3) kryterium konsekwencji tych twierdzeń; 4) kryterium znajomości poznawczego dorobku filozofii (historyzm)¹⁵. Uwzględnianie tych kryteriów dyskursu pozwala uporządkować twierdzenia (często sprzeczne) głoszone przez różne nurty współczesnej filozofii, a przede wszystkim zweryfikować je pod względem ich zgodności z osobowym dobrem człowieka.

Zofia J. Zdybicka pokreśliła, że lubelska szkoła filozoficzna była tym

szczególnym miejscem, gdzie nie zostały zerwane więzy z całą bogatą tradycją, gdzie nie poddano się presji minimalizmu poznawczego, scjentyzmu, a także presji filozofii podmiotu, zrywającej z obiektywizmem, nie mówiąc już o presji ideologii, której napór w naszym kraju był szczególnie duży¹⁶.

¹⁴ S. Kamiński, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu*, w: tenże, *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii klasycznej*, s. 71–87.

¹⁵ H. Kiereś, *Konieczne kryteria dyskursu filozoficznego*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 157–158.

¹⁶ Z. J. Zdybicka, *O wierność rzeczywistości i pełną prawdę o człowieku – Polska Szkoła Filozofii Klasycznej*, „Summarium”, 9 (1980) s. 115.

W ostatnim dziesięcioleciu XX w. środowisko filozofów lubelskich, bogate swoim dorobkiem naukowym, powołało do życia Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, jako oddział Società Internazionale Tommaso d'Aquino – prestiżowego towarzystwa filozoficznego (do członków założycieli tego gremium należał prof. kard. Karol Wojtyła)¹⁷. Zgodnie ze statutem, zasadniczym zadaniem towarzystwa jest propagowanie i rozwijanie filozofii realistycznej. Zdobyte w ciągu wielu lat doświadczenia realistycznego uprawiania filozofii zostały spożytkowane na pionierskie przygotowanie i wydanie pierwszej w dziejach polskiej kultury *Powszechnej encyklopedii filozofii*, co okazało się dokonaniem najwyższej rangi. Wydawanej w latach 2000–2010 encyklopedii postawiono ambitne zadanie: kształtowanie kultury filozoficznej, a przez nią utrwalenie kultury chrześcijańskiej rozwijanej w Europie od dwóch tysięcy lat, a w Polsce od tysiąca lat.

Powszechna encyklopedia filozofii – wiekopomne dzieło filozofów realistów

Śledząc dzieje kultury, zauważamy, że już od starożytności, przez średniowiecze i czasy nowożytne najbardziej uniwersalną formą przekazywania wiedzy były encyklopedie¹⁸. Szczególną rolę w formacji ogólnokulturowej i naukowej odgrywały encyklopedie filozoficzne¹⁹. Działo się tak dlatego, że jednym z fundamentalnych czynników kultury europejskiej

¹⁷ A. Maryniarczyk, *Z dziejów powstania „Powszechnej encyklopedii filozofii”*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 284–285.

¹⁸ „Sama nazwa »encyklopedia«, pochodząca od dwóch słów greckich: »enkyklios« i »paideia«, oznacza pełne, wszechstronne wykształcenie-wychowanie. Każda encyklopedia ze swej natury pełni więc funkcję formującą, kształcącą w określonej dziedzinie. *Powszechna encyklopedia filozofii* czyni to w podstawowej dziedzinie ludzkiego poznania, jakim jest poznanie prawdy o rzeczywistości, która jest fundamentem życia osobowego człowieka i ludzkiej kultury” – Z. J. Zdybicka, *Formacja kultury filozoficznej celem „Powszechnej encyklopedii filozofii”*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 223.

¹⁹ „Encyklopedyści oświeceniowi przypisywali swej encyklopedii rolę nie tylko informacyjną, ale też kulturotwórczą. Widzieli ją bowiem jako instrument walki z zabobonem i narzędzie przemiany cywilizacyjnej. Paradoksalnie, *Powszechna encyklopedia filozofii* dobrze wpisuje się w takie zadanie dzieła zwanego encyklopedią, choć co innego, niż twierdzili encyklopedyści, okazało się ostatecznie zabobonem” – A. Lekka-Kowalik, *Powszechna encyklopedia filozofii na tle anglosaskich encyklopedii filozoficznych*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 217.

jest filozofia – pojmowana jako bezinteresowne, zreflektowane poznanie prawdy o świecie, będące podstawą mądrości. Filozofia, dociekając i ukazując najgłębsze przyczyny rzeczy, jest tym typem poznania, które dostarcza podstawowego rozumienia rzeczywistości. Tego typu wiedza rozumiejąca jest niezbędna nie tylko filozofom, ale każdemu człowiekowi, który chce dokonać refleksji nad światem i nad sensem swego życia, który pragnie być mądry²⁰. Jest niezbędna politykom, naukowcom, nauczycielom: aby pomóc w zrozumieniu tego, „co” i „dlaczego” przekazują innym; aby wiedzieli, czym w swojej istocie jest polityka, na czym polega działanie dla dobra wspólnego, co to jest moralność i dlaczego jej relatywizowanie podważa ład społeczny; aby zrozumieli wreszcie, na czym zasadza się ludzka wolność i jakie są jej granice²¹. Dzięki przekazywaniu racjonalnie uzasadnionej wiedzy, encyklopedia filozoficzna staje się ważnym czynnikiem zachowania ładu cywilizacyjnego i kulturowego w Europie.

Pomysłodawca *Powszechnej encyklopedii filozofii*, M. A. Krąpiec wskazywał, że współcześnie trudno odróżnić filozofię od pseudofilozofii, a prawdziwego filozofa od twórcy irracjonalnych narracji o świecie, o człowieku i o samej filozofii²², że zagubiono autonomiczny przedmiot filozofii i autonomiczną metodę, podmieniono jej cel²³. Wynikiem tego jest mnogość nibyfilozofii – niespójnych teorii udających filozofię. Aby wydostać się z matni filozoficznych -izmów na czyste wody racjonalnych dociekań nad światem i człowiekiem, trzeba znać odpowiedź na pytanie: jedna czy wiele filozofii²⁴, czy każda z teorii mieniących się filozofią jest nią rzeczywiście? W tym także celu pomyślana była *Powszechna encyklopedia filozofii*, z wyeksponowanym realistycznym pojmowaniem filozofii. W tym celu pokazano pierwotne znaczenie różnych prądów, nurtów i terminów filozoficznych, używanych współcześnie w niejasnych czy błędnych, a często świadomie kłamliwych kontekstach. Zagadnienia i nurty filozoficzne²⁵ przedstawiono w taki sposób,

²⁰ T. Biesaga, *Edukacyjna rola „Powszechnej encyklopedii filozofii”*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 253–257.

²¹ M. A. Krąpiec, *Ludzka wolność i jej granice*, Lublin 2004.

²² Tenże, *O filozofii*, Lublin 2008.

²³ P. Jaroszyński, *Jeden czy wiele celów filozofii?*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 167–174.

²⁴ W. Dłubacz, *Jedna czy wiele filozofii?*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 133–137.

²⁵ M. Jagłowski, *Powszechna encyklopedia filozofii przewodnikiem po różnych tradycjach filozoficznych*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 259–264. „*Powszechna encyklopedia filozofii* to możliwejście najpełniej, najszersze, najbardziej obiektywnie przedstawione niemal całe dziedzictwo filozofii, to jego bogata panorama w specyficznym ujęciu, łączącym podejście historyczne i problemowe”; tamże, s. 263.

aby wskazać na źródła, z których wypłynęły i na konsekwencje, do jakich doprowadziły. Dzięki temu encyklopedia dostarcza filozoficznych narzędzi do realistycznego postrzegania świata i człowieka oraz ukazywania podstaw racjonalności tego świata.

Całość problematyki ujęto w języku przedmiotowym, to znaczy odnosząc się do istniejącej rzeczy, a nie do sfery myślenia o tej rzeczy (ponieważ filozofia realistyczna nakierowana jest na poznanie realnie istniejących osób i rzeczy). Rzecz (byt) to tradycyjny, klasyczny przedmiot filozoficznego poznania, w przeciwieństwie do różnych form subiektywizmu poznawczego, sprowadzającego przedmiot filozofii do analizy pojęć, języka lub danych świadomości.

Zaangażowanie w animowanie *Powszechnej encyklopedii filozofii* okazało się znakomitym przykładem współpracy międzypokoleniowej²⁶: tworzyli ją nestorzy polskiej filozofii ręką w rękę z najmłodszymi adeptami sztuki filozoficznej. Wśród nestorów pozycję wyjątkową zajmował pomysłodawca dzieła i przewodniczący Komitetu Naukowego – o. Mieczysław Albert Krąpiec. Wspierali go jego uczniowie, późniejsi koledzy profesorowie, obejmując pieczę nad poszczególnymi działami encyklopedii: s. Zofia J. Zdybicka jako redaktor naukowy zagadnień obejmujących filozofię Boga i filozofię religii i autorka haseł z tej dziedziny, Kazimierz Wójcik jako redaktor naukowy tematyki dotyczącej filozofii polskiej i filozofii średniowiecznej i autor haseł z tej dziedziny. Czynnie zaangażowanych w tworzenie encyklopedii byli też inni absolwenci KUL: Tadeusz Kwiatkowski (prof. UMCS) jako autor haseł z zakresu logiki, Mieczysław Markowski mediewista (prof. PAN), autor haseł z zakresu filozofii średniowiecznej, Edward I. Zieliński i z filozofii nowożytnej – Jan Czerkawski, z zakresu filozofii starożytnej – Zofia Włodek (prof. UJ).

Najsilniej reprezentowane było średnie pokolenie uczniów prof. Krąpca, na czele z redaktorem naczelnym encyklopedii ks. Andrzejem Maryniarczykiem, z redaktorami działów: Henrykiem Kieresiem (filozofia sztuki), Piotrem Jaroszyńskim (filozofia kultury), Krzysztofem Wroczyńskim (filozofia prawa), Zenonem Roskalem (filozofia przyrody), Maciejem Ziębą (filozofia

²⁶ Współpracę tę dostrzegali E. I. Zieliński (*Rola mistrza i szkoły w filozofii*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 66): „Ojciec Krąpiec nadał temu dziełu zasadniczą orientację metafizyczną, w której fundamentem i centrum stanowi filozofia bytu. [...] *Powszechna encyklopedia filozofii* jest równocześnie dziełem zbiorowym. Do jego powstania przyczyniła się praca wielu zapaleńców owładniętych ideą rzuconą przez Mistrza”.

Wschodu), Agnieszką Lekką-Kowalik (metodologia nauk), Małgorzatą Kowalewską (filozofia polska), Markiem Czachorowskim (etyka), z redaktorem prowadzącym wszystkich tomów encyklopedii – Teresą Zawojską.

Niezaprzeczalną rolę w tworzeniu encyklopedii odegrały kolejne generacje wychowane w tradycji filozofii klasycznej, kontynuując międzypokoleniowy przekaz przyswojonych w niej wartości naukowych. Wnieśli wkład zarówno jako autorzy haseł, jak i opracowujący encyklopedię od strony technicznej: Roman Blicharz, Imelda Chłodna, Anna Czajczyk, Wojciech Daszkiewicz, ks. Tomasz Duma, Aleksandra Gondek, Maria Joanna Gondek, Paweł Gondek, Elżbieta Grendeka, Arkadiusz Gudaniec, Tomasz Górka, Piotr Kulicki, Małgorzata Krzak-Ziółek, Mirella Nawracała-Urban, Reet Otsason, Zbigniew Pańpuch, Bogusław Paż, Robert Ptaszek, Arkadiusz Robaczewski, Paweł Skrzydlewski, Katarzyna Stępień, Agata Szymaniak, ks. Paweł Tarasiewicz.

Merytoryczna zawartość encyklopedii to efekt pracy nie tylko środowiska naukowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale także badaczy z innych ośrodków uniwersyteckich w Polsce. W sposób szczególnie aktywny współtworzyli encyklopedię naukowcy z drugiego lubelskiego uniwersytetu: Marii Curie-Skłodowskiej (Honorata Jakuszko, Małgorzata Kowalewska, Tadeusz Kwiatkowski). Wkład w powstanie encyklopedii wnieśli też uczeni z innych ośrodków akademickich: z Poznania (Janina Gajda-Krynicka, Marek Piechowiak), Krakowa (Roman Darowski, Zofia Włodek), Warszawy (ks. Jan Krokos, ks. Jan Sochoń, o. Paweł Mazanka), Gdańska (Feliks Krauze), Wrocławia (bp Ignacy Dec, Bogusław Paż). Współpraca ta była możliwa dzięki wspólnemu przekonaniu o nadrzędnym celu filozofii, jakim jest poszukiwanie prawdy. W ten sposób encyklopedia stała się forum przekazywania wiedzy przez badaczy z różnych ośrodków naukowych z kraju i zagranicy. Wielu z nich to uczeni wykształceni i wychowani właśnie na KUL, a zdobyta wiedza i wartości wpojone w tej uczelni odcisnęły piętno na działalności naukowej i dydaktycznej innych ośrodków akademickich.

Znaczny wkład w powstanie encyklopedii włożyli uczeni spoza Polski, na czele z członkiem Komitetu Naukowego PEF, dyrektorem Międzynarodowego Towarzystwa Tomasza z Akwinu i rektorem Papieskiej Akademii św. Tomasza z Akwinu – o. Abelardo Lobato.

Dzięki przekładowi encyklopedii na język angielski autorzy ci będą mogli swój dorobek encyklopedyczny wraz całą treścią encyklopedii włączyć do kultury filozoficznej swoich krajów, na co z nadzieją wskazuje zwłaszcza uczony ze Słowacji Peter Fotta:

Powszechna encyklopedia filozofii staje się pomocą dla wzbogacenia intelektualnego życia wszystkich zagranicznych krajów, które mają udział w tej samej cywilizacji. Tłumaczenie *Powszechnej encyklopedii filozofii*, które już zostało zapoczątkowane na język angielski, może być inspirującym bodźcem dla filozofów zajmujących się rzetelnie filozofią²⁷.

Często zastanawiano się nad tym, co głównie wyróżnia *Powszechną encyklopedię filozofii* wśród innych tego typu wydawnictw. Okazywało się, że cechą charakterystyczną encyklopedii powstałej jako owoc filozoficznej szkoły realistycznej jest to, że obok informacji faktograficznych z zakresu szerokiego zakresu dokonań filozoficznych zawiera ocenę nurtów, prądów i stanowisk intelektualnych z punktu widzenia filozofii klasycznej. Z tego względu łączy w sobie walory naukowo-erudycyjne, stanowiąc kompendium wiedzy z zakresu leksykografii filozoficznej, z walorami mądrościowymi, dając uporządkowane spojrzenie na najrozmaitsze zjawiska intelektualne powstałe w ciągu dziejów w Europie i na świecie.

Szukając odpowiedzi na pytanie o specyfikę *Powszechnej encyklopedii filozofii* na tle innych filozoficznych encyklopedii współczesnych, Agnieszka Lekka-Kowalik wnikliwie przeanalizowała cztery anglosaskie encyklopedie filozoficzne, porównując je z encyklopedią polską²⁸. Efektem tych analiz był wniosek, że *Powszechna encyklopedia filozofii* pozytywnie wyróżnia się wśród współczesnych encyklopedii filozoficznych. Jako wyróżniki badaczka wskazała:

1) Jednoznacznie zadeklarowane własne stanowisko metafizyczne, tj. opowiedzenie się za klasyczną koncepcją filozofii jako poznania rzeczywistości i specyficznymi dla niej metodami filozofowania²⁹ – *Powszechna*

²⁷ P. Fotta, *Powszechna encyklopedia filozofii pomocą dla środowisk zagranicznych*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 278.

²⁸ A. Lekka-Kowalik, *Powszechna encyklopedia filozofii na tle anglosaskich encyklopedii filozoficznych*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 205–217.

²⁹ Autorka badań zdaje sobie sprawę, że zajęcie wyraźnego stanowiska filozoficznego przez autora hasła często uważane jest za wadę, a nawet za ideologizowanie. Swoją pozytywną ocenę jednoznacznego zadeklarowania własnego stanowiska badaczka wspiera opinią P. Edwardsa, redaktora amerykańskiej *The Encyclopedia of Philosophy* (New York 1967): „na ogół w encyklopediach hasła są pisane w najbardziej bezbarwnej prozie i uciekają od kwestii kontrowersyjnych. Autorzy często przyjmują postawę kompletnej neutralności [...] wobec kłócących się ze sobą szkół myślowych. W praktyce sprowadza się to do akceptacji bezpiecznego stanowiska”; cyt. za: tamże, s. 215.

encyklopedia filozofii jest jedynym tego typu przedsięwzięciem w tradycji filozofii klasycznej (jasna deklaracja metafizologiczna jest istotna w sytuacji, gdyż okazuje się, że nie da się napisać hasła filozoficznego a filozoficznie, dlatego wszystkie encyklopedie filozoficzne przyjmują jakąś koncepcję filozofii – źle, gdy czynią to w sposób niejawni).

2) Filozoficzne kryteria doboru haseł, przy konsekwentnym traktowaniu filozofii jako naukowej dziedziny racjonalnego poznania – dzięki przyjętemu paradygmatowi filozofii klasycznej hasła mają w niej charakter ponadczasowy, uniwersalny, perennialny, przy braku haseł „modnych” czy „poprawnych politycznie”.

3) Przyjęcie perspektywy historycznej i systematycznej dla omawianych zagadnień (wynikającej z arystotelesowskiego metodologicznego postulatu historyzmu), polegającej na przedstawieniu systematycznym zagadnienia w ramach koncepcji klasycznej, z dołączonym przeglądem innych stanowisk historycznych i współczesnych³⁰.

4) Powszechność w wymiarze kulturowo-geograficznym, polegająca na szerokim spektrum przedstawianych zagadnień, obejmujących, obok europejskiego, inne kręgi kulturowo-geograficzne (od kultur afrykańskich po południowoamerykańskie, od indyjskich i chińskich po arabskie). Podsumowaniem specyfiki i znaczenia tego wydawnictwa mogą być następujące słowa badaczki:

Powszechna encyklopedia filozofii ma więc ambicje bycia kompendium wiedzy filozoficznej, a **nie jedynie zbiorem aktualnie żywionych mniemań** czy „półką” z rozwiązaniami, z których czytelnik może sobie wedle upodobań wybierać. Co więcej, filozofia jest traktowana jako **zbiór twierdzeń o świecie, a nie jedynie twierdzeń o związkach pomiędzy pojęciami** i stąd pokazywane są **konsekwencje akceptacji określonych rozwiązań dla życia indywidualnego i społecznego** [podkr. T. Z.]³¹.

³⁰ Autorka badań następująco rozwija tę kwestię: „w kluczowych kwestiach autorzy haseł zajmują wyraźne stanowisko filozoficzne. Hasła nie stanowią jedynie przeglądu historycznie znanych rozwiązań problemów, ale broniona jest określona opcja. Ponadto wskazywane są założenia stojące u podstaw konkretnych rozwiązań danej kwestii, ich źródła i ewentualne konsekwencje”; tamże, s. 214–215.

³¹ Tamże, s. 215.

Pierwsza dekada XXI stulecia – dekadą encyklopedyczną lubelskiej szkoły filozoficznej

Powszechna encyklopedia filozofii *in statu nascendi*

Na dzieło edytorskie patrzeć można z rozlicznych punktów widzenia. Najbardziej naturalne i oczywiste jest spojrzenie na dzieło jako na ukończony produkt, podlegający intelektualnej ocenie, co przedstawiono powyżej. Można je również objąć retrospektywnym spojrzeniem w aspekcie jego tworzenia, kształtowania z poszczególnych elementów w dzieło jednorodne, skończone, posiadające własne indywidualne oblicze. Takim właśnie retrospektywnym spojrzeniem warto objąć lata pracy nad powoływaniem do życia *Powszechnej encyklopedii filozofii*.

Każdy rodzaj encyklopedii na etapie tworzenia to w sensie merytorycznym pisanie haseł i poddawanie ich zabiegom redakcyjnym. Treści merytoryczne są tworzone przez ludzi: autorów, którzy przygotowują materiał pod kątem naukowym i piszą w postaci hasła, oraz redaktorów, którzy te hasła opracowują pod względem merytorycznym i formalnym. Właśnie o ludziach tworzących zespół redakcyjny *Powszechnej encyklopedii filozofii*, którzy przez niemal dwanaście lat współpracowali przy tworzeniu tego dzieła, o ludziach, którzy mieli świadomość udziału w czymś większym niż oni sami, warto powiedzieć słów parę.

Na początku była myśl...

Do powstania każdego dzieła, a dotyczy to również dzieła, jakim jest encyklopedia, niezbędny był przede wszystkim twórczy zamysł, idea, myśl, a także akt decyzyjny powołujący ten zamysł do życia. U podstaw leżało głębokie przekonanie pomysłodawcy dzieła, że filozoficzne rozumienie rzeczywistości świata i zanurzonego w nim człowieka jest podstawą całego racjonalnego poznania ludzkiego i budowanej na nim kultury humanistycznej³². O inicjatorze, decydencie, patronie i duchu opiekuńczym tego ogromnego logistycznie, merytorycznie i finansowo przedsięwzięcia, jakim

³² M. A. Krąpiec, *Rola filozofii w kształceniu humanistycznym*, „Człowiek w Kulturze”, 15 (2003) s. 30–44.

jest *Powszechna encyklopedia filozofii* – ojcu profesorze Albercie Krąpca – napisano już bardzo wiele³³.

Później przyszły czyny...

Gdy w 2010 r., po upływie prawie dwunastu lat od rozpoczęcia prac wydawniczych, dziesięć pokaźnych tomów *Powszechnej encyklopedii filozofii* stało na półkach bibliotek uniwersyteckich i domowych, wiele osób zorientowanych w zawiłościach cyklu wydawniczego, a zwłaszcza w zawiłościach edytorstwa tak specyficznego, jakim jest edytorstwo encyklopedyczne, stawiało pytanie, jak to możliwe, że przy tak niewielkim składzie osobowym redakcji, przez kolejnych dziesięć lat – z regularnością następowania po sobie pór roku – ukazywał się nowy, niemal tysiącstronicowy tom encyklopedii. Pytanie to zazwyczaj było poprzedzone przyznaniem się do wcześniejszego powątpiewania w możliwość powodzenia tak ogromnego przedsięwzięcia. Powątpiewania o tyle uzasadnione, że w przypadku *Powszechnej encyklopedii filozofii* rozpoczynano i tworzone wszystko od podstaw: począwszy od bazy finansowej i materiałowej, od przysłowiowego ołówka do komputera i pomieszczenia, w którym można byłoby go zainstalować, aż do wyszukania naukowców – specjalistów w swoich dziedzinach – i zachęcenia ich do uczestniczenia w przedsięwzięciu, które u swych początków stanowiło jedną wielką niewiadomą. Pytanie, jak było to możliwe, że realizacja tego zamysłu się udała, często zadają sobie również jego twórcy.

³³ Osobie o. M. A. Krąpca i jego mistrzowskiej roli w tworzeniu lubelskiej szkoły filozoficznej i *Powszechnej encyklopedii filozofii* poświęcono wiele opracowań, m.in. rozdz. *Wspomnienie o Mistrzu w książce Spór o rozumienie filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2009, s. 303–368 (tu teksty: I. Deca, Z. J. Zdybickiej, B. Pazia, U. M. Żegleń), rozmowa A. Maryniarczyka i K. Stępień); T. Zawojcka, *Mistrz i autorytet – Mieczysław Albert Krąpiec OP*, w: *Problemy turystyki edukacyjno-kulturowej w Polsce i na świecie*, red. Z. J. Przychodzień, Warszawa–Lwów–Czerniowce 2009, s. 243–257; H. Kiereś, *Kultura Zachodu a problem piękna. (Mieczysława A. Krąpca koncepcja metafizyki piękna)*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 52 (2009) nr 2, s. 71–81; *Krąpiec Mieczysław Albert*, w: *Słownik filozofii*, red. A. Aduszkiewicz, Warszawa 2009, s. 291–292; A. Maryniarczyk, *Dlaczego filozofia realistyczna (Od Arystotelesa do Krąpca i z powrotem)*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 27–50; tenże, *Koncepcja współczesnej filozofii realistycznej – metafizyki. Od Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu do Mieczysława A. Krąpca*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 52 (2009) nr 2, s. 83–94.

Wcielane etapami w życie...

Co powinna zawierać *Powszechna encyklopedia filozofii*?

Z zakresu prac merytorycznych zadaniem pierwszoplanowym było zestawienie listy haseł, które należało uwzględnić w encyklopedii zaplanowanej jako uniwersalne kompendium obejmujące całość filozofii, a jednocześnie podkreślające zasadnicze znaczenie klasycznego myślenia realistycznego, poszukującego prawdy o świecie i człowieku. Realizacji zadania opracowania listy haseł podjęli się pracownicy Wydziału Filozofii KUL (Paweł Gondek, Mirella Nawracała-Urban, Zbigniew Pańpuch, Paweł Skrzydlewski, Maciej Zięba) na czele z kierownikiem Katedry Metafizyki KUL, ks. prof. Andrzejem Maryniarczykiem. Dzięki stworzeniu obszernego zestawu haseł mających tworzyć encyklopedię jako dzieło obejmujące treści powszechne, a jednocześnie jako dzieło polskie, kierunek działań został wytyczony – należało rozpocząć realizację i poinformować o zamierzeniach środowiska naukowego i kulturowego, przebijając się z tą informacją do obiegu medialnego.

Jak z informacją o zamiarze tworzenia encyklopedii dotrzeć do potencjalnych współtwórców i odbiorców dzieła?

Stroną piarowską i organizacyjną przedsięwzięcia – z ramienia Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu, wydawcy encyklopedii – zajęła się Katarzyna Stępień, zapewniając obsługę prawną przedsięwzięcia, redagowanie materiałów informacyjnych i reklamowych, przekazywanie ich do środków społecznego komunikowania, aby dotrzeć z informacją o tworzonemu dziele do jak najszerszych kręgów Polaków. Nieocenione zasługi w zakresie rozpropagowania dzieła encyklopedycznego odegrało osobiste zaangażowanie dyrektora Radia Maryja – o. Tadeusza Rydzyka. Na gościnnych antenach tej rozgłośni oraz Telewizji Trwam odbywały się debaty naukowe z udziałem członków Komitetu Naukowego PEF, a w „Naszym Dzienniku” opublikowanie każdego kolejnego tomu encyklopedii anonsowane było czterostrońnicowym dodatkiem specjalnym.

Jak znaleźć autorów gotowych do współpracy i... źródła finansowania wydawnictwa?

Mając ustaloną listę haseł, należało znaleźć kompetentnych autorów do odpowiednich tematów, zorganizować zespół redakcyjny, a także, drobnostka, zapewnić na to wszystko fundusze. Dziś, kiedy 10 opasłych tomów stoi na wielu bibliotecznych półkach, zdanie to brzmi jako naturalnie

oczywiste, wręcz banalne. Jak to wyglądało wówczas, wie o tym najlepiej osoba, która wespół z M. A. Krąpcem podjęła się realizacji tego zadania – ks. A. Maryniarczyk. Może kiedyś napisze więcej o tym pionierskim etapie przedsięwzięcia³⁴, a byłaby to relacja trzymająca w napięciu.

Jak przebiegała redakcja naukowa haseł encyklopedycznych?

Kiedy autorzy zaczęli nadsyłać swoje pierwsze teksty, rozpoczęła się praca redakcyjna. Najpierw maszynopisy trafiały przed czworo oczu i dwa intelektu profesorów: przewodniczącego Komitetu Naukowego Encyklopedii – o. M. A. Krąpca i redaktora naczelnego encyklopedii – ks. A. Maryniarczyka. To w tej instancji następowała akceptacja każdego hasła pod względem merytorycznym oraz zgodności z założonym celem naukowym encyklopedii. Na maszynopisie każdego hasła, a było ich ponad trzy tysiące, widnieje data i dwa podpisy: Krąpiec i Maryniarczyk, oznaczające zapoznanie się z treścią i przyjęcie do druku. Przez dziesięć lat ks. A. Maryniarczyk, między godziną 15. a 17., z punktualnością przedwojennych kolei państwowych udawał się na ulicę Złotą do dominikanów, by tam w zaciszu klasztornej mieszkania o. Krąpca dawać pierwszy impuls życia niemym dotąd tekstom. Bo tekst zaczyna żyć, gdy jest czytany.

W przypadku, gdy ujęcie jakiegoś tematu wymagało uzupełnienia o ważne, a nieuwzględnione aspekty, hasło wracało do autora. Gdy konieczne było zweryfikowanie jakichś treści, hasło przekazywano redaktorom naukowym poszczególnych działów. Ich nazwiska zostały wyszczególnione na stronie redakcyjnej każdego tomu. Swym krytycznym okiem i piórem najwięcej haseł ogarniał Piotr Jaroszyński, trzymający pieczę nad tematyką z zakresu filozofii kultury, Henryk Kiereś, patronujący filozofii sztuki, Agnieszka Lekka-Kowalik, czuwająca nad treściami z zakresu metodologii nauk oraz filozofii współczesnej anglosaskiej, Kazimierz Wójcik, zajmujący się filozofią polską, a także (począwszy od tomu IV) Honorata Jakuszko, sprawująca nadzór naukowy nad rozległą tematyką filozofii nowożytnej, głównie z niemieckiego obszaru językowego.

³⁴ Już dziś możemy zajrzeć za kulisy *Powszechnej encyklopedii filozofii*, zwłaszcza w kwestii (braku) pomocy oficjalnych instytucji naukowych (filozoficznych) w tworzeniu tego dzieła, np. A. Maryniarczyk, *Z dziejów powstania „Powszechnej encyklopedii filozofii”*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 281–294; tenże, *Powszechna Encyklopedia Filozofii w służbie studenta, dziennikarza i polityka*, „Człowiek w Kulturze”, 15 (2003) s. 123–136; *W poszukiwaniu prawdy o świecie, człowieku i Bogu*. Z o. M. A. Krąpcem rozmawia K. Stępień, tamże, s. 7–17.

Wśród redaktorów instytucją samą w sobie była Reet Otsason – absolwentka Wydziału Filozofii KUL, pochodząca z dawnych polskich Inflant, dzisiejszej Estonii. Jako na wybitnej poliglotce – na niej spoczywała odpowiedzialność za poprawność gramatyczną wszystkich terminów użytych w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i hiszpańskim, a także arabskim. O poprawny zapis terminów w językach starożytnych – grece i łacinie, a tych w *Powszechnej encyklopedii filozofii*, odwołującej się do myśli starożytnych Greków i Rzymian, nie brakuje – dbał Arkadiusz Gudańiec. Wiele miejsca w *Powszechnej encyklopedii filozofii* zajmuje myśl filozoficzno-religijna Dalekiego Wschodu. Nad całością tej problematyki czuwał Maciej Zięba, natomiast trudnego zadania ujęcia haseł z tej dziedziny (tak odległej od europejskich pojęć i europejskiego sposobu myślenia) w karby języka polskiego podjęła się Grażyna Bury.

Świat źródeł bibliograficznych

W *Powszechnej encyklopedii filozofii* wielką wagę położono na zamieszczenie reprezentatywnej, możliwie kompletnej bibliografii odnoszącej się do tematyki poszczególnych haseł. Dbałość bibliograficzna brała się z założenia, że należy zaprezentować optymalny, to znaczy możliwy do udźwignięcia objętościowo zasób wiedzy, uzupełniony bogatą bibliografią, aby czytelnik zainteresowany danym zagadnieniem sam mógł dotrzeć do odpowiednich źródeł – zarówno przedmiotowych, jak i podmiotowych. Na podanych w encyklopedii tytułach dzieł, datach i miejscach wydań, również tych sprzed kilku wieków, można polegać. Jest to zasługą profesjonalizmu i detektywistycznej niemal pasji Agaty Szymaniak, przed którą bibliografia naukowa nie ma tajemnic.

Jak robić adiustację, czyli... wszystko?

Kolejny etap pracy redakcyjnej nad hasłem to adiustacja. Pod tym terminem – słownikowo dosyć prostym i czytelnym – definiowanym jako przygotowanie tekstu do druku pod względem stylistycznym, ortograficznym i graficznym, kryje się cała wieloaspektowa ingerencja redaktorska w materiał dostarczony przez autorów. W przypadku adiustowania haseł encyklopedycznych w zakres zadań redaktora prowadzącego wchodziła piecza nad poprawnością tekstu w zakresie jego konstrukcji, przez uporządkowanie i ujednoczanie poszczególnych elementów całości, oraz nad poprawnością logiczną i stylistyczną, podporządkowana zwięzłości, precyzji i jednoznaczności wypowiedzi.

Teksty do encyklopedii pisane były przez ponad pięciuset autorów, a każdy z nich jest indywidualnością naukową, przejawiającą się w indywidualnych preferencjach w zakresie swojej problematyki badawczej i w swoistym stylu wypowiedzi. Redaktor prowadzący, pamiętając, że encyklopedia, mimo iż jest dziełem zbiorowym, to jednocześnie jest dziełem integralnie jednym, miał za zadanie wszystkie te odrębności ujednoczyć, zunifikować, nie zacierając przy tym specyficznych cech wypowiedzi autora hasła. W swojej ingerencji w materiał mający stanowić hasło encyklopedyczne należało uwzględniać wiele aspektów edytorstwa encyklopedycznego. Aspekt pierwszy i zasadniczy to adiustacja rzeczowa i stylistyczna, taka, jakiej poddawany jest każdy tekst przeznaczony do druku, niezależnie od tego, czy jest to artykuł prasowy, monografia naukowa czy rozdział w publikacji zbiorowej. Ważnym aspektem opracowania redakcyjnego było nadanie jednolitej struktury formalnej w obrębie jednego hasła i w ramach wszystkich haseł, jako elementów budujących spójną całość, którą jest nie tylko poszczególny tom encyklopedii, ale wszystkie jej tomy: od A do Z. Wszystkie te czynności redakcyjne przekładały się na kilkakrotne czytanie każdego hasła i każdorazowe wcale niemałe ingerencje w tekst autorski. Maszynopis po takich redaktorskich zabiegach wyglądał jak zapis partytur kilku utworów na tym samym arkuszu nutowym. „Partytury” te pisała całkowicie niemuzyczna Teresa Zawajska.

Na styku nauki z techniką

Z całą tą gmatwaniną korektorskich znaków, symboli, przestawek i wstawek, wersalików, kapitalików i kursyw musieli się uporać, nanosząc redaktorskie poprawki do wersji elektronicznej, kolejni młodzi entuzjaści: Magdalena Zdziech, Ksawery Skowron, Radosław Krajewski, Wojciech Daszkiewicz, Anna Czajczyk, Roman Blicharz, który po tylu latach odcyfrowywania tych wszystkich poprawek złamałby nawet sekret Enigmy.

Kontakty z autorami i czytelnikami

Opracowane redakcyjne hasła należało przekazać do akceptacji autora. Korespondencja z autorami – przy czym jedno hasło wymagało co najmniej dwukrotnego kontaktu: złożenia zamówienia na napisanie danego tekstu oraz po zakończonym opracowaniu redakcyjnym przesłania do korekty autorskiej – to domena sekretarza redakcji. Funkcję tę z wielkim zaangażowaniem kolejno pełnili: Maria Joanna Gondek, Elżbieta Grendeka, Wojciech Daszkiewicz. Troska o to, aby wydany już tom dotarł do subskrybentów

encyklopedii, leżała w gestii jednoosobowego, co jest ewenementem na skalę ogólnopolską, działu kolportażu. Dział ten dzierżyły kolejno: Małgorzata Krzak-Ziółek, Wioleta Niczyporuk, Jadwiga Frejlich, Ewelina Czajczyk. Nad zadaniem ekspedycji książek czuwał Roman Blicharz, a następnie Grzegorz Frejlich. Sprawy buchalteryjno-księgowowe związane z funkcjonowaniem przedsięwzięcia skrupulatnie prowadziła Halina Olko. Nad całością obiegu haseł, a także nad terminowością ich dostarczania przez autorów czuwał Tomasz Górka. Krążyły legendy, jakich środków perswazji używał, aby zapracowanych autorów zmobilizować do terminowego ukończenia tekstu – jego aktywność nabierała intensywności pod koniec roku akademickiego, kiedy trzeba było zamykać tom, a „białych plam” na liście haseł było jeszcze sporo. Wtedy też zazwyczaj, aby zdążyć z robotą redakcyjną, trzeba było „ściągać posiłki”. Wówczas z redaktorską odsieczą przybywała Bogusława Wójcikowska.

Uczucie ulgi następowało, gdy ostatnią pękatą teczkę opracowanych już haseł T. Górka mógł przekazać Grzegorzowi Kramarkowi, który podjął się zadania łamania haseł w łamy i kolumny, nadając im ostateczną formę graficzną. Złamane w kolumny teksty ostatni szlif otrzymywały pod czujnym okiem Mirelli Nawracały-Urban.

Koniec wieńczy dzieło

Gdy całoroczna praca kilkuset autorów i zespołu redakcyjnego była już zapisana w wersji elektronicznej, utrwalona na fleszu wielkości damskiego klipsa i przesłana do drukarni, gdy uniwersytet po zakończonej rekrutacji na studia wyludniał się, gdy miasto zastygało w upale wakacyjnej kanikuły i każdy kto żyw, uciekał nad wodę, do lasu, na łąkę, byle dalej od rozgrzanych słońcem murów, na posterunku w swojej katedrze pozostawał ks. prof. Andrzej Maryniarczyk. Trwał niezmiennie jak krzyż na Giewoncie, na siebie zbierając błyskawice i gromy niezadowolonych (których było wcale niemało), aby zapewnić bezpieczne kontynuowanie dzieła. Koncyliacyjność ks. profesora, przy jego jednoczesnej niezachwianej determinacji w dążeniu do celu, poparta nadludzką wprost pracowitością, zmysł organizacyjny pozwalający utrzymać w rękę niezliczone wątki całego przedsięwzięcia – to tajemnica zrealizowania fenomenu, jakim jest dziesięć tomów *Powszechnej encyklopedii filozofii*. A nad tym wszystkim genialna, twórcza myśl, od 8 maja 2008 r. czuwająca nad swoim dziełem już z wysoka, nieodżałowanej pamięci

Mistrza i Patrona całego przedsięwzięcia – Ojca Profesora Mieczysława Alberta Krąpca³⁵.

Coraz bardziej widoczny na początku XXI stulecia renesans zainteresowań filozofią metafizyczno-realistyczną, zwrócenie się ku filozofii, która w wyjaśnianiu rzeczywistości nie boi się szukać prawdy, świadczy, że program Lubelskiej Szkoły Filozoficznej jest ważną, stale aktualną propozycją filozofii, która służy prawdzie, a przez nią człowiekowi i kulturze. To ambitne, ale przecież realne zadanie wyraziła dobitnie A. Lekka-Kowalik:

Powszechna encyklopedia filozofii wpisując się w nurt cywilizacji łacińskiej, może – przez przemianę myślenia filozoficznego – stać się zaczynem przemian cywilizacyjnych: zaczynem powrotu do cywilizacji opartej na fundamencie prawdy, dobra i piękna, tego bowiem fundamentu myślenia i działania *Powszechna encyklopedia filozofii* ostatecznie broni³⁶.

Universal Encyclopedia of Philosophy – opus magnum of the Lublin School of Classical Philosophy (Summary)

What is known today as The Philosophical School of Lublin is the scientific and educational paradigm of philosophy based on the realistic model of classical thought. Lublin scholars founded the groundwork of modern school of philosophy and, at the same time, worked to rebuild confidence in philosophy as a science by restoring faith in the cognitive abilities of the human mind, following the belief that it is able to discover the truth about the world and the human being.

The experience gained over many years in practicing philosophy was used by the end of the twentieth century to the pioneering preparation of the first in the history of the Polish culture Universal Encyclopedia of Philosophy. This work, which was

³⁵ Ten bezsporny fakt wyraził m.in. E. I. Zieliński: „*Powszechna encyklopedia filozofii* jest w jakimś sensie dziełem Mistrza – Ojca Alberta Krąpca. On jest jej pomysłodawcą i inicjatorem. Bez niego pewnie by nie powstała albo nie została zrealizowana już teraz i tak szybko. On temu dziełu poświęcił ostatnie lata swego pracowitego życia i przy pracy nad nim je zakończył”; E. I. Zieliński, *Rola mistrza i szkoły w filozofii*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 66.

³⁶ A. Lekka-Kowalik, *Powszechna encyklopedia filozofii na tle anglosaskich encyklopedii filozoficznych*, w: *Spór o rozumienie filozofii*, s. 217.

published already in the next century appeared to become the accomplishment of the highest rank. The first decade of the twenty – first century in the history of Lublin Philosophical School may be described as “the encyclopedic decade”. This name is adequate in terms of both scientific and organizational scope of the project and its effects. The encyclopedia was written with a view to consolidate and transfer the philosophical foundations of Christian culture to the next generation. That culture is threatened in Europe by relativistic and nihilistic ideologies of communism and liberalism.

The involvement in the creation of encyclopedia appeared to be an excellent example of cooperation between generations. The nestor of Polish philosophy – the creator of the Lublin School of Classical Philosophy, the inventor of the Encyclopedia and the President of the Scientific Committee – Mieczysław Albert Krapiec was later supported by his fellow-professors, graduates of the philosophical faculty of the Christian Catholic University of Lublin (KUL), as well as by older and younger scholars from various academic centers in Poland and abroad, together with the youngest adepts of philosophical art of the philosophical faculty of KUL, thus rendering the expression of the unity of philosophy, which is able to bring together the lovers of wisdom.

trans. Marcelina Kossakowska-Dobko

ABSOLWENCI

ANNA JABŁOŃSKA*

„Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i ja” – znaczenie Lublina w życiu studentki z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku

Nieprzypadkowo współczesny Lublin jest ośrodkiem skupiającym tak wiele instytucji edukacyjnych. Przez wiele wieków było to miasto leżące na ważnych szlakach handlowych, stanowiące centrum gospodarcze, polityczne i kulturalne, mające kontakt z wieloma różnymi ośrodkami, łączące Wschód z Zachodem, o silnych tradycjach szkolnictwa i nauki – katolickiej, protestanckiej, żydowskiej¹. W 1918 r. powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski, 23 października 1944 r. decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego postanowiono utworzyć Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej². Pierwsza inauguracja na nowej uczelni odbyła się już 14 stycznia 1945 r. Na początku funkcjonowały cztery Wydziały: Lekarski, Rolniczy, Przyrodniczy i Weterynaryjny. W ciągu kolejnych lat uniwersytet się rozbudowywał,

* Dr hab. Anna Jabłońska – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

¹ Szczegółowo na ten temat m.in.: M. Bałaban, *Die Judenstadt von Lublin*, Berlin 1919; *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 6: *Między Wschodem i Zachodem*, cz. 1: *Kultura umysłowa*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 1989; W. Froch, *Dzieje szkoły lubelskiej przy kościele parafialnym św. Marcina w XV–XVIII wieku*, Lublin 1999; *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972; *Historyczny obraz miasta Lublina przez Seweryna Zenona Sierpińskiego wydany, Warszawa 1843 (przedruk 1980)*; T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX wiek*, Lublin 2000; *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A. W. Witusik, Lublin 1997; S. Tworek, *Zbór lubelski i jego rola w ruchu ariańskim w Polsce w XVI–XVII wieku*, Lublin 1966.

² *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o utworzeniu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – Lublin w dokumencie 1317–1967*, oprac. F. Cieślik, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, nr 2.

organizowano nowe jednostki. W 1949 r. z UMCS wyodrębniła się Akademia Lekarska – Medyczna, a w 1955 r. Wyższa Szkoła Rolnicza – Akademia Rolnicza. Wśród kolejnych powstających wydziałów pojawił się w 1952 r. także i humanistyczny³.

O charakterze niniejszego referatu zadecydowała w pewnym stopniu prywatnie, bowiem o tym, jak wyglądał Lublin i UMCS chciałam opisać przez pryzmat owej tytułowej studentki, czyli mojej mamy, Leokadii Dusińskiej, która po studiach w latach 1959–1964 ukończyła tu filologię polską, właśnie na Wydziale Humanistycznym. Pamiętałam jej różne wspomnienia, ale na potrzeby artykułu przeprowadziłam rozszerzony wywiad, aby usystematyzować pewne kwestie.

Dlaczego wybrałam do tego wywiadu akurat mamę?

Oprócz czynników oczywistych zadecydowało tu znaczenie akademickiego Lublina w życiu konkretnego człowieka, a ona stanowi świetny przykład, jak wielką rolę mogły odegrać studia w tym właśnie ośrodku. Ponadto trafiła do Lublina w bardzo ciekawym okresie⁴.

Moja mama urodziła się podczas drugiej wojny światowej w Świesielicach – w jednej z wielu ludnych, ale niezbyt zamożnych wsi położonej nad Łżanką. Stąd do najbliższych bardziej znaczących ośrodków miejskich było zawsze, i jest do tej pory, dość daleko. Od Radomia, Lublina, Kielc dzieli odległość co najmniej kilkudziesięciu kilometrów. Zapóźnienie cywilizacyjne, okres okupacji niemieckiej i kontyngentów, a potem powojenne przymusowe dostawy żywności dla miast, próby kolektywizacji i ogólna bieda raczej nie sprzyjały jakimkolwiek tzw. wyższym aspiracjom.

Jak więc wyglądała dostępna powojenna edukacja dzieci wiejskich?

Najpierw była to szkoła podstawowa w rodzinnej miejscowości, w klasie, w której uczyły się roczniki obejmujące cały przekrój wiekowy od maluchów

³ Szeroko na temat historii UMCS m.in.: L. Maliszewski, *Rectoribus Universitatis*, Lublin 2011; *Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł*, oprac. J. Malarczyk, Lublin 1968; S. Udziak, *Pół wieku w UMCS*, Lublin 2001; *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 1944–1979*, red. W. Skrzydło, R. Orłowski, G. L. Seidler, Lublin 1979; *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, Lublin 2012; *XXV lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Informator 1944–1979*, Lublin 1979.

⁴ Po śmierci Stalina w 1953 r. oraz początku tzw. odwilży w 1956 r., w latach 1956–1970 nastąpił okres tzw. małej stabilizacji; J. Draus, R. Terlecki, *Historia wychowania*, t. 2: *Wiek XIX i XX*, Kraków 2005, s. 306–309.

po dorosłych, ponieważ próbowano likwidować analfabetyzm, a naukę organizował jeden nauczyciel uczący wszystkich przedmiotów, przy czym dysponował jedynie najbardziej podstawowymi pomocami. Dzieci obowiązywał rytm prac rolniczych i pomaganie przy gospodarstwie, tak więc szkoła i nauka były niejako „pomiędzy” różnymi obowiązkami w domu. Bieda powodowała, że buty zakładano dopiero przy wejściu do budynku szkoły, pod kościołem, po dojściu do miasta. Dostępne wyżywienie, choć często w ilości dostatecznej (co zależało też m.in. od liczby dzieci), nie zapewniało wszystkich potrzebnych składników – jajka szły na sprzedaż, mięso bywało tylko przy okazji świąt. Elektryczność w tym zakątku Europy pojawiła się dopiero w latach siedemdziesiątych XX w., więc lekcje odrabiano przy lampie naftowej. Większy kawałek świata oznaczał parafię, lekarza i aptekę oraz sklep w Ciepeliowie lub miasteczko typu Zwolen. Wszyscy dookoła mówili gwarą, wielu dorosłych miało problemy z czytaniem i pisanem.

Nic więc dziwnego, że ok. 75% młodych ludzi kończyło wykształcenie na siedmiu klasach szkoły podstawowej. Zostawali na wsi, ale w jeszcze większej ilości przypadków udawali się do najbliższego, rozwijającego się ośrodka przemysłowego, np. Ostrowcu lub Radomiu, gdzie czekała praca, mieszkania i ewentualne dokończenie zawodowe. Bez wykształcenia średniego pozostawało bardzo dużo dziewcząt. Innej części młodzieży, kształcącej się dalej wystarczała matura lub nawet tzw. mała matura kończąca dziewiątą klasę – wszyscy śpieszyli się, żeby pójść do pracy, której było w bród⁵.

Mama kontynuowała naukę w liceum ogólnokształcącym w Zwoleniu, gdzie mieszkała w pokoju na stacji z innymi dziewczętami. Sama musiała sobie pracować, sprzątać, wykorzystując wodę ze studni i gotować na węglowej kuchni.

Skąd więc w tamtych okolicznościach w ogóle pomysł na studia i to w dodatku na język polski, którego literacką postacią przecież mało kto się posługiwał w najbliższym otoczeniu?

⁵ Szeroko o rozmaitych aspektach sytuacji wsi, relacji miasto-wieś oraz migracji ze wsi do miast m.in. G. Miernik, *Problemy wsi i chłopów w świetle korespondencji kierowanej do Biura Listów i Inspekcji KCPZPR z lat 1958–1970*, w: *Wieś w Polsce Ludowej*, red. G. Miernik, Kielce 2005, s. 95–112; S. Stępka, *Chłopi wobec groźby kolektywizacji w latach 1956–1970*, w: tamże, s. 113–126; J. Styk, *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin 1999, s. 191–223.

Na to pytanie mama odpowiedziała w następujący sposób. Od kiedy nauczyła się czytać, miała swoją wielką pasję, inną niż dzieci wiejskie, czyli książki. Czytała zachłannie wszystko, co było do zdobycia, najpierw w szkole, potem w bibliotece w Ciepielowie (6 km na piechotę w jedną stronę), a w końcu jeździła po książki rowerem do Zwolenia (kilkanaście km w jedną stronę). Czytała podczas pasienia krów, czytała w domu i na stacji, kiedy wszyscy już spali, albo odpoczywali w południe. I to właśnie książki uświadomiły jej, że jest świat inny niż ten, który знаła ze swojego życia: inne wartości, inne realia, inni bohaterowie, inny język. Ten świat, który wystarczał wszystkim wokół, jej wydał się za mały, ponieważ książki poszerzały horyzont i wyobraźnię, wychodząc znacznie poza ramy wsi i małego miasteczka oraz wszystkich rówieśników.

Mama zauważyła też, że pisze bezbłędnie, że ma łatwość wysławiania się, bogatsze słownictwo, że bez żadnych problemów uczy się języków obcych i w ogóle przedmiotów humanistycznych, wyznaczano ją więc na konkursy, do deklamacji. Problemem natomiast były częste zmiany nauczycieli i usuwanie profesjonalistów – z powodu przynależności do AK albo świetnej łacinniczki, ponieważ skończyła studia na KUL⁶.

Tak więc w pewnym momencie dla mamy stało się jasne, że chciałaby czegoś więcej, a w skonkretyzowaniu decyzji pomogła jej wychowawczyni, która przeprowadziła z nią rozmowę pod koniec nauki w liceum, pokierowała i pomogła przygotować dokumenty.

Dlaczego Lublin i UMCS?

Zadecydowały względy bardzo praktyczne, przede wszystkim odległość, niecałe 100 km oraz to, że ze Zwolenia można było się tam dostać bezpośrednio autobusem. Ponadto wielką rolę odgrywał fakt, że UMCS proponował studentom dużo ułatwień bytowych, materialnych.

Obawy i przeszkody towarzyszące podejmowaniu decyzji.

Była to przede wszystkim kwestia biedy, braku dostatecznych środków na studiowanie w dalekim mieście oraz pytanie: jak ja sobie poradzę w takim wielkim, nieznanym świecie? Niezwykle istotna i nietypowa w środowisku wiejskim okazała się w tym wszystkim postawa rodziców. Posiadane 7 ha ziemi, z czego tylko część nadawała się pod uprawy pozwalało ledwo

⁶ Charakterystyka stalinizmu w polskiej szkole i wychowaniu; J. Draus, R. Terlecki, *Historia wychowania*, s. 302–306.

przetrwąć, ale mój dziadek, Adam Dusiński, sam bardzo uzdolniony, który z powodu biedy nie mógł się kształcić powyżej 7 przedwojennych klas, partyzant i marynarz też wiedział, że istnieje inny świat, zapowiedział więc, że zrobi wszystko, aby jego obie córki mogły zdobyć wykształcenie, jeżeli tylko chcą i potrafią. I dotrzymał słowa.

Pierwsze spotkanie z Lublinem i uczelnią wyższą

Tym sposobem mama pierwszy raz pojechała do dużego miasta, żeby zawieźć dokumenty na uczelnię. Dziekanat mieścił się wówczas na Placu Litewskim 5. Mamie pomógł kierowca autobusu, który wysadził ją w centrum miasta, powiedział, gdzie ma iść i o której będzie wracał tą samą drogą, żeby mogła zabrać się z nim do domu. Następna wyprawa dotyczyła już egzaminów, trwających 3 dni, na które składały się pisemny z języka polskiego, pisemny z historii i ustny z języka polskiego. Przyjeżdżających kwaterowano na ten czas w akademikach.

Miejsc było 40, a o każde z nich ubiegało się około 10 osób. O zdanych egzaminach i przyjęciu na studia mama została powiadomiona drogą pisemną – listonosz zostawił list w sklepie. Przyznano jej także stypendium mieszkaniowe w wys. 120 zł, ale stypendium pieniężnego już nie, ponieważ dziadek został uznany za zbyt zamożnego.

Warunki materialne UMCS

Przez pierwsze lata istnienia uczelnia borykała się z fatalnymi warunkami materialnymi i brakiem jakiegokolwiek sensownej bazy naukowej i mieszkaniowej⁷. Natomiast już w 1945 r. podjęto pierwsze działania mające na celu doprowadzenie do powstania czegoś, co obecnie nazywałoby się kamпусem: domów mieszkalnych dla studentów oraz pracowników, budynków naukowo-dydaktycznych i całego koniecznego zaplecza. Po akcie erekcyjnym z 1949 r. powstało sukcesywnie całe miasteczko akademickie⁸. Mama

⁷ M. Derecki, *Na studenckim szlaku*, Lublin 1995, s. 15–16.

⁸ Szczegółowo na temat procesu decyzyjnego, programu, założeń (określano dokładnie wszystko, łącznie z ilością wanien, klozetów, kuchenek gazowych przypadających na zakładaną liczbę osób) oraz realizacji poszczególnych etapów budowy; Z. Kowalski,

trafiła akurat na okres intensywnej budowy bazy logistycznej, kiedy już było widać określone efekty i kiedy pojawiały się kolejne nowoczesne budynki. Zamieszkała w „bloku B”, czyli tzw. Babilonie, przeznaczonym dla żeńskiej części studenckiej braci.



Fotografia 1. Studentki polonistyki (pierwsza z prawej Leokadia Dusińska) na Placu Litewskim, kwiecień 1960. Fot. ze zbiorów autorki.

Dla mamy obywającej się dotąd bez bieżącej wody, kanalizacji i często także prądu warunki w akademiku były skokiem cywilizacyjnym: wielkie pokoje odświeżane na bieżąco, parkiet, duże okna, firanki, chodniki, konieczne meble, w tym duży stół, krzesła, szafki, dwa dwupiętrowe łóżka i dwa zwykłe. Pokój był przewidziany na sześć osób, zdarzało się jednak często, że mieszkali w nim dodatkowi lokatorzy, na tzw. waleta, maksymalnie dwóch, najdłużej do pół roku i dotyczyło to przede wszystkim pierwszych lat studiów. Akademik na każdym piętrze posiadał piękny duży korytarz, dużo łazienek, kuchnię z wieloma palnikami kuchenek gazowych, zlewozmywaczkami, niezbędnymi sprzętami. Była też winda z windziarką. Działał zsymp. Dla

wygody studentów na każdym piętrze umieszczono również telewizor⁹ oraz wygospodarowano wnęki służące do relaksu lub nauki, które można było zasunąć kotarami, a które skrywały stoliczki i krzeselka. Na dole budynku znajdował się ogromny hol z kolumnami oraz duży sklepik spożywczy oferujący w stopniu absolutnie wystarczającym potrzebne artykuły typu świeże bułki, mleko, wędlina, cukier i inne produkty.

Zadbano też o zdrowie studentów. W sąsiednim akademiku umieszczono gabinet, w którym pracowali lekarz, stomatolog i pielęgniarka. Istniała też osobna przychodnia na Hipotecznej, gdzie co roku kierowano studentów na regularne badania, m.in. prześwietlenia, natomiast w tzw. pałacyku działało pólśanatorium dla studentów mających problemy z chorobami płucnymi. Była tu stała, całodobowa opieka lekarska, lepsze jedzenie i warunki mieszkaniowe. Po wyleczeniu lub podleczeniu student wracał do akademika.



Fotografia 2. Porządkowanie placu wokół „Chatki Żaka”. Na pierwszym planie pierwszy z lewej starosta roku Stefan Potasiński. Obok niego i w tle – koleżanki i kolega z roku, maj 1963 r. Fot. ze zbiorów autorki.

⁹ O początkach telewizji w Lublinie; W. Wójcikowski, *Tamte lata, co minęły... O Lublinie drugiej połowy XX wieku i dawniejszym*, Lublin 2006, s. 112–139.

Swoje istnienie zaczynała już „Chatka Żaka”, na dole zawierająca stołówkę, a na górze pomieszczenia służące spotkaniom, zebraniom (także samorządu studenckiego, który istniał w każdym bloku), wydarzeniom kulturalnym.

Stołówka oferowała za 264 zł miesięcznie całodobowe wyżywienie, przy czym można też było wykupić częściowe. Nie limitowano chleba, zupy, ziemniaków, herbaty, kompotu, a jakość jedzenia nie budziła zastrzeżeń: było różne mięso, ryby, warzywa, potrawy mączne, kasza, ryż, sery, kawa, kakao, owoce. Zasoby przywożone z domu stanowiły bardzo mało znaczący dodatek, jakiś domowy smalec, czasem po świętach wędliny czy placek drożdżowy.

Studenci niekiedy żywili się też w mieście, kiedy mieli tam jakieś zajęcia, np. na Krakowskim Przedmieściu wpadali do pijalni wód mineralnych albo baru mlecznego, notabene instytucji przeżywającej obecnie renesans, proponującego pożywnie i tanie jedzenie, w dodatku ze zniżką dla studentów¹⁰.

Prowadzący i zajęcia

Rektorem, jednym z najbardziej aktywnych, był wówczas Grzegorz Leopold Seidler. Wśród wykładowców znajdowali się tacy znani naukowcy, jak historyk Adam Kersten, prowadzący wykłady z nieodłączną fajeczką, czy znawczynie literatury Janina Saloni-Kulczycka oraz Maria Żmigrodzka. Pracownicy samodzielni, wysokiej klasy, często pochodzili spoza Lublina i po prostu przyjeżdżali tu na zajęcia, głównie z Warszawy. Niższa kadra była natomiast już na stałe związana z Lublinem.

Struktura zajęć opierała się na podziale na epoki literackie, a każda z nich była szczegółowo opracowywana na ćwiczeniach i wykładach. Nauce literatury towarzyszyła historia Polski. W programie był też oczywiście słynny scs, czyli starocerkiewnosłowiański, gramatyka opisowa i historyczna, poetyka, stylistyka, wersyfikacja, a także przedmioty nauczycielskie: pedagogika, metodyka, dydaktyka. Porządnie uczono również języków obcych. Obowiązkowo przez dwa lata łaciny, oprócz tego do wyboru niemieckiego i francuskiego. Do nauki tego ostatniego przyjeżdżał lektor z Warszawy, osoba mieszkająca wcześniej we Francji, który za darmo sprowadzał dla studentów czasopisma, specjalne wprawki, teksty literackie. Wbrew spodziewaniom nie było żadnego nacisku na język rosyjski – zajęcia odbywały się

¹⁰ Powojenne bary mleczne w Lublinie; W. Wójcikowski, *Tamte lata*, s. 177–182.

raz w miesiącu na pierwszym roku studiów, a kończyły się nie egzaminem, lecz pracą zaliczeniową w oparciu o wybrany element literatury pięknej, np. Dostojewskiego. Zajęcia prowadziła tzw. Babuszka, omawiając na nich właśnie wielką klasykę w oryginale, np. twórczość Puszkina.



Fotografia 3. W drodze na wykład prof. Kazimierza Wyki. Od lewej: Leokadia Dusińska, Stanisława Nawrocka, Kazimiera Rusinek, Kazimiera Mrozek. W tle nowe miasteczko akademickie UMCS, maj 1963 r. Fot. ze zbiorów autorki.

Podczas zajęć dotyczących literatury i historii nie było żadnej nachalnej indoktrynacji. W przypadku literatury polskiej omawiano także nowoczesne nurty, jak choćby Witkacego, czy literaturę wojenną i powojenną. Nie broniono czytać żadnych nowości, tak więc omawiano na bieżąco różne nurty tworzące ówczesne mody i prywatne pasje, np. pod postacią prac semestralnych.

W przypadku zajęć z literatury powszechnej omawiano najwybitniejszą twórczość europejską i światową, głównie francuską i angielską.

Biblioteka

Niezwykle ważną rolę odgrywał dostęp do literatury, podręczników, słowników. Temu celowi w czasach studiów mojej mamy służyły biblioteki: słynna Łopacińskiego, księgozbiory na wydziale i w akademiku dla humanistów i oczywiście zasoby KUL¹¹. Tak więc studenci mogli korzystać zarówno z drogich podręczników, jak i z wybitnej, trudno dostępnej literatury światowej. Warto przy tym pamiętać, że wówczas, aby zaliczyć kolejny egzamin z literatury, należało między innymi przeczytać np. 100 lektur i mnóstwo stosownych opracowań.

Summa summarum było to bardzo dobre, humanistyczne kształcenie w duchu kultury łacińskiej z udziałem dużej liczby profesjonalistów, ludzi, którzy chętnie dzielili się swoją wiedzą, prezentując przy tym wysoki poziom kultury osobistej i którym zależało na studencie. W strukturze zajęć funkcjonowały oczywiście także elementy nieodzowne w ówczesnym systemie politycznym. Należały do nich przede wszystkim „główne zagadnienia filozofii marksistowskiej i teorii rozwoju społecznego”, zajęcia z tzw. ekonomii politycznej, wybitnie ideologiczne, w których jednak również można było znaleźć mądrze wyłuskane elementy prawdziwej wiedzy, czy wreszcie terytorialna obrona, coś w rodzaju szkolnego przysposobienia obronnego.

Stosunki UMCS – KUL

Oprócz formalnego czy merytorycznego (typ wykształcenia itd.), wśród studentów nie istniał podział na obie uczelnie. Ważnym wspólnym mianownikiem była biblioteka im. Łopacińskiego, ale przede wszystkim Biblioteka Uniwersytecka KUL, którą regularnie nawiedzali humaniści z obu uczelni. Spotykano się także przy wielu innych okazjach, mniej lub bardziej oficjalnych, nawiązywały się kontakty towarzyskie i osobiste. Mama zapamiętała również wydarzenie, które zrobiło na niej wielkie wrażenie – wizytę Teodora Parnickiego na KUL i spotkanie, w którym wzięło udział mnóstwo humanistów. Z tej okazji na UMCS odwołano nawet zajęcia.

¹¹ Opracowania naukowe na ten temat m.in.: *Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1918–1970*, Lublin 1971; M. Wilczyńska, *Biblioteka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944–1974)*, Lublin 1976.

Kultura i rozrywka¹²

Mama studiowała w okresie po 1956 r., kiedy wydawało się, że nadszedł wreszcie dobry okres, a Gomułka jeszcze nie wygłaszał swoich słynnych przemówień. Życie na różnych płaszczyznach kwitło, także towarzyskie i kulturalne. „Babilon” był akademikiem żeńskim, więc odwiedziny kolegów lub innych mężczyzn odbywały się jedynie między godziną 17.00 a 19.00, wejście zaś było możliwe dopiero po opowiedzeniu się na portierni – kto, do kogo – i po zostawieniu legitymacji lub dowodu. Jeżeli ktoś nie opuszczał pokoju o 19.00, to po przeczekaniu 15 minut (czyli upływie kwadransa akademickiego) odzywały się 3 dzwonki, które oznaczały, że należy biegiem pędzić do wyjścia, ponieważ za dalsze ociąganie się groziły poważne kłopoty z odebraniem legitymacji.

W każdym pokoju znajdował się głośnik, służący nie tylko do komunikacji z portiernią. Miasteczko posiadało swój radiowęzeł w „Amorze” i w głośnikach można było usłyszeć ogłoszenia, opowieści o najświeższych wydarzeniach, najnowszą muzykę.

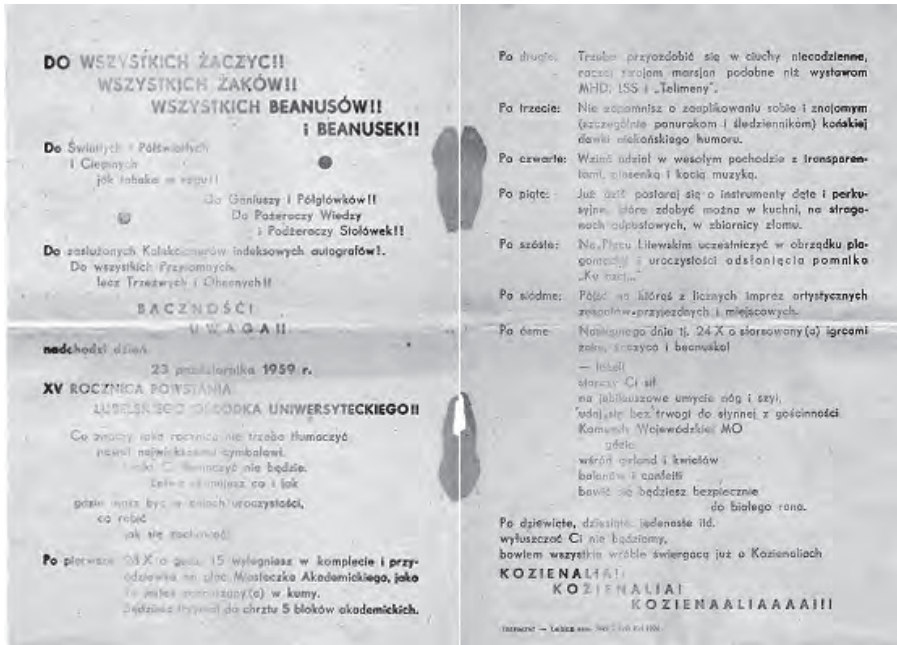
Niekiedy na korytarzu akademika rozlegał się okrzyk „czwarty do brydża”, jeszcze niedawno bardzo źle widzianego jako gra zgniłego Zachodu i chętni kompletowali zespół graczy. Można też było napotkać słynną parę, „Poetę i hrabiego”, którzy w cylindrach i w dorożce okrążali akademik lub nieoczekiwanie niósł się przez przestrzeń kultowy okrzyk „Leon”¹³.

Cechą charakterystyczną ówczesnej kultury/rozrywki studenckiej w Lublinie były natomiast tzw. holówki, czyli zabawy taneczne urządzone na owym wielkim holu w Babilonie. Po uzyskaniu pozwolenia od kierownika Wojcieszczuka aż do godziny 22 fruwały sztywne halki w rock and rollu, łącznie z tzw. przewrotkami, i w rytm innych ekstrawagancji z Zachodu (wiele lat potem mama wciąż świetnie tańczyła). Jednocześnie obowiązywała kindersztuba, a awantury, problemy z nadużywaniem alkoholu itp. ekscesy zdarzały się niezwykle rzadko. Zaś o czymś takim, jak narkotyki, nikt w ogóle nie słyszał.

¹² Szczegółowe informacje o wydarzeniach kulturalnych, społecznych i gospodarczych z lat 1959–1964, także tych, w których uczestniczyła bohaterka artykułu; G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Kronika 1944–2000*, w: T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta*, t. I: 1959–1964. O życiu materialnym i kulturalnym studenta lubelskiego we wcześniejszych, pięćdziesiątych latach, szczegółowo M. Derecki, *Na studenckim szlaku*.

¹³ O tych postaciach i tradycji także: M. Derecki, *Na studenckim szlaku*, s. 119–120, 53.

Tradycyjnym świętem studentów były oczywiście juwenalia.



Fotografie 4–5. Ulotka informująca o święcie studentów UMCS odbywającym się w październiku 1959 r. Ze zbiorów autorki

Brać studencka masowo i często chadzała do kina, a właściwie kilku kin (przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był zresztą okresem rozkwitu kinematografii lubelskiej), między innymi do „Grażyny” na nowo powstałym osiedlu Mickiewiczowskim, do której biegło się schodkami w dół za ogrodem botanicznym lub do „Koziołka” na Lubartowskiej, ulubionego przez studentów. Wielkim powodzeniem cieszyły się przy tym produkcje zachodnie – filmy z Brigitte Bardot i westerny. W połowie lat sześćdziesiątych zaczęło również funkcjonować kino studyjne w „Chatce Żaka”.

Studenci często bywali także na różnego typu koncertach, występach itp. imprezach, np. bardzo wówczas popularnego Jerzego Połomskiego. Od czasu, gdy odremontowano zamek i przystosowano go do nowych celów, jego wnętrza także służyły kulturze. Mama i jej znajomi chodzili tam np. na cykliczne spotkania z artystami scen polskich. Studenci odwiedzali często również teatr im. Juliusza Osterwy. Mama zapamiętała dramat Stefana Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka* z udziałem Haliny i Jana Machulskich.

Opery wówczas w Lublinie co prawda nie było, ale za to wystawiano lżejszą muzykę, czyli operetki, np. *Księżniczkę czardasza*, której studenci także chętnie słuchali.

Z lubelskiego środowiska studenckiego wywodzili się późniejsi znani artyści, jak choćby Piotr Szczepanik. W różnych okresach działały różnej maści kabarety i przedsięwzięcia studenckie („Czart”, „Gong”, „Sex”), funkcjonował uczelniany zespół tańca.

Co istotne, studenci mieli zawsze i wszędzie zniżki: na komunikację miejską, w tym słynne trolejbusy, bary mleczne i stołówki. Zniżki obowiązywały też w kinach, na koncertach i na innych wydarzeniach kulturalnych. Studencki wstęp wynosił np. 20, 50 groszy lub w ogóle nic. Te udogodnienia materialne stanowiły bardzo istotny czynnik kulturotwórczy. Studenci zazwyczaj byli biedni, ale mimo to mogli korzystać z dóbr kultury, które tym sposobem już nie były aż tak elitarne.

Natomiast kawiarnie i restauracje nie były na przeciętną kieszeń studencką. Czasem zdarzała się wizyta w kawiarni: między zajęciami, z jakiegoś ważnego powodu, gdzie zazwyczaj zamawiano herbatę, pączka czy ciastko.

Niewątpliwą atrakcją, a wstęp do niego był zupełnie za darmo, stanowił natomiast ogród botaniczny, oblegany zwłaszcza w okresie sesji letniej, ale też traktowany jako miejsce odpoczynku.

Niezwykle ważną kwestią, rzutującą także na przyszłość, było uczestniczenie w tworzeniu wspólnoty studenckiej. Do domu studenci jeździli rzadko, na święta, ferie i wakacje, o ile ktoś zaliczył wszystko w terminie. Lublin stanowił miejsce, w którym studenci uczyli się, ale również mieszkali na co dzień i od święta, chodzili do kina, tańczyli na holówkach, jeździli trolejbusami. Społeczność studencka samego tylko UMCS liczyła wówczas kilka tysięcy ludzi. Ważnym elementem budującym tę społeczność było miasteczko akademickie, skupiające w jednym miejscu coraz więcej funkcji różnego typu. Do akademików, „Chatki Żaka” przychodzili z kolei studenci z miasta, którzy spędzali tu czas, ucząc się i w celach towarzysko-osobistych oraz rozrywkowych, ponieważ miasteczko stanowiło swego rodzaju centrum życia.

Kto i po co studiował? – przekrój społeczny i cele

Zgodnie z założeniami twórców UMCS, studenci rekrutowali się przede wszystkim z biedniejszej grup ludności, z mniejszych miejscowości i wiosek.

Koledzy, a głównie koleżanki mamy (polonistyka prawie w całości składała się z dziewcząt), pochodzili przede wszystkim z szeroko pojętego kręgu wokół Lublina, regionu, którego naturalne centrum stanowiło to miasto. Studenci byli zazwyczaj biedni, za to bardzo chcieli się uczyć. W dodatku studia dawały perspektywy i nadzieję na przyszłość, na wykonywanie ciekawej pracy, aczkolwiek wówczas znaczyło to coś innego niż obecnie. Prawie wszyscy z roku mamy zamierzali pracować w szkołach jako nauczyciele. Studenci zachowywali się porządnie, ciężko pracowali, ale przy tym wszystkim byli przecież młodymi ludźmi, biegnącymi na spotkanie ze znanym intelektualistą, film z Bardotką lub randkę.

Studenci powinni należeć do Związku Studentów Polskich, ale była to organizacja, która przydawała się głównie ze względów formalnych, np. ułatwiała wejście do bibliotek w innych ośrodkach akademickich, oferowała zniżki itp. Ogromne znaczenie miał natomiast fakt, że studenci tworzyli prawdziwą wewnętrzną wspólnotę: byli bardzo ze sobą zżyci, wspierali się, normą była przyjacielska, koleżeńska atmosfera, choć oczywiście, jak w każdym zbiorowisku ludzkim, zdarzały się też niekiedy mniej miłe przypadki. Nieistotne natomiast były różnice pochodzenia i majątku – córka dziekana świetnie się czuła z koleżankami z roku w ich akademiku. Nieważne były tzw. ciuchy i gadzety, a człowieka oceniało się po tym, jaki jest i co sobą reprezentuje, a nie, co ma lub kim są jego rodzice.

Znaczenie Lublina w życiu bohaterki artykułu

Zapytałam mamę, jakie wrażenie zrobił na niej Lublin, kiedy się w nim znalazła. Odpowiedziała, że to było zetknięcie ze światem dotąd dla niej niedostępnym, zupełnie nowym i nowoczesnym, choćby ze względu na same ulice, środki transportu, sklepy, duże domy towarowe, warunki bytowe, ale po pierwszym oszołomieniu szybko się zaaklimatyzowała i bardzo spodobały jej się ogromne możliwości, które dawał jej ten nowy świat, jego horyzonty, zasięg intelektualny, możliwości rozwoju i poznania.

Pobyt na studiach w Lublinie okazał się dla mamy bezcennym przełomem, jednym z kilku najważniejszych punktów w życiu, czymś, co zadecydowało o przyszłości biednego dziecka ze wsi. W sposób najbardziej podstawowy oznaczał awans: po zdobyciu magisterium kuratorium zaproponowało kilka szkół średnich z czekającą posadą nauczyciela języka polskiego. Mama trafiła do małego, ale rozwijającego się wkrótce dość szybko miasteczka,

Opoczna, gdzie spędziła resztę swojego życia. Przez kilkadziesiąt lat robiła to, co naprawdę lubiła i uważała, że warto to robić, mimo wszelkich trudności – uczyła języka polskiego, literatury polskiej i światowej kolejne pokolenia w szkole średniej. A były to czasy, kiedy nauczyciel języka polskiego w szkole średniej, zwłaszcza dobry i z pasją, darzony był powszechnym szacunkiem.



Fotografia 6. Leokadia Dusińska, studentka V roku filologii polskiej.
Fot. ze zbiorów autorki.

Pozostałe skutki miały również dalekosiężny charakter, choć odnosiły się do zupełnie innych dziedzin. Oznaczały kontakt z tzw. cywilizacją, szeroko rozumianą kulturą, także tą niedostępną i uważaną za fanaberię przez sporą część rówieśników pozostałych w ich świecie, ogromny ładunek kultury wyższej i popularnej pod postacią literatury, filmu, teatru, muzyki, ale przede wszystkim niezależność myślenia, samodzielność, tolerancję, szerokie horyzonty, otwartość i ciekawość. Dotyczyły również standardów kultury na co dzień, łatwości i umiejętności nawiązywania kontaktów, w ogóle innego sposobu bycia: wśród ludzi i odwagę bycia sobą (najprostszym

przykładem – noszenie spodni lub bikini w wakacje). Stałymi elementami pozostały także w późniejszym życiu koleżeństwo, równość, przyjacielskie relacje z ludźmi.

Mama powiedziała:

Nigdy nie czułam się gorsza. Studia i literatura piękna, którą wtedy poznałam i zrozumiałam, nauczyły mnie, że człowieka ocenia się po tym, jaki on jest, a nie, co ma. I że najważniejsza jest wolność i godność. Próbowałam żyć zgodnie z wartościami, choćby z najprostsza – uczciwością i przyzwoitością, o której mówiła ta wielka literatura, która mnie uczyła i której ja uczyłam.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w założeniu miał zniwelować znaczenie i wpływ Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, być jego przeciwumą. Otwarty, ponieważ bezpłatny i oferujący pomoc materialną, przede wszystkim dla dzieci chłopów i robotników, miał kształcić nową inteligencję, w oderwaniu od korzeni i tradycji inteligencji przedwojennej. Czyli bez poczucia niezależności, autonomii, za to wdzięcznej władzy i bez namysłu wykonującej jej polecenia. Jednak i studenci, i pracownicy nie spełnili tych oczekiwań. Dalecy od właściwego i oczekiwanego zaangażowania, pasywni, traktujący bardzo powierzchownie próby kształcenia ich w kierunku partyjno-ideologicznym, a nawet, o zgrozo! niezależni i buntownicy¹⁴. Jeżeli nawet UMCS miał w założeniu władz inne cele, to nie udało się ich zrealizować i w ostatecznym efekcie wykształcił wielu wartościowych ludzi, którzy potem szli w świat i przekazywali te wartości dalej. Opowieść mojej mamy, jednej z wielu zwykłych studentów, jest potwierdzeniem naukowych analiz i przykładem na to, jak wielką rolę mógł odegrać uniwersytet lubelski w życiu człowieka.

¹⁴ Tak wynika z naukowej analizy dokonanej przez Dorotę Gałaszewską-Chilczuk, *Wrogie uniwersytety. Polityka państwa komunistycznego wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Marii Curie-Skłodowskiej (1944–1969)*, Warszawa 2013.

**The Maria Curie-Skłodowska University and me. Significance of Lublin in
One Student's Life in the Turn of 1950s and 1960s
(Summary)**

This article explores the significance of the undergraduate studies at the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin in the life of the person, who was born in the Polish village during the Second World War. The background and atmosphere of the studies, kinds of classes, scientific circles and authorities, relations with Catholic University in Lublin are examined. Author compares ideas of the founders of the university with reality of the academic life. Academic city of Lublin is shown as an important scientific and cultural center with decisive impact on individual personality.

BARBARA BOROWSKA*

Absolwenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w służbie „Bogu, ludziom i Ojczyźnie”

Miłość i służba nadają sens naszemu życiu
Jan Paweł II

Wprowadzenie

Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa o nim pamięć. I chociaż nie każdy z nas tworzy wielkie dzieła, które służą potomnym, to jednak kreujemy historię swojego życia, która wpływa na losy innych ludzi i zmienia bliższe lub dalsze otoczenie. Myślę, że największą radość daje człowiekowi poczucie pełnienia służby wobec innych ludzi, Boga czy ojczyzny i doświadczenia uczucia, że jesteśmy częścią jednej, wielkiej rodziny. Potrzeba posłannictwa w każdym miejscu i czasie rodzi w sercu pragnienie, aby nie zawieść tych, którzy nam ufają i pokładają w nas wielkie nadzieje.

Tak więc każdy z nas kreśli pewną historię, o której czasem się mówi, innym razem tylko wspomina, a niekiedy pisze. Zatem proponuję przeczytanie wspomnień i refleksji bohaterów mojego tekstu, którzy – studiując na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – kształtowali swój charakter i osobowość, a ich skromne życie, pełne zaangażowania i poświęcenia przynosi radość i realizację marzeń tym, którym służą¹.

* Dr Barbara Borowska – adiunkt w Instytucie Pedagogiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ Informacje biograficzne i wspomnienia bohaterów były zbierane podczas rozmów i wywiadów prowadzonych przez autorkę oraz pochodzą z materiałów przez nich udostępnionych.

Siostra Martyna Marianna Wysocka OSB

Od 1998 r. pełni funkcję Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek z siedzibą w Otwocku. Swoje dzieciństwo wspomina ze wzruszeniem:

Przyszłam na świat 7 lutego 1959 r. w miejscowości Domanowo, która znajduje się w pięknym zakątku Polski na Podlasiu, jako pierwsze dziecko Antoniego Wysockiego i Teresy z domu Rynkowskiej. Kilka dni po urodzeniu, 13 lutego zostałam ochrzczona w kościele parafialnym w Domanowie (diecezja drohiczyńska) i otrzymałam imię Marianna. Moi rodzice prowadzili kilkunastohektarowe gospodarstwo rolne we wsi Markowo Wielkie (gmina Brańsk). Po mnie przyszło na świat moje rodzeństwo: brat Andrzej (1960) oraz siostry: Jolanta (1962), Beata (1972) i Katarzyna (1974). Mieszkaliśmy w domu rodzinnym mojego taty razem z jego rodzicami (Bronisławą i Polikarpem) w dużym drewnianym domu z okiennicami i gankiem. Współcześnie takie domy można spotkać tylko na Podlasiu. Bardzo lubiałam, kiedy w długie zimowe wieczory krewni i sąsiedzi przychodzili do naszego domu i wspominali różne przeżycia i wydarzenia z lat ich młodości oraz z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej. Niejednokrotnie były to dla mnie ważne lekcje historii, jakże inne od tych, których uczono nas w szkole. Od najmłodszych lat pomagałam rodzicom w pracach domowych i polowych oraz opiekowałam się młodszym rodzeństwem. Ale był też czas na zabawę z koleżankami oraz na wspólne wyjścia do lasu na jagody i grzyby.

Z opowieści s. Martyny można wyczytać, że miała szczęśliwe dzieciństwo, mądrych i kochających rodziców, którzy – dając przykład swoim życiem – uczyli ją miłości do Boga, szacunku do drugiego człowieka, umiłowania ojczystej ziemi i pracowitości.

W 1966 r. Marianna rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Hodyszewie. W miejscowości tej mieści się słynne na Podlasiu sanktuarium Matki Bożej Pojednania, w którym w wieku 10 lat przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Tak więc wzrastała pod czujnym okiem Matki Bożej Hodyszewskiej. W szkole podstawowej należała do Związku Harcerstwa Polskiego i wraz z innymi dziećmi wyjeżdżała na obozy harcerskie i kolonie.

W 1974 r. s. Martyna rozpoczęła naukę w liceum ogólnokształcącym w Wysokiem Mazowieckiem i zamieszkała w internacie, gdzie obowiązywał ścisły regulamin (stosownie do wytycznych socjalistycznego kraju zabraniano uczniom chodzić do kościoła), dlatego całe popołudnia i wieczory wszyscy mieszkańcy internatu spędzali w szkole pod czujnym okiem wychowawcy na tzw. odrabianie. Obowiązkowo oglądali dziennik telewizyjny i tylko raz w miesiącu mogli wyjeżdżać na niedzielę do domu rodzinnego. Okres ten dla s. Martyny był bardzo trudny, ponieważ tęskniła za rodziną i liczyła dni do kolejnych świąt, ferii czy wakacji. Ale również był to czas zdobywania solidnej wiedzy, tworzenia koleżeńskich więzi, dorastania do przyjaźni i doświadczania pierwszych miłości.



Fotografia 1. III rok pedagogiki na dziedzińcu KUL, 1985 r. Wykładowca ks. doc. dr hab. Czesław Cekiera – w środku grupy, s. Martyna – druga z lewej w pierwszym rzędzie od dołu.

W ostatniej klasie liceum, zastanawiając się nad swoją przyszłością, s. Martyna coraz częściej myślała o wyborze drogi życia zakonnego. W czerwcu 1978 r. zdała maturę, a w sierpniu wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonek w Kwidzynie. Roczną formację postulancką odbyła w Puławach, pracując jako wychowawczyni w Zakładzie Wychowawczym „Caritas” dla chłopców z lekkim stopniem upośledzenia umysłowego. W lipcu 1979 r. rozpoczęła nowicjat w Domu Generalnym zgromadzenia

w Kwidzynie, gdzie 15 sierpnia 1980 r. złożyła pierwszą profesję zakonną, a w 1985 r. profesję wieczystą. Następnie przez dwa lata posługiwała jako intendientka i kucharka w przedszkolu w Gdańsku prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek.

Decyzją przełożonej generalnej zgromadzenia – matki Cecylii Serwońskiej w 1982 r. s. Martyna rozpoczęła studia pedagogiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończyła w 1987 r. Decyzja o podjętym kierunku studiów wynikała z potrzeby fachowych sił do formacji i do pracy w dziełach prowadzonych przez zgromadzenie (przedszkola i domy dla dzieci z upośledzeniem umysłowym).

Na pierwszym roku studiów s. Martyna mieszkała w klasztorze sióstr urszulanek przy ulicy Narutowicza wraz z siostrami studentkami z innych zgromadzeń. Okres ten był okazją do wzajemnego bliższego poznania charyzmatów różnych rodzin zakonnych, jak również do odkrywania tożsamości własnego zakonu. Podczas drugiego roku studiów władze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek zakupiły dom z ogródkiem na Sławinku z przeznaczeniem na mieszkania dla studiujących sióstr i wynajem stancji dla dziewcząt. Dom był w stanie surowym, dlatego zadaniem s. Martyny i s. Marii (studiowała psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim) było urządzenie i zagospodarowanie tego domu. Poza zajęciami na uczelni cały wolny czas poświęcały na remont domu i musiały radzić sobie całkiem nieźle, skoro Matka Generalna powiedziała: „One to mają podwójne studia”.

Podczas studiów na KUL s. Martyna miała możliwość poznania wielu wspaniałych ludzi, którzy swoją osobowością i przykładem życia inspirowali ją do osobistego rozwoju oraz do pogłębiania zdobytej wiedzy pedagogicznej, dlatego po latach z sentymentem wspomina:

Nasza sekcja pedagogiki mieściła się w bardzo skromnym miejscu na ostatnim piętrze głównego budynku. Były tam małe ciasne sale, w których z trudem mieściliśmy się na zajęciach, ale zawsze panowała tam serdeczna i rodzinna atmosfera, zarówno wśród studentów, jak i wśród wykładowców.

Siostra Martyna z szacunkiem przywołuje postać profesor Teresy Kukołowicz – wówczas docent, która pełniła funkcję kierownika Sekcji Pedagogiki i prowadziła wykłady z socjologii wychowania, teorii wychowania, oraz wychowania dorosłych. Przywołując w pamięci postać pani profesor, s. Martyna wspomina:

Pani Kukołowicz cieszyła się dużym autorytetem wśród studentów, była kobietą z klasą, z wielką kulturą słowa i bycia, w interesujący sposób przekazywała nam wiedzę i doświadczenie w dziedzinie wychowania, a podczas wykładów często posługiwała się przykładami z własnego życia rodzinnego.

Siostra Martyna z zainteresowaniem uczestniczyła w wykładach docent Marii Braun-Gałkowskiej, która przekazywała studentom cenną wiedzę psychologiczną. Ciepło wspomina obecną prof. Alinę Rynio – wówczas jeszcze magister:

Pani Rynio prowadziła z nami ćwiczenia z psychologii rozwojowej, wychowawczej i społecznej oraz z pedagogiki katolickiej. Zawsze emanował z niej spokój i radość życia, często inspirowała nas do kreatywności i twórczych refleksji.

Siostrę Martynę najbardziej urzekły zajęcia prowadzone przez dr Dorotę Kornas-Biele, a szczególnie jej fascynacja życiem i człowiekiem począwszy od okresu prenatalnego. Kompetentny przekaz wiedzy i życiowy entuzjazm ówczesnej pani doktor sprawił, że s. Martyna wybrała seminarium z pedagogiki specjalnej, prowadzone pod jej kierunkiem, a pracę magisterską napisała na temat: „Obraz ojca a obraz Boga u dzieci z lekkim stopniem upośledzenia umysłowego”. Po latach z entuzjazmem wspomina:

Moja Pani promotor miała dla mnie wiele czasu i cierpliwości, jednak najbardziej w pamięci utkwilo mi zdarzenie, kiedy oddałam do sprawdzenia ostatni rozdział mojej pracy, wówczas otrzymałam podkreślone na czerwono wskazówki, a na ostatniej stronie znajdował się przypis: „Siostro, niech sobie siostra strzeli kieliszek czegoś mocniejszego. W tej interpretacji wyników trzeba więcej polotu!”.

Dla większości studentów uwieńczeniem zakończenia studiów jest obrona pracy magisterskiej i przyjemność świętowania zdanego egzaminu. Jedną z takich uroczystości wspomina s. Martyna:

Kolega zaprosił nas na ognisko, by uczcić dzień swojego magisterium, potem trzy tygodnie przebywaliśmy w szpitalu na oddziale zakaźnym w Abramowicach – z powodu salmonelli.

Cały okres studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim s. Martyna podsumowała dojrzałą refleksją:

Gdy po latach otworzyłam indeks, byłam zdumiona bogactwem wykładów i ćwiczeń, które mieliśmy na studiach i dopiero z perspektywy czasu potrafię docenić wartość zdobytej wiedzy i doświadczeń, jakie przeżyłam.



Fotografia 2. Zjazd absolwentów z rocznika s. Martyny, dziedziniec KUL, sierpień 2002.

Po skończonych studiach w 1987 r. s. Martyna rozpoczęła pracę w szkole specjalnej w Ełku, jako nauczycielka w „Klasie Życia”, a także jako wychowawczyni w Domu Pomocy Społecznej „Caritas” dla chłopców z różnym stopniem upośledzenia umysłowego. Przepelniona zapałem, wiedzą i nowymi pomysłami próbowała pokonać tradycyjne sposoby pracy z dziećmi upośledzonymi i wnieść do pracy świeży powiew nowego ducha, ale – jak twierdzi – „nie było łatwo...!”. W międzyczasie ukończyła również specjalizację z oligofrenopedagogiki w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Zorganizowała także kilkudniowe spotkanie dokształcające dla nauczycieli, wychowawców i opiekunów pracujących z dziećmi z upośledzeniem umysłowym prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr

Benedyktynek Misjonarek. Na jedno z takich spotkań zaprosiła swoją panią promotor dr Dorotę Kornas-Bielę. Kochając swoją pracę i wychowanków, przez trzy lata z całkowitym oddaniem pracowała w Domu Pomocy Społecznej „Caritas”, dlatego z łezką w oku wspomina:

Dziś, gdy zajeżdżam do Ełku, moje dzieci witają mnie z uśmiechem na twarzy, a niektórzy chłopcy – już dorośli mężczyźni – z radosnym okrzykiem wołają: *O Titina!*, co znaczy Martyna, ponieważ nie potrafią wypowiadać poprawnie.

W sierpniu 1990 r. decyzją władz zgromadzenia s. Martyna została skierowana do pracy na stanowisku dyrektora w Zakładzie Wychowawczym „Caritas” dla chłopców z lekkim stopniem upośledzenia umysłowego w Puławach. Wówczas w internacie wprowadziła rodzinny system wychowania, który był stosowany przez siostry w pracy opiekuńczo-wychowawczej w sierocińcach na początku założenia zgromadzenia. Mając pedagogiczne przygotowanie do pracy z dziećmi upośledzonymi, s. Martyna miała nadzieję, że zdobywane stopniowo doświadczenie w tej pracy z dziećmi upośledzonymi pozwoli jej pełnić tę posługę przez długie lata, lecz wola Boża była inna.



Fotografia 3. S. Martyna wraz z grupą ekwadorskich dzieci w Santo Domingo de Los Tsachilas, 2004 r.

W lipcu 1992 r. podczas Kapituły Generalnej Zgromadzenia s. Martyna została wybrana na urząd Ekonomki Generalnej Zgromadzenia, który pełniła do 1998 r. i w tym samym roku podczas Kapituły Generalnej Zgromadzenia została wybrana Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek. W czasie swojej posługi często korzysta ze zdobytej wiedzy pedagogicznej, która jest pomocna również w codziennych relacjach międzyludzkich. O swojej funkcji mówi:

Posługa Przełożonej Generalnej jest to wielkie wyzwanie i odpowiedzialność, to radość wspólnej drogi dzielona z Siostrami w różnych miejscach świata. Z racji pełnionej funkcji dane mi jest wizytować i odwiedzać wspólnoty sióstr mojego Zgromadzenia poza granicami Polski – w Brazylii, Ekwadorze, Stanach Zjednoczonych, na Ukrainie. Na misjach mogę poznawać kulturę innych narodów i doświadczać piękno świata. To wielka łaska, za którą jestem wdzięczna Bogu.



Fotografia 4. Dzieci w świetlicy prowadzonej przez siostry benedyktyнки w Santo Domingo de Los Tscachilas, Ekwador. Inscenizacja na powitanie sióstr, luty 2009. Siostra Martyna z prawej strony.

Siostra Maria Dębowska OSB

Urodziła się 10 sierpnia 1959 r. w miejscowości Przedecz w województwie wielkopolskim. Jej rodzice Kazimierz Dębowski i Teresa z domu Falborska pochodzili z rodzin rolniczych. Gdy miała trzy lata, wraz z rodziną przeprowadziła się do Szczecina, gdzie spędziła spokojne i beztrudne dzieciństwo, lecz po kilku latach cała rodzina wyjechała ponownie, tym razem do Konina. Tato był wykwalifikowanym pracownikiem budowlanym, więc przez wiele lat wyjeżdżał do pracy za granicę, aby poprawić byt rodziny, lecz w 1980 r. zginął w wypadku samochodowym. Natomiast mama była krawcową. Siostra Maria ma jedną młodszą siostrę Jolantę, która mieszka w Stanach Zjednoczonych. Szkołę podstawową s. Maria rozpoczęła w Szczecinie, a ukończyła w Koninie, gdzie również uczęszczała do liceum ogólnokształcącego w klasie o profilu humanistycznym.

W połowie lat siedemdziesiątych jako piętnastolatka odbyła dłuższy wyjazd do Niemiec, Holandii i Francji, a tygodniowy, samodzielny pobyt w rodzinie francuskiej zmienił jej poglądy na system, w którym żyliśmy wówczas.

Zainteresowania i młodzieńcze pasje s. Marii często zmieniały się. Raz był to sport – zwłaszcza szermierka, którą trenowała w szkole podstawowej, innym razem nauka języków i podróże, natomiast w okresie szkoły średniej pasjonowała ją geografia i geologia, dlatego w klasie przedmaturalnej została laureatką olimpiady geograficznej i postanowiła skorzystać z indeksu na geologię. Wiele zawdzięczała nauczycielowi geografii, który często zabierał grupę pasjonatów na wycieczki krajoznawcze po polskich górach, w czasie których można było nauczyć się nie tylko geografii, ale i radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Pewnego razu kolega zachęcił s. Marię do wyjazdu w góry na rekolekcje oazowe, dlatego po wielu latach wspomina:

Warunki były jeszcze bardziej spartańskie, ale odkryłam inny, duchowy świat i przeżyłam na nowo swoją wiarę, a dotychczasowe plany osobiste i naukowe zaczęły blednąć, ponieważ nie były w stanie wypełnić moich pragnień.

Przed rozpoczęciem studiów na Uniwersytecie Warszawskim s. Maria wyjechała na obowiązującą wówczas wrześnieową „praktykę robotniczą” przed studiami i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek,

natomiast siostra przełożona poleciła jej przenieść dokumenty z geologii na teologię, którą studiowała w postulacie. W tym samym czasie jej najlepsza koleżanka została przyjęta na komunizm naukowy na Uniwersytecie w Moskwie. Niestety ich drogi rozeszły się, ponieważ przyjaciółka obawiała się kłopotliwych kontaktów.



Fotografia 5. Seminarium magisterskie z psychologii klinicznej i osobowości pod kierunkiem prof. dr hab. Zenomeny Płużek, 1987 r.

W latach 1982–1987 s. Maria studiowała psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, natomiast w latach 1987–1991 ukończyła studia doktoranckie na tym kierunku, a z perspektywy czasu wyznaje:

Pamiętam moje zdziwienie, nawet lekki zawód, że studia psychologiczne zaczynają się od szerokiej bazy filozoficznej i biologicznej. Początkowo szczególnie niecierpliwiła mnie duża dawka historii filozofii. Dopiero, gdy udało się przebrnąć do historii filozofii nowożytnej przedstawionej i egzekwowanej precyzyjnie przez doc. Czerkawskiego, zrozumiałam potrzebę filozoficznej bazy we wszelkim myśleniu o człowieku.

Dzięki pasjonującym wykładom i ćwiczeniom prowadzonym przez ówczesnego ks. dra Andrzeja Szostka na zawsze w pamięci s. Marii pozostało przekonanie, że jako chrześcijanie możemy być spokojni o racjonalność i niezawodne uzasadnienie naszych kryteriów etycznych. Słowa te

często dodawały jej odwagi w prowadzeniu trudnych rozmów z osobami niewierzącymi. Siostra Maria z sentymentem wspomina zajęcia z biologicznych mechanizmów zachowania prowadzone przez o. dra Piotra Kycia, który z pełną kulturą i opanowaniem demaskował pobieżność wiedzy studentów, ale ze zdumieniem stwierdza również, że nie spodziewała się, że franciszkanin każe jej tak dokładnie zrozumieć procesy genetyczne zachodzące w komórce, po to aby nabrać na zawsze szacunku dla każdego życia. W czasie studiów – jak twierdzi – miała zaszczyt poznać grono niezwyklej ludzi, którzy byli zaangażowani w pracę z osobami niepełnosprawnymi, a obcowanie z nimi pozwoliło jej dokonać refleksji nad ontologicznym i psychologicznym źródłem godności każdego człowieka bez względu na poziom jego sprawności w różnych dziedzinach i ten fundament bardzo przydaje się s. Marii w służbie, którą spełnia.



Fotografia 6. S. Maria po promocji doktorskiej w otoczeniu promotor prof. dr hab. Zenomeny Płużek, przełożonej generalnej m. Kamili Wiśniewskiej, s. Imeldy Michalec i s. Rajmundy Witkowskiej, 1994 r.

O życiu studenckim s. Maria wspomina z głębokim poruszeniem:

Od początku zintegrowała nas obecność na naszym roku wspaniałego człowieka Tadeusza Klimczaka, który poruszał się na wózku inwalidzkim i mieszkał w Domu Pomocy Społecznej przy ul. Głowackiego. Często potrzebował od nas pomocy w dotarciu na zajęcia, ale tak naprawdę to on nam pomagał swoim optymizmem,

i serdecznością, wielką prawością i szlachetnością. Studia magisterskie ukończył z wyróżnieniem i rozpoczął studia doktoranckie oraz pracę naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a jednocześnie pracę zawodową w dziennym centrum aktywności dla osób niepełnosprawnych. Tadeusz założył Stowarzyszenie „Źródło” i organizował warsztaty terapii zajęciowej. Niestety w 1994 r. zginął w wypadku samochodowym na przejściu dla pieszych obok Uniwersytetu.

Przy okazji organizowania pomocy dla Tadeusza ujawniła się energia, odwaga i otwartość studentki Iwony Chomin (później Wieczór), która została wybrana gospodynią roku, a dla s. Marii stała się najlepszą przyjaciółką. Swoją niezwykłą koleżankę s. Maria wspomina ciepło i serdecznie:

Iwona była bardzo aktywna, chociaż miała wadę serca i każdy wysiłek sprawiał, że siniąły jej ręce i usta. Czekwała na kolejną operację. Ze względu na chorobę nie mogła zostać lekarką, o czym bardzo marzyła. Postanowiła zostać psychologiem i pracować w szpitalu z chorymi na serce i tak oczywiście stało się. Od wielu lat pracuje w krakowskiej klinice kardiochirurgii. W trakcie studiów wyszła za mąż. Kiedy zaszła w ciążę, lekarze nie dawali szans ani jej, ani dziecku i nakazywali aborcję. Iwona i Andrzej nie zgodzili się, wiele ryzykując. Tak bardzo modliliśmy się za Iwonę. Julia urodziła się w 6 miesiącu ciąży i ważyła 1300 g. Dziś jest wspaniałą lekarką ginekologiem i ratuje wiele takich maleństw. Po porodzie Iwona przeszła pomyślnie operację i oczywiście ukończyła studia. Urodziła jeszcze dwie córki, z których jedna jest również lekarką, a druga zaangażowaną harcerką. Z Iwoną uczyliśmy się do wielu trudnych egzaminów i kto by pomyślał, że te wszystkie statystyki, psychologie eksperymentalne i przemysłowe mogą być takie przyjemne i zabawne, ale przede wszystkim przydatne w życiu.

W grudniu 1991 r. tuż po obronie doktorskiej s. Maria wyjechała na placówkę misyjną Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek do Brazylii. Po kursie języka portugalskiego pomagała w pracy z dziećmi w małej miejscowości Queimadas w północno-wschodnim stanie Bahia. W 1993 r. podjęła pracę psychologa w dużym domu dziecka w stolicy tego stanu Salvadorze. W 1994 r. wróciła do Polski i przez cztery lata pracowała jako

katechetka w szkole średniej w Puławach, gdzie prowadziła również spotkania z młodzieżą. Od 1998 r. pracuje jako dyrektor domu pomocy społecznej dla 110 dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną „Tęczowy Dom” w Ełku, gdzie w 2000 r. na prośbę rodziców tych dzieci utworzyła dzienny ośrodek wsparcia dla 40 dzieci pod nazwą Środowiskowy Dom Samopomocy.



Fotografia 7. S. Maria w otoczeniu podopiecznych „Tęczowego Domu” w Ełku, ich rodziców, nauczycieli i opiekunów w dniu zakończenia roku szkolnego 2007/2008.

W ciągu 16 lat pracy w „Tęczowym Domu” s. Maria najbardziej zaangażowała się w proces indywidualizacji opieki nad dzieckiem pozostającym pod opieką instytucji. Pierwszym krokiem była całkowita przebudowa wszystkich mieszkań w domu, aby ze zbiorowych sypialni powstały niewielkie, kolorowe pokoje z łazienkami. Jednocześnie utworzyła samodzielną, publiczną szkołę specjalną, aby objąć nowoczesną edukacją specjalną wszystkich podopiecznych. Następnie przyszedł czas na rozwój różnych form rehabilitacji, w tym zorganizowanie na terenie ośrodka hipoterapii i dogoterapii oraz kapitalny remont krytych basenów. Dla każdego

podopiecznego ustalony został indywidualny, wszechstronny plan wsparcia, a zespół terapeutów i opiekunów dokonuje jego systematycznej ewaluacji i korekty.

Jednym z większych wyzwań, z jakim przyszło zmierzyć się s. Marii, było doprowadzenie do aktywizacji zawodowej jak największej liczby mieszkańców, którzy przeszli przez proces edukacji i rehabilitacji. Obecnie czternastu dorosłych mieszkańców pracuje zawodowo na różnych stanowiskach i cieszy się nową jakością swojego życia. Istotnym problemem okazały się społeczne stereotypy dotyczące domów pomocy społecznej, które najczęściej kojarzone są ze smutnymi „przechowalniami”. Łatwo potępia się rodziny, które decydują się skorzystać z tego rodzaju pomocy. Nieufnie są traktowane także domy prowadzone przez zgromadzenia zakonne.

Siostrze Marii największą satysfakcję sprawia radość, aktywność i rozwój wychowanków. Wiele zadowolenia przynosi jej również kontakt z psami. Dwie wspaniałe suczki rasy bernardyńskiej są terapeutkami dla dzieci. Dla jednej z nich s. Maria jest przewodniczką, często opiekuje się obiema i sprawia jej to ogromną przyjemność i odprężenie.

Swojej pracy s. Maria nigdy nie traktowała w kategoriach poświęcenia, i jak sama twierdzi, to jest jej życie i powołanie oraz dom przez 24 godziny na dobę i przez wszystkie dni w roku. Nie wyobraża sobie liczenia godzin pracy i zajmowania się „swoimi” sprawami. Jej wielkim marzeniem, które przeistoczyło się w realny projekt, było wybudowanie na wsi kameralnego domu, przynajmniej dla kilku wychowanków. Domu, w którym mogliby mieszkać i pracować do końca życia. Siostra Maria zapragnęła zamieszkać w tym domu razem z wychowankami, aby móc udzielać im koniecznego wsparcia. W ten sposób powstał projekt „Tęczowej Farmy św. Józefa”, który jest już na tyle zaawansowany, że w najbliższych miesiącach przyjmie pierwszych mieszkańców, którzy w znacznym stopniu sami wybudowali swój dom. Patrząc na swoje pomysły i zaangażowanie, s. Maria często żartuje, że bardziej przydałyby się jej studia na wydziale budownictwa lub ekonomii, ale w głębi serca nie żałuje, że ukończyła psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ponieważ wierzy, że Bóg prowadził ją tą drogą i wyposażył w wiedzę na temat przyczyn ludzkich problemów, jak również otworzył na różne sposoby radzenia sobie z nimi, a tej szkoły życia – jak stwierdza – Bóg pozwolił jej uczyć się od najlepszych.

Siostra Rajmunda Grażyna Witkowska OSB

Urodziła się 13 marca 1965 r. w Koninie. Jej rodzicami są Marian i Jadwiga Witkowsy, a rodzeństwem młodsza siostra Małgorzata i dwóch młodszych braci Krzysztof i Jacek. Dzieciństwo i młodość s. Rajmunda spędziła, mieszkając z rodziną w Koninie.

Siostra Rajmunda chętnie powraca do wspomnień z czasów beztróskiego dzieciństwa, kiedy nie chodziła jeszcze do szkoły. W pamięci zachowała obraz kolorowych liczydeł, które dostała od swojego taty. Pamięta, że były zrobione z niebiesko-brązowych koralików, a siostry były różowo-brązowe. Liczydła te sprawiały im ogromną radość i często bawiły się w szkołę.

Siostra Rajmunda miała swoje hobby – uwielbiała zbierać kamienie. Przy każdej nadarżającej się okazji wyszukiwała różnorodne okazy o ciekawych kształtach, kolorach i zwoziła je do domu, bo jak twierdzi „niosły za sobą pewną historię”. Bardzo lubiła czytać książki, a szczególnie te, które opowiadały o losach ludzi i zwierząt (*Rogaś z Doliny Róztoki* Marii Kownackiej, *Dzieci z Bullerbyn* Astrid Lingren, *Mały Książę* Antoine’a de Saint-Exupery’ego, *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej). Miłość do zwierząt s. Rajmunda przejawiała nie tylko w lekturze, będąc dzieckiem, miała dwa ulubione koty – Maciejkę i Sreberko – a w miarę dorastania jej największymi czworonożnymi przyjaciółmi stały się dwa psy – Muszka i Snoopy.

Siostra Rajmunda z sentymentem wspomina Szkołę Podstawową nr 3 w Koninie, a najbardziej lekcje biologii, ponieważ nauczyciel biologii – pan Dobrowolski zawsze jesienią wybierał ją do okopywania róż w ogrodzie, gdyż twierdził, że „nikt tego lepiej nie zrobi”, dlatego po latach wspomina, że wtedy nie rozumiała swego „fenomenu”, ale kiedy nie mogła iść... to prac w ogrodzie nie było. W pamięci utkwiała jej również ciepła i przyjazna atmosfera na lekcjach języka polskiego i historii, które bardzo lubiła, ponieważ Zofia Szymańska, ucząc historii, w czarujący i malowniczy sposób potrafiła opowiadać o starożytnym Rzymie.

Do szkoły średniej s. Rajmunda uczęszczała w II Liceum Ogólnokształcącym w Koninie i już w trzeciej klasie zaczęła myśleć o maturze i planach na przyszłość. Bardzo chciała studiować historię, marzyła o psychologii, ale pojawiły się również myśli o pójściu za Chrystusem do zakonu. Po maturze s. Rajmunda zdecydowała, że nie będzie „licytowała się” z Panem Bogiem o studia i wstąpiła do zakonu, ale wówczas pomyślała także: „Jak Bóg zechce, to i tak będę studiować psychologię”. Z jej życiowych decyzji najbardziej niezadowolony był tato. Twierdził, że nie słucha rodziców,

kórzy nie zgadzali się, aby poszła do klasztoru. W swoim niezadowoleniu nawet krzychał, że nie zachowuje czwartego przykazania Bożego – „Czcij ojca swego i matkę swoją” i w takiej atmosferze tuż po ogłoszeniu wyników maturalnych s. Rajmunda przyjechała do Kwidzyna, aby wstąpić do zakonu.

Po okresie formacji i złożeniu pierwszych ślubów przez trzy lata s. Rajmunda pracowała jako katechetka, a przez następne dwa lata jako nauczyciel-wychowawca w puławskim Domu im. Siostry Klary Staszczak dla chłopców upośledzonych. Wtedy wydawało się jej, że marzenia o psychologii „oddala” Panu Bogu, tymczasem przełożona generalna matka Cecylia Serwońska wezwała s. Rajmundę i powiedziała, że wysyła ją na studia z psychologii na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Po latach wydarzenie to wspomina ze wzruszeniem:

Wiadomość ta była dla mnie jak jakiś cud, bo nie rozmawiałam z nikim o swoich marzeniach odnośnie psychologii, a Matka też nie pytała mnie wcześniej, co chciałabym studiować. Bardzo cieszyłam się, że Pan Jezus sprezentował mi tę psychologię i nie zabrał mi jej, tak jak myślałam.

Wiosną 1991 r. s. Rajmunda zaczęła przygotowywać się do egzaminów wstępnych na psychologię, a od października podjęła studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, i jak sama twierdzi, taka była wola Boża. Podczas studiów najbardziej interesowała ją psychologia osobowości i psychologia kliniczna oraz psychoterapia. Z zaciekawieniem uczestniczyła w wykładach prof. Zenomeny Płużek, ponieważ

umiała pochylić się nad tajemnicą człowieka, złożonością jego osobowości i możliwością dynamicznego przemieniania się w życiu, w którym kryzysy mogą stać się szansą wzrastania w człowieczeństwie.

Na wykładach prof. Płużek zawsze było dużo studentów z psychologii, pedagogiki i filozofii. Podobnie jak na zajęciach z etyki prowadzonych przez ks. prof. Andrzeja Szostka. Siostra Rajmunda ciepło wspomina zajęcia z ks. dr. Romanem Pomianowskim, który cierpliwie przekonywał studentów do istotnego znaczenia mądrego wychowywania dziecka i do wprowadzania go w świat wartości. O tym jak ważne są wartości w życiu religijnym, z delikatnością – ale i stanowczością, przekonywał studentów ks. prof. Władysław Prężyna. W pamięci s. Rajmundy utkwily także słowa

prof. Zofii Sękowskiej, która podczas dłuższej choroby ks. prof. Tadeusza Witkowskiego w zastępstwie prowadziła wykłady z psychologii rehabilitacji – „pod koniec swojego życia widzę, że najważniejsza jest rodzina i dzieci, to potem procentuje, ponieważ wszyscy chcemy być szczęśliwi”. O więziach w rodzinie, jej atutach i problemach studenci żywo dyskutowali z prof. Marią Braun-Gałkowską. We wspomnieniach s. Rajmunda pozostały także zajęcia z ks. prof. Kazimierzem Popielskim, który podczas wykładów z psychoterapii, w sposób poważny i dostojny, często powtarzał studentom, aby zapamiętali sobie, że: „osobowość to nie sztachety w płocie...”. Wtedy oczywiście wszyscy śmiali się, ale jak widać również zapamiętali. Z kolei ks. prof. Zdzisław Chlewiński był bardzo obowiązkowy. Pod koniec wykładu, kiedy wszyscy studenci zaczęli rozmawiać i pakować swoje notatki, ksiądz profesor uciszył wszystkich, mówiąc: „Proszę państwa, mamy jeszcze minutę wykładu”. Siostra Rajmunda dużo zawdzięcza prof. Andrzejowi Sękowskiemu, gdyż na zajęciach z psychologii różnic indywidualnych dodał jej odwagi i zachęcił ją do podjęcia praktyki psychologicznej za granicą, którą odbyła w Wielkiej Brytanii.



Fotografia 8. Na dziedzińcu KUL po egzaminie magisterskim 10 czerwca 1996 r. Stoją od lewej ks. Marek Kasik, s. Rajmunda Witkowska, s. Martyna Wysocka i s. Elżbieta Raszczyk.

Na studiach egzaminy i zaliczenia dla każdego studenta są wielkim wyzwaniem i ogromnym stresem, dlatego s. Rajmunda wspomina:

Na egzaminie z psychiatrii czułam się jak w jakimś dobrze strzeżonym szpitalu psychiatrycznym. Wchodziliśmy na salę egzaminacyjną za okazaniem dowodu. Można było mieć tylko długopis, a torby musieliśmy zostawić przy wejściu do sali, w której pilnowało nas pięciu lekarzy psychiatrów – było to bardzo stresujące.

Natomiast dr Stanisław Majdański na egzaminie z logiki wprowadził wśród studentów chwilę grozy – nie zdały dwie bardzo zdolne studentki, a kiedy ktoś zapytał, jak to jest możliwe? Wówczas odpowiedział – „proszę wybaczyć, ale ja też muszę mieć jakąś przyjemność z poprawek”. Obrona pracy magisterskiej była dla s. Rajmundy przyjemnością i przebiegała w przyjaznej atmosferze, dlatego z sentymentem wspomina, jak słońce świeciło jej prosto w oczy, a jedno z pytań egzaminacyjnych brzmiało: Czy terapii może podlegać duch ludzki?

W czasie studiów istotną rolę pełnią koleżeńskie i przyjacielskie relacje, które nawiązują się między studentami. Siostra Rajmunda mieszkała w Lublinie wraz z sześcioma innymi siostrami w domu studenckim Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek na Sławinku. Na stacji u sióstr mieszkały także dwie studentki z polonistyki i dwie z teologii. Między dziewczynami nawiązały się ciepłe i bliskie relacje, a niektóre z nich przetrwały do dziś. We wspomnieniach s. Rajmundy głęboko w sercu utkwiła wspólna modlitwa studentów podczas nabożeństw odprawianych przez księży profesorów i księży studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Formacja naukowa mogła iść w parze z duchowym doświadczeniem wspólnej drogi i to było wyjątkowe doświadczenie.

Po studiach s. Rajmunda pracowała jako psycholog w „Tęczowym Domu” dla dzieci z upośledzeniem w różnym stopniu prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek w Ełku, a także w szkole specjalnej również w Ełku. Przejście – jak podkreśla – z mocno intelektualnego środowiska do porozumiewania się prawie pozawerbalnego nie było łatwym procesem. Praca z dziećmi upośledzonymi nie jest prosta, ale ma głęboki sens ludzki, a człowiek jest inspirujący także w swoich ograniczeniach i słabościach oraz w różnego rodzaju niepełnosprawnościach.

W sierpniu 1998 r. po dwóch latach pracy w Ełku s. Rajmunda wyjechała do Gdańska, gdzie mieści się dom zakonny i duże przedszkole im. Matki

Jadwigi Kuleszy (założycielki zgromadzenia) prowadzone przez Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek. Tutaj została mianowana dyrektorką przedszkola i przełożoną domu, a także mistrzynią junioratu (młodych sióstr zaraz po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych). Ukończyła również studia podyplomowe z wychowania przedszkolnego i zarządzania oświatą w Gdyńskiej Szkole Zarządzania i Biznesu. Od dwóch lat zgodnie z dekretem arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia pełni również funkcję referentki zakonnej w Archidiecezji Gdańskiej, współtworząc wizję duszpasterskiego zaangażowania żeńskich zgromadzeń zakonnych zgodnie z ich charakterem i zaangażowaniem w życie tejże archidiecezji.



Fotografia 9. S. Rajmunda z dziećmi z przedszkola im. Matki Jadwigi Kuleszy w Gdańsku.

Po pracy z dziećmi z upośledzeniem zdrowe dzieci s. Rajmundzie wydały się bardzo zdolne i inteligentne. O nowych obowiązkach twierdzi, że:

W przedszkolu są inne wyzwania w opiece i wychowaniu dzieci oraz we współpracy z rodzicami, którzy są ciągle zabiegani i zapracowani, dlatego staramy się ukazywać im wartość i sens czasu spędzonego z rodziną i ich dziećmi. Czasami mamy wrażenie, jakby rodzice

chcieli scedować wychowanie swoich pociech na nas i na instytucję, której je powierzają.

Swoje posłannictwo s. Rajmunda wraz z innymi siostrami stara się realizować poprzez cykliczne msze święte odprawiane wspólnie dla rodzin i dzieci, różnego rodzaju spotkania, zabawy, festyny oraz celebrowanie świąt liturgicznych. W przyszłości s. Rajmunda chciałaby, aby wspólnota, w której żyje, wzrastała we wzajemnej miłości i uwielbieniu Boga poprzez to, co robi, i jak się modli, dlatego deklaruje, że: „Chcemy być żywą częścią Kościoła, a przez swoje życie, pracę i zaangażowanie zbliżać bliskich nam ludzi i dzieci do Pana Boga”.

Ksiądz Stanisław Drąg

Urodził się 1 września 1941 r. w Kałkowie koło Ciepiewowa. Jego rodzicami byli Jan Drąg z zawodu murarz i Antonina z domu Ciepiewska gospodyni domowa. Miał także dwóch braci starszego Bogdana i młodszego Henryka, z którymi tworzył bardzo zgraną i serdeczną trójkę braterską. Z sentymentem wspomina radosne i beztroskie dzieciństwo, twierdząc, że jego rodzice byli prostymi ludźmi o pełnym i kochającym sercu, ale umieli stworzyć w rodzinie bardzo miłą i ciepłą atmosferę.

Po wojnie w 1946 r. rodzice ks. Stanisława postanowili wyjechać „za chlebem” oraz w poszukiwaniu mieszkania na Ziemię Odzyskaną do Wałbrzycha na Dolnym Śląsku, dlatego – mając pięć lat – z całą rodziną zamieszkał w dzielnicy Szczawienko, między Szczawnym Zdrój i Zamkiem Książ. Prawie w każde letnie popołudnie odbywał rodzinne wędrowki do zamku, który mieścił się zaledwie dwa kilometry od jego domu. Znał każdy zakątek w tym zamku, a zwiedzanie najczęściej kończyło się wejściem na wysoką wieżę, z której roztaczał się przepiękny widok na całą okolicę.

W 1948 r. ks. Stanisław Drąg rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Wałbrzychu, w której ukończył cztery klasy. Już we wczesnym dzieciństwie rozpoczęła się jego pasja malarska, ponieważ chętnie malował pejzaże akwarelą. Pierwszą wystawę urządził w domu, podczas ferii zimowych, będąc w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Wówczas namalował kilkadziesiąt widoków i wytapetował nimi cały pokój.

W 1953 r. ks. Stanisław powrócił z rodzicami do Radomia, gdzie ukończył szkołę podstawową. Jego pasja malarska była tak silna, że wszystkie zeszyty

do języka polskiego stały się malowaną kroniką. Często rysował portrety pisarzy i poetów, a lektury szkolne były ilustrowane licznymi rysunkami. W szóstej klasie szkoły podstawowej ks. Stanisław spotkał wspaniałego człowieka, ks. prefekta Henryka Wójtowicza, późniejszego klasyka i profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który był wielkim miłośnikiem łaciny. Dlatego po wielu latach wspomina: „To była nasza radosna przygoda z łaciną i początek mojego powołania kapłańskiego”.

W 1960 r. po ukończeniu Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu ks. Stanisław odbył studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, które ukończył pomyślnie w 1966 r. W seminarium wielokrotnie urządzał wystawy malarskie, a w wolnych chwilach wymyślał się na plenery po Sandomierzu. Często wykonywał różne dekoracje na uroczystości seminaryjne i liturgiczne.

W 1966 r. – w roku wielkiego Jubileuszu Chrztu Polski – ks. Stanisław przyjął święcenia kapłańskie w Radomiu. Chociaż wraz z innymi diakonami miał przyjąć święcenia od Ojca Świętego Pawła VI w Częstochowie, niestety władze komunistyczne nie pozwoliły Ojcu Świętemu przyjechać do naszej ojczyzny. Po roku pracy duszpasterskiej w parafii Skrzywno z polecenia bpa Piotra Gołębiowskiego w 1968 r. ks. Stanisław rozpoczął studia specjalistyczne z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w 1971 r. Równocześnie z potrzeby serca uczęszczał na wykłady z historii sztuki. Największe zainteresowanie wzbudzały w nim techniki malarskie i dziedziny konserwacji zabytków u kustosa Wawelu prof. Rudolfa Kozłowskiego z Krakowa. Z przyjemnością uczęszczał także na wykłady sztuki współczesnej prowadzone przez prof. Jacka Woźniakowskiego. W czasie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim po raz pierwszy jako dwuletni kapłan uczestniczył w liturgii w cerkwi prawosławnej. Urzeczony pięknym wystrojem cerkwi, wspaniałym śpiewem i ikonami, rozpoczął drugi nurt swojej twórczości plastycznej – zaczął pisać ikony, które stały się jego wielką pasją podobnie jak malowanie pejzaży, architektury i portretów swoją ulubioną akwarelą, a wyjątkowym miejscem plenerowym dla ks. Stanisława jest ciągle – Kazimierz Dolny.

Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ks. Stanisław wspomina jako piękną przygodę zdobywania wiedzy, spotkania ze wspaniałymi profesorami oraz pogłębienie swoich wiadomości z teologii i sztuki. Na studiach poznał także wielu kolegów księży z innych diecezji, niektórzy z nich zostali później biskupami, a z późniejszym biskupem Ignacym Decem, mieszkał we wspólnym pokoju.

Po ukończeniu studiów w 1972 r. ks. Stanisław został wikariuszem w Radomiu, w parafii Matki Bożej Miłosierdzia i przez 11 lat pracy z wielką pasją zajął się pracą z młodzieżą. Prowadził kilka grup oazowych i utworzył grupę teatralną, z którą wystawiał sztuki religijne. W wakacje wyjeżdżał z młodzieżą na rekolekcje oazowe i bardzo często wędrował z nią po kraju. Dlatego z sentymentem po latach wspomina:

Najpiękniejsze były spotkania na mszach świętych, kiedy młodzież otaczała ołtarz, uczestnicząc w pełni w liturgii, a w pogodne wieczory przy ognisku wspólnie modliliśmy się i śpiewaliśmy pieśni. Spotkania te dawały młodzieży wiele duchowych przeżyć i kształtowały ich postawę moralną.



Fotografia 10. Ks. Stanisław Drąg na plebanii w Grabowie nad Pilicą.

W 1981 r. ks. Stanisław został duszpasterzem w nowej placówce na Osiedlu Akademickim w Radomiu. Tutaj rozpoczął budowę nowego kościoła i z dużym zaangażowaniem organizował duszpasterstwo, również

akademickie. Praca duszpasterska i budowa kościoła łączyła i integrowała parafian, a na Osiedlu Akademickim najpierw powstała drewniana kaplica, a nieco później murowana świątynia pod wezwaniem świętej Jadwigi Królowej, która jest radością i dumą parafian i ks. Stanisława.

Od 2004 r. ks. Stanisław Drąg pełni funkcję proboszcza w parafii Świętej Trójcy w Grabowie nad Pilicą. Ta malownicza miejscowość otoczona jest Puszcza Stromiecką i Kozienicką. Praca wśród ludu Bożego daje ks. Stanisławowi wielką radość, ale w wolnych chwilach stara się realizować swoje pasje, dlatego cały czas maluje obrazy, których zgromadził około 400 i pisze ikony, których ma ponad 1500. Na podstawie prac i dorobku artystycznego 25 września 2001 r. ks. Stanisław został przyjęty w poczet członków Związku Polskich Artystów i Plastyków.

Zakończenie

Wspomnienia są funkcją pamięci, refleksją nad człowiekiem i przemijaniem życia. Dzięki wspomnieniom budujemy własną tożsamość i tworzymy prywatną wizję historii, którą możemy przekazać jako swoiste dziedzictwo. Wspomnienia są też ważnym tworzywem więzów nazywanych miłością. Przedstawione refleksje absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego są przykładem na to, że nauczyciel czy wykładowca powinien być dla swoich wychowanków drogowskazem i doradcą, który wspiera ich w trudnych chwilach, a poprzez swoją pracę dąży do uzyskania autorytetu. Czasami potrzeba nie lada cierpliwości i umiejętności, aby osiągnąć sukces i czuć się spełnionym w tym, co się robi. Jedno jest pewne, że zawód nauczyciela wynika z powołania i bezwzględnego oddania się swojej służbie. Każdy nauczyciel, aby móc w pełni zrealizować się, musi traktować swoją pracę jako życiową pasję. Dopiero wtedy będzie szczęśliwy i zadowolony z tego, co robi. Przytaczając miłe wspomnienia i ciepłe słowa o wykładowcach i mentorach bohaterów powyższych wypowiedzi, a jednocześnie ich radość i satysfakcję z pracy i służby dla drugiego człowieka, na myśl przychodzi mi jedno stwierdzenie – dla takich chwil warto być nauczycielem.

**The Graduates of The John Paul II Catholic University of Lublin
in Service to „God, Men and Country”
(Summary)**

The article presents memories of the graduates of the Catholic University of Lublin: S. Martyna Marianna Wysocka OSM, S. Maria Dębowska OSM, S. Rajmunda Grażyna Witkowska OSM, rev. Stanisław Drąg regarding their childhood, studies and work in service of not only God and their country, but, first and foremost, their dedication to the well-being of other men. Helping those in need and assisting them in the process of regaining their strength and confidence enhances a sense of responsibility for others.

OLEH RUDENKO*

Pierwsi studenci niepodległej Ukrainy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Tekst poświęcony jest pierwszym studentom – Ukraińcom, którzy studiowali w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Przy pisaniu go wykorzystałem doświadczenia własne, a także wspomnienia przyjaciół dotyczące wydarzeń historycznych¹. Skupiłem się na relacjach między studentami a profesorami, stosunkach przyjacielskich i zawodowych między ludźmi pochodzącymi z różnych krajów. Ukazuję, jak postępowało kształcenie ukraińskich studentów w polskim środowisku.

Gdy kilku Ukraińców odważyło się podjąć studia, istniał jeszcze Związek Radziecki, który w 1991 r. miał dopiero pęknąć pod naciskiem pierestrojki i głośności ery Gorbaczowa. Trudno było uwierzyć w to, że upadające państwo totalitarne wypuści na studia za granicę dzieci zwykłych obywateli. Jadąca do Polski garstka Ukraińców nie wiedziała, że będzie studiować na jednej z najlepszych uczelni w Polsce, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ich zadaniem było zdobycie europejskiego wykształcenia i powrót na Ukrainę, aby rozbudowywać własne demokratyczne państwo. Była w tym wielka zasługa papieża Jana Pawła II, który wspierał finansowo i duchowo działalność stypendialną powstałej w Rzymie fundacji, dzięki której to się

* Dr hab. Oleh Rudenko – docent Ukraińskiej Akademii Druku we Lwowie.

¹ Dziękuję za pomoc w biograficznej rekonstrukcji lat 1990–1995 swoim przyjaciołom ze studiów Włodkowi Kostyrce i Annie Niedziński, z którymi poznawaliśmy świat piękna na Historii Sztuki KUL w Lublinie, a także dr Ewie Rybą.

stało możliwe². Opiekę duchową Jana Pawła II odczuwaliśmy przez lata kształcenia³.

Pomijając skomplikowane momenty powstania funduszu w latach dziewięćdziesiątych, można powiedzieć, że możliwość studiowania w Polsce Ukraińcy zawdzięczają osobom, które przejmowały się losem swojego wschodniego sąsiada. Byli to: ks. dr hab. Marian Radwan – twórca programu stypendialnego Fundacji Jana Pawła II; a także dr Bożena Wronikowska – członek grupy „Spotkania”, która była znana z zaangażowania w działalność ruchów niepodległościowych i gościła w swoim domu w Niedrzwicy Kościelnej dysydentów; dr Ewa Rybałt – społeczny działacz na rzecz Ukrainy, wtedy studentka drugiego roku historii sztuki na KUL (dalej: HS KUL). Właśnie Ewa Rybałt, młoda, energiczna Ukrainka z Polski, razem z kolegami z HS KUL – Piotrem Kosiewskim, Markiem Waclawkiem i innymi – każdego roku (od 1988) urzędowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Tydzień Kultury Ukraińskiej. Zapraszano wówczas wybitne osobistości z sąsiedniego kraju, między innymi pisarzy Walerija Szewczuka, Jurija Andruchowycza, reżysera Wołodymyra Kupczynskiego z lwowskim teatrem-studio Łesia Kur-basa, działacza religijnego, dysydenta Jewhena Swerstiuka. Nieprzeciętne dla Lublina wydarzenie odbywało się jesienią 1988 r., zgromadziło wielu zainteresowanych ludzi z obu narodów, pogłębiało więzi międzyludzkie, pomagało poznać literaturę, sztukę, muzykę sąsiadów.

Ks. Radwan po drugim Tygodniu Kultury Ukraińskiej zwrócił się (1989) do Bożeny Wronikowskiej z prośbą o kontakt z organizatorami tego wydarzenia. Zgłosiła się główna pomysłodawczyni i sprawczyni tych spotkań – Ewa Rybałt. Ks. Radwan poinformował ją, że fundacja może zabezpieczyć środki na 10 stypendiów dla Ukraińców. Kobieta z wielkim entuzjazmem

² Początkowo program stypendialny miał objąć tylko Polaków zamieszkałych w Związku Sowieckim, nie brano pod uwagę, że inne narodowości, np. Ukraińcy, będą mogli korzystać ze stypendiów. Twórca programu stypendialnego Fundacji Jana Pawła II ks. dr hab. Marian Radwan po powrocie z Rosji przekazał w Rzymie Ojcu Świętemu prośbę od księdza z Nowosybirsk o stypendium dla młodzieży polskiego pochodzenia, mieszkającej na tych terenach i otrzymał 50 miejsc; *Historia Domu Fundacji Jana Pawła II*, http://www.dfp2.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=47&Itemid=1, dostęp: 25.04.2015. Trzeba zauważyć, że następnego roku przyjechało około dziesięciu Ukraińców na studia do Seminarium Duchownego w Lublinie, kształcić się na księży greko-katolickich.

³ Jest w tym pewna symbolika: po studiach, gdy w czerwcu 2001 r. Ojciec Święty Jan Paweł II pielgrzymował na Ukrainę, we Lwowie otrzymałem z jego rąk błogosławieństwo dla mojej rodziny.

przystąpiła do pracy nad ustaleniem zasad przyznawania stypendiów i wyboru kandydatów. Mając kontakty z ruchem niepodległościowym na Ukrainie, Kościołem grekokatolickim i jego przedstawicielami, poprosiła ich o pomoc i radę. Wsparcia udzielili jej członkowie rodziny Krypiakiewiczów Aleksandr i Roman ze Lwowa⁴. Rekrutowanym zaproponowano kilka kierunków studiów, wśród których znalazły się między innymi teologia i filozofia. Ewa Rybałt rozumiała, że wśród oferowanych kierunków studiów wyróżniała się historia sztuki na KUL, która była wtedy jednym z najlepszych ośrodków kształcenia w Polsce. Prężnie działający Instytut Historii Sztuki pod przewodnictwem prof. Barbary Filarskiej, zamiłowanie ku pięknu i świadomość ogromnych potrzeb związanych z konserwacją zabytków sztuki sakralnej ks. Radwana, prof. Wronikowskiej i dr Rybałt miało ogromny wpływ na fakt, że studenci z Ukrainy mogli studiować historię sztuki⁵. Krypiakiewiczowie wyszukali kilka młodych osób, które dopiero skończyły liceum sztuk pięknych we Lwowie. Ewa Rybałt i Marko Melnyk, seminarzysta pochodzenia ukraińskiego z Polski, przeprowadzali wstępne rozmowy rekrutacyjne ze mną, Włodkiem Kostyrkiem, znanym obecnie na Ukrainie malarzem pracującym według koncepcji New Old Masters, Tarasem Ponomarenką, pierwszym głównym księgowym nowo utworzonej Bogosłowskiej Akademii we Lwowie (teraz Ukraiński Katolicki Uniwersytet)⁶. Po spotkaniach, rozmowach i rekomendacjach zostaliśmy przyjęci na KUL.

Po przyjeździe do Lublina w październiku 1990 r. zostaliśmy zakwaterowani w akademiku i zamieszkaliśmy w polskim środowisku⁷. Wiedzieliśmy,

⁴ Aleksandra i Roman Krypiakiewiczowie wspierali ruch o niepodległość Ukrainy, rozpowszechniali zakazaną literaturę i in., byli prześladowani przez rządy komunistyczne. Równocześnie dr Ewa Rybałt zwróciła się z prośbą do narodowo-kulturalnego „Towarzystwa Łewa”, aby zaproponowali kandydatów, ale wybrane przez nich osoby nie zdecydowały się na naukę w Polsce, a jedna nie wytrzymała trybu kształcenia i po miesiącu zrezygnowała ze studiów.

⁵ Trzeba zauważyć, że córka prof. Filarskiej Danuta – działaczka społeczna, żona Jacka Kuronia, związana ze środowiskiem lubelskich „Spotkań”, była zaangażowana nie tylko w sprawy NSZZ „Solidarność”, ale podtrzymania ruchów demokratycznych na Ukrainie.

⁶ Włodek Kostyrko jest teraz projektantem i konceptualnym twórcą wnętrz kawiarenek, w których stara się zachować ducha starego Lwowa. В. Сусак, *Костирко Володимир*, w: *Енциклопедія Львова*, red. А. Козицький, т. 3, Львів 2010, s. 550–551. Taras Ponomarenko miał inne zainteresowania i po przyjeździe do Lublina przeniósł się z historii sztuki na ekonomię KUL.

⁷ Dom Fundacji Jana Pawła II został wybudowany dopiero 1994 r. i był prowadzony przez ks. dr. Ryszarda Krupę. Mieszkaliśmy na początku w Domu Akademickim na Sławińskiego, a później na Poczekajce.

że w Polsce trwa transformacja ustrojowa i ekonomiczna, ale nie interesowało nas to za bardzo, byliśmy spragnieni wiedzy, należeliśmy przeważnie do rodzin ukraińskiej inteligencji i znaliśmy wartość dobrej edukacji. Strona materialna interesowała nas mniej, otrzymywaliśmy jakieś drobne kieszonkowe. Od głodu ratował nas wielki talerz zupy za dwa złote w kulowskiej stołówce i kromka chleba. Wieczorami często koledzy i koleżanki zapraszali nas na kolację – tak można było przeżyć. Poznawaliśmy inną kulturę, sposób życia, a także kształciliśmy się językowo. Spotykaliśmy i poznawaliśmy Ukraińców z Polski – Bohdana Trojanowskiego i Alicję Chrin, którzy zajmowali się wydawaniem literatury⁸. Środowisko ukraińskie skupiało się wokół Kościoła grekokatolickiego, którego opiekunem religijnym został mądry i wyważony człowiek, niestrudzony działacz na rzecz Kościoła Stefan Batruch⁹. Zatrzaszczyli się o nas także studenci starszych roczników: Marek Waclawek i Piotr Kosiewski, bardzo przychylnie nastawieni do spraw ukraińskich. Byli to prawdziwi intelektualiści, do tego grona później dołączył Ryszard Kasperowicz, teraz profesor KUL. Dyskutowaliśmy na różne tematy, ale częściej słuchaliśmy starszych i bardziej doświadczonych. Rozmowy wychodziły poza temat sztuki, miały charakter międzykulturowy i były bardzo interesujące. Natomiast nasi polscy koledzy wspierali nas we wszystkim, pożyczali książki, doradzali z wyborem ćwiczeń, byli naszymi aniołami stróżami. Te same osoby należały do grupy bardzo aktywnej naukowo na historii sztuki, interesowały się teorią sztuki, urządzały spotkania naukowe w Kazimierzu Dolnym, a także wydawały czasopismo „Zwrot”. Na tych spotkaniach w prywatnym budynku nad Wisłą nie tylko odkrywaliśmy świat sztuki, ale także naukowców z innych uczelni z Polski, takich jak profesorowie: Waldemar Okoń, Jarosław Krawczyk, Tadeusz Chrzanowski, Piotr Piotrowski. W kawiarniach, nad filiżanką kawy lub lampką wina, prowadziliśmy bardzo przyjemne rozmowy na temat sztuki i życia z prof. Elżbietą Wolicką-Wolszleger i prof. Chrzanowskim, którzy byli dobrymi przyjaciółmi ukraińskich studentów. Prof. Chrzanowski wykładał na KUL wstęp do historii sztuki. Miał encyklopedyczną wiedzę, był bardzo interesującym rozmówcą, towarzyskim, otwartym. Przyjeżdżał na zajęcia z Krakowa, a potem jeździliśmy do jego

⁸ Po latach Bohdan Trojanowski, absolwent psychologii KUL, założył we Lwowie rodzinę i stworzył największe na Ukrainie wydawnictwo literatury religijnej „Swiczado”.

⁹ To on był pomysłodawcą translokacji zabytkowej osiemnastowiecznej cerkwi grekokatolickiej z terenów Lubelszczyzny do Lublina.

domu na zaliczenia. Profesor opowiadał o swoich przeżyciach z dzieciństwa i młodości, ponieważ wyrósł na pograniczu polsko-ukraińskim.

Dobre towarzyskie stosunki nawiązaliśmy ze środowiskiem twórczym Lublina: teatrem NN, zwłaszcza z jego wieloletnim reżyserem Tomkiem Pietrasiewiczem, aktorami Grzegorzem Linkowskim, Witoldem Dąbrowskim i Grzegorzem Rzepeckim¹⁰. Otwarcia na świat kultury, współpracowali oni z różnymi placówkami kulturotwórczymi. Pomagaliśmy z Włodkiem Kostyrkiem przy urządzeniu w Bramie Grodzkiej – Teatrze NN wystaw malarzy ukraińskich: Mirosława Jagody, Mychajła Krasnyka, Andrija i Petra Humeńkiw i in. Akurat na czasie była wystawa Jagody, a wtedy bardzo trudno było coś wywieźć za granicę z powodu biurokracji. Więc Włodek Kostyrko, dla którego malarstwo było przede wszystkim, zwinął dwumetrowe płótna Jagody w rulon i przewiózł autobusem przez granicę. Celnicy nie zwrócili uwagi na ten monumentalny zwój i dzięki takiemu bohaterskiemu uczynkowi, wystawa była otwarta, i miała powodzenie. Wielogodzinne spotkania z autorami, intelektualistami zrzeszonymi wokół Teatru NN, wyjazdy na wystawy sztuki pięknej do Krakowa, Łodzi i Warszawy podtrzymywały nasze umiłowanie do sztuki. Także mieliśmy okazję zwiedzać Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice”, spotykać się z Włodzimierzem Staniewskim. Niezapomniane chwile z przedstawień „Żywot protopopa Awwakuma” i „Carmina Burana” pomogły mi z czasem wyrobić własny styl, pracując ze scenografem w teatrze miejskim¹¹.

Nie byliśmy w czasie studiów odcięci od wiadomości z Ukrainy, docierały do nas informacje na temat ruchów politycznych oraz życia społecznego, wiedzieliśmy, co się dzieje na Ukrainie podczas rozpadu Związku Radzieckiego. W październiku 1990 r., zaraz po przejeździe na studia, na znak solidarności z protestującymi w kraju uczestnikami „Rewolucji na granicę” podjęliśmy strajk głodowy. Była to akcja zorganizowana przez ukraińskich studentów w Kijowie w dniach 2–17 października, skierowana przeciwko rządowi, który podpisał nową deklarację o sojuszu republik radzieckich,

¹⁰ Później pomagałem przy zdjęciach do filmów dokumentalnych Grzegorza Linkowskiego o kulturze żydowskiej, kręconych w małych miasteczkach na terenie zachodniej Ukrainy, wśród których był dokument *Ballada chasydzka o Nowym Roku* (1998).

¹¹ Pracowałem przez dłuższy czas jako malarz-scenograf, byłem projektantem historycznego kostiumu w wojewódzkim teatrze w Winnicy. Mimo obietnicy rządu mój dyplom zagranicznych studiów magisterskich i doktoranckich nie był uznawany przez Ministerstwo Oświaty w Kijowie. Dopiero po długich wysiłkach udało mi się go nostryfikować w 2007 r.

żądającą ustąpienia premiera. Studenci zaczęli strajk głodowy na placu rewolucji październikowej (żowtnewoju rewolucji) w Kijowie. Na początku strajku, zainteresowały się naszą akcją lubelskie media, zostaliśmy zaproszeni przez Radio Lublin, w którym przeprowadzono z nami wywiad. Na antenie broniliśmy demokratycznych zmian na Ukrainie, ubolewaliśmy nad przyszłością naszego państwa, opowiadaliśmy o potrzebie ogólnoukraińskiego referendum, w którym obywatele będą mogli wypowiedzieć się na temat perspektyw i statusu kraju. Odbyło się ono 1 grudnia 1991 r. i wtedy ponad 90% wyborców opowiedziało się za podtrzymaniem Aktu Niezależności Ukrainy. Od tego czasu zaczęliśmy nową kartę naszej skomplikowanej historii. Wielokrotnie przekraczając granicę między Polską a Ukrainą, mogliśmy obserwować życie społeczne obu państw. Jeśli zestawiliśmy rozwój sztuki w Polsce i na Ukrainie, nie dostrzegaliśmy żadnych różnic, ale w strukturze oświaty czy sposobie działania elit politycznych widoczna była wielka przepaść cywilizacyjna. Z bólem patrzyliśmy, jak mocno rozwinięta siatka korupcyjna na wszystkich poziomach życia społecznego Ukrainy hamowała najlepsze działania i perspektywy rozwoju kraju.

Na pierwszym roku historii sztuki odczuwaliśmy bardzo życzliwe nastawienie otoczenia. Być może wynikało to z faktu, że byliśmy pierwszymi w Lublinie studentami z Ukrainy i jeszcze nie było wyrobionego stereotypu Ukraińca¹². Podejście do nas było przychylne i nie odróżnialiśmy się od innych studentów. Wspierano nas, a ponieważ mężczyzn było niewielu na tym kierunku, mieliśmy zawsze przychylność dziewcząt. Trudno wymienić wszystkich studiujących obok (około trzydziestu osób), ale szczególnie przyjazne i pomocne były Magdalena Durda-Wolska, Ewelina Koźlińska, Xymena Pilch, Tamara Żurawik, Jolanta Niedzińska, Anna Radomska, Agnieszka Lorenc, Sylwia Stanek, Beata Obsulewicz. Kolektyw męski dopełniali Ernest Malik, Maciek Moczulski, śp. Norbert Szczuka.

Dziwne, ale fascynujące i pozytywnie zaskakujące było zaczynanie studiów, chodzenie na wykłady i słuchanie słów profesorów, gdy nie znało się języka – słownictwa i gramatyki – i nie zawsze rozumiało przekazywane treści. Po jakimś czasie, wskutek wsparcia nauczycieli, studentów, kierujących się prawdziwie chrześcijańską miłością bliźniego, panującą na katolickiej uczelni, sprostaliśmy wyzwaniu. Pomoc przychodziła z różnych

¹² Handlarzy z Ukrainy jeszcze nie było tak wielu, a Polacy pamiętali o latach osiemdziesiątych XX w., kiedy sytuacja ekonomiczna w państwie była taka, że za produktami spożywczymi jeździli na Ukrainę.

stron. Studentka z polonistyki dowiedziała się o nas i złożyła propozycję udzielania lekcji z języka polskiego. Spotkania miały charakter przyjacielski i odbywały się w przerwach między zajęciami, na ulicy, w kawiarni, często w barku KUL – w bardzo przyjemnym miejscu dla studentów. Ukraińcy mieszkający w Polsce i studiujący w Lublinie – Justyna Terefenko, Iwan Szumada, Tatiana Kołodyńska – także pomagali nam – tłumaczyli i poprawiali teksty. Często wysłuchiwali nas i dzielili radosne chwile przemian na Ukrainie przy wspólnej herbatce. W bibliotece zakładowej HS KUL pracowała niezwykła osoba, pochodząca z Kraśnika – Tereza Ośluk, z rodziny Potockich. Zawsze wyszukiwała dla nas potrzebne książki, opowiadała o czasach walk solidarnościowych. Przez jakiś czas gościła nas w Warszawie pani Bogumiła Berdychowska, wówczas kierownik Biura do spraw Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki, specjalista do spraw stosunków polsko-ukraińskich, z którą omawialiśmy sprawy ukraińskie.

Mieliśmy szczęście studiować na KUL wtedy, gdy pracowało tu wielu wybitnych naukowców i pedagogów, którzy w czasach Polski Ludowej (PRL) nie mogli znaleźć pracy w innych miejscach. KUL był uniwersytetem prywatnym, utrzymywanym przez Kościół, więc zatrudniał wszystkich „niezgodnych”. W ten sposób uczelnia walczyła o sprawy nie tylko narodowe, społeczne, ale broniła wartości chrześcijańskich. Uniwersytet stał się kolebką nowej demokratycznej, niepodległej Polski, zatrudniał tych intelektualistów, którzy mimo, iż mieli oryginalne poglądy, w komunistycznym kraju tkwili na marginesie życia politycznego, ponieważ jawnie przyznawali się do Kościoła i głosili przywiązanie do religii. Z rozmów i budującej atmosfery na uczelni wynikało, że każdy z profesorów wniósł wkład w rozbudowę nowej Polski. W tamtych czasach dyskusje polityczno-światopoglądowe na KUL były nie tylko tolerowane, ale podtrzymywane. Pamiętam, jak zaproszono Włodka Kostyrka, Tarasa Ponomarenka i mnie na spotkanie z narodowcami polskimi, na którym dyskutowaliśmy o Lwowie i innych wydarzeniach z historii obu krajów. Każdy mógł wypowiedzieć swoje zdanie.

W Instytucie Historii Sztuki KUL pracowało wiele interesujących osób i mądrych nauczycieli, niektórzy już dawno nie żyją. Niezwykłe wykłady prowadzili profesorowie śp.: Elżbieta Wolicka-Wolszleger, Elżbieta Grab-ska-Wallis, Barbara Filarska, Tadeusz Chrzanowski, Małgorzata Kitowska-Lysiak, Antoni Maśliński, Jerzy Lileyko oraz dr Stanisława Gomuła. Także przedstawiciele młodego pokolenia wywarli ogromny wpływ na kształcących się studentów, byli to między innymi: Bożena Wronikowska, Urszula M. Mazurczak, Jadwiga Kuczyńska, Andrzej K. Olszewski, Lechosław

Lameński, Bożena Kuklińska, Dorota Kudelska, Ryszarda Bulas, Jan Wiktor Sienkiewicz, Adam Ziółkowski, Piotr Rudziński, Daniel Próchniak, Andrzej Frejlich. Pamiętam zachwycające rozważania nad sztuką nowoczesną dra Piotra Rudzińskiego, wychowanek prof. Jacka Woźniakowskiego, który w okularach o grubej oprawie, wpatrując się w krawędź stołu, opowiadał o postimpresjonizmie, fowizmie i innych kierunkach przełomu XIX i XX w. Było to rozważanie na pewien wybrany temat – rozmowa o sztuce. W taki sposób przyjmowaliśmy ciąg różnych oryginalnych myśli, które pod koniec semestru dopełnialiśmy lekturami. Prof. Woźniakowski, znawca nie tylko dziejów sztuki, ale i historii polityki polskiej, został w latach 1990–1991 wybrany prezydentem Krakowa. Był on wybitną osobistością, o której mówiono w Instytucie Historii Sztuki z uszanowaniem. Jego *Góry niewzruszone* czytaliśmy z wielkim zainteresowaniem jako fascynującą przygodę przyczyniającą się do poznania malarstwa europejskiego¹³. Mieliśmy okazję słuchać wykładów prof. Woźniakowskiego w lipcu 1992 r., w czasie sesji naukowej w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie¹⁴. Jeden z nich, poświęcony miłości ku małym ojczyznom, zapadł głęboko w duszę i pozostał aktualny do dzisiaj. Profesor biegle mówił po angielsku o umiłowaniu wielkiej ojczyzny i całego kraju poprzez poznanie historii i sztuki, tradycji, kultury tej miejscowości, w której człowiek urodził się i wyrósł, o historii, która jednoczy i skupia małe grupy społeczne.

Szybko opanowaliśmy na całe życie filozofię personalizmu, którą rozwijał na KUL twórca neotomistycznej szkoły filozofii lubelskiej, o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec. W latach marksistowskich doktryn filozoficznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ta szkoła była ośrodkiem niepodległej myśli filozoficznej, wolnej od stereotypów i do tego czasu jest przykładem filozofii realistycznej. Książki ojca profesora – m.in. *Ja-człowiek*, *Człowiek jako osoba*, *Człowiek w kulturze*, podstawowe dzieło *Metafizyka* – były bodźcem do myślenia, poznawania człowieka jako wartości w świecie Bożej łaski. Na KUL mieliśmy otwarte horyzonty – żadnej narzucanej ideologii, wolne, żywiołowe dyskusje. Można było chodzić na wykłady o Krąpca i słuchać jego rozważań. Było w nim coś bardzo bliskiego, kiedy profesor na spotkaniach międzykulturowych podkreślał, że pochodzi z Podola na

¹³ J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone. O różnych wyobrażeniach przyrody w dziejach nowożytnej kultury europejskiej*, Kraków 1995.

¹⁴ Sesja naukowa w College for New Europe na temat: „Integrated Urban & Landscape Preservation & Restoration”.

Ukrainie. Dla naszej formacji ważne były także wykłady z historii filozofii ks. prof. dra hab. Edwarda Iwo Zielińskiego, który stawał przed wypełnioną studentami salą, opierając się o stół, i z zamiłowaniem opowiadał o epokach i filozofach, dopóki ktoś ze studentów nie przypominał, że już koniec zajęć. Niezmiernie zachwycające wykłady z etyki miał na HS KUL ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek, który posiadał osobliwy urok mówienia.

Ciekawe były spotkania z prof. Henrykiem Kieresiem, kierownikiem Katedry Filozofii Sztuki KUL¹⁵. Rozważania profesora nad zagadnieniami sztuki miały oryginalny charakter. Osobliwego znaczenia nadawał on sztuce mimetycznej i krytycznie ustosunkowywał się do prądów sztuki współczesnej. Pociągały go teorie sztuki klasycznej, miał zawsze swoje zdanie i umiał dyskutować. Pamiętam, w jakim kierunku rozwijały się te dyskusje po wykładach, a z jakimi przyjechał do Lublina prof. Giovanni Reale. Jego neoplatonickie traktowanie początków filozofii chrześcijańskiej przerzucane było na sztukę. Więc arystotelesowska mimetyczna teoria sztuki zderzała się z rozważaniami neoplatonickimi nad pięknem, jako przejawem najwyższego boskiego bytu o korzeniach demiurgicznych.

Zawiazywały się więzi przyjacielskie między studentami a nauczycielami Instytutu Historii Sztuki KUL. Prof. Bożena Wronikowska, bardzo miła i przyjazna, gościła nas z Włodkiem Kostyrkiem i Piotrem Kosiewskim w swoim domu w Niedrzwicy Kościelnej, tam odbywały się wspomniane już legendarne lubelskie „Spotkania”. Rozmawialiśmy dużo m.in. o sprawach ukraińskich i polskich, sztuce, nauce, bycie. Przepiękny domek z ogrodem i wielką rodziną. Jej mąż – marynarz z fajką w zębach, zupełnie jak w bajkach, dopiero wrócił z jakiegoś zamorskiego kraju, o którym chętnie opowiadał. Pani profesor, osoba mądra i bardzo przyjemna w komunikowaniu, dla nas, studentów była odkryciem – „wylazła” z rzymskich katakumb (zajmowała się historią sztuki Rzymu, malarstwem katakumbowym), bawiła dzieci i uruchamiała gospodarkę. I nie mieliśmy wątpliwości, że taka pani profesor może osiodłać byle jakiego rumaka, a nie tylko naukę. Bardzo lubiła westerny, które oglądaliśmy, a Piotr Kosiewski tłumaczył nam nie tylko pojęcia z dziedziny historii sztuki, ale indiańskie zwyczaje.

¹⁵ Uwielbiana przez nas prof. Elżbieta Wolicka-Wolszleger przez jakiś czas pracowała na tej katedrze, która wcześniej nosiła nazwę Katedry Metafizyki Szczegółowej, prowadzonej przez dr A. Stępnia, którego książki często polecała do przeczytania. Będąc filozofem, zaszczerpiła nam miłość ku pięknu.

Trzeba zaznaczyć, że rok nasz był zgodny, podtrzymywaliśmy, wspieraliśmy jeden drugiego. Przed egzaminami zbieraliśmy się na stacji, żeby uczyć się razem. Ktoś przynosił herbatę, ktoś ciastka, a także konspekty z zajęć, opracowanych lektur, książki. Dziewczeta czytały na głos, a myśmy z Włodkiem Kostyrkiem „poprawiali”, jako fachowcy od malarstwa. Przeszliśmy do Lwowa różne techniki malarskie i dlatego nam było łatwiej zrozumieć nie tylko warsztat, ale także stronę ideową sztuki. W większym gronie można było nie krępować się i zapytać o to, co było niezrozumiałe bądź podpowiedzieć. Rok starszy od czasu od czasu robił też spotkania koedukacyjne w mieszkaniu babci Ani Niedziniak w centrum Lublina. Wtedy do późnej nocy rozmawialiśmy o różnych rzeczach, ale głównym tematem pozostawała sztuka. Pamiętam także rozmowy o poezji, kiedy do znajomych dziewczyn z roku przychodził z wizytą „wędrujący” i poszukujący nowych tematów lubelski poeta i tłumacz Zbigniew Dmitroca. Uważam, że niezmiernie pożytecznymi dla pogłębiania wiedzy ze sztuką były objazdy naukowe pod koniec każdego roku akademickiego, na które z niecierpliwością czekaliśmy, a także praktyki. Zjeździliśmy połowę Polski, oglądając i studiując zabytki sztuki polskiej. Praktyki inwentaryzacyjne w muzeum w Tykocinie, w jednej z największych synagog w Polsce, dały możliwość głębszego poznania kultury żydowskiej, a w zespole klasztornym w Paradyżu sztuki cystersów.

Chciałbym złożyć uznanie i podziękowanie pani profesor świętej pamięci Elżbiecie Wolickiej-Wolszleger, ówczesnemu kierownikowi Katedry Teorii Sztuki i Historii Doktryn Artystycznych w Instytucie HS KUL, która należała do grona wybitnych historyków filozofii i dziejów teorii sztuki oraz estetyki. Była nauczycielem, jakiego trudno było znaleźć na innym uniwersytecie¹⁶. Była wyjątkowym zjawiskiem dla nas, studentów nie tylko ze Wschodu, ale i z Polski. Miała serce matki, a umysł, którego mógłby pozazdrościć każdy mężczyzna, była biegła we wszystkich dziedzinach, na które zwracała swój wzrok. Dla nas stała się duchowym przewodnikiem po zawiłych ścieżkach nauki, doskonałym pedagogiem o niezmiernej ludzkiej dobroci. Nauczyła miłować filozofię, teorię sztuki, a przede wszystkim myśleć. Patrząc na dzieło sztuki, stawiać być może niepopularne pytania i szukać na nie odpowiedzi, interpretować bez względu na autorytety, zastanawiać się nad słowem i kontemplować obrazy. Zostaliśmy pod wpływem

¹⁶ Wspomnienia o prof. Elżbiecie Wolickiej-Wolszleger można przeczytać w dodatku „Znak”, 2013, nr 698.

pani profesor uwrażliwieni na relację między tekstem a obrazem wizualnym. Nie sposób zapomnieć wykładów z dziedziny hermeneutyki i rozważań nad Starym Testamentem poprzez Platona, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu aż do Wilhelma Diltheya i Martina Heideggera oraz ćwiczeń ze wstępu do filozofii, na których czytaliśmy między innymi dzieła filozofa Immanuela Kanta, a ona tłumaczyła zdanie po zdaniu skomplikowany tekst o rozumieniu piękna. Tych tekstów myśli filozoficznej było więcej, jak i spotkań, wymiany zdań, różnych porad. Już po latach dowiedziałem się, że broniła zawsze nas, artystów-Ukraińców, przed władzami uczelni, kiedy ujawniało się, że mamy większy pociąg do sztuki niż do nauki, a to skomplikowało nasze relacje ze zbyt rygorystycznym otoczeniem. Osłaniała nas młodych i gorących, jako człowiek mądry i patrzący w przyszłość. Być może to zrozumienie wynikało także z tego, że podobnie jak pani profesor mieliśmy z Włodkiem Kostyrkiem dobrą szkołę malarską¹⁷. To było naprawdę wielkie życiowe wydarzenie – spotkać w obcym kraju osobę, która tak rozumiała sztukę i była bliska duchowo, zaopiekowała się, a także przekazała nam to, co najważniejsze – wiedzę. Nie jeden student historii sztuki mógłby wygłosić słowa wdzięczności dla pani profesor. To było nauczanie zarówno na zajęciach, w dialogach, dyskusjach i prostych pogadankach. Często bywaliśmy w małym mieszkaniu pani profesor i mogliśmy zobaczyć, jakie ascetyczne życie prowadzi. Rozmawiała z nami jak z równymi, prezentowała, dawała do czytania książki, które „połykaliśmy” przez jedną noc, doradzała i wysłuchiwała. Na spotkania, seminaria magisterskie, a później doktorskie robiła świetne sałatki, żeby w niewymuszonej atmosferze przeprowadzać sokratejskie nauczanie¹⁸. Skupiała wokół siebie najlepiej przygotowanych do nauki studentów. Na seminarium do pani profesor było

¹⁷ Skończyliśmy liceum sztuk plastycznych we Lwowie, a pani profesor na początku swej kariery naukowej studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Plastycznej w Gdańsku. Ilustracje pani prof. E. Wolickiej można oglądać na okładce książki P. Evdokimowa, którą przetłumaczyła z francuskiego; P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań 1991. Także wystawa prac pani profesor w Galerii 1; http://www.kul.pl/wystawa-prac-prof-elzbiety-wolickiej-wolszleger-w-galerii-1,gal_1972.html, dostęp: 25.04.2015.

¹⁸ O takich „intelektualnych” obiadach wspomina ks. Alfred Marek Wierzbicki: „Bardzo lubiłem bywać u niej na obiadach w gronie kilkorga przyjaciół. Zapraszając zawsze mówiła: „przyjdź, bo trzeba znowu poplotkować”. Owo „plotkowanie” nie ograniczało się bynajmniej do zajmowania się przyzwarami bliźnich, ale gdy nagle ktoś powiedział coś niby banalnego, jakby od niechcenia, wtedy nasza gospodyni potrafiła już tak pokierować rozmową, że Sokrates by się nie powstydział. Jakże umiejętnie łączyła kulinarny polot z polotem intelektualnym”; A. M. Wierzbicki, *Kruchość Agaty. Pożegnanie prof. Wolickiej-Wolszleger*, <http://>

trudno się dostać, ponieważ była bardzo wymagająca. W gronie jej uczniów i seminarzystów znaleźli się: asystent Ryszard Kasperowicz, któremu później przekazała Katedrę Teorii Sztuki, Piotr Kosiewski, Marek Staszyc, śp. Jakub Norbert Szczuka, Ania Niedziniak, Piotr Majewski, Jacek Jaźwierski, Marcin Lachowski i Marcin Pastwa. Po skończeniu studiów przez lata dojeżdżałem na te seminaria ze Lwowa i zostałem siódmym, niestety, ostatnim doktorem wprowadzonym przez panią profesor w apollińskie ogrody nauki i sztuki. Będąc na pierwszym roku, podczas akademickiego opłatku, życzyłem jej szczęścia w życiu rodzinnym, na co odpowiedziała mi, że jej rodzina jest tutaj, wśród studentów. To była naprawdę wielka rodzina w przyszłości wybitnych działaczy kultury i sztuki, wychowanych przez panią profesor¹⁹.

Prof. Wolicka-Wolszleger podtrzymywała przyjacielskie stosunki nie tylko z wybitnymi działaczami kultury polskiej, ale i ukraińskiej: Mykołojem Riabczukiem, Jewhenom Swerstiukiem, Bohdanem Osadczukiem, tłumaczyła poezje Wasyla Stusa. Biorąc bezpośredni udział w ruchu solidarnościowym, o którym często opowiadała, podtrzymywała nasze zainteresowanie problemami ukraińskimi²⁰. Jak nikt inny rozumiała, że rozwój intelektualny młodych ludzi jest bardzo potrzebny do formowania niepodległego państwa. Poleciała Włodkowi Kostyrce, aby przeczytał i przeanalizował tekst Swerstiuka, na podstawie którego mógł przemyśleć główne zasady demokracji amerykańskiej, akcentując znaczenie prawa w konflikcie interesów i przeniesieniu go na płaszczyznę sądową. Dla mnie niezwykle zajmujące i odkrywcze było pisanie referatu z filozofii, w którym wykorzystałem spuściznę ukraińskiego niewidomego pisarza-pielgrzyma Wasyla Jeroszenko. Pani profesor wysyłała nas na konsultacje do swoich przyjaciół na uczelni. Kiedy pisałem pracę magisterską o symbolizmie ikony, to doradzał mi mistrz i specjalista semiotycznego tłumaczenia ikony prof. Władysław Panas.

Pani profesor zachęcała, abyśmy lepiej poznali nie tylko literaturę światową, ale również polską. Doradzała nam cały wachlarz książek od *Ziemi Urlo* Czesława Miłosza do *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, od *Wstępu do filozofii* Kazimierza Ajdukiewicza do utworów z estetyki Umberto Eco, od *Dzienników pisanych nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do *Pożegnania*

lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14051843,Krucosc_Agaty_Pozegnanie_prof_Wolickej_Wolszleger.html, dostęp: 25.04.2015.

¹⁹ Na przykład Piotr Kosiewski w 2013 r. został laureatem Nagrody Krytyki Artystycznej im. Jerzego Stajudy.

²⁰ Była członkiem Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” (1981–1982), a od 1993 r. do śmierci redakcji miesięcznika „Znak”.

jesieni Stanisława Ignacy Witkiewicza. W ostatnich latach studiów (1994–1995) Włodko Kostyrko zaczął wydawać czasopismo „Kremeniuk”, robione ręcznie i drukowane małym nakładem w języku ukraińskim. Ideologię czasopisma określał jako anarcho-prymitywizm. Drukował między innymi dużo ukraińskiej, jeszcze wtedy mało znanej poezji poetycznej ariergardy, swoich przyjaciół Tarasa Łuczuka i śp. Nazara Honczara, z grupy literackiej Łuhosad²¹. Do ujawnienia swoich poglądów Włodko Kostyrko wykorzystał wymyśloną jeszcze na początku XX w. przez Mykołę Zerowa i Hryhorija Narbuta literacką mistyfikację Łupu Hrabuzdowa. Występował od jego imienia w wielu publikacjach.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć o tym, że Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II ma tradycję, którą przekazuje już nie jednemu pokoleniu. Tradycja ta oparta na zasadach chrześcijaństwa powszechnego i na personalizmie, rozwijała się w szkole lubelskiej pod przewodnictwem o. prof. Mieczysława A. Krąpca, „kazała” wykształcić człowieka dostojnego, osobę, która ma wiedzę nie tylko z jednej dziedziny, ale wiedzę uniwersalną, zgodną z zasadami moralnymi. Nam, absolwentom KUL, zostały wszczepione wartości europejskie w duchu prawdy i w zgodzie z literą prawa, wybudowane na fundamencie społeczeństwa demokratycznego. Uniwersytet miał taką siłę i misję, wypracowany plan kształcenia, że młodzi ludzie przychodzący na pierwszy rok, nawet nieobeznani w pewnej dziedzinie, już na drugim roku stawali się prawdziwymi studentami, czerpiącymi pełnymi garściami bogactwa nauki i kultury. Rozwijając siebie, nauczyciele i studenci z ciekawością poznawali kulturę sąsiadów.

Spotkaliśmy w Lublinie pedagogów, którzy byli ludźmi prawdziwie kochającymi naukę i sztukę, a także umieli własnym przykładem zaszcześcić miłość do wiedzy innym. Większość z nich odczuła na własnej skórze, co to jest ustrój radziecki. W ten lub inny sposób wspierali ruch solidarnościowy, brali aktywny udział w walce o przyszłość Polski. Wyczuwało się odpowiedzialność zasad moralnych głoszonych przez osoby i propagowanych przez nich wartości do ich zachowania się w życiu codziennym. Wypowiedziane słowo miało wagę, starano się ze wszystkich sił dotrzymać go, ono określało krąg pojęciowy, świadomość i charakter samego człowieka, a nie stanowiło tylko bluźnierczej przykrywki do niecnych poczynań. W edukacji akcent postawiony był nie na to, aby postawić niską ocenę, upokorzyć

²¹ Т. Лучук, *Літературний ар'єртард: Поетична концепція ЛУГОСАДу, „Сучасність”*, 1993, nr 12.

studenta, ale żeby nauczyć. Podchodziliśmy do egzaminów nie dla oceny, nie dla zdobycia stopnia wartościującego nasze poznanie, ale było to raczej współzawodnictwo intelektualne z posiadania wiedzy z historii sztuki.

Wśród nauczycieli warto wyodrębnić sylwetkę śp. pani profesor Wolickiej-Wolszleger, która była niezbyt wysoka, potęga jej intelektu dawała oparcie, w jej cieniu rozwijał się i dojrzewał nie jeden umysł aktywnego studenta. Ona nauczała w duchu greckim, przez rozmowę i dyskusję, nawiązując do praktyk starożytnych. Konsumując świetne sałatki, tak serdecznie przygotowane przez nią, „smakowaliśmy” cały świat europejskiej kultury: od teatru, przez muzykę do malarstwa. Przed nami przechodził orszak malarzy, którym przewodniczyła, jako czarodziejka sztuki, pani profesor z laseczką w kształcie ostrego pióra nauki. Umiała nie tylko świetnie pisać, ale podpowiadać, ukazywać drogę badań, korygować i poprawiać zawile studenckie teksty. Była osobą mądrą, wyrozumiałą, troszczyła się o nas, stawiając duchowość powyżej bycia fizycznego osoby.

Idę po schodach mojej terazniejszej Alma Mater, wchodzę na piętro, otwieram drzwi sali wykładowej i widzę młodych ludzi rozmawiających, dyskutujących, radosnych, spragnionych nauki, pełnych życia. Wzrokiem szukam pani profesor od historii sztuki i... w dalekim końcu sali, w półmroku niby widzę niewysoką jej sylwetkę – czarodziejki z laseczką – uświadamiam sobie, że to ja muszę coś powiedzieć, że to już nie jest Lublin, a Lwów i że dziwne pokrewieństwo miejsca i czasu już nie ma żadnego znaczenia. Witam się, następuje cisza. Czarodziejka rzuca mi miniaturową laseczkę nauki, łapię ją, uśmiecham się, wpatrując się w mgłę wieczności i zaczynam wykład o sztuce... Jednego jestem pewien, że ta wiedza o pięknie, która została przekazana w Lublinie, na zawsze pozostanie ze mną i z innymi absolwentami, wybudowana na podstawach chrześcijańskich wartościach, zwróconych ku innemu człowiekowi, jako osobie.

The students of independent Ukraine at the Catholic University of Lublin (Summary)

The article covers the learning experience of the first Ukrainian students in Poland in the early 90s of the twentieth century. Their personal life stories are considered within the context of historical events of the time. Few Ukrainians dared to pursue their education there at a time when the Soviet Union was falling apart. It was hard to believe that a totalitarian state would ever let children of ordinary citizens go abroad. And those young people did not know back then that they were going to study at one of the best Polish schools – Catholic University of Lublin. The goal set before them was to get a European education and return home to build their democratic state. That extraordinary undertaking owed much to John Paul II Foundation, which provided the financial support. The article looks at the students' professional growth, their attitude towards teachers, friendly atmosphere that prevailed at the university, and shaped a personality according to the principles of Christian morality.



ISBN 978-83-62495-75-7



9 788362 495757 >